



JEDNOSTKA SPECJALNA BRANDENBURG



Spis treści

Podziękowania	11
<i>OKW-Amt</i>	13
<i>Ausland-Abwehr</i>	13
Wydziały I, II, III	17
Akcje Abwehry przed wojną	27
Przygotowania i ekspansja	27
Macki sięgają dalej	32
Wojenna struktura Abwehry	36
Dowództwo i łańcuch dowodzenia Abwehry	41
Wydział I	42
Wydział II	44
Wydział III	44
Wydział III F	45
Eskadra <i>Rowehl</i>	48
Nadworne jednostki bojowe admirała Canarisa	52
Od 800. Kompanii Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych do 800. Batalionu Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych <i>Brandenburg</i>	52
Ogólny zarys działań Batalionu <i>Brandenburg</i> w czasie walk na zachodzie Europy w 1940 roku	60

Działania Abwehry podczas wojny	63
Pierwsza akcja bojowa <i>Brandenburga</i> przed wybuchem wojny . . .	63
Działania wydzielonego oddziału rozpoznawczego Warszawa ...	69
Wydzielone oddziały rozpoznawcze.	72
Działania X wydzielonego oddziału rozpoznawczego w Jugosławii.	75
Działania wydzielonych oddziałów rozpoznawczych w Grecji . . .	76
Przygotowania do kampanii na zachodzie.	77
Operacja „Weseriibung”.	81
 <i>Brandenburg</i> w kampanii na zachodzie	 84
Zdobycie mostów.	84
Ataki Branderburczyków na kolejne mosty.	89
Mosty na kanale Moza-Waal.	93
Operacje Abwehry na terenie Francji.	96
 800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych	
<i>Brandenburg</i>	100
Geneza.	100
800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych	101
Operacja „Skalne Gniazdo”. Plan zajęcia Gibraltaru.	102
Udział formacji <i>Brandenburga</i> operacji „Lew Morski”.	108
 Problemy w Afganistanie	 116
Kompania Afgańska.	116
 Od operacji „Marita” do Rumunii	 121
Rumuńska ropa.	121
Organizacja ochrony rumuńskiego przemysłu naftowego.	125
Branderburczycy i ich pomocnicy.	127
Pułk <i>Brandenburga</i> kampanii na Bałkanach.	133
Działania grup bojowych formacji <i>Brandenburg</i>	136
 Abwehra na froncie wschodnim	 141
Faza przygotowawcza.	141
Współpracownicy Abwehry.	146

Wstępne przygotowania do operacji „Barbarossa”	148
Operacje Abwehry podczas kampanii rosyjskiej 1941 roku.	157
Mosty kolejowe w Augustowie, Sióółku, Hoółynce i Lipsku	157
Operacja „Bogdanów” w Brześciu nad Bugiem	161
Inne operacje	164
Działania Grupy Bojowej <i>Heinz</i>	166
Operacje specjalne	174
W centrum dowodzenia Abwehry. Rosyjskie próby nawiązania rozmów pokojowych	176
Abwehra wobec rosyjskich propozycji rozmów pokojowych	178
Reforma i reorganizacja Pułku <i>Brandenburg</i>	182
Działania jednostki <i>Trommsdorfw</i> ramach Armii Laponia	187
Operacje II Wydziału Abwehry w Iraku	191
Pierwszy kontakt	191
Działania Luftwaffe w Iraku	196
Operacje	199
Podsumowanie	203
Dalsze operacje w Iraku	204
Walki w Iraku	211
Operacje w Mezopotamii	214
Decydująca bitwa	225
Ucieczka z Iraku	230
Operacja w Iranie	233
Placówka Abwehry w Tebrizie	233
Udział Pułku <i>Brandenburg</i> w operacji „Amina”	235
Odyseja misji wojskowej majora Schulzego-Holthusa	240
Ostatnie działania w Persji	251
Działania Abwehry na odległych obszarach operacyjnych	256
Działania 200. wydzielonego oddziału rozpoznawczego w Afganistanie	256
Operacje w Indiach	261

Subhas Czandra Bose i Forward Bloc	261
Udział jednostki <i>Brandenburga</i> operacji „Tygrys”.	265
Brandenburczycy w Afryce	270
Przygotowania - pierwsze operacje.	270
Operacja „Salaam”.	277
Celem są Kair i Nil	279
Działania polityczne w Egipcie.	279
Egipcyscy konspiratorzy.	285
Do Asjutu i Kairu.	294
Liban i Syria.	298
Wolni Francuzi w Syrii.	300
Pułk <i>Brandenburg</i> w Tunezji.	303
Rajd na Sidi Bou Zid.	309
Dalsze operacje Abwehry w Związku Radzieckim	313
Rajdy na Batajsk i Majkop.	313
Na Kaukaz.	318
Akcja w Leningradzie.	320
Operacja „Zeppelin”. Etap przygotowań.	322
Hitler, wojna partyzancka i operacja „Zeppelin”.	325
Faza selekcji.	327
Operacja „Drużyna”.	330
„Stalin musi zostać wyeliminowany!”, „Od Justusa do Dyrzygenta”.	334
Zabójca i przygotowania do zamachu.	335
Stalin zamiast Berii.	339
Raport Ottona Skorzenego.	340
Udział Luftwaffe w operacji „Zeppelin”.	343
Major Sawrin i podporucznik Sonia Sawrin w Związku Radzieckim.	347
Wielka reorganizacja	353
Ogólny zarys	353
Schemat organizacyjny dywizji <i>Brandenburg</i>	355

Działania Dywizji Specjalnej <i>Brandenburg</i> na wschodzie i południowym wschodzie	358
Pierwsze akcje na froncie wschodnim	358
Atak 3. kompanii	360
Operacje na Bałkanach	364
Batalion legionistów <i>Alexander</i>	377
Na Bałkanach	381
Operacja „Ziethen”.	383
Dalsze walki w Jugosławii. Negocjacje z Titem	394
Polowanie na Titę	398
Nowy Pułk Szkolny <i>Brandenburg</i>	406
Działania ofensywne i obronne we Włoszech.	407
Gorzki odwrót.	409
Korpus Patrolowy.	419
Batalion Strzelców Morskich <i>Brandenburg</i>. Jednostki morskie Abwehry	423
Utworzenie formacji i jej początkowe wykorzystanie.	423
Batalion Tropikalny <i>Brandenburg</i>	431
Strzelcy morscy w akcji.	435
Zajęcie Kos	436
Leros — Verdun Morza Egejskiego.	442
Atak	449
Operacja powietrznodesantowa.	455
Strzelcy morscy formacji <i>Brandenburg</i> w działaniach na Morzu Egejskim	469
Partyzanci i Anglicy.	469
Trudne zadanie rozpoznawcze.	471
Końcowa faza. Dywizja Grenadierów Pancernych <i>Brandenburg</i> 475	
Formowanie.	475
Dywizja wkracza do akcji. Styczeń 1945.	480
Gorzki koniec Dywizji Grenadierów Pancernych <i>Brandenburg</i>	491
Koniec Dywizji Grenadierów Pancernych <i>Brandenburg</i>	503

Załącznik I	509
Załącznik II	510
Załącznik III	511
Bibliografia	516

OKW-Amt

Ausland-Abwehr

1 stycznia 1935 roku dowódcą niemieckiej służby wywiadowczej (Abwehry) został komandor Wilhelm Canaris. Abwehra powstała w 1928 roku w wyniku połączenia istniejącej w Reichswerze Służby Wywiadu i Rozpoznania z tajnymi służbami marynarki wojennej. Dowództwo nad połączoną służbą wywiadowczą, później nazywaną Abwehrą, objął w 1932 roku komandor porucznik Conrad Patzig. W 1935 roku Abwehrę podporządkowano ministerstwu wojny, a w 1938 przeszła ona pod komendę Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych - *Oberkommando der Wehrmacht* (OKW). W 1939 roku zmieniono jej oficjalną nazwę, przemianowując ją na Departament Wywiadu i Kontrwywiadu OKW (*OKW-Amt Ausland-Abwehr*).

Natychmiast po objęciu nowego stanowiska Wilhelm Canaris skontaktował się ze swoimi odpowiednikami w obcych służbach wywiadowczych, z którymi poprzez pośredników ulokowanych w odpowiednich urzędach już wcześniej zdażył nawiązać stosunki. W 1935 roku spotkał się w Monachium z pułkownikiem Mariem Roattą, szefem włoskiej służby wywiadowczej Servizio Informazioni Militari (SIM). Wcześniej Włosi bezskutecznie usiłowali nawiązać kontakty z poprzednikiem Canarisa, komandorem Patzigiem.

Patzig utracił stanowisko dowódcy Abwehry w związku z aferą Róhma, gdy po serii morderstw popełnionych w czasie Nocy Długich Noży 30 czerwca 1934 roku zażądał usunięcia Heydricha, ówczesnego szefa Gestapo, ponieważ ten znacznie wykroczył poza uprawnienia przyznane mu przez Hitlera i Göringa i przyczynił się do zabicia wielu niewinnych oficerów Reichswery, w żaden sposób niezamieszanych w „pucz Róhma”. Patzig przekonał ministra obrony, feldmarszałka von Blomberga, że należy dążyć do zdymisjonowania Heydricha.

Minister obrony Blomberg zapewnił sobie poparcie kilku ministrów, ale żądanie usunięcia Heydricha Himmler kategorycznie odrzucił. Blomberg musiał ustąpić. Ten policzek wymierzony przez Himmlera poważnie zaszkodził jego pozycji i feldmarszałek nigdy tego Patzigowi nie wybaczył.

Gdy Blomberg zaproponował, aby Abwehra nawiązała kontakty z włoskimi służbami wywiadowczymi, Patzig odrzucił ten pomysł, utrzymując, iż służby włoskie nie są godne zaufania. Potem, gdy Patzig, realizując inicjatywę Hitlera, wydał specjalnej eskadrze rozpoznawczej (późniejszej Grupie Specjalnej *Rowehl*) rozkaz rozpoczęcia lotów wywiadowczych nad Polską i Francją, Blomberg utrzymywał, iż Hitler zakazał takich lotów. W październiku 1934 roku, gdy minister obrony dowiedział się, że eskadra wysokościowego rozpoznania głównodowodzącego Luftwaffe wykonała fotografie całej linii Maginota, wezwał do siebie Patziga i oświadczył mu sucho: „Nie mogę korzystać z usług dowódcy wywiadu, który waży się na tego rodzaju eskapady!”

Patzig musiał wskazać swojego następcę admirałowi Erichowi Raederowi, dowódcy Kriegsmarine. Podał nazwisko Canarisa, ale Raeder szorstko odrzucił tę propozycję. Głównodowodzący Reichsmarine nie lubił Canarisa i już wcześniej skazał go na zapomnienie, powierzając mu dowództwo twierdzy w Świnoujściu. Zamierzał posłać go na emeryturę w 1935 roku. Wówczas Patzig zrobił coś, czego Raeder nie wziął pod uwagę. Oświadczył, że w takiej sytuacji kontrolę nad

Abwehrą przejmie armia. Raeder ustąpił i zatwierdził nominację komandora Canarisa na stanowisko szefa niemieckich służb wywiadowczych. Siwowłosey oficer marynarki wprowadził się do domu o numerze 72-76 przy Tirpitzufer, ulicy położonej nad kanałem Landwery w Berlinie.

1 maja 1935 roku Canaris został awansowany do stopnia kontradmirała. Na stanowiska dowódcze w podległej mu służbie mianował wszystkich zdemobilizowanych oficerów, którzy dotychczas służyli na stanowiskach cywilnych. Jednym z takich oficerów był major Hans Oster. Canaris wciągnął do służby także starych towarzyszy z Freikorpsu, między innymi byłego oficera kawalerii Friedricha Wilhelma Heinza i Heinza Schmalschagera. Były oficer marynarki Leifiner przybył aż z Nikaragui, a za jego przykładem podążyło wielu innych. Jednym z pierwszych współpracowników Canarisa został major Hans Piekenbrock. Abwehra pod dowództwem Canarisa przekształciła się w rozbudowaną organizację, składającą się z trzech głównych departamentów. Wraz z rozbudową Wehrmachtu stała się *Ausland-Abwehr*, agencją, która wykonywała zadania na rzecz wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych.

Na czele centralnego wydziału Abwehry stał podpułkownik (później pułkownik) Oster. Szefem I Wydziału był major (później podpułkownik) Hans Piekenbrock. I Wydział odpowiadał za łączność, wywiad radiowy i szyfry oraz zajmował się aktywnym gromadzeniem danych wywiadowczych.

II Wydziałem dowodził pułkownik (później generał major) von Lahousen-Vivremont. II Wydział zajmował się realizacją wszystkich podejmowanych przez Abwehrę akcji sabotażowych i zadań specjalnych. III Wydziałem, dowodzonym przez podpułkownika (później generała majora) von Bentivegniego, był kontrwywiad. Mimo takiego podziału kompetencji nierzadko podejmowano akcje interesujące więcej niż jeden departament. Zadania należące do sfery odpowiedzialności tych trzech wydziałów realizowane były z kolei przez trzy grupy, odpowiadające za działania na rzecz każdego z trzech rodza-

jów sił zbrojnych - wojsk lądowych, sił powietrznych i marynarki. Podziały i hierarchia struktury sił zbrojnych oraz związane z tym różnorodne specjalne cele wywiadowcze wymagały kolejnych podziałów organizacyjnych, które zostaną krótko scharakteryzowane poniżej.

Każde Dowództwo Okręgu Wojskowego (*Wehrkreiskommando*) posiadało własną delegaturę Abwehry, którą kierowali zastępca dowódcy jednostki do spraw wywiadu (Ic) i delegowany oficer Abwehry. Zastępcą dowódcy do spraw wywiadu był oficer Sztabu Generalnego, którego zadaniem było analizowanie danych wywiadowczych dotyczących nieprzyjaciela. Podobnie jak sama struktura Abwehry, wszyscy oficerowie tej służby zakwalifikowani byli do grup I, II i III, które odpowiadały za wywiad, sabotaż i misje specjalne oraz kontrwywiad.

Wydziały I, II i III

Poszczególne grupy I Wydziału Abwehry miały określone zadania. Zadanie referatu dowodzenia: Scentralizowane zarządzanie służbą przesyłania tajnych informacji. Wychwytywanie wszystkich istotnych źródeł informacji wywiadowczych, współpraca z II i III Wydziałem, Urzędem do spraw Niemców Mieszkających za Granicą (*Auslandamt*), Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Gestapo i Urzędem do spraw Badań (*Forschungsamt*). Realizacja zadań zbierania danych wywiadowczych, zleczanych przez naczelnego dowódcę sił zbrojnych i dowódców trzech rodzajów sił zbrojnych. Przekazywanie informacji niepoddanych ocenie wywiadowczej do Departamentu Wywiadu i Kontrwywiadu OK W (Abwehry) oraz do sekcji wykonujących zadania na rzecz trzech rodzajów sił zbrojnych.

I Wydział Abwehry składał się następujących części: Referatu Oficera Dowodzącego (Zachód), Przepustek, Archiwum, Oddziału I i Wojsk Lądowych. Abwehr I Hd odpowiedzialna była przesyłanie tajnych informacji wojskowych, dotyczących zachodniego

i południowego obszaru operacyjnego. *Abwehr IH* (Obce Armie Zachód/Północ) odpowiedzialna była za nadzór nad przesyłaniem tajnych informacji i wykorzystaniem tychże informacji przez III Departament Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, zbieraniem informacji osobowych oraz oceną agentów. *Abwehr IH* (Obce Armie Zachód/Południe) zajmowała się zabezpieczeniem agentów, którzy wycofali się ze służby, jak również obiektywną kontrolą danych raportów finansowych, składanych przez poszczególne placówki *Abwehry*. *Abwehr IH* (Obce Armie Zachód/Północ) odpowiedzialna była za prowadzenie działań wywiadowczych na obszarze Belgii, Holandii, Anglii, Danii i Luksemburga. *Abwehr IH* (Obce Armie Zachód/Południe) odpowiadała za działania na terenie Francji, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcarii, Włoch oraz krajów zamorskich z wyjątkiem Japonii.

W ramach Wydziału I znajdowały się również grupy, których zadaniem były działania wywiadowcze na obszarach wschodnim i południowo-wschodnim. *Abwehr IH* {Obce Armie Wschód/Północ) odpowiadała za działania na obszarze Polski, ochronę granic państwa, działania na obszarze Finlandii, ZSRR, krajów skandynawskich, Japonii i Chin. Do kompetencji *Abwehr IH* (Obce Armie Wschód/Południe) należały działania podejmowane na terytorium Czechosłowacji, Węgier, południowo-wschodniej Europy, Turcji, Iranu i Afganistanu. Gromadzenie informacji wywiadowczych dotyczących uzbrojenia i technologii zbrojeniowych obcych państw było zadaniem *Abwehr I Ht*. Jej zadaniem było pozyskiwanie za granicą egzemplarzy uzbrojenia i wyposażenia wojskowego oraz badanie zdolności innych państw do wytwarzania broni chemicznej.

II Wydział *Abwehry* wraz z grupą dowodzenia odpowiadał za zadania zlecone przez najwyższe dowództwo, reprezentowanie interesów departamentu wobec podmiotów zewnętrznych oraz scentralizowane kierowanie podporządkowanymi jednostkami organizacyjnymi i zarządzanie funduszami.

Oddział Ia odpowiadał za kalendarz mobilizacyjny oraz tajne materiały, znajdujące się w dyspozycji dowództwa, zarządzał archiwum tajnych informacji, realizował zadania służby wewnętrznej, zajmował się kwestiami finansowymi, współdziałał z innymi służbami na wyraźny rozkaz, prowadził dziennik wojenny Abwehry.

Oddział Ib zarządzał laboratorium odpowiedzialnym za badania techniczne oraz utrzymywał kontakty z referatem sił zbrojnych, szkołami technicznymi i instytutami. Wydawał zlecenia zdobywania i gromadzenia materiałów oraz szkolenia agentów do realizacji misji specjalnych. Oddział Ib odpowiadał również za wydawanie specjalnych dyrektyw, formułowanie wniosków w oparciu o zdobyte doświadczenie wojenne i ich wykorzystanie w realizacji kolejnych misji specjalnych.

Do zadań oddziałów Grupy I oraz jej dowódcy należało zbieranie danych wywiadowczych, dotyczących mniejszości narodowych, oraz infiltrowanie organizacji wrogich wobec państwa. Szczególnie ważnym zadaniem było szerzenie propagandy wywrotowej w szeregach wrogich sił zbrojnych. Grupa I była również odpowiedzialna za poszukiwanie możliwości nawiązania kontaktu, zarówno w warunkach pokoju, jak i wojny, z ugrupowaniami politycznymi funkcjonującymi w potencjalnie wrogich państwach. Do zadań tej komórki należała również wymiana danych wywiadowczych ze służbami państw sprzymierzonych oraz formułowanie memorandów dotyczących celów działania, organizowanie struktur mniejszości narodowych oraz grup wywrotowych.

Grupa I stanowiła w ramach II Wydziału najważniejszą strukturę organizacyjną, dysponującą licznymi sekcjami. Sekcja I ON odpowiadała za stosunki z mniejszościami narodowymi i grupami wywrotowymi działającymi na obszarze Związku Radzieckiego, Dalekiego Wschodu, Polski, Litwy, Estonii i Finlandii. Sekcja I OS spełniała identyczną rolę w odniesieniu do Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Grecji i Włoch, a sekcja I W miała w swej gestii obszar Francji, Belgii, Luksemburga, Szwajcarii, An-

glii, Irlandii, Danii, Szwecji i Norwegii. Sekcja 1 Ub (kraje zamorskie) odpowiadała za Amerykę Północną, Środkową i Południową oraz Maroko hiszpańskie. Sekcja 1 I odpowiadała za obszar Afryki (z wyjątkiem hiszpańskiego Maroka), Azji i Ameryki Południowej. Zadaniem sekcji 1 J było organizowanie na całym świecie ruchów powstańczych (wspieranie grup powstańczych) oraz monitorowanie prasy i wydawnictw książkowych.

Zadaniem Grupy II oraz jej dowódcy było nadzorowanie operacji sił specjalnych, organizowanie jednostek specjalnych, określanie obszaru ich działania, ocena zdolności militarnej i ekonomicznej państw wrogich. Odpowiadała również za ocenę możliwości użycia bojowego jednostek specjalnych, transport materiałów niezbędnych do działań dywersyjnych oraz ich przechowywanie w dowództwach korpusów i na granicach państwa. Jej zadaniem było również zapewnienie łączności oraz przekazywanie informacji wywiadowczych innym zainteresowanym podmiotom.

W celu umożliwienia realizacji tych rozlicznych zadań oddział dzielił się na następujące sekcje:

Oddział 2 (WS-1): Francja, Luksemburg, Belgia, Włochy i Szwajcaria.

Oddział 2 (WS-2): Hiszpania, Portugalia, Ameryka Łacińska.

Oddział 2 (WN): Anglia, Holandia, Skandynawia, Dania.

Oddział 2 (OS): Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia, kraje bałkańskie.

Oddział 2 (ON): Rosja, Polska, kraje graniczące z Rzeszą.

Oddział 2 (Ub): Ameryka Północna, organizacje specjalne.

Oddział 2 (Mar): akweny wodne wokół Europy, Afryki i Azji.

Oddział 2 (Luft): realizacja zadań specjalnych i utrzymywanie łączności z Ministerstwem Lotnictwa.

Oddział 2 (Lab): eksperymenty techniczne, zarządzanie materiałami.

Część II Wydziału Abwehry później posłużyła do utworzenia 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Branden-*

burg. W momencie wybuchu wojny jednostka ta znajdowała się dopiero na etapie formowania. Jednakże w późniejszym okresie miała odegrać decydującą rolę w działaniach II Wydziału.

Pomysł utworzenia niemieckiej jednostki sił specjalnych wyszedł od kapitana dr. von Hippela, który we wczesnych rozważaniach na temat takiej jednostki w następujący sposób określił jej zadania: „zajmowanie mostów, tuneli, skrzyżowań, fabryk uzbrojenia i utrzymanie ich do momentu przybycia czołowych oddziałów niemieckich sił zbrojnych”.

15 września 1939 roku kapitan Putz nadzorował formowanie 1. Kompanii Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych w koszarach poligonu wojsk lądowych w Bruck. Dowódcą kompanii został mianowany kapitan Verbeek. Do grupy podlegających mu instruktorów należeli podporucznik dr Kniesche i podporucznik Grabert, a także wielu podoficerów i szeregowych.

Kompania składała się z ochotników należących wcześniej do Freikorpsu, sudeckich Niemców, byłych żołnierzy armii czechosłowackiej oraz innych młodych ludzi. Kompania ta stała się później załącznikiem pułku *Brandenburg*, którego działania zajmują poczesne miejsce w kolejnych rozdziałach niniejszej książki.

Dowództwo III Wydziału odpowiedzialne było za ogólny nadzór nad operacjami kontrwywiadowczymi niemieckich służb wywiadowczych, zapewnienie finansowania, sprawy personalne oraz prowadzenie dziennika wojennego. Departament podzielony był na następujące grupy i oddziały.

Oficer administracyjny, którego zadaniem było prowadzenie biura administracyjnego oraz rejestrowanie całej przychodzącej korespondencji. Nadzorował on również obieg tajnych dokumentów oraz zajmował się sprawami personalnymi.

Administracja finansowa zarządzała wszystkimi funduszami departamentu, kontrolowała przesyłane raporty finansowe. Podlegli tej komórce ludzie obsadzali również stanowiska w biurze przepustek.

Archiwum zajmowało się prowadzeniem spraw związanych z przechowaniem dokumentów, prowadziło rejestr korespondencji oraz archiwizowało zgromadzoną korespondencję. Zarządzało tajnymi i jawnymi aktami, streszczeniami dokumentów, zapewniało zaopatrzenie biura, doglądało spełnienia wymogów przestrzennych przechowywania akt oraz prowadziło teczki spraw.

Rolą Grupy Dowodzenia III W (kontrywiad wojskowy) było skoordynowane prowadzenie działań kontrywiadowczych w siłach zbrojnych. Odpowiedzialność za realizację tego zadania ponosił szef grupy dowodzenia. Jednym z głównych zadań Grupy III W było strzeżenie zachowania tajemnicy wojskowej. Jednostka ta sporządzała analizy eksperckie na potrzeby sądów, ze szczególnym uwzględnieniem sądu Rzeszy. Szef grupy dowodzenia pełnił zarazem funkcję zastępcy szefa całego wydziału.

Grupa III H odpowiadała za prowadzenie działań kontrywiadowczych w wojskach lądowych oraz dokonywała oceny ich wyników. Jednostka ta zajmowała się również gromadzeniem materiałów na odprawy i prelekcje, prowadziła statystyki dotyczące przypadków zdrady występujących w szeregach wojsk lądowych oraz statystyki przypadków dezercji. Zadaniem Grupy III H była także współpraca z Grupą III S w zakresie podejmowanych działań kontrywiadowczych.

Oddział III Kgf. pełnił nadzór nad działaniami kontrywiadowczymi prowadzonymi w obozach jeńców wojennych. Realizując zadania w tym zakresie, oddział współdziałał z Inspektorem Obozów Jeńców Wojennych, z którym kontaktował się poprzez oficerów kontrywiadu, należących do III Wydziału Abwehry. Członkowie tego oddziału zajmowali się przebywającymi w niewoli u nieprzyjaciela niemieckimi jeńcami wojennymi oraz organizowali próby ucieczek z nieprzyjacielskich obozów jenieckich. Oddział ten wykonywał misje w krajach neutralnych i był odpowiedzialny za wymianę jeńców. Podobnie jak pozostałe oddziały, III Kgf. współpracował z Grupą III S w zakresie zapobiegania sabotażowi.

Oddział III M prowadził działania kontrwywiadowcze w marynarce wojennej, monitorował wszelkie próby działań wywrotowych, podejmowanych w szeregach niemieckich sił zbrojnych, a także zajmował się kwestiami działań zapobiegawczych, które miały na celu ochronę tajnych informacji. Prowadził wszystkie operacje kontrwywiadowcze podejmowane w strukturach Kriegsmarine oraz w ufortyfikowanych strefach nadbrzeżnych. Odpowiedzialny był także za prowadzenie statystyk dotyczących przypadków zdrady i dezercji, do których dochodziło w szeregach marynarki. Jednostka dostarczała sądom analiz eksperckich w sprawach dotyczących zdrady i dezercji oraz zajmowała się wymianą jeńców. W zakresie działań antysabotażowych współpracował z Grupą III S.

Grupa III Luft prowadziła działania kontrwywiadowcze w szeregach Luftwaffe. Jej zadaniem było badanie wszystkich strat poniesionych przez Luftwaffe oraz zajmowanie się indywidualnymi przypadkami. W zakresie obowiązków oddziału znajdowało się badanie przypadków zdrady i dezercji, do których dochodziło w szeregach Luftwaffe, a także dostarczanie eksperckich analiz na potrzeby sądów.

Dowódca Grupy III Wi (kontrwywiad przemysłowy) odpowiedzialny był za jednolite kierowanie środkami zapobiegawczymi skierowanymi przeciwko szpiegostwu i sabotażowi w przemyśle oraz ocenę działań podejmowanych na tym polu.

Sfera działania oddziału III Wi 1 obejmowała Okręgi Wojskowe I, II i X oraz delegatury Abwehry w Kilonii i Wilhelmshaven. Do zadań tego oddziału należały zagadnienia dotyczące uzbrojenia marynarki oraz ogólne cele realizowane przez Abwehrę, a także analizowanie planów budowlanych marynarki i wojsk lądowych. Oddział był również odpowiedzialny za kontrolę wydawnictw prasowych i raportów policyjnych związanych z tymi zagadnieniami, wyrażanie zgody na eksport wyposażenia i uzbrojenia marynarki, gromadzenie i ocenę wyników akcji szpiegowskiej prowadzonej w państwach nordyckich, Rosji oraz dominiach brytyjskich.

Oddział III Wi 2 odpowiedzialny był za wyrażanie zgody na ek sport wyposażenia i uzbrojenia wojsk lądowych, współpracę ze służbą bezpieczeństwa (SD), śledzenie obcokrajowców oraz prowadzenie szpiegostwa przemysłowego na obszarze Europy południowo-wschodniej i Azji z wyjątkiem Rosji, Chin i Japonii.

Oddział III Wi 3 współpracował z instytucjami ekonomicznymi, przemysłem oraz radami handlowymi, monitorował zmiany na rynku pracy oraz funkcjonowanie sądów pracy. W sferze zadań tego oddziału znajdowało się szpiegostwo przemysłowe na obszarze zachodniej i południowo-zachodniej Europy z wyjątkiem Anglii.

Oddział III Wi 4 odpowiadał za nadzorowanie wszelkich zagadnień związanych z uzbrojeniem Luftwaffe, monitorowanie obrony przeciwlotniczej zakładów przemysłowych oraz planów konstrukcyjnych związanych z lotnictwem, a także nadzorowanie przedsiębiorstw produkcji paliwowej. Do jego zadań należało również wyrażanie zgody na eksport lotniczego wyposażenia i uzbrojenia oraz szpiegostwo przemysłowe na terenie Japonii, Chin i USA.

Podzielona na pięć oddziałów Grupa III C wykonywała swe zadania na terytorium Niemiec. Jej komórki prowadziły skoordynowane działania, które miały na celu śledzenie przypadków podejrzeń o szpiegostwo, realizowały zadania zwrócone przeciwko wrogiej propagandzie oraz monitorowały komunikację radiową i ruch pasażerski.

Głównym zadaniem Zarządu III F było prowadzenie działań kontrwywiadowczych na terenie krajów zachodnich i wschodnich, a także kontrolowanie funkcjonowania biur paszportowych w krajach neutralnych. Zadania te wykonywało pięć sekcji.

Zadaniem składającej się z dwóch oddziałów Grupy III D było prowadzenie akcji dezinformacyjnej. Zarząd ten odpowiedzialny był za operacje, które miały na celu zmylenie potencjalnych przeciwników. Zadania te realizowane były za pomocą środków kontrwywiadowczych. Jednostka monitorowała także wychodzące z Abwehry

kontrolowane przecieki, których treść dotyczyła sztabu generalnego, wojsk lądowych, marynarki i sił powietrznych.

Grupa III S realizowała zadania o charakterze antysabotażowym. Podzielona była na cztery oddziały, odpowiedzialne za zwalczanie wszelkich rodzajów sabotażu oraz działalności szkodliwej dla Rzeszy, podejmowanej zarówno w kraju, jak i za granicą. Prowadziła działania antysabotażowe w strukturach wojsk lądowych, marynarki i sił powietrznych, a także w obozach jeńców wojennych.

Grupa III G składała się z dwóch oddziałów, które zajmowały się dostarczaniem ekspertyz dotyczących przypadków zdrady popełnianej na obszarze państw zachodnich i wschodnich.

Ostatnią komórką była Grupa III Z Arch. (Centralne Archiwum OKW). Sprawdzała personel, który był zatrudniony w strukturach OKW, OKM (Naczelne Dowództwo Marynarki Wojennej) i RLM (Ministerstwo Lotnictwa Rzeszy). Zajmowała się wyjaśnianiem wszystkich przypadków zdrady oraz utraty życia, do których dochodziło w tych instytucjach. Jednym z najważniejszych zadań Grupy było zapewnienie bezpieczeństwa w kwaterze głównej OKW oraz w kompleksach budynków Bendler, Tiergarten i Lutzów. Zadanie to Grupa realizowała we współpracy z oficerami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo wymienionych instytucji. Wszystkie osoby przychodzące do szefów OKW lub Ministerstwa Spraw Zagranicznych musiały być poddane procedurze sprawdzania, realizowanej przez Grupę III Z Arch. Zadaniem Grupy było również uzyskiwanie wiz niezbędnych do podróży urzędowych oraz zapewnienie bezpieczeństwa urzędom III Wydziału Abwehry.

Częścią Departamentu Wywiadu i Kontrwywiadu OKW były również zlokalizowane w Berlinie Urząd Kontroli Korespondencji Zagranicznej oraz Urząd Kontroli Telegramów Zagranicznych. Zadaniem obu urzędów było sprawdzanie korespondencji wszystkich rodzajów skierowanej do lub wychodzącej od osób uznanych za stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Odpowiadały one również za zastosowanie chemicznych metod dochodzeniowych oraz

analizowanie treści korespondencji prywatnej, gospodarczej i wojskowej, a zwłaszcza listów wysyłanych przez jeńców wojennych. W kartotekach tych instytucji znajdowały się akta osób, które stały się podejrzane w wyniku prowadzonego monitoringu środków komunikacji, a także osób, które uznano za przypadki wymagające zwrócenia bliższej uwagi.

Powyżej przedstawiono zarys struktury organizacyjnej całej *OKW-Amt Ausland—Abwehr*. Instytucja ta zarzuciła swą pajęczą sieć agenturalną obejmującą cały świat. Świadomość rozległości jej działań jest niezbędna do zrozumienia skali planistycznej i realizacyjnej różnorodnych działań, które *Abwehra* podejmowała na terenie Niemiec i poza granicami przed wojną i po jej wybuchu.

Rozbudowa sieci agenturalnej i werbowanie agentów wszelkich możliwych rodzajów stały się priorytetem od chwili objęcia przez Canarisa stanowiska. Udało mu się stworzyć tak szeroką i głęboką siatkę, że nigdy nie została w pełni odkryta ani zinfiltrowana przez wrogów.

Akcje Abwehry przed wojną

Przygotowania i ekspansja

W 1936 roku Canaris odwiedził Estonię. Podczas wizyty odbył prywatną rozmowę z szefem sztabu armii estońskiej oraz dyrektorem 2 Departamentu (estońska tajna służba). W rezultacie tych rozmów osiągnięto porozumienie co do wymiany danych wywiadowczych, uzyskanych w wyniku akcji szpiegowskich prowadzonych przeciwko ZSRR.

Głównym oficerem łącznikowym między tajnymi służbami Niemiec i Estonii mianowano barona Andreia von Uexkiilla. Abwehra utworzyła w Estonii swoją ekspozyturę, którą nazwano Grupą 6513. Do Estonii wysłano grupę techników, których zadaniem było podjęcie przeciw ZSRR działań w zakresie szpiegostwa radiowego.

We wrześniu 1935 roku w Monachium Canaris spotkał się z pułkownikiem Mariem Roatą, szefem Servizio Informazioni Militari. Celem spotkania było przedyskutowanie możliwości współpracy wywiadu niemieckiego i włoskiego w zakresie realizacji zadań kontrwywiadowczych. Kolejne spotkanie szefów wywiadów niemieckiego i włoskiego odbyło się w Rzymie w czerwcu 1936 roku. Tematem drugiego spotkania była współpraca niemieckich i włoskich służb w zakresie realizacji zadań związanych z toczącą się w Hiszpanii

wojną domową, w której Niemcy i Włochy poparły generała Franco, przywódcę sił nacjonalistycznych.

We wrześniu tego samego roku niemiecki attache wojskowy w Ankarze, podpułkownik Rohde, doniósł, że z zaprzyjaźnionych źródeł otrzymał raporty o przepływających przez cieśninę Bosfor transportach morskich z ZSRR, które przewoziły zaopatrzenie wojskowe dla hiszpańskich Czerwonych Brygad.

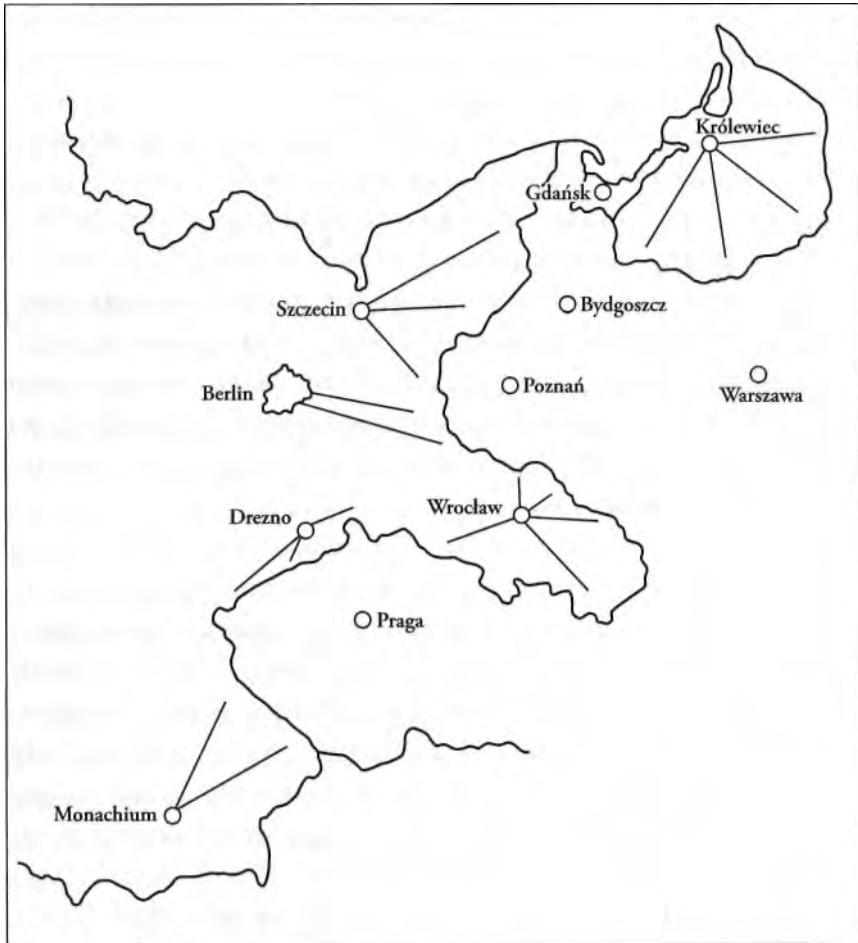
W 1937 roku Canaris i jego zastępca, pułkownik Piekenbrock, ponownie odwiedzili Estonię, żeby zachęcić Estończyków do wspólnego nasilenia działań wywiadowczych podejmowanych przeciwko ZSRR. Wkrótce potem Canaris pozyskał do współpracy z Abwehłą działającą na emigracji organizację ukraińskich nacjonalistów.

Jesienią 1937 roku w Szanghaju zorganizowano niemiecką ekspozyturę wywiadowczą, której zadaniem było monitorowanie przybywającego do tego ważnego portu importowanego zaopatrzenia wojskowego oraz redystrybucji uzbrojenia obejmującej cały obszar wschodniej Azji.

Inżynier Hermann Lang, agent Abwehry pracujący w USA, przekazywał do centrali niemieckiego wywiadu informacje dotyczące nowych, niezwykle skutecznych celowników bombowych, które zwróciły jego uwagę podczas wykonywania obowiązków nadzorcy linii w fabryce jednego z wielkich koncernów produkujących uzbrojenie lotnicze. Zainteresowanie wywiadu niemieckiego wzrosło jeszcze bardziej, gdy Lang uzyskał pełny dostęp do planów nowego celownika. Ostatecznie cała dokumentacja techniczna urządzenia dotarła do Niemiec.

W październiku 1937 roku do USA udał się Nikolaus Ritter, ekspert działający w hamburskiej delegaturze grupy *Ausland-Abwehr I Luft*. Miał on rozkaz „zbadania możliwości stworzenia szerokiej siatki wywiadowczej i prowadzenia akcji zbierania danych w zakresie wywiadu przemysłowego”.

W 1937 roku amerykańska Secret Service wykryła szpiega należącego do *Ausland-Abwehr I Luft*. Dzięki pomocy przyjaciół zdo-



Rozmieszczenie delegatur Abwehry na wschodzie w latach 1923—1936.

łał on jednak zbiec samochodem do Kanady, skąd powrócił do Niemiec.

Po tych wydarzeniach działania antyszpiegowskie podjęło Federalne Biuro Śledcze (FBI), obejmując obserwacją Ligę Przyjaciół Nowych Niemiec, do której należał wykryty agent. W ramach akcji infiltracyjnej wytropiono kuriera Abwehry, sudeckiego Niemca o nazwisku Rumrich, który zgodził się na przeprowadzenie większej

akcji. Chodziło o porwanie amerykańskiego oficera, którego zamierzano nakłonić do przyniesienia w wyznaczone miejsce planów mobilizacyjnych dowodzonej przezeń jednostki.

Rumrich wysłał do rzeźzonego pułkownika list z prośbą o dostarczenie dokumentów mobilizacyjnych na oznaczone miejsce, gdzie miały być one przekazane przedstawicielowi Departamentu Wojny. List napisany został na papierze używanym przez Departament Wojny i zapakowany był w urzędową kopertę, opatrzoną sfałszowaną pieczęcią. Jednakże pułkownik, w którym cała sprawa wzbudziła podejrzenia, przybył na spotkanie z Rumrichem w towarzystwie agentów FBI, a ci aresztowali niemieckiego agenta. Podczas śledztwa szpieg wyjawiał nazwiska wszystkich znanych mu agentów Abwehry oraz osoby, które mu pomagały.

Na pokładzie statku pasażerskiego *Europa* pracowała fryzjerka Johanna Hoffmann, zastępująca niemieckiego agenta przebywającego na urlopie w Niemczech. Zdemaskowana agentka została aresztowana po powrocie liniowca do Nowego Jorku. Również i Hoffmann wydała nazwiska wszystkich znanych jej współpracowników, czego efektem była kolejna seria aresztowań. Ogółem zarzut zdrady postawiono osiemnastu osobom. Zarzut działań szpiegowskich postawiono również wielu niemieckim oficerom zatrudnionym w misji wojskowej ambasady niemieckiej w USA. Wśród osób, którym zarzucono działalność szpiegowską, znaleźli się pułkownik Busch, komandor porucznik Menzel, komandor podporucznik von Bonin oraz komandor podporucznik Pfeiffer.

W 1938 roku nastąpiła intensyfikacja działań Abwehry na terenie Estonii. Canaris doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że najbardziej skuteczne działania wywiadowcze przeciwko ZSRR podejmować można z terytorium państw z nim graniczących. Kontaktem Canarisa oraz innych wysokich oficerów Abwehry w Estonii był pułkownik Maasing, który w 1936 roku przybył do Berlina w celu podpisania omówionej wcześniej z Canarisem umowy dotyczącej współpracy w organizowaniu wspólnych niemiecko-estorskich

operacji wywiadowczych przeciwko ZSRR. Po przejściu do rezerwy w 1938 roku Maasing ponownie udał się do Rzeszy, aby przekazać Niemcom całą swoją wiedzę na temat 2 Departamentu estońskiego Sztabu Generalnego. Następcą Maasinga, pułkownik Willem Saarsen, został zwerbowany przez Abwehrę jeszcze przed objęciem funkcji szefa wywiadu estońskiego, gdy służył jako szef wydziału. Oficer ten przekształcił służby wywiadowcze Estonii w zagraniczną „ekspozyturę niemieckiej Abwehry”.

Przed 1938 rokiem pozostający w służbie Abwehry attache wojskowy Rohde odbył szereg podróży z Ankary do Syrii, Palestyny, Iranu, Iraku oraz Afganistanu. Jego zadaniem było zdobywanie wszelkich informacji użytecznych dla Abwehry oraz nawiązanie kontaktów z działającymi w tych krajach grupami rebeliantów i nacjonalistów.

Eskaadra rozpoznawcza dalekiego zasięgu naczelnego dowódcy Luftwaffe, która była przyczyną upadku poprzednika Canarisa, od 1937 roku realizowała działania rozpoznawcze, wykonując między innymi pierwsze loty nad Związkiem Radzieckim. Dowodzona przez majora Rowehla jednostka, stacjonująca w Berlin-Staaken, otrzymywała coraz więcej samolotów zdolnych do wykonywania lotów na dużej wysokości i ostatecznie przekształcona została w grupę lotniczą.

Od 1940 roku, korzystając z pomocy 2 Departamentu estońskiego Sztabu Generalnego, Abwehra rozpoczęła infiltrację ZSRR i organizację na jego terytorium grup szpiegowskich i sabotażowych. Jednym ze zwerbowanych wtedy agentów był Gawriłow, znany później przywódca grupy szpiegowskiej. Do Abwehry zwerbowano również licznych emigrantów ukraińskich, a także nacjonalistów estońskich, łotewskich i litewskich. Ludzie ci przygotowywani byli do działań na terenie Polski i ZSRR w specjalnym ośrodku w Chiemsee, położonym w pobliżu zlokalizowanego w Berlin-Tegel laboratorium Abwehry, oraz w Quenzgut w Brandenburgii.

Macki sięgają dalej

Wizyta Canarisa i pułkownika Groscurtha w Bagdadzie stanowiła pierwszą próbę rozszerzenia zasięgu macek Abwehry na Bliskim Wschodzie. Niemcy prowadzili rozmowy z przedstawicielami działających w podziemiu antyangielskich ugrupowań arabskich.

Po wykryciu obecności agentów niemieckich na obszarze ZSRR władze radzieckie natychmiast zamknęły konsulaty niemieckie w Charkowie, Kijowie, Leningradzie, Nowosybirsku, Odessie, Tbilisi i Władywostoku.

W maju 1938 roku powrócił do Niemiec ze Stanów Zjednoczonych Hermann Lang, agent Abwehry, który pracował w amerykańskim przemyśle lotniczym. Lang przekazał niemieckim technikom informacje dotyczące produkowanego dla amerykańskich sił powietrznych, nowoczesnego celownika bombowego. W efekcie jego zabiegów w krótkim czasie w Niemczech wyprodukowano kopię amerykańskiego celownika. Lang wkrótce potem powrócił do USA, gdzie zorganizował siatkę agentów w przemyśle zbrojeniowym.

W 1938 roku w różnych częściach świata doszło do niezwykle dla Abwehry burzliwych wydarzeń. Wiosną 1938 roku w USA wykryto osiemnastu agentów, wśród których znaleźli się E. Graser, J. Hoffmann, Gunter-Gustav Rumrich i Werner Voss. Pomimo to niemiecki wywiad w dalszym ciągu był w stanie rozszerzać swoje działania na obszarze USA. W porę ostrzeżono czternastu kolejnych zdemaskowanych agentów. Większości z nich udało się uciec do Meksyku, skąd po pewnym czasie powrócili oni do USA i ponownie podjęli działalność szpiegowską.

W czerwcu 1938 roku Abwehra zawarła porozumienie z japońskim attache wojskowym, generałem majorem Hiroshim Oshimą. Porozumienie to określało warunki oficjalnej wymiany danych wywiadowczych dotyczących ZSRR i Armii Czerwonej. Oshima był szefem działającej na terenie Europy ekspozytury japońskiego wywiadu oraz synem japońskiego ministra wojny. Zarówno syn, jak

i ojciec pragnęli mieć możliwie najlepszy dostęp do danych wywiadowczych dotyczących Związku Radzieckiego. Ich celem było jak najlepsze przygotowanie Japonii do wojny z ZSRR, podczas której cesarstwo japońskie miało opanować olbrzymie azjatyckie terytorium i w ten sposób zapewnić swojemu narodowi niezbędną przestrzeń życiową. Obszar ten miał być dostatecznie duży, aby umożliwić cesarstwu realizację ukrytego celu, którym było zapewnienie wiecznej dominacji Japonii we wschodniej Azji. Tak więc młodszy Osh ima miał zadbać w Niemczech o to, żeby Rosji groziło niebezpieczeństwo nie tylko ze wschodu, ale i z zachodu.

W osobie admirała Canarisa Oshima znalazł partnera, który w pełni poparł plany Japonii wobec Rosji. W związku z tym obie strony mogły osiągnąć porozumienie, na którego mocy japońskie i niemieckie służby wywiadowcze zobowiązywały się do wymiany informacji dotyczących ZSRR. Wstępne ustne porozumienie w tej sprawie osiągnięte zostało jeszcze w październiku 1935 roku. Musiało ono jednak czekać na oficjalne zatwierdzenie, gdyż rząd japoński nie był jeszcze zdecydowany na otwarte związanie się sojuszem z Niemcami. Jednakże po długich negocjacjach, w których uczestniczył również niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, 25 listopada 1936 roku Japonia i Niemcy ostatecznie zawarły Pakt Antykominternowski.

Generał Oshima, wracając do Niemiec w 1937 roku, przywiózł ze sobą projekt porozumienia dotyczącego współpracy sił zbrojnych obu narodów, obejmującego również współpracę sił powietrznych. Hitler odmówił zawarcia tej umowy, ponieważ Japonia w lipcu tego roku zaatakowała północne Chiny i obawiał się wciągnięcia Niemiec w konflikt na Dalekim Wschodzie. Podczas negocjacji generał Keitel stwierdził jedynie, iż może Japończykom zagwarantować współpracę, ale bez pisemnego zobowiązania ze strony Niemiec.

We wrześniu 1937 roku pułkownik Rohde ponownie wyprawił się w podróż po Bliskim i Środkowym Wschodzie, włącznie z Afganistanem. Celem wyprawy było zdobycie wiarygodnych materiałów

przydatnych dla realizacji zadań Abwehry. Po powrocie Rohde po raz pierwszy przedstawił mocodawcom możliwość wykorzystania rebeliantów i sił nieprzyjaznych Wielkiej Brytanii w planowanych i realizowanych już na tym obszarze działaniach Abwehry. W celu utwierdzenia tego obiecującego stanu rzeczy do Teheranu wysłany został starannie wybrany przez Abwehrę specjalista do spraw regionu bliskowschodniego, starszy radca stanu dr Woehrl. Canaris rozkazał Woehrlowi ocenić możliwości przywrócenia na tron przebywającego na wygnaniu w Rzymie byłego króla Afganistanu Amanullaha oraz umocnienia w kraju pozycji zwolenników króla.

Dr Woehrl pracował uprzednio przez jakiś czas w Kabulu jako agent Abwehry, w związku z czym dobrze znał stosunki panujące w tym kraju oraz mentalność ludzi stojących na czele grup opozycyjnych. Canaris podczas rozmowy z Woehrlem odniósł wrażenie, iż możliwe jest przywrócenie w drodze zamachu stanu władzy obalonemu królowi i ustanowienie w ten sposób w Afganistanie rządu sprzyjającego Niemcom w ich walce z Anglią.

Podczas rozmów z dowództwem Abwehry specjalista od spraw afgańskich Woehrl zdołał przekonać admirała, iż plan przywrócenia tronu Amanullahowi jest wykonalny. W związku z tym Canaris wysłał Woehrla do Rzymu na spotkanie ze zdetronizowanym królem Afganistanu. Monarcha przychylnie odniósł się do planów przedstawionych mu przez Woehrla, który po spotkaniu w Rzymie, na rozkaz szefa Abwehry, podążył w dalszą podróż do Afganistanu.

Emir Amanullah objął władzę w Afganistanie, odziedziczywszy w 1919 roku tron po swym bracie emirze Habibullahu. W 1929 roku Amanullah przyjął tytuł królewski. W tym samym roku został on jednakże obalony przez rewoltę islamską, którą wywołały pospiesznie wprowadzone reformy. Przywódcą rewolucji był Tadżyk, Bacza-je Saghao - syn nosiciela wody.

Dzięki jego poparciu następcą Amanullaha został jego kuzyn Nader, który wstąpił na tron w październiku 1929 roku. Nader, który jako władca określany był mianem Nader Szacha, został zamordo-

wany w 1933 roku. Po nim władzę objął jego syn Zaher. To właśnie Zahera Abwehra zamierzała pozbawić tronu, aby osadzić na nim sprzyjającego Niemcom Amanullaha.

Starszy radca stanu dr Woehrl po powrocie ze swych wojaży doniósł, iż zamieszkujące granicę afgańsko-indyjską „dzikie” plemiona górskie gotowe są do podjęcia rewolty. W tej sytuacji Canaris dopilnował, aby plany zamachu stanu w Afganistanie dotarły do samego Hitlera. Zlecił współpracownikowi, pułkownikowi Edlerowi von Lahousen-Vivremontowi, sporządzenie roboczej wersji raportu przeznaczonego dla Fihrera, w którym oprócz informacji dotyczących między innymi planowanych działań Abwehry na zachodzie, opisu sytuacji wywiadowczej na Ukrainie oraz operacji planowanych w Tybecie, znalazły się również plany operacji w Afganistanie.

Hitler wyraził zgodę na przystąpienie do realizacji „sprawy afgańskiej”.

Wojenna struktura Abwehry

Funkcjonujący w ramach Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych Departament Wywiadu i Kontrywiadu, zwany potocznie Abwehra, już w 1936 roku rozpoczął tworzenie w większości europejskich krajów neutralnych wywiadowczych siatek i struktur organizacyjnych na czas wojny. Proces ten uległ dalszej intensyfikacji w trakcie II wojny światowej. Komórki wywiadowcze działały przy niemieckich misjach dyplomatycznych, a ich członkowie byli zakamuflowani jako pracownicy tych instytucji. Przydzieleni do ambasad oficerowie Abwehry wykonywali zadania na rzecz jej trzech wydziałów (I, II, III), zależnie od tego, do którego z nich należeli delegowani rezydenci. Nadmienić jednak należy, iż III Wydział aż do wybuchu wojny nie rozpoczął umieszczania przedstawicieli w placówkach dyplomatycznych.

W strefach działań wojennych zespoły członków Abwehry rekrutowały agentów spośród populacji obszarów objętych działaniami partyzanckimi. Kiedy uznano to za pożądane, Abwehra, realizując swe zadania, współpracowała z komendantami miast oraz dowódcami oddziałów polowych. Z powyższych względów jeszcze przed wybuchem wojny Abwehra zbudowała szeroką siatkę wywiadowczą na obszarze państw, które znajdowały się w sferze jej zainteresowania. Siatka ta uległa dalszej, gwałtownej rozbudowie w toku wojny.

Wszystkie jej nici zbiegały się w sztabie Abwehry, działającym w strukturze OKW Wkrótce po wybuchu wojny Abwehra nawiązała współpracę z VI Urzędem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt* - RSHA) oraz z zagranicznymi strukturami partii narodowosocjalistycznej, na których czele stał gauleiter Bohle. Współpraca ta ulegała stopniowemu zacieśnianiu wraz z upływem wojny. Abwehra współpracowała również z *Volksdeutschen Mittelstelle**.

Współpraca z przedstawicielami trzech wydziałów Abwehry, pracujących na rzecz odrębnych rodzajów sił zbrojnych, zwłaszcza z wydziałem przydzielonym do sił lądowych, dotyczyła oceny możliwości zwerbowania do pracy dla Abwehry zagranicznych attache wojskowych i ich doradców.

Długodystansowe loty rozpoznawcze na rzecz Abwehry realizowała dowodzona przez majora Theodora Rowehla eskadra rozpoznawcza dalekiego zasięgu naczelnego dowódcy Luftwaffe. Transport agentów zrzuconych ze spadochronami był zadaniem grupy rozpoznawczej naczelnego dowódcy Luftwaffe, którą dowodził kapitan Karl-Edmund Gartenfeld. Za akcje podejmowane głęboko na terytorium wroga obaj wymienieni dowódcy udekorowani zostali Krzyżami Rycerskimi Żelaznych Krzyży.

Łączność z agentami przebywającymi poza granicami Rzeszy utrzymywano na szereg sposobów. Jednym z nich było wysyłanie listów na zakamuflowane adresy, które mogły być prawdziwymi lub całkowicie fałszywymi adresami prywatnymi. Przesyłki pocztowe wysyłane na prawdziwe adresy trafiały oficjalnymi kanałami do

* *Hauptamt Volksdeutsche Mittelstelle* - Główny Urząd Dobrobytu Etnicznych Niemców, podległa SS instytucja skupiająca Niemców zamieszkujących poza granicami Rzeszy. Jednym z jej zadań było nakłanianie osób pochodzenia niemieckiego do przyjmowania obywatelstwa niemieckiego i organizowanie akcji przesiedleńczej etnicznych Niemców (*volksdeutschéw*), zamieszkujących terytoria odległe od Rzeszy (np. Bałkany), głównie na obszary włączone do Rzeszy po wybuchu wojny (m.in. w Kraju Warty) [przyp. tłum.].

odpowiednich urzędów pocztowych. W przypadku korespondencji wysyłanej na adresy fikcyjne odpowiedni urząd pocztowy miał obowiązek przekazać przesyłkę do właściwego oddziału Abwehry. Przesyłki od agentów były również wysyłane na skrytki pocztowe. W większości przypadków listy miały charakter otwartej korespondencji biznesowej. Tajny tekst ukryty był między wierszami, które stanowiły oficjalną treść przesyłki. Spisywano go atramentem, którego skład chemiczny uniemożliwiał jego wykrycie przez służby pocztowe.

Major Kraemer-Auenrode, działający w Lizbonie agent Abwehry, utrzymywał korespondencję z Anglią, wysyłając książki lub pocztówki o określonej treści. Jednakże najlepszą, najszybszą i najbezpieczniejszą metodą komunikacji było radio, mimo że w niektórych przypadkach agenci wykorzystujący ten środek mogli zostać wytropieni i zlokalizowani metodami radiogoniometrycznymi. Do wybuchu wojny sieć łączności radiowej uległa takiej rozbudowie, iż umożliwiała przekazywanie tajnych informacji z całego świata.

Do utrzymywania komunikacji radiowej o zasięgu globalnym Abwehra potrzebowała doskonałych radiostacji. Centralna radiostacja zlokalizowana w pobliżu Berlina zapewniała łączność ze wszystkimi zreorganizowanymi na czas wojny strukturami niemieckiego wywiadu oraz z podporządkowanymi im ekspozyturami. Główne wydziały Abwehry, które prowadziły działalność na ogromnych obszarach, miały do swej dyspozycji pierwszorzędne radiostacje.

Delegatura w Hamburgu posiadała zlokalizowaną na przedmieściach radiostację, której zadaniem było utrzymywanie łączności z agentami. Urządzenie wyposażone było w czuły odbiornik oraz potężne instalacje nadawcze, usytuowane w odległości wielu kilometrów. W stacji odbiorczej odpowiedzialnej za zbieranie depeesz z Europy znajdowała się sala operacyjna, wyposażona w 20 odbiorników.

W oddzielnej sali operacyjnej, w której zbierano depesze od agentów działających na obszarach pozaeuropejskich, znajdowały się

23 odbiorniki, które były obsługiwane przez całą dobę. Nadajniki wszystkich niemieckich agentów działających na całym świecie były zestrojone do współpracy z odbiornikami w Niemczech. Wszystkie zakresy fal były całą dobę monitorowane przez czterech radiooperatorów, pracujących w systemie zmianowym na sześciogodzinnych dyżurach. Równie rozbudowaną infrastrukturę łącznościową miała delegatura w Wiedniu. Jej zadaniem było utrzymywanie łączności radiowej z całym obszarem południowo-wschodnim. Czasy nadawania radiodepesz były ściśle określone i przyporządkowane wszystkim używanym zakresom fal. Ulegały one zmianie według szczegółowo opracowanego schematu.

Do utrzymywania łączności z agentami wykorzystywano także techniki mikrofotograficzne. Każda działająca podczas wojny siatka Abwehry posiadała urządzenia pozwalające na pomniejszenie całej zapisanej strony do mikroskopijnych rozmiarów. Takie przesyłki powracający z zagranicy agenci mogli przewozić ze sobą bez obawy ich wykrycia, nawet w przypadku najbardziej skrupulatnej kontroli.

Tuż przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 roku, centrala Abwehry wydała rozkaz szybkiego pozyskania wszelkich możliwych informacji o nieprzyjacielu. Dowództwo zamierzało wykorzystać te dane głównie w celu stworzenia możliwie najdokładniejszego obrazu działań nieprzyjacielskich przywódców, podejmowanych zarówno w odniesieniu do kwestii militarnych, jak i politycznych. Wiedza ta miała umożliwić stronie niemieckiej adekwatne reagowanie na pojawiające się zagrożenia. Sądzone ponadto, że dzięki pogłębionej analizie pozyskanych danych możliwe będzie zidentyfikowanie osób lub środowisk, które mogłyby okazać się potencjalnie wrogie wobec Niemiec. Lista tych osób obejmowała oczywiście operujących na terytorium Rzeszy agentów działających na rzecz państw potencjalnie wrogich oraz agentów prowadzących aktywne działania konspiracyjne.

Czołowa rola w realizacji tego przedsięwzięcia przypadła w udziale II Wydziałowi, ponieważ to tej strukturze niemieckiego wywiadu wydano rozkazy uformowania i użycia doborowych, specjalnie przeszkolonych zespołów, które posuwając się tuż za, a czasami nawet przed, niemieckimi oddziałami miały błyskawicznie opanować znajdujące się na terytorium zaatakowanych państw, precyzyjnie wyselekcjonowane archiwa i za wszelką cenę zabezpieczyć znajdujące się w nich dokumenty.

W celu realizacji tego zamierzenia zespoły te wyposażono w broń, pojazdy i mundury nieprzyjacielskich armii. Fragment rozkazu nakazującego realizację jednego z pierwszych zadań tego typu brzmiał następująco: „Oddział rozpoznawczy Abwehry ma za zadanie odnaleźć, zdobyć i zabezpieczyć wszystkie materiały należące do polskich służb wywiadowczych i archiwów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Warszawie”.

Niebawem delegatura we Wrocławiu uformowała i wyposażyła oddział specjalny, dowodzony przez majora Heinza Schmalschlagera. Delegatura Abwehry w Wiedniu wydała oddziałowi Schmalschlagera rozkaz posuwania się w kierunku Warszawy.

Po kapitulacji polskiej stolicy oddział miał zabezpieczyć wszelkie materiały należące do Oddziału II Sztabu Głównego WP, który odpowiedzialny był za rozpoznanie, szpiegostwo i inne działania o charakterze wywiadowczym. Dla Abwehry kolejnym ważnym źródłem informacji wywiadowczych był Niemiecki Instytut Geopolityczny, który jeszcze przed wybuchem wojny gromadził, systematyzował i katalogował wszelkie dane pochodzące z Rosji oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Instytut zatrudniał ponad 1000 pracowników, którzy poprzez skrupulatną analizę ogromnej ilości pozyskiwanych informacji, we współpracy z Biurem Gospodarki i Uzbrojenia OKW, sporządzali rozmaite podsumowujące analizy, zwłaszcza informatory książkowe. Rezultatem działania tej instytucji były opracowania dotyczące rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego, rosyjskiej sieci kolejowej

oraz możliwości produkcyjnych krajów eksportujących ropę naftową z Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz z innych regionów.

Materiały wykorzystywane do tworzenia tych opracowań docierały do Niemiec wszystkimi możliwymi kanałami. Były one przesyłane przez instytucje zajmujące się handlem zagranicznym, organizacje gospodarcze i jednostki polityczne. Jednakże pochodziły one również od agentów Abwehry, ulokowanych w niemieckich misjach dyplomatycznych i ambasadach. Przy znanej awersji Hitlera do „bolszewików” nie jest niczym zaskakującym, że jeszcze przed wybuchem wojny wiele uwagi poświęcono rosyjskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. W ramach podejmowanych wtedy wysiłków starano się ustalić lokalizację centrów przemysłowych, ich zdolności produkcyjne oraz określić potencjalne ograniczenia produkcji wynikające z braku dostępu do surowców lub źródeł energii. Pod tym względem postawa Niemców nie zmienił nawet tymczasowy sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Kolejnym punktem wzbudzającym szczególne zainteresowanie były oczywiście kwestie związane z przemysłem naftowym państw posiadających złoża ropy, zwłaszcza tych, które odgrywały istotną rolę w zaopatrywaniu w paliwo niemiecki przemysł i niemiecką machinę wojenną. Zainteresowanie niemieckiego wywiadu wzbudzały również źródła zaopatrzenia w surowce, które miały żywotne znaczenie dla przemysłu. Jedną z tego typu kwestii było zagadnienie importu kolumbijskiej platyny, niezmiernie ważnej dla produkcji samolotów i wyposażenia. Utworzono specjalny „rosyjski sztab”, którego zadaniem było koordynowanie działań wywiadowczych związanych ze znajdującymi się w Rosji potencjalnymi źródłami zaopatrzenia w ten ważny surowiec.

Dowództwo i łańcuch dowodzenia Abwehry

Hitler, który uważał Abwehrę za instrument istotny zarówno dla swego przywództwa politycznego, jak i wojskowego, udzielił pełnego

poparcia tej instytucji, kiedy nazywała się jeszcze Departamentem Abwehry (określanej również mianem Grupy Roboczej Abwehry), oraz awansował Canarisa na stopień admirała. Mimo to Abwehra początkowo była jedynie cieniem instytucji, którą się stała później. Godzina chwały nadeszła dopiero po zdymisjonowaniu Wernera von Blomberga, pierwszego feldmarszałka III Rzeszy, który zarazem pełnił funkcję głównodowodzącego niemieckich sił zbrojnych i ministra wojny.

Po tym wydarzeniu Canaris i jego aparat wywiadowczy bezpośrednio podlegali naczelnemu dowództwu sił zbrojnych, czyli generałowi Keitlowi. W późniejszym okresie Canaris otrzymywał instrukcje tylko od samego Hitlera. Jako szefważnego departamentu dowództwa sił zbrojnych został nawet mianowany zastępcą Keitla w OKW.

W taki oto sposób „karzełek”, jak ze względu na niewielką posturę (jedynie 160 cm wzrostu) nazywano Canarisa w wewnętrznym kręgu współpracowników, wspiał się na szczebel władzy dostępny jedynie dla nielicznych czołowych przywódców III Rzeszy.

W 1939 roku Grupa Robocza Abwehry została powiększona do około 400 ludzi. Temu ogromnemu aparatowi nadano nową nazwę Departamentu Wywiadu i Kontrwywiadu. Dzielił się on na szereg wydziałów, z których każdy posiadał bardzo skomplikowaną strukturę.

Wydział I

Wydział ten był odpowiedzialny za prowadzenie działalności szpiegowskiej poza granicami Rzeszy oraz łączność z agentami. Na jego czele stał najpierw pułkownik Hans Piekenbrock, a potem pułkownik Hansen.

Wydział był podzielony na cztery grupy: *Heer IH* (wojska lądowe), *Luft IL* (siły powietrzne), *Marinę IM* (marynarka wojenna) i *Techniki T*(technologia). Oprócz wymienionych istniały również

mniejsze komórki: *Wirtschaft I W* (gospodarka), *Geheimwesen I G* (zachowanie tajemnicy) i *Funk I J* (łączość radiowa).

"Wszystkie dane wywiadowcze były przekazywane do dowództw trzech głównych rodzajów sił zbrojnych.

Informacje zdobyte przez I Wydział, podobnie jak te z III Wydziału i II Wydziału (zagranica), docierały również do sztabu operacyjnego Wehrmachtu, dowodzonego przez generała pułkownika Jodła.

Wydział II

Stanowił centralę sabotażu, której podlegały wszystkie jednostki wykonujące tego typu zadania na terenie Niemiec oraz poza ich granicami w okresie pokoju, jak również podczas wojny. Głównym zadaniem departamentu było znalezienie, uzyskanie i wyszkolenie ludzi, którzy mieli określone umiejętności umożliwiające wykonywanie różnorodnych zadań.

Do wykonywania wszystkich misji tego typu zdolni byli jedynie zawodowi żołnierze ze znakomitym wyszkoleniem bojowym. W rezultacie powołano do istnienia jednostkę o elitarnym charakterze. W Boże Narodzenie 1939 roku oddział ten otrzymał nazwę *Brandenburg*.

Takie były początki 800. Kompanii. Pierwszym dowódcą tej jednostki był major Grosskurth, później na tym stanowisku zastąpił go pułkownik Lahousen, a od lata 1943 roku na czele kompanii stał pułkownik von Freytag-Loringhoven.

Wydział III

Głównym zadaniem tego wydziału było prowadzenie działań kontrwywiadowczych. Również ten wydział zorganizowany był w grupy: *HeerUIH*, *Lufiwaffe III L*, *Marinę III M* oraz *Wirtschaft III Wi*. Na jego czele stał pułkownik sztabu generalnego Bamler, a później pułkownik sztabu generalnego Bentivegni.

Wydział III F

Na czele tego wydziału niższego szczebla stał kapitan Protze. Wydziałowi przydzielono zadanie rozpoznania obcych służb wywiadowczych i przerzutu agentów do innych państw, którego dokonywano drogą morską na pokładzie statków lub okrętów podwodnych. Zadaniem agentów było infiltrowanie służb wywiadowczych innych państw, a w pewnych przypadkach również prowadzenie akcji sabotażowej.

Wojskowe służby kontrwywiadowcze nawiązały bliską współpracę z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt* - RSHA), gdyż Abwehra pozbawiona była kompetencji wykonawczych, w związku z czym wszystkimi wykrytymi przez nią czynami musiała zajmować się policja. W ten oto sposób niemieckie siły zbrojne zostały pozbawione uprawnień pozwalających na podjęcie skutecznej walki z sabotażem i szpiegostwem dotyczącym sił zbrojnych. Przepis rozstrzygający o tym, że to policja, a nie wojsko ma prawo ścigania aktów szpiegostwa i sabotażu, a także rozstrzygania w ich kwestii, pochodził z 1869 roku i od momentu wprowadzenia nie został odwołany. Przepis ten umożliwił Tajnej Policji Państwowej (Gestapo) roszczenie sobie pretensji do posiadania uprawnień w ściganiu wszystkich tego rodzaju przestępstw. Niestety, Abwehra nigdy nie zaprotestowała przeciwko tej anachronicznej regulacji prawnej.

Jedynie działania dotyczące pozyskiwania i przekazywania zdobytych tajnych informacji pozostały wyłączną domeną Abwehry. Departament spraw zagranicznych Abwehry, który później otrzymał wyższą rangę zarządu roboczego, był urzędem centralnym w stosunku do attache wojskowych, akredytowanych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych. Dowódcą tego departamentu był kontradmirał Biirkner, który zarazem był również zastępcą samego admirała Canarisa.

Zadaniem centralnego oddziału, stanowiącego element składowy Grupy III C, było kierowanie administracją Abwehry. Stanowił on zarazem centralę administracyjną Abwehry, której zadaniem by-

ło zarządzanie całym olbrzymim aparatem niemieckiej służby wywiadowczej. Obejmował archiwum gromadzące akta agentów, sekcję prawną, sekcję księgowości oraz biuro paszportowe. Szefem był major Oster (1 grudnia 1942 roku awansowany do stopnia generała majora).

Oster, który w późniejszym okresie został jednym z przywódców spisku przeciwko Hitlerowi, poprzez znajomość z hrabią Helldorfem pozostawał w bliskich stosunkach z władzami partii narodowosocjalistycznej. W podobny sposób kontaktem Oстера w *Reichssicherheitshauptamt* był szef V Wydziału Kryminalnego RSHA (Policja Kryminalna Rzeszy), Nebe. Wszystkie raporty przechodziły przez departament Oстера, pełniący funkcję centralnej komórki odpowiedzialnej za sortowanie i przekazywanie doniesień do pozostałych departamentów Abwehry. Oddział Oстера był idealnym miejscem do podejmowania działań sabotażowych, fałszowania raportów, dopuszczania się aktów zdrady. W początkach wojny w służbie Abwehry pozostawało 400 oficerów i około 30 000 agentów.

Jednym z wyjątkowych oddziałów podlegających Abwehrze była eskadra rozpoznawcza, która za pomocą specjalnie zmodyfikowanych samolotów prowadziła strategiczne rozpoznanie. Po zakończeniu wojny generał porucznik Piekenbrock w następujący sposób opisał działania tej jednostki:

„Bardzo wcześnie nad Czechosłowację, Polskę, Francję, Anglię i Rosję zaczęto wysyłać samoloty z zadaniem wykonywania lotów zwiadowczych na dużej wysokości. Ponieważ w czasach pokoju tego rodzaju działania stanowią naruszenie neutralności, samoloty latały na wysokości około 13 000 metrów. Nie można było ich dojrzeć ani usłyszeć. Niemniej jednak ze względu na pułap loty musiały być wykonywane w warunkach dobrej widoczności. Zadaniem załóg było fotografowanie umocnień, lotnisk, ich rozkładu i wykorzystania, obozów wojskowych, ruchu kolejowego i innych istotnych obiektów, takich jak koszary wojskowe. Fotografie wykonane podczas tych lotów zostały wykorzystane do stworzenia map z zaznaczonymi na nich

celami dla Luftwaffe. Skutki tych działań były znakomite. Oszczędziły one straty wielu agentów, a ponadto dostarczyły materiału do pracy agenturalnej.

Na podstawie warunków porozumienia zawartego ze sztabem generalnym Luftwaffe, po wybuchu wojny eskadra Rowehla musiała zostać oddana ponownie pod komendę dowództwa sił powietrznych. Jednakże to z niej wykształciła się eskadra *Gartenfled*, która podczas wojny zajmowała się przerzutem agentów na obszar ZSRR".

Podpułkownik Theodor Rowehl, dowódca tej jednostki, ze względów bezpieczeństwa określonej mianem grupy rozpoznawczej naczelnego dowództwa Luftwaffe, 27 września 1940 roku otrzymał Krzyż Rycerski Żelaznego Krzyża.

W omawianym czasie, przy ówczesnej technice lotniczej i fotograficznej, tego rodzaju rozpoznanie lotnicze miało charakter wyjątkowy w skali światowej. Wysokościowe rozpoznanie lotnicze w dużej mierze przyczyniło się do błyskawicznych sukcesów Blitzkriegu. Podczas procesu norymberskiego, sądu nad „głównymi zbrodniarzami wojennymi”, generał major Lahousen, zapytany przez amerykańskiego pułkownika Amena o działania eskadry specjalnej, oznajmił:

„Rowehl był pułkownikiem Luftwaffe. Dowodził eskadrą samolotów przeznaczonych do lotów na dużych wysokościach, która współpracowała z *Ausland—Abwehr* w kwestiach dotyczących rozpoznania określonych regionów oraz państw. Rowehl przekazywał admirałowi Canarisowi informacje dotyczące skuteczności tych lotów oraz wykonane w ich trakcie zdjęcia, które przeszły wstępną ocenę dokonaną przez Grupę Lotniczą I Wydziału. Loty te wykonywane były nad Polską, potem Anglią i południowo-wschodnią Europą. Wiem, że przez pewien czas eskadra stacjonowała w Budapeszcie, gdzie wykonywała zadanie obserwacji obszaru południowo-wschodniego. Raz zdarzyło mi się lecieć z Budapesztu do Berlina samolotem należącym do tej jednostki.

Po wybuchu wojny zwiększono intensywność lotów, które były wykonywane w najściślejszej tajemnicy".

Było całkowicie naturalne, iż po wybuchu wojny w 1939 roku wzrosła intensywność lotów rozpoznawczych. Poniżej przedstawiona zostanie krótka historia działań eskadry.

Eskadra *Rowehl*

Specjalna jednostka lotnicza *Rowehl* została uformowana w 1937 roku i wówczas rozpoczęła loty rozpoznania fotograficznego nad obszarem Związku Radzieckiego. Posiadała na wyposażeniu samoloty *He W*, pomalowane jak maszyny wykorzystywane w transporcie cywilnym i pozbawione uzbrojenia.

W 1934 roku linie lotnicze Deutsche Lufthansa zawarły z zakładami lotniczymi Heinkla kontrakt na skonstruowanie szybkiego samolotu transportowego, który miał być wykorzystywany do obsługi sieci szlaków szybkich połączeń lotniczych. Nowy samolot oprócz załogi miał mieć możliwość zabrania 10 pasażerów. Ze względów aerodynamicznych konstruktorzy Heinkla zdecydowali się zaprojektować dwusilnikową maszynę, którą oznaczono jako *He Ul*. Projekt konstrukcji opierał się na założeniach przyjętych podczas projektowania *He 70*.

He 111 odbył już pierwsze loty w charakterze samolotu pasażerskiego, gdy Ministerstwo Lotnictwa Rzeszy złożyło zamówienie na dostarczenie wersji bombowej tej maszyny, która miała stać się standardowym samolotem bombowym Luftwaffe. Pierwszy egzemplarz *He 111* wyprodukowanego jako bombowiec opuścił linię montażową 4 maja 1937 roku. Samoloty *He 111* dostosowane do lotów na dużych wysokościach zostały również dostarczone do eskadry *Rowehla*. Niektóre z nich zostały wyposażone w kabiny ciśnieniowe i wykonywały dalekosiężne loty nad Półwyspem Krymskim oraz Kaukazem.

Uprzednio wspomniano już, iż na wiosnę 1939 roku eskadra, która wykorzystywała samoloty przeznaczone do rozpoznania wysokościowego, operowała z lotniska w Budapeszcie, wykonując loty

nad obszarami Kijowa, Dniepropietrowska, Żytomierza, Zaporozża, Krzywego Rogu i Odessy.

W lipcu 1940 roku podpułkownik Rowehl przedstawił admirałowi Canarisowi wyniki działań rozpoznawczych podległego mu oddziału i zarazem otrzymał nowe zadanie. Dowódca Abwehry zlecił mu, aby natychmiast po ogłoszeniu stanu wojny między Niemcami i Wielką Brytanią eskadra dokonała zrzutu spadochronowego agentów, którzy mieli działać na obszarze Wielkiej Brytanii i Irlandii. 3 września 1939 roku Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom, wkrótce potem rozpoczęły się zrzuty agentów. Eskadra *Rowehl* była również pierwszą jednostką Luftwaffe, która prowadziła rozpoznanie na rzecz nawodnych jednostek marynarki wojennej, a także w ograniczonym zakresie również na rzecz broni podwodnych.

W styczniu 1940 roku jednostka Rowehla rozpoczęła działania rozpoznawcze, prowadzone głównie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Loty wykonywano z lotniska Seerappen w Prusach Wschodnich, terytorium okupowanej Czechosłowacji, lotnisk naprędce przygotowanych na terenie okupowanej Polski, a także z baz na terenie Finlandii, Węgier, Rumunii i Bułgarii. Lotnicy podpułkownika Rowehla zdołali zlokalizować i sfotografować radzieckie bazy wojskowe, lotniska, kompleksy przemysłowe, węzły kolejowe, a zwłaszcza mosty. Dokonano rozpoznania portów morskich i śródlądowych, stworzono również mapę, na której precyzyjnie oznaczono cele przeznaczone do zniszczenia, takie jak lotniska, fortyfikacje graniczne, składy zaopatrzenia i bazy wojskowe. Rozpoznanie lotnicze pozwoliło również określić miejsca koncentracji obrony przeciwlotniczej radzieckich miast, a podczas operacji „Oldenburg” określono położenie radzieckich źródeł surowców naturalnych oraz miejsca ich składowania. Ważnymi celami lotów rozpoznawczych były okręgi przemysłowe Moskwy i Leningradu, region wydobywania ropy naftowej, który obejmował obszar rozciągający się od Majkopu do Groźnego i Baku, oraz zachodnie obszary ZSRR.

Jeden z pododdziałów grupy specjalnej Rowehla został ochrzczony mianem „eskadry wyspiarskiej”. Przydomek ten zawdzięczał dodatkowej roli odegranej w operacji przerzutu agentów na obszar Irlandii.

13 lutego 1940 roku podczas odprawy w OKW admirał Canaris był w stanie złożyć generałowi Jodłowi wyczerpujący raport, bogato ilustrowany zdjęciami lotniczymi, w którym przedstawił wyniki działań wywiadowczych prowadzonych przeciwko ZSRR. Admirał poinformował także przełożonego o doświadczeniach załóg samolotów latających nad Rosją.

28 kwietnia jednostka zaczęła loty z lotniska w Bardufoss w północnej Norwegii, zdobytego przez oddziały niemieckich strzelców alpejskich generała Dietla. Trasy pierwszych lotów wykonywanych przez samoloty startujące z Bardufoss prowadziły nad Murmańskiem i biegnącą doń linią kolejową oraz nad Archangielskiem.

Podobnie jak w przypadku lotów zwiadowczych nad Ukrainą i zachodnią Rosją, loty z Bardufoss mogły okazać się użyteczne w planowaniu operacji prowadzonych przez pododdziały należące do formacji *Brandenburg*, w związku z czym miały często decydujące znaczenie dla powodzenia akcji żołnierzy tej jednostki.

W początkach 1941 roku samoloty startujące z wielu fińskich lotnisk wykonywały loty nad Zatoką Kronsztadzką, dokonując rozpoznania sił i lokalizacji jednostek radzieckiej floty, bazujących w Kronsztadzie. Zwiększono również intensywność rozpoznania lotniczego w rejonie Leningradu, Murmańska i Archangielska. Po rozpoczęciu kampanii wschodniej mapy z oznaczonymi na nich celami i rozpoznanie radzieckiego systemu obrony miały pomóc oddziałom Grupy Armii Północ w szybkim zajęciu Leningradu. Celem o zasadniczym znaczeniu było jednakże przede wszystkim ułatwienie zablokowania północnych morskich szlaków komunikacyjnych ZSRR oraz półwyspu Kola.

Jeszcze w styczniu 1941 roku startujące z lotnisk położonych w okolicach Rzymu i na Sardynii samoloty grupy specjalnej wyko-

nywały loty nad obszarami nieokupowanej Francji i nad Korsyką. Zadaniem załóg było zdobycie o tych terytoriach istotnych informacji, które mogły okazać się niezbędne w przypadku zaistnienia konieczności wkroczenia na obszar nieokupowanej Francji lub przemaszewania przez jej terytorium bądź też zajęcia i okupowania Korsyki. 27 marca 1941 roku trzy samoloty wystartowały z lotniska Wiener-Neustadt i odbyły pierwsze loty nad Jugosławią z zadaniem bezpośrednio dotyczącym obronności tego kraju. Nie można było bowiem wykluczyć wystąpienia sytuacji kryzysowej w Jugosławii.

W podsumowaniu działań eskadry *Rowehl* można stwierdzić, że piloci tego oddziału odznaczyli się w działaniu, często spędzając wiele godzin nad terytorium nieprzyjaciela, nigdy się nie gubiąc i zawsze przybywając do bazy ze świetnym materiałem wywiadowczym.

Nadworne jednostki bojowe admirała Canarisa

Od 800. Kompanii Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych do 800. Batalionu Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*

27 wrzes'nia 1939 roku dr von Hippel, kapitan służący w II Wydziale Abwehry, otrzymał od swojego przełożonego rozkaz utworzenia kompanii złożonej ze specjalnie dobranych żołnierzy, która miała być wykorzystana w działaniach wojennych w zbliżającej się kampanii na zachodzie.

Admirał Canaris 15 października wezwał kapitana von Hippela i zlecił mu zadanie utworzenia jednostki, która miała stać się rdzeniem jego oddziału bojowego. Początkowo zakładano, iż oddział ten będzie zdolny do prowadzenia operacji wszystkich rodzajów. Oprócz przygotowania do realizacji zadań specjalnych, związanych z planowaną kampanią na zachodzie, program szkolenia zakładał również przygotowanie do prowadzenia akcji sabotażowych i zaskakujących rajdów.

Pierwsi ochotnicy, którzy napłynęli do nowego oddziału, wywodzili się z szeregów Abwehry. Miejscem formowania powoli kompletującej się kompanii było położone nad rzeką Hawelą miasto Brandenburg. Oddział skoszarowano w małej posiadłości położonej nad

jeziorem Quenzsee. Już wcześniej wykorzystywano ją do szkolenia ludzi służących w Abwehrze, radiooperatorów, sabotażystów i specjalistów od ładunków wybuchowych.

W ośrodku nad jeziorem Quenzsee „człowiekiem do wszystkiego” był major Maguerre, który zaopatrywał wszystkich szkolonych agentów, sabotażystów i zespoły dywersyjne w odpowiednie do danego obszaru działania mundury, broń i wyposażenie, a także sprzęt radiowy i ładunki wybuchowe.

Pierwsi oficerowie Brandenburczyków, jak wkrótce zaczęto nazywać żołnierzy kompanii, uzyskali ostatnie szlify właśnie w tej małej posiadłości. Za dobór żołnierzy do formującej się kompanii odpowiedzialny był sztab III Okręgu Wojskowego (*Wehrkreis*) w Berlinie, do którego zgłaszali się ochotnicy ze wszystkich zakątków Niemiec.

Ponieważ zadaniem kompanii miały być głównie działania sabotażowe i niszczenie obiektów, szkolenie koncentrowało się na technikach i wyposażeniu wykorzystywanym przez oddziały saperów. Szkolenie przebiegało pod bezpośrednim nadzorem inspektora technicznego Kutschkego, który był wielkim ekspertem w wymienionych dziedzinach.

W listopadzie 1939 roku do ośrodka nad jeziorem Quenzsee ze słowackiej miejscowości Sliac przybył podporucznik Siegfried Grabert oraz 11 żołnierzy Niemieckiej Kompanii do Zadań Specjalnych. Żołnierze ci oraz inni członkowie tej kompanii, którzy przybyli wkrótce potem, zostali wykorzystani do utworzenia 2. Kompanii Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych. Kapitan Fabian, który wcześniej służył w artylerii, objął jej dowództwo. Formowanie kompanii inżynierskiej zajęło dziesięć dni.

Jeszcze podczas formowania obu kompanii specjalnego przeznaczenia do II Wydziału Abwehry przeniesiono kapitana Rudloffa, służącego w oddziałach saperów szturmowych X Korpusu. Rudloff otrzymał rozkaz, aby wraz z grupą 10-12 żołnierzy stawić się w Miinstereifel, gdzie miał pozostawać w dyspozycji dowództwa



Brandenburg nad Hawelą i koszary jednostki Brandenburg

1. Sztab, 2. Pierwsze kwatery Kompanii Budowlanej, 3. Kasyno, 4. Ritterakademie, 5. Szkoła, 6. Szkoła,
7. Miejsce zabawy w 1939 r., 8. Hotel Schwarzer Adler, 9. Park miejski, 10. Dowództwo garnizonu,
11. Koszary, 12. Koszary piechoty, 13. Kamyra, 14. Café Graf, 15. Zakłady Opla

3. Kompania szkolno-budowlana kpt. Rudloff
miejsce stacjonowania: Miinstereifel

4. Kompania szkolno-budowlana por. Walther
miejsce stacjonowania: Brandenburg nad Hawelą

Z żołnierzy batalionu uformowano kolejne pododdziały, które później zostały włączone w jego skład. Były to:

- pluton spadochronowy, dowodzony przez ppor. Dłaba;
- pluton motocyklowy, dowodzony przez por. hrabiego Erwina Thuna;
- pluton północny (zwany też plutonem ratunkowym), dowodzony przez por. Ziilicha;
- pluton zachodni, dowodzony przez sierż. Kiirschnera;
- kompania południowo-zachodnia.

W momencie zakończenia prac nad założeniami planu „Fali Gelb” (Przypadek żółty), czyli ataku na Francję, kompania kapitana Rudloffa stanowiła już zwarty oddział. W początkach kampanii na zachodzie otrzymali oni polecenie zabezpieczenia obszaru przygranicznego z Francją. Ich zadaniem było zabezpieczenie wszystkich znajdujących się w obszarze przygranicznym ważnych przepraw przez rzeki i kanały, które przeciwnik mógł usiłować zniszczyć przed nadejściem czołówek wojsk niemieckich.

Podobne zadanie wykonywał działający w pasie 6. Armii 100. Batalion, dowodzony przez kapitana Flecka. Posuwając się przed głównymi siłami nacierających wojsk, żołnierze batalionu mieli opanować wszystkie znajdujące się w pasie działania 6. Armii mosty na Mozie, unieszkodliwić założone na nich ładunki wybuchowe i utrzymać je do chwili nadejścia własnych wojsk.

Pod koniec stycznia 1940 roku sierżant Hermann Kiirschner otrzymał od kapitana Hippla rozkaz uformowania i wysłania do działań na zachodzie dobrze uzbrojonego patrolu. Kiirschner bez wahania wyraził zgodę na podjęcie się takiej misji i szybko ze-

brał grupę ochotników do wzięcia udziału w patrolu. Składała się ona z członków Ligi Młodopruskiej, jak również z dobrze znających okolicę żołnierzy pochodzących z położonego w pobliżu granicy z Holandią górzystego regionu Kerkrade-Herzogenrath.

Po skompletowaniu oddziału Kiirschner zaprezentował go dowództwu kompanii. W ciągu kilku tygodni zdołał przekształcić grupę ochotników w dysponującą dużym potencjałem niewielką siłę uderzeniową. 15 lutego 1940 roku Kiirschner zgłosił się w dowództwie II Wydziału Abwehry, gdzie spotkał się z podpułkownikiem Lahousenem i majorem Stolzem, którzy wyjawili mu cel zadania oraz przekazali szczegółowe instrukcje.

Pod koniec marca oddział Kiirschnera, który zdążył już otrzymać nazwę plutonu Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych, został przeniesiony do miejscowości Erkelenz, gdzie został podporządkowany dowództwu 7. Dywizji Piechoty. W sztabie dywizji Kiirschner został ponownie poinformowany o szczegółach czekającej go misji. Rozkazy brzmiały następująco:

„Posuwając się przed czołowymi oddziałami, trzy do czterech godzin przed rozpoczęciem ataku, pluton sierżanta Kiirschnera opakuje cztery mosty drogowe na Kanale Juliany. Mosty mają zostać utrzymane w stanie nieuszkodzonym do chwili nadejścia oddziałów 7. Dywizji Piechoty.

Planowanymi do opanowania punktami przeprawy są: most w pobliżu Olbricht, most w pobliżu wsi Berg oraz mosty w Urmond i Stein.

Sierżant Kiirschner utrzymywał ludzi w formie dziwnymi ćwiczeniami niszczenia obiektów oraz nocnymi musztrami. Szkolenie odbywało się z użyciem ostrej amunicji oraz czeskich granatów z zapalnikami uderzeniowymi. Szczególną uwagę zwrócono na nauczanie żołnierzy zasad orientacji podczas nocnych marszów, gdyż od tego typu działań w dużej mierze zależało powodzenie całej akcji.

Żołnierze Kiirschnera otrzymali sfabrykowane dla nich „holenderskie” mundury, które podczas zbliżania się do mostów mieli nałożyć na uniformy niemieckiej armii. Mieli je z siebie zdjąć po rozpoczęciu walki. Na kilka tygodni przed rozpoczęciem operacji Kiirschner został awansowany do stopnia podporucznika.

Oprócz oddziału szturmowego Kiirschnera 15 lutego 1940 roku w rejon Reichswaldu skierowano również 1. pluton 4. Kompanii Szkolno-Budowlanego Batalionu do Zadań Specjalnych. Oddziałem w sile 60 ludzi dowodzili porucznik Witzel i sierżant Hermann Stóhr. Pluton rozlokowano w położonym między miasteczkiem Goch a wsią Asperden, zakamuflowanym obozie leśnym, gdzie miał przygotowywać się do wykonania czekającego go zadania. 2. pluton tej samej kompanii, w sile 40 ludzi pod dowództwem por. Graberta, skierowano do Arsbeck, wsi położonej na zachód od miasta Rheydt.

Pluton por. Witzela podlegał dowództwu XXVI Korpusu, pluton Graberta zaś podporządkowano XI Korpusowi. Zadania obu plutonów było identyczne. Brzmiało ono następująco: „Przed przybyciem czołowych oddziałów piechoty opanować mosty na Mozie i kanale Moza-Waal, zapobiec ich zniszczeniu i utrzymać do chwili nadejścia oddziałów piechoty”. Żołnierze oddziałów wykonujących to zadanie mieli również być przebrani w nieprzyjacielskie mundury.

Dwa oddziały, każdy o liczebności mniej więcej plutonu piechoty, miały opanować ogółem osiem mostów. Cztery z nich miał opanować pluton Graberta, a pozostałe cztery pluton Witzela. Każdy cel atakować miało od 7 do 11 żołnierzy, wspieranych przez holenderskich sabotażystów. Zespoły miały ruszyć do ataku co najmniej na trzy godziny przed natarciem piechoty.

W początkach maja 1940 roku admirał Canaris odwiedził leśny obóz w Asperden. Podczas wizyty dowódca Abwehry przyjrzał się licznym ćwiczeniom przygotowującym żołnierzy do realizacji operacji „Różany Świt”. Admirał był wyraźnie pod wrażeniem.

Batalion *Brandenburg* nie miał zdobyć jedynie mostów w Arnheim i Nijmegen. Zadanie ich zdobycia i utrzymania przypadło w udziale 100. Batalionowi do Zadań Specjalnych dowodzonemu przez kapitana Flecka z delegatury Abwehry w Opolu. Fleck utworzył go z 550 ludzi należących do personelu opolskiej delegatury Abwehry oraz ze zgłaszających się doń ochotników. Jednostkę Flecka przydzielono do 6. Armii dowodzonej przez generała pułkownika Reichenaua.

Rekrutację odpowiednio dobrze władających językiem niderlandzkim przewodników zapewnił szef II Wydziału, pułkownik Erwin Edler von Lahousen Vivremont. Lahousen do udziału w planowanej akcji zaprosił przywódcę holenderskich narodowych socjalistów, Juliusa Herdtmanna, który gorliwie wyraził chęć udzielenia pomocy. Herdtmann bezzwłocznie oddał Abwehrze do dyspozycji 200 członków swej organizacji. Niezwłocznie zostali oni skierowani na szkolenie wojskowe i przygotowani do realizacji czekających ich zadań. Ochotnicy holenderscy, przebrani w mundury holenderskiej żandarmerii, mieli przekroczyć potajemnie granicę i opanować wyznaczone cele. Lahousen miał do dyspozycji ponad 1000 gotowych do ataku ochotników.

Obóz w Munstereifel odwiedził także major Kewisch (późniejszy dowódca Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*, na którym, podobnie jak na Canarisie, wielkie wrażenie zrobił wysoki stopień gotowości bojowej oddziałów polowych Abwehry.

Jednym z zespołów, który miał działać na obszarze Wielkiego Księstwa Luksemburg, dowodził porucznik Eckart Schoeler, który z zawodu był nadzorcą majątku ziemskiego. Oddział Eckarta złożony był z Niemców uprzednio mieszkających w Luksemburgu, których ze względu na znajomość terenu wyszukano w różnych oddziałach armii regularnej i oddano do dyspozycji Abwehrze. Kolejny zespół stanowił pluton dowodzony przez sierżanta Eggersa z 2. kompanii 800. Batalionu. W przededniu kampanii pluton został skierowany do miejscowości Sankt Thomas. Stamtąd pod ko-

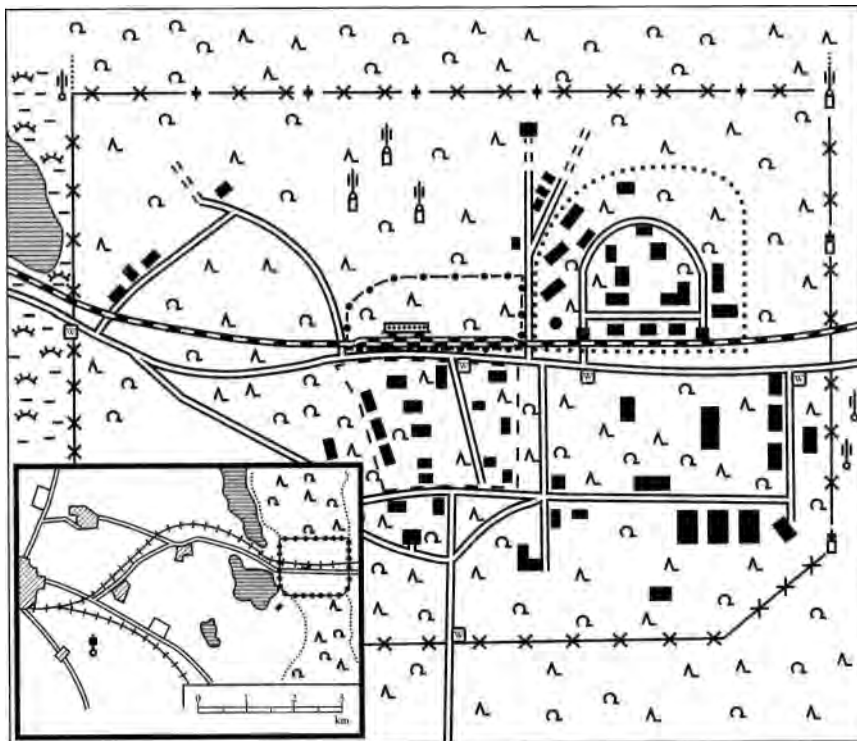
nieć kwietnia 1940 roku wyruszył na pozycje wyjściowe w jednym z bunkrów umocnień Wału Zachodniego, położonym opodal miejscowości Ammeldingen. Również ten pododdział podporządkowany był dowództwu Abwehry i miał do wykonania specjalne zadania. W momencie rozpoczęcia ofensywy miał posuwać się przed czołowymi oddziałami piechoty. Jego zadaniem było opanowanie i utrzymanie do chwili nadejścia własnych oddziałów kilkudziesięciu obiektów.

Pod koniec marca 1940 roku ze względu na stopień złożoności planowanych operacji przekraczających możliwości dowódcze sztabu batalionu stanowisko dowodzenia jednostki *Brandenburg* zostało ostatecznie przeniesione do Berlina. Planowane operacje wymagały odpowiednika sztabu pułku. Pracą sztabu dowodził major Kewisch, który uprzednio służył w 8. Batalionie Rozpoznawczym. Kewisch wniósł do pracy sztabowej agresywnego, kawalerskiego ducha i miał zostać jednym z dowódców Pułku *Brandenburg*.

Ogólny zarys działań Batalionu *Brandenburg* w czasie walk na zachodzie Europy w 1940 roku

We wczesnych godzinach porannych 10 maja 1940, a w wielu przypadkach nawet przed północą, w kierunku granicy z Luksemburgiem, Belgią, Holandią i Francją wyruszyły zespoły Batalionu *Brandenburg*. Na terenie Francji oddziały te wzięły udział w walkach pod Abbeville, na obszarze Dunkierka-Calais-Boulogne-Arras-Lille oraz w okolicach Verdun i Metz.

Od tych dalekosiężnych rajdów ważniejsze były akcje przeprowadzone w pasie przygranicznym, które oddziałom piechoty i czołgów umożliwiły szybkie posuwanie się w głąb nieprzyjacielskiego terytorium. 3. kompania 800. Batalionu pozostawała w gotowości do przeprowadzenia operacji „Maastricht”, podobnie jak 200 holenderskich przewodników dowodzonych przez Juliusa Herdtmanna.



Kwatera główna Hitlera „Wilczy Szaniec”

Specjalny pododdział Abwehry opanował położony w pobliżu Antwerpii tunel pod rzeką Skaldą.

W rejonie Hagi liczna grupa żołnierzy Abwehry, dobrze znających topografię terenu, zajęła siedzibę królowej, budynki rządu, parlamentu, siedzibę naczelnego dowództwa armii holenderskiej oraz siedziby innych urzędów centralnych.

Na wstępie działań wojennych w Luksemburgu dywersanci z Abwehry zniszczyli sieć telefoniczną oraz opanowali szereg ważnych obiektów, takich jak główna elektrownia Wielkiego Księstwa. Działania Abwehry na obszarze Luksemburga stworzyły nacierającym w kierunku Mozy wojskom niemieckim warunki do szybkiego sforsowania kompleksu Ardenów.

W Belgii grupy Abwehry zniszczyły centrum łączności w Stavelot. Teraz należy wszakże przedstawić szczegóły działań Batalionu *Brandenburga* pasie przygranicznym, które rozpoczęły się około trzech godzin przed atakiem wojsk niemieckich 10 maja 1940 roku.

Działania Abwehry podczas wojny

Pierwsza akcja bojowa *Brandenburga* przed wybuchem wojny

Kampania przeciwko Polsce według pierwotnych planów miała rozpocząć się 26 sierpnia 1939 roku o godzinie 4.25. Wszakże w wyniku interwencji Mussoliniego oraz negocjacji prowadzonych przez Göringa ze szwedzkim mediatorem Dahlerusem data najazdu została przesunięta na 1 września. Plany operacyjne Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych zakładały wszakże, oprócz działań konwencjonalnych, także przeprowadzenie dwóch operacji specjalnych realizowanych przez Kompanię Niemiecką oraz Grupę Bojową *Ebbinghaus*. Aby zapobiec powstrzymaniu natarcia wojsk niemieckich w niedogodnym terenie, dowództwo jeszcze przed wybuchem wojny zamierzało opanować tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej w Karpatach, który miał być utrzymany do chwili nadejścia niemieckich oddziałów pancernych. Akcja zajęcia tunelu miała rozpocząć się 25 sierpnia 1939 roku.

W ramach drugiej ze wzmiankowanych operacji członkowie wystawionej przez delegaturę Abwehry we Wrocławiu Grupy Bojowej *Ebbinghaus*, złożonej z Kompanii Niemieckiej oraz należących niegdyś do Freikorpsu Niemców sudeckich, mieli zostać zrzućeni na spadochronach na teren Polski, gdzie ich zadaniem było zdobycie

ważnych obiektów i utrzymanie ich do nadejścia wojsk niemieckich. Również ta operacja miała rozpocząć się przed oficjalnym rozpoczęciem działań wojennych.

Abwehra miała za zadanie utrudnić dowództwu polskiemu przeprowadzenie mobilizacji we wszystkich możliwych miejscach i w możliwie największym stopniu. Ponadto zamieszkujący Polskę, wyposażeni w broń i niezbędny sprzęt nacjonałiści ukraińscy i członkowie mniejszości niemieckiej mieli dokonywać aktów dywersji i sabotażu.

Zadanie zajęcia tunelu Przełęczy Jabłonkowskiej jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych zostało przydzielone oddziałowi dowodzonemu przez porucznika dr. Albrechta Herznera. Ludzie Herznera mieli unieszkodliwić ładunki wybuchowe, którymi zaminowano tunel, i w ten sposób otworzyć drogę natarcia dla niemieckich dywizji skoncentrowanych w Wysokich Tatrach w rejonie słowackiej Żyliny. Zebrany naprędce „oddział bojowy” Herznera podporządkowany był II Wydziałowi Abwehry.

Innymi akcjami bojowymi przeprowadzonymi podczas kampanii polskiej były operacja zajęcia Katowic, przeprowadzona przez czterystuosobowy oddział Abwehry, zajęcie i utrzymanie znajdującego się w okolicy Tczewa ważnego mostu na Wiśle oraz zniszczenie elektrowni w Chorzowie.

Oddział por. Herznera wyruszył z Żyliny wieczorem 25 sierpnia 1939 roku. Do miejscowości Dadca żołnierze Herznera dotarli samochodami dywizji, której mieli utorować drogę. Następnie samochody zawróciły do Żyliny, a Herzner ze swoimi ludźmi podążył w kierunku oddalonej o pięć kilometrów Przełęczy Jabłonkowskiej. Oddział przed północą dotarł do granicy. Przed jej przekroczeniem Herzner wezwał do siebie dowódców drużyn, którym wydał ostatnie instrukcje.

Z raportów rozpoznania Herzner wiedział, że po drugiej stronie przełęczy stacjonował mały oddział wojsk polskich, który musiał zostać wyeliminowany. Ze składu swojego oddziału w sile kompa-



Oddział Abwehry, który zaatakował Przełęcz Jabłonkowską. W mundurze podporucznik Herzner.



Hitler wizytuje oddziały niemieckie walczące w Polsce.



Most na Kanale Julia-
ny, pierwszy cel forma-
cji *Brandenburg* podczas
kampanii na zachodzie.



W pobliżu Mock jako pierwsi wkroczyli do akcji żołnierze formacji *Brandenburg*.
Na zdjęciu karabin maszynowy *MG 34* na podstawie trójnożnej, ubezpieczający
przeprawę oddziałów niemieckich.



Dowódcy niemieccy nad kanałem. Od lewej: Kesselring, Bodenschatz, Goring.



Mostu na Mozie w Moerdijk uporczywie bronili Holendrzy.



Jeden z holenderskich bunkrów przy moście po walce.



Wojska niemieckie w Holandii przepływające się pontonem przez rzekę.



Most kolejowy na Mozie w pobliżu Gennepe.



Bombowce *Heinkel He 111* startują do ataku na Rotterdam.



Głównodowodzący holenderskiej armii, gen. Winkelman, przybywa do Hagi, aby podpisać akt kapitulacji.



Hitler wśród żołnierzy po błyskawicznym zwycięstwie odniesionym we Francji.

Rommel spożywa racje żywnościowe z puszki, takie same jak podkomendni.



Erwin Rommel powiedział o jednym z oddziałów formacji *Brandenburg*: „Dla mnie Koehnen i jego ludzie mają wartość całego pułku”.





Wizyta brytyjskiego premiera Winstona Churchilla w Afryce Północnej. Na prawo stoi generał Bernard Montgomery.



Żołnierz formacji *Brandenburg* obserwuje przedpole za pomocą lornety nożycowej.

nii porucznik wydzielił jeden pluton, którego zadaniem było zlikwidowanie nieprzyjacielskiego oddziału. Żołnierzom oznajmiono, że nie mogą pozwolić zbiec ani jednemu polskiemu żołnierzowi, który mógłby wszczać alarm. Z tego też względu konieczne było również otoczenie kwater polskich żołnierzy.

Dowódca plutonu pionierów otrzymał polecenie sprawdzenia wszelkich miejsc, w których mogły znajdować się ładunki wybuchowe, a w przypadku ich wykrycia miał przeciąć kable łączące je z detonatorem. Z obawy, iż przedwczesne użycie broni palnej może zagrozić całej akcji, por. Herzner zezwolił ludziom na jej użycie jedynie w przypadku absolutnej konieczności.

Oddział specjalny, prowadzony przez znających okolicę folksdojców, został podzielony na trzy grupy. Zadaniem pierwszej grupy było unieszkodliwienie polskich wartowników, zauważonych przez Niemców w pobliżu zbrocza przełęczy.

Pierwszy pluton udał się w kierunku przełęczy ścieżką wiodącą przez las pokrywający strome zbocze. Po dotarciu do miejsca, z którego można było dojrzeć leżącą w dole linię kolejową, żołnierze niemieccy zauważyli dwóch wartowników stojących pod masztem semafora, znajdującym się przed wjazdem do tunelu. Z całą pewnością byli to wartownicy, którzy mieli strzec wejścia do tunelu. Dowódca plutonu wraz z przewodnikiem zostawili żołnierzy z tyłu i czołgając się w dół rozpadliną, dotarli do nasypu kolejowego. Nieoczekiwanie przed Niemcami wyrosła postać polskiego żołnierza, który powstał z okopu znajdującego się na prawo od nasypu.

„Stać, kto idzie?” - padły wyszeptane po polsku słowa.

Przewodnik rzucił się na tego mężczyznę i powalił go na ziemię. Drugi wartownik z niezauważonej do tej pory pary wyskoczył z okopu i rzucił się biegiem w kierunku tunelu. Dowódca plutonu, rzuciwszy swój plecak, popędził za uciekającym Polakiem. Dopadł go tuż przed masztem semafora, pod którym wcześniej zauważono dwóch wartowników. Dwaj pilnujący tunelu wartownicy rzucili się na dowódcę plutonu, jednakże z pomocą przyszli mu inni żołnierze

plutonu. W ten sposób bez jednego wystrzału unieszkodliwione zostały obie pary wartowników.

Dowódca plutonu sprowadził oczekujących w tyle żołnierzy, którzy w czasie potyczki ich dowódcy z polskimi wartownikami, nie oczekując na rozkazy, zdążyli już zejść w dół zbocza. Poruszając się w grupie, lekko przygarbieni żołnierze wkroczyli w ciemności tunelu. Oddział znajdował się mniej więcej w połowie tunelu, gdy jego dowódca ujrzał w odległości zaledwie kilkudziesięciu centymetrów przed sobą upadający na ziemię papieros, którego żar zniknął nagle, przydeptany butem. Papierosa palił polski wartownik, który zajmował stanowisko pośrodku tunelu i pełnił funkcję łącznika pomiędzy dwiema grupami wartowników, znajdujących się na stanowiskach u obu wejść do tunelu. Jeden z żołnierzy podpełzł do wartownika i bezszelestnie unieszkodliwił niczego niespodziewającego się Polaka.

Oddział ponownie ruszył do przodu. Niemieccy żołnierze słyszeli ściszone głosy dobiegające z przeciwnego końca tunelu. Po pewnym czasie mroki tunelu się rozjaśniły, a gdy oddział zbliżył się na odległość kilku metrów od wyjścia z tunelu, Niemcy dostrzegli, że także przeciwnie wejście strzeżone było przez czwórkę wartowników. Wartownicy zajęci byli rozmową. W pewnym momencie czwórka polskich żołnierzy cofnęła się parę kroków, jednakże po chwili powrócili oni do wejścia do tunelu. Czterech żołnierzy niemieckiego oddziału podczołgało się w kierunku Polaków. Doczekawszy się dogodnego momentu, gdy wartownicy oddalili się od wejścia do tunelu, Niemcy wymknęli się z jego czeluści. Gdy Polacy wrócili na swe stanowiska, oczekujący ich Niemcy rzucili się na nich i bezszelestnie zlikwidowali.

„Pozostańcie tutaj, dopóki was nie wezwę” - rozkazał ludziom dowódca plutonu, a następnie dał znak przewodnikowi, aby ten połączył się z nim.

Po trzech minutach czołgania się doliną dowódca i przewodnik dotarli do miejsca, z którego byli w stanie dojrzeć małą polską stacją kolejową w Mostach. Na terenie stacji zauważyli kolejną grupę

polskich żołnierzy. Żołnierze przechadzali się w pobliżu szopy stanowiącej jakiś magazyn. W tyle widoczne były budynki trzech baraków, które stanowiły obóz polskich żołnierzy.

„Sprowadź oddział” - rozkazał przewodnikowi dowódca plutonu.

Żołnierze dotarli doń w ciągu trzech minut. Dowódca krótko poinformował ich o czekającym zadaniu. Pierwszym celem było unieszkodliwienie strażników znajdujących się na stacji i w pobliżu magazynu. Następnym było jednoczesne zajęcie stacji i magazynu.

W czasie przygotowań do ataku dołączył do oddziału prowadzący główne siły porucznik Herzner, który wcześniej otrzymał raport dowódcy pierwszego plutonu. Wyeliminowawszy strażników znajdujących się na stacji i w pobliżu magazynu, Brandenburczycy zajęli pozycje w pobliżu trzech baraków. Niemcy wiedzieli, że jeden z nich stanowił kwaterę podoficerów, drugi był przeznaczony dla żołnierzy, trzeci zaś służył jako biuro.

Pierwszy musiał zostać wyeliminowany dowodzący polskim oddziałem porucznik, a wkrótce potem mieli zostać unieszkodliwieni podoficerowie. Grupy, które weszły do kwater żołnierzy, działały błyskawicznie. Jednakże podczas akcji wydarzył się wypadek. Jeden z polskich żołnierzy zdołał uzbroić granat ręczny, który Niemiec wyrwał mu z ręki, i wyrzucił przez okno. Granat eksplodował w powietrzu. Strzały oddane w sufit powstrzymały Polaków. Jednakże liczna grupa żołnierzy, którzy znajdowali się w baraku poborowych, zdążyła zabarykadować wejście do swojej kwatery. Por. Herzner zdołał przekonać polskiego porucznika, aby namówił on swoich żołnierzy do złożenia broni i uniknięcia zbędnego przelewu krwi. Herzner przekonał oficera, iż od godziny 4.25 Niemcy są w stanie wojny z Polską.

Rozbrojonych polskich żołnierzy zamknięto w magazynie. Gdy trwała akcja rozbrajania, niemieccy saperzy rozbroili ładunki wybuchowe umieszczone u obu wejść do tunelu. Żołnierze Herznera niecierpliwie oczekiwali pojawienia się niemieckich dywizji, którym otworzyli drogę natarcia.

Dywizje niemieckie jednak nie nadeszły. Atak na Polskę został odwołany i przełożony na późniejszy termin. Grupa bojowa Herznera nie była w stanie nawiązać kontaktu radiowego z dowództwem, w związku z czym jej dowódca nie miał pojęcia o sytuacji, w jakiej się znalazł wraz z całym oddziałem. Siedemdziesięciu niemieckich żołnierzy opanowało Przełęcz Jabłonkowską, wzięło do niewoli i rozbroiło około 30 polskich żołnierzy. Teraz byli osamotnieni, pozostawieni samym sobie w głębi nieprzyjacielskiego terytorium.

Nagle rozległ się dźwięk parowego gwizdka. Światło dziennie zdażyło już rozproszyć ciemności i żołnierze niemieccy mogli dojrzeć długi pociąg towarowy, który, ciągnięty przez dymiącą obficie lokomotywę, mozolnie wspinał się w kierunku przełęczy. Jeden z przydzielonych do oddziału Herznera polskich folksdojczów, który znał sygnalizację kolejową, ustawił semafor stacji kolejowej w pozycji „stop”. Pociąg zatrzymał się przed semaforem na kilka minut, po czym ruszył dalej, wtaczając się na stację kolejową. Był to pociąg wojskowy, przewożący 120 żołnierzy. Z pociągu wysiadło kilku polskich oficerów, którzy udali się w kierunku budynku stacji. W jej pomieszczeniach oczekiwali na nich niemieccy żołnierze z pistoletami maszynowymi gotowymi do strzału.

Dowodzący pociągiem polski pułkownik został wzięty do niewoli i odprowadzony do pojmanego wcześniej porucznika, który dowodził oddziałem wartowniczym. Po rozmowie polscy oficerowie oświadczyli, iż są skłonni do złożenia broni. Zamknięci w szopie magazynu Polacy zaczęli walić w drzwi, natychmiast jednakże zostali uciszeni serią z karabinu maszynowego, oddaną ponad dachem budynku.

W południe 26 sierpnia radiotelegrafisci oddziału Herznera zdołali wreszcie nawiązać kontakt radiowy z dowództwem dywizji w Żylińcu. Dowódca dywizji poinformował dowódcę oddziału specjalnego, iż wkrótce po wyruszeniu jego oddziału na akcję przełożono datę ataku na Polskę. Grupa już od godziny znajdowała się w drodze i niemożliwe było jej odwołanie. W tych okolicznościach por. dr Herz-

ner zmuszony był poinformować żołnierzy, że wojna jednak jeszcze nie wybuchła.

Wieczorem 26 sierpnia cała grupa bojowa wycofała się przez tunel na drugą stronę przełęczy. Oddział zdołał uniknąć walki z Polakami i bez problemów dotarł do granicy. Żołnierze Herznera wykonali powierzone im zadanie, tyle że wojna nie wybuchła.

Działania wydzielonego oddziału rozpoznawczego Warszawa

Działającym w Polsce oddziałom niemieckim, które w 1939 roku dotarły do wrót Warszawy, towarzyszył dowodzony przez majora Schmalschlagera wydzielony oddział rozpoznawczy Warszawa, któremu pułkownik Lahousen zlecił zdobycie i zabezpieczenie całego archiwum polskiego wywiadu.

Oddział majora Schmalschlagera był gotowy do działania już 8 września 1939 roku, gdy stało się oczywiste, że wkroczenie sił niemieckich do Warszawy jest jedynie kwestią czasu. Oddział Schmalschlagera zdążył już wyruszyć w kierunku Warszawy, zamierzając zdobyć budynek przy placu Piłsudskiego z archiwum oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, gdy dotarł doń posłaniec z rozkazem odwołującym akcję. Okazało się, że niemieckie oddziały, które zdołały wdrzeć się do Warszawy, zostały zmuszone do odwrotu.

Dopiero po trzech tygodniach wypełnionych bombardowaniami z powietrza i daremnymi wezwaniami do poddania polska stolica skapitulowała.

W momencie kapitulacji major Schmalschlager był na miejscu ze swym oddziałem. W szybkiej ciężarówce Opel Blitz wtargnął na opustoszały plac Piłsudskiego. W budynku siedziby oddziału II żołnierze Schmalschlagera znaleźli około 100 zamkniętych szaf pancernych. Szybko je otworzono, dowódca oddziału niemieckiego bowiem, spodziewając się takich problemów, zabrał ze sobą odpowiednich spe-

cialistów. Po otwarciu szaf okazało się, że większość z nich jest niemal całkowicie pusta. Jedyne w kilku znajdowały się dokumenty, które najwyraźniej przeoczono w pośpiechu. Schmalschlager i jego ludzie w wielu szafach znaleźli znaczną liczbę akt należących do „niemieckiej sekcji” oddziału II. Obejmowały one kompletne publikacje Wehrmachtu, łącznie z instrukcjami użycia broni i regulaminami służby. Wiele spośród tych publikacji było starannie oznakowanych etykietami z napisanymi na nich nazwiskami agentów, którzy zdobyli te materiały podczas swych działań operacyjnych, prowadzonych na terenie Niemiec.

Pośród zdobytej dokumentacji znajdowało się szczegółowe geograficzno-wojskowe studium poświęcone możliwościom militarnym Niemiec. Czytając ten materiał, Niemcy ku swojemu ogromnemu zaskoczeniu dowiedzieli się, że polski Sztab Główny był przekonany, iż polska armia jest zdolna do wykonania zaskakującego uderzenia, zdobycia w ciągu ośmiu dni Berlina i zmuszenia hitlerowskich Niemiec do kapitulacji. Szczególne znaczenie dla Niemców miały zabezpieczone niemieckie książki telefoniczne oraz kartoteki osobowe rozproszonych po całym świecie emigrantów, których nakłoniono do aktywnej współpracy agenturalnej lub którzy nadal mieli status „uśpionych” agentów.

Nie znaleziono jednak najcenniejszej zdobyczy, akt polskich agentów, którzy działali niegdyś bądź też wciąż byli aktywni na terenie Rzeszy.

Major Schmalschlager rozkazał ludziom przesłuchać zatrzymanych mieszkańców okolicznych budynków, którzy nie zdołali uciec przed wkraczającymi Niemcami. Po godzinnym przesłuchaniu major otrzymał bezcenną informację. Przesłuchani Polacy zeznali bowiem, że na osiem do dziesięć dni przed kapitulacją, gdy miasto było już oblężone, akta zostały załadowane na kilka ciężarówek i wywiezione z budynku.

Dowódca oddziału zebrał ludzi i zwrócił się do nich: „Panowie, dokumenty polskiego wywiadu znajdują się gdzieś na terenie miasta.

Niemożliwe jest, aby taka liczba ciężarówek wymknęła się z miasta. One muszą nadal gdzieś tutaj być".

„Musimy sprawdzić wszystkie miejsca postojów ciężarówek, panie majorze" - zauważył jeden z żołnierzy, który potrafił płynnie mówić po polsku.

Schmalschlager pokiwał głową. Wcześniej rano drugiego dnia pobytu w Warszawie major otrzymał informację, która mogła go zaprowadzić do celu. Podzieliwszy swe siły na dwie grupy, niemiecki dowódca wyruszył na czele jednej z nich, aby sprawdzić znaleziony trop. Z otrzymanej od polskich cywilów wiadomości wynikało, że niezidentyfikowany konwój ciężarówek udał się w nocy w kierunku jednego z warszawskich fortów.

„Ciężarówki pojechały do starego Fortu Legionów - oświadczył Schmalschlagerowi jego informator, kapitan wojsk lądowych. - Zauważyłem, że w konwoju znajdowało się sześć wojskowych ciężarówek".

Schmalschlager natychmiast wyruszył do starego fortu, przejechał przez blokadę drogową i podążył dalej tropem śladów opon samochodów ciężarowych, odcisniętych w błocie nieutwardzonej drogi. Dotarł aż do ogromnych kazamat starego fortu. Na dziedzińcu stało zaparkowanych sześć ciężarówek, na których znajdowały się skrzynie wypełnione po brzegi aktami oddziału II Sztabu Głównego. Już wstępny przegląd dokumentów wykazał, że są one niezwykle cenne. Akta zostały przewiezione do fortu z wyraźnym zamiarem ich spalania, gdyż w chwili znalezienia dokumentów wiele skrzyń ustawionych było w stojącej na uboczu stercie. Odnalezienie zgromadzonej w forcie dokumentacji było mało prawdopodobne. Miejsce to było rzadko odwiedzane przez ludzi, gdyż zbudowany w czasach carskich fort nie był już użytkowany.

Po znalezieniu skrzyń z dokumentami major Schmalschlager w towarzystwie dwóch uzbrojonych w pistolety maszynowe żołnierzy podążył do wnętrza fortu. Niemców na chwilę zatrzymały zamknięte drzwi, ale te jednak szybko zostały otwarte, po czym cała trójka zagłębiła się w pomieszczeniach fortu. W jednym ze starych lochów, po

którego ścianach ściekała woda, a powietrze wypełniał zapach pleśni i zgnilizny, Schmalschlager odkrył znaczną liczbę skrzyń wykonanych z nieheblowanych desek. Skrzynie były pootwierane, a w ich wnętrzu Niemcy znaleźli skarbnicę tajemnic polskiego wywiadu. Wśród znalezionych dokumentów znajdowały się raporty polskich attache wojskowych z placówek dyplomatycznych w Tokio, Rzymie, Paryżu i Berlinie, a także szereg kartonów z dokumentacją delegatury polskiego wywiadu w Bydgoszczy i innych delegatur zlokalizowanych w strefie przygranicznej. Najwyraźniej Polacy chcieli zachować te materiały.

Odnalezione akta polskiego wywiadu znajdowały się jeszcze w Warszawie, a już dzięki nim zdołano zidentyfikować 279 aktywnych polskich agentów działających w Niemczech. Wszyscy zostali aresztowani i doprowadzeni przed oblicze sądu.

Członkowie wydzielonego oddziału Warszawa nie wiedzieli jednak, że zdobyte przez nich materiały zawierały również wiele wskazówek dotyczących siatek szpiegowskich działających w Niemczech, które pozwalały prześledzić działalność polskich służb wywiadowczych od 1927 roku. Przypadkiem takim była działalność rotmistrza Stoszowskiego, który przybył do Berlina i utworzył siatkę wywiadowczą właśnie wtedy. W 1935 roku, po objęciu dowództwa Abwehry przez admirała Canarisa, niemieckim służbom kontrwywiadowczym udało się umieścić w organizacji Stoszowskiego swoją wtyczkę.

Oprócz wymienionych wyżej danych wiedza ze zdobytych akt umożliwiła Abwehrze przejście wielu polskich agentów o przekonaniach antyradzieckich. Zostali oni w pełni włączeni w działania niemieckiego wywiadu skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Warszawska misja Abwehry zakończyła się pełnym powodzeniem.

Wydzielone oddziały rozpoznawcze

Po zaprezentowaniu opisu działań jednego z wydzielonych oddziałów rozpoznawczych należy przedstawić proces rozwoju i rozbudo-

wy tych formacji do zadań specjalnych, gdyż odegrały ważną rolę w przebiegu działań.

Geneza wydzielonych oddziałów rozpoznawczych ma związek z utworzeniem siatek agentów, które powstały przy granicach Niemiec z innymi państwami, a także na terytoriach państw uważanych za „potencjalnie wrogie” wobec Rzeszy. Jedną z takich siatek, założoną przez kapitana Horaczka, działała na terenie Polski. Centrale nadzorujące pracę agentów znajdowały się w delegaturach Abwehry w Szczecinie, Berlinie i Wrocławiu.

Oprócz tej siatki utworzono również małe, złożone z żołnierzy zespoły, które jako „wysunięte szpice” miały działać na rzecz dużych jednostek wojsk lądowych. Utworzenie tego typu oddziałów jako pierwszy zasugerował doświadczony oficer kontrwywiadu, major Schmalschlager. Po wielu sukcesach odniesionych przez te oddziały, zwłaszcza na polu zdobywania tajnej dokumentacji, w styczniu 1941 roku OKW wydało Abwehrze rozkaz utworzenia kolejnych jednostek tego typu.

W przeszłości owe niewielkie oddziały nazywano po prostu oddziałami lub zespołami Abwehry, jednakże nowo tworzone jednostki, powstające pod egidą I i II Wydziału Abwehry, miały otrzymać nowe nazwy. Tak zwany „rozkaz Haidera” określił je mianem „wydzielonych oddziałów rozpoznawczych”. W późniejszym okresie, w związku z rosnącą liczbą tych jednostek, konieczne okazało się utworzenie centrów koordynacyjnych rozpoznania frontowego dla wschodniego i zachodniego teatru działań wojennych.

Wydzielony oddział rozpoznania liczył przeważnie do 40 żołnierzy, a drużyny liczyły od 12 do 25. W skład tych oddziałów wchodził tłumacze, radiotelegrafści oraz oficerowie. Nazwę jednostki te zawdzięczały zakładanej taktyce ich działania. Sądzone bowiem, iż będą one posuwać się przed czołowymi oddziałami nacierających wojsk i poprzez błyskawiczne działania zapobiegają zniszczeniu ważnych tajnych dokumentów. Zadania te przypominały zatem w ogólnym zarysie zadania wykonywane przez pododdziały Batalio-

nu *Brandenburg*, a co więcej, oddziały te także stanowiły jednostki bojowe Abwehry.

Oprócz pozyskiwania nieprzyjacielskich dokumentów zadaniem żołnierzy wydzielonych oddziałów rozpoznawczych było również dokonanie szybkiej oceny ich przydatności oraz zdobycie dodatkowych informacji dotyczących siły, organizacji oraz podstaw operacyjnych sił nieprzyjaciela. Owe dodatkowe informacje miały pochodzić od informatorów oraz jeńców wojennych.

Żołnierze wydzielonych oddziałów rozpoznawczych mieli również podjąć niezbędne środki w celu zabezpieczenia tyłów własnych wojsk, obszarów słabo lub zupełnie niezabezpieczonych przed aktami sabotażu lub zagrożonych działaniami partyzantów, a także działać w najlepiej pojętym interesie związku taktycznego, któremu dany oddział był podporządkowany. Wydzielone oddziały rozpoznawcze oznaczone cyfrą I były podporządkowane Wydziałowi I Abwehry, na którego czele stał pułkownik Piekenbrock. Głównym ich zadaniem było prowadzenie obserwacji nieprzyjacielskich sił, wykrywanie przygotowań do ataku podejmowanych przez nieprzyjaciela oraz informowanie o nich dowództwa. Zadaniem wydzielonych oddziałów rozpoznawczych oznaczonych cyfrą III było zwalczanie w strefie przyfrontowej aktów szpiegostwa i sabotażu oraz grup partyzanckich. Oznaczało to, że oddziały rozpoznawcze mogły być wykorzystywane jako jednostki i specjalne, i typowo bojowe.

Podlegały wydziałom Abwehry, niemniej jednak ze względów dyscyplinarnych i administracyjnych zostały podporządkowane dowództwom armii lub grup armii, na których rzecz działały. Dlatego też to właśnie tego typu jednostki, których zadaniem było uzupełnianie działań formacji *Brandenburg*, stały się w znacznej mierze odpowiedzialne za prowadzenie działań wywiadowczych, a *Brandenburg* wykonywał zadania jednostki sił specjalnych. Stwierdzić należy, iż oddziały rozpoznawcze po raz pierwszy w pełni zrealizowały swą misję podczas kampanii bałkańskiej, a zwłaszcza podczas działań na obszarze Jugosławii i Grecji.

Działania X wydzielonego oddziału rozpoznawczego w Jugosławii

W lutym 1941 roku delegatura Abwehry w Wiedniu otrzymała z centrali rozkazy, aby możliwie najszybciej uformować i przygotować do działania wydzielony oddział rozpoznawczy, który miał składać się z kilku drużyn. Formowanie i dowodzenie nową jednostką powierzono oficerowi z III Wydziału, który wyselekcjonował najlepszych oficerów, tłumaczy z języków używanych w Jugosławii, radiotelegrafistów, kierowców i żołnierzy. Oddział składał się z 39 ludzi, a poszczególne drużyny składały się z 12 żołnierzy.

Oddział przydzielono do stacjonującego w Sofii dowództwa 12. Armii feldmarszałka Lista. Od 6 kwietnia 1941 roku, gdy rozpoczęła się kampania na Bałkanach, nowo utworzona jednostka towarzyszyła nacierającym czołwkom oddziałów pancernych, żeby jak najszybciej dotrzeć do wyznaczonych celów. Już pierwszego dnia walk w Jugosławii zdobyła liczne, mające ogromne znaczenie dla walczących stron, dokumenty dowództwa jugosłowiańskiej armii. Wśród nich znalazły się plany jugosłowiańskich fortyfikacji, specjalne mapy drogowe wskazujące miejsca pozycji blokujących i informacje dotyczące nośności różnych mostów. Zanim kampania jugosłowiańska dobiegła końca, do Wiednia spławiono Dunajem wiele barek załadowanych ważnymi dokumentami.

Podczas badania treści zdobytych dokumentów okazało się, że w okresie poprzedzającym wybuch wojny działania wywiadu jugosłowiańskiego miały bardzo ograniczony charakter. Niemniej jednak z lektury przejętych akt wynikało, iż Jugosłowianie zdołali umieścić w strukturach Abwehry jednego ze swych agentów, od którego pozyskiwali bardzo ważne informacje. W wyniku tego odkrycia zdemaskowano w szeregach niemieckich kilku zdrajców pracujących na rzecz wroga, których następnie aresztowano. Wykryto również dwóch oszustów, którzy handlowali fałszywymi materiałami szpiegowskimi.

Ważną poboczną korzyścią wynikającą ze zdobyczy wyniesionych z kampanii w Jugosławii było wykrycie aktywności służb wywiadowczych wielu państw, prowadzących na Bałkanach ożywioną działalność. W grupie wywiadów aktywnych na terenie bałkańskim znalazły się służby Anglii, Francji i Związku Radzieckiego.

Działania wydzielonych oddziałów rozpoznawczych w Grecji

Upadek Danii i Norwegii, który nastąpił wiosną 1940 roku, dla grupy oficerów Abwehry przydzielonych do stacjonującego w Hamburgu sztabu X Korpusu był równoznaczny z utratą dotychczasowego obszaru operacyjnego. Byli oni zmuszeni do poszukiwania nowych zadań. W związku z tym dowodzący tą grupą Abwehry komandor Wichmann złożył Naczelnemu Dowództwu Marynarki propozycję dotyczącą dalszego wykorzystania podległej mu struktury wywiadu. Brzmiała ona następująco: „Musimy przenieść nasze operacje w rejon Morza Śródziemnego, region ten bowiem wkrótce stanie się niezwykle ważny”.

Dowództwo marynarki odrzuciło propozycję Wichmanna. Powiedziano mu, że obszar Morza Śródziemnego pozostaje w gestii działania włoskich służb specjalnych. Mimo odmowy basen śródziemnomorski znalazł się wkrótce w kręgu zainteresowania Wichmanna, aczkolwiek początkowo jego uwaga skupiła się jedynie na jego obrzeżach. Komandor bowiem otrzymał polecenie sformowania oddziału rozpoznawczego, który miał działać na obszarze Grecji. Pierwszym działaniem Wichmanna było wysłanie do Aten dwóch oficerów Abwehry, którzy mieli podjąć działania na nowym terenie, udając przedsiębiorców. Para ta wyposażona była w radiostację, za której pomocą przekazywała do Berlina zdobyte informacje.

Po sromotej porażce, której Włosi doznali na wiosnę 1941 roku w Albanii, Hitler, aby ratować sprzymierzeńca przed całkowitą klęską, zmuszony był podjąć decyzję o udzieleniu mu pomocy. Fiih-

rer planował również zniszczenie sił brytyjskich znajdujących się na Krecie oraz na obszarze kontynentalnej Grecji. Działania niemieckie w tym regionie uzasadniała troska o bezpieczeństwo rumuńskich pól naftowych, które miały dla Niemiec żywotne znaczenie. Komandor Wichmann otrzymał polecenie wyjazdu ze swym oddziałem na południe Europy. Jednostka, składająca się głównie z oficerów i marynarzy Kriegsmarine, w połowie marca opuściła Hamburg i po paru dniach dotarła do rejonu koncentracji wojsk niemieckich, który znajdował się w pobliżu granicy bułgarsko-greckiej. Po rozpoczęciu działań wojennych wydzielony oddział rozpoznawczy Abwehry nacierał w szpicie wojsk pancernych i rankiem 27 kwietnia 1941 roku jako pierwsza jednostka wkroczył do Aten. Ludzie Wichmanna natychmiast zajęli siedzibę ministerstwa marynarki wojennej, zdobywając w nim tajne dokumenty dowództwa greckiej marynarki. Dowodzący personelem grecki admirał poddał się wraz ze wszystkimi ludźmi młodemu niemieckiemu żołnierzowi, który dowodził grupą szturmową.

Przygotowania do kampanii na zachodzie

W październiku 1939 roku, po zakończeniu kampanii polskiej, admirał Canaris zlecił do wykonania majorowi Horaczkowi nowe zadanie, polegające na zorganizowaniu na terenie okupowanej Polski nowej siatki wywiadowczej, która miała podjąć działania przeciwko ZSRR. W ten sposób rozszerzeniu uległ dotychczasowy zasięg terytorialny działalności szpiegowskiej Horaczka i objął teraz również obszar Rosji. Realizując ten cel, Horaczek rozbudował utworzone w pośpiechu tymczasowe ekspozytury Abwehry w Radomiu, Ciechanowie, Lublinie, Terespolu, Krakowie, a zwłaszcza w Suwałkach, przekształcając je w pełnowartościowe pod względem operacyjnym delegatury służb wywiadowczych. Oprócz rozbudowy struktury Abwehry na terenie okupowanej Polski powiększono również pas lotniska w Terespolu. W zamiarach niemieckich lotnisko to miało

być używane przez samoloty rozpoznawcze, należące do podległej naczelnemu dowództwu Luftwaffe, grupy rozpoznania dalekiego zasięgu majora Rowehla.

10 października admirał Canaris odwiedził utworzoną w Warszawie delegaturę Abwehry. Jeszcze tego samego dnia, po odbyciu narady z szefem rumuńskiej tajnej policji wojskowej, wydał dowódcy II Wydziału rozkaz o rozmieszczeniu tajnych współpracowników niemieckiego wywiadu na obszarze rumuńskiego zagłębia naftowego w Ploeshti. Zadaniem niemieckich agentów miało być obserwowanie pracy urzędów wydobywczych, rafinerii, ruchu pociągów przewożących ropę w cysternach oraz ruchu barek rzecznych na Dunaju.

Rankiem 27 września 1939 roku w kancelarii III Rzeszy Hitler odbył konferencję z głównodowodzącymi wojsk lądowych, sił powietrznych i marynarki wojennej oraz z szefem Abwehry. Podczas spotkania Führer oświadczył zgromadzonym, że jeszcze w październiku zamierza podjąć ofensywę na zachodzie. Przedstawił też zarys niezbędnych działań związanych z tym zamierzeniem oraz oświadczył, iż pierwszymi celami operacyjnymi będzie zajęcie Holandii, Belgii oraz północnej Francji. Obszar ten po opanowaniu przez wojska niemieckie miał stanowić strefę buforową, oddzielającą siły przeciwnika od żywotnego dla Niemiec obszaru zagłębia Ruhry. W związku z założonymi celami ofensywy opracowano plany opanowania szeregu położonych na nieprzyjacielskim zapleczu, różnorodnych kluczowych celów. Podjęto również przygotowania do przeprowadzenia zaskakujących ataków na obiekty, które mogły spowolnić tempo ofensywy wojsk niemieckich, takie jak mosty, kanały oraz węzły kolejowe. Po konferencji Canaris wezwał do siebie kapitana dr. von Hippela, któremu przekazał instrukcje dotyczące sformowania kompanii dywersyjnych i szturmowych, mających wykonać zaplanowane zaskakujące ataki. W skład tych jednostek miała wejść liczna grupa żołnierzy mówiących płynnie w języku niderlandzkim, flamandzkim i walońskim.

Pierwsi żołnierze spełniający opisane wymogi zaczęli wkrótce napływać do obozu w Brandenburgu nad Hawelą. Abwehra posiadała utworzony już wcześniej ośrodek szkoleniowy, zlokalizowany w pobliżu koszar w budynkach posiadłości położonej nad jeziorem Quantz. Dowódcą ośrodka był kapitan Seeliger. Pod jego nadzorem agenci wszystkich trzech wydziałów Abwehry przechodzili szkolenie. W ośrodku szkolono radiotelegrafistów, agentów, fotografów i szpiegów. Niezbędne wyposażenie, czyli mundury obcych armii, materiały wybuchowe, broń itd., agentom szkolonym w ośrodku dostarczało biuro majora Maguerre'a.

Kompania uformowana w Brandenburgu otrzymała nazwę 800. Kompanii Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych. Szkolenie, w którym nacisk położono na bojowe umiejętności saperskie, spoczywało w rękach inspektora technicznego Kutschkego.

W listopadzie 1939 roku do Brandenburga przybył podporucznik Grabert wraz z 11 żołnierzami „Kompanii Niemieckiej”. Jego sudeccy Niemcy postanowili zgłosić się na ochotnika do ośrodka w Brandenburgu, gdy tylko dotarły do nich pogłoski o charakterze prowadzonych w nim szkoleń. 800. kompania osiągnęła gotowość bojową 25 października 1939 roku, a 11 listopada dołączyła do niej 1. i 2. Kompania Szkolno-Budowlana do Zadań Specjalnych.

10 listopada dowództwo II Wydziału Abwehry wydało kapitanowi Rudloffowi rozkaz udania się z grupą 12 uzbrojonych żołnierzy jednostki *Brandenburg* do miejscowości Miinstereifel. W momencie rozpoczęcia ofensywy na zachodzie, co miało nastąpić w ciągu najbliższych paru dni, grupa Graberta, działająca w pasie 4. Armii, miała za zadanie opanować i utrzymać każdy obiekt, który miał istotne znaczenie dla szybkości posuwania się nacierających oddziałów. Atak został jednakże odwołany. Opisana sytuacja powtarzała się jeszcze wielokrotnie. Za każdym razem przesuwano datę rozpoczęcia ofensywy.

Pod koniec 1939 roku większość pododdziałów utworzonego 15 grudnia 800. Batalionu Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjał-

nych została już skierowana do wyznaczonych rejonów operacyjnych. Wyjątkiem były kompania szkolna i kompania dowodzenia, które nie otrzymały przydziałów bojowych. Złożonym z czterech kompanii batalionem dowodził kapitan dr Hippel. 1. kompanię skierowano do nowego miejsca stacjonowania na obszarze Lasku Wiedeńskiego. Na prośbę III Wydziału Abwehry do Rumunii skierowano wszystkich ludzi władających językiem rumuńskim, żeby strzegli tamtejszych złóż ropy naftowej. 2. kompania, dowodzona przez kapitana Fabiana, z podległymi mu dowódcami plutonów, porucznikami Grabertem i Witzelem, nadal pozostawała w koszarach w Brandenburgu, a dowodzona przez kapitana Rudloffa 3. kompania stacjonowała w Munstereifel, pozostając w dyspozycji dowództwa 4. Armii.

Do Niemiec z całego świata przybywali ochotnicy niemieckiego pochodzenia, którzy chcieli służyć w niemieckich siłach zbrojnych, a zwłaszcza w 800. Batalionie *Brandenburg*. Nazwa *Brandenburg* przyłgnęła do oddziału od czasu bożonarodzeniowych uroczystości obchodzonych w Wigilię 1939 roku, podczas których użyto jej po raz pierwszy. Miała pozostać symbolem jednostki aż do końca jej istnienia.

W początkach lutego 1940 roku żołnierze jednostki *Brandenburg* poznali swoje zadanie. Brzmiało ono następująco: „Zająć szereg mostów oraz utrzymać je aż do chwili nadejścia własnych wojsk lądowych”. Przygotowując się do wykonania rozkazów, oddziały szkoliły się w walce wręcz i na krótki dystans oraz ćwiczyły niszczenie obiektów za pomocą ładunków wybuchowych. Podczas szkolenia szczególny nacisk położono na opanowanie umiejętności skrytego zbliżania się do przeciwnika. Pluton sierżanta Hermanna Kurschnera w początkach lutego był już gotowy do działania. Sierżant Kiirschner został w lutym wezwany do centrali II Wydziału w Berlinie, gdzie szef departamentu, pułkownik Lahousen, oraz major Stolze przekazali mu szczegółły czekającej go misji.

W celu dezinformacji pluton Kurschnera był oficjalnie jednostką szkolno-budowlaną i pod koniec marca skierowany został do Erke-

lenz. Miejsce to stanowiło dla plutonu podstawę wyjściową, z której na kilka godzin przed rozpoczęciem ofensywy na zachód miał on wyruszyć na zachód w szpicie 7. dywizji piechoty z zadaniem opanowania czterech mostów znajdujących się na Kanale Juliany. Po opanowaniu mostów oddział miał je utrzymać nietknięte, zachowując w ten sposób otwartą drogę do natarcia dywizji piechoty. W połowie lutego na front zachodni skierowano także dwa kolejne plutony Batalionu *Brandenburg*. 1. pluton porucznika Witzela i sierżanta Stóhra, złożony z 60 ludzi, został skierowany w rejon Goch-Asperden. 2. pluton, dowodzony przez porucznika Graberta, zajął pozycje w rejonie miejscowości Arsbecl, położonej na zachód od miasteczka Rheydt. Oba plutony, podobnie jak oddział Kurschnera, otrzymały rozkaz opanowania mostów na Mozie oraz kanale Moza-Waal, a następnie uniemożliwienia Holendrom ich zniszczenia.

Operacja „Weseriibung”

Niemiecki wywiad jeszcze przed wybuchem wojny skierował do Skandynawii licznych agentów wyposażonych w radiostacje. Działali oni na terenie miast portowych norweskiego zachodniego wybrzeża, takich jak Bergen, Stavanger, Christiansand, Oslo i Skagen. Zadaniem tych agentów było obserwowanie ruchu statków handlowych w portach Norwegii i przekazywanie do Berlina raportów. Do początków 1940 roku system obserwacji rozwinął się do tego stopnia, iż umożliwiał monitorowanie całego ruchu statków, który odbywał się w skandynawskich portach. Raporty trafiały do sztabu X Korpusu Lotniczego w Hamburgu tak szybko, iż jego samoloty były w stanie dokonać ataku na obserwowane statki. Sprawnie działająca siatka umożliwiła samemu tylko X Korpusowi Lotniczemu, dowodzonemu przez generała porucznika Hansa Geislera, zatopienie w zimie 1939-1940 brytyjskich statków o łącznym tonażu 150 tysięcy ton. Generał porucznik Geisler za ten sukces 4 maja 1940 roku otrzymał Krzyż Rycerski Żelaznego Krzyża.

Pod koniec stycznia 1940 roku delegatura Abwehry w Hamburgu otrzymała meldunek, iż francuskie oddziały alpejskie opuściły bazę w Matz i zostały przetransportowane w strefę kanału La Manche, skąd miały następnie zostać przerzucone do Anglii. Dla dowództwa Abwehry było jasne, że informacja ta stanowi zapowiedź problemów, które wkrótce miały pojawić się na północy Europy. Niemiecki wywiad otrzymał polecenie nasilenia działalności na terenie Danii i Norwegii. Zadanie to powierzono delegaturze Abwehry w Hamburgu. Podlegający jej agenci przekroczyli granicę z Danią. Po powrocie złożyli raporty dotyczące lokalizacji wszystkich jednostek armii duńskiej. Kolejnym krokiem Abwehry było przygotowanie uzbrojonych zespołów, których zadaniem było przecięcie linii komunikacyjnych pomiędzy Gedser i Nykoebing oraz przeprowadzenie operacji „Sanssouci”, której celem było opanowanie stacji kolejowej w Tingelv. Oddziały zbrojne miały również opanować główne drogi i zapobiec wysadzeniu w powietrze mostu kolejowego w pobliżu Padborg. Działania te miały umożliwić oddziałom armii niemieckiej jak najszybszy przemarsz przez terytorium Danii. Najważniejszą z planowanych na terenie Danii operacji było zajęcie dużego mostu nad Bełtem. Zadanie to miał wykonać oddział żołnierzy przebranych w duńskie mundury.

Brandenburgczycy wyruszyli do akcji wczesnym rankiem 9 kwietnia 1940 roku. Operację „Sanssouci” przeprowadzała grupa dowodzona przez sierżanta Sorgenfrefya, która bez większych przeszkód wykonała zadanie. Żaden z okolicznych mieszkańców nie zwrócił uwagi na grupę osób w cywilnych ubraniach, która zbliżała się do mostu. Pluton, dowodzony przez por. H. Lotzela, został przerzucony w rejon Wielkiego Bełtu szybowcami. Żołnierze niemieccy wylądowali niedaleko mostu, który opanowali bez większych problemów.

Rankiem 9 kwietnia do kopenhaskiego portu wpłynął dowodzony przez komandora podporucznika Wilhelma Schródera stawiacz min *Hansestadt Danzig*, na którego pokładzie znajdowało się 1000 żołnierzy 308. Pułku Piechoty (wraz z motocyklami, rowerami i bro-

nią), dowodzonych przez majora Gleina. Na maszcie okrętu powiewała bandera Kriegsmarine. Na mostku kapitańskim obok komandora podporucznika Schródera stał kapitan marynarki Skipowski, który w Kopenhadze miał pełnić obowiązki oficera wywiadu marynarki wojennej. Wpłynąwszy do kopenhaskiego portu, *Hansestadt Danzig* zacumował na długiej linii, a znajdujący na jego pokładzie batalion szturmowy wylądował się na brzeg. Podczas akcji żołnierze opanowali okręt obrony wybrzeża *Nielsjueli* godzinę później Schröder mógł złożyć dowództwu Gruppe Ost meldunek: „Wanna dotarła. Batalion wylądował”. Kopenhaga została zajęta bez wystrzału.

Gdy zaczynała się inwazja na Norwegię, w porcie w Oslo cumował niemiecki parowiec *Vidar*. Na jego pokładzie znajdował się porucznik Kempf, oficer Abwehry, który za pomocą znajdującej się na statku szpiegowskiej radiostacji krótkofalowej (*Agentenfunk* - AFU) nawiązał łączność z radiostacją w Hamburgu. Rankiem oficer złożył meldunek o przybyciu pierwszych niemieckich samolotów. Do popołudnia Kempf przesłał do Hamburga 240 depeesz, które drogą telefoniczną były natychmiast przekazywane do centrali Abwehry, a stamtąd do kwatery głównej Fiihrera.

W Oslo zainstalował się sztab operacyjny majora Kewischa, który do realizacji dalszych zadań zażądał użycia plutonu Północnego, nadal czekającego w Brandenburgu. 1 maja 1940 roku pluton Północny rozpoczął operacje w Norwegii. Jednostka składała się z 41 żołnierzy i była dowodzona przez por. Knauffa, jednakże podczas kampanii norweskiej pozostawała pod osobistym dowództwem majora Kewischa. Pluton, współdziałając z oddziałami strzelców alpejskich, wykonał z powodzeniem szereg akcji specjalnych i uczestniczył w walkach aż do kapitulacji Norwegii, która nastąpiła 12 czerwca 1940 roku, po czym powrócił do macierzystej bazy w Brandenburgu nad Hawelą.

Brandenburg

w kampanii na zachodzie

Zdobycie mostów

W kwietniu 1940 roku poszczególne pododdziały Batalionu *Brandenburg* otrzymały przydział zadań bojowych w zbliżającej się kampanii na zachodzie. Ogółem Brandenburczycy mieli opanować osiem mostów, z których cztery znajdowały się w obszarze działań plutonów poruczników Graberta i Witzela. Podczas gier wojennych odbytych w okresie przygotowań do ataku, wykorzystywano zdjęcia lotnicze obiektów, żeby jak najwierniej symulować rzeczywiste warunki działania. Drużyny, liczące od siedmiu do dziewięciu ludzi (plus tłumacz), miały wyruszyć do akcji na trzy godziny przed planowanym rozpoczęciem natarcia. Musiały działać z wyprzedzeniem czasowym, gdyż pozycje wyjściowe oddziałów regularnych, które miały pokonać mosty, oddalone były od nich o około dziesięć kilometrów. Ruch oddziałów niemieckich ku granicy zostałby zatem natychmiast zauważony. Wszyscy członkowie oddziałów specjalnych otrzymali holenderskie mundury, które nałożyli na mundury niemieckiej armii. Każdy żołnierz wyposażony był w schowany pod płaszczem pistolet maszynowy. W kieszeniach płaszczy ukryte były granaty — obronne cytryny — a w kieszeniach spodni żołnierze mieli pistolety. Admirał Canaris w początkach maja 1940 roku

odwiedził pluton Witzela, stacjonujący w lesnym obozie niedaleko Asperden. Podczas wizyty dowódca Abwehry miał okazję obserwować końcowe ćwiczenia, które zakończyły się pełnym powodzeniem.

W operacjach specjalnych podczas kampanii na zachodzie miał wziąć udział również 100. Batalion do Zadań Specjalnych, dowodzony przez kapitana Flecka (oficera delegatury Abwehry we Wrocławiu). Zadaniem jednostki Flecka było opanowanie mostów w Nijmegen oraz w położonej na wschód od Arnhem miejscowości Westerpoort. Pluton Kiirschnera otrzymał zadanie zdobycia czterech mostów na Kanale Juliany, znajdujących się w południowej Limburgii, w miejscowościach Stein, Urmond, Berg oraz Obbicht. Późnym popołudniem 9 maja pododdziały obu batalionów zajęły pozycje wyjściowe do ataku. Były gotowe do akcji. Żołnierze, którzy mieli atakować mosty na Mozie i kanale Moza—Waal, ubrani byli w holenderskie mundury.

Drużyna, która miała opanować most w Bergu, o godz. 12.30 dotarła samochodami do miejscowości Millen, skąd pieszo wyruszyła w kierunku granicy, którą przekroczyła o godz. 13.30. Następnie oddział po kładce dla pieszych przekroczył dwumetrowej szerokości rzeczkę Geleen. Następnie grupa prowadzona przez por. Kiirschnera popedałowała na rowerach w kierunku Bergu. Por. Kiirschner w następujący sposób przedstawia rozwój wypadków:

„Z bronią przewieszoną przez ramiona przedostaliśmy się przez lukę pomiędzy dwiema betonowymi przeszkodami, które umieszczono na końcu mostu, by zablokować wjazd. Pomaszerowaliśmy prosto w kierunku stojących na moście holenderskich żołnierzy, którzy nagle rzucili się do ucieczki. Krzyknąłem do nich po holendersku: »Zatrzymać się! Gdzie jest dowódca warty?« Holendrzy zatrzymali się, a gdy znaleźli się w zasięgu głosu, zwróciłem się do nich: »Chłopczy, złóżcie broń!« Potem rozbroiłem stojącego najbliższego żołnierza.

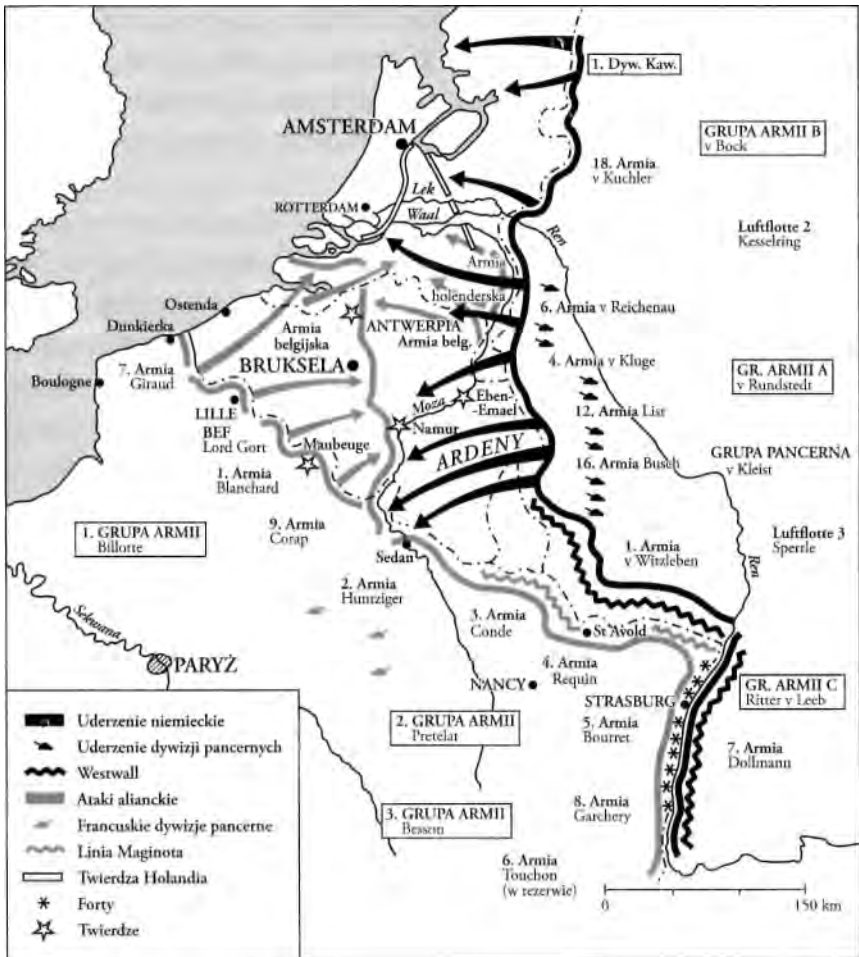
Niespodziewanie jeden z Holendrów rzucił się biegiem w kierunku detonatorów znajdujących się na balustradzie mostu. Podoficer

Bergner postrzelił go w nogę. Żołnierz krzyknął i upadł. Pozostali Holendrzy zostali rozbrojeni i sprowadzeni z mostu. Słyszając ich przerażone krzyki »Nie strzelać! Nie strzelać!«, przeciąłem zdublowane przewody łączące ładunki wybuchowe z detonatorem. Udało się".

Niespodziewana seria z karabinu maszynowego oddana ze wschodniego brzegu przecięła powietrze nad wodami kanału. Gniazdo karabinu maszynowego zostało jednak szybko unieszkodliwione, a saperzy por. Kiirschnera przystąpili do usuwania założonych na moście ładunków wybuchowych. Podczas tej akcji porucznik został postrzelony w oba uda i stopę. Kapral Frey na własnych plecach wyostał ранnego dowódcę spod ostrzału, odnosząc przy tym rany. Również w Obbicht niemieckie oddziały zdołały uniemożliwić Holendrom wysadzenie mostu, choć zostały przyduszone ogniem karabinu maszynowego, znajdującego się na zachodnim brzegu. Ostrzał niemieckich karabinów maszynowych udaremnił jednak Holendrom dotarcie do detonatora.

Czołowy oddział 7 Dywizji Piechoty przybył do Obbicht około 19.00. Piechurzy ogniem z działa przeciwpancernego zniszczyli bunkier, w którym znajdował się karabin maszynowy, co zakończyło walki. Podobny rozwój wypadków miał miejsce na mostach w Stein i Urmond. Wszystkie cztery mosty na Kanale Juliany zostały zdobyte, a ładunki wybuchowe usunięte z ich filarów. Holendrzy szczególnie zacięcie bronili mostu znajdującego się w miejscowości Born. Z obawy przed uszkodzeniem znajdującej się w pobliżu śluzы wykluczono możliwość wysadzenia go w powietrze. Z tego powodu holenderskie dowództwo przeznaczyło do obrony mostu większą liczbę żołnierzy.

W Born stacjonował dowodzony przez porucznika Bekkeringa pluton piechoty, który był wyposażony w dwa działa przeciwpancerne kalibru 47 mm, a także trzy ciężkie i trzy lekkie karabiny maszynowe. Wszystkie lekkie karabiny maszynowe zajmowały stanowiska na wschodnim brzegu kanału, gdzie miały zapewnione dobre pole ostrzału. Oddział niemiecki zbliżył się do mostu około godz.



Plan ataku podczas kampanii na zachodzie

16.00, jednakże zaalarmowani wcześniej holenderscy obrońcy otworzyli do niego ogień. Nieco później, gdy do mostu dotarły oddziały regularne, ogień działa przeciwpancernego zniszczył jadące na czele ciężarówki. Doszło do gwałtownej wymiany ognia. W środku bitwy dwaj holenderscy podoficerowie sierżant Engelaar i kapral van de Bogaard przeczołgali się z bronią przez Holendrów zachodniego brzegu kanału do stanowiska, z którego uruchamiano żela-

zną kratę blokującą ruch na moście. Sierżant Engelaar zablokował kratę, przecinając uruchamiające ją przewody elektryczne. Niemcy w końcu zdołali wyeliminować z walki jeden z holenderskich lekkich karabinów maszynowych. Ujrawszy to, obsługi pozostałych dwóch wycofały się na zachodni brzeg.

Atakujący niemieccy żołnierze znajdowali się pod silnym ogniem prowadzonym ze znajdującego się na zachodnim brzegu bunkra. Został on unieszkodliwiony dopiero wtedy, gdy na pole walki dotarły niemieckie działa. Niemieccy artylerzyści ogniem na wprost zniszczyli nie tylko ten bunkier, ale i dwa kolejne, które znajdowały się na zachodnim brzegu, po obu stronach biegnącej przez most drogi. Po zniszczeniu bunkrów obrońcy holenderscy skapitulowali, a Niemcy mogli kontynuować natarcie. Dzięki opanowaniu nietkniętych mostów cała 7. Dywizja Piechoty szybko sforsowała znajdującą się w pasie jej natarcia przeszkodę wodną i wdarła się na holenderskie terytorium na głębokość 30 km. Po wykonaniu zadania oddział por. Kiirschnera został wycofany do Erkelenz.

Szczególnie trudną operacją było opanowanie mostu na Mozie, położonego w pobliżu Maaseyck, gdyż dotarcie do niego wymagało uprzedniego zdobycia mostu w Oud Roosteren na Kanale Juliany. Ponadto niemiecki wywiad wykrył na obszarze południowej Limburgii obecność silnej jednostki piechoty, liczącej 8000 ludzi, wyposażonej w artylerię polową, działa i rusznice przeciwpancerne. Atak na ten obiekt miała przeprowadzić Jednostka Specjalna Hocke, składająca się z żołnierzy 100. i 800. Batalionu do Zadań Specjalnych.

Rankiem 10 maja 1940 roku 40 żołnierzy Grupy Bojowej *Hocke* wkroczyło do położonego na wschód od Kanału Juliany miasta w Oud Roosteren, gdzie unieszkodliwili całkowicie zaskoczoną drużynę holenderskiej piechoty. Dotarłszy do mostu na kanale w Roosteren, żołnierze Grupy *Hocke* natknęli się na wartownika, który zapytał ich o hasło. Niemcy nie znali aktualnego hasła, jednakże podali hasło obowiązujące dzień wcześniej. Mimo nieznamości aktualnego hasła holenderski porucznik, który dowodził wartą na wschodnim

brzegu kanału, przepuścił Niemców przez swoje pozycje. Oddział został ponownie zatrzymany na drugim końcu mostu. Stojący tam na warcie kapral zauważył coś niezwykłego w stalowych hełmach, które mieli na głowach Niemcy (w istocie nie były one stalowe, lecz wykonane z papier-mache). Wezwał dowodzącego wartą sierżanta, który po paru chwilach pojawił się w towarzystwie dowódcy kompanii, porucznika Brauna.

Dowodzący niemiecką drużyną oficer, który przedstawił się jako kapitan Willemse, wezwał obu do poddania się. Porucznik Braun odmówił i sięgnął po broń. W tym momencie został zastrzelony przez „kapitana Willemsego”. Kilka sekund później również Holendrzy otworzyli ogień do „kapitana Willemsego”. Wywiązała się strzelanina, w której po obu stronach padli zabici i ranni, jednakże żołnierze jednostki *Brandenburg* zdołali opanować most. Podczas próby detonacji ładunków wybuchowych postrzelony został i wzięty do niewoli kapral Velde. Kolejny most na Kanale Juliany znalazł się w niemieckich rękach. Niemiecki oddział bezzwłocznie podążył w kierunku mostu na Mozie, położonego opodal Maaseyk. Strzegący mostu wartownicy zauważyli zbliżających się Niemców i otworzyli do nich ogień. Silny ostrzał uniemożliwił zbliżenie się do mostu, który wkrótce po wybuchu strzelaniny został wysadzony w powietrze.

Ataki Brandenburczyków na kolejne mosty

Dowodzony przez por. Graberta oddział złożony z 15 ludzi (wśród których znajdował się jeden żołnierz przebrany za holenderskiego porucznika) o godz. 14.00 wkroczył do miejscowości Roermund. Był jednym z 15 grup, których Niemcy użyli do opanowania mostów podczas kampanii na zachodzie w 1940 roku. Żołnierze Graberta skrywali niemieckie mundury pod płaszczami armii holenderskiej, a na głowach mieli stalowe holenderskie hełmy. Maszerując przez środek miasta, Grabert i jego ludzie dotarli do przejścia kolejowego. Zapory przejścia były opuszczone, więc oddział skręcił w lewo, aby

je obejs'ć. Za nimi podążał jakiś cywil, a po pewnym czasie Niemcy stanęli niespodziewanie oko w oko z sześciuosobowym patrolem holenderskim.

„Stać! - krzyknął dowódca patrolu. - Pokażcie mi swoje dokumenty” - zwrócił się do Graberta. Niemiec wręczył mu sfałszowaną przepustkę, jednakże żołnierze patrolu zaczęli już coś podejrzewać. Reakcja porucznika Graberta była błyskawiczna. „Ręce do góry” - krzyknął do Holendrów. Trzech spośród nich podniosło ręce, jeden sięgnął po broń, lecz natychmiast został zastrzelony. Z bocznej ulicy wybiegli kolejni holenderscy żołnierze. Krótka strzelanina, która się wywiązała, opóźniła moment dotarcia Graberta i jego oddziału do wyznaczonego im celu. Gdy grupa zbliżała się do mostu, rozległ się ogłuszający huk. Na oczach Niemców most wyleciał w powietrze.

Na północ od Roermond w pobliżu Buggenum znajdował się kolejny most, który miał zostać opanowany przez oddział dowodzony przez plutonowego Hilmera. Hilmer i jego ludzie byli przebrani za robotników kolejowych, niosących kilofy i łopaty. Mostu strzegło dwóch holenderskich podoficerów, dowodzących oddziałem 20 ludzi. Podczas ataku na most wartę na jego wschodnim krańcu trzymał sierżant Touw z szeregowcami Jongkindem i Kooymanem. Nad torami biegnącej przez most linii kolejowej rozpięto płót ze stalowej siatki. Wartownia na wschodnim krańcu mostu połączona była linią telefoniczną z bunkrem znajdującym się na zachodnim brzegu. Krytycznej nocy wartownikami pilnującymi mostu dowodził sierżant van der Wetering. Dokładnie o 3.00 w nocy do Weteringa zadzwonił ze wschodniego brzegu dowódca warty, który przekazał mu otrzymaną z posterunku policji w Roermond informację, iż wzdłuż linii kolejowej w kierunku mostu podąża grupa niezidentyfikowanych osób, a w samym Roermond doszło do strzelaniny. Holenderski podoficer natychmiast zabezpieczył most zgodnie z rozkazami.

Poleciał zamknąć przejście w płocie ze stalowej siatki. Dziesięć minut później na wschodnich podejściach do mostu, przed płotem, pojawiła się grupa podejrzanych osób. Zostali oni zatrzymani przez

znajdujących się na moście holenderskich wartowników. Jeden z trójki wartowników, który w cywilu pracował jako robotnik kolejowy, rozpoznał jednego z członków grupy Hilmera, ale konieczne było zachowanie ostrożności, gdyż szef robotników mówił po holendersku z wyraźnym niemieckim akcentem.

Sierżant de Vries, dowodzący wartą na wschodnim brzegu, zadzwonił na zachodni brzeg, aby otrzymać instrukcje, co ma począć w tej sytuacji. Gdy de Vries rozmawiał przez telefon, jego podwładni nie spuszczała oka z członków zatrzymanej grupy, którzy najwyraźniej nie mieli żadnej broni. Niespodziewanie „robotnicy kolejowi” porzucili narzędzia, wyciągnęli ukrytą broń i otworzyli ogień. Sierżant Touw został zabity. Sierżant de Vries mimo odniesionych ran zdołał przedostać się na zachodni brzeg. Kooyman i Jongkind również rzucili się do ucieczki w kierunku zachodniego krańca mostu. Za nimi biegli Niemcy, którzy zanim zdołali otworzyć ogień do uciekających Holendrów, sami znaleźli się pod ostrzałem prowadzonym z bunkra na zachodnim brzegu. Dwaj Niemcy na czele padli, ciężko ranieni celnym ogniem holenderskich obrońców. Gdy grupa znalazła się w połowie mostu, Holendrzy zdetonowali ładunki wybuchowe. Cztery potężne eksplozje wstrząsnęły jego konstrukcją, a szczątki wraz z niemieckimi żołnierzami runęły do wody.

Natychmiast po utarczce z wartą na wschodnim krańcu mostu Hilmer wystrzelił flarę sygnalizacyjną, która miała wezwać niemiecki pociąg pancerny, stojący pod parą w pobliżu granicy. Pociąg przybył po około dwudziestu minutach, gdy most był już wysadzony i nie można było dalej jechać. Holenderskie działo przeciwlotnicze otworzyło ogień do pociągu. Pierwsze pociski trafiły w lokomotywę. Załoga pociągu w obawie przed wybuchem kotła parowozu zmuszona była opuścić wagony. Próba zdobycia mostu w pobliżu Buggenum zakończyła się niepowodzeniem.

Zupełnie inny przebieg miał rajd na most kolejowy w Gennep, który miała opanować grupa szturmowa 4. kompanii 800. Batalionu, dowodzona przez porucznika Walthera. W zaskakującym ataku na

most w Gennep wzięli udział również trzej Holendrzy, członkowie holenderskiej partii narodowosocjalistycznej, którzy podczas akcji nosili mundury i byli uzbrojeni w broń holenderskiej żandarmerii. Mieli grać rolę strażników prowadzących grupę dziewięciu schwytanych w pobliżu granicy dywersantów. Rolę pojmanych odgrywali członkowie grupy szturmowej Walthera.

W odległości 800 metrów od mostu oddział się zatrzymał, gdyż porucznik Walther chciał jeszcze raz powtórzyć plan działania. Grupa szturmowa była już osłabiona utratą jednego człowieka. Musiał on bowiem pozostać w tyle z jednym z Holendrów, który w ostatniej chwili zmienił zdanie i stwierdził, że nie będzie strzelać do swoich rodaków. Por. Walther zaakceptował tę nieoczekiwaną decyzję, lecz był wystarczająco ostrożny, aby zostawić z Holendrem jednego ze swych ludzi, który miał powstrzymać go przed zrobieniem czegoś, co mogłoby zagrozić powodzeniu całej misji. Na moście Niemcy natknęli się na czterech stojących na warcie żołnierzy. Por. Walther i sierżant Stóhr wyciągnęli broń i sterroryzowali wartowników, jednocześnie starając się poruszać i operować bronią w taki sposób, aby z zachodniego brzegu nie zauważono niczego podejrzanego. Ich kalkulacje miały racjonalne podstawy, gdyż most miał 150 m długości i nadal panowały ciemności. Porucznik wziął na muszkę czterech strażników, a sierżant Stóhr dokładnie sprawdził budkę strażniczą i szczyrykiem poprzecinał wszelkie przewody. W tym czasie jeden z wartowników zdołał wcisnąć przycisk uruchamiający dzwonek alarmowy w obu bunkrach strzegących mostu.

Porucznik Walther w towarzystwie tłumacza, jednego z żołnierzy oraz sierżanta Stóhra zdołał przedostać się na zachodni kraniec mostu. Pośrodku przęsła znajdował się jeszcze jeden wartownik, którego zadaniem było obserwowanie lustra wody. Nie zatrzymał on jednak niewielkiej grupki przemierzającej most. Po dotarciu na drugi brzeg Walther i jego towarzysze nieoczekiwanie stanęli oko w oko z wycelowanymi w nich licznymi lufami holenderskich karabinów. Holendrzy przed wyruszeniem na tyły przeszukali ich niestaranie

i nie znaleźli ukrytej broni. Por. Walther niespodziewanie krzyknął: „Samolot, kryj się!” Niemcy wyrwali się strażnikom i wyszarpnęli broń. Całkowicie zaskoczeni Holendrzy bez oporu dali się rozbroić.

Natychmiast po opanowaniu wschodnich podejść do mostu Walther wystrzelił rakietę sygnalizacyjną, która miała wezwać oczekującą na ten sygnał pociąg pancerny. Pociąg przybył wkrótce w rejon mostu, gdzie znalazł się pod ostrzałem prowadzonym z jednego z bunkrów. Działo ostrzeliwujące pociąg zacięło się jednak już po drugim wystrzale i załoga bunkra się poddała.

Most w Gennep wpadł w niemieckie ręce. Kilka minut po planowanej godzinie rozpoczęcia ofensywy czołówki 256. Dywizji Piechoty przemaszerowały przez most, zmierzając na zachód. 24 czerwca 1940 roku porucznik Wilhelm Walther jako pierwszy żołnierz formacji *Brandenburg* został udekorowany Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Po wojnie został aresztowany przez holenderskie władze wojskowe.

Mosty na kanale Moza-Waal

Mosty na kanale Moza-Waal były znacznie lepiej bronione niż mosty na Kanale Juliany. Przykład może stanowić most w Heumen, znajdujący się w strefie działań holenderskiego 26. Pułku Piechoty, którego obroną dowodził kapitan dr Postma. Chroniło go kilka bunkrów, a ich załogi miały do dyspozycji pięć karabinów maszynowych, działo przeciwpancerne, działo polowe kalibru 80 mm oraz pluton moździerzy.

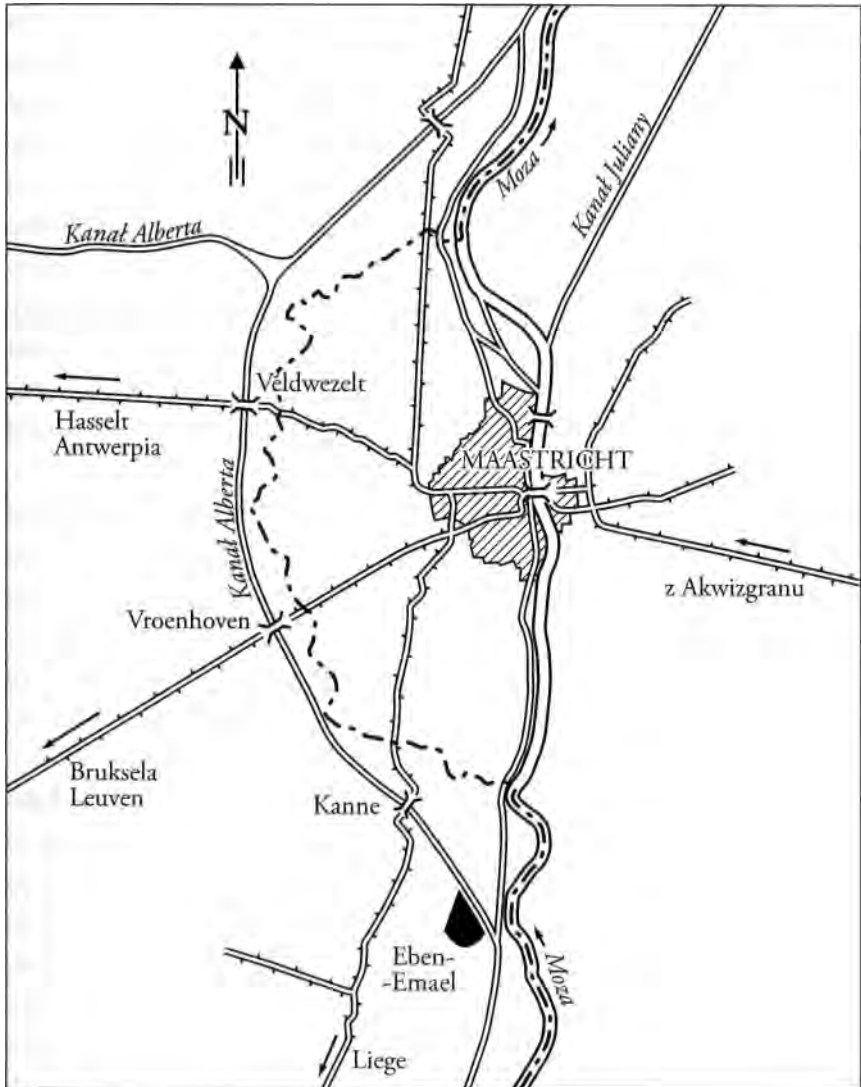
W dniu ataku na moście znajdowała się warta złożona z chorążego i czterech sierżantów policji. O świcie 10 maja 1940 roku do mostu dotarła grupa czterech „holenderskich policjantów”, eskortujących 30 niemieckich „dezertów”, którymi dowodził por. Witzel. Stojący na warcie sierżant po pobieżnym sprawdzeniu dokumentów wpuścił całą grupę na most. Niemcy przystąpili do ataku, gdy na moście znalazła się już cała trzydziestoczteroosobowa grupa. Napastnicy zdobyli

bunkry G8, G9 i SIO, które znajdowały się na wysepce śluzy położonej na przeciwległym końcu mostu. Niemcy zostali jednak zauważeni przez załogę bunkra G7, która zasypała atakujących gradem ognia.

Kapitan Postma dokonywał inspekcji jednego z bunkrów, gdy rozległy się strzały. Wkrótce potem jeden z żołnierzy zameldował o podjętej przez Niemców próbie zajęcia mostu. Postma popędził na zagrożoną pozycję, jednakże natychmiast po dotarciu na miejsce został trafiony zbłąkaną kulą, wystrzeloną z karabinu maszynowego. W walce zginął również człowiek o nazwisku Lucassen, który był jednym z towarzyszących Niemcom holenderskich przewodników.

Zaskakujący atak Niemców zakończył się powodzeniem i uniemożliwił obrońcom zniszczenie mostu, niemniej jednak 4. batalion rozpoznawczy, który miał posuwać się tuż za grupą szturmową, nie mógł przekroczyć zwodzonego mostu, którego skrzydła nadal pozostawały uniesione. Oddziały niemieckie nie mogły przejść na drugi brzeg kanału, dopóki holenderski operator mostu nie został zmuszony pod lufami niemieckich karabinów do ręcznego opuszczenia jego skrzydeł (obwody instalacji elektrycznej zostały uszkodzone ogniem artylerii). Jeden z żołnierzy grupy szturmowej, który ustawił karabin maszynowy na środku mostu, został trafiony przez załogę jednego z bunkrów, które nadal znajdowały się w rękach Holendrów. Załogi bunkrów G7 i G11 na wysepce śluzy nadal ostrzeliwały most. Pociski zabiły dowódcę 4. batalionu rozpoznawczego, *Untersturmführera* Letza. W długotrwałej wymianie ognia obie strony poniosły znaczne straty. Holenderski kontratak podjęty z zamiarem odbicia mostu zakończył się niepowodzeniem, został powstrzymany ogniem pierwszych niemieckich dział, które właśnie wtedy pojawiły się na polu walki. Przeciagające się walki o most uniemożliwiły 4. batalionowi przeprawę na zachodni brzeg.

Mostu w Malden również broniła kompania holenderskiego 26. Pułku Piechoty, której dowódcą był kapitan Peeters. Obrońcy tego mostu również dysponowali średnią i ciężką bronią wsparcia. W nocy wartę na moście sprawował jeden podoficer oraz dziesięć



ciu szeregowców. Most został zabarykadowany betonowymi kręgami i zasiekami z drutu kolczastego. Dowodzący oficer, który około godziny 4.00 dokonywał inspekcji stanowisk, otrzymał informację, iż przez most usiłowała przejść grupa czterech cywilów, którzy zostali jednakże powstrzymani przez wartowników. Kapitan pojechał

samochodem do dowódcy batalionu, gdzie zdał relację z ostatnich wydarzeń i otrzymał rozkaz wysadzenia mostu. Rozkazu tego nie wykonano, gdyż w czasie, w którym dowódcy holenderscy odbywali naradę, niewielki oddział Niemców zdołał opanować most. Napastnicy zaskoczyli wartowników, opanowali strażnice i unieszkodliwili ładunki wybuchowe. Równie niespodziewanie i błyskawicznie Niemcy opanowali most w Hatert. Holendrzy zdołali wprawdzie detonować jeden ładunek, ale okazał się on zbyt słaby, aby zniszczyć most.

Nie powiodła się jednak akcja zdobycia blokady drogowej zlokalizowanej w pobliżu Didam. Przebranych Niemców zdradziły błędy w szczegółach umundurowania. Zostali ostrzelani i zmuszeni do wycofania.

Mimo kilku niepowodzeń akcje zdobycia mostów oraz operacje spadochronowe otworzyły oddziałom niemieckiej armii drogę do Twierdzy Holandia i umożliwiły im przeprowadzenie błyskawicznej kampanii.

Operacje Abwehry na terenie Francji

Oprócz opanowania mostów Abwehra zaplanowała również przeprowadzenie szeregu operacji, których celem było zdobycie i zabezpieczenie przed zniszczeniem tajnych dokumentów francuskiego Sztabu Generalnego (a zwłaszcza jego 2. Biura). Celem kolejnej akcji była stocznia holenderskiej marynarki wojennej w Rotterdamie, w której zamierzano zdobyć egzemplarz urządzenia Gaussinga, a jeśli by było to możliwe, to również jego dokumentację techniczną. Urządzenie Gaussinga było wykorzystane do zwalczania niemieckich min magnetycznych.

Dowódcą operacji w rotterdamskiej stoczni został oficer Abwehry, komandor podporucznik Kilwen. 13 maja 1940 roku Kilwen na czele oddziału szturmowego marynarki wkroczył na teren stoczni, która nadal pozostawała w rękach wroga. Dotarł do stoczniowego biura projektowego, gdzie dwóch Holendrów zamierzało spalić dokumen-

tację. Kilwenowi i jego ludziom udało się temu zapobiec, a w ich ręce dostało się nie tylko ważne urządzenie, ale również jego dokumentacja techniczna. Oddział Kilwena utrzymał się w budynkach stoczni aż do czasu zbombardowania Rotterdamu i jego kapitulacji.

25 maja kolejny pluton jednostki *Brandenburg* zaatakował śluzy morskie i mosty drogowe, znajdujące się w pobliżu belgijskiego miasta Nieuport. Mimo zaciętego oporu zdobył wskazane cele i utrzymał opanowane obiekty aż do nadejścia pancernych czołówek wojsk niemieckich. Także i w tym starciu obie strony poniosły ciężkie straty.

Podczas ataku na Reims do miasta przedarł się sztabowy samochód osobowy, na którym powiewały chorągiewki dowództwa korpusu wojsk francuskich. Samochód, za którym podążała ciężarówka, skierował się do cytadeli, gdzie znajdowały się tajne dokumenty zachodniego ugrupowania armii francuskiej. Jadący w samochodzie, przebrany za podpułkownika francuskiej armii major Abwehry Vossen w doskonałej francuszczyźnie zażądał od dowództwa cytadeli natychmiastowego wydania mu tajnych dokumentów w celu przewiezienia ich do bezpieczniejszego Paryża. Francuscy żołnierze pomogli dwóm oficerom sztabu załadować dokumenty na ciężarówkę. Podpułkownik podziękował żołnierzom i odjechał. Po opuszczeniu miasta oba pojazdy skręciły w kierunku niemieckich linii, ignorując wysiłki dwóch rozpaczliwie gestykulujących wartowników, którzy próbowali zapobiec czemuś, co uznawali za „katastrofę”.

30 maja, gdy kapitulacja Paryża była już tylko kwestią czasu, główną drogą wiodącą do stolicy Francji jechała specjalna grupa żołnierzy formacji *Brandenburg*. Złożona z oddziału szturmowego oraz dwóch oficerów Abwehry, zmuszona była przebijać się w kierunku francuskiej stolicy przez tłumy uchodźców, uciekających przed niemiecką armią. 9 czerwca dotarła do miasta. Członkowie grupy, którzy udawali uchodźców holenderskich, francuskich i belgijskich, porozumiewali się tylko po niderlandzku, francusku i walońsku, co zapewne zapobiegło zdemaskowaniu. Grupa szturmowa wjechała do dzielnicy rządowej i zatrzymała swoje samochody przed budowlą

jednego z budynków zajmowanego przez Deuxieme Bureau, francuski wywiad wojskowy. Na posesji panowała atmosfera chaosu. Na dziedzińcu stały ciężarówki, na które francuscy żołnierze w pośpiechu ładowali ciężkie skrzynie wypełnione tajnymi dokumentami.

Brandenburgcy zaatakowali Francuzów i wzięli jako zakładników personel sztabu. Na ten widok francuscy żołnierze się poddali, a ładowane przez nich skrzynie z dokumentami wpadły w ręce Niemców. 10 czerwca rząd opuścił Paryż, natomiast francuskie tajne dokumenty wojskowe, zdobyte przez Abwehrę w stolicy Francji, zostały wywiezione kilkoma transportami kolejowymi do Berlina. Pośród zdobytej dokumentacji znajdowała się centralna kartoteka i archiwum Surete Nationale, francuskiej narodowej agencji bezpieczeństwa, podporządkowanej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Wojska niemieckie wkroczyły do Paryża 14 czerwca. Tuż za oddziałami regularnej armii dotarła tam Abwehra, która we francuskiej stolicy szybko zorganizowała swoją delegaturę.

Po południu 18 czerwca 1940 roku do powstającej paryskiej delegatury Abwehry dotarła informacja, iż francuscy saperzy zamierzają wysadzić szyby wydobywcze ropy naftowej w alzackim Pechelbronn. W rejon ten natychmiast wysłany został pluton 1. kompanii Batalionu *Brandenburg*. Wiozące oddział dwie ciężarówki i szybki samochód osobowy popędziły w kierunku Merckweiler-Pechelbronn, kierując się bezpośrednio w miejsce lokalizacji instalacji wydobywczych. Po dotarciu na miejsce żołnierze wyskoczyli z pojazdów i aresztowali przebywających w kwaterach członków kadry technicznej. Jeden z towarzyszących niemieckiemu oddziałowi alzackich Niemców wskazał żołnierzom Abwehry przewody biegnące do ładunków wybuchowych, którymi zaminowano szyby wydobywcze. Przewody zostały natychmiast przecięte i w ten sposób niebezpieczeństwo zniszczenia instalacji zostało zażegnane.

Pod koniec czerwca 1940 roku admirał Canaris wydał rozkaz utworzenia ekspozytur Abwehry w Hadze, Brukseli, St. Germain, Dijon, Anders, Breście i Bordeaux. Delegatura Abwehry w Breście

natychmiast przystąpiła do pracy i rozszerzyła działania niemieckiej siatki wywiadowczej we Francji na obszar Afryki Północnej, Półwyspu Pirenejskiego oraz Anglii.

Schwytani na terenie Francji i Luksemburga agenci zostali zwolnieni 18 czerwca. Wydzielone oddziały rozpoznawcze także zdobyły wiele ważnych akt i dokumentów delegatur francuskiego wywiadu, które były przechowywane w Abbeville, Guise, Saint Quentin, Cambrai, Arras, Doulens, Lille, Boulogne, Calais, Dunkierce i Verdun. Analiza i ocena materiału zgromadzonego w kampanii francuskiej zapewniła specjalistom Abwehry zajęcie na długie lata.

800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych *Brandenburg*

Geneza

Sugestie i wskazówki co do przekształcenia 800. Batalionu Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych w pułk wyszły od szefa Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, Departamentu Uzbrojenia Wojsk Lądowych oraz dowódcy Armii Rezerwowej. Tajny rozkaz o sygnaturze 1450/40, który dotyczył przeprowadzenia reorganizacji, wydany został 15 maja 1940 roku, gdyż doświadczenia kampanii na zachodzie wykazały, iż struktura dowodzenia szczebla batalionowego była niewystarczająca, aby umożliwić jednostce *Brandenburg* realizację stawianych przed nią zadań.

Dowódcą formowanego pułku został major Kewisch, który w połowie czerwca powrócił z Norwegii i zajął się formowaniem nowej jednostki. Na adiutanta sztabu pułku wyznaczył por. Zulicha, którego umiejętności poznał podczas kampanii norweskiej. Obaj oficerowie żywili przekonanie, iż *Brandenburg* stanie się regularnym oddziałem i z tego powodu musi być uformowany i wyszkolony w duchu ścisłej dyscypliny wojskowej.

Aby osiągnąć ten cel, major Kewisch poprosił dowództwo o przeniesienie do Berlina grupy młodych oficerów, którzy dołączyli do kompanii i batalionów formującego się pułku. Pominięcie wielu starszych

i bardziej doświadczonych oficerów wywołało spory i niesnaski, które doprowadziły do dymisji majora Kewischa w początkach października 1940 r. Na stanowisku dowódcy Pułku *Brandenburg* zastąpił go major von Aulock, który wszakże funkcję tę również pełnił bardzo krótko, gdyż już 2 listopada 1940 roku dowództwo objął podpułkownik Haehling. Haehling pozostał na stanowisku przez kilka lat.

Nominacja Haehlinga zażegnała niepewność wywołaną częstymi zmianami dowódcy pułku. Poniżej zamieszczona jest lista korpusu oficerskiego pułku. Zwraca uwagę nieobecność pośród nich wielu zasłużonych oficerów, weteranów akcji specjalnych, takich jak kpt. von Hippel.

800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych

Dowódca pułku	major Kewisch (do końca września 1940) major von Aulock (do końca października 1940) podpułkownik Haehling
Adiutant pułku	por. Ziilich
la	por. Pinkert
1. Batalion:	por. Walther (mWGb)
1. kompania	por. Grabert
2. kompania	kpt. Fabian
3. kompania	kpt. Rudloff
4. kompania	por. Walther
2. Batalion	por. Walther rotmistrz dr Jacobi
5. kompania	por. Kutschke por. Pinkert por. dr Kniesche
6. kompania	por. Meissner

7. kompania	por. Kutschke
8. kompania	por. Grabert
3. Batalion	por. baron von Acken kpt. Jacobi
9. kompania	por. Kutschke por. Wiilberg
10. kompania	ppor. Kutschera por. Aretz
11. kompania	por. Schoeler
12. kompania	por. Schader

Aby zapewnić pododdziałom pułku możliwość jak najszybszego dotarcia na obszar teatrów działań wojennych, na których prowadziły operacje wojska lądowe, wszystkie trzy bataliony zostały przeniesione do miejsc stacjonowania niezbyt oddalonych od terenu przyszłych operacji. Rozmieszczenie baz operacyjnych jednostek pułku wyglądało następująco:

Berlin - operacje specjalne na rzecz Departamentu Wywiadu i Kontrwywiadu OKW: sztab operacyjny pułku. W stolicy III Rzeszy stacjonowała także kompania łączności.

Brandenburg nad Hawelą - wszelkie operacje o charakterze międzyregionalnym i uznane za najważniejsze.

Baden w pobliżu Wiednia - operacje w Europie Wschodniej, a zwłaszcza Południowo-Wschodniej.

Akwizgran, później Dureń - wszystkie pozostałe operacje prowadzone w Europie Zachodniej oraz działania związane z operacją „Lew Morski”.

Operacja „Skalne Gniazdo”. Plan zajęcia Gibraltaru

23 lipca 1940 roku do Madrytu z wycieczki po obszarach północnej Hiszpanii powrócił niejaki Guillermo, któremu w zwiedzaniu towa-

rzyszli szofer i pasażer. Natychmiast po przyjeździe do hiszpańskiej stolicy Guillermo zadzwonił ze swojego prywatnego apartamentu do znajdującej się w Calle Castellana ambasady niemieckiej. Wybrany przezeń bezpośredni numer połączył go z Wojskową Organizacją „Hiszpania” (*Kriegsorganisation Spanien*). Telefon odebrał szef finansowy rezydentury, podpułkownik Franzenbach, który spodziewał się telefonu od Guillerma. Z ulgą usłyszał, że „wujek” już przybył. Informacja ta oznaczała, iż do Madrytu potajemnie przyjechał szef niemieckiego wywiadu, admirał Canaris.

Otrzymaną informację Franzenbach bezzwłocznie przekazał szefowi Wojskowej Organizacji „Hiszpania”, komandorowi porucznikowi Wilhelmowi Leifsnerowi, który w Madrycie występował jako „honorowy attache” Gustav Lenz.

„Wujek Guillermo” przybył do ambasady niemieckiej w towarzystwie szefa Abwehry, podpułkownika Piekenbrocka.

Admirał Canaris podczas wizyty w ambasadzie poinformował zaskoczonego szefa hiszpańskiej delegatury, iż wkrótce do Hiszpanii przybędzie liczna grupa ekspertów wojsk lądowych i lotnictwa, których zadaniem będzie dokonanie oceny możliwości zdobycia brytyjskiej fortecy w Gibraltarze. Powodzenie takiej akcji zablokowałoby Royal Navy dostęp do Morza Śródziemnego oraz odcięło możliwość zaopatrywania w paliwo baz brytyjskich, znajdujących się na Malcie i w Aleksandrii. Po wizycie w niemieckiej ambasadzie Canaris udał się do siedziby hiszpańskiego Sztabu Generalnego. Wysokiego rangą niemieckiego gościa przyjął sam szef Sztabu Generalnego, generał major Juan Vigón, który był zarazem jego przyjacielem. Po wysłuchaniu wyjaśnień szefa niemieckiego wywiadu Vigón wezwał do siebie pułkownika Martineza Camposa.

Szybko zorganizował specjalne spotkanie z hiszpańskim przywódcą, generałem Franco. Przedstawiony plan spodobał się *caudillo*, który wszakże zauważył, iż podczas jego realizacji brytyjska flota może okazać się potężnym i groźnym przeciwnikiem. Mimo tych obiekcji admirałowi Canarisowi wydawało się pewne, że Franco (a wraz

z nim cała Hiszpania) jest chętny wziąć udział w planowanej przez Niemców operacji.

Jeszcze podczas konsultacji niemiecko-hiszpańskich do Madrytu przybył specjalnie zorganizowany zespół, który miał zająć się planowaniem operacji. Przydzielony doń został oficer hiszpańskiego wywiadu, podpułkownik Ramon Pardo, którego zadaniem było przekazywanie niemieckiemu zespołowi niezbędnych wskazówek oraz zapewnienie dostępu do informacji technicznych. Na czele niemieckiej grupy stali:

- podpułkownik Hans Mikosch, który dowodził podczas kampanii zachodniej 51. Batalionem Pionierów i został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża,

- major Wolfgang Langkau, wykładowca szkoły artylerii w Jüterbog,

oraz dwóch wyróżniających się oficerów wojsk spadochronowych:

- Rudolf Witzig, odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża za dowodzenie grupą szturmową *Granit*, która zdobyła fort Eben Emael,

- kapitan Osterecht.

Do 24 lipca 1940 roku skompletowano zespół niemieckich specjalistów, który od tego momentu rozpoczął zbieranie informacji. Podpułkownik Pardo wskazał Niemcom dogodny punkt obserwacyjny na dominującej nad brytyjską twierdzą La Linea, który umożliwił wgląd do Gibraltaru. Kolejny punkt obserwacyjny, którym była latarnia na Puma Camero, zapewniał doskonałe możliwości obserwowania wszystkich brytyjskich umocnień znajdujących się na zachodnim perymetrze twierdzy. W celu zdobycia większej ilości informacji, przebrany za hiszpańskiego komendanta miasta podpułkownik Mikosch latał jako pasażer cywilnym samolotem pasażerskim, utrzymującym komunikację pasażerską między Sewillą a Ceutą. Loty samolotu odbywały się w pobliżu zamkniętej strefy nad Gibraltarem, co umożliwiała podpułkownikowi dokonanie wielu interesujących obserwacji. Kapitanowie Witzig i Osterecht szczegółowo sprawdzili

całą okolicę Gibraltaru, dokonując jej oceny pod kątem możliwości użycia spadochroniarzy i piechoty szybowcowej. W tym samym czasie admirał Canaris, w towarzystwie Piekenbrocka, objeżdżał samochodem całą okolicę. W Algeciras, gdzie Abwehra posiadała trzy domy położone na zachodnim wybrzeżu, Canaris za pomocą potężnych lornet obserwował ruch statków i okrętów w porcie gibraltarskim.

Podczas pobytu w Algeciras Canaris znalazł szczególne upodobanie w podsłuchiowaniu rozmów licznych oficerów brytyjskich, pojawiających się w hotelu Reina Maria Cristina. Wartownicy hiszpańskiej armii opowiedzieli Canarisowi wszystko, co wiedzieli na temat twierdzy. Upadek Gibraltaru blokowałby Anglikom dostęp na obszar Morza Śródziemnego, a potem nieodwołalnie musiałby nastąpić koniec wojny z Anglią.

10 maja 1940 roku na zachodzie Europy rozpoczęła się kampania, która po sześciu tygodniach zakończyła się klęską Francji. Po tych wydarzeniach generał Franco, który w 1939 roku kategorycznie odmówił współpracy przy realizacji niemieckich planów zajęcia Gibraltaru, oświadczył: „Hiszpania nie jest już neutralna, jedynie nie prowadzi jeszcze wojny”.

Na potwierdzenie zmiany swego stanowiska Franco wysłał hiszpańskie wojska do Tangeru, a tłumy Hiszpanów wykrzykiwały *Gibraltar para España!*

Położenie Gibraltaru u wrót prowadzących na Morze Śródziemne czyniło z niego jedną z najważniejszych (jeżeli nie najważniejszą) angielskich twierdz znajdujących się poza Wyspami Brytyjskimi. Ten, kto posiadał Gibraltar, w istocie kontrolował Morze Śródziemne.

Kilka dni później hiszpański ambasador Margues de Magaz powiedział niemieckiemu sekretarzowi stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, baronowi von Weizsackerowi, iż Hiszpania pragnie nie tylko Gibraltaru, lecz również całego Maroka, obszaru Oranu i innych części Sahary. W zamian ambasador obiecywał przystąpienie Hiszpanii do wojny po stronie Niemiec. Wypowiedzi hiszpań-

szych polityków i zachowanie tłumów na ulicach hiszpańskich miast zachęciły Canarisa do działania. Natychmiast rozpoczął on przygotowania do operacji zajęcia Gibraltaru.

Spektakularny sukces, jaki w kampanii zachodniej odniosły oddziały formacji *Brandenburg*, bardzo wzmocnił pozycję Canarisa w kręgu OKW. Awansowany do stopnia admirała szef Abwehry na fali sukcesu chciał ponownie wykorzystać swój elitarny oddział w spektakularnej akcji. Zamierzał wysłać *Brandenburg* do Hiszpanii z zadaniem opanowania Gibraltaru. Do realizacji tego celu planował on użyć 3. batalionu, który niedawno święcił tak wielkie triumfy w kampanii na zachodzie.

Canaris posłał do Hiszpanii kapitana Rudloffa. Planowanie operacji weszło w fazę krytyczną. 6 lipca 1940 roku Canaris pośpiesznie udał się na spotkanie z szefem sztabu wojsk lądowych, generałem artylerii Franzem Haiderem, którego zamierzał prosić o wsparcie dla planowanej przez Abwehrę operacji. Kapitan Rudloff po powrocie z Hiszpanii przywiózł złe wieści. Z jego raportu wynikało, iż jakkolwiek próba przemycenia na teren Hiszpanii dużej grupy żołnierzy formacji *Brandenburg* zostanie z pewnością zauważona przez wywiad brytyjski. Ponadto port w Ceucie nie posiadał dźwigów o dostatecznej nośności, aby wyładować ze statków ciężkie działa.

Admirał Canaris miał już wyrzucić do kosza plany operacji zdobycia Gibraltaru, gdy niespodziewanie pomysł ożywili i tchnęli weń nowe życie Hitler i jego doradcy. Szef planistów Hitlera, generał major Jodl, pełniący funkcję szefa Departamentu Operacyjnego, napisał memorandum zatytułowane „Sposoby prowadzenia dalszej walki przeciwko Anglii”. Jodl w swoim opracowaniu wiele miejsca poświęcił kwestii Gibraltaru. Hitler po upadku Francji przez wiele dni oczekiwał, iż rząd brytyjski wysunie propozycję zawarcia pokoju, którą uważał za wielce prawdopodobną. Nie doczekawszy się oferty pokojowej, Hitler wydał Dyrektywę nr 16, której kluczowe zdanie brzmiało: „Ponieważ Anglia pomimo swego beznadziejnego położenia nie wykazuje żadnej chęci osiągnięcia porozumienia, podjąłem

decyzję o przygotowaniu operacji desantowej przeciwko Anglii i — w razie konieczności - przeprowadzenia jej.

W ten sposób narodziła się idea operacji „Lew Morski”, a plan zdobycia Gibraltaru zszedł na plan dalszy i został odłożony na półkę, aczkolwiek nie porzucono go całkowicie, gdyż Hitler, obawiając się podjęcia realizacji operacji „Lew Morski”, skłonny był do mniej ryzykownej operacji zajęcia Gibraltaru.

Na początku rozdziału wspomniano już, że Canaris po powrocie z Hiszpanii doszedł ze swoimi sztabowcami do wniosku, iż zajęcie Gibraltaru zaskoczenia jest niemożliwe. Pomimo tej negatywnej konkluzji w sztabie Abwehry opracowano szczegółowy plan ataku na brytyjską twierdzę, zakładający jej opanowanie w ciągu zaledwie trzech dni. 2 sierpnia 1940 roku admirał Canaris przedstawił ten plan szefowi OKW, świeżo mianowanemu feldmarszałkowi Wilhelmowi Keitlowi, oraz zastępcy Jodła, generałowi majorowi Warlimontowi. Warlimont w ciągu pięciu dni opracował plan zdobycia Gibraltaru, który przedstawił Hitlerowi. Operacja otrzymała kodoową nazwę „Felix”.

16 sierpnia 1940 roku admirał Canaris wyjechał do Francji. Po odwiedzeniu tamże kilku delegatur Abwehry i pozostawieniu w południowej Francji towarzyszącego mu podczas inspekcji Erwina Ritтера von Lahousena-Vivremonta (w tym czasie jeszcze podpułkownika i szefa II Wydziału Abwehry) samotnie udał się do Madrytu. Tam spotkał się z hiszpańskim szefem Sztabu Generalnego, z którym przedyskutował wszelkie przygotowania do desantu na Gibraltar. Następnie admirał podążył do Algeciras, gdzie zamierzał spotkać się z rezydującym tam wyższym oficerem Abwehry, majorem Fritzem Kautschkem. Po wizycie w Algeciras admirał złożył jeszcze krótką wizytę w Lizbonie.

Tymczasem 24 sierpnia Hitler zatwierdził plan „Felix” do realizacji. Uderzenie na angielską twierdzę miała wykonać 6. Armia, dowodzona przez feldmarszałka Reichenaua. Operacja „Felix” jednak nigdy nie została przeprowadzona. Kwestia zdobycia Gibraltaru

została zepchnięta na dalszy plan przez planowaną operację inwazji na Anglię, w której formacja *Brandenburg* miała również wziąć udział.

Udział formacji *Brandenburg* w operacji „Lew Morski”

1 sierpnia 1940 roku Hitler wydał Dyrektywę nr 17, dotyczącą przeprowadzenia operacji desantowej we wschodniej i południowej Anglii. W inwazji miały wziąć udział wojska Grupy Armii A i B, które miały wyruszyć w trzech ugrupowaniach z baz położonych między Calais i Hawrem. Zajmowały one pozycje wyjściowe w następującej kolejności: na lewym skrzydle 26. Armia, w centrum 9. Armia, na prawym skrzydle 6. Armia. Te wojska miały lądować na odcinku brytyjskiego wybrzeża, rozciągającym się od Norwich do Brighton.

2 lipca 1940 roku w stan pogotowia zostały postawione dowodzony przez majora von Hippela 1. batalion Pułku *Brandenburg* oraz batalion Rudloffa. W rezultacie dowództwo nadal znajdującego się na etapie formowania Pułku *Brandenburg* musiało skierować oba gotowe do działań bataliony do przydzielonych im rejonów stacjonowania w pasie nadmorskim kanału La Manche. Batalion von Hippela przeniesiono w rejon działania 16. Armii, a stanowisko dowodzenia batalionu znajdowało się w Nieuwpoort, miejscowości położonej na wschód od Dunkierki. Dowodzony przez kapitana Rudloffa, 3. batalion znalazł się w sektorze 6. Armii. Jego stanowisko dowodzenia znajdowało się w Caen, gdzie do morza uchodzi Sekwana. Część 1. batalionu zamierzano rzucić na spadochronach w rejonie miejscowości Folkestone. Z zadaniem zniszczenia znajdujących się w tym rejonie śluz. Druga część batalionu miała dokonać desantu morskiego na wybrzeżu półwyspu Dungeness z zadaniem zniszczenia śluz i elektrowni, a zwłaszcza baterii dział kolejowych, której obecność zauważono w tym rejonie.

3. batalion miał opanować miasto i port Weymouth z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do desantu sił głównych, zadaniem batalionu bowiem było odwrócenie uwagi przeciwnika od głównego celu ataku, którym były Plymouth i Portsmouth.

W pierwszej fali miał także atakować stuosobowy oddział z Pułku *Brandenburg*, złożony z żołnierzy mówiących po angielsku. Poruszający się na lekkich motocyklach oddział miał przedrzeć się na głębokie tyły nieprzyjaciela, gdzie zadaniem jego było prowadzenie akcji dywersyjnych oraz wzniecanie zamętu. Przygotowania do inwazji wydawały się już zakończone, gdy 12 października do dowództwa marynarki z OKW przyszła dyrektywa, w której stwierdzono, iż „desant morski na Anglię ma pozostać jedynie narzędziem wywierania nacisku”. Oznaczało to zaniechanie operacji „Lew Morski”. Ostatecznie odwołanie nastąpiło 10 stycznia 1941 roku.

Plany inwazji na Anglię zostały zarzucone. Dzięki planowanemu udziałowi w zaniechanej operacji żołnierze Pułku *Brandenburg* mieli okazję spędzić, jak to jeden z nich ujął, „piękne wakacje nad morzem”.

W związku z operacją „Felix” 2 października 1940 roku wydany został następujący rozkaz:

Ib V: 3505/40 Tajne

Berlin, 2 października 1940

Zadania II Wydziału Abwehry w ataku na Gibraltar.

A. Operacje specjalne:

Ataki dywersyjne na następujące obiekty:

1. Magazyny materiałów pędnych
(a) węgla, (b) paliw płynnych.
2. Lotnisko, baza wodnopłatowców
(a) warsztaty naprawcze, (b) samoloty.
3. Elektrownia.
4. Urządzenia destylacji wody morskiej.
5. Urządzenia sieci gazowniczej.

B. Wykorzystanie 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych:

Przed głównym atakiem należy przeprowadzić następujące akcje:

1. Przeciąć lub wysadzić stalowy płot oddzielający terytorium brytyjskie od strefy neutralnej.
2. Zapobiec wysadzeniu drogi biegnącej na zachód od basenu przypluwowego, położonej na północny-zachód od skały.
3. Zapobiec wysadzeniu tunelu biegnącego od północnych podnóży skały (Devil's Tower) i łączącego wschodni i zachodni obszar bazy.

Zadania specjalne nr 2 i 3 będą musiały być wykonane częściowo z udziałem kutrów torpedowych, a częściowo, jeżeli będzie to konieczne, z udziałem żołnierzy przebranych w angielskie mundury lub ubrania cywilne. Inne potencjalne operacje prowadzone we wstępnej fazie ataku, których celami miałyby być obiekty położone głębiej na nieprzyjacielskim terytorium, nie wydają się dawać obiecujących perspektyw powodzenia, obiekty te są bowiem silnie strzeżone i zostaną zajęte w miarę postępu realizacji całej operacji.

Tego samego dnia do przytoczonego wyżej rozkazu wydano załącznik 1694/152, który zawierał szczegółową listę zadań zleconych do wykonania podczas ataku na Gibraltar. Oto jego treść:

Załącznik 1

1694/152

1. Skład paliwa na wyspie Conling.
2. Zbiorniki ropy zlokalizowane w rejonie Zatoki Piaszczystej.
3. Skład węgla zlokalizowany na Falochronie Admiralicji.
4. Lotnisko.
5. Baza wodnosamolotów.
6. Elektrownia.
7. Urządzenia destylacji wody morskiej.

Zadania 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych
Brandenburg:

1. Wsadzenie stalowego ogrodzenia.
2. Zapobieżenie blokadzie dróg.
3. Zapobieżenie zniszczeniu instalacji znajdujących się u północnych podnóży skały.

Siły, które miały realizować te zadania, składały się z żołnierzy 5. kompanii, tworzących pluton uderzeniowy, dowodzony przez podporucznika Hettingera, oraz stuosobowej grupy bojowej, dowodzonej przez porucznika hrabiego Thuna.

23 października 1940 roku Hitler odbył ostateczną rozmowę z *caudillo*. W jej trakcie na próżno usiłował rozproszyć wątpliwości hiszpańskiego dyktatora i nakłonić go do wzięcia udziału w planowanej operacji. Po odbytym w Hendaye spotkaniu z Franco Hitler uświadomił sobie, iż ze strony Hiszpanii i jej dyktatora nie może oczekiwać żadnej pomocy, jeżeli nie zgodzi się na realizację hiszpańskich żądań terytorialnych co do obszarów Afryki Północnej. Wódz III Rzeszy nie chciał jednak na to przystać.

28 października 1940 roku stacjonujące w Albanii wojska włoskie zaatakowały Grecję. W odpowiedzi na atak Brytyjczycy posłali do Grecji znaczne siły. Hitler w kwestii Gibraltaru musiał podjąć szybkie działania. 4 grudnia wysłał do Madrytu admirała Canarisa. Szeft niemieckiego wywiadu miał przeprowadzić rozmowy z hiszpańskim rządem i gen. Franco, nakłonić ich do wzięcia udziału w ataku na brytyjską bazę i w ten sposób doprowadzić do przyłączenia się Hiszpanii do wojny po stronie Niemiec.

Gdy w Madrycie wciąż trwały rozmowy dotyczące udziału Hiszpanii w planowanej operacji, pułkownik Piekenbrock wysłał na teren twierdzy dziesięciu najlepiej wyszkolonych anglojęzycznych agentów. Ich zadaniem było wyszukanie w obronie skalistej fortecy potencjalnie istniejących, ale nieodkrytych dotąd „słabych punktów” oraz natychmiastowe przekazanie informacji na ten temat dowództwu niemieckiemu.

6 grudnia 1940 roku, gdy w niemieckich sztabach pracowano już

nad założeniami Dyrektywy nr 21, OKW wydało Canarisowi instrukcję, aby spróbował on uzyskać od Franco zgodę przynajmniej na swobodny przemarsz przez terytorium Hiszpanii wojsk niemieckich, które operując w strefie południowego wybrzeża morskiego tego kraju, miały zaatakować Gibraltar. Admirał miał również postarać się o zezwolenie na swobodne przeloty niemieckich samolotów w hiszpańskiej przestrzeni powietrznej oraz zgodę Hiszpanów na rozlokowanie jednostek niemieckiej ciężkiej artylerii na Wyspach Kanaryjskich i na Teneryfie. *Brandenburg* miał być gotowy do akcji.

Następnego dnia przygotowujący operację gibraltarską (działający także na Azorach) zespół oficerów z I Wydziału Abwehry został wzmocniony przez liczną grupę oficerów z OKH. Tegoż 7 grudnia 1940 roku Canaris poprosił Franco o zgodę na przemarsz przez terytorium Hiszpanii biorących udział w operacji gibraltarskiej pododdziałów *Brandenburg*.

8 grudnia „mały Grek” (tak nazywano Canarisa, chociaż pochodził z Dortmund-Aplerbeck) zmuszony był poinformować Hitlera, iż Franco uchylił się od odpowiedzi na pytanie dotyczące przyłączenia się Hiszpanii do wojny. Mimo to Hitler nakazał admirałowi kontynuowanie wszystkich operacji wywiadowczych, zwróconych przeciwko gibraltarskiej twierdzy. Zmuszony był jednakże stwierdzić, że planowany na 10 lutego atak na Gibraltar należy na jakiś czas odłożyć.

Canaris, usiłując usunąć przeszkody udaremniające realizację planu zdobycia brytyjskiej twierdzy, 10 grudnia 1940 roku za pośrednictwem węgierskiego ambasadora w Madrycie złożył rządowi greckiemu oficjalną ofertę pokojową i obiecał ponadto mediację w konflikcie z Włochami. Grekom, w zamian za powrót do neutralności, gwarantowano zatrzymanie zdobyczy terytorialnych w Albanii. Cóż spowodowało tak gwałtowną zmianę nastawienia Hitlera?

28 października stacjonujące w Albanii siły włoskie przekroczyły granicę grecką, otwierając w ten sposób nowy teatr działań wojennych w Europie. Agresja włoska na Grecję skłoniła Anglików do

natychmiastowego wysłania do tego kraju korpusu ekspedycyjnego, a to z kolei zmusiło niemieckie siły zbrojne do podjęcia działań na bałkańskim teatrze działań wojennych.

10 grudnia 1940 roku Hitler stwierdził: „Operacja »Felix« nie będzie już kontynuowana. Nie istnieją bowiem warunki polityczne do jej przeprowadzenia”.

W ten sposób zrezygnowano z realizacji jednego z najważniejszych celów na tym etapie wojny. W tym samym czasie w basenie Morza Śródziemnego, a ostatecznie także w Afryce Północnej, ukształtował się nowy teatr działań wojennych, który zaangażował znaczne siły niemieckie, tak bardzo potrzebne później na froncie wschodnim.

18 grudnia 1940 roku Hitler podpisał Dyrektywę nr 21, nakazującą zakończenie wszelkich przygotowań do ataku na ZSRR do 15 maja 1941 roku. W ramach przygotowań do ataku Abwehra otrzymała zadanie zwerbowania i przeszkolenia armeńskich emigrantów z partii Dasznakcutiun, zwolenników Mehmeda Amina Rasulzadego oraz członków gruzińskiego ruchu antykomunistycznego Szamila. Ludzi tych zamierzano wykorzystać na południowo-wschodnich terenach ZSRR oraz obszarach z nimi graniczących.

Przykładem tego rodzaju działań niemieckich służb mogą być kontakty, jakie Abwehra nawiązała w Afganistanie z otoczeniem ostatniego emira Buchary oraz z synami i bratankami ostatniego emira Chiwy. W tym czasie Abwehra rozpoczęła również działania rozpoznawcze na obszarach pogranicznych Libii i francuskiej Afryki Środkowej. Operacja ta, nosząca kodową nazwę „Dora”, miała na celu poprawienie dokładności posiadanych przez Niemców map regionu oraz zbadanie możliwości przeprowadzenia przez operujący od niedawna w Afryce Północnej Deutsches Afrika Korps (DAK) ataku oskrzydłającego z kierunku południowego, który biegnąc przez pustynne bezdroża, zmierzałby na wschód od Nilu.

Wkrótce potem Abwehra rozpoczęła badanie położenia Brytyjczyków również w prowincjach Indii graniczących z Afganistanem

oraz w samym Afganistanie. Zabiegi te okazały się owocne, udało się bowiem uzyskać na tym obszarze pomoc miejscowych, wrogich Brytyjczykom plemion. Hinduską organizację wywiadowczo-dywersyjną współtworzył indyjski polityk Subhas Czandra Bose, który w 1921 roku zapoczątkował wśród Hindusów „ruch nieposłuszeństwa”, zwrócony przeciwko panowaniu Brytyjczyków w Indiach. W 1938 roku Bose został zastępcą przewodniczącego indyjskiego Kongresu Narodowego, a w 1941 roku, zagrożony represjami władz brytyjskich, musiał uciec do Niemiec, skąd nadal kierował działaniami swojego ugrupowania. Współdziałając z Niemcami i Japończykami, Bose usiłował doprowadzić do utworzenia narodowej armii indyjskiej, z którą chciał walczyć o niepodległość Indii. Oprócz działań oddziałów regularnych planowano również prowadzenie akcji sabotażowej oraz dokonywanie rajdów na brytyjskie garnizony, składy i inne obiekty.

W tym czasie główną bazą działań wywiadu niemieckiego na obszarze Ameryki Południowej stała się Argentyna.

16 lutego 1941 roku wysłannik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Grobba prowadził rozmowy z Zarządem Wywiadu i Kontrwywiadu OKW na temat wysyłki uzbrojenia do Iraku (zob. rozdział „Operacje II Wydziału Abwehry w Iraku”).

Problemy w Afganistanie

Kompania Afgańska

Przygotowania do pierwszej wysyłki transportu broni i ludzi do Afganistanu szły pełną parą. Firma Rheinmetal-Borsig AG zgodziła się, aby wysyłani na Środkowy Wschód agenci Abwehry działali jako jej przedstawiciele handlowi. Kampania polska była już zakończona, niedługo miała zacząć się kampania francuska, gdy 29 kwietnia 1940 roku do Termezu w Afganistanie z misją sfinalizowania rozpoczętych wcześniej działań przybył oficer Abwehry, kapitan Morlock. Jego niewielka grupa podróżowała z 30 skrzyniami „bagażu dyplomatycznego” o łącznej wadze dwóch ton. W istocie bagaż dyplomatyczny grupy Morlocka stanowiła broń strzelecka oraz działko kalibru 20 mm z amunicją i jaszczem. Cały ten ładunek był przeznaczony dla działających już na terenie Afganistanu grup agentów. Większość agentów Abwehry trafiła do Afganistanu za pośrednictwem Organizacji Todta. Transport Morlocka zapewnił tym grupom uzbrojenie niezbędne do wykonania czekających ich zadań.

Jeszcze na początku 1940 roku blisko ze sobą współpracujące wywiady niemiecki i włoski określiły obszar, który miał zostać objęty operacjami agenturalnymi. W latach 1938-1939 agenci niemieccy operowali wśród górskich plemion, zamieszkujących obszar pograni-

cza afgańsko-indyjskiego, sondując ich skłonność do podjęcia walki z Brytyjczykami. Głównym zadaniem Abwehry na tym terenie było zmobilizowanie i zachęcenie do działania grup kontrrewolucyjnych, podporządkowanych emigracyjnym organizacjom politycznym ostatniego emira Bucharu oraz potomkom ostatniego emira Chiwy.

20 kwietnia 1940 roku, w urodziny Fihrera, z centrali Abwehry do biura ambasady niemieckiej w Kabulu dotarł teleks z instrukcjami działań, które miały na celu zainicjowanie operacji dywersyjnych na pograniczu afgańsko-indyjskim. Działania te, koordynowane przez pułkownika Lahousena-Vivremonta, blisko współpracującego z ambasadą w Kabulu, rozpoczęły się 24 kwietnia. W lipcu 1940 roku do Afganistanu wysłani zostali porucznik Abwehry dr Oberdórfer oraz oficer o nazwisku Brandt. Ich zadaniem było zapewnienie jednolitego dowództwa działającym dotychczas bez większej koordynacji grupom dywersyjnym. Oddział dywersyjny Oberdórfera i Brandta, który udawał grupę naukowców zajmujących się badaniami nad trądem, przez 32 dni wędrował przez Afganistan, towarzysząc Kompanii Afgańskiej i wykonując operacje wymierzone w Brytyjczyków.

Członkowie Kompanii Afgańskiej przeszkoleni zostali przez rotmistrza Habichta, który zadbał również o wszelkie względy bezpieczeństwa oraz przeprowadził przygotowania do operacji. Mimo zaangażowania w organizację misji przed jej rozpoczęciem Habicht został odwołany przez centralę Abwehry, która zleciła mu zadanie utworzenia Azad Hind, czyli Legionu Hinduskiego (więcej na ten temat w rozdziale poświęconym Indiom).

Niewielka grupa agentów Abwehry przemierzała Afganistan, docierając aż do północno-zachodnich krańców Indii. Tam Oberdórfer zdołał nawiązać kontakt z Fakirem z Ipi, przywódcą plemion górskich afgańskiego pogranicza. Niektóre z owych plemion zamieszkiwały obszary rozciągające się na terytorium Indii. Fakir z Ipi obiecał Niemcom pomoc w organizowaniu ataków na obiekty brytyjskie. Dał oddziałowi Abwehry trzech przewodników, którzy zaprowadzili

grupę w rejon lokalizacji obiektów jej pierwszych akcji dywersyjnych. Po dotarciu na miejsce oddział rozbił obóz w opuszczonej górskiej wiosce, z której następnego dnia wyruszyły w trudny teren pierwsze grupy rozpoznawcze. Dwie z nich natknęły się na patrole angielskie, ale dzięki pomocy przewodników zdołały je ukradkiem wyminąć.

Agenci niemieccy podczas operacji rozpoznawczych natknęli się na pierwszy most, który był rozpięty między krawędziami wąskiego parowu. W dole huczał strumień płynący parowem po zboczu góry. Obiekt został uznany za cel odpowiedni do ataku. Po powrocie dowódca oddziału rozpoznawczego złożył Oberdórferowi odpowiedni raport. Porucznik podjął decyzję o zniszczeniu mostu. Grupa saperów, dowodzona przez sierżanta Gerda Kesslera, wyruszyła następnego wieczoru. Dywersantów ponownie prowadził wypróbowany przewodnik, Amar Singh. Na krótko przed dotarciem do mostu Singh samotnie wyruszył naprzód. Powrócił po około kwadransie i oznajmił, że można przystępować do realizacji zadania. Grupa ruszyła dalej i niebawem agenci umieścili pierwszy ładunek wybuchowy pod przęsłem znajdującym się na przeciwległym brzegu. Potem wrócili przez most, ciągnąc za sobą kabel detonatora, i założyli drugi ładunek na przęsle po ich stronie.

Grupa, bezpiecznie, ukryta za barierą skał znajdujących się na zakręcie ścieżki, zdetonowała ładunki. Oba przęsła drewnianego mostu z potężnym hukiem wyleciały w powietrze i cała konstrukcja runęła w dół parowu. Żołnierze grupy dywersyjnej upewnili się, że dobrze wykonali swoje zadanie, i zaczęli przygotowywać się do wyruszenia z powrotem do macierzystego obozu. Wtedy nieoczekiwanie znaleźli się pod ostrzałem prowadzonym z dominującej pozycji, która znajdowała się po przeciwległej stronie parowu.

„Kryć się!” - krzyknął sierżant Kessler.

Dla Heinza Schultzego ostrzeżenie to okazało się spóźnione. Trafiony w gardło, upadł na ziemię. Kessler podczołgał się do Schultzego i wciągnął go pomiędzy skały osłaniające od ognia. Schultze próbował coś powiedzieć, jednakże krew wylewająca się z rany po lewej

stronie dławiła każde słowo. Zmarł, zanim możliwe było założenie mu opatrunku. Kessler poniósł go na plecach z powrotem do obozu. Osiągnięto pierwszy sukces, ale zarazem poniesiono pierwszą stratę.

W następnych tygodniach agenci niemieccy zdołali zniszczyć należące do brytyjskiej straży granicznej, wysunięte stanowisko radiostacji. Niemiecki atak na stanowisko radiostacji był tak niespodziewany, że zaskoczeni Brytyjczycy po prostu się wycofali i opuścili swe pozycje. Po zabraniu wszelkich przydatnych dokumentów Niemcy wysadzili radiostację w powietrze.

Cztery dni później tubylcy szpiegujący na rzecz Niemców donieśli, iż w pobliżu znajduje się brytyjski patrol. Tego samego popołudnia nad wioską, w której obozowali Niemcy, zakamuflowaną tak, że wyglądała na zwykłą plemienną wieś, na małej wysokości przeleciał samolot rozpoznawczy. Wszyscy błyskawicznie się ukryli. Samolot krążył na małej wysokości. Jeden z niemieckich dywersantów i miejscowy przewodnik pomachali rękami do lotników.

„Nic nie widzieli” - zawyrokował *Sonderfuhrer* Brandt. Por. Oberdórfer jednak potrzęsnał głową. „Zauważyli, że nie jest to zwykła wioska. Nie ma tutaj dzieci ani kobiet. Powrócą i nas zbombardują”.

Godzinę po tym zdarzeniu niemieccy dywersanci poszukiwali już dogodnego miejsca na nowy obóz. Udało im się odkryć kolejną górską wioskę, w której znajdowało się wiele pustych chat. Zajęli je na kwatery. Po południu tego samego dnia czujki wypatrzyły kolejny samolot. Wszyscy pospieszyli do orlego gniazda, jak nazwano położone wysoko stanowisko obserwacyjne. Niemcy ujrzeli żeń trzy samoloty nurkujące nisko nad niedawno opuszczoną przez nich wioską i zrzucające ładunki bomb na puste już chaty. Wkrótce nastąpiły eksplozje i niedawne obozowisko niemieckiego oddziału zasnuły kłęby dymu i pyłu. Trzy samoloty po zrzuceniu bomb zawróciły do bazy. Tego wieczoru wszyscy świętowali ponowne urodziny. Por. Oberdórfer uratował im życie.

Wkrótce po tym zdarzeniu oddział zaryzykował trzydziestokilometrowy rajd w głąb Indii w celu zniszczenia stacji brytyjskie-

go telegrafu. Oddział podczas realizacji tego zadania prześladował pech. Niemcy najpierw natknęli się na patrol graniczny, z którym wdali się w długą wymianę ognia, i zostali zmuszeni do wycofania się w kierunku granicy afgańskiej. Nie znajdowali się nawet jeszcze w połowie drogi, gdy nastał dzień. Godzinę później nad głowami Niemców przeleciało sześć samolotów, za którymi wykwitły czasie spadochronów, opadające na obszar oddzielający ich od granicy z Afganistanem. Anglicy zrzućli desant, dążąc do odcięcia Niemców od granicy afgańsko-indyjskiej. Wycofujący się niemieccy dywersanci po godzinie natknęli się na pierwszych angielskich spadochroniarzy. Oddział niemiecki został wzięty w dwa ognie.

Por. Oberdórfer osłaniał odwrót oddziału z pistoletem w rękę. Udało mu się uratować większość swoich ludzi. Podczas ostatniego skoku przez linie spadochroniarzy, w którym porucznikowi towarzyszył sierżant Kessler, Oberdórfer został śmiertelnie postrzelony w pierś. Sierżant Kessler dostał się do niewoli.

Ta akcja, podczas której zginęło również dwóch tubylczych zwia-dowców, zakończyła operację kompanii na tym obszarze. Kompania Afgańska została rozwiązana, a jej żołnierze rozproszeni. Niemcy pod komendą *Sonderfuhrera* Brandta zdołali dotrzeć do Kabulu. Tutaj znaleźli schronienie w niemieckiej ambasadzie, skąd następnie zostali przetransportowani do ojczyzny.

Od operacji „Marita” do Rumunii

Rumuńska ropa

Dyrektywa nr 20, rozkaz rozpoczęcia operacji „Marita”, czyli ataku na Grecję, została wydana 13 grudnia 1940 roku. Niemniej jednak znacznie wcześniej opracowano plany zabezpieczenia ważnych dla Rzeszy instalacji, które znajdowały się na południowym wschodzie Europy. Do realizacji tego zadania wybrano 800. Batalion *Brandenburg*. Jednostka ta, by móc zrealizować wszystkie stawiane jej zadania, musiała zostać rozbudowana i zreorganizowana. W rezultacie narodził się Pułk *Brandenburg*.

Wraz z rozbudową jednostki powiększono również jej sztab, który musiał być zdolny do kierowania coraz trudniejszymi operacjami zlecanymi przez II Wydział Abwehry, co zresztą było pierwotną przyczyną utworzenia formacji *Brandenburg*.

Za działania w południowo-wschodniej i wschodniej Europie odpowiedzialny był 2. batalion, którego sztab znajdował się w położonej w pobliżu Wiednia miejscowości Baden.

Sztab 3. batalionu, przydzielonego początkowo do operacji „Lew Morski”, został przeniesiony do znajdujących się w Akwizgranie koszar Gallwitz, a sztab 1. batalionu nadal pozostawał w Brandenburgu nad Hawelą, stacjonując w koszarach przy Magdebur-

ger Straßę. Dowództwo Abwehry wycofało 3. batalion znad kanału La Manche, gdy okazało się, że operacja „Lew Morski” nie doczeka się realizacji.

Dowództwo Abwehry już w 1939 roku miało świadomość, że na Bałkanach i w południowo-wschodniej Europie zanoszą się poważne zmiany. Dokumenty brytyjskiego i francuskiego wywiadu, zdobyte w latach 1939-1940, wskazywały na to, że oba wywiady przygotowywały się do przeprowadzenia różnorodnych akcji sabotażowych przeciwko rumuńskiemu przemysłowi naftowemu. Niemcy były zależne od dostaw rumuńskiej nieprzetworzonej ropy naftowej oraz jej produktów pochodnych. Niemcy przegraliby wojnę, gdyby, tak jak miało to miejsce podczas I wojny światowej, aliantom udało się odciąć niemiecki przemysł od źródeł zaopatrywania w ropę naftową lub gdyby źródła te udało się im zniszczyć.

W połowie września 1939 roku do Bukaresztu przybyło dwóch Francuzów, inżynier Leon Wenger i Pierre Angot, kapitan 2. Biura Sztabu Generalnego (francuskiego wywiadu wojskowego). Zadaniem obu Francuzów było opracowanie planów zniszczenia instalacji wydobywczych, rafinerii oraz urządzeń transportowych, a także zgromadzonych już zapasów ropy naftowej. 18 września francuski ambasador w Bukareszcie, Thiery, przedstawił Wengera brytyjskiemu wysłannikowi, sir Reginaldowi Hoare'owi. Prace przebiegały gładko, inżynier Wenger bowiem był znanym angielskim ekspertem specjalistą, zajmującym się zagadnieniami związanymi ze strategicznym znaczeniem ropy naftowej. Jeszcze w 1916 roku we współpracy z Anglikami opracował on plany całkowitego zniszczenia rumuńskiego przemysłu wydobywczego, a w 1939 roku zadanie to miał wykonać ponownie.

Wenger zbadał wszystkie aspekty zagadnienia. Porównał swoje plany z planami opracowanymi przez angielskich kolegów. Owocem tych prac był raport, który 1 października przesłał francuskiemu rządowi. Wenger zaproponował zniszczenie wszystkich elementów

rumuńskiego przemysłu naftowego, czyli instalacji wydobywczych, infrastruktury transportowej, magazynów oraz rafinerii. Francuski ambasador, który wcześniej, rankiem 28 września, odbył naradę z Wengierem, zatelegrafował do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W telegramie domagał się natychmiastowego zablokowania kluczowych punktów na Dunaju, co doprowadziłoby do zamknięcia szlaku wodnego o żywotnym znaczeniu, który łączył Niemcy i Rumunię i był wykorzystywany do transportu nieprzetworzonej ropy naftowej. Francuska tajna policja tuż przed wysłaniem przez ambasadora telegramu odkryła, że niemieckie barki rzeczne żeglujące po Renie były wysyłane na Dunaj, gdzie miały być wykorzystywane do transportu nieprzetworzonej rumuńskiej ropy. Ze zdobytych przez Francuzów informacji można było wywnioskować, że Dunajem transportowano 80 procent całej importowanej przez Niemcy ropy naftowej.

27 października 1939 roku francuski minister spraw zagranicznych napisał w liście do francuskiego ambasadora w Londynie Corbina: „Nasze służby specjalne zgadzają się ze służbami brytyjskimi co do tego, iż ruch statków na Dunaju winien być zablokowany poprzez dokonanie zniszczeń odpowiednich urządzeń”. Władze francuskie wydały służbom niezbędne zezwolenie do podjęcia działań dywersyjnych, natomiast brytyjskie służby nadal czekały na zatwierdzenie tych planów przez Foreign Office.

Głównodowodzący francuskiej armii, generał Gamelin, w liście skierowanym do ministerstwa wojny opowiedział się za realizacją planów zniszczenia rumuńskiej infrastruktury eksploatacji źródeł ropy naftowej. Napisał: „Realizacja planu spocznie w rękach pana Wengera. Uważam za odpowiednie, aby pana Wengera awansować *pro forma* do stopnia pułkownika”.

Ze zdobytych dokumentów alianckich Niemcy dowiedzieli się również, iż zachodni alianci planowali zniszczenie także zagłębia naftowego w Baku. Znaczenie, jakie dla Niemców miała bałkańska ropa naftowa, uwidacznia się jaskrawo w treści rozmowy, którą

w sierpniu 1939 roku odbyli admirał Canaris i generał pułkownik Keitel. Dwaj eksperci bałkańscy, pracujący w II Wydziale Abwehry, wyjaśnili Canarisowi, iż do zablokowania na długi okres szlaku Dunaju wystarczyłoby zatopienie w Żelaznych Wrotach (lub innym odpowiednim miejscu) dwóch barek załadowanych cementem.

W następstwie tej rozmowy Keitel poprosił Canarisa o osobiste skontaktowanie się z rządem rumuńskim i ostrzeżenie strony rumuńskiej przed poczynaniami Francuzów i Anglików, zagrażających przemysłowi naftowemu. Admirał miał poinformować stronę rumuńską, iż Anglia i Francja nie zawahają się zniszczyć tego ważnego źródła dochodów Rumunii, jeśli wymagać tego będzie realizacja ich planów wojennych. W związku z tym strona niemiecka zaproponowała Rumunii współpracę w ochronie rumuńskiego przemysłu naftowego.

Admirał skontaktował się z szefem rumuńskich tajnych służb Moruzovem i odbył z nim długą rozmowę. Obaj szefowie zgodzili się, że podległe im służby winny rozpocząć nieoficjalne działania w celu podniesienia bezpieczeństwa rumuńskiej ropy. Wśród pracowników licznych firm naftowych oraz w kontrolowanych przez niemiecki kapitał biurach sprzedaży postanowiono umieścić tajnych agentów. Zadania ochrony tych agentów miała podjąć się Siguranza (rumuński wywiad).

Król Rumunii, Karol, dowiedziawszy się o tej operacji, początkowo nie wydawał się skłonny jej zaakceptować. Jednakże zmienił zdanie i wyraził zgodę na wprowadzenie w życie umowy między wywiadami niemieckim i rumuńskim, gdy wyjaśniono mu, iż angielsko-francuskie plany zakrojonej na wielką skalę akcji sabotażowej wymierzone były bezpośrednio w jego osobę i w naród rumuński. Władca musiał spojrzeć prawdzie w oczy i pojąć, iż jego zachodni przyjaciele z Anglii i Francji nie będą mieli skrupułów i podejmą działania, które mogły umożliwić zadanie ciosu Niemcom nawet za cenę doprowadzenia do ruiny jego kraju i jego dynastii.

Organizacja ochrony rumuńskiego przemysłu naftowego

Po zawarciu niemiecko-rumuńskiego porozumienia rozpoczęto w Rumunii organizowanie struktur wywiadowczych, które miały ochraniać przemysł naftowy tego kraju. II Wydział Abwehry wysłał ze Sliaca do Wiednia 60 żołnierzy Kompanii Niemieckiej, dowodzonych przez sierżanta Sufia. Po przybyciu na miejsce sierżant poinformował podkomendnych o szczegółach zadania polegającego na ochronie żeglugi na Dunaju. Część żołnierzy Siifla mówiła językami używanymi w Jugosławii, a część po rumuńsku. Oddział został podporządkowany oficerowi Abwehry, kapitanowi Schwarzowi, który miał rozdzielać zadania dla poszczególnych pododdziałów. Strażnicy w cywilnych ubraniach znajdowali się nie tylko na każdej dunajskiej barce przewożącej ropę, ale strzegli również transportów kolejowych. Członkami formacji *Brandenburg* byli również wszyscy pracownicy słynnego Dunajskiego Towarzystwa Transportu Wodnego, zatrudnieni w przystaniach na dunajskim szlaku.

O operacji ochrony transportu ropy naftowej poinformowane były również wywiady Bułgarii i Węgier, zadanie ochrony żeglugi dunajskiej bowiem realizowane było również na obszarach obu tych państw. Węgrzy i Bułgarzy wyrazili zgodę na wszelkie niezbędne kroki podejmowane w celu zapobieżenia aktom sabotażu.

W grudniu 1939 roku do Rumunii udało się trzech podoficerów Abwehry, Siifs, Stóhr i Kriegisch. Ich zadaniem było dokonanie przygotowań koniecznych do rozmieszczenia niemieckiej ochrony. Od początków 1940 roku do Rumunii zaczęły napływać małe grupki w pełni przeszkolonych członków formacji *Brandenburg*.

Wkrótce okazało się, że ochrona, jaką zapewniały te grupy, nie jest wystarczająca. W związku z tym pod koniec sierpnia 1940 roku spośród żołnierzy dowodzonej przez porucznika Pinkerta 5. kompanii Pułku *Brandenburg* wyselekcjonowano żołnierzy o wymaganych umiejętnościach językowych z zamiarem wysłania ich na Bał-

kany. Grupa ta następnie została przeszkolona przez porucznika dr. Knieschego do zadań czekających ich w Rumunii i podczas służby na Dunaju. Od 10 września żołnierze ci dołączali do oddziałów ochraniających wydobywanie i transport rumuńskiej ropy.

Pewną grupę żołnierzy formacji *Brandenburg*, występującą jako ekipa monterów, wysłano do samego centrum produkcji rumuńskiej ropy naftowej. Grupa ta pracowała na rzecz firm rumuńskich, a także zakupionej przez rząd niemiecki rafinerii należącej do Standard Oil. Po pewnym czasie, gdy okazało się, że nawet te wzmocnione siły nie są w stanie zaradzić wszelkim możliwościom sabotażu, do Rumunii wyruszyła kolejna pełna kompania przebranych w cywilne ubrania żołnierzy formacji *Brandenburg*. Członkowie tej grupy pracowali w przedsiębiorstwach kontrolowanych przez Niemców. Zorganizowali również klub sportowy Viking, który służył im za dogodny kamuflaż dla spotkań.

Rumuńskie zagłębie naftowe, które podczas II wojny światowej było jednym z najważniejszych obszarów działania Abwehry, położone jest na północ od stolicy Rumunii, Bukaresztu. W jego południowej części znajduje się Ploeszti, które niegdyś było najważniejszym rumuńskim miastem przemysłowym. Na przedmieściach Ploeszti zlokalizowano dwanaście rafinerii przetwarzających ropę wydobytą z pól naftowych. W 1940 roku znajdowało się tam kilka bardzo dużych i szereg mniejszych rafinerii, z których każda posiadała wielkie zbiorniki paliwa, stacje pomp, urządzenia przeładunkowe i rurociągi.

W miejscowości Campina, około 30 kilometrów na północ od Ploeszti, zlokalizowana była jeszcze jedna bardzo duża oraz szereg mniejszych rafinerii, otoczonych kilkoma magazynami ropy oraz urządzeniami związanymi z przetwórstwem.

Obszar wydobywania ropy, z wieżami wiertniczymi, znajdował się na północny zachód od Ploeszti i zajmował obszar długości około 60 km i szerokości około 20 km. Głównym miastem w tym rejonie było Moreni. Z obszaru pól wydobywczych do miasta Baicoi biegła linia kolejowa i rurociąg. W miejscowości Gurgiu znajdowały się ko-

lejne, mniejsze rafinerie oraz wielka stacja przeładunkowa ropy naftowej, która była obiektem szczególnie wrażliwym na ataki. Obiekty ważnej infrastruktury związanej z wydobywaniem i transportem ropy znajdowały się również w Konstancji i Bukareszcie.

Brandenburczycy i ich pomocnicy

Podjęta przez angielsko-amerykańskie firmy naftowe skuteczna próba zredukowania rocznego wydobycia rumuńskiej ropy z 9 do 6 milionów ton spowodowała podwyżkę jej ceny, która mocno uderzyła w niemiecką gospodarkę. Król Karol II i jego konkubina, madame Lupescu, którzy byli zaangażowani w interesy naftowe i mieli wpływowych przyjaciół w Anglii, początkowo pogodzili się z drastyczną podwyżką cen ropy. Jednakże dzięki umiejętnościom negocjacyjnym dr. Neubachera, burmistrza Wiednia i znawcy spraw bałkańskich, firmy naftowe zgodziły się na pięćdziesięcioprocentową obniżkę cen surowca.

Cały obszar zagłębia naftowego w Ploeszti stanowił teren zamknięty, jednakże obywatele Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii i Belgii mogli go odwiedzać dzięki często wydawanym przez władze rumuńskie specjalnym przepustkom dla cudzoziemców. Większość cudzoziemców odwiedzających zagłębie w Ploeszti stanowili agenci służb specjalnych.

Również niemieckie służby specjalne umieściły swych agentów na obszarze zagłębia, co później umożliwiło im podejmowanie interwencji w sytuacjach zagrożenia. Na dowódcę działającego w zagłębiu zespołu agentów Abwehry wybrany został podporucznik dr Dróglar, który był znanym chemikiem, a w Ploeszti przebywał pod fałszywym nazwiskiem dr. Luptara. Dróglar dobrze znał rumuńską mentalność. Miało to duże znaczenie, współdziałał bowiem z przydzielonymi mu przez pułkownika Moruzova, mówiącymi trochę po niemiecku, młodszymi stopniem oficerami rumuńskiej tajnej policji. Rumuni i Brandenburczycy działali w parach, nadzorując różne urządzenia

przemysłowe. Zadaniem grupy było prowadzenie śledztw w sprawie wszystkich aktów sabotażu. Zajmowali się oni przypadkami podpażeń, obluzowania połączeń rurociągowych oraz sabotażem wyposażenia i urządzeń.

Brandenburgcy, występując w przebraniu pracowników kolei, jeździli pociągami, którymi transportowano ropę do Austrii. Rezydujący w Bukareszcie szef operacji ochrony rumuńskiej ropy miał przeglądać wszystkie docierające doń raporty oraz przysyłać ich kopie do wiedeńskiej delegatury Abwehry. Raporty trafiały następnie na biurka braci Tarbuk (pięciu), którzy poddawali je analizie, żeby wychwycić przypadki rzeczywistego sabotażu. Zadania specjalne wykonywała grupa dowodzona przez sierżanta Siifsa, który także poinformował przełożonych o koncentracji wojsk radzieckich na granicy z Besarabią i Bukowiną. W berlińskiej centrali Abwehry informację tę zlekceważono, uznając ją za „latrynowy humor”. Jednakże 26 czerwca 1940 roku ZSRR wystosował do rządu rumuńskiego ultimatum z żądaniem wycofania do 29 czerwca administracji z obu okręgów i niestawiania oporu wkraczającym na ten obszar oddziałom Armii Czerwonej.

Dr Luptar, mimo że Siifi był zakonspirowanym agentem, dostał rozkaz zidentyfikowania autora raportu ostrzegającego Berlin o zagrożeniu radzieckim. Dotarł do podporucznika Siifsa i wysłał do Berlina radiodepeszę, w której poinformował, kto był autorem raportu, dodał, że Suft nie chce wyjawić źródeł informacji. W następstwie tego podporucznik został wezwany do Berlina. Natychmiast po przybyciu do stolicy Rzeszy udał się do siedziby centrali Abwehry, gdzie został „oficjalnie” przesłuchany przez pułkownika Stolzego. Podczas przesłuchania Siifi powiedział szefowi II Wydziału, iż nie wyjawia mu nazwisk informatorów. Podporucznik stwierdził, iż gdyby rozkazano mu to zrobić, toby to zrobił, ale byłby potem zmuszony poprosić o zwolnienie ze służby w wywiadzie i natychmiastowe przeniesienie do oddziału bojowego. Pułkownik Stolze nie naciskał jednak na wyjawienie źródeł informacji,

w związku z czym Siifi powrócił do Bukaresztu, gdzie zgłosił się do dr. Luptara.

Pod koniec 1940 roku agentom Abwehry udało się nie tylko ograniczyć do minimum liczbę przypadków sabotażu, lecz również zgromadzić znaczne archiwum osobowe, zawierające dane wielu tysięcy godnych zaufania agentów, agentów wroga, prawdopodobnych sabotażystów, a także innych osób z różnych względów uważanych za podejrzane.

Żądania Stalina dotyczące oddania mu Bukowiny i Besarabii postawiły agentów Abwehry w stan najwyższej gotowości. Istniała obawa, iż Rosjanie nie ograniczą swych apetytów do linii rzeki Seret i po prostu ją przekroczą, zajmując obszar Ploeszti i odcinając Niemcy od bezcennej rumuńskiej ropy naftowej.

W tej sytuacji Niemcy ogłosiły, iż gwarantują nienaruszalność rumuńskiej granicy, zobowiązując się do jej obrony w przypadku naruszenia integralności terytorialnej Rumunii. 28 czerwca rosyjskie czołgi wjechały na teren Bukowiny i Besarabii, zatrzymując się jednakże na linii Seretu.

Od chwili zajęcia Bukowiny i Besarabii przez ZSRR nasiliła się częstotliwość inspirowanych przez aliantów prób ataków sabotażowych. Na wiosnę i latem 1940 roku odkryto, że do regionu zagłębia Ploeszti transportowane są ogromne ilości piasku, żwiru, a nawet stalowych kulek. Było oczywiste, że agenci alianccy gromadzili materiały niezbędne do zniszczenia odwiertów. Rumuńscy współpracownicy aliantów otrzymali zadanie zablokowania linii przesyłu ropy. Brandenburczycy podczas błyskawicznie przeprowadzonego rajdu odkryli przy podejrzanych zapasy stalowych kulek, które idealnie pasowały do średnicy odwiertów. Umieszczenie w szybach odwiertów dostatecznie dużej liczby tych kulek i zalanie ich betonem na zawsze wyeliminowałoby szyby z dalszej eksploatacji.

W celu udaremnienia sabotażu sfingowano „nieudany zamach” na dr. Luptara, którego dokonali dwaj członkowie formacji *Bran-*

denburg, przebrani za dwóch Anglików, którzy stali na czele siatki planującej uszkodzenie szybów wydobywczych. Wcześniej ukradli tym Anglikom buty, które następnie wykorzystano do pozostawienia odcisków w specjalnie przygotowanych miejscach.

Na miejsce przygotowanej zasadzki wezwana została rumuńska tajna policja. Mało brakowało, a „zamach” na życie dr. Luptara zakończyłby się powodzeniem. Dwie dziury po pociskach zostały odkryte tuż obok jego łóżka. Jeden ze świadków „zamachu” zeznał, że w świetle księżycy widział zamachowca. Z jego słów wynikało, że był to jeden z Anglików, których zamierzano obciążyć odpowiedzialnością za „zamach”. Policja zabezpieczyła odciski obuwia. Buty o odpowiadających odciskom podeszwach, jedynie częściowo oczyszczone z błota, zostały znalezione na posesji budynku, w którym mieszkali obaj Anglicy. Obu podejrzanych wydalono z Rumunii. Siatka aliantów została pozbawiona przywództwa, ale nie została całkiem pozbawiona możliwości działania. Innych angielskich agentów pojmano w Ploeszti, nad jeziorem Snagov oraz w Bukareszcie. Podczas przeszukania na pokładach angielskich statków handlowych odkryto broń i ładunki wybuchowe. W ciągu kilku następnych tygodni i miesięcy rumuńskie władze bezpieczeństwa wydalily z kraju 1300 Anglików i Francuzów.

Rumuński minister spraw wewnętrznych Shelmegeanu oraz podsekretarz stanu w jego ministerstwie Vantu, mimo że byli anglofilami, nie mogli pozwolić sobie na zignorowanie faktu odkrycia broni na licznych angielskich statkach. Niemcy w tajnej wojnie o pola naftowe Ploeszti odnieśli zwycięstwo. Jego ukoronowaniem było wyznaczenie na szefa państwa marszałka Iona Antonescu, który 4 września 1940 roku otrzymał nominację z rąk króla Karola II. Dwa dni po objęciu urzędu Antonescu zmusił króla do abdykacji. Pozbawienie władcy wpływu na losy państwa wiązało się z szerokim otwarciem Rumunii na wpływy niemieckie.

Pod koniec października 1940 roku marszałek Antonescu wyraził zgodę na stacjonowanie wojsk niemieckich na terytorium Rumu-

nii, niemiecka misja wojskowa zaś natychmiast rozpoczęła szkolenie rumuńskiej armii. Niemieckie siły powietrzne objęły ochroną rumuńską przestrzeń powietrzną, zwracając szczególną uwagę na rejon Ploeszti oraz wybrzeże Morza Czarnego. Anglia i Francja przegrały ostatecznie walkę o pola naftowe Ploeszti, a biorący w niej udział żołnierze formacji *Brandenburg* mogli nareszcie ponownie włożyć mundury.

W związku z ekspansją Rzeszy w kierunku południowo-wschodnim, a także w związku z przygotowaniami do ataku na Związek Radziecki, Hitler wysłał do Rumunii dodatkowych instruktorów. Natychmiast po wybuchu wojny z ZSRR admirał Canaris rozpoczął rozmowy ze sztabem operacyjnym Wehrmachtu oraz attache wojskowymi akredytowanymi w Berlinie z państw graniczących ze Związkiem Radzieckim. Niemieccy attache w tych państwach otrzymali nowe instrukcje, a Canaris wysłał do Bukaresztu oficera Abwehry, pułkownika Brinckmanna, który miał zorganizować w Rumunii niemiecką misję wojskową i podnieść do maksimum efektywność jej działania.

Natychmiast po objęciu władzy przez marszałka Antonescu admirał Canaris również udał się w podróż do Bukaresztu. Zapewnił marszałka o gotowości Niemiec do udzielenia Rumunii wszelkiej pomocy. 10 września 1940 roku, po powrocie do Berlina, podczas narady w OKW, podkreślił z naciskiem: „Marszałek jest w 100 procentach nam oddany. Mogę za niego ręczyć”.

11 września 1940 roku dowództwo Abwehry poinformowało sztab operacyjny Wehrmachtu, iż niemiecki wywiad we współpracy z niemieckim attache wojskowym, pułkownikiem Gerstenbergiem, zdołał przekonać rumuńskiego przywódcę do przyjęcia całkowicie antysowieckiego kursu.

23 listopada Rumunia przystąpiła do Paktu Trzech. Pod koniec 1940 roku w rejon zagłębia naftowego Ploeszti oraz szlaku wodnego Dunaju skierowana została kolejna kompania Pułku *Brandenburg*. Wiosną 1941 roku w rejon Ploeszti z Baden-Unterwaltersdorf pod

Wiedniem przeniesiony został cały 2. batalion 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych.

W październiku 1940 roku admirał Canaris w prywatnej rozmowie z szefem III Wydziału Abwehry, pułkownikiem Franzem von Bentivegnym, poinformował go o rozpoczęciu przygotowań do ataku na Związek Radziecki. Jeszcze w tym samym miesiącu oznajmił podwładnym, iż feldmarszałek von Brauchitsch i generał Haider, działając z rozkazu Hitlera, przygotowali już ogólne założenia ataku. Wszystkie przygotowania do tej operacji otrzymały kodową nazwę „Barbarossa”.

W związku z tym w listopadzie 1940 roku pułkownik von Bentivegny otrzymał od Canarisa polecenie rozpoczęcia działań w rejonach koncentracji niemieckich wojsk, stacjonujących w pobliżu niemiecko-rosyjskiej granicy. W odpowiedzi Bentivegny wydał odpowiednie rozkazy delegaturom Abwehry w Gdańsku, Królewcu, Wrocławiu i Poznaniu.

Podczas procesu norymberskiego szef III Wydziału Abwehry oświadczył: „Aż do końca stycznia lub początków lutego nie zostałem oficjalnie poinformowany o planowanej operacji »Barbarossa«. Dowiedziałem się o niej po zakończeniu jednej z odpraw, które odbywaliśmy codziennie. Canaris zatrzymał wtedy wychodzących z sali szefów wszystkich wydziałów i poinformował nas, że według informacji pochodzącej od szefa OKW Keitla, Hitler rozkazał wszystkim jednostkom Wehrmachtu przygotować się do wojny ze Związkiem Radzieckim. Przygotowania miały zostać zakończone do końca maja 1941 roku”.

„Wy, panowie - dodał Canaris - macie podjąć wszelkie możliwe działania, aby przygotować Abwehrę do ataku na Związek Radziecki. Sprawa ta musi zostać utrzymana w najściślejszej tajemnicy”.

Oficerami obecnymi przy tym oświadczeniu byli szef Wydziału *Ausland*, admirał Burkner, szef I Wydziału, pułkownik Piekenbrock, szef II Wydziału, pułkownik von Lahousen, oraz szef sztabu Canarisa, pułkownik Oster.

Pułk *Brandenburg* w kampanii na Bałkanach

18 marca 1941 roku zwołana została jugosłowiańska Rada Królewska, która miała zdecydować o przystąpieniu Jugosławii do Paktu Trzech, na co usilnie nalegał Hitler. Większość członków Rady opowiedziała się za przystąpieniem do Paktu, jeśli Jugosławia nie zostanie wykorzystana jako punkt zborny czy podstawa wyjściowa do działań zbrojnych.

Niemcy zgodzili się na ten i wiele innych warunków, w związku z czym 25 marca w Wiedniu przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego podpisali akt przystąpienia Jugosławii do Paktu Trzech. Po ogłoszeniu tego faktu z generałem jugosłowiańskich sił powietrznych Duśanem Simoviciem skontaktował się pułkownik wywiadu amerykańskiego William Joseph Donovan, który był szefem amerykańskich służb specjalnych w rejonie południowo-wschodniej Europy, a później został szefem Biura Służb Strategicznych (OSS). Donovan namówił Simovicia, aby ten z pomocą ugrupowań nacjonalistów serbskich obalił prohitlerowski rząd Jugosławii.

W południe 27 marca szef sztabu operacyjnego Wehrmachtu oznajmił dowódcom, iż Fiihrer podjął decyzję o zmiżdżeniu Jugosławii. Obecni przy tym byli dowódcy wojsk lądowych i lotnictwa. Główne przemówienie zaplanowane było na godzinę 16.00 i miało zostać wygłoszone w Kancelarii Rzeszy. Tego wieczoru Fiihrer podpisał Dyrektywę nr 25, zatwierdzającą rozpoczęcie agresji na Jugosławię. Podczas zamkniętego spotkania dowódców niemieckich wydane zostały rozkazy ataku lotniczego na Belgrad, który miał nastąpić 1 kwietnia. Następnego dnia miała rozpocząć się operacja „Marka”, czyli atak na Grecję i Jugosławię. Deklaracja wojny nie była konieczna, gdyż Jugosławia już uważała się za kraj znajdujący się w stanie wojny z Niemcami, rozpoczęła mobilizację i złamała zawarty wcześniej układ.

28 marca do Kwatery Głównej Fiihrera dotarł list od Mussoliniego, w którym przywódca faszystowskich Włoch wyrażał pełne

poparcie dla działań Niemców na Bałkanach. W ciągu dni poprzedzających rozpoczęcie kampanii bałkańskiej wszystkie oddziały formacji *Brandenburg* zostały skierowane na pozycje wyjściowe. Pierwsze pododdziały pułku już wcześniej przekroczyły granice Jugosławii i Grecji. Żołnierze działali w całkowitym lub częściowym przebraniu, używając uniformów sił zbrojnych przeciwnika. Ich zadaniem była obserwacja ważnych obiektów jeszcze przed atakiem sił niemieckich, co miało zapewnić możliwość wykonania zaskakującego uderzenia.

W nocy 6 kwietnia pododdziały 2. batalionu Pułku *Brandenburg* były już gotowe do wyruszenia w głąb terytorium wroga. Pododdziały 5. kompanii dowodzonej przez porucznika Kutschkego znajdowały się w Karyntii i Styrii, przydzielone do dowództwa 2. Armii. 7. kompania miała rozkaz wykonania zadania specjalnego w rejonie Żelaznych Wrót, znajdujących się na styku działania 8. i 12. Armii, a zarazem styku granic trzech państw. W rezerwie pozostawała 12. kompania pod dowództwem porucznika Schadera, przeniesiona z Dureń do Baden pod Wiedniem. Jej zadaniem było utrzymywanie kontaktu z oddziałami pułku działającymi na froncie i wypełnienie luki, która powstałaby w wyniku posuwania się 2. batalionu. Dowództwo Pułku *Brandenburg* skoncentrowało 14. i 17. kompanię i przesunęło je do rejonu na południe od Wiednia. Jednym z pierwszych zadań, które podczas tej kampanii miała wykonać 5. kompania Pułku *Brandenburg*, było zdobycie i zabezpieczenie Żelaznych Wrót na Dunaju. Utrzymanie drożności Dunaju miało absolutny priorytet. Obserwatorzy rozlokowani na tym obszarze, odkryli lokalizację umocnień polowych i bunkrów, które Jugosłowianie zbudowali po swojej stronie rzeki. Pozycje te zostały naniesione na mapy z koordynatami dla artylerii. Zauważyli również liczne, w pełni wyposażone barki rzeczne, cumujące powyżej wrót Dunaju i ukryte w zatokach i trzcinowych zaroślach. Z raportów nocnych patroli wynikało, że barki były wyposażone piaskiem, żwirem i cementem. Zwolnione z cum barki, płynąc z nurtem rzeki, mogły utknąć w zwiężeniach

i w nich zatonać, co zablokowałoby tor wodny. Przywrócenie żeglugi przewożących ropę barek wymagałoby wielu miesięcy.

Przebywający w Berlinie pułkownik Bazing otrzymał od admirała Canarisa rozkaz zebrania wyselekcjonowanej grupy 50 żołnierzy i udania się z nimi na rumuńskie lotnisko w Mehadicy, które znajdowało się naprzeciwko owego punktu, niebezpiecznego dla dunajskiej żeglugi. Stacjonujące tam szturmowe oddziały saperów zostały również oddane do dyspozycji Bazinga. W nocy 6 kwietnia, jeszcze przed atakiem sił głównych, oddział Bazinga miał być przewieziony ciężarówkami do położonej nad Dunajem miejscowości Swijima. Tam miały oczekiwać łodzie szturmowe, którymi żołnierze mieli się przeprawić na jugosłowiański brzeg rzeki. Zadaniem oddziału było zdobycie barek i zapewnienie żeglugi na Dunaju. Realizacja zadania przebiegła zgodnie z planem. Po dotarciu do Dunaju żołnierze natychmiast wsiedli do łodzi szturmowych. Uzbrojeni byli w wiązki granatów, ładunki kumulacyjne (takie same jak te użyte podczas szturmów na Eben Emael) oraz broń automatyczną.

Łodzie szturmowe odbiły od brzegu, szybko przepłynęły przez rzekę i dobiły do przeciwległego brzegu w wyznaczonych punktach lądowań. Saperzy i żołnierze formacji *Brandenburg* wyskoczyli na brzeg. Jugosłowiańscy wartownicy padli skoszeni huraganowym ogniem niemieckich pistoletów maszynowych. Saperzy założyli ładunki na ścianach bunkrów. Odgłos eksplozji przetoczył się w nocnej ciszy. Jugosłowiańscy strażnicy, znajdujący się w umocnieniach polowych, otworzyli ogień, ale nie mieli żadnych szans w walce z dobrze wyszkolonym oddziałem niemieckim. Walka ogniowa trwała jedynie siedem minut, po czym ponownie zapadła cisza. Atakujący opanowali bunkry i cumujące w zatoczkach przy brzegu jugosłowiańskie barki. Działające w rejonie Żelaznych Wrót oddziały niemieckie całkowicie opanowały sytuację. Ostatnie zdanie oficjalnego komunikatu dowództwa Wehrmachtu brzmiało: „O świcie 6 kwietnia dowiedzona przez pułkownika Bazinga grupa bojowa, złożona z pionierów, żołnierzy Luftwaffe i żołnierzy sił specjalnych,

działając w trudnych warunkach bojowych, przekroczyła Dunaj w rejonie Żelaznych Wrót w okolicy Orszowa. W śmiałym natarciu grupa zdobyła jugosłowiański brzeg, przełamawszy uporczywą obronę i powstrzymawszy kontrataki wroga dążącego do zapobieżenia sforsowaniu rzeki. W wyniku zdeterminowanej akcji niewielkiej liczby niemieckich żołnierzy zabezpieczony został ważny szlak żeglugowy i udało się zapobiec zablokowaniu go przez nieprzyjaciela".

Działania grup bojowych formacji *Brandenburg*

Rankiem 6 kwietnia w niebo wzniosły się liczne formacje samolotów Luftwaffe, których zadaniem było zbombardowanie Belgradu. Głównym celem ataku niemieckiego lotnictwa były koszary wojskowe, inne obiekty wojskowe oraz budynki rządowe. W bombardowaniu mocno ucierpiała również główna stacja kolejowa, most pontonowy na Dunaju oraz kilka pociągów towarowych. Tegoż ranka 4. Flota Powietrzna generała lotnictwa Lóhra wysłała do ataku nad Jugosławię 400 *Stukasów* i bombowców horyzontalnych, 210 myśliwców i 170 samolotów rozpoznawczych. Lotnictwo jugosłowiańskie zostało zmiecione jednym ciosem niemieckiej Luftwaffe.

Niemiecka mniejszość w Jugosławii podczas ataku wystawiła zbrojne oddziały, które przywódca tejże mniejszości, Sepp Janko, podporządkował dowództwu pododdziałów Pułku *Brandenburg*, wkraczających do Jugosławii z terenu Węgier. Wspólnie przeprowadzono operację „Jupiter”, podczas której zdobyto i zabezpieczono dwa ważne mosty na Drawie i lotnisko w Semlinie.

Na czele 12. Armii nacierała 2. Dywizja Pancerna, wraz z grupami bojowymi Pułku *Brandenburg*, których zadaniem było zdobycie i zabezpieczenie przed zniszczeniem jugosłowiańskich tajnych archiwów. Zdobyto kilka dunajskich barek załadowanych dokumentami, w tym plany jugosłowiańskich twierdz i umocnionych pozycji, a także specjalne mapy, na których oznaczono zaminowane drogi, zapory

przeciwczołgowe oraz nośność mostów. W ręce Niemców wpadła ponadto znaczna ilość dokumentów jugosłowiańskiego wywiadu. Grupa Bojowa *Hettinger* została przetransportowana do miejscowości Jesenice. Jej zadaniem było dotarcie do znajdującego się w Rosenbach wejścia długiego na 7976 metrów tunelu, który biegł pod masywem górskim Karawanka. Należało opanować tunel i rozbroić założone w nim ładunki wybuchowe.

7 kwietnia jednostka wkroczyła do tunelu i dotarła aż do biegnącej w połowie jego długości granicy. W tunelu nie można było wyczuć podmuchu wiatru, dowódca grupy Ettinger doszedł więc do wniosku, że Jugosłowianie musieli go zablokować. W związku z tym postanowił, że trzeba przedostać się na drugą stronę masywu górskiego i wspiąć się na jego szczyt. W nocy 9 kwietnia grupa przekroczyła granicę i weszła na nadal pokryty śniegiem szczyt masywu o wysokości 1800 metrów. Mimo napotkanych przeszkód nad ranem 9 kwietnia grupa dotarła do wylotu tunelu, położonego po jugosłowiańskiej stronie. Zaskoczeni wartownicy zostali szybko unieszkodliwieni. Do wnętrza tunelu ruszył oddział zwiadowców z zadaniem przeprowadzenia rozpoznania. Zwiadowcy po pokonaniu około 40 metrów dotarli do miejsca, w którym tunel był zatarasowany zwałami gruzu i skał. Jugosłowianie za pomocą ładunków wybuchowych zawalili strop. Jednostka Ettingera wróciła na pozycje wyjściowe w Rosenbach.

Zadaniem kolejnej grupy bojowej, dowodzonej przez porucznika Graberta, było zdobycie znajdującego się w pobliżu Axioupolis mostu na Wardarze, co otworzyłoby drogę w głąb Grecji niemieckim oddziałom atakującym z terenu Bułgarii. Opanowanie zbudowanego z drewna mostu o długości 400 metrów umożliwiłoby niemieckiej 2. Dywizji Panczernej szybkie posuwanie się w kierunku Salonik.

Porucznik Grabert, wraz ze swoimi ludźmi i tłumaczem, wspiął się na punkt obserwacyjny, z którego można było obserwować most. Żołnierze poinformowali Graberta, że po drugiej stronie rzeki znajdują się dwa brytyjskie czołgi. Przez lornetkę Grabert dostrzegł gęsty

tłum zmierzający w kierunku mostu. Porucznik kazał żołnierzom swojej 8. kompanii włożyć znalezione płaszcze i hełmy jugosłowiańskie, porzucone przez nieprzyjacielską armię. Częściowo przebrani w jugosłowiańskie mundury żołnierze jednego z plutonów załadowali się następnie na dwie ciężarówki i ruszyli w kierunku mostu. Po drodze ciężarówki były często zatrzymywane przez jugosłowiańskich żołnierzy, których zabierano na skrzynie ładunkowe. Podróżując w ten sposób, obie ciężarówki dotarły do mostu.

Nieoczekiwanie tłum uchodźców zatrzymał się w połowie mostu. Grabert, obserwujący rozwój sytuacji przez lornetkę, dostrzegł brytyjskich saperów, którzy najwyraźniej przygotowywali most do wysadzenia.

„Drużyna Berkego za mną” - zakomenderował porucznik. Ośmiu ludzi zeskoczyło z ciężarówki i pobiegło w kierunku przeciwnego końca mostu. Gdy tam dotarli, wystarczyło kilka serii z pistoletów maszynowych, aby zmusić do poddania zaskoczoną grupę brytyjskich saperów. Uchodźcy bili głośne brawa na cześć „jugosłowiańskich żołnierzy”, którzy w ich mniemaniu uratowali im drogę ucieczki.

Wszyscy żołnierze 8. kompanii, którzy zdążyli już przedostać się przez most, zeskoczyli z ciężarówek i zabezpieczyli przyczółek mostowy. Pozwolili uchodźcom na swobodne przechodzenie po moście. Gdyby w tym czasie pojawiły się nieprzyjacielskie oddziały, przewalająca się przez most rzesza uchodźców stanęłaby po stronie osłaniających most Niemców, którzy zdążyli już zrzucić z siebie jugosłowiańskie elementy umundurowania i w mundurach Wehrmachtu kierowali ruchem na moście. Po dziewięćdziesięciu minutach do przeprawy dotarły czołówki wojsk niemieckich, które zapewniły całkowite bezpieczeństwo. Opanowanie mostu pod Axioupolis w decydującym stopniu przyczyniło się do szybkiego dotarcia wojsk niemieckich do Salonik. Porucznik Siegfried Grabert za tę akcję 10 czerwca 1941 roku został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża.

12 kwietnia do Belgradu wkroczyły czołowe oddziały niemieckiej 11. Dywizji Pancерnej, którym towarzyszył wystawiony przez Abwehrę Belgradzki Oddział Specjalny. Żołnierze tej jednostki zdobyli szturmem ciężko uszkodzoną przez bombardowanie siedzibę Drugiego Wydziału jugosłowiańskiego Sztabu Generalnego. Zabezpieczono całą dokumentację, która kilka dni później została wysłana do znajdującej się w Wiedniu Stacji Analiz Południowy Wschód, gdzie specjaliści Abwehry poddali ją wnikliwej analizie. I tym razem w wyniku śmiałej akcji oddziałów specjalnych w ręce Abwehry wpadły cenne dokumenty przeciwnika.

Admirał Canaris spędził 18 kwietnia w Belgradzie, gdzie spotkał się z personelem delegatury Abwehry, utworzonej w jugosłowiańskiej stolicy natychmiast po jej zajęciu przez oddziały niemieckie. Podczas odprawy personel dowiedział się od szefa Abwehry, jakiego typu dokumentacji mają poszukiwać jego członkowie na zdobytym terenie.

2. batalion Pułku *Brandenburga* wyniku operacji prowadzonej w dniach od 21 do 27 kwietnia opanował położoną w zatoce Volos grecką wyspę Ewia, znajdującą się na zapleczu wojsk brytyjskich, co zmusiło je do wycofania się z nadmiernie wysuniętych pozycji. Pododdziały 2. batalionu opanowały również Przesmyk Koryncki i jako pierwsze, wraz ze zmotoryzowanymi czołówkami Wehrmachtu, wkroczyły do Aten. 27 kwietnia do greckiej stolicy przybyli znający język grecki specjaliści z hamburskiej delegatury Abwehry. Spotkali się oni z agentami z niemieckiej ambasady w Atenach, którzy wskazali im lokalizację tajnych archiwów, znajdujących się w gestii greckiego ministerstwa marynarki. Żołnierze jednostki *Brandenburg* wtargnęli na teren ministerstwa i zabezpieczyli wszystkie ważne dokumenty. Część zdobytych dokumentów miała kluczowe znaczenie dla dalszego prowadzenia wojny, inne zaś stanowiły dowód współpracy Grecji z koalicją angielsko-francuską.

Po wizycie w Bułgarii Canaris podążył do Bukaresztu w celu podpisania umowy z nowym szefem rumuńskiego wywiadu. Umowa dotyczyła rozszerzenia działań ochronnych, prowadzonych przez

Abwehrę na terenie Rumunii. Z Bukaresztu szef niemieckiego wywiadu polecił do Aten, gdzie dokonał inspekcji obu powstałych tam delegatur Abwehry i życzył ich personelowi powodzenia w szybkiej realizacji czekających ich zadań.

W Bułgarii szef Abwehry utworzył szereg delegatur zlokalizowanych w Warnie, Burgas, Płowdiw, Swilengradzie i Kawarnie. Po powrocie z podróży po południowo-wschodniej Europie 13 maja 1941 roku Canaris spotkał się z Hitlerem, któremu złożył szczegółowy raport dotyczący sytuacji panującej na Bałkanach.

Pododdziały 2. batalionu Pułku *Brandenburgio* maja 1941 roku wzięły udział w nieudanym ataku na lotnisko w Maleme na Krecie. Zrzućeni na spadochronach żołnierze wylądowali w środku obozu wojsk nieprzyjacielskich i zostali wybici. Zniszczony oddział miał za zadanie udać się z rejonu Maleme do zatoki Suda, gdzie miał dokonać aktów sabotażu, uniemożliwiających ucieczkę wojsk brytyjskich do Egiptu.

Abwehra na froncie wschodnim

Faza przygotowawcza

W początkach 1941 roku, w trakcie przygotowań do ataku na ZSRR, Abwehra utworzyła oddziały zbrojne składające się z armeńskich emigrantów (członków partii Dasznakcutin), niedobitków azerbejdżańskiej partii Musawat, a także zwolenników gruzińskiego ruchu antykomunistycznego Szamila.

Pięć miesięcy przed rozpoczęciem kampanii przeciwko Rosji, w styczniu 1941 roku, admirał Canaris utworzył trzy sztaby operacyjne Abwehry, od *Walii I* do *Walii III*. Te centrale wywiadowcze wkrótce zaczęły otrzymywać instrukcje dotyczące przeprowadzenia na terenie Rosji akcji dywersyjnych, szpiegowskich i bojowych. Rozkazy te płynęły z centrali Abwehry przez dowództwo rozpoznania frontowego bądź z wydziału Obce Armie Wschód, podporządkowanego Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH). Sztabom *Walii* podporządkowane były wszystkie operujące na froncie wschodnim wydzielone oddziały rozpoznawcze.

Sztab *Walii I* znajdował się w Sulejówku w Polsce, a potem został przeniesiony do Winnicy na Ukrainie, sztab *Walii II* w Suwałkach, a dowodzony przez podpułkownika Schmalschlagera sztab *Walii III* początkowo we Wrocławiu. Pierwszym zastępcą Schmal-

schlagera był kapitan Krickendt, który był również szefem zespołu analiz. Sztab składał się z referatów odpowiedzialnych za sporządzanie raportów sytuacyjnych, analiz oraz operacyjne kwestie wywiadowcze.

Zespół analityków wydziału Obce Armie Wschód, pracujący pod kierunkiem pułkownika Eberharda Kinzela, przygotował studium noszące tytuł „Siły zbrojne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”, które szerszemu ogółowi zostało zaprezentowane 1 stycznia 1941 roku. Należy nadmienić, iż zawarte w tym studium prognozy i oceny dotyczące Armii Czerwonej i jej uzbrojenia okazały się całkowicie błędne. Wkrótce po zakończeniu kampanii polskiej i wyznaczeniu linii demarkacyjnej dzielącej okupowaną Polskę na strefę niemiecką i radziecką Abwehra zaczęła rozwijać kontakty z działającymi w radzieckiej strefie okupacyjnej przedstawicielami ruchów nacjonalistycznych z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Estonii i Łotwy. Działania te zaowocowały powstaniem siatki agentów na obszarze, który ZSRR zajął po upadku Polski. Według danych radzieckiego wywiadu, w omawianym okresie jego służby kontrwywiadowcze wykryły i wydalili 95 niemieckich agentów operujących na obszarach znajdujących się w niewielkiej odległości od granic ZSRR.

W okresie przygotowań do ataku na obszarze regionu lwowskiego został aresztowany przez władze radzieckie jeden z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Kolejne aresztowania nastąpiły na wiosnę 1941 roku. Według niepotwierdzonych danych w tym okresie zostało aresztowanych i rozstrzelanych 1596 agentów niemieckiego wywiadu. Ponieważ strona niemiecka nigdy nie opublikowała żadnych danych liczbowych dotyczących działalności wywiadowczej jej agentów na wschodzie, liczby aresztowań i egzekucji dokonanych przez Sowieców, podanej wyżej liczby nie można w żaden sposób zweryfikować.

Kluczowymi formacjami zbrojnymi, które zamierzano wykorzystać podczas operacji planowanych na obszarze ZSRR, były stacjonu-

jacy w Krakowie i liczący 2000 ludzi Batalion *Strelitz*, stacjonujący w Warszawie Legion Ukraiński oraz batalion ukraińskich bojowników, uformowany i wyszkolony w Luckenwalde. W miesiącach poprzedzających rozpoczęcie operacji „Barbarossa” przez granicę w charakterze agentów wywiadu niemieckiego przetrzucono wielu nacjonalistów ukraińskich. W lutym 1941 roku w rejon wschodniopruskiego Olsztyna przebazowano 1. kompanię Pułku *Brandenburg*, która rozpoczęła tam specjalne szkolenie, przygotowujące ją do operacji w Rosji.

15 lutego 1941 roku admirał Canaris otrzymał tajny rozkaz podpisany przez feldmarszałka Keitla, który określał go jako „koordynatora wszystkich operacji wywiadowczych i bojowych, mających na celu zakamufłowanie niemieckich przygotowań do ataku na Rosję”.

19 lutego do położonego w pobliżu Zossen Obozu Zeppelin, gdzie znajdowała się siedziba OKH, przybył wysłany przez Canarisa szef II Wydziału Abwehry, pułkownik von Lahousen-Vivremont. OKH miało koordynować wszystkie wspólne akcje podejmowane przez armię i Abwehrę. 28 lutego do Krakowa udał się sam Canaris, który z oficerami krakowskiej delegatury Abwehry chciał przedyskutować kwestię możliwości zaskoczenia wschodniego przeciwnika. Po powrocie z Krakowa Canaris wydał szefowi III Wydziału Abwehry pułkownikowi Bentivegny'emu następujące instrukcje:

„Przygotować III Wydział Abwehry do aktywnego prowadzenia działań przeciwko Związkowi Sowieckiemu, takich jak:

(a) Sparaliżowanie central sowieckiego wywiadu.

(b) Prowadzenie przez naszych agentów akcji dezinformowania obcych wywiadów, zwłaszcza w zakresie utwierdzania ich w przekonaniu o poprawie stanu relacji niemiecko-sowieckich oraz kontynuowaniu przygotowań do inwazji na Anglię.

(c) Podjęcie działań kontrwywiadowczych, które mają na celu utrzymanie w tajemnicy przygotowań do wojny ze Związkiem Sowieckim oraz zabezpieczenie skrytego przerzutu wojsk niemieckich na wschód”.

W związku z instrukcjami Canarisa pułkownik Bentivegny postawił w stan gotowości całą Grupę III D, która we współpracy z Departamentem L OKW (Luftwaffe) i dowództwami trzech rodzajów sił zbrojnych, opracowała fałszywe raporty, pozorujące „przecieki” do obcych służby wywiadowczych. Raporty te miały być podsunięte radzieckim agentom przez niemieckie służby kontrwywiadowcze, dowodzone przez pułkownika Rohledera (Wydział III F).

II marca 1941 roku Canaris otrzymał rozkaz dotyczący przeprowadzenia akcji dezinformacyjnej. Jej celem był rosyjski attache wojskowy w Berlinie, generał major Tupikow, któremu zamierzano podsunąć fałszywe dokumenty. Wykonawcą tej operacji był radziecki agent Orestes Berling, przydzielony do personelu radzieckiej ambasady w Berlinie. Berling został zdemaskowany przez kontrwywiad niemiecki i stał się podwójnym agentem, który idealnie nadawał się do wykonania zadania dostarczenia najnowszych „rewelacji”, spreparowanych przez niemiecki kontrwywiad. Za pośrednictwem Berlinga na biurko rosyjskiego generała trafiły raporty zawierające błędne informacje.

Dzięki akcji Abwehry dezinformacja Rosjan posunęła się do tego stopnia, że 20 marca 1941 roku ówczesny szef zarządu wywiadu Armii Czerwonej, generał Fiodor Igor Golikow, z całym przekonaniem oświadczył Stalinowi, iż pogłoski o koncentracji wojsk niemieckich na wschodzie i zbliżającej się napaści Niemiec zostały sfabrykowane przez wrogów Rosji, Brytyjczyków, którzy chcieli sprowokować konflikt między Niemcami i Rosją, aby polepszyć swoją sytuację.

Szef brytyjskich służb wywiadowczych, generał major Francis Davidson, 13 marca 1941 roku w raporcie sytuacyjnym przeznaczonym dla imperialnego Sztabu Generalnego napisał: „Nie mamy podstaw, aby zakładać, iż Niemcy wkrótce zaatakują Rosję”.

III Wydział Abwehry odniósł wielkie zwycięstwo. Sukces ten oraz fakt, iż Armia Czerwona podciągnęła swe wojska w pobliże linii demarkacyjnej, znacznie zwiększając siły stacjonujące w zachodnich

obwodach pogranicznych, które 4 kwietnia osiągnęły liczbę 171 dywizji piechoty i 40 związków, skłonił dowództwo Abwehry do wysłania na wschód wszelkich pozostających do dyspozycji jednostek specjalnych. Przyczyniło się to również do powrotu do koncepcji wykorzystania nacjonalistów ukraińskich, której realizacji jeszcze na jesieni 1940 roku zabronił Hitler.

We wcześniejszym okresie szef II Wydziału Abwehry von Lahousen wielokrotnie próbował wykorzystywać ukraińskich nacjonalistów, którzy działali jako agenci lub kurierzy niemieckiego wywiadu. Hitler jednakże polecił wycofać ze służby wszystkich ukraińskich współpracowników niemieckiego wywiadu. W listopadzie 1940 roku na rozkaz szefa Gestapo *Oberfuhrera SS* Mullera niemiecka tajna policja podjęła próbę aresztowania i wymordowania współpracujących z Abwehrą ukraińskich nacjonalistów. Admirał Canaris zdołał temu zapobiec, ale na przyszłość zakazał wszystkim wydziałom rekrutowania Ukraińców do współpracy z wywiadem niemieckim. Nie mając innego wyjścia, Lahousen zerwał kontakty z przywódcą ukraińskich nacjonalistów Richardem Jarym i jego grupą. Nastąpiło to 13 grudnia 1940 roku podczas ich osobistego spotkania. Lahousen dał jednak Ukraińcowi do zrozumienia, iż prawdopodobnie wkrótce Niemcy będą chcieli ponownie nawiązać z nim współpracę.

Wycofanie się II Wydziału Abwehry ze współpracy z agentami ukraińskimi spowodowało, iż niemiecki wywiad nie mógł śledzić sytuacji w Związku Radzieckim, gdyż wszystkie ważne informacje dotyczące ZSRR pochodziły właśnie ze źródeł ukraińskich. Wraz z rozpoczęciem przygotowań do ataku pojawiła się jednak konieczność jak najszybszego stworzenia na terenie ZSRR gęstej siatki agentów, której zadaniem miało być pozyskiwanie informacji dla zespołów Pułku *Brandenburg*. Tak więc von Lahousen ponownie zwrócił się o pomoc do Ukraińców oraz członków ugrupowań nacjonalistycznych w krajach nadbałtyckich. Byli to współpracownicy Abwehry, którzy już wcześniej wykazali się wiedzą na temat głębokiego rosyj-

skiego zaplecza. Szef II Wydziału wykorzystał swoje nieliczne istniejące jeszcze kontakty i dał nacjonalistom do zrozumienia, iż Abwehra oczekuje ich powrotu do służby w charakterze niemieckich agentów.

W następstwie poufnej rozmowy, jaką Canaris odbył z von Lahousenem, szef wywiadu niemieckiego wydał oficjalny rozkaz ponownego nawiązania współpracy z szefem OUN, pułkownikiem Melnykiem, jego zastępcą Richardem Jarym oraz z innym przywódcą nacjonalistów ukraińskich, Stepanem Bandera.

Akcję ponownego nawiązania współpracy z byłymi agentami przypomniał podczas procesu norymberskiego podpułkownik Erwin Stolze, zastępca von Lahousena na stanowisku szefa III Wydziału Abwehry.

Współpracownicy Abwehry

Pod koniec marca 1941 roku Stolze, który w owym czasie był w stopniu podpułkownika, otrzymał od swojego przełożonego, szefa II Wydziału, pułkownika von Lahousena-Vivremonta, polecenie, aby zjawił się w jego biurze. Przybywszy na miejsce, Stolze dowiedział się od von Lahousena, iż wkrótce nastąpi atak na ZSRR. W związku z tym otrzymał następujący rozkaz: „Poddać analizie wszystkie posiadane informacje dotyczące Związku Radzieckiego. Na podstawie tej analizy określić wszelkie zadania i działania, które należy podjąć w obecnej sytuacji. Informację, którą przed chwilą panu podałem, proszę uważać za ściśle tajną”.

Stolze zapytał von Lahousena, czy zostały już wydane jakiegokolwiek dyrektywy nakazujące przeprowadzenie zadań związanych z atakiem na ZSRR. Lahousen-Vivremont oświadczył Stolzemu, że pod jego nadzorem ma zostać utworzona specjalna grupa, nazwana po prostu „Grupą A”, której jedynym zadaniem będzie przeprowadzenie przygotowań do prowadzenia na terenie ZSRR działań dywersyjnych i wywrotowych. Lahousen przekazał także Stolzemu

rozkaz OKW, który zawierał „wskazówki do prowadzenia operacji specjalnych na terenie Związku Radzieckiego, które należy rozpocząć po niemieckim ataku”.

Stolze po opuszczeniu gabinetu von Lahousena udał się do swojego biura, gdzie przestudiował treść przekazanego mu rozkazu. Podpułkownik na ostatniej stronie dokumentu dostrzegł podpis generała majora Warlimonta, złożony w imieniu feldmarszałka Keitla. Na stronie tytułowej dokumentu widniały tylko dwa słowa - OPE-RACJA BARBAROSSA.

Rozkaz, który otrzymał Stolze, zawierał następujące polecenia kierowane pod adresem II Wydziału Abwehry: po wstępnym uderzeniu przeprowadzonym przez Luftwaffe i rozpoczęciu ofensywy wojsk lądowych na zdobytych terenach natychmiast utworzyć siatkę agentów, obejmującą swym zasięgiem całe opanowane terytorium ZSRR. Stolze odkrył również pierwsze zadanie, które oczekiwało na niemiecki wywiad: „Nawiązać kontakt z pozostającymi w służbie Abwehry nacjonalistami ukraińskim oraz z przedstawicielami innych przyjaźnie do nas nastawionych grup etnicznych”.

Nieco później tego samego dnia Stolze zaprosił na spotkanie przywódcę nacjonalistów ukraińskich, pułkownika Melnyka (znanego pod pseudonimem Konsul I), oraz przywódcę lewicowych rewolucjonistów, Stepana Banderę. Poinstruował ich, iż natychmiast po rozpoczęciu niemieckiego ataku na ZSRR powinni udać się na Ukrainę i wzniecić tam powstanie narodowe, skierowane przeciwko radzieckiemu reżimowi. Celem tej akcji było radykalne osłabienie sił Armii Czerwonej poprzez wszczęcie chaosu na jej zapleczu.

2 maja 1941 roku w położonej opodal Poczdamu miejscowości Krampnitz, pod przewodnictwem zastępcy szefa OKW, generała majora Warlimonta, odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych. Jednym z omawianych tematów była kwestia wykorzystania Brandenburczyków oraz innych oddziałów specjalnych.

W konferencji udział wzięli także szef propagandy Wehrmachtu, pułkownik von Wedel, pułkownik Rudolf oraz reprezentujący II Wydział Abwehry pułkownik von Lahousen-Vivremont i podpułkownik Stolze. Podczas konferencji przedyskutowano wszystkie zaproponowane akcje specjalne. Propozycje te zostały następnie przedstawione feldmarszałkowi Keitlowi i generałowi Jodłowi.

Wstępne przygotowania do operacji „Barbarossa”

1 czerwca 1941 roku dowództwo Abwehry wydało rozkaz utworzenia trzech oddziałów rozpoznawczych, które miały zostać przydzielone do: Grupy Armii Północ, Grupy Armii Środek i Grupy Armii Południe.

Z terytorium Finlandii na teren ZSRR wyruszyło stu przebranych w rosyjskie mundury członków estońskiego ruchu oporu, którzy jako szpiedzy i radiooperatorzy mieli na obszarze byłych państw bałtyckich przeprowadzić operację „Erna”. Dwie grupy zdołano przewieźć transportem morskim z wyspy Pellinki na wybrzeże zatoki Kumna. Trzecia grupa natknęła się na wodach Zatoki Fińskiej na radzieckie kutry torpedowe i została zmuszona do powrotu do bazy. Członkowie tej grupy zostali potem przerzuceni do Estonii na spadochronach. Agenci ci pracowali na rzecz Grupy Armii Północ, operując na obszarze Aegviidu, Narwy, Tallina i Rakvere.

Przerzut przez granicę ochotników z nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich rozpoczęto jeszcze przed walkami. Zadaniem ochotników było sporządzenie list osób szczególnie oddanych reżimowi radzieckiemu oraz osób, które fanatycznie opierały się temu reżimowi. Obie kategorie były równie ważne. W tym czasie w siedzibie centrali Abwehry snuto już plany rozwoju niemiecko-ukraińskiej przyjaźni oraz sojuszu niemieckich sił zbrojnych i ukraińskich oddziałów ochotniczych.

Wydział II Abwehry utworzył również grupy dywersyjne, które zamierzano wykorzystać na północnym odcinku frontu wschodniego, czyli na obszarze bałtyckich republik Związku Radzieckiego - Łotwy, Litwy i Estonii.

Podpułkownik Stolze, wraz z pułkownikiem von Lahousenem-Vivremontem, rozpoczął na terenie Prus Wschodnich formowanie oddziałów, które miały zostać przydzielone dowództwom poszczególnych grup armii. Równocześnie do delegatur Abwehry w Królewcu, Krakowie i Warszawie oraz do wojennych struktur organizacyjnych Abwehry na terenie Finlandii admirał Canaris wysłał dyrektywy nakazujące maksymalne nasilenie działalności szpiegowskiej, skierowanej przeciwko ZSRR. Ponadto Pułk *Brandenburg* został bezpośrednio podporządkowany dowódcy II Wydziału Abwehry, pułkownikowi von Lahousenowi. Zadaniem von Lahousena było przygotowanie akcji dywersyjnych zaplanowanych na wstępny etap kampanii, a także kolejnych misji, których przeprowadzenie mogło się później okazać konieczne.

10 czerwca 1941 roku admirał Canaris oraz oficerowie dowództwa Abwehry wzięli udział w dużej konferencji sztabowej. W jej trakcie dowódca Abwehry omawiał z oficerami SS i RSHA zadania związane z okupacją obszarów Rosji. Canaris zawarł wtedy z Heydrichem porozumienie dotyczące współpracy agentów Abwehry z agentami SD, Kripo i Gestapo.

Następnego dnia po odprawie sześciu agentów wysłanych przez delegaturę Abwehry z Krakowa przekroczyło granicę radziecką. Ich zadaniem było wysadzenie w nocy 22 czerwca 1941 roku linii kolejowej biegnącej ze Stołpunowa do Kijowa. Misja jednakże zakończyła się niepowodzeniem.

Od 15 czerwca w nocy granicę zaczęły przekraczać liczne niemieckie grupy bojowe i dywersyjne. Oddziały te przedostały się na głębokie tyły nieprzyjaciela, gdzie miały podjąć działania, gdy tylko rozpocznie się niemiecki atak. Do ich zadań należało zrywanie połączeń telefonicznych, niszczenie mostów i linii kolejowych

oraz zdobywanie (i utrzymanie do chwili nadejścia własnych wojsk) punktów o kluczowym znaczeniu dla szybkiego posuwania się naprzód wojsk regularnych. W ciągu kilku tygodni poprzedzających napasć na ZSRR Abwehra skierowała do trzech grup armii swoje oddziały. Technicznie i operacyjnie były one podporządkowane dowództwom grup armii. Żołnierze Abwehry zapoznali się z terenem działania, zanim dołączyli do wysuniętych jednostek, którym mieli towarzyszyć podczas natarcia. Było to niezbędne, aby jednostki Abwehry zdołały zabezpieczyć tajne dokumenty, które mogły znajdować się na zajętych pozycjach i w zniszczonych twierdzeniach nieprzyjaciela. Dokumenty te miały być następnie przekazywane sztabom *Walii*, nadzorującym operacje wydzielonych oddziałów rozpoznawczych.

Liczba takich wydzielonych oddziałów odpowiadała liczbie zaangażowanych w działania niemieckich armii. Każdej armii podporządkowany był jeden oddział, który dowództwo armii kierowało do miejsc koncentracji oczekujących na pierwszy wystrzał oddziałów rozpoznawczych. Do najważniejszych zadań tych oddziałów należało nie tylko zabezpieczenie zdobytych nieprzyjacielskich materiałów wywiadowczych, lecz również odnalezienie i zdobycie sztabowych materiałów dowództw jednostek radzieckich szczebla taktycznego i operacyjnego, które mogły stanowić źródło informacji o zamiarach nieprzyjaciela.

O godzinie 1.00 22 czerwca 1941 roku dowództwo Abwehry otrzymało meldunek, iż podległe jej jednostki są gotowe do działania i zajęły już pozycje wyjściowe do ataku.

O godzinie 3.00 i 3.15 rozpoczął się atak na Związek Radziecki. Wszystkie trzy sztaby operacyjne *Walii* oczekiwały na pierwsze zdobyte materiały, które miały zostać poddane analizie. W pierwszych dniach ataku oddziałom Wehrmachtu towarzyszyło 150 oddziałków Abwehry, liczących od trzech do dziesięciu ludzi. Oddziały te tworzyły 104. Oddział Abwehry, który składał się wyłącznie z ochotników gotowych do wykonania każdego rozkazu. Cały materiał zdo-

byty przez nie miał być przekazywany do *Walii III*. Ponieważ po pewnym czasie odległość dzieląca siedzibę *Walii III* od linii frontu stała się zbyt duża, podjęto decyzję o przeniesieniu tej siedziby najpierw do Lwowa, a następnie do Winnicy.

Kolejnym niemieckim organem dowódczym, który był także zainteresowany możliwie najszybszym dostępem do zdobytych informacji na temat nieprzyjaciela, były Armie Obce Wschód. Głównym obiektem zainteresowania tego wydziału były informacje dotyczące składu jednostek operacyjnych Armii Czerwonej, regulaminów bojowych i innych danych, które mogły możliwie szybko wypełnić istniejące nadal luki informacyjne. Dzięki wprowadzeniu stosownych procedur, za które odpowiadał przydzielony do Obcych Armii Wschód oficer łącznikowy, podpułkownik Cartellieri, dokumenty tego rodzaju były szybko przekazywane z *Walii III* do OKW

Szereg bardzo ważnych zadań otrzymały oddziały bojowe Abwehry, przydzielone do północnego sektora frontu i początkowo działające na terenie Łotwy i Litwy. Jedną z ich pierwszych misji było opanowanie dwóch obiektów położonych niedaleko Wilna, tunelu i mostu kolejowego. Na obszarze Łotwy oddziały te miały zdobyć mosty na zachodniej Dźwinie. Żołnierze Abwehry mieli je potem za wszelką cenę utrzymać w nietkniętym stanie aż do nadejścia głównych sił niemieckich.

Formowaniem i szkoleniem tych oddziałów zajmował się podpułkownik Stolze, który współpracował ze swoim przełożonym, szefem II Wydziału Abwehry, pułkownikiem von Lahousenem-Vivremon-tem. Oddziały po osiągnięciu gotowości bojowej zostały skierowane do rejonów koncentracji jednostek Grupy Armii Północ w Prusach Wschodnich.

Do udziału w kampanii wschodniej przygotowano także 800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych, który podporządkowano II Wydziałowi Abwehry. Poniższy wykaz podaje rejonystationowania i dowódców pododdziałów pułku:

- | | | |
|-------------|------------------------|---|
| 1. batalion | Brandenburg nad Hawelą | dowódca: major Heinz |
| 2. batalion | Baden pod Wiedniem | dowódca: rotmistrz Jacobi,
potem major Heinz |
| 3. batalion | Dureń | dowódca: kapitan Jacobi |

Niektóre z pododdziałów pułku - kompanie od 4. do 17. - nadal jeszcze przechodziły szkolenie. 13. kompanię, przemianowaną na Kompanię Tropikalną Afryka, wyposażano natomiast w nowy, adekwatny do tej nazwy ekwipunek.

Pododdziały pułku działające na wschodzie wzięły udział w walkach już w pierwszych dniach ataku. 4. kompania, bez plutonu spadochronowego Liitkego, oraz kompanie 7. i 8. zostały skierowane do północno-wschodnich Prus. Przeznaczona do zadań dywersyjnych 10. kompania została przerzucona do Prus Wschodnich. Kompanie 7. i 8. również zostały wyznaczone do udziału w operacjach na wschodzie, lecz miały zostać wysłane na front nieco później. Oto chronologiczny przegląd działań pododdziałów Pułku *Brandenburg*.

3 czerwca 1941 roku stacjonujący w Dureń 3. batalion 800. Pułku kapitana Jacobiego był już gotowy do działań. Na rozkaz pułkownika Haehlinga wydzielono z niego 11. kompanię, która miała zostać skierowana do innych zadań. Połowa 11. kompanii, złożona z 1 oficera i 124 żołnierzy, wraz z 14-osobową kolumną transportową i 11 Palestyńczykami oraz 5 trzytonowymi ciężarówkami, 3 samochodami osobowymi, 4 motocyklami (w tym 3 z koszami), miała wykonać cztery odrębne zadania. Towarzyszyła jej drużyna sztabowa kompanii, która składała się z 2 oficerów i 7 żołnierzy oraz 8-osobowej drużyny ochrony. Ogółem dowódca tej grupy bojowej miał do dyspozycji 164 ludzi.

Ow Oddział Specjalny *Fendt*, dowodzony przez porucznika Fendta oraz podporuczników Einema-Jostena i Leuffena, miał stanowić 1. kompanię 288. Jednostki Specjalnej. Jednostka ta, składająca się z żołnierzy mówiących po arabsku, miała zostać wysłana na Bliski

Wschód, w związku z czym nie mogła być wykorzystana w operacji „Barbarossa”.

Przed rozpoczęciem operacji na wschodzie jednostki pułku miały bazy w następujących miejscach:

1. batalion - miejsce stacjonowania: Brandenburg

1. kompania, wraz z kompanią dowodzenia, tworzyła kombinowaną kompanię dywersyjną, stacjonującą w Brandenburgu.
2. kompania - przygotowania do operacji „Barbarossa”
3. kompania - przygotowania do operacji „Barbarossa”
4. kompania - przygotowania do operacji „Barbarossa”

2. batalion - miejsce stacjonowania: Baden w pobliżu Wiednia

5. kompania (część zaangażowana w działania osłonowe szlaku żeglugowego Dunaju). Reszta stacjonowała w Baden.
 6. kompania strzegła rumuńskich pól naftowych zagłębia w Ploeszti. Przygotowywała się do udziału w operacjach na południowym wschodzie, gdzie miała współpracować z 22. Dywizją Piechoty.
 7. kompania - główne siły przeniesione do północno-wschodnich Prus
 8. kompania - główne siły przeniesione do północno-wschodnich Prus
 3. batalion - miejsce stacjonowania: Dureń
 9. kompania na etapie formowania. Zdolna do udziału w operacjach na froncie wschodnim od 1 wrzes'nia 1941 r.
 10. kompania stacjonowała w Prusach Wschodnich, przygotowując się do prowadzenia akcji dywersyjnych.
 11. kompania, w pełni przeszkolona, miała stanowić rdzeń Oddziału Specjalnego *Fendt* (288. Jednostka Specjalna)
 12. kompania przeniesiona z powrotem z Baden pod Wiedniem do Dureń. Wyznaczona do operacji w kampanii wschodniej.
- Jednostki pułkowe:**
13. kompania - w trakcie reorganizacji i formowania Kompanii Tropikalnej Afryka.

14. kompania (zapasowa) stanowiła kompanię szkolną 2. batalionu.
15. kompania (lekka) w trakcie reorganizacji i formowania „Kompanii Fińskiej”.
16. kompania w trakcie formowania. Wyznaczona do operacji powietrzno-morskiego desantu na estońską wyspę Sarewę.
17. kompania w trakcie formowania. Później przemianowana na 1. kompanię 800. Pułku *Brandenburg*.

Naczelne Dowództwo Wehrmachtu sądziło, iż wojna w Rosji będzie kolejnym Blitzkriegiem, a oddziały Grupy Armii Północ osiągną cele w ciągu kilku zaledwie tygodni. W związku z tymi planami pododdziały Pułku *Brandenburg* zostały przebazowane w pobliże granicy, gdzie wraz z oddziałami regularnymi zajęły pozycje wyjściowe do ataku. Poprzedzając główne siły armii niemieckiej, oddziały specjalne pod dowództwem kapitana Walthera miały wykonywać operacje dywersyjne na tyłach nieprzyjaciela.

Dowodzona przez porucznika Graberta 8. kompania została przewieziona pociągiem pospiesznym z miejscowości Neuhaus w Lasku Wiedeńskim do Tylży w Prusach Wschodnich. Stamtąd udała się do położonych w pobliżu granicy Taurogów. Już po przybyciu do Prus Wschodnich dowództwo 8. kompanii objął porucznik Knaal, gdyż porucznik Grabert uległ wypadkowi, który uczynił go niezdolnym do akcji. Każda kompania i półkompania chciała jako pierwsza wziąć udział w walce i otrzymać więcej niż jedno zadanie. W spory te często musiał wkraczać pułkownik Haehling, rozstrzygając, który oddział dostanie określone zadanie bojowe.

7. kompanię podzielono na dwie części. Jedna pod dowództwem porucznika Pfannenstiela została skierowana do obszaru działania 18. Armii I Korpusu. Po szybkim przerzuceniu z bazy w Dureń do Prus Wschodnich 10. kompania porucznika Aretza zajęła kwatery w miejscowości Szczesne w pobliżu Olsztyna. 18 czerwca oddział otrzymał następujący rozkaz: „Wyruszyć do Suwałk i posuwając się prowadzącą przez Augustów drogą na Grodno, zdobyć wszystkie

znajdujące się na Bugu mosty drogowe i kolejowe oraz utrzymać je do nadejścia piechoty".

W celu wykonania tego zadania 10. kompania również została podzielona na dwie części, z których jedną dowodził podporucznik Kriegsheim, a drugą podporucznik Kohlmeyer. Dowodzona przez porucznika Schadera 12. kompania wyruszyła z Vóslau do Prus Wschodnich 8 czerwca. Oddział przeszedł ostatnie przygotowania w rejonie położonego w pobliżu linii demarkacyjnej Modlina. Jego zadanie: „Nocą opanować most kolejowy i drogowy na Bugu. Zapobiec jego wysadzeniu i utrzymać go do czasu nadejścia piechoty”.

Pluton spadochronowy Liitkego otrzymał rozkaz przerywania szkolenia i został postawiony w stan gotowości. Żołnierzom wydano spadochrony, broń oraz zasobniki i cały pododdział wysłano pociągiem pospiesznym do Suwałk. W okolicy Suwałk pluton miał nawiązać kontakt z dowództwami oczekujących na rozkaz natarcia dywizji piechoty, które miały jednostce wskazać wykonanie określonych zadań. Celem pierwszej w historii operacji powietrznodesantowej formacji *Brandenburg* było zdobycie położonego na tyłach nieprzyjaciela ważnego mostu, zabezpieczenie go i utrzymanie aż do chwili nadejścia głównych sił niemieckich.

Dowodzony przez majora Heinza 1. batalion działał w pasie natarcia Grupy Armii Południe. Oficerem łącznikowym batalionu w sztabie grupy armii, stacjonującym w Krakowie, był podporucznik Dlab. 28 maja 1941 roku wszystkie kompanie batalionu, z wyjątkiem pozostawionej w Brandenburgu 1. kompanii, zostały przeniesione do Zakopanego. W Zakopanem do batalionu dołączyły dwie kompanie należące do Legionu Ukraińskiego batalionu *Nachtigall*. Podporządkowanymi 1. batalionowi ukraińskimi kompaniami dowodzili porucznicy Herzner i Oberlander. Oddziały majora Heinza otrzymały następujące zadanie: „Główne siły batalionu, złożone z 2. i 4. kompanii, oraz podporządkowany jego dowództwu batalion *Nachtigall* mają osiągnąć Przemyśl. 3. kompania, dowodzona przez porucznika Johna i występująca pod kodową nazwą Kompanii

Szturmowej *Schulze*, dotrze do rejonu koncentracji wojsk III Korpusu Pancernego generała kawalerii Eberharda von Mackensena i przygotowuje się do sforsowania Bugu".

20 czerwca 10. kompania porucznika Aretza przeniosła się w lasy na północ od miejscowości Płaska. Zajął stanowiska oddalone zaledwie o 2500 metrów od linii demarkacyjnej, która w tym miejscu biegła wąskim, lecz błotnistym Kanałem Augustowskim. Zadaniem kompanii było opanowanie mostów leżących na drodze nacierających wojsk niemieckich i umożliwienie dzięki temu szybkiego posuwania się oddziałów piechoty.

Wszystkie przygotowania zostały zakończone. Wojna z Rosją miała się wkrótce zacząć. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że potrwa ona cztery lata i pochłonie miliony ofiar. Żołnierze mieli nadzieję, że zanim nadejdzie zima, kampania będzie zakończona, a oni powrócą do domów, aby wspólnie z rodzinami spędzić Boże Narodzenie.

Operacje Abwehry podczas kampanii rosyjskiej 1941 roku

Mosty kolejowe w Augustowie, Siółku, Hołynce i Lipsku

O godzinie 1.30 22 czerwca 1941 roku podporucznik Kónig podniósł do góry zaciśniętą pięść, dając w ten sposób oddziałowi sygnał do ruszenia naprzód. Żołnierze podążali za dowódcą, maszerując w szeregu i starając się nie robić zbędnego hałasu. Wszyscy przebrani byli w rosyjskie mundury. Dotarwszy do granicy, dywersanci przeszli przez wąskie przejście w niemieckich zasiekach, które uprzednio przygotowali dla nich saperzy. Celem oddziału Koniga był most kolejowy w Augustowie. Po dotarciu do strumienia żołnierze ujrze-
li, że zgodnie z doniesieniami patroli, nieprzyjaciel zdemontował nawierzchnię drewnianego mostu, pozostawiając po obu stronach strumienia jedynie pale.

Niemcy ułożyli na dźwigarach mostu deski, po których na drugą stronę przedostał się jeden z żołnierzy, żeby przeprowadzić rozpoznanie. Niebawem z ciemności okrywających drugą stronę mostu dobiegł zduszony odgłos. Było oczywiste, że „Iwany” schwytały zwiadowcę. W tej sytuacji porucznik Kónig postanowił poczekać na nawałę artyleryjską i dopiero potem podjąć próbę przeprawienia się całym oddziałem. Nawała nastąpiła o godzi-

nie 3.05. Po jej zakończeniu oddział Koniga przeszedł na drugą stronę rzeki. Tam żołnierze niemieccy znaleźli ciało wysłanego na zwiady kaprała, który został uduszony przez rosyjskiego wartownika.

Grupa Koniga dotarła do drogi i wymieszała się z tłumami wycofujących się żołnierzy rosyjskich. W taki sposób niezdemaskowani żołnierze niemieccy dotarli do mostu w Augustowie. Most był niestrzeżony, jednakże został przygotowany do wysadzenia. Niemcy przecięli kable i zaczęli wyrzucać do rzeki znajdujące się w pojemnikach ładunki wybuchowe, gdy nieprzyjaciel ze wschodniego brzegu otworzył ogień. Porucznik Kónig dostał postrzał w pierś, ponosząc śmierć na miejscu. Żołnierze niemieccy poszukali osłon i odpowiedzieli ogniem do niewyraźnych postaci zbliżających się do mostu od strony przeciwległego brzegu. Nieprzyjaciel jednak się wycofał, co umożliwiło niemieckiej grupie szturmowej, uzbrojonej jedynie w broń automatyczną, opanowanie mostu i utrzymanie go do czasu dotarcia sił głównych. Pojawienie się na moście pierwszego niemieckiego batalionu spowodowało odwrót jednostek radzieckich.

Na południe od Siółka znajdował się most, który przekroczyło zaledwie trzech przebranych w rosyjskie mundury Niemców. Unieszkodliwili oni ładunki, przecinając przewody detonatora, ale wkrótce doszło do wymiany ognia z obecnymi w okolicy Rosjanami. Zginęło w niej dwóch żołnierzy niemieckich. Dowódca oddziału, plutonowy Zóllner, strzegł mostu samotnie aż do nadejścia pierwszych oddziałów niemieckiej piechoty.

Zadaniem kolejnej grupy złożonej z dziesięciu żołnierzy, dowodzonych przez sierżanta Rennkampa, było zdobycie i utrzymanie mostu w Hołyńce. Grupa przebiła się do mostu i opanowała go. Żołnierze niemieccy na moście nie odnaleźli jednak kabli łączących ładunki wybuchowe z detonatorem. W tej sytuacji postanowili usunąć zainstalowane na moście ładunki wybuchowe. Gdy zaczęli je wyrzucać do rzeki, Rosjanie wysadzili most za pomocą radia.

Do mostu na Bobrze, znajdującego się na południowy wschód od miejscowości Lipsk, zbliżyła się mała grupka złożona z porucznika Kriegsheima, któremu towarzyszyło dwóch folksdojców oraz świetnie mówiący po rosyjsku agent. Grupa miała znacznie trudniejsze zadanie od pozostałych, gdyż aby dotrzeć do celu, którym był stumetrowy drewniany most, musiała przekroczyć drogę biegnącą z Augustowa do Grodna. Oddziałowi towarzyszył korespondent wojenny, którego jednakże po przekroczeniu drogi pozostawiono z tyłu. Gdy Niemcy zbliżyli się do mostu, zostali zatrzymani przez dwóch rosyjskich wartowników, którzy zażądali podania hasła. Kriegsheim podał im hasło „Astrachań”. Nie było to jednak poprawne hasło. Wartownicy zdecydowali się odprowadzić Niemców na stanowisko dowodzenia. Dywersanci wiedzieli, czym to grozi, gdyż byli ubrani w rosyjskie mundury.

Grupka zbliżała się już do budynku dowództwa, gdzie z pewnością zostaliby oni zdemaskowani, gdy porucznik Kriegsheim wyciągnął z kieszeni pistolet i rozpiął płaszcz, aby odsłonić ukryty pod nim niemiecki mundur. Odwrócił się i strzelił do pierwszego Rosjanina. Drugi Rosjanin nacisnął wprawdzie spust broni, którą niósł na wysokości bioder, ale również padł powalony strzałami Kriegsheima. Ta krótka strzelanina spowodowała liczne wystrzelenie flar oświetlających, które zalały jasnym światłem całą okolicę. Dalszy marsz w kierunku Lipska był niemożliwy. Porucznik Kriegsheim rozkazał ludziom, aby ukryli się w jakimś wykrocie.

Po upływie około czterdziestu minut, o godzinie 3.05, rozpoczęła się niemiecka nawała artyleryjska, a wkrótce potem pojawiły się czołowe oddziały niemieckie. Ludzie Kriegsheima nadal mieli na sobie rosyjskie szynele i chcieli się zidentyfikować, ale nie zdążyli i dwóch odniosło rany.

Ostatecznie w kierunku mostu w Lipsku wyruszyło pozostałych dwóch członków grupy: porucznik Kriegsheim i starszy kapral. Obu udało się wmieszać w tłum wycofujących się Rosjan i osiągnąć cel. Kapral, który mówił po rosyjsku, zapytał nawet wartowni-

ka o to, jak można najszybciej dotrzeć do mostu. Postępując zgodnie z otrzymanymi od wartownika wskazówkami, Niemcy dotarli do mostu na Bobrze, przez który w gorączkowym pośpiechu przeciągał niekończący się strumień pojazdów i gęste kolumny pieszych żołnierzy.

Kilka niewielkich oddziałów rosyjskich w wyraźnym pośpiechu usiłowało przedostać się przez most. Czyżby usłyszeli, że most ma wkrótce zostać wysadzony? Porucznik Kriegsheim i kapral zaczęli poszukiwać głównego przewodu, sprawdzając nawet filary mostu. Nikomu nie wpadło nawet do głowy, aby zapytać, co oni właściwie robią. Mimo pewnej swobody działania Niemcom nie udało się znaleźć przewodów i ładunków wybuchowych. Podczas ich poszukiwań na przeciwległej stronie mostu pojawiła się grupa 40 żołnierzy rosyjskich, którzy zaczęli z kilku bębnow rozwijać przewody i zakładać ładunki wybuchowe. Gdy ta grupa saperów zbliżyła się do mostu, obaj Niemcy zrzucili rosyjskie płaszcze i z odległości około 70 metrów otworzyli do nich ogień.

Rosjanie rzucili się do ukrycia, z którego odpowiedzieli ogniem. Kapral został ranny w kark, a Kriegsheim, który zdołał znaleźć osłonę, był pewien, że wkrótce również czeka go taki sam los. Jednakże nieoczekiwanie Rosjanie zmienili kierunek ostrzału. Do mostu dotarł czołowy batalion niemieckiej piechoty.

Porucznik Kriegsheim popędził w kierunku leżącego kaprała, aby opatrzeć jego rany. Gdy pochylał się nad rannym, podając mu manierkę do ust, z tyłu za jego plecami pojawiło się trzech Rosjan, którzy, podobnie jak Niemiec, podczas strzelaniny ukrywali się w nadrzecznych krzakach. Jeden z nich pchnął Kriegsheima bagnetem w plecy. Porucznik stracił przytomność. Rosjanie, sądząc, że niemiecki oficer nie żyje, pozostawili go przy moście. Nieprzytomnego Kriegsheima znaleźli żołnierze niemieccy, którzy opanowali most. Został szybko ewakuowany. W tym czasie po moście pod Lipskiem maszerowały już kolumny niemieckiej piechoty. Niemieckie natarcie rozwijało się zgodnie z planem.

Operacja „Bogdanów” w Brześciu nad Bugiem

Pluton spadochronowy Liitkego, który miał wkroczyć do akcji 22 czerwca, aż do następnego dnia nie zdążył dotrzeć na położone o 70 km na północny wschód od Suwałk lotnisko. Zanim pluton zdążył przygotować się do akcji, wyznaczone cele zostały zdobyte przez szybko posuwające się oddziały pancerne. W tej sytuacji porucznik Liitke i jego żołnierze otrzymali zadanie przeprowadzenia operacji „Bogdanów”, której celem było zdobycie mostu na magistrali kolejowej biegnącej z Lidy do Mołodeczna. Operacja miała się rozpocząć 24 czerwca o godzinie 5.00.

Pluton Liitkego przewożyły trzy samoloty transportowe *Junkers Ju-52*, które po locie nieomal na wysokości żywoptotów, tuż nad głowami nacierających niemieckich piechurów, miały wylądować na niewielkim lądowisku około 1200 metrów za mostem. Od lądowiska w kierunku mostu rozciągał się wąski pas zalesionego terenu. Wykorzystując tę osłonę, oddział z łatwością mógł dotrzeć w pobliże mostu. Tak przynajmniej mówiono żołnierzom przed rozpoczęciem operacji. Lecąc zaledwie na wysokości 40 metrów nad ziemią, trzy *Ju-52* zbliżyły się do płaskowyzu i zaczęły podchodzić do lądowania. Nieoczekiwanie zostały przywitane gradem ognia z karabinów maszynowych i broni strzeleckiej. Pilot maszyny prowadzącej został trafiony w usta, rannych zostało również dwóch żołnierzy znajdujących się na pokładzie maszyny. Reszta dostrzegła bunkry broniące dostępu do mostu. Samoloty wykonały ostry skręt w lewo, zawracając w kierunku zapasowej strefy zrzutu. Dowódca plutonu wydał rozkaz skakania z wysokości 55 metrów. W trakcie skoków Liitke zauważył, że ranny radiooperator nie zwolnił zasobnika z bronią, więc poprosił pilota o kolejne podejście. Ranny pilot wykonał polecenie podporucznika. Jako kierownik skoków Liitke nie powinien skakać, jednakże po zrzuceniu pojemnika z bronią również wyskoczył i wylądował szczęśliwie na ziemi.

Po zbiórce plutonu okazało się, że niemieccy dywersanci wylądowali bardzo blisko celu. Prawdopodobnie fakt ten uratował im życie, gdyż na drodze przylegającej do płaskowyżu stało co najmniej 16 nieprzyjacielskich czołgów. Gdyby pluton Lutkego wylądował w jakimkolwiek innym miejscu, czołgi zdziesiątkowałyby oddział ogniem karabinów maszynowych. Gdy niemiecki pluton torował sobie drogę w kierunku mostu, załogi czołgów próbowały trafić w konstrukcję mostu i w ten sposób zdetonować założone ładunki wybuchowe. Ogień otworzył także radzieckie mózdzierze. Mimo ostrzału spadochroniarze dotarli do mostu i opanowali go. Godzinę później do przeprawy dotarły trzy niemieckie samochody pancerne, które wysforowały się przed resztą sił, ścigając uciekających Rosjan. Zapewniły oddziałowi Lutkego wsparcie ogniowe, a wkrótce do mostu dotarła również czołówka batalionu motocyklowego, który zbliżał się od południa.

Trzy samochody pancerne przejechały przez most i połączyły się z plutonem Lutkego, zapewniając mu bezpośrednie wsparcie. Niemcy odrzucili dwa kontrataki Rosjan dążących do zniszczenia mostu. Oczekiwali, że 26 czerwca Rosjanie przypuszczą silny atak, który jednakże nie doszedł do skutku.

Obydwa mosty wpadły w ręce Niemców nietknięte. Dzięki ich zdobyciu niemieckie natarcie mogło rozwijać się w dotychczasowym, błyskawicznym tempie. 27 czerwca do mostu dotarły siły główne. Pluton spadochronowy Lutkego podczas obrony stracił czterech zabitych i szesnastu rannych. Po zakończeniu walki Liitke otrzymał od dowodzącego na tym odcinku oficera oddziałów regularnych polecenie dołączenia do jednego z batalionów piechoty. Chociaż zaprotestował, wykonał ten rozkaz i pluton spadochroniarzy do 4 lipca 1941 roku kontynuował walkę w szeregach piechoty. Po wycofaniu plutonu z linii frontu do macierzystego pułku powróciło jedynie siedmiu ludzi. W tej nielicznej grupie nie było jednak podporucznika Lutkego, który, jako zwykły piechur, zginął w jednej z leśnych bitew.

Pułk *Brandenburg* w ciągu pierwszych dni kampanii rosyjskiej przeprowadził tak wiele akcji, o tak różnorodnym charakterze, że można jedynie usiłować zilustrować zakres jego działalności kilkoma wybranymi misjami.

Wydzielone grupy rozpoznawcze towarzyszyły także czołowym elementom Grupy Armii Środek, które przypuściły szturm na twierdzę w Brześciu. Zadaniem działających w tym rejonie żołnierzy Abwehry było zdobycie tajnych akt, rozkazów i innych ważnych dokumentów, które wróg mógł usiłować zniszczyć. Walki o twierdzę jeszcze trwały, gdy na południowo-wschodnich podejściach do niej pojawił się, ścigany ogniem niemieckich moździerzy, rosyjski samochód sztabowy, który z rykiem silnika wpadł w obręb umocnień. Za kierownicą siedział radziecki komisarz, a na tylnym siedzeniu - pułkownik Armii Czerwonej. Obaj byli tak naprawdę członkami specjalnego oddziału Abwehry, którego zadaniem było zdobycie ważnych dokumentów, przechowywanych w tej największej lądowej rosyjskiej twierdzy. Pułkownik pokazał wartownikowi wydany przez Stawkę Najwyższego Naczelnego Dowództwa rozkaz, na którym widniał nawet podpis Stalina.

Rozkaz zawierał polecenie wydania pułkownikowi Gołujewowi znajdujących się w twierdzy ważnych dokumentów, które należało ewakuować do Smoleńska. Pułkownikowi towarzyszyło ośmiu żołnierzy, którzy mieli pomóc w transporcie dokumentów. Załadunek czterech ciężarówek przebiegał szybko, przerywany jedynie nawałami niemieckiej artylerii.

Zanim załadunek dobiegł końca, niemieckie oddziały zdołały już zająć część umocnień twierdzy. Nadal broniły się tylko szkoła komisarzy Armii Czerwonej, sztab oraz kilka pomniejszych fortów.

Obrońcy nalegali, aby pułkownik Gołujew jak najszybciej opuścić twierdzę. Dwie z czterech ciężarówek były już załadowane. Mniej istotne dokumenty miały zostać spalone. Należący do grupy transportowej żołnierze wsiedli na skrzynie dwóch załadowanych ciężarówek. Tuż po północy prowadzony przez samochód sztabowy ma-

ły konwój opuścił twierdzę i jadąc z przyciemnionymi światłami, udał się w kierunku południowo-wschodnim. Po przejechaniu około czterech kilometrów konwój, poprowadzony okrężną trasą przez przewodników z formacji *Brandenburg*, dotarł z niezwykłym łupem do położonego za liniami niemieckimi miejsca przeznaczenia. Tam pułkownik Gołujew przeistoczył się z powrotem w podporucznika Abwehry Bauffkego. W taki oto sposób, nie przelewając ani kropli krwi, Brandeburczycy odnieśli jeden ze swoich największych sukcesów. Później okazało się, że podporucznik Bauffke miał mnóstwo szczęścia, gdyż następnego dnia po jego odjeździe budynki sztabu i szkoły komisarzy, w których Niemiec jeszcze niedawno pił wódkę z rosyjskimi oficerami, zostały trafione niemieckimi tysiąc-kilogramowymi bombami.

Wszystkie zdobyte w Brześciu dokumenty zostały odesłane do sztabu *Walii III* Łup był tak duży, że do analizy zdobytych materiałów konieczne okazało się przysłanie z Berlina dodatkowych specjalistów. Dzięki ich pracy OKW uzyskało cenne wskazówki dotyczące siły Armii Czerwonej i zamiarów jej dowództwa.

Inne operacje

Grupa Bojowa porucznika Knaaka, która miała opanować mosty na Dźwinie, posuwała się w awangardzie 8. Dywizji Pancерnej, dowodzonej przez generała Ericha Brandenbergera. 8. Dywizja Pancerna stanowiła czołówkę LVI Korpusu Pancernego i wzdłuż osi drogi Wiłkomierz-Utena nacierała w kierunku na Dyneburg.

O świcie 26 czerwca Grupa Bojowa Knaaka odłączyła się od dywizji pancерnej i dwiema zdobycznymi rosyjskimi ciężarówkami popędziła na wschód. Jedna z ciężarówek przejechała przez most bez żadnych przeszkód, ale po osiągnięciu wschodniego brzegu została niespodziewanie ostrzelana i zjechała w dół nasypu. Żołnierze chwycili za broń i zeskoczyli ze skrzyni ładunkowej pojazdu. Druga ciężarówka pokonała jedną trzecią długości mostu, gdy nagle została

ostrzelana przez rosyjski ciężki karabin maszynowy. Żołnierze niemieccy z tej ciężarówki pobiegli w kierunku przeciwnego brzegu, strzelając w biegu z biodra. Grupa poniosła przy tym ciężkie straty, ale zdołała się połączyć z ocalałymi żołnierzami z pierwszego pojazdu. Niemcy okopali się na przeciwnym brzegu i odparli kilka kontrataków rosyjskich. W walce zginął dowódca oddziału, porucznik Knaak, który został pośmiertnie awansowany do stopnia rotmistrza i 31 listopada 1941 roku odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Sierżant Prohaska, który przejął dowodzenie, został później wymieniony w oficjalnym komunikacie dowództwa Wehrmachtu. Tymczasem porucznik Grabert po wyleczeniu kontuzji odniesionej w wypadku wrócił do swojej kompanii i ponownie przejął dowództwo.

W nocy 30 czerwca oddziały 1. batalionu Pułku *Brandenburg* zajęły Lwów, który zarówno ze strategicznego, jak i z technicznego punktu widzenia był ważnym celem. Tego samego dnia Pułk *Brandenburg* został wzmocniony przez przybycie na front 13. i 17. kompanii, które osiągnęły pełną zdolność bojową.

Na kolejnych etapach kampanii wschodniej pułk kontynuował działania, wykonując szereg niebezpiecznych rajdów, prowadzonych w stylu działań brytyjskich komandosów. 17 lipca 1941 roku dowódca Grupy Armii Północ, feldmarszałek von Leeb, w liście skierowanym do dowódcy II Wydziału napisał: „Działania sił specjalnych wystawionych przez Abwehrę odegrały istotną, a czasami wręcz decydującą rolę w szybkiej i udanej realizacji operacji wykonywanych przez Grupę Armii Północ. (...) Dzięki śmiałym akcjom żołnierze tego pułku otworzyli drogę do zwycięstwa nacierającym oddziałom pancernym i innym jednostkom, a także utrzymali pozycje, których utrata udaremniałaby realizację celów operacyjnych grupy armii. Działając ze śmiałością i poświęceniem, niewielkie liczebnie grupy bojowe zdobyły szturmem i utrzymały siedem ważnych mostów, a także z powodzeniem wykonały zadania patrolowe. Ciężkie straty poniesione przez te oddziały są świadectwem ich heroicznej

gotowości do poświęcenia oraz innych zalet prawdziwego niemieckiego żołnierza. Z szacunkiem i wdzięcznością chyliły sztandary przed poległymi. Doceniając ich niezwykle dokonania, pragnę wyrazić moją wdzięczność i przekazać wyrazy uznania wszystkim uczestnikom tych operacji. Podpisano: von Leeb, feldmarszałek".

Pododdziały Pułku *Brandenburg* wykonywały zadania specjalne nie tylko na północnym odcinku frontu, lecz również w jego centralnym i południowym sektorze. Operująca w pasie działania Grupy Armii Środek Kompania Szturmowa *Schulze* otrzymała rozkaz utworzenia przyczółka mostowego po zdobyciu położonego w pobliżu Rożyszcza mostu kolejowego na Styrze. Wykonanie tego zadania wymagało jednak uprzedniego opanowania wsi Rudnia i Duża, które były bronione przez nieprzyjaciela. W szeregach dysponujących lekkimi czołgami obrońców znajdowali się również liczni snajperzy. W tych warunkach atak mógł okazać się zbyt kosztowny, więc porucznik John go odwołał.

Mimo tych trudności kompania zdołała wkrótce uchwycić przyczółek mostowy na Styrze. Zdobyła biegnący nad głębokim parowem most kolejowy i zapobiegła jego zniszczeniu, choć straciła przy tym 16 żołnierzy. W następnych tygodniach i miesiącach kampanii wschodniej *Brandenburg* realizował kolejne, mnożące się zadania specjalne. Jego żołnierze byli obecni wszędzie tam, gdzie wymagano szczególnych umiejętności. Zawsze gdy zachodziła potrzeba opanowania ważnych obiektów, niemieckie dowództwo rzucało do akcji swą atutową kartę, formację *Brandenburg*.

Działania Grupy Bojowej *Heinz*

28 czerwca oddziały niemieckiej 17. Armii zatrzymały się na linii Gródek Jagielloński-Hszana-Kozice, w odległości około dziewięciu kilometrów od Lwowa i dziesięciu kilometrów na północ od wsi Rokitna. Atak na potężnie ufortyfikowaną obronną pozycję zaplanowany był na 30 czerwca. Dowództwo armii, idąc za sugestią raa-

jora Heinza, zdecydowało się na użycie Brandenburczyków, którzy mieli operować w pasie działania XLIX Korpusu Górskiego. Zadaniem oddziałów specjalnych Abwehry było zdobycie zaskakującym nocnym atakiem Lwowa, co miało odwrócić uwagę broniących frontu wojsk radzieckich.

W operacji tej z 1. batalionem Pułku *Brandenburg* współdziałał ukraiński Batalion *Nachtigall*. Jednostka ta, sformowana w Neuhammer, składała się z członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którym przewodził Andrij Melnyk (działający z inspiracji II Wydziału Abwehry). Hitler początkowo sprzeciwiał się formowaniu jednostek złożonych z Ukraińców, lecz gdy zapadła decyzja o ataku na ZSRR, zmienił zdanie. Wielu żołnierzy Batalionu *Nachtigall* pochodziło ze Lwowa i ze względu na znajomość terenu idealnie nadawało się do udziału w planowanej nocnej operacji. Operacją dowodził dowódca 1. batalionu Pułku *Brandenburg*, porucznik Herzner, któremu podporządkowano oddział ukraiński pod dowództwem Skonprynki. Przydzielony do ukraińskiego oddziału kapitan Oberlander pełnił w nim jedynie funkcję oficera łącznikowego i nie miał żadnych prerogatyw dowódczych.

Wyjątkową nazwę Batalion *Nachtigall* (Słowik) zawdzięczał chórowi utworzonemu przez jego żołnierzy i złożonemu głównie z dońskich Kozaków. Po zapadnięciu zmroku 29 czerwca major Heinz przesunął oddział w pobliże linii obrony. Bardziej wysunięte były jedynie czujki strzelców górskich i stanowiska obserwatorów artylerii.

Rozkaz do ataku dotarł do oddziałów o godzinie 11.00. Kompanie ukraińskie ruszyły w kierunku Lwowa i napotykały jedynie niewielki opór, gdyż pod osłoną nocy jednostki NKWD i oddziały regularnej armii opuściły Lwów. W budynkach zajmowanych przez NKWD ukraińscy legioniści odkryli ciała rodaków zamordowanych przez radziecką służbę bezpieczeństwa.

Major Heinz wysłał grupy bojowe godzinę po wyruszeniu Ukraińców. Na przedzie batalionu podążał Heinz, dowodzący bezpośrednio 30-osobową czołówką na motocyklach z koszami. Po wkroczeniu

do Lwowa oddział natychmiast skierował się do ratusza. Major rozkazał ludziom ugasić ogień podłożony w lwowskiej katedrze przez NKWD. Przepiękny lwowski kościół został uratowany, podobnie jak znajdujące się w nim relikwie oraz biskup kościoła unickiego, hrabia Szeptycki, którego NKWD zostawiła związanego w kościele. Po opanowaniu ratusza major Heinz wydał rozkaz plutonowemu Fielitzowi, aby ten wraz ze swoją drużyną zajął siedzibę NKWD. Niemieccy żołnierze odkryli kilka masowych grobów na dziedzińcu budynku. Pochowani byli tam ludzie zamordowani przez NKWD. Niektóre z grobów nie były jeszcze zasypane ziemią, inne były zasypane jedynie częściowo. Z pobieżnych oględzin wynikało, że musiało w nich znajdować się kilka tysięcy ofiar.

Oddziałowi niemieckiemu, który około godziny 8.00 wracał do ratusza, towarzyszyli mieszkańcy Lwowa, uradowani tym, że w końcu ktoś uwolnił ich od strachu przed śmiercią z rąk NKWD. Ukraińcy opanowali budynek radiostacji i o 11.30 obwieszczono powstanie wolnego, niezależnego państwa Zachodnia Ukraina. Około godziny 14.00 do Lwowa, nie napotykając żadnego oporu, wkroczyły zachowujące idealny porządek oddziały strzelców górskich.

Część 1. batalionu, a mianowicie dowodzona przez kapitana dr. Hartmanna 2. kompania, która wkroczyła do miasta od północy, jeszcze przez kilka dni pozostała w mieście, stanowiąc wraz z Batalionem *Nachtigalljego* garnizon. Dowódca batalionu, major Heinz, przez tydzień pełnił funkcję komendanta miasta Lwowa.

W raporcie bojowym z 30 czerwca 1941 roku, skierowanym do oficera wywiadu sztabu XLIX Korpusu Górskiego, Heinz napisał: „We wszystkich trzech lwowskich więzieniach znaleziono tysiące brutalnie zamordowanych ludzi”. Oficer wywiadu w sztabie korpusu napisał w odpowiedzi: „Dowództwa 1. i 4. Dywizji Górskiej otrzymały instrukcje, aby skierować do miasta reporterów i fotografów, których zadaniem jest udokumentowanie tych aktów okrucieństwa. W celu dokładniejszego zbadania sprawy ze sztabu korpusu górskiego wysłano do Lwowa starszego stopniem prokuratora wojskowego,

a także przydzielonego do sztabu 17. Armii oficera łącznikowego, przysłanego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych".

30 czerwca do Lwowa przybył 603. Sztab Administracji Wojskowej. Prokurator polowy Tomforde, w towarzystwie oficera medycznego, *Stabsarzta* Georga Saeltzera, odwiedził Brygidki, więzienie NKWD. Obaj niemieccy urzędnicy udali się również do więzienia wojskowego. Przesłuchali tam ocalałych świadków i napotkanych cywilów. Owocem tych wizyt i przesłuchań był raport sporządzony przez prokuratora dr. Tomfordego. W sprawę masowych grobów znalezionych we Lwowie zaangażował się również starszy prokurator wojskowy dr Wilke, pełniący funkcję sędziego sądu polowego przy sztabie XLIX Korpusu Górskiego. Po przeprowadzeniu szeroko zakrojonego dochodzenia napisał raport, w którym stwierdził: „Wygląd ciał znalezionych w więzieniu GRU wskazuje na to, że śmierć ofiar poprzedziło dotkliwe bicie i tortury. Większość zamordowanych stanowili Ukraińcy, resztę Polacy. Z zeznań świadków wynika, że do tego więzienia przewieziono również dwóch rannych niemieckich lotników. W jednej z cel więziennych znaleziono lotniczy pas i hełm. Należy z dużym prawdopodobieństwem zakładać, iż obaj lotnicy znaleźli się w grupie zamordowanych, których nie można zidentyfikować”.

Eksperci, *Generalarzt* dr Richard Eckl, weterynarz Joseph Brachetka i sierżant sztabowy (Służba Pracy Rzeszy) Kurt Dittrich, którzy starali się ustalić sposoby zadawania śmierci i użyte w tym celu narzędzia, byli przesłuchiwanymi w związku ze sprawą do 6 lipca 1941 roku.

„Latający sędzia” 17. Armii przesłuchiwał pozostałych świadków, Polaków i Ukraińców, uwolnionych z trzech lwowskich więzień lub tych, którym udało się z nich zbiec. Odnalezione przez Niemców ciała pomordowanych znajdowały się już w stanie rozkładu. Zwłoki ludzi leżące w dolnych warstwach pierwszych czterech piwnic były już w stanie, który nie pozwalał na identyfikację tożsamości.

„Wśród poddawanych identyfikacji 423 ciał, które spoczywały na dziedzińcu więzienia Brygidki, znajdowali się chłopcy w wieku 10, 12 i 14 lat oraz młode kobiety w wieku 18, 20 i 22 lat. Wśród zabitych byli również starsi mężczyźni i kobiety”.

W piwnicach byłej siedziby GRU znaleziono również elementy umundurowania zaginionych lotników niemieckich.

„Więzienie wojskowe znajdowało się w północnej części miasta. Piwnica tego więzienia była wypełniona po sufit ciałami zabitych. Wydobyto z niej 460 ciał. Do piwnicy można było wejść jedynie w maskach gazowych. Panował taki upał, iż wszystkie zwłoki zaczęły się rozkładać”.

W więzieniu wojskowym znaleziono w końcu zwłoki trzech żołnierzy Luftwaffe. Zwłoki czterech kolejnych niemieckich lotników zostały odkryte w więzieniu NKWD. Patolog 17. Armii, dr Herbert Siegmund, ustalił, iż ranni lotnicy zostali zastrzeleni na pryczach. Pozostali czterej żołnierze, którzy nie byli ranni w momencie wzięcia do niewoli, zostali zabici strzałem z tyłu w kark. Wszyscy ci zamordowani wcześniej przez wiele miesięcy przebywali w więzieniach. Ordynator oddziału chirurgicznego lwowskiego szpitala, zeznając przed prokuratorem wojskowym dr. Molierem, oświadczył:

„Rozstrzeliwania zaczęły się na dwa dni przed wybuchem wojny. Zabici zostali wszyscy, którzy znaleźli się na czarnej liście. Wszyscy z wyjątkiem 12 osób. Z masakry uratowało się ośmiu mężczyzn i cztery kobiety”. (Po wojnie polski świadek jednej z masakr, który złożył prawdziwe zeznania dotyczące tego, co się wydarzyło we Lwowie, został zesłany na Syberię. Powrócił z zesłania w 1975 r., po czym wyemigrował do USA.)

W dochodzeniach uczestniczył również Ukraiński Czerwony Krzyż. 7 lipca 1941 roku ośmiu Ukraińców poinformowało komendanturę miasta, iż „w samym Lwowie w licznych domach odnaleziono ponad 4000 ciał zamordowanych ludzi, w tym powieszonych. Jedną z nich była ośmioletnia naga dziewczynka, powieszona na lampie u sufitu”. Ukraiński Czerwony Krzyż donosił też, że „znaj-

dowano również ciała ludzi związanych i zamurowanych żywcem w piwnicach domów".

Podczas zorganizowanego przez zwycięzców procesu norymberskiego o wszystkie te zbrodnie oskarżono wojska niemieckie. Wśród oskarżonych znaleźli się również żołnierze formacji *Brandenburg*, którzy jako pierwsi wkroczyli do Lwowa. Opisane wydarzenia są tutaj powiązane, gdyż fakty i daty bez cienia wątpliwości wskazują, iż masakry lwowskiej dokonało radzieckie NKWD. Odpowiedzialność radziecką za zbrodnie popełnione we Lwowie potwierdziła komisja amerykańskiego Senatu, która zebrała się w 1954 roku. Przewodniczącym komisji był senator Charles J. Kersten. Komisja składała się z osiemnastu członków, a wśród nich znalazł się również senator Ray J. Madden, który w 1952 roku przewodniczył komisji zajmującej się sprawą Katynia. Świadców wezwanych przez komisję przesłuchiowano w Monachium. Raport końcowy zawierał następujące zdanie: „W pierwszych dniach II wojny światowej NKWD rozstrzelało wszystkich więźniów politycznych przetrzymywanych w więzieniach miast zachodniej Ukrainy. Cudem ocalili jedynie nieliczni .

Jesienią 1959 roku profesor Theodor Oberlander, ówczesny minister do spraw wypędzonych w rządzie kanclerza dr. Konrada Adenauera, został oskarżony o współudział w aktach ludobójstwa dokonanych we Lwowie od marca do września 1941 roku. 5 września 1959 roku w gazecie „Radianska Ukraina” pojawił się artykuł, którego autor starał się udowodnić winę Oberlandera. W rezultacie rozpętało się istne „polowanie na czarownice”, którego ofiarą padli żołnierze jednostki *Brandenburg*, mimo że nie miała ona prerogatyw dowódczych wobec Batalionu *Nachtigall* i nie miała nic wspólnego z działaniami tego batalionu. Mimo to w radzieckiej gazecie napisano: „Osiemnaście lat temu faszyci popełnili we Lwowie straszliwą zbrodnię w nocy z 29 na 30 czerwca 1941 roku. Posługując się przygotowanymi zawczasu listami osób, żołnierze Batalionu *Nachtigall* aresztowali i brutalnie zamordowali na dziedzińcu więzienia przy

ulicy Zamarstynowskiej setki komunistów, komsomolców i osób nienależących do żadnej organizacji".

To żalosne kłamstwo, które zaćmiło swą bezczelnością nawet kłamstwa dotyczące Katynia, Winnicy i innych zbrodni, zostało szybko zdemaskowane przez niemiecki sąd. Liczne oskarżenia pod adresem dr. Oberlandera, formułowane przez „dobrych Niemców”, doprowadziły do wszczęcia śledztwa przez prokuratora sądu okręgowego w Bonn.

Boński sąd po rozpatrzeniu sprawy doszedł do jednomyślnego werdyktu: „Nie można znaleźć jakiegokolwiek dowodu, który mógłby posłużyć poparciu twierdzeń i oskarżeń wobec Oberlandera, w związku z czym w żaden sposób nie można uznać go za winnego jakiegokolwiek masakry”.

W tym samym czasie działała inna międzynarodowa komisja, która usiłowała znaleźć dowody winy Oberlandera. W skład tej komisji wchodził między innymi członekowie ruchu oporu z okresu II wojny światowej, norweski prawnik dr Hans Cappelen, były przewodniczący duńskiego parlamentu Ole Björn Kraft, duński socjalista Karel van Staal, belgijski profesor uniwersytecki Floor Peeters, szwajcarski prawnik i parlamentarzysta dr Kurt Schoch. Komisja zebrała się pięciokrotnie. Podczas jej czterech posiedzeń w Hadze wysłuchano zeznań wielu naocznych świadków wydarzeń 1941 roku, którzy przybyli ze Lwowa. Po piątym posiedzeniu komisja została rozwiązana, nie zakończywszy swej pracy żadną konkluzją, gdyż nie udało się utrzymać żadnego z oskarżeń formułowanych wobec dr. Oberlandera. Przesłuchania świadków obecnych we Lwowie w czasie do konywania masakr wykazały bez cienia wątpliwości, że mordów dopuściło się NKWD. W celu uniknięcia publicznego potwierdzenia tego faktu, a przez to okazania się „nacjonalistycznymi idiotami”, członkowie komisji wydali następujące oświadczenie: „Po czterech miesiącach śledztwa i przejrzeniu zeznań 232 świadków reprezentujących wszystkie strony uczestniczące w badanych zdarzeniach doszliśmy do wniosku, że oskarżenia wysunięte pod adresem jed-

nostki *Nachtigall* oraz byłego podporucznika i obecnego ministra rządu federalnego, dr. Oberlandera, są całkowicie nieuzasadnione".

Członkom komisji zabrakło jednak odwagi, aby przyznać, iż wi-na za masakrę lwowską spoczywa na NKWD. Dopiero później jeden z jej członków, dr Hans Cappelen, w liście napisanym 31 marca 1977 roku do pisarza Alfreda M. de Zayasa oddał sprawiedliwość prawdzie historycznej i przyznał: „Po szczegółowym dochodzeniu komisja, łącznie ze mną, doszła do wniosku, iż dr Oberlander nie uczestniczył w masakrach dokonanych w 1941 roku we Lwowie. To NKWD popełniło te morderstwa".

W końcu cały świat się dowiedział, co naprawdę zdarzyło się we Lwowie i kto dokonał tam rzezi. Wieści o zbrodniach w Winnicy, Humaniu, Łopatyniu, Berdyczowie i wielu, wielu innych miejscach na Ukrainie, których popełnienie przypisano żołnierzom niemieckim, a także zarzuty, które z ogromnym patosem zostały zaprezentowane podczas procesu norymberskiego przez radzieckich prokuratorów, dążących do skazania licznych niemieckich żołnierzy (w tym feldmarszałka Ericha von Mansteina), były jedynie stekiem kłamstw, które może zdemaskować każdy, kto zna historię.

Wiele informacji o masakrze lwowskiej zawdzięczamy ukraińskiemu autorowi Borysowi Łewyckiemu, który napisał na łamach wydawanego na emigracji polskiego miesięcznika „Kultura”: „Odpowiedzialność władz rosyjskich za morderstwa popełnione w lwowskich więzieniach, a także za morderstwa popełnione w innych więzieniach na terenie Galicji i Ukrainy, jawi się tak wyraziście, iż wydaje się prawdopodobne, że po stronie radzieckiej musieli pojawić się prowokatorzy, którzy usiłowali przerzucić winę za popełnione zbrodnie na niemieckie siły okupacyjne i Gestapo. Egzekucje, które miały miejsce w Kijowie, a za które winę również zrzucono na Niemców, były dokonywane przez NKWD. Dopiero po zakończeniu wojny oraz wielu dyplomatycznych i nieformalnych zabiegach polska ambasada w Moskwie uzyskała od władz radzieckich oświadczenie, że »w kijowskich więzieniach zostało zamordowanych wielu wyższych

rangą funkcjonariuszy państwowych«. Egzekucje dokonywane we lwowskich więzieniach w ciągu tych tragicznych dni czerwca 1941 roku były powszechnieznane całej okolicznej ludności".

W ten oto sposób jednoznacznie dowiedziono, iż ani jednostka Abwehry majora Heinza, ani podporządkowany Abwehrze Batalion *Nachtigall* nie miały nic wspólnego z morderstwami popełnionymi we Lwowie, o które je oskarżono.

Operacje specjalne

Pod koniec lipca 1941 roku Brandenburczycy pod dowództwem komandora podporucznika Cellariusza, przywódcy tajnej organizacji Abwehry „Finlandia-Estonia”, przeprowadzili desant szybowcowy na estońską wyspę Sarema. Celem było zdobycie znajdujących się na jej południowym krańcu baterii artylerii, co miało ułatwić atak piechoty. Operacja nie powiodła się, a napastnicy stracili 11 zabitych i rannych.

Rosnąca liczba operacji i konieczność dokonywania oceny napływających szerokim strumieniem informacji i dokumentów skłoniły dowództwo Abwehry do podjęcia we wrześniu 1941 roku decyzji o utworzeniu na ziemiach okupowanych nowych delegatur i ekspozytur. Powstały one: w Kownie na Litwie; w Rydze na Łotwie; w Tallinie w Estonii; w Wilnie na wschodzie Polski oraz w Mińsku na Białorusi. Te placówki wykonywały zadania kontrwywiadowcze i inne.

W początkach października 1941 roku 9. kompania Pułku *Brandenburg* została wysłana głęboko na tyły wroga. Celem operacji, którą z konieczności przeprowadzono w mundurach rosyjskich, była zapora na przedpolach Moskwy. Ta śmiała akcja zakończyła się niepowodzeniem.

Pod koniec 1941 roku, gdy powoli zaczęło stawać się oczywiste, że planowana kampania błyskawiczna nie powiodła się, admirał Canaris po wielu intensywnych naradach z szefami wydziałów podjął decyzję o rozpoczęciu operacji agenturalnych na rosyjskim

głębokim zapleczu. W ramach tych operacji zamierzano przerzucić grupy agentów na obszar Kaukazu oraz w regiony Wołgi, Uralu i Azji Środkowej. Niemieckie służby wywiadowcze dysponowały odpowiednio przygotowanymi specjalistami, którzy byli niezbędni do przeprowadzenia takich misji. W owym czasie Canaris doszedł również do wniosku, iż należy uzupełnić stany bojowe operujących na froncie wschodnim wydzielonych oddziałów rozpoznawczych oraz zwiększyć ich łączną liczebność do przynajmniej 1000 ludzi, w przeciwnym razie oddziały te nie będą w stanie wykonać wszystkich zlecanych im zadań.

W położonym niedaleko Rovaniemi w Finlandii obozie leśnym do kolejnej ważnej misji przygotowywał się oddział złożony z żołnierzy Pułku *Brandenburg*, pochodzących z regionów alpejskich. Zadaniem tej jednostki było przeprowadzenie akcji dywersyjnej na liniach kolejowych łączących Murmańsk z Leningradem oraz z Murmańska w głąb Rosji. Akcja miała na celu przecięcie linii zaopatrzenia radzieckich wojsk walczących na północy oraz zablokowanie jedynej arterii dostarczającej zaopatrzenie i żywność do okrążonego Leningradu. Zniszczenie linii kolejowych biegnących z Murmańska w głąb Rosji miało ponadto uniemożliwić dotarcie do walczących na froncie oddziałów rosyjskich transportów broni, dostarczanej przez aliantów do portów w Murmańsku i Archangielsku. Dzięki temu Luftwaffe otrzymałaby możliwość zaatakowania i zniszczenia znajdujących się w Murmańsku składów zaopatrzenia. Do przeprowadzenia akcji wybrano 15. kompanię Pułku *Brandenburg*.

Operacja, która była realizowana we współpracy z oddziałami fińskimi, zakończyła się jedynie częściowym sukcesem, gdyż nie udało się przerwać komunikacji na zaatakowanych liniach na okres dłuższy niż kilka dni. Chociaż w działaniach tych odniesiono jedynie połowiczny sukces, dodatkową korzyścią było związanie znacznych sił nieprzyjaciela.

Od schyłku 1941 roku sztab *Walii III* rozpoczął infiltrację rozwijającego się radzieckiego ruchu partyzanckiego za pomocą agentów

rekrutowanych wśród dezertersów oraz wziętych do niewoli oficerów, których uznano za godnych zaufania ze względu na ich antykomunistyczne poglądy. Pod koniec stycznia 1942 roku dzięki wspólnemu wysiłkowi ekspertów niemieckich i fińskich powodzeniem zakończyła się akcja rozszyfrowania systemu numeracyjnego rosyjskiej wojskowej poczty polowej. Sukces ten nie tylko umożliwił lokalizację oddziałów Armii Czerwonej, lecz także pozwolił na poddanie analizie szeregu innych ważnych faktów.

Najaktywniejszym oddziałem działającym w północnym sektorze frontu wschodniego była kompania podporucznika Adriana von Foelkersama. Jednostka ta, składająca się z Bałtów żywiących przekonania niepodległościowe, prowadziła operacje specjalne na rosyjskich tyłach. W jednej ze śmiałych akcji oddział von Foelkersama urządził zasadzkę na sztab rosyjskiej dywizji i zdobył ważne dokumenty sztabowe.

Pierwszy oddział Pułku *Brandenburg*, który w warunkach bojowych używał rakiet śnieżnych, wkroczył do akcji w zimie 1941-1942. W kwietniu 1942 roku żołnierze tego oddziału, przebrani w rosyjskie mundury, wyruszyli w kierunku linii kolejowej biegnącej do Murmańska. Podczas marszu natknęli się na rosyjskie składy i umocnione punkty. Zaatakowali i zniszczyli obiekty, ale nieco później zostali zmuszeni do odwrotu przez wojska NKWD.

W centrum dowodzenia Abwehry.

Rosyjskie próby nawiązania rozmów pokojowych

Już w drugim dniu kampanii rosyjskiej admirał Canaris w rozmowie z szefem II Wydziału, pułkownikiem von Lahousenem-Vivremontem, podkreślił z naciskiem, iż należy się angażować jedynie w działania o charakterze militarnym. Podczas pierwszych sześciu miesięcy kampanii wschodniej wielokrotnie powtarzał, że Abwehra winna „z maksymalną rezerwą podchodzić do wszelkich kwestii politycznych”. W opinii admirała niemiecki wywiad nie mógł skła-

dać żadnych obietnic politycznych lub robić nadziei o politycznym charakterze żadnej grupie narodowej (na przykład Ukraińcom), bez względu na jej liczebność. Takie przynajmniej poglądy admirała odnotował w swym pamiętniku pułkownik von Lahousen-Vivremont.

16 lipca 1941 roku *Obergruppenfukrer SS* Heydrich zawarł z szefem Departamentu Spraw Ogólnych Wehrmachtu, generałem porucznikiem Reineckem, porozumienie, na którego podstawie funkcjonariusze Gestapo i SD otrzymali prawo do przesłuchiwania wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej, znajdujących się w obozach jenieckich Wehrmachtu. Służby podległe Heydrichowi otrzymały również prawo rozstrzeliwania osób uznanych za bolszewików lub zidentyfikowanych jako komisarze polityczni. Admirał Canaris natychmiast sprzeciwił się takim działaniom. Niestety, nie wyraził swych wątpliwości wobec właściwych władz, ograniczając się do przedstawienia obiekcji jedynie w kręgach oficerów Abwehry. Zamiast zareagować osobiście, do stoczenia walki z Gestapo wyznaczył szefa II Wydziału, pułkownika von Lahousena-Vivremonta. Według samego Lahousena, admirał postąpił tak, ponieważ „nie chciał się angażować w działania o zabarwieniu zbyt negatywnym wobec ideologicznej wymowy tego rozkazu”.

Tak więc to właśnie pułkownik von Lahousen zmuszony był dowieść generałowi Reineckemu i *Obergruppenfuhrerowi* Mullerowi, iż rozkaz ten „narusza konwencje prawa międzynarodowego, a ponadto egzekucje tego rodzaju wywrą niekorzystny wpływ na morale żołnierzy”.

Odpowiedzialny za kwestie związane z prawem międzynarodowym oficer Abwehry, hrabia Helmut Moltke, otrzymał od swojego przełożonego, admirała Biirknera, polecenie sporządzenia memorandum dotyczącego tegoż rozkazu. Dokument ten, podpisany przez admirała Canarisa, miał następnie zostać przedstawiony feldmarszałkowi Keitlowi. Obawy wyrażane w dokumencie koncentrowały się nie tylko na problemie naruszenia norm prawa wojkowego. Zauważano również, iż wydanie tego rozkazu uchylało zasady,

które z wojskowego punktu były nie tylko pożądane, lecz również niezbędne dla utrzymania dyscypliny w szeregach własnych wojsk oraz skuteczności ich działania. Memorandum wyrażało ponadto niepokój o wojskowe i polityczne konsekwencje wydania takiego rozkazu.

W odpowiedzi na memorandum, nieskierowanej zresztą do admirała Canarisa, lecz do szefa wydziału spraw zagranicznych Abwehry, admirała Biirknera, feldmarszałek Keitel podkreślił z naciskiem, że wyrażone w dokumencie obawy w pełni wyrażają żołnierski ideał wojny prowadzonej według rycerskich zasad, ale są one chybione, ponieważ stawką w obecnie prowadzonej wojnie jest właśnie zniszczenie całego dotychczasowego sposobu postrzegania świata.

Canaris wkrótce popadł w poważne tarapaty, gdyż odważył się wciągnąć do współpracy z Abwehrą operującego w Tangerze agenta pochodzenia żydowskiego. Himmler usłyszał o tym „przypadku” i w lutym 1942 roku zameldował Hitlerowi, że Abwehra wykorzystuje licznych Żydów, którzy służą jej jako współpracownicy i informatorzy.

Hitler wydał rozkaz, aby zawiesić admirała w czynnościach służbowych, a jego obowiązki powierzyć admirałowi Biirknerowi. Dzięki pośrednictwu adiutanta Fiihrera, pułkownika Engla, Canaris zdołał uzyskać zgodę na spotkanie z Hitlerem. Przekonał wodza III Rzeszy co do swojej lojalności i uzyskał przywrócenie do służby. Cała sprawa uświadomiła jednak admirałowi, iż nie cieszy się on bezwzględnym zaufaniem Fiihrera.

Abwehra wobec rosyjskich propozycji rozmów pokojowych

We wrześniu 1941 roku Związek Radziecki znalazł się w rozpaczliwym położeniu. Latem Armia Czerwona poniosła ogromne straty w ludziach i sprzęcie podczas sześciu wielkich bitew, a radzieckie lotnictwo zostało praktycznie zmiecione z przestworzy. Do centrali

Abwehry zaczęły docierać sygnały, iż niektórzy Rosjanie, dyplomaci, a także przywódcy partii byliby skłonni „do ponownego zawarcia porozumienia z Niemcami”.

Agent Edgar Klaus ze sztokholmskiej ekspozytury Abwehry (pochodzący z krajów bałtyckich kolejny Żyd, który pozostawał w służbie niemieckiego wywiadu) utrzymywał bliskie stosunki z radziecką ambasadorką w Szwecji, Aleksandrą Michajłowną Kołłontaj, z którą grywał w brydża. Doniósł, iż w ZSRR pojawiają się oznaki dezintegracji, a pani Kołłontaj gotowa jest przejść na stronę Niemiec. Po bardziej intensywnym przebadaniu tego kanału informacji agencji Abwehry natknęli się na powtarzające się ze strony radzieckiej sugestie i zakamuflowane propozycje zawarcia pokoju. Admirał Canaris nie wykazywał jednak zainteresowania tymi ofertami, dopóki Niemcy odnosili sukcesy na wschodzie.

Kolejne sygnały o gotowości Rosjan do podjęcia negocjacji pokojowych nadeszły z Moskwy w lecie 1942 roku, kiedy utknęła letnia ofensywa wojsk niemieckich. Pod koniec 1942 roku agent Klaus powiadomił Canarisa, że Rosjanie są gotowi do poważnych negocjacji z Niemcami i „dążą do jak najszybszego zawarcia ugody i zakończenia tej wojny, tak wyczerpującej dla obu stron”.

Nawet po zwycięstwie w Stalingradzie Sowietci myśleli o negocjacjach i mieli nadzieję, że namówią Hitlera do rozmów. Admirał Canaris mógł podchwycić nadarzącą się okazję i w końcu przedstawić Hitlerowi informacje na ten temat. Nie zrobił jednak tego. Nie chciał prowadzić negocjacji z przywódcami komunistycznymi ani ich przedstawicielami.

Dokładnie w tym samym czasie kontrwywiad niemiecki odkrył istnienie „Czerwonej Orkiestry” i rozpoczął niszczenie jej struktur, odsłaniając zarazem zasięg radzieckiej agentury szpiegowskiej w Niemczech. Fakt, iż w działalność rosyjskiego wywiadu wmieszany był pewien oficer Abwehry, stawiał Canarisa w niezręcznej sytuacji. Owym członkiem „Czerwonej Orkiestry” był porucznik Herbert Gollnow, który w II Wydziale Abwehry odpowiadał za or-

ganizację i działania wojsk przenoszonych drogą powietrzną i spadochronowych.

Podczas procesu o zdradę, który wytoczono Gollnowowi, Wilhelm Canaris oświadczył, że działania „Czerwonej Orkiestry” kosztowały życie 100 tysięcy niemieckich żołnierzy. Proces wykazał również, że zdrada Gollnowa bezpośrednio przyczyniła się do schwytania dziesięciu grup dywersyjnych, złożonych z agentów Abwehry i żołnierzy formacji *Brandenburg*. Wszystkie te okoliczności (jak również obawa ściągnięcia na siebie gniewu Hitlera) spowodowały, iż Canaris powstrzymał się od podejmowania gorącego tropu, jakim było podjęcie próby negocjacji z Rosjanami.

Wkrótce pojawiła się kolejna okazja. Dyplomata Peter Kleist, podwładny ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa, po odbyciu rozmowy z agentem Klausem nawiązał kontakt z przebywającymi w Sztokholmie Rosjanami. Oferta rosyjska stała się o wiele bardziej wyrazista wiosną 1943 roku. Rosjanie jasno oświadczyli wtedy Niemcom, że chcą zawrzeć pokój. W kwietniu 1943 roku trzech pracownicy ambasady rosyjskiej w Sztokholmie, Michaił Nikitin, Aleksiej Tatadin i Borys Jarcew, spotkali się z dyplomatami niemieckimi. Do spotkania doszło w posiadłości położonej w pobliżu szwedzkiej stolicy. W wyniku odbytych wtedy rozmów osiągnięto wstępne porozumienie, dobrze wróżące przyszłym negocjacom.

Następne spotkanie odbyło się w czerwcu 1943 roku w szwedzkim kurorcie Saltsjöbaden. Kilka dni później Klaus poinformował niemieckich wysłanników, iż wyższy urzędnik radzieckiego ludowego komisarjatu spraw zagranicznych o nazwisku Aleksandrów chce rozmawiać z przedstawicielem niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego miał już wcześniej okazję poznać. Aleksandrów miał na myśli Petera Kleista. Ten przybył do Sztokholmu 17 czerwca 1943 roku. Następnego dnia w hotelowym pokoju odwiedził go Klaus, który poinformował go, że Aleksandrów chce się z nim spotkać 7 lipca.

Hitler, którego Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało o podjętych działaniach, nie pozwolił jednak na zorganizowanie

spotkania, które mogłoby stanowić wstęp do całkowicie zaskakującego zwrotu sytuacji w toczącej się wojnie. Niedługo potem okazało się, że koncepcja rozmów pokojowych, mimo wydanego przez Hitlera zakazu, nie upadła całkowicie. Agent RR 3177 z Lizbony, który pracował także w Sztokholmie, doniósł hamburskiej delegaturze Abwehry, że Rosjanie w dalszym ciągu są zainteresowani negocjacjami z Niemcami. Hamburska delegatura poinformowała centralę Abwehry, iż jej agent podsłuchał raport, który portugalski ambasador w Sztokholmie przekazał swojemu przełożonemu, ministrowi spraw zagranicznych w Lizbonie. W tym raporcie przytaczano pogłoski o bliskim zawarciu pokoju między Niemcami i Rosją.

W tym momencie w całą sprawę zaangażował się baron Władimir Kaulbars, były kapitan armii cesarskiej i przyjaciel rodziny Canarisów, który podczas II wojny światowej służył w Abwehrze jako tłumacz oraz doradca admirała w kwestii języka rosyjskiego. Przed przejściem na stronę niemiecką baron Kaulbars pracował dla wywiadu francuskiego i radzieckiego. Teraz zachęcał Canarisa, aby przejął inicjatywę, osobiście przeprowadził negocjacje z radzieckim wysłannikiem i pomógł zakończyć wojnę.

Canaris był temu niechętny, bo odkąd Roosevelt i Churchill podczas konferencji w Casablance w styczniu 1943 roku ogłosili, że domagają się bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, kultywował kontakty z Zachodem, nie ze Wschodem. Przykładem podtrzymywania tego rodzaju stosunków mogą być działania barona Kurta von Lersnera, który spotykał się z amerykańskim attache w Stambule, przyjacielem Roosevelta, komandorem George'em E. Earle'em.

Podczas rozmów Canaris, występując „w imieniu stojących za nim sił”, proponował mocarstwom zachodnim zawieszenie broni na zachodzie przy równoczesnym kontynuowaniu działań na wschodzie. Von Lersner chciał wraz z Earle'em udać się samolotem z Turcji do USA. Mógłby liczyć na pomoc w negocjacjach zaoferowaną mu przez papieża, watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Maglionego, nuncjusza Roncallego i innych. Odpowiedź Roosevelta na te

propozycje była szorstka i prosta: „Nie”. Earle'owi rozkazano wycofać się z negocjacji.

Po przedłożeniu kolejnych propozycji w lecie 1943 roku Canaris mógł zaprosić na spotkanie w Santander szefa amerykańskich tajnych służb, Donovana, i gen. Menziesa z Anglii. Tam przedstawił plan pokojowy obejmujący zawieszenie broni na zachodzie, usunięcie Hitlera lub wydanie go mocarstwom zachodnim i kontynuację wojny na wschodzie. Oficer Abwehry Justus von Einem stwierdził później, iż szefowie wywiadów wyrazili zgodę na propozycje Canarisa.

Mimo to przywódcy obu alianckich narodów nie chcieli o całej historii nawet słyszeć. Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec wobec wszystkich państw sprzymierzonych, łącznie ze Związkiem Radzieckim, pozostała żelazną zasadą, od której przywódcy zachodnich potęg nie chcieli ustąpić ani na jotę. Admirał Canaris wybrał do negocjacji pokojowych niewłaściwą stronę. Gdyby z podobną propozycją wystąpił wobec Rosjan, to z pewnością osiągnąłby zamierzony cel.

Wilhelm Canaris, który często pomagał ludziom w tarapatkach, w lecie 1942 roku po raz kolejny wyciągnął pomocną dłoń. Zdołał wtedy uratować 12 starszych berlińskich Żydów, których zaprezentował Gestapo jako agentów Abwehry, a następnie przewiózł z kraju do USA, gdzie rzekomo mieli utworzyć siatkę szpiegowską. Canaris w późniejszym okresie zamieszany był jeszcze w kilka spraw o podobnym charakterze. Kiedy okazało się, że utrzymuje on tajne kontakty z Watykanem i innymi państwami, RSHA i SD zaczęły śledzić jego poczynania, co ostatecznie doprowadziło do usunięcia go ze stanowiska.

Reforma i reorganizacja Pułku *Brandenburg*

Jesienią 1941 roku utknęła niemiecka ofensywa na wschodzie. Impas w działaniach wojennych ze szczególną siłą uwidocznił się zwłaszcza na centralnym, moskiewskim odcinku frontu. Wszystkie oddziały formacji *Brandenburg* zaangażowane w wielotygodniowe zacięte wal-

ki poniosły ciężkie straty. Większość pododdziałów pułku została wycofana do miejsc stacjonowania, gdzie miały zostać zreorganizowane, przebrojone i uzupełnione.

W grudniu 1941 roku jedynymi oddziałami pozostającymi nadal na froncie były: dowodzona przez porucznika Koehnena „Kompania Tropikalna”, 9. kompania porucznika dr. Knieschego, która operowała na obszarze położonym na północny zachód od Moskwy, oraz działająca na obszarze Krymu 6. kompania, dowodzona przez porucznika Bansena. Dowódca Pułku *Brandenburg*, pułkownik von Haehling, wydał nowe rozkazy dotyczące wszystkich oddziałów powracających z frontu. Rozkazy te początkowo były wydawane oddzielnie, niemniej jednak planowano je opublikować razem, gdy dobiegnie końca proces reorganizacji i przeszkolenia. Poniżej przedstawiamy treść dokumentu, który miał tak duże znaczenie dla późniejszego użycia bojowego oddziałów *Brandenburg*.

Szef II Wydziału Abwehry: Raport nr 1509/42 Tajne 26/6/1942

Zadania ogólne:

Zadaniem 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg* jest prowadzenie tajnych operacji wojskowych przeciwko celom o znaczeniu taktycznym, strategicznym i wojskowo-gospodarczym. Zadania te jednostki pułku podejmować będą wszędzie tam, gdzie inne oddziały nie będą mogły podjąć lub kontynuować walki. Ze względu na znaczenie, jakie w nowoczesnej wojnie odgrywa ruch, głównym celem akcji pododdziałów pułku będą urządzenia infrastruktury transportowej, a zwłaszcza mosty.

Pododdziały 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*, zaangażowane w działania specjalne, powinny wykorzystywać wszelkie możliwe podstępny wojenne, aby zmylić przeciwnika i umożliwić naszym oddziałom opanowanie ważnych celów wojskowych. Taktyczne i strategiczne wykorzystanie tego rodzaju operacji specjalnych jest rolą dowództwa oddziałów posuwających się za oddziałami formacji *Brandenburg*.

Wytyczne dotyczące sposobu prowadzenia operacji:

(1) Jednostki 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg* są instrumentem bojowym przeznaczonym wyłącznie do prowadzenia wojny manewrowej, w związku z czym należy wykorzystywać je w awangardzie nacierających oddziałów zmotoryzowanych i pancernych.

W szczególnych przypadkach konieczne może być użycie oddziałów *Brandenburg* w składzie sttaży tylnej.

(2) Jednostki 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg* mają być wycofywane z linii frontu, gdy działania zbrojne przerodzą się w walkę pozycyjną. Pododdziały 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg* mogą przez dłuższy okres uczestniczyć w walkach obronnych jedynie w celu szybszego wypróbowania bądź szybszego wdrożenia nowych metod walki. Tylko ten sposób użycia oddziałów tej formacji umożliwi w przyszłości zaskoczenie postawionego w stan pogotowia nieprzyjaciela.

(3) Żołnierze pułku zostali starannie wyselekcjonowani do udziału w operacjach specjalnych i poddani specjalnemu szkoleniu, w związku z czym stanowią oni materiał ludzki, którego zastąpienie jest niezwykle trudne. Z tego też względu wykorzystanie całego pułku lub jego pododdziałów w charakterze zwykłej piechoty jest dopuszczalne jedynie tymczasowo i w sytuacjach najwyższej konieczności.

(4) Jednostką bojową przeznaczoną do prowadzenia operacji specjalnych przez Pułk *Brandenburg* jest kompania. Kompanie podzielone są na półkompanie, z których każda zdolna jest do prowadzenia samodzielnych operacji. W skład kompanii wchodzi również pluton broni ciężkiej. Całkowita siła bojowa kompanii wynosi 300 (!) ludzi.

(5) Kompanie Pułku *Brandenburg* są oddane do dyspozycji dowództw grup armii lub dowództw armii. Sposób ich wykorzystania zależy od zapotrzebowania w punktach o kluczowym znaczeniu dla przebiegu działań wojennych i może ulegać zmianie wraz z rozwojem sytuacji.

(6) Kiedy jest to możliwe, jedną kompanię Pułku *Brandenburg* powinno się przydzielać tylko do jednej dywizji. Podział kompanii mię-

dzy więcej niż dwie jednostki szczebla dywizyjnego grozi rozproszeniem sił, co jest ewentualnością, którą należy kategorycznie odrzucić.

(7) Siła i skład jednostki wyznaczonej do realizacji każdego specjalnego zadania zależy od sytuacji i charakteru celu.

(8) Kompanie Pułku *Brandenburg* od momentu wkroczenia na obszar działania armii, do której zostały przydzielone, są taktycznie (i o ile jest to możliwe, także strategicznie) i dyscyplinarnie podporządkowane dowództwu danej armii. W pozostałych sytuacjach obowiązek troszczenia się o zaspokojenie potrzeb żołnierzy i dbania o nich spoczywa na barkach dowództwa pułku, które obowiązane jest wykonywać swe zadania nawet wtedy, gdy pododdział zaangażowany jest w działania operacyjne.

(9) Wykorzystanie jednostek *Brandenburg* zależy wyłącznie od dyrektyw OKW.

(10) Z reguły w ramach każdej operacji prowadzonej przez Pułk *Brandenburg* do sztabu dowództwa odpowiedzialnego za daną akcję należy przydzielać oficera łącznikowego. Oficer łącznikowy będzie informował dowództwo o sile bojowej, organizacji i sposobach walki pododdziału Pułku *Brandenburg*, który został mu taktycznie podporządkowany.

W pododdziałach pułku ujednolicono również uzbrojenie i wyposażenie. Miało ono teraz odpowiadać uzbrojeniu oddziałów wojsk regularnych, z którymi współdziałali Brandenburczycy. Podczas reorganizacji pułku wyeliminowano wszelkie elementy organizacyjne i szkoleniowe związane z zadaniami realizowanymi na rzecz II Wydziału Abwehry. Dotyczyło to również opuszczenia przez oddziały pułku obozu szkoleniowego w Quenz, który przeszedł pod inne dowództwo.

1. kompania, stacjonująca w koszarach w Brandenburgu, które do czasu reorganizacji służyły za punkt zbiorczy i bazę operacyjną dla żołnierzy przygotowujących się do wykonania zadań specjalnych, została teraz wcielona do batalionu dywersyjnego i stała się jego kompanią A. W batalionie dywersyjnym znalazła się również kompania

dowodzona przez porucznika Johannesesa, który był jednym z pierwszych żołnierzy służących w formacji *Brandenburg*.

Dowódca 1. batalionu, major Heinz, otrzymał zadanie zorganizowania szkoły Abwehry, a w grudniu 1941 roku został dowódcą wydziału dywersji. Następcą Heinza na stanowisku dowódcy 1. batalionu został kapitan Walther. Heinz po przedstawieniu żołnierzom nowego dowódcy 28 października opuścił stanowisko dowódcy batalionu.

19 listopada major Heinz zakończył formowanie batalionu dywersyjnego. Oddział przeniósł się do tymczasowych kwater na poligonie Meseritz, znanych pod nazwą „Obozu Dźdżownicy”. W Meseritz stacjonowała dowodzona przez rotmistrza dr. Harbicha Kompania Szkolno-Treningowa, która również została podporządkowana dowództwu batalionu dywersyjnego.

Pod koniec 1941 roku zreorganizowany 800. Pułk Szkolno-Budowlany do Zadań Specjalnych *Brandenburg* był ponownie gotowy do działań. Oto jego *ordre de bataille*.

Dowódca pułku	pułkownik Haehling
1. batalion:	kapitan Walther
1. kompania	porucznik Baubke
2. kompania	kapitan dr Hartmann
	porucznik Pinkert
3. kompania	porucznik (od 1942 r. kapitan) John
4. kompania (lekka)	porucznik Kiirschner
2. batalion:	major dr Paul Jacobi
5. kompania	porucznik Ziilch
6. kompania	porucznik Bansen (nadal na Krymie)
7. kompania	porucznik Kutschke (od 1942 r.)
	porucznik Oesterwitz
8. kompania	porucznik Grabert
3. batalion:	kapitan Jacobi
9. kompania	porucznik Kniesche (przedpola Moskwy)

10. kompania	porucznik Kriegsheim (ranny) kapitan Auch
11. kompania	stanowisko nieobsadzone
12. kompania	porucznik Schader
15. kompania (lekka)	podporucznik Trommsdorf

Ostatnia z wymienionych kompanii była zarazem jednym z ostatnich oddziałów bojowych formacji *Brandenburg*, które zostały użyte w akcji bojowej na dalekiej północy. Poniżej znajduje się krótki zarys jej działań.

Działania jednostki *Trommsdorf* w ramach Armii Laponia

Pomysł wykorzystania jednostki specjalnej do działań na dalekiej północy wyszedł od podporucznika Trommsdorfa. W związku z jego propozycją, za zgodą dowództwa II Wydziału Abwehry, na poligonie w Zossen zebrano grupę około dziewięćdziesięciu żołnierzy, z których każdy był ekspertem w swojej wąskiej specjalności. W rezultacie takiej selekcji w niewielkim oddziale zgrupowano zarówno specjalistów w zakresie saperskich działań szturmowych, jak i na przykład przewodników psów. Ci ostatni pochodzili z podporządkowanej dowództwu wojsk lądowych szkoły psów służbowych w miejscowości Sperenberg. Żołnierze do udziału w działaniach bojowych na dalekiej północy zgłosili się na ochotnika. Przeszli wszechstronne szkolenie w posługiwaniu się bronią krótką, ręczną, maszynową i w obsłudze dział szybkostrzelnych. W skład jednostki weszły również dwie obsługi radiostacji oraz sekcja medyczna złożona z lekarza i sześciu sanitariuszy. Z powodu specyfiki terenu, na którym miała operować kompania, wszyscy zgłaszający się do niej ochotnicy musieli być pierwszorzędnymi narciarzami.

„Półkompania” została skompletowana w szybkim tempie i wkrótce wysłano ją na daleką północ. Po przybyciu na miejsce podporucz-

nik Trommsdorf zgłosił się w sztabie generała pułkownika Dietla, meldując gotowość do działania podległego mu oddziału. Dietl ciepło powitał przybycie grupy Trommsdorfa. Na wylewność uczuć generała miał wpływ zwłaszcza fakt, iż w szeregach grupy znajdowało się wielu znanych narciarzy.

Podczas krótkiej odprawy w sztabie Armii Laponia Trommsdorf dowiedział się, że dowództwo armii planuje na wiosnę nową ofensywę. W styczniu 1942 roku Dietl objął dowództwo nad nowo utworzoną Armią Laponia, równocześnie otrzymując awans na stopień generała pułkownika. Wraz ze swoim szefem sztabu, generałem majorem Ferdynandem Jodlem (młodszym bratem Alfreda Jodła), przeprowadził się do Rovaniemi, do hotelu Pohjanhovi.

Pod koniec marca 1942 roku wojska rosyjskie rozpoczęły intensywne działania rozpoznawcze na dalekiej północy. Rosjanie wysyłali liczne patrole, których zadaniem było przygotowanie planowanej na wiosnę ofensywy sił południowego ugrupowania, skoncentrowanych na północ od tzw. „rosyjskiej drogi”. Nieuchronnie zbliżała się wiosenna ofensywa Armii Czerwonej.

Zmusiło to dowództwo do szybszego zakończenia szkolenia żołnierzy jednostki *Trommsdorf*, która już od pewnego czasu przebywała na dalekiej północy. Jej siły wzmocniono 30 fińskimi ochotnikami. Dietl, który z uwagą przyglądał się przygotowaniom, dostrzegł, że żołnierze szybko przystosowali się do panujących na północy niekorzystnych warunków klimatycznych. Pod koniec marca jednostka wkroczyła do działań bojowych. Wojska niemieckie rozpoczęły wtedy operację „Lutto”. Operacja zawdzięczała nazwę małej rzeczce płynącej opodal Alkawetti, na południowy zachód od Murmańska. Operację nadzorował generał porucznik Ferdynand Schórner, który od 15 stycznia 1942 roku dowodził XIX Korpusem Górskim.

Podczas ataku, który miał zacząć się w niedzielę wielkanocną 6 kwietnia 1942 roku, jednostka *Trommsdorf* miała przeniknąć na głębokie tyły nieprzyjaciela. Potem operując na zapleczu przeciwnika, miała spróbować przeciąć linie zaopatrzenia frontu lub przynaj-

mniej poprzez organizowanie zasadzek i działania nękające zakłócić ich funkcjonowanie. Podczas całej akcji najważniejszym zadaniem było przecięcie trasy, która prowadziła do ogromnego rosyjskiego składu zaopatrzeniowego, znajdującego się na południowo-zachodnich przedpolach Murmańska w pobliżu Ristikent.

Jednostka *Trommsdorf* 'weszła do akcji 6 kwietnia. Mimo że towarzyszył jej fiński przewodnik, przez pewien czas nie była w stanie odnaleźć miejsca spotkania z batalionem górskim, który miał za zadanie zdobyć umocnioną przez Rosjan wioskę Lutto. Batalion górski przybył wprawdzie na miejsce, jednakże z opóźnieniem. Strzelcy górcy przypuścili atak na pozycje nieprzyjaciela, nie czekając na nocne rajdy jednostki *Trommsdorf* które w założeniach miały ułatwić im natarcie. Podjęty w pełnym świetle dnia atak zakończył się niepowodzeniem i dużymi stratami. Jednostka *Trommsdorf* która na miejsce walki przybyła wkrótce po rozpoczęciu ataku, początkowo nie wkraczała do akcji, osamotniona w nieznanym terenie. Żołnierze, maszerując w luźnym, topniejącym śniegu, zostali zmuszeni do wędrowania etapami. Stracili na to cały dzień i zjedli ostatnie racje żywnościowe. Mimo wysiłków do obozu dotarli dopiero po napotkaniu patrolu strzelców górskich, którzy wskazali im drogę powrotną.

W połowie kwietnia podporucznik Trommsdorf otrzymał rozkaz powrotu do Berlina, przekazując stanowisko dowódcy podporucznikowi Sólderowi.

W początkach maja 1942 roku Rosjanie przeniknęli przez zajmowane w Karelii pozycje wojsk niemiecko-fińskich w okolicy położonej na północny zachód od miejscowości Kiestinki. Dlatego też jednostka *Trommsdorf* ponownie została skierowana do akcji. Zdołała załatać front i powstrzymać szereg podejmowanych przez Rosjan prób przełamania go. Cel ten udało się osiągnąć dzięki umiejętnie zakładanym polom minowym oraz dziesiątkowaniu oddziałów wroga w nocnych rajdach. Podczas jednego z nich, dowodzonego przez podporucznika Sóldera, Niemcy zdołali odbić utraconą wcześniej wysuniętą pozycję, w której zdążyli się już zagnieździć czterej rosyjscy

snajperzy. Podczas tej akcji doszło do walki wręcz, w której zwyciężyli żołnierze Pułku *Brandenburg*, aczkolwiek ponosząc znaczne straty.

Jednostka, zredukowana do 60 ludzi, broniła świeżo zdobytych pozycji, odpierając powtarzające się kontrataki radzieckie, i utrzymała pozycję aż do czerwca, gdy ataki Armii Czerwonej niespodziewanie ustały.

Ścigając nieprzyjaciela w kierunku północnym, wojska niemieckie i fińskie dotarły do rejonu na północ od Kestenge. Straty radzieckie na samym tylko froncie murmańskim, gdzie Armia Czerwona siłami 37 batalionów przeprowadziła 119 ataków, wyniosły 8 tysięcy zabitych i 200 wziętych do niewoli. Później miało się okazać, że był to ostatni atak, jaki Armia Czerwona przeprowadziła na dalekiej północy. Pomimo sukcesów dowodzona przez generała pułkownika Dietla Armia Laponia również poniosła ciężkie straty. Poległo 680 żołnierzy niemieckich (w tym 16 oficerów), a 2630 żołnierzy i 163 oficerów zostało rannych. Wśród zaginionych znalazło się 3 oficerów.

Tak zakończyły się operacje prowadzone przez Pułk *Brandenburg* na obszarze Finlandii oraz w północno-zachodnim Związku Radzieckim.

Operacje II Wydziału Abwehry w Iraku

Pierwszy kontakt

Niemiecki wywiad podjął pierwsze działania na terenie Iraku w 1937 roku. W tym oraz w następnym roku podpułkownik Rohde, który był niemieckim attache wojskowym w Grecji i Turcji, odbył szereg podróży, przemierzając rozległe obszary Syrii, Palestyny, Iraku i Iranu, a nawet Afganistanu. Podróżując po Bliskim Wschodzie, Rohde zdobywał wszelkie informacje o charakterze wywiadowczym, które mogły zainteresować Abwehrę. Jego celem było również zbadanie nastrojów panujących wśród tubylczej ludności obszarów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej.

Następstwem raportu Rohdego była podróż do Bagdadu, którą podjął świeżo wtedy mianowany na wiceadmirała (1 kwietnia 1938 r.) i szefa wywiadu niemieckiego Wilhelm Canaris. Admirał, któremu w podróży towarzyszył major Groscurth, udawał się w region Bliskiego Wschodu z zamiarem odbycia rozmów z przywódcami arabskimi oraz zbadania ich gotowości do walki z Anglią.

W tym czasie Abwehra rozpoczęła formowanie utworzonej w ramach jednostki *Brandenburg* Brygady Arabskiej, która była przygotowywana do realizowania zadań na obszarze Bliskiego Wschodu, w Libanie, Syrii i Iraku.

Pierwotnie celem działań brygady miało być wspieranie ruchów niepodległościowych w Afganistanie, Iranie i Iraku, a także zapewnienie dostaw żywności i ropy naftowej.

Oprócz tego zdobycie przez Niemców przyczółka wpływów położonego na obszarze Bliskiego i Środkowego Wschodu mogło przybliżyć do granicy z ZSRR obszary ulegające wpływom niemieckim. Operujące z położonych w tym regionie baz samoloty niemieckie uzyskałyby możliwość zaatakowania rosyjskiego zagłębia naftowego, znajdującego się w rejonie Batumi i Baku. Na kolejnym etapie działań możliwe byłoby rozważenie możliwości wyprowadzenia z Bliskiego Wschodu błyskawicznego uderzenia wojsk lądowych na obszary południowego Kaukazu, które doprowadziłyby do opanowania położonych na Zakaukaziu pól naftowych.

W tym czasie nastroje arabskiej ludności zamieszkującej Bliski i Środkowy Wschód stawały się wobec strony niemieckiej coraz bardziej przyjazne. Wybuch powstania arabskiego w tym regionie, skierowanego przeciwko angielskiemu panowaniu, oraz otwarta wojna Arabów z Anglią zagroziłyby pozycjom Brytyjczyków na tym rozległym terenie, stanowiącym ważne strategicznie połączenie lądowe między Indiami a Egiptem. W tym ostatnim kraju stanowisko Anglików było już od pewnego czasu zagrożone przez działania Afrika Korps, który prowadził operacje wojskowe w Afryce Północnej. Sukcesy wojsk niemieckich i niemieckich służb specjalnych działających w tym regionie mogły doprowadzić do odizolowania Półwyspu Arabskiego, a także do równie niebezpiecznej dla koalicji antyhitlerowskiej obecności wojsk niemieckich na granicy z Turcją, podlegającą administracji Vichy Syrią oraz niepewnym Iranem. Było oczywiste, że Wielka Brytania w takiej sytuacji byłaby zmuszona do zaatakowania Iraku i odcięcia go od rosnących wpływów niemieckich. Brytyjska hegemonia na „drodze do Indii” musiała bowiem zostać utrzymana.

Jesienią 1940 i w styczniu 1941 roku Abwehra utworzyła kolejne bazy na obszarze południowo-wschodnim (łącznie z Afganistanem).

احسن في النزول سوفي على نمر قوايد
**DANGEROUS DESCENT
DRIVE IN BOTTOM GEAR**



Kapitan hrabia Almásy na przełęczy Japsa.



Most na Dźwinie w pobliżu Dyneburga.



Brandenburgcy w mundurach radzieckich.



Generał Dietl żegna oddziały piechoty, wyruszające do ataku na Murmańsk.



Dowódca Armii Lapland, Eduard Dietl, w otoczeniu dowódcy VIII Korpusu Górskiego, generała Bóhmego, i dowódców batalionu.



Nocna walka o rosyjską wieś.



Radziecka wyrzutnia raketowa zdobyta przez Niemców w południowym sektorze frontu.



Wysunięte stanowisko obserwacyjno-strzeleckie w południowym sektorze frontu wschodniego.



Centralny sektor frontu wschodniego, 1943 rok.



Ewakuacja rannego na tyły. Nie pozostawiano rannych kolego^{1*}



Lrenerar pułkownik <Otthard Heinrich, dowódca 1. Armii Panczernej, w początkach kampanii rosyjskiej jako dowódca XLIII Korpusu miał wiele powodów do wdzięczności wobec Brandenburczyków.

Marszałek Związku Radzieckiego Iwan Stiepanowicz Koniew. Kiedy dowodził 1. i 2. Frontem Ukraińskim, otrzymywał regularne raporty dotyczące działań oddziałów formacji *Brandenburg*. Podczas wizyty w Berlinie jesienią 1961 roku oświadczył: „Brandenburczycy walczyli jak wcielone diabły!”



Feldmarszałek Erich von Manstein oświadczył autorowi tej książki: „Brandenburczycy, których spotkałem na rosyjskich polach bitew, byli nie tylko żołnierzami, ale i patriotami, którzy w różnych częściach świata odpowiedzieli na wezwanie do walki”.



Generał pułkownik Walter Weiffers również wykorzystywał oddziały Brandenburczyków w działaniach prowadzonych w północnym sektorze frontu wschodniego. „Gdy proszą mnie o wskazanie oddziału, który przewyższył wszystkie pozostałe, natychmiast na myśl przychodzą mi Brandenburczycy”.

We wrześniu 1940 roku podpułkownik Rohde ponownie udał się do Afganistanu z misją zbierania użytecznych dla Abwehry danych wywiadowczych. Po powrocie z Bliskiego Wschodu przedstawił admirałowi wstępne propozycje dotyczące wciągnięcia Afganistanu do wojny z Anglią.

Powróćmy wszakże do Iraku.

Królestwo Iraku narodziło się po zakończeniu I wojny światowej. Terytorium nowego królestwa niegdyś należało do Imperium Osmańskiego. Stworzone na mocy traktatu pokojowego w Sevres w 1920 roku państwo irackie w okresie międzywojennym było terytorium mandatowym Brytyjczyków. Gubernatorem brytyjskim w Iraku do 1921 roku był Abdullah, syn szarifa Mekki, Husajna ibn Alego. W marcu 1921 roku podczas konferencji w Kairze królem nowej irackiej monarchii ogłoszony został Fajsal. W taki oto sposób powstało państwo, które w 1941 roku próbowała podporządkować Anglia.

Chociaż Irak został przyjęty do Ligi Narodów, w okresie międzywojennym był tylko polityczną farsą. Każdy minister, a nawet król, otrzymywał swojego brytyjskiego „doradcę”. Anglicy szkolili armię iracką i utrzymywali oddziały armii w Iraku, a na wypadek wojny Irak zmuszony był służyć celom politycznym Wielkiej Brytanii. Anglia po ogłoszeniu 3 września 1939 roku wojny z Niemcami zażądała tego samego od Iraku. Jednakże rząd iracki odmówił ogłoszenia deklaracji o przystąpieniu do wojny.

W 1930 roku polityk iracki Jasin al-Haszimi założył „patriotyczne bractwo”, którego celem było zwalczanie związanej z Anglikami klasy rządzącej Irakiem. Po śmierci Jasina w 1937 roku przywództwo organizacji przeszło w ręce prawnika Raszida Alego al-Gailaniego. Po śmierci króla Fajsala w kwietniu 1939 roku władzę w kraju objął regent Abd al-Ilah. Funkcję premiera od 1938 roku sprawował Nuri as-Said.

Po pierwszej sondażowej wizycie niemieckich wysłanników na Bliskim Wschodzie w czerwcu i lipcu 1940 roku Komitet Arabski

rozpoczął rozmowy z wysłannikiem rządu włoskiego Gabbriellim, który cele polityczne swojego kraju w odniesieniu do regionu określił jako: „dążenie do zapewnienia niepodległości wszystkim ziemiom arabskiego wschodu”.

Komitet Arabski skierował do Berlina swojego wysłannika, Unmana Hatteda. Po długich rozmowach poseł arabski uzyskał „niemiecką deklarację o przyjaznym podejściu do kwestii nacjonalizmu arabskiego”.

W Iraku Ali al-Gailani otrzymał od dowództwa „garnizonu” brytyjskiego żądanie „zerwania wszelkich kontaktów z państwami Osi”. Nie zamierzano wyjaśniać przyczyn opuszczenia Iraku przez ambasadora brytyjskiego ani zamrożenia wszystkich irackich depozytów w zagranicznych bankach. Zamrożony został również świetnie rozwijający się handel bronią. Ostatecznie prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wezwał rząd w Bagdadzie do ustąpienia.

Raszid Ali al-Gailani, od 1940 roku sprawujący urząd premiera Iraku, odmówił spełnienia żądań amerykańskiego przywódcy, a regent, nawet gdyby tego chciał, nie był w stanie zmusić go do rezygnacji z urzędu. 21 stycznia 1941 roku rezygnację złożył regent Nuri as-Said. Po licznych kolejnych gestach złej woli Irak znalazł się na krawędzi wojny domowej. Ostatecznie al-Gailani ustąpił z urzędu. To wydarzenie było brzemienne w skutki dla dalszego rozwoju irackich stosunków wewnętrznych. Wkrótce potem Gailani został mianowany szefem rządu tymczasowego, gdyż Taha, który do tej pory pełnił urząd premiera, nie był w stanie w dalszym ciągu wypełniać spoczywających na nim obowiązków, a regent Nuri uciekł na południe kraju.

W takich okolicznościach 10 kwietnia 1941 roku Gailani został ponownie mianowany szefem rządu irackiego. W nocy 16 kwietnia brytyjski rząd poinformował rząd Iraku, iż zamierza zająć i okupować jego terytorium. Wojna Anglii z Irakiem oficjalnie rozpoczęła się 2 maja.

Tymczasem negocjacje niemiecko-irackie wydały pierwsze owoce. Abwehra zorganizowała dostawy broni w związku z planowaną akcją antybrytyjską, którą w uzgodnieniu z wysłannikiem niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Grobbą planował podjąć generał Raszid Ali al-Gailani. Broń miała zostać dostarczona do Iraku samolotami transportowymi, latającymi specjalnie ustaloną trasą nad Turcją, z międzylądowaniem na Rodos. Dostawy broni miały również być realizowane za pomocą okrętów podwodnych zawijających do syryjskiego portu w Latakii. Operację miał nadzorować niemiecki ekspert wojskowy, generał wojsk lotniczych Felmy.

11 maja do broniącego się przed atakiem brytyjskim Iraku została wysłana połowa Brygady Arabskiej. Jednostka ta podjęła rajdy nękające wojska brytyjskie i zatopiła dwie kanonierki oraz około 50 statków zaopatrzeniowych. W tym samym czasie podjęto przygotowania do zablokowania szlaku wodnego Szatt al-Arab, co zamierzano osiągnąć poprzez zatopienie niemieckiego statku u ujścia do Zatoki Perskiej. W ten sposób uniemożliwiono by Brytyjczykom przerzucanie wojsk z Indii za pośrednictwem portu w Basrze.

22 maja Brygada Arabska zaangażowała się w ciężkie walki z brytyjskim Legionem Arabskim, który zaatakował ją na ważnym szlaku karawan z Damaszku do Rutby.

25 maja Brygada Arabska odniosła znaczny sukces, niszcząc całkowicie w zasadzce oddział złożony ze 100 Brytyjczyków (w tym 11 oficerów).

27 maja dowodzący Brygadą Arabską oficer Abwehry, kapitan Berger, próbował zwabić w pułapkę brytyjski Legion Arabski. Próba okazała się jednak nieskuteczna.

30 maja do ucieczki z Bagdadu zostali zmuszeni przywódca rządu irackiego Raszid Ali al-Gailani oraz Wielki Mufti Jerozolimy, który od ponad roku przebywał na wygnaniu w Iraku. Obaj przywódcy arabscy znaleźli schronienie na terytorium Iranu, skąd później przez Turcję udali się do Niemiec, gdzie zaopiekowała się nimi (a także jednym z książąt egipskich) Abwehra.

Tego samego dnia siły brytyjskie zmusiły niemiecką Brygadę Arabską do wycofania się do Iranu, gdzie czekały na nią kolejne zadania. 31 maja w Bagdadzie Irakijczycy podpisali z Brytyjczykami porozumienie o zawieszeniu broni.

W jaki sposób Niemcy udzielili pomocy Irakowi?

Działania Luftwaffe w Iraku

Już 24 kwietnia 1941 roku marszałek Rzeszy Góring w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem złożył obietnicę, że pięć samolotów transportowych *Ju 52* wykona 10 lotów i dostarczy do Syrii około 100 ton zaopatrzenia. Hitler wyraził zgodę na podjęcie tej akcji 27 kwietnia, gdy Ribbentrop przedstawił mu dane statystyczne dotyczące potencjału ekonomicznego Iraku i znaczenia tego kraju dla brytyjskiego imperium kolonialnego. Niemcy musieli teraz zmusić rząd Vichy, aby wyraził zgodę na udostępnienie francuskiej broni składowanej w Syrii, a co ważniejsze, na udostępnienie samolotom niemieckim syryjskich lotnisk oraz zapewnienie możliwości tankowania paliwa. Były ambasador w Bagdadzie, Fritz Grobba, otrzymał polecenie udania się do stolicy Iraku w celu nawiązania bliższych kontaktów z rządem irackim. Dalszy rozwój wypadków określił już wybuch walk w Iraku 2 maja 1941 roku.

Francuzi w kolejnym układzie, w zamian za znaczne ustępstwa niemieckie, zobowiązali się, że w przypadku ataku angielskiego będą bronić terytorium mandatowego Syrii „za pomocą wszystkich posiadanych sił”.

Ambasador Grobba, którego zadaniem było nawiązanie stosunków politycznych z Irakiem, był ekspertem w sprawach Bliskiego Wschodu, ale nie miał możliwości dokonania właściwej oceny możliwości irackich sił zbrojnych. Niemniej cieszył się wśród Arabów wielkim poważaniem.

6 maja Grobba wraz z członkami swojej misji wyruszył na Bliski Wschód. Po dwóch międzylądowaniach we Foggii oraz na Rodos

dwa samoloty *He III* z eskadry dyspozycyjnej Fiihrera, pilotowane przez kapitana Leytheusera i porucznika Grauthoffa, wylądowały 9 maja w Aleppo.

10 maja niemieckie samoloty dotarły do Mosulu. Grobba nawiązał tam kontakt z szefem irackiego rządu, który poprosił go o natychmiastowe przybycie do Bagdadu. Niemiecki wysłannik i pozostali członkowie misji - sekretarz konsula, Hornberger, tłumacz, dr Falkenstein, attache prasowy Steffen, operator radiowy Emde, oficerowie łącznikowi, kapitan Darjes (z OKL) i kapitan Kohlhaas (z II Wydziału Abwehry), oraz dwaj żołnierze z formacji *Brandenburg*, urodzeni w Palestynie sierżant Wienand i sierżant Bulach - dalszą drogę do irackiej stolicy pokonali samochodami.

Drugą grupą, która przybyła z Niemiec do Iraku, była delegacja ministra spraw zagranicznych, której przewodzili radca ambasady Granów i „nadworny fotograf” Ribbentropa, *Obersturmfuhrer* Laux. W grupie tej, która przyleciała do Bagdadu na pokładzie trzech samolotów/[^] 52, znaleźli się również żołnierze formacji *Brandenburg*, plutonowi Brass i Krautzberger. Cała czwórka Brandenburczyków, która przybyła do Iraku z misjami dyplomatycznymi, miała za zadanie, gdyby zaszła taka konieczność, przeprowadzenia ewakuacji Niemców z Iraku i zniszczenia wszelkich urządzeń związanych z wydobywaniem ropy naftowej. W związku z tym na pokładzie *Ju 52* załadowano kilkaset kilogramów silnych materiałów wybuchowych.

Radca ambasady Hans Ulrich Granów miał w bagażu zapas banknotów amerykańskich i brytyjskich. 25 maja bankowi narodowemu Iraku udostępniono 640 kilogramów złota. Zadanie dostarczenia złota do Iraku przypadło w udziale ambasadorowi Grobbie, który znakomicie się z niego wywiązał. Göring, zapytany o to, którego oficera *Luftwaffe* wyznaczylby na stanowisko szefa misji w Iraku, wskazał pułkownika Wernera Juncka, dowódcę stacjonującego w Deauville lotnictwa myśliwskiego 3. Floty Powietrznej. Junck latał już w tropikach, gdyż w 1930 roku był on głównym instruktorem dowodzonej przez generała Kundta niemieckiej misji wojskowej w Boliwii.

6 maja Junck spotkał się z Góringem. Podczas tego spotkania szef OKL generał porucznik Jeschonnek, poinformował pułkownika o sytuacji w Iraku i celach oczekującej go misji.

Junck, mianowany „dowódcą lotnictwa Iraku”, otrzymał specjalną jednostkę lotniczą. W jej skład wchodziła dowodzona przez majora Pinagla jednostka transportowa wyposażona w 3 *Junkersy Ju 90* i 10 *Junkersów Ju 52*. Należało tam również 9 *Heinkli He 111 z Kampfgeschwader 4* oraz 12 *Messerschmittów Me 110 z Zerstörergeschwader 76*. Bombowcami dowodził kapitan Schwanhauser, a myśliwcami porucznik Hobein.

Zanim oddział lotniczy Juncka wybrał się do Iraku, wyruszyła tam grupa rozpoznawcza, dowodzona przez majora Axela von Blomberga, syna feldmarszałka von Blomberga.

11 maja 1941 roku pułkownik Junck poleciał do Monachium. W tym samym czasie z lotniska Silistea wzbiło się w powietrze osiem *He 111*, które skierowały się do Aten, gdzie na ich przybycie oczekiwało kilka *Ju 52* i *Ju 90*. Dodatkowo na lotnisku w Kóthen stało dziesięć *Ju 52*, dowodzonych przez kapitana Rothera i gotowych do odlotu na Bliski Wschód.

11 maja na grecką wyspę Rodos przyleciało pierwszych sześć *He 111*. 12 maja do Aten przybył pułkownik Junck i dowiedział się, że na Bliski Wschód odleciał już cały dywizjon bombowy, a do Damaszku zdążyły już dotrzeć dwa transportowe *Ju 90*.

13 maja w Mosulu oficerowie z grupy rozpoznawczej porucznika Knemeyera spotkali się z Leytheuserem i kapitanem Schwanhauserem. Pułkownik Junck dotarł do Mosulu przez lotniska na Rodos i w Palmirze. Spotkał się tam z oczekującym go oficerem łącznikowym lotnictwa irackiego, mutaszarifem (gubernatorem) Mosulu, a także z irackim generałem porucznikiem, dowodzącym 2. Dywizją Piechoty. Skład grupy czekającej na przybycie niemieckiego oficera jasno wskazuje, że przywódcy iraccy wiązali wielkie nadzieje z pojawieniem się w ich kraju jednostek niemieckiego lotnictwa.

Operacje

15 maja, po rozwiązaniu problemów z zaopatrzeniem w paliwo, niemieccy lotnicy wykonali w Iraku pierwsze zadanie, którym był lot patrolowy nad terytorium Syrii.

Pułkownik Junck został przyjęty w siedzibie naczelnego dowództwa irackiego w Bagdadzie, gdzie powitali go Raszid al-Gailani, dowódca irackich sił zbrojnych, generał Salman, oraz jego szefsztabu, generał Żaki. Podczas pobytu w Bagdadzie Junck miał okazję osobiście dokonać oceny sytuacji. Szybko się przekonał, że poziom wyszkolenia sił irackich jest bardzo nierówny.

16 maja pułkownik Junck rozkazał przeprowadzenie pierwszych operacji ofensywnych. Trzy *He 111* zaatakowały hangary i kwatery żołnierzy brytyjskiego lotniska w Habbaniji. Podczas nalotu samoloty niemieckie zestrzeliły jeden samolot myśliwski typu *Gloster Gladiator* oraz zbombardowały bazę. Uszkodzony został jeden *He 111*, zmuszony do przymusowego lądowania. Kolejny nalot na brytyjskie lotnisko, przeprowadzony przez sześć *Me 110*, również zakończył się sukcesem. Samoloty niemieckie zniszczyły hangary i zbiornik paliwa, zdołały również zestrzelić kolejnego *Gladiatora*.

Dwa *Me 110* przeprowadziły kolejny atak na lotniska położone między Habbaniją i Faludżą. Podczas akcji zniszczono na ziemi jeden myśliwiec *Hawker Hurricane* i dokonano szeregu innych zniszczeń. W odpowiedzi na niemieckie ataki samoloty brytyjskie zaatakowały lotnisko w Bagdadzie. *Me 110*, które wystartowały, by je przechwycić, stoczyły walkę z osłoną myśliwską. Jeden z nich został zestrzelony, a kolejny musiał przymusowo lądować. Na tym etapie walk w Iraku dał się odczuć brak dodatkowej eskadry bombowców *He 111*, a także eskadry myśliwców *Me 109*, ale dowództwo Luftwaffe w okresie przygotowań do ataku na ZSRR nie było skłonne rozpraszać sił na drugorzędnych teatrach działań wojennych. Był to poważny błąd, gdyż pod koniec maja opór Irakijczyków się załamał, a wraz z nim rozwiały się wszystkie niemieckie plany związane z regionem.

Kiedy w Iraku trwały walki z Brytyjczykami, na Krecie rozpoczęła się wielka operacja powietrznodesantowa wojsk niemieckich. Podczas walk nad tą grecką wyspą, od 20 do 30 maja, zestrzelonych zostało co najmniej 151 samolotów *Ju 52*. Dwadzieścia spośród nich miało być użytych do transportu zaopatrzenia do Iraku, jednakże wskutek nieoczekiwanych strat Luftwaffe nie miała wystarczającej liczby maszyn, by dostarczyć zaopatrzenie na Bliski Wschód.

Mimo braku wsparcia garstka załóg bombowych *He 111* kontynuowała walkę, w dalszym ciągu wykonując loty bojowe. 18 maja z Mosulu wystartowały cztery *Me 110* z zadaniem zaatakowania nacierającego przez pustynię syryjską brytyjskiego oddziału *Habforce*. Cztery zdolne do lotu *Me 110* odleciały do bazy w Kirkuku, która dawała lepszą pozycję do przechwytywania samolotów atakujących region Bagdadu. Wieczorem 18 maja zdolny do lotu pozostał tylko jeden *Me 110*. Samolot ten wykorzystywano do lotów rozpoznawczych i ataków na nacierające oddziały brytyjskie.

Podczas walk w Iraku do Mosulu dotarły również trzy włoskie bombowce typu *Savoia Marchetti*. Włosi zadeklarowali, iż wkrótce do tych trzech samolotów dołączy grupa aż 60 (!) samolotów transportowych, ale nie spełnili tej obietnicy.

20 maja był dniem największego nasilenia operacji Luftwaffe w Iraku. Jeden *He 111* wykonywał loty rozpoznawcze, a trzy pozostałe zaatakowały lotnisko w Habbaniji, niszcząc hangary i parkujące na nim samoloty. Cztery *Me 110* zbombardowały cele naziemne w pobliżu Faludży. Podczas tych ataków samoloty niemieckie straciły jeden brytyjski bombowiec typu *Bristol Blenheim* i jednego *Gladiatora*. Herbert Schliiter skomentował tę akcję w następujący sposób: „Gdybyśmy mieli pełną eskadrę 18 do 20 maszyn, byłibyśmy w stanie zapewnić siłom lądowym skuteczne wsparcie i może byłoby to nawet wsparcie o decydującym znaczeniu”.

Na ataki niemieckich samolotów RAF odpowiedział atakami na sztab dowództwa irackiego lotnictwa, znajdujący się w położonej niedaleko Bagdadu miejscowości Hinaidi. Podczas brytyjskiego

nalotu jeden *Me 110* został zmuszony do przymusowego lądowania i uległ zniszczeniu.

20 i 21 maja pułkownik Junck wysłał dwa kolejne *Me 110* do Kirkuku, pozostawiając w Mosulu jedynie dwa ciężkie myśliwce.

21 maja 1941 roku naczelne dowództwo Luftwaffe i kwatera główna Fiihrera podjęły decyzję o utworzeniu misji wojskowej, obejmującej cały obszar Środkowego Wschodu. Zdecydowano również wtedy o wysłaniu do Syrii najpierw oddziałów szkoleniowych, a następnie także bojowych sił specjalnych Abwehry. W związku z tymi planami zamierzano wysłać do Syrii cały batalion Pułku *Brandenburg*. Jego żołnierze mieli otrzymać tropikalne mundury z irackimi insygniami i oznaczeniami stopni wojskowych.

Obowiązki ambasadora Rzeszy w Syrii wykonywał radca ambasady Rahn. W Iraku zadania o podobnym charakterze wypełniał Grobba. Dowódcą Sztabu Specjalnego F został zaś generał lotnictwa Felmy, który był weteranem działań na Środkowym Wschodzie, gdyż podczas I wojny światowej służył jako lotnik w jednostce walczącej na froncie synajskim.

22 maja dwa *He 111* i pięć *Me 110* zaatakowało w pobliżu miejscowości Habbanija duży brytyjski konwój. Podczas kolejnego nalotu w okolicy Faludży dwa *Me 110* zaatakowały brytyjską kolumnę zmotoryzowaną, a dwa *He 111* w towarzystwie jednego *Me 110* ponownie zbombardowały Habbaniję, wywołując pożar w tamtejszej elektrowni.

Tego dnia stracono dwa *Me 110* i jednego *He 111*. 23 maja dwa *Me 110* wykonały dwa loty rozpoznawcze nad brytyjską bazą w Faludży. Samoloty niemieckie usiłowały przechwycić dwa *Gladiatory*, ale zostały zestrzelone. Dwa *He 111* ponownie zbombardowały Habbaniję, a trzeci bombowiec wykonywał loty rozpoznawcze. Mechanikom udało się naprawić dwa ostatnie *He 111*. Dwa *Me 110* tymczasem ponownie zbombardowały Habbaniję. Podczas tej akcji zostały jednak zestrzelone. Jedna z maszyn musiała przymusowo lądować, a druga zaginęła. Później okazało się, że została stracona przez dwa angielskie *Hurricane*.

W ten sposób Niemcy stracili wszystkie posiadane w Iraku myśliwce. Ocalałe załogi stacjonujące w Kirkuku były pozbawione maszyn. Wśród tych lotników znajdował się młody podporucznik Wilhelm Herget, który 11 kwietnia 1944 roku, walcząc w 4. Pułku Nocnych Myśliwców, otrzymał Liście Dębowe do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża.

26 maja Brytyjczycy wykonali naloty na Bagdad i kilka innych celów. W tym samym czasie pojedynczy *He 111* po raz ostatni zbombardował Habbaniję. Załoga *Heinkla* umieściła bomby dokładnie w celu, po czym bezpiecznie wróciła do bazy. Brytyjczycy w odpowiedzi wysyłali nad Mosul pięć bombowców typu *Vickers Wellington*, które zniszczyły ostatniego *He 111*.

27 maja do Iraku przybyli major Hansen z OKH i major Arnold z II Wydziału Abwehry. Poinformowali pułkownika Juncka, że przez najbliższe trzy miesiące nie może oczekiwać przybycia do Iraku żadnych sił lądowych ani uzupełnień lotniczych. Junck doszedł do wniosku, że oficerowie, którym towarzyszył również kapitan Rosner z I Wydziału Abwehry, mają opracowany wcześniej plan zakończenia operacji sił niemieckich w Iraku. Mimo to poprosił o przysłanie mu dwóch grup ciężkich myśliwców, a także po eskadrze bombowców, myśliwców i samolotów rozpoznawczych.

Oficerowie Abwehry omawiali planowaną operację zniszczenia wszystkich urządzeń przemysłu naftowego w Iraku (co było czystą fantazją, skoro silnym oddziałom brytyjskim mogli przeciwstawić jedynie czterech żołnierzy jednostki *Brandenburg*), gdy 28 maja niemiecki ambasador w Bagdadzie, Grobba, oświadczył, iż jego misja zamierza za kilka dni opuścić Irak.

28 maja w Mosulu wylądowało jedenaście włoskich myśliwców typu *Fiat CR-42* i jeden samolot transportowy typu *Savoia*. Samoloty te wszakże przybyły zbyt późno, aby móc wpłynąć na zmianę sytuacji. Mimo beznadziejnego położenia, operując z lotniska w Kirkuku, wykonały w dniach 29 i 30 maja dwa loty bojowe, po czym 31 maja opuściły Irak. Znajdujący się w trudnej sytuacji puł-

kownik Junck udał się do Aten, gdzie w Sztapie Specjalnym F usiłował wyblagać przydzielenie mu pięciu kolejnych *Me 110*. Mimo zabiegów dowódcy niemieckich sił powietrznych w Iraku, ambasador Grobba 28 maja wydał polecenie, aby wszyscy Niemcy opuścili Bagdad. Grobba nie uznał nawet za konieczne, aby o swojej decyzji powiadomić pułkownika Juncka i znajdujących się w Mosulu lotników niemieckich.

Gdy niemiecki ambasador w pośpiechu przygotowywał się do opuszczenia Bagdadu, na lotnisku w Mosulu wylądowało sześć samolotów/w 52, wylądowanych bronią, amunicją i medykamentami. Tymczasem podwładni majora Hentschela zdołali naprawić dwa *He 111*. Te samoloty miały posłużyć do ewakuacji załóg lotniczych, którą zamierzano rozpocząć około południa. Jeden z dwóch zdolnych do lotu *Heinkli* pozostawał na mosulskim lotnisku do godziny 14.00, a obsługa dział artylerii przeciwlotniczej, sztab i pluton łączności zwlekali z ewakuacją aż do godziny 16.00.

Grobba, przybywszy rankiem 30 maja do Mosulu, zastał bazę opuszczoną przez niemieckie oddziały. Był to skutek jego zaniedbań w osobistych kontaktach z podwładnymi.

Pułkownik Junck, który 30 maja przebywał na Rodos, gdzie z trzema *He 111* i pięcioma *Me 110* przygotowywał się do powrotu do Iraku, nie ponosił odpowiedzialności za tę porażkę. Mimo to został zwolniony z dowodzenia, a jego stanowisko objął major Schmell. 3 czerwca ta krzywdząca dla pułkownika decyzja została jednak cofnięta w wyniku osobistej interwencji marszałka Rzeszy Göringa. 1 czerwca personel ambasady niemieckiej w Iraku dotarł bezpiecznie do granicy z Syrią.

Podsumowanie

Porażka, którą Niemcy ponieśli z rąk Brytyjczyków w Iraku, okazała się dla strony niemieckiej ciężkim ciosem także dlatego, że doprowadziła również do utraty Syrii i Iranu.

Mimo to Sztab Specjalny F nie został rozwiązany, a z upływem czasu otrzymał szereg dobrze wyekwipowanych niemieckich jednostek interwencyjnych, wśród których znalazły się również złożone z ochotników oddziały arabskie. Należy jednak zauważyć, że gdyby pomimo zbliżającego się ataku na Związek Radziecki, do Syrii i Iraku wysłano silniejsze oddziały lotnicze, generał Felmy i pułkownik Junck na pewno zdołaliby opanować sytuację.

W następstwie niepowodzenia pułkownik Junck został na własną prośbę postawiony przed sądem honorowym Luftwaffe. Oświadczył, że gdyby otrzymał wzmocnienie w postaci kolejnej grupy *He 111* i drugiej *Me 110*, a także eskadry *Me 109*, to byłby w stanie w maju całkowicie sparaliżować wszelkie poczynania Brytyjczyków. Ciężkie straty zadane brytyjskim oddziałom przez kilka *He 111* stanowiły potwierdzenie, iż opinia ta nie była bezpodstawna.

Sąd honorowy całkowicie zrehabilitował pułkownika Wenera Juncka, a osiągnięcia jego lotników spotkały się z należnym im uznaniem. Rehabilitacja nie zmieniła jednak faktu, iż Junck aż do 9 czerwca 1944 roku (gdy objął dowództwo II Korpusu Myśliwskiego) nie otrzymał Krzyża Rycerskiego. Gdy niemieckie oddziały salwowały się ucieczką z Iraku, iraccy najwyżsi dowódcy wojskowi, w szczególności wszyscy wyżsi dowódcy i szefowie sztabów wojsk lądowych i sił powietrznych, stali przed sądami wojskowymi, które większość z nich skazały na śmierć przez powieszenie.

Dalsze operacje w Iraku

Od 9 czerwca do 3 lipca 1941 roku ewakuowano z Iraku do Syrii podporządkowaną II Wydziałowi Abwehry Brygadę Arabską, która miała kontynuować walkę z oddziałami brytyjskimi. Wycofanie tej jednostki z Iraku nie oznaczało zakończenia operacji niemieckiego wywiadu w tym kraju.

Znajdujący się w Iranie niemiecki geolog Friedrich Kiimmel, działający na rzecz oficera II Wydziału majora Schulzego-Holthusa, udał

się na przełęcz Paitag, gdzie miał zbadać możliwość dotarcia do drogi wiodącej do Bagdadu. Kiimmel otrzymał także rozkaz przedarcia się przez terytorium Iraku, dotarcia do Ankary i skontaktowania się tam z bliskowschodnią siatką Abwehry. Friedrich Kiimmel podczas realizacji tego zadania został jednak schwytany przez Kurdów, którzy w zamian za kilka funtów herbaty i cukru przekazali go Brytyjczykom. Został oskarżony o szpiegostwo i skazany na rozstrzelanie.

15 lipca 1941 roku Hitler spotkał się z premierem Iraku, Raszidem al-Gailanim, który zdołał uciec z kraju przed wkraczającymi wojskami brytyjskimi. Al-Gailani wyraził gotowość do współpracy z Niemcami i podjęcia się funkcji spikera prowadzącego antybrytyjskie audycje propagandowe, emitowane przez Niemców dla ludności Bliskiego Wschodu.

Jesienią 1941 roku II Wydział Abwehry opracował plan opanowania brytyjskich pól naftowych w Iraku i Iranie. Warunkiem niezbędnym do realizacji tego planu było zdobycie przez Niemców regionu kaukaskiego i przemarsz wojsk niemieckich przez góryste regiony Baku i Groźnego.

Tej samej jesieni w berlińskim sztabie Abwehry zebrali się dowódcy niemieccy i włoscy, zainteresowani rozwojem wypadków na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Ze strony niemieckiej obecni byli admirał Canaris, generał Felmy oraz Erwin Edler von Lahousen-Vivremont. Ostatni z wymienionych wstąpił do służby w Abwehrze jako podpułkownik i specjalista wywiadu austriackiego. W niemieckim wywiadzie szybko awansował do stopnia generała majora. Stronę włoską reprezentowali generał Cesare Ame oraz pułkownik Ivrea, dowódca włoskiego Legionu Arabskiego. Wszyscy obecni bardzo interesowali się Wielkim Muftim Jerozolimy, Aminem al-Husajnem. Doszli do porozumienia w sprawie utworzenia na terenie Afryki Północnej centrum dowodzenia, odpowiedzialnego za antybrytyjskie operacje podejmowane w całym regionie.

15 września admirał Canaris i generał Felmy spotkali się w Rzymie z Raszidem al-Gailanim i Aminem al-Husajnem, z którymi

przedyskutowali kwestię połączenia Niemiecko-Arabskiego Batalionu Szkolnego z Arabskim Korpusem Wolności. W październiku koalicja antybrytyjska poniosła dotkliwą porażkę, gdy został aresztowany Hamudi Dżanabi, jeden z głównych agentów działających na Bliskim Wschodzie.

Wielki Mufti Jerozolimy, Amin al-Husajn, z wyprzedzeniem ostrzegł Abwehrę o zbliżającym się lądowaniu sił angielsko-amerykańskich w Afryce Północno-Zachodniej, które nastąpiło w listopadzie.

W listopadzie 1944 roku dowództwo Abwehry podjęło decyzję o zrzuconiu na teren Iraku pięcioosobowej grupy agentów dowodzonych przez podpułkownika Alego al-Raszida. Jednym ze spadochroniarzy był oficer irackiego sztabu generalnego, który miał dołączyć do oddziałów w Iraku. Grupa ta podporządkowana była rozkazom Amina al-Husajna, zadeklarowanego wroga Anglii, który cieszył się u Hitlera szczególnymi względami. Piątka skoczków, oprócz znacznego arsenału broni, amunicji i ładunków wybuchowych, miała również ze sobą pieniądze, biżuterię i różnorodne podarki.

27 listopada 1944 roku o godzinie 16.29 z lotniska w Wiener-Neustadt wystartował transportowy samolot *Ju 290*, należący do KG 200 (jednostki do zadań specjalnych). Celem lotu był Mosul, a samolot pilotował dowódca I Grupy 200. Pułku Bombowego kapitan Braun. Nawigacja była poważnym wyzwaniem, gdyż cel oddalony był o 3000 kilometrów. Po opuszczeniu przez samolot strefy objętej zasięgiem działania własnych radiolatarni i nadajników nawigator musiał polegać jedynie na zliczaniu pozycji na podstawie namiarów gwiazd, ale chmury je zasłaniały, a kapitan Braun musiał zgodnie z rozkazem lecieć nad Węgrami, Jugosławią i Grecją.

Po osiągnięciu optymalnego pułapu 3000 m kapitan wyrównał maszynę i przymknął nieco przepustnice wszystkich czterech silników, aby utrzymywać najbardziej ekonomiczną prędkość, 300 km/h.

Teraz wszystko zależało od umiejętności nawigacyjnych Brauna, który musiał doprowadzić maszynę do Mosulu, a następnie, po zru-

czeniu spadochroniarzy, w drodze powrotnej musiał odnaleźć jedno z pobliskich, przejętych przez Niemców lotnisk, gdzie należało uzupełnić paliwo. Jednym z nich było lotnisko na Rodosie, na które *inny Ju 290* przewiózł uprzednio paliwo.

Gdy *Ju 290* przelatywał nad granicą bułgarsko-grecką, na niebie pojawił się księżyc, co znacznie ułatwiło zadanie nawigatorowi. Mosul oddalony był wówczas jeszcze o sześć godzin lotu.

Półtorej godziny później w zasięgu wzroku pojawiła się wyspa Rodos. Po kolejnej godzinie lotu *Ju 290* zaczął się zniżać. Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy w dole ujrzeli rzekę Tygrys. Pomimo panujących ciemności załoga samolotu z wysokości 500 metrów dostrzegła linię kolejową, którą należało odnaleźć.

„Trzysta metrów, panie kapitanie” - zameldował drugi pilot, podporucznik Pohl.

„Otwórz luki po lewej stronie”.

W luku towarowym samolotu stało pięciu gotowych do skoku Irakijczyków, którzy oczekiwali na sygnał szefa załogi. Gdy ten usłyszał wydany przez pilota rozkaz przygotowania się do skoku, położył rękę na ramieniu irackiego podpułkownika. Gdy padł rozkaz skoku, ścisnął mocno ramię podpułkownika i lekko go pchnął. Skoczkowie opuścili samolot, wkrótce po nich poszybowały w dół zrzucone na spadochronach zasobniki.

Szef załogi zameldował pilotowi, że wszyscy skoczkowie opuścili samolot. Kapitan Braun zwiększył wysokość, równocześnie wykonując zwrot w lewo. Po jego zakończeniu skierował się na zachód.

Po czterech kolejnych godzinach lotu/z/ *290* dotarł nad Rodos. Zegar na tablicy rozdzielczej wskazywał wtedy godzinę 5.10. Samolot przemknął nad wyspą na niskim pułapie. Braun dostrzegł wyrzeliwane z ziemi zielone rakiety sygnalizacyjne, które miały wskazywać lokalizacje lotniska. Zawrócił i wykonując szeroki łuk, zbliżył się do lotniska, a po zauważeniu pasa zaczął lądowanie. O godzinie 5.20 Braun posadził gładko samolot na pasie startowym rodyjskiego lotniska i wyłączył silniki. Od startu z lotniska w Wiener-Neustadt

do lądowania na greckiej wyspie upłynęło trzynaście godzin. Lot Brauna był mistrzowskim osiągnięciem sztuki pilotażu, ale niewiele o tym wiedziało, bo zadania wykonywane przez pilotów KG 200 były objęte ścisłą tajemnicą.

W momencie lądowania samolotu powracającego znad Mosulu na lotnisku stał już drugi *Ju 290*. Gdy załoga Brauna spożywała treściwe śniadanie, obsługa naziemna zatankowała zbiorniki paliwa.

Wieczorem następnego dnia, natychmiast po pojawieniu się na niebie księżycy, Braun wystartował z Rodosu, aby kontynuować lot do Austrii, niestety, po kilku minutach problemy mechaniczne zmusiły go do ponownego lądowania na wyspie. Podczas drugiej próby odlotu ponownie pojawił się ten sam problem mechaniczny. Samolot, który dostarczył na Rodos zaopatrzenie dla samolotu Brauna, wystartował zaraz po nim, wziął kurs północno-zachodni, po czym szybko zniknął za horyzontem. Po dotarciu do bazy załoga zameldowała, iż samolot Brauna wystartował z Rodosu, po czym gdzieś przepadł bez wieści. Sytuację lotników na Rodosie dodatkowo komplikował fakt, iż Braun nie mógł nawiązać kontaktu radiowego z bazą.

Po intensywnych poszukiwaniach uszkodzenia samolotu podporucznik Pohl, który w cywilu był inżynierem, zdołał nie tylko odnaleźć usterkę, lecz także ją usunąć. Ponadto przeczyścił i ponownie zainstalował wszystkie elementy systemu hydraulicznego. Samolot był teraz gotów do lotu.

Trzeciej nocy Braun ponownie wystartował. Po paru minutach ktoś poczuł woń spalenizny. Tym razem przestały działać przyrządy elektryczne poza wysokościomierzem radiowym. Mimo to samolot był sprawny, więc gdy podporucznikowi Pohlowi udało się naprawić kompas, podjęto decyzję o kontynuowaniu lotu. Gdy samolot przeleciał nad widocznymi w świetle księżycy pierwszymi szczytami alpejskimi, Braun zaczął zniżać pułap. Samolot przebił się przez podstawę chmur i podporucznik Pohl ujrzał otwierającą się przed samolotem płaską, pokrytą śniegiem równinę. Dotarli do macierzystego lotniska.

Samolot zbliżał się do Wiener-Neustadt od wschodu. Na sygnał rozpoznawczy samolotu, z ziemi odpowiedziano ogniem artylerii przeciwlotniczej. Braun okrążył lotnisko na wysokości czubków drzew i ostrożnie posadził ciężką maszynę na zaśnieżonym skraju lotniska. Samolot pokołował i zatrzymał się bezpiecznie, nie zderzając się z żadną przeszkodą oraz unikając wszelkich dziur.

W tym miejscu kilka słów należy poświęcić *Kampfgeschwader 200*, czyli 200. Pułkowi Bombowemu, dowodzonemu przez podpułkownika (potem pułkownika) Baumbacha i podporządkowanemu dowództwu 6. Floty Powietrznej generała pułkownika Rittera von Greima.

KG 200 został utworzony rozkazem z 20 lutego 1944 roku. Dziewięć dni później dowództwo pułku oraz dowództwo I Grupy (*Gruppe*) zameldowały gotowość do rozpoczęcia działań. Trzy eskadry składające się na I Grupę KG 200 zostały utworzone na bazie jednostki doświadczalnej naczelnego dowódcy Luftwaffe, XI Kolumny Transportowej Wschód oraz niedobitków 5. Grupy Rozpoznania Dalekiego Zasięgu, wyposażonej w *Junkersy Ju 290* i stacjonującej na lotniskach atlantyckiego wybrzeża.

I Grupą dowodził major Karl-Edmund Gartenfeld. Gartenfeld był oficerem odznaczonym Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża, który otrzymał, gdy służył jako dowódca eskadry w 5. Grupie Rozpoznania Dalekiego Zasięgu naczelnego dowódcy Luftwaffe. Od kwietnia 1944 roku aż do końca wojny grupą dowodził major Koch. I Grupa wyposażona była we wszelkie typy samolotów: od samolotów szkolnych po bombowce dalekiego zasięgu i od szybowców transportowych po samoloty rozpoznania taktycznego. Ze względu na charakter zadań nieomal wszystkie loty wymagały długotrwałego operowania nad nieprzyjacielskim terytorium. Wykorzystywano również samoloty włoskie, francuskie, brytyjskie i amerykańskie (łącznie z bombowcami *B-17* i *B-24*).

W połowie listopada do 200. Pułku Bombowego wcielono III Grupę 66. Pułku Bombowego (KG 66). W składzie 200. Pułku

stała się ona II Grupą KG 200, a dotychczasową przemianowano na III Grupę. W listopadzie 1944 roku w skład pułku weszła nowo utworzona IV Grupa, która była jednostką szkolną. Wszystkie samoloty pułku przygotowywane były do lotów na położonym opodal Berlina lotnisku Finów. Ze względu na szczególny charakter pułk dysponował technikami, którzy instalowali w samolotach nowe wyposażenie i przygotowywali samoloty do nowych zadań. Do personelu pułku należeli również specjaliści od skoków spadochronowych oraz wykonywania zrzutów zaopatrzeniowych.

W październiku 1944 roku ze stanowiska odwołano pierwszego dowódcę KG 200, pułkownika Heigla. Jego następcą został Werner Baumbach, który funkcję tę pełnił do końca wojny. Także wtedy, gdy tuż przed zakończeniem wojny Fiihrer zlecił mu wykonanie zadania specjalnego, w ramach którego Baumbach został dowódcą operacji niszczenia mostów.

17 kwietnia 1945 roku I Grupa KG 200 została oddana do dyspozycji Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), grupy II i III, stacjonujące w położonej pod Magdeburgiem miejscowości Burg, zostały podporządkowane dowództwu Floty Powietrznej, a stacjonująca w Parchimiu 200. Grupa Operacyjna przydzielona została do grupy bojowej, dowodzonej przez pułkownika Helbiga. Podporządkowanie I Grupy 200. Pułku RSHA po zakończeniu wojny dało podstawy do powstania plotek, iż „200. Tajny Pułk” u schyłku wojny posłużył do przeprowadzenia ewakuacji lotniczej czołowych przywódców Rzeszy, którzy mieli być wywiezieni do Hiszpanii i Ameryki Południowej. Mówiono także o zniknięciu bez śladu kilku samolotów pułku.

Wszystkie te opowieści należy włożyć między bajki, gdyż na krótko przed zakończeniem wojny 200. Pułk Bombowy został rozwiązany, a jego różne pododdziały zaangażowane były w operacje prowadzone w bardzo odległych od siebie miejscach. Polowanie zwycięzców na „szpiegowski pułk lotniczy” Hitlera zakończyło się niczym, gdyż w momencie zakończenia wojny taka jednostka po prostu nie ist-

niała. Prawdą natomiast jest, że wydano rozkazy przygotowania do ewakuacji drogą lotniczą wysokich przywódców politycznych, których zamierzano przetransportować do Barcelony. Lot ten wszakże został odwołany przez naczelne dowództwo Luftwaffe. Dzięki temu kapitan Braun mógł ewakuować 70 towarzyszy broni, których zabrał z lotniska w Hórschnig pod Linzem i przewiózł do Niemiec na pokładzie *Ju 290* noszącego oznaczenia PJ + PS.

Po wylądowaniu w Niemczech Braun i jego załoga zostali aresztowani przez Amerykanów i przez kilka tygodni musieli dostarczać do znajdujących się w południowo-zachodniej Francji amerykańskich baz ewakuacyjnych różne typy samolotów niemieckich i innych, które Amerykanie zamierzali przewieźć do USA.

Na położonym pod Paryżem lotnisku Orły doświadczony w długodystansowych lotach Braun szkolił na *Ju 290* amerykańską załogę. W ten sposób został ostatnim aktywnym oficerem i pilotem Luftwaffe.

Walki w Iraku

Powyższy opis walk o niepodległość Iraku należy uzupełnić informacją o studium pułkownika Oskara Rittersa von Niedermayera *Kierunki polityki i ekspansji militarnej na Bliskim Wschodzie*. 3 listopada 1939 roku za pośrednictwem Abwehry praca Niedermayera została przekazana Naczelnemu Dowództwu Wehrmachtu (OKW), co dało początek całemu ciągowi wydarzeń, które w ciągu kilku miesięcy przekształciły się w opisane antybrytyjskie powstanie w Iraku.

Niedermayer zaproponował wysłanie na Bliski i Środkowy Wschód agentów, których zadaniem miało być wykorzystanie arabskich ruchów niepodległościowych. Niemniej jednak, o czym była wyżej już mowa, dopiero pod koniec 1940 roku II Wydział Abwehry mógł rozpocząć formowanie Brygady Arabskiej i planować jej użycie w działaniach na terytorium Libanu, Syrii i Iraku.

W Ankarze utworzono Tajną Organizację Abwehry „Bliski

Wschód". Jej zadaniem było organizowanie działań szpiegowskich, sabotażowych i dywersyjnych, które miały obejmować cały obszar Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Dowódcą organizacji i zarazem jej ekspertem wojskowym mianowano generała lotnictwa Felmy'ego. Przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych omówili problem udzielenia pomocy Irakowi z pułkownikiem Brinkmanem, oficerem II Wydziału Abwehry. 28 kwietnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy wystosowało deklarację, w której wyrażano sympatię dla irackiego ruchu niepodległościowego. Był to jednak dopiero początek.

11 maja na teren Iraku przemycono połowę składu osobowego Brygady Arabskiej, stanowiącej pododdział formacji *Brandenburg*. Brygada została użyta do utrudnienia brytyjskich przygotowań do ataku na Irak.

23 maja 1941 roku kwatera główna Fiihrera wydała Dyrektywę nr 30:

1. Arabski ruch niepodległościowy jest naszym naturalnym sojusznikiem w walce, którą toczyliśmy z Anglią na obszarze Bliskiego Wschodu. W tym kontekście szczególnej wagi nabiera powstanie w Iraku. Wydarzenie to wzmacnia siły wrogie wobec Anglii nie tylko na obszarze Iraku, lecz również poza jego granicami, zakłóca angielską komunikację oraz wiąże wojska angielskie, w rezultacie czego nie mogą być one użyte na innych teatrach działań wojennych.

Z tego względu podjąłem decyzję o przyspieszeniu rozwoju wydarzeń na Bliskim Wschodzie poprzez udzielenie wsparcia Irakowi. Kwestia (oraz sposób) ostatecznego zniszczenia dominacji Brytyjczyków na obszarze między Morzem Śródziemnym a Zatoką Perską poprzez ofensywę na Kanał Sueski rozstrzygnięta zostanie dopiero po zakończeniu operacji „Barbarossa”.

2. W związku z tym rozkazuję udzielić Irakowi wsparcia za pomocą następujących środków:

(a) Wsparcie lotnicze.

(b) Wysłanie misji wojskowej.

(c) Dostawy broni.

3. Dowódcą misji wojskowej (o kodowej nazwie „Sztab Specjalny F”) będzie generał lotnictwa Felmy. Do zadań misji należy:

(a) Doradzanie irackim siłom zbrojnym.

(b) Nawiazywanie wszelkich kontaktów z siłami wrogimi wobec Anglii, operującymi poza Irakiem.

(c) Zdobywanie wiedzy na temat regionu oraz danych wywiadowczych, które mogą być wykorzystane przez niemieckie siły zbrojne. Skład misji wojskowej, adekwatny do jej zadań, ustalony będzie przez Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (OKW). Struktura dowodzenia będzie wyglądać następująco:

(a) Skład osobowy wszystkich jednostek sił zbrojnych wysłanych do Iraku, łącznie z personelem sztabu oficera łącznikowego w Syrii, pozostawać będzie pod dowództwem szefa misji wojskowej, z zastrzeżeniem, iż rozkazy i instrukcje dla jednostek lotnictwa pochodzić będą wyłącznie z Najwyższego Dowództwa Sił Powietrznych.

(b) Szef misji wojskowej będzie podporządkowany rozkazom Szefa Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW), z zastrzeżeniem, iż rozkazy i instrukcje dla jednostek lotnictwa pochodzić będą wyłącznie z Najwyższego Dowództwa Sił Powietrznych.

(c) Członkowie misji wojskowej są w chwili obecnej uważani za ochotników (w podobny sposób jak niegdyś członkowie Legionu Condor). Mają nosić mundury tropikalne z irackimi insygniami. Irackie oznaczenia mają również posiadać biorące udział w operacji niemieckie samoloty.

4. Siły powietrzne

Użycie ograniczonej liczby samolotów, oprócz osiągnięcia bezpośrednich efektów, ma na celu podniesienie morale i ducha bojowego irackiej armii i ludności cywilnej.

5. Dostawy broni

Szef Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW) wyda konieczne rozkazy w celu zapewnienia dostaw broni do Iraku. (Zgodnie z poro-

zumieniem zawartym w tej sprawie między Francją i Niemcami, dostawy do Iraku miały docierać przez terytorium Syrii.)

6. Za zagadnienia propagandowe dotyczące Bliskiego Wschodu odpowiada Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które współpracować będzie z Sekcją Propagandową Sztabu Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych. Naczelna idea propagandowa operacji to: „Zwycięstwo sił Osi wyzwoli państwa Bliskiego Wschodu spod angielskiego jarzma i da ich ludom prawo do samostanowienia. Wszyscy, którzy kochają wolność, powinni zatem przyłączyć się do walki z Anglią”.

Prowadzenie jakiegokolwiek akcji propagandowej przeciwko Francuzom w Syrii jest całkowicie wykluczone.

7. Jeśli do Iraku zostaną wysłane oddziały włoskich sił zbrojnych, personel niemieckiej misji będzie współpracować z nimi w wypełnianiu ich obowiązków w sposób określony w niniejszej dyrektywie. Jednakże podjęte zostaną wysiłki, aby operujące w Iraku oddziały włoskie podporządkować dowództwu Szefa Niemieckiej Misji Wojskowej.

Najwyższy Dowódca Sił Zbrojnych

Adolf Hitler

Wydany niemieckiej machinie propagandowej rozkaz unikania tematu Syrii był uzasadniony. W kraju tym stacjonowało 150 tysięcy żołnierzy francuskich, zachowujących lojalność wobec reżimu Vichy i dowodzonych przez generała Weyganda.

Operacje w Mezopotamii

Rząd wspieranego przez Anglików haszymidzkiego księcia Abdulla-ha, który w okresie niepełnoletności króla Fajsala II (w chwili śmierci ojca liczącego zaledwie sześć lat) pełnił funkcję regenta, został obalony przez tajną organizację generała Gailaniego, znaną pod nazwą „Złoty Prostokąt”. Natychmiast po zamachu stanu Niemcy ogłosili uznanie nowego rządu i nawiązali z nim stosunki dyplomatycz-

ne. W wyniku opisanego rozwoju wypadków Anglicy stanęli przed groźbą utraty nie tylko ważnego dla nich kraju, ale również utraty położonego na wybrzeżu Zatoki Perskiej, ważnego strategicznie portu Basra. W obliczu tego zagrożenia 2 maja 1941 roku do Iraku przez Basrę wkroczyły wojska brytyjskie.

Wydawało się oczywiste, że kiepsko uzbrojona armia iracka nie będzie w stanie stawić poważniejszego oporu doskonale wyszkolonym i dowodzonym przez doświadczonych dowódców oddziałom angielskim. Ze względu na ogromne odległości Niemcy nie mogli udzielić Irakijczykom szybkiej i skutecznej pomocy. Podczas trwających 30 dni walk siły angielskie działały błyskawicznie i szybko posuwały się naprzód. Do oddziałów angielskich wkrótce po rozpoczęciu działań dołączyły także wojska australijskie, wojska południowoafrykańskie i oddziały Wolnych Francuzów.

Przebieg kampanii oraz udział w niej żołnierzy Pułku *Brandenburg* omówimy w następnym rozdziale.

W ramach przygotowań poprzedzających wysłanie pododdziałów Pułku *Brandenburg* do Bagdadu udał się drogą lotniczą wraz ze **swoim** sztabem operacyjnym szef niemieckiej misji wojskowej, major Blomberg.

Z okien lecącego nisko nad pustynią samolotu, który zbliżał się do Bagdadu, członkowie niemieckiej misji wojskowej zauważyli jadących na wielbłądach Beduinów, którzy zmierzali w kierunku irackiej stolicy. Mieli tam stanąć u boku generała Raszida al-Gailaniego i przyłączyć się do walki ze zniechęconymi Anglikami. Na rozkaz Blomberga pilot przymknął przepustnicę i obniżył lot. Dzięki temu Niemcy mogli delektować się rozciągającym się poniżej widokiem tysięcy Beduinów na swych wierzchowcach. Niektórzy z nich nieoczekiwanie wycelowali karabiny w powietrze i otworzyli ogień do samolotu Blomberga, przypuszczając zapewne, iż jest to maszyna angielska. Pasażerowie niemieckiego samolotu pomachali do Arabów, a ponieważ maszyna nie została nawet drażniona, przyjęto, że owe wystrzały stanowiły swoistą formę powitalnego salutu.

Niemiecki samolot bez przeszkód zbliżył się do bagdadzkiego lotniska i bezpiecznie na nim wylądował. Gdy członkowie sztabu wezwali swego dowódcę, majora Blomberga, do opuszczenia samolotu, nieoczekiwanie okazało się, że oficer nie żyje.

Rekonstrukcja zdarzeń towarzyszących śmierci majora wykazała, że jeden z wystrzelonych przez Arabów pocisków przebił szybę okna, do którego major przysunął twarz w nadziei, iż w ten sposób będzie w stanie więcej dostrzec. Hałas wywołany przez pasażerów samolotu oraz pracujący na jego pokładzie wentylator zagłuszyły dźwięk tłuczonego szkła, a także świst powietrza wdzierającego się do samolotu przez uszkodzone okno.

W takich okolicznościach niemiecka misja wojskowa w Iraku straciła dowódcę. Niedługo potem zwiadowcy zameldowali, iż z Basry w kierunku Bagdadu maszerują dowodzone przez Anglików oddziały hinduskie, które wszakże nadal jeszcze były oddalone od stolicy o 800 kilometrów.

Wielki Mufti Jerozolimy rozpoczął gorączkowe działania. Do tej pory jego aktywność ograniczała się do kupowania poparcia nieprzewidywalnych w swych postawach i zachowaniach irackich szejków i książąt, których lojalność opłacał pieniędzmi otrzymywanymi od Abwehry i niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Teraz arabski dostojnik duchowny zaczął kupować broń wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Działający w Bejrucie zaufani agenci muftiego przysyłali mu transporty każdej partii broni, jaką tylko udało się im zakupić. To z kolei zwróciło uwagę brytyjskiej Secret Service, która prowadziła obserwację poczynąń handlarzy bronią.

Brytyjskie Dowództwo Bliskiego Wschodu natychmiast rozkazało przeniesienie do Iraku części Special Air Service pod dowództwem pułkownika Stirlinga, operujących w owym czasie na granicy sudańskiej. Stirling poleciał do Kairu, gdzie miał otrzymać dalsze rozkazy dotyczące jego nowej misji, gdy jego ludzie zmierzali do Libanu. Formacja dowodzona przez Stirlinga stanowiła brytyjski od-

powiednik niemieckiego 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*.

Zanim SAS dotarła do Bagdadu, irackie władze skonfiskowały wszystkie znajdujące się tam samoloty. Konfiskata objęła zarówno samoloty wojskowe, jak i samoloty cywilnych linii lotniczych, w tym wiele maszyn linii Pan American, które były pilotowane przez wojskowych lotników i wykorzystywane do transportowania do Bagdadu broni zakupionej w Bejrucie.

W ciągu 24 godzin w Bagdadzie znalazła się broń w ilości wystarczającej do uzbrojenia 2 tysięcy arabskich ochotników, których podporządkowano niemieckiemu dowództwu. Pod dowództwem pospiesznie przerzuconej do Iraku niemieckiej misji wojskowej znalazło się ogółem 25 tysięcy ochotników, którzy byli gotowi do walki z Anglikami. Ochotnicy do walki z Brytyjczykami zgłaszali się masowo, przybywając do Iraku z każdego zakątka Bliskiego i Środkowego Wschodu, z takich krajów jak Iran, Jordan, Egipt, Liban, Syria, Arabia Saudyjska, Jemen i Hadramaut.

Niemieccy oficerowie spośród rzeszy zgłaszających się ochotników wybierali jedynie ludzi, którzy potrafili posługiwać się bronią. Jądro Brygady Arabskiej tworzyła grupa około 300 arabskich oficerów, pochodzących z sił zbrojnych Iraku, Egiptu, Jordanii i Syrii. Ze zgłaszających się ochotników oficerowie ci w możliwie najszybszym tempie formowali kompanie piechoty. Natomiast grupy specjalne szkolone były bezpośrednio przez Brandenburczyków. Ludzie zgłaszający się do tych oddziałów byli różnej narodowości, jednakże mieli wspólną wiarę, islam, a ponadto łączyła ich nienawiść do Anglii.

Formowanie legionu arabskiego, które rozpoczęli pułkownik von Lahousen-Vivremont i major Meyer-Ricks, zakończone zostało natychmiast po utworzeniu Specjalnego Sztabu F generała Felmyego. Wydzielona z jednostki półbrygada, dowodzona przez podporuczników Brechta i Dreesena, stacjonowała na obszarze Kut-Hilleh. Jej zadaniem było osłanianie biegnącej do Basry linii kolejowej. Druga półbrygada, również dowodzona przez oficera Abwehry, kapitana

Bergera, rozpoczęła aktywne działania w celu przecięcia linii zaopatrzeniowych wojsk brytyjskich, nacierających z Basry.

Równocześnie w rejon Szatt al-Arab wysłany został specjalny oddział Brandenburczyków, którego zadaniem było zatopienie cumujących tam niemieckich i włoskich statków. Celem tej akcji było zablokowanie toru wodnego Szatt al-Arab i uniemożliwienie dostępu do portu w Basrze, do którego zdążały transporty wojsk brytyjskich z Indii. W tym samym czasie po osiągnięciu miejsca, w którym łączyły się ze sobą Tygrys i Eufrat, wojska brytyjskie skierowały się prosto w kierunku Bagdadu. Po dotarciu w rejon jeziora Urku Anglicy zdołali przeciąć linię kolejową biegnącą do Kut.

Brytyjskie wojska, operujące na północ od Basry, zaopatrywane były za pomocą barek rzecznych. Taki sposób zaopatrywania uwolnił wojska od konieczności posuwania się po osiach dróg kołowych i linii kolejowych. W związku z przyjętymi założeniami dowództwo angielskie wysłało w górę Tygrysu konwój liczący 50 barek o ładowności nieprzekraczającej 100 ton. Była to maksymalna dopuszczalna ładowność dla jednostek żeglujących po płytkich wodach Tygrysu.

W nocy 11 maja brytyjskie barki osiągnęły kulminacyjny punkt podróży w górę irackiej rzeki. Rzuciły kotwice, cumując przy obu brzegach rzeki w grupach, burta w burtę. Między kolejnymi barkami przerzucono trapy, tak że poszczególne grupy tworzyły zwarte skupisko jednostek. Eskortujące konwój dwie brytyjskie kanonierki rzuciły kotwicę na środku rzeki, zajmując pozycję, która w razie alarmu umożliwiała im ostrzelanie obu brzegów. W celu zabezpieczenia się przed wszelkimi niespodziankami na obu brzegach Brytyjczycy utworzyli przyczółki, obsadzone przez oddziały stanowiące rdzeń brytyjskiego Legionu Arabskiego.

Po zapadnięciu zmroku dowodzeni przez kapitana Bergera żołnierze Brygady Arabskiej, wykorzystując obfitość trzciny rzecznej, zbudowali pływające wyspy, pod których osłoną mogli niepostrzeżenie podpłynąć do okrętów. Zbliżyli się do obu zakotwiczonych na środku rzeki kanonierek. Niepostrzeżenie weszli na ich pokład,

unieszkodliwili czuwających wartowników, a następnie zaczęli się w lukach oraz przejściach, tak że nieomal bezszelestnie wzięli do niewoli załogi obu jednostek.

Po zdobyciu kanonierek do barek zaopatrzeniowych podpłynęli dowodzeni przez Brandenburczyków arabscy ochotnicy, których zadaniem było ciche opanowanie brytyjskich jednostek zaopatrzeniowych. Nagle nocną ciszę rozdarła seria karabinu maszynowego, oddana z angielskiego przyczółka na prawym brzegu rzeki. Wkrótce potem rozległy się eksplozje granatów.

Załogi barek, wyrwane ze snu przez strzelaninę, usiłowały wydostać się na pokłady, ale napastnicy byli już przy schodniach. Przebudzeni Brytyjczycy, biegnący na górę w celu wyjścia, napotkali wycelowane lufy broni automatycznej.

Tymczasem odgłosy walki na obu przyczółkach przerodziły się w zgiełk zażartej bitwy. Do walki wkroczyło więcej oddziałów. Kapitan Berger po rozbrojeniu załóg wszystkich jednostek i umieszczeniu ich w zamkniętym pomieszczeniu wysłał Brandenburczyków na najbliższy przyczółek, gdzie słychać było serie broni maszynowej i wybuchy granatów. Żołnierze brytyjscy i hinduscy w końcu ulegli przewadze nieprzyjaciela i poddali się po zaciętej walce. Kapitan Berger obsadził jednostki umundurowanymi w nieprzyjacielskie uniformy arabskimi ochotnikami i cały konwój, jak gdyby nic się nie wydarzyło, wznowił żeglugę w górę rzeki.

Około południa nad konwojem pojawił się brytyjski samolot. Lotnicy pomachali skrzydłami, czyli nie mieli pojęcia o śmiałym ataku na konwój i opanowaniu go przez Niemców oraz ich arabskich sojuszników. Arabowie przebrani za Anglików i hinduskich marynarzy machali czapkami, pozdrawiając lotników.

Tego samego dnia wieczorem druga część Brygady Arabskiej, po zdobyciu żeglujących Tygrysem barek i dozbrojeniu się w zdobyteczną broń, dotarła do znajdującej się przy zachodnim brzegu rzeki głębokiej zatoki, oddalonej jedynie o kilka kilometrów od północnego brzegu jeziora Schiban. Zaopatrzenie zostało pospiesznie

wyładowane i dostarczone nad brzeg jeziora, gdzie oczekiwali już Arabowie, którzy za pomocą wielbłądów i furgonów przetransportowali je w pobliże linii kolejowej. Taką samą drogę odbyli brytyjscy jeńcy wojenni.

O świcie 12 maja nad miejscem wyładunku barek pojawił się pierwszy brytyjski samolot rozpoznawczy. Kapitan Berger ponaglił ludzi, żeby pospieszyli się z rozładunkiem ostatniej barki. Berger, jego sztab oraz towarzyszący im niewielki oddział mieli okazać się ostatnimi, którzy opuścili zatoczkę.

Oddział nie oddalił się zbyt daleko od rzeki, gdy nad zatoczką pojawił się dywizjon brytyjskich bombowców, które zbombardowały wszystkie barki, łącznie z obiema kanonierkami. Załogi najwyraźniej nie zaprzętały sobie głowy możliwością, iż na pokładach mogli znajdować się więźni do niewoli Brytyjczycy. Dzięki akcji kapitana Bergera zniszczony został system zaopatrzenia rzecznych brytyjskich wojsk w Iraku, gdyż nieprzyjaciel nie posiadał już więcej barek rzecznych, nadających się do żeglugi po płytkich wodach Mezopotamii.

Po rozładowaniu barek kapitan Berger wraz ze swym oddziałem rozpoczął forsowny marsz na zachód. Po kilku godzinach marszu nawiązano kontakt z pierwszymi oddziałami macierzystej brygady. Po napotkaniu własnych oddziałów kapitan wysłał do dowództwa następujący radiotelegram: „XB 3 do XB 4. Jestem z całą brygadą około 20 kilometrów na zachód od Uruk. Znajdujemy się w pobliżu linii kolejowej biegnącej do Kut, na północ od jeziora Schiban. W ciągu najbliższych godzin spodziewamy się silnego brytyjskiego nalotu. Zaopatrzenie, zdobyte na angielskich statkach zaopatrzeniowych, jest w naszych rękach. Pilnie proszę o dalsze rozkazy”. Odpowiedź, która przyszła z Bagdadu, była następującej treści: „Pierwsza i druga eskadra przebazowana do Kut. Personel techniczny w drodze z Kut, do miejsca, które brygadzie wyznaczono na obóz. Gotowość w ciągu 30 minut”.

Jednakże przewidywany nalot na Brygadę Arabską nie nastąpił. Cała nadwyżka broni posiadanej przez oddziały Bergera została ode-

słana do Bagdadu i posłużyła tam do uzbrojenia tysięcy ochotników, którzy pragnęli dołączyć do oddziałów Brygady Arabskiej. W ciągu najbliższych kilku dni okazało się, że nie ma potrzeby przewożenia broni do Bagdadu. Gdy do irackiej stolicy dotarła wieść od wielkim zwycięstwie odniesionym na Tygrysie, w kierunku jeziora Schiban podążyła wielka kolumna ochotników, zamierzających dotrzeć do obozu Brygady Arabskiej.

Szacuje się, że wczesnym rankiem 15 maja w rejonie stacjonowania brygady zebrało się około 30 tysięcy ludzi oczekujących na broń. Około godziny 10.00 na miejsce tego wielkiego zgromadzenia arabskich nacjonalistów dotarła z Kut długa kolumna samochodów, wioząca Wielkiego Muftiego Jerozolimy, który przybył do obozu Brygady Arabskiej, aby dokonać przeglądu ochotników i pobłogosławić ich jako wojowników idących na świętą wojnę. Wśród Arabów panował radosny nastrój.

Ubrany w swój znany wszystkim czarny, długi płaszcz i biały turban Wielki Mufti pogratulował niemieckiemu oficerowi łącznikowemu odniesionego zwycięstwa, a następnie zwrócił się z przemówieniem do zwycięzców spod Suzy oraz do innych ochotników, wzywając ich do kontynuowania „świętej wojny” przeciwko Wielkiej Brytanii. Po tym wezwaniu dostojnik dokonał przeglądu ustawionej w szereg gwardii honorowej.

Wczesnym rankiem 16 maja ta pospiesznie zebrana i ogromnie niezdyscyplinowana armia wyruszyła w dół doliny Tygrysu, początkowo nie napotykając oporu wroga. Brytyjskie bombowce nie atakowały maszerujących w dół Tygrysu oddziałów arabskich, gdyż uwagę ich zaabsorbował atak oddziałów regularnej armii irackiej na położoną w odległości 100 kilometrów od Bagdadu angielską bazę w Habbaniji. Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na nieobecność samolotów angielskich, były działania niemieckich myśliwców i powodowane przez nich straty.

Wkrótce jednak doszło do starcia z oddziałami lądowymi nieprzyjaciela. Do Brygady Arabskiej zbliżyły się bowiem wojska bry-

tyjskie, maszerujące boczną doliną Tygrysu. Nieprzyjaciela pierwsza dostrzegła awangarda, którą stanowił batalion dowodzony przez podporucznika Dreesena. Dreesen natychmiast rozkazał ludziom zająć pozycje obronne u wejścia do doliny. Dwa zdobyczne karabiny maszynowe polecił ustawić na stanowiskach ogniowych na wprost. Nieprzyjaciel wkrótce pojawił się w polu widzenia. Maszerujący oddział składał się z ośmiu oficerów i 90 Gurkhów.

Brytyjski oddział zmierzał boczną doliną rzeczną w kierunku drogi, która stanowiła oś marszu sił niemiecko-arabskich. Najwyraźniej zamiarem nieprzyjaciela było zatrzymanie Brygady Arabskiej na tej pozycji do czasu nadejścia posiłków, co umożliwiłoby wzięcie jej w kleszcze i całkowite zniszczenie. Grupa dowodzenia oddziału Gurkhów, na której czele podążał wysoki angielski kapitan, dotarła do wyjścia z doliny, oddalonego zaledwie o 150 metrów od stanowiska wysuniętego karabinu maszynowego. W tym momencie obsługa karabinu otworzyła ogień. Gurkhowie wycofali się pod ogień.

W ciągu pół minuty rozpętała się kanonada. Dowodzona przez porucznika grupa około 30 Gurkhów, wykorzystując zacięcie się jednego z karabinów maszynowych, zbliżyła się do jego stanowiska. Obsługa karabinu maszynowego powitała ich granatami. Gurkhowie odpowiedzieli tym samym i zdobyli stanowisko, nim naprawiono broń.

Starcie w dolinie Tygrysu przerodziło się w pojedynek snajperów. Z liczącego około 100 żołnierzy brytyjskiego oddziału nikt nie uszedł z życiem. Podporucznik Dreesen za akcję, w której nie tylko zdołał powstrzymać wroga, lecz całkowicie go zniszczył, otrzymał Krzyż Żelazny pierwszej klasy.

Działający w innym miejscu oddział straży tylnej, dowodzony przez podporucznika Brechta, zdołał przełamać angielską obronę i rozdzielić długą na wiele kilometrów kolumnę brytyjskich wojsk. Żołnierze oddziału podporucznika okrążyli część angielskiej kolumny i podejmując wielokrotne ataki, uniemożliwili Brytyjczykom kontynuowanie marszu. Po zapadnięciu zmierzchu Brecht na czele

swych ludzi zaatakował pozycje wroga od strony pustyni i wdarł się na stanowiska obronne Brytyjczyków, a po zakończeniu udanego ataku wycofał się na pustynię, gęsto się ostrzeliwując. Wysłane w pościg angielskie patrole zostały przechwycone i wybite do nogi w zaciętych nocnych starciach. Były to walki, w których żadna ze stron nie okazywała litości.

17 maja doszło do spotkania oficerów niemieckiej misji wojskowej z oficerami irackiego sztabu generalnego. Obie strony doszły do wniosku, iż w sytuacji, w której znalazł się nieprzyjaciel, będzie on zmuszony do jak najszybszego odwrotu.

Taka optymistyczna ocena okazała się pomyłką o fundamentalnym znaczeniu. Choć mniejsze ugrupowania nieprzyjaciela pospiesznie cofały się do miejsca zbiegu Tygrysu i Eufratu, to w tym samym czasie główne siły podążały w zupełnie odmiennym kierunku. Oddziały angielskie osiągnęły region jezior, po czym przecięły dolinę Tygrysu i ruszyły w kierunku Bagdadu. Ponadto wzdłuż wielkiego szlaku karawan biegnącego z Rutby do Damaszku dowództwo angielskie wysłało główne siły Legionu Arabskiego, dowodzonego przez Glubba Paszę. Wieczorem 15 maja oddziały Legionu znajdowały się w odległości zaledwie 100 kilometrów na wschód od Rutby.

Poruszające się w otwartym terenie wojska angielskie nękane były w nocy atakami Beduinów. Wiele ofiar kosztowała Brytyjczyków również wojna snajperów. Działający w trudnych warunkach klimatycznych żołnierze brytyjscy musieli podejmować wysiłek fizyczny bliski krańca wytrzymałości ich organizmów.

Stacjonujące na drodze marszu sił angielskich garnizony regularnej armii irackiej powinny były być gotowe do walki i znajdować się na pozycjach, oczekując nieprzyjaciela. Gdyby stawiły zdecydowany opór, zmusiłyby Brytyjczyków do stoczenia licznych starć, w których ponieśliby oni znaczne straty. Oddziały irackie dały się jednak zaskoczyć i rozproszyć bez walki. Brakowało im przywództwa, gdyż dzięki wywiadowi brytyjskiemu wielu irackich wyższych

oficerów zaangażowanych już było w spisek knuty przeciwko głowie własnego państwa.

Za leżącymi na szlaku karawan piaszczystymi wydhami czaili się jednakże Beduini, którzy mimo braku oporu oddziałów regularnej armii irackiej w dalszym ciągu prowadzili z Brytyjczykami wojnę partyzancką. Pustynni koczownicy zatrawali także studnie, z których Brytyjczycy czerpali wodę. W wyniku tych działań brak wody w szeregach nieprzyjaciela stał się tak dotkliwy, iż oddziały Legionu Arabskiego trzeba było zaopatrywać samolotami transportowymi.

Działający za liniami brytyjskimi Beduini zdołali opanować szlak karawan, odcinając Legion Arabski od sił głównych. Mimo że Legion był zdany na własne siły, jego dowódca kontynuował marsz ku wyznaczonym celom. 15 maja brygada niemiecko-iracka opuściła swój obóz nad jeziorem Schiban. Podróżując koleją, oddziały brygady dotarły do Ramadi, gdzie nie napotkano żadnego oporu, pomimo że linia kolejowa przebiegała w pobliżu brytyjskiej bazy w Habbaniji, o którą toczono zacięte walki.

Linia kolejowa kończyła się w odległości 10 kilometrów od Ramadi, zatem w celu zapewnienia brygadzie niezbędnej mobilności wydano rozkaz przydzielenia jej transportu samochodowego. Do Ramadi jako pierwsze dotarło wysunięte stanowisko dowodzenia brygady. W mieście do sił brygady dołączyła jeszcze grupa przybyłych z Bagdadu ochotników, którzy pragnęli walczyć z Anglikami. Z Ramadi brygada wyruszyła wielkim szlakiem karawan, wiodącym z Rutby do Damaszku. Był to ten sam szlak, po którym posuwał się brytyjski Legion Arabski.

21 maja po czterdziestoośmiogodzinnym marszu przez pustynię posuwająca się w palącym słońcu niemiecka Brygada Arabska dotarła do oazy Salah. Tam właśnie miała zostać stoczona bitwa decydująca o losach Iraku. Zmotoryzowane patrole wojsk niemiecko-arabskich donosiły, iż w momencie przybycia Brygady Arabskiej do oazy nieprzyjaciel nadal był od niej oddalony o dwa dni marszu.



T ułkownik Albert brux wielokrotnie miał okazję spotykać Brandenburczyków w akcji, na przykład podczas walk w rejonie Majkopu, gdzie formacja *Brandenburg* oczyściła jego czołgom drogę natarcia.



Generał piechoty górskiej Hans Schlemmer dowodził Brandenburczykami podczas walk w rejonie Orła i na południe od Pariczi.



U góry po lewej: Generał major Erich Bärenfänger, od marca 1945 dowódca sektora A obrony stolicy Rzeszy. Zginął 28 kwietnia 1945 roku.

U góry po prawej: Generał porucznik dr. Karl Maus jako dowódca 69. i 33. Pułku Strzelców po raz pierwszy na polu walki spotkał Brandenburczyków w 1941 roku, w centralnym sektorze frontu wschodniego.



Niemiecki snajper z karabinem wyposażonym w lunetę.

Zbiorowa mogiła, w której pochowano porucznika Wolframa Knaacka i jego żołnierzy, okolice Dyneburga.



Rozbite rosyjskie ciężkie czołgi IS 2, południowy sektor frontu wschodniego.





Kontratak niemiecki, okolice Żytomierza.



Żołnierze radzieccy przed odbiciem Kijowa przez Armię Czerwoną.



Kiedy generał Werner Kempf dowodził XLVIII Korpusem Pancernym, często wykorzystywał oddziały formacji *Brandenl*



Wydawanie Panzerfaustów.

Marszałek polny Karl Gustav von Mannerheim, głównodowodzący armii fińskiej, 18 sierpnia 1941 roku został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. 5 sierpnia 1944 roku, na krótko przed wycofaniem się Finlandii z wojny, jako siódmy cudzoziemiec został odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża.



Feldmarszałek Gunther von Kluge ocenił, że Brandenburczycy udzielili jego oddziałom nieocenionej pomocy, tak w Polsce, gdy dowodził 4. Armią, jak i w Związku Radzieckim, gdy dowodził Grupą Armii Środek.



4 czerwca 1942 roku Hitler składa gratulacje marszałkowi polnemu Mannerheimowi z okazji jego siedemdziesiątych piątych urodzin. Z tyłu generał Keitel.

Generał porucznik (później) Klatt na dalekiej północy walczył ramie w ramie z Brandenburczykami.



Rosyjscy marynarze wznoszą banderę floty radzieckiej nad odbitym z rąk Niemców Półwyspie Krymskim.



Decydująca bitwa

Mimo morderczych burz piaskowych, które pochłonęły wiele ofiar, do oazy Salah doszły oddziały dowodzone przez podporuczników Brechta i Murata. Poniosły one wszakże ciężkie straty, gdyż do oazy dotarło jedynie 8 tysięcy ludzi z oddziału liczącego 10 tysięcy żołnierzy. Reszta pozostała gdzieś z tyłu, zagubiona na bezdrożach spalonej słońcem pustyni. Żołnierze Brygady Arabskiej nie zwracali jednak uwagi na pozostających w tyle maruderów. Przenikała ich idea świętej wojny, ogłoszonej przez samego Wielkiego Muftiego Jerozolimy. Każdy, kto ginął podczas świętej wojny, miał zapewnione miejsce w raju, gdzie oczekiwało go rozkoszne towarzystwo pięknych kobiet, wystawiających jego odwagę.

Do pierwszych utarczek z czołowymi oddziałami brytyjskimi doszło 22 maja 1941 roku. Brygada Arabska zaczęła okrążyć stale podążające naprzód oddziały Legionu Arabskiego, dowodzonego przez Glubba Paszę. Utarczki straży przedniej z nieprzyjacielem nie powstrzymały marszu Legionu. Glubb Pasza wysłał do walki oddziały specjalne, które przerwały pierścień otaczających Legion Arabski oddziałów niemiecko-arabskich, i wznowił marsz w kierunku Bagdadu. Od tego wszakże momentu znacznie spadła szybkość Legionu Arabskiego, którego obie flanki nękane były nocnymi zasadzkami.

Oddziały specjalne Brygady Arabskiej przeniknęły na tyły sił brytyjskich i zaczęła się mała, brutalna wojna podjazdowa, w której obie strony poniosły ciężkie straty. W wyniku tych działań tempo marszu oddziałów Legionu Arabskiego, które uprzednio wynosiło 65 kilometrów dziennie, spadło do zaledwie 30 kilometrów.

Szeregi oddziałów Glubba Paszy infiltrowali zgłaszający się do nich „dezterzy”. Owymi „dezterami”, podejmującymi się niebezpiecznego zadania przeniknięcia do oddziałów wroga, byli w istocie pochodzący z obszaru Bliskiego i Środkowego Wschodu, świetnie mówiący po arabsku żołnierze formacji *Brandenburg* oraz iraccy ochotnicy. Rzekomi dezterzy poinformowali Glubba Paszę, iż Bry-

gada Arabska, wspierana przez oddziały regularnej armii irackiej, zajęła silną pozycję obronną na zachód od oazy Saleh. Donieśli do wództwu brytyjskiemu, że siły niemiecko-arabskie mają wsparcie czołgów i ciężkiej artylerii, w związku z czym przełamanie ich pozycji wymaga użycia ciężkiej broni i lotnictwa.

W tej sytuacji Glubb Pasza, aby dać chwilę wytchnienia swym zmęczonym oddziałom, wydał rozkaz wstrzymania marszu. Jednocześnie skontaktował się z dowództwem i poprosił o przeprowadzenie rozpoznania lotniczego pozycji nieprzyjaciela. Przerwa w marszu trwała cały dzień. Czas ten został należycie wykorzystany przez kapitana Bergera i 8 tysięcy jego podkomendnych, którzy stacjonowali w oazie Salah. Gdy nieprzyjaciel odpoczywał, żołnierze Bergera zbudowali szereg pozorowanych pozycji, co dodatkowo powstrzymało dalszy marsz oddziałów Glubba Paszy. Upłynęły kolejne dwa dni, zanim jego patrole odkryły podstęp, stwierdzając, że rzekoma pozycja obronna to w istocie pozorowane umocnienia obsadzone przez garstkę żołnierzy.

Glubb Pasza natychmiast rozkazał podjęcie ataku. Brytyjskie samochody pancerne i transportery opancerzone w okamgnieniu zmiażdżyły słabo obsadzoną pozycję.

Przeważające siły brytyjskie maszerowały teraz równolegle do głównej drogi wiodącej do Bagdadu, znajdując się około 50 kilometrów od niej. Glubb Pasza nie poinformował przełożonych o zmianie położenia swych wojsk, gdyż obawiał się, że nie wyrażą zgody na to posunięcie. Zapłacił za to utratą zaopatrzenia, ponieważ załogi brytyjskich samolotów, nieświadome rzeczywistego położenia jego wojsk, dokonywały zrzutów nad wyznaczoną trasą przemarszu Legionu Arabskiego. W rezultacie zaopatrzenie trafiło w ręce dowodzonej przez Niemców Brygady Arabskiej, a konkretnie grupy bojowej podporucznika Murata, która obozowała w miejscu, gdzie niedawno znajdował się obóz wojsk brytyjskich.

Tymczasem główne siły, dowodzone przez kapitana Bergera, pośpiesznie cofnęły się o około 50 kilometrów i zajęły silną blokującą

pozycję w rejonie na południe od oazy Salah. Gdyby Glubb Pasza w dalszym ciągu zamierzał maszerować przyjętą przez siebie trasą, musiałyby sforsować tę pozycję, którą obsadziło 8 tysięcy arabskich bojowników. Pozostałe pododdziały Brygady Arabskiej, posuwające się za oddziałami Glubba Paszy, otrzymały przesłane przez radio rozkazy, aby pozostać w bliskim kontakcie z nieprzyjacielem i depcząc mu po piętach, „nękać go, aż pozbawiony wody, padnie z wyczerpania”.

Dla setek żołnierzy brytyjskiego Legionu Arabskiego dalszy marsz na Bagdad stał się marszem śmierci. Wyczerpani i spragnieni, leżeli na poboczach trasy przemarszu, błagając towarzyszy o wodę. Tylko dzięki podporucznikowi Brechtowi brak wody nie stał się przyczyną ich śmierci, gdyż posuwające się za oddziałami Glubba Paszy, dowodzone przez Niemców grupy sił specjalnych rozdawały porzuconym brytyjskim maruderom wodę, a często nawet chroniły przed atakami żądnych łupów Beduinów. Atakom tym nie zawsze udało się zapobiec, dlatego też trasa przemarszu brytyjskich wojsk po obu stronach zasłana była zwłokami zabitych i zmarłych. Brytyjskie Dowództwo Bliskiego Wschodu nie otrzymywało od Glubba Paszy żadnych informacji o położeniu jego oddziałów do chwili, w której straty Legionu doszły do pięćdziesięciu procent. Dopiero wtedy dowódca Legionu Arabskiego poprosił zwierzchników o natychmiastowe wsparcie.

Niemiecki plan zwabienia oddziałów Glubba Paszy w zasadzkę nie powiódł się, ponieważ dowództwo brytyjskie rozkazało mu, wstrzymać dalszy marsz. Postój miał umożliwić posiłkom brytyjskim dotarcie do wyczerpanych legionistów. Glubb Pasza zatrzymał się w odległości zaledwie 10 kilometrów od pułapki, którą na niego zastawili Niemcy, i nieświadomie uratował życie swoje i podkomendnych.

Walki na pustyni znalazły się w impasie. Brytyjczycy wszakże wcale się tym nie kłopotali, gdyż 20 maja 1941 roku z lotnisk w Basrze wystartowała grupa bombowców, które przeprowadziły bombardowanie irackich miast. Tego samego dnia do Bagdadu dotarły

wojska brytyjskie, posuwające się w górę doliny Tygrysu. Przed zajęciem miasta oddziały angielskie zostały na krótko powstrzymane przez iracką obronę na obrzeżach i przedmieściach. Korzystając z zyskanego w ten sposób czasu, dowództwo irackie, z Raszidem Alim al-Gailanim oraz Wielkim Muftim Jerozolimy na czele, zebrało wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek większą wartość, i wraz z najbliższymi uciekło z miasta w kierunku północno-zachodnim. Wojskowo-polityczni przywódcy Iraku, otoczeni przez bezwzględnie lojalnych członków ochrony, popędzili samochodami ku granicy z Iranem. Po dotarciu do Iranu Irakijczycy podążyli dalej do Turcji. Więcej o tych wydarzeniach w następnym rozdziale.

Rządy generała Gailaniego i jego wspieranego przez Niemcy gabinetu trwały krócej niż miesiąc.

Za wkraczającymi do Bagdadu oddziałami angielskimi podążał książę regent Abdullah, który natychmiast po przybyciu do stolicy utworzył nowy rząd. Po objęciu władzy złożył swemu wrogowi generałowi Gailanemu obietnicę „walki aż do końca”. Politycy iraccy, którzy pozostali w Bagdadzie, 31 maja 1941 roku podpisali z przedstawicielami Wielkiej Brytanii porozumienie o zawieszeniu broni. Wraz z zawarciem tego porozumienia walki w Iraku praktycznie dobiegły końca. Mimo to na terytorium państwa nadal pod bronią pozostawała dowodzona przez Niemców Brygada Arabska. Nowy iracki rząd, na którego czele stanął Nuri as-Said Pasza, zażądał, aby Brygada poddała się Legionowi Arabskiemu. Żołnierzom Brygady obiecano całkowitą amnestię, pod warunkiem że zgodzą się na przedstawioną im propozycję. 30 maja do Mosulu wycofał się również personel niemieckiej misji wojskowej. Dowództwo wysyłało do żołnierzy Brygady Arabskiej radiowe instrukcje, które nakazały im natychmiastowy odwrót.

Żołnierze niemieccy oraz pozostający w szeregach brygady ochotnicy z Iraku i innych krajów arabskich wykonali ten rozkaz, wycofując się w kierunku granicy iracko-syryjskiej, którą przekroczyli 9 czerwca. Następnie stanęli u boku Arabów prowadzących zacię-

tą walkę z Brytyjczykami, którzy opanowali libańskie miasto Sur i syryjską Derę.

Walczyli na tym terenie do 3 lipca. W tym dniu wraz z kapitulacją Syrii ich walka dobiegła końca.

W początkach sierpnia do Ankary z wizytą przybył admirał Canaris, któremu towarzyszył zastępca, pułkownik Piekenbrock. Szef niemieckiego wywiadu zamierzał osobiście przyjrzeć się kwestii możliwości wspierania arabskich ruchów niepodległościowych. Obaj oficerowie, za wiedzą i cichym przyzwoleniem tureckiego sztabu generalnego, odbyli długie dyskusje z oficerami bliskowschodniej organizacji Abwehry. Podczas tych rozmów Niemcy usiłowali nie tylko ustalić, jak udzielić wsparcia antyradzieckim ruchom wywrotowym i zabezpieczyć cieśniny czarnomorskie przed sforsowaniem ich przez rosyjskie okręty, lecz również starali się promować potencjalne akcje zwrócone przeciw brytyjskim posiadłościom położonym na obszarze Bliskiego i Środkowego Wschodu, których celem miało być związanie możliwie największej liczby wojsk nieprzyjaciela.

Podczas wizyty w Turcji w delegacji towarzyszącej Canarisowi znajdował się były dowódca organizacji Abwehry Holandia, podpułkownik Zermatt, wyznaczony na nowego dowódcę organizacji „Bliski Wschód”. Dowództwo tej organizacji wydało działającemu w Teheranie pod przykrywką przedstawiciela handlowego Hamburgskiej Kompanii Importowej agentowi Jacques'owi Graewerowi instrukcje dotyczące utworzenia centrali odbierającej radiodepesze przychodzące z regionu oraz „stałego” połączenia kurierskiego, które miało połączyć Teheran z niemiecką ambasadą w Ankarze, by zapewnić szybki przekaz informacji o bieżących wydarzeniach rozgrywających się na Bliskim Wschodzie.

Walki w Iraku dobiegły końca, niemniej jednak nie oznaczało to zakończenia działalności Abwehry w Iranie. Opis tych działań stanowi temat kolejnego rozdziału, ale najpierw należy omówić ucieczkę z Iraku generała al-Gailaniego i Wielkiego Muftiego Jerozolimy.

Ucieczka z Iraku

Pod koniec maja premier generał Raszid al-Gailani i Wielki Mufti Jerozolimy byli zmuszeni opuścić stolicę Iraku. Dłuższe pozostawanie w Bagdadzie wiązało się z ryzykiem aresztowania i uwięzienia przez Anglików.

30 maja w pobliżu Chanekin obaj dygnitarze przekroczyli granicę iracko-perską i poprosili szacha Rezę (ojca ostatniego rządzącego przed rewolucją Chomeiniego szacha Iranu) o azyl polityczny. Otrzymali ten status bezzwłocznie.

Po dokonanej w dniu 25 sierpnia 1941 roku zaskakującej napaści ZSRR na Iran oraz późniejszym wkroczeniu na teren tego państwa oddziałów brytyjskich i amerykańskich od południa niemiecka misja wojskowa, która początkowo koordynowała opór stawiany agresorom, musiała ostatecznie zrezygnować z walki. Arabscy przywódcy polityczni, eskortowani przez sześciu Brandenburczyków, zostali bezpiecznie przerzuceni do Ankary, a stamtąd przez Bałkany udali się do Niemiec.

Podróż arabskich przywódców musiała odbywać się w najgłębszej tajemnicy, gdyż na Raszidzie al-Gailanim i wszystkich jego zwolennikach ciążył już wtedy wyrok śmierci, wydany zaocznie przez wspieranego przez Anglików księcia regenta Abdullaha. Z tego też względu jako pierwszego do Berlina przerzucono generała Gailaniego. Następnym notabłem był Wielki Mufti Jerozolimy.

Jeszcze przed przetrzuceniem dysydenów arabskich do Niemiec Brytyjczycy zdołali odkryć, że Wielki Mufti ukrywa się w niemieckiej ambasadzie w Ankarze. I brytyjski wywiad, i posiadająca wydany na żądanie władz irackich nakaz ekstradycji muftiego turecka policja oczekiwały na dogodny moment aresztowania duchownego po opuszczeniu przezeń dyplomatycznej kryjówki. Po zatrzymaniu miał on zostać przekazany Anglikom. Niemiecki ambasador i personel ambasady zdołali jednak umiejętnie opanować krytyczną sytuację. Upozorowali wypadek, którego ofiarą miał jakoby paść jeden z pra-

owników. Aby wszystko wyglądało bardziej realistycznie, „ofiara” w wyniku „obrażeń” odniesionych w „wypadku” została zalana krwią, która w odpowiednim momencie wyciekła z ukrytego świńskiego pęcherza. „Ofiara wypadku”, ubrana w mundur pracownika ambasady, z głową owiniętą grubymi warstwami bandaży, została zawieszona na lotnisko i wywieziona samolotem do Niemiec.

Sekretarz ambasady, który rzekomo uległ wypadkowi (wybrany do tej roli ze względu na podobieństwo postury), zmuszony był pozostać w ukryciu do czasu, aż ambasada otrzymała wiadomość o przybyciu Wielkiego Muftiego do Niemiec. Ta zabawa w chowanego zakończyła się dopiero wtedy, gdy Wielki Mufti Jerozolimy Amin al-Husajn pojawił się publicznie w Niemczech. Brytyjski wywiad zakończył wówczas obserwację niemieckiej ambasady w Ankarze. Władze niemieckie oddały Wielkiemu Muftiemu do dyspozycji okazałą rezydencję w postaci zamku Fushl, w którym niegdyś przez pewien czas mieszkał minister spraw zagranicznych Rzeszy, Joachim von Ribbentrop.

Pod koniec stycznia do Specjalnego Sztabu Felmy'ego dołączył ekspert od spraw egipskich, Brandenburczyk Berner. W sztabie pełnił on funkcję specjalisty od antybrytyjskich działań dywersyjnych, prowadzonych na obszarze Afryki oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu.

15 lipca w Wilczym Szańcu Hitler spotkał się z byłym szefem rządu Iraku, generałem al-Gailanim. Podczas rozmowy Fuhrer zapewnił go, iż uczyni wszystko, aby pomóc mu odzyskać władzę. Przebywając na wygnaniu, Ali Raszid al-Gailani podjął się pracy spikera audycji propagandowych, nadawanych na obszar Bliskiego i Środkowego Wschodu.

W początkach września 1941 roku admirał Canaris, generał Felmy i pułkownik von Lahousen-Vivremont spotkali się z szefem wywiadu włoskiego, generałem Ame, z którym omówiono kwestię wykorzystania w przyszłości organizowanych pod egidą Niemiec i Włoch legionów arabskich ochotników. W spotkaniu tym uczest-

niczyli również dowódca włoskiego Legionu Arabskiego, pułkownik Ivrea, oraz Wielki Mufti Jerozolimy. Celem narady było omówienie możliwości utworzenia ośrodka formowania jednostek arabskich, które powstawałyby na pozostającym pod kontrolą osi obszarze Afryki Północnej.

Admirał Canaris i generał Felmy spotkali się z Wielkim Muftim Jerozolimy jeszcze raz, w połowie tego samego miesiąca. Tym razem tematem rozmów był problem utworzenia niemiecko-arabskiej jednostki szkoleniowej oraz zagadnienia związane z formowanym już Korpusem Wolnych Arabów. Spotkanie to nie pociągnęło za sobą żadnych praktycznych skutków.

21 września 1941 roku stacjonujący w południowej Grecji Sztab Specjalny F otrzymał z OKW dyrektywę upoważniającą Abwehrę do wydawania mu oraz utworzonej przezeń jednostce specjalnej rozkazów dotyczących wykonywania akcji szpiegowsko-dywersyjnych. Rdzeń wzmiankowanej jednostki specjalnej stanowiło 2200 żołnierzy, podzielonych na trzy kompanie. Większość jednostki stanowili świetnie mówiący po arabsku Niemcy urodzeni w Palestynie i na Bliskim Wschodzie.

Operacja w Iranie

Placówka Abwehry w Tebrizie

W początkach 1940 roku Abwehra we współpracy z SD utworzyła na terenie Iranu trzy ekspozytury agenturalne. Przedsięwzięcie to zapoczątkowało wypadki, które w końcu doprowadziły do wybuchu wojny domowej w Persji. Ekspozytury znajdowały się w Teheranie oraz w regionach Iranu, w których zamieszkiwali Kaszkajowie i Bachtiarowie.

Do początków 1940 roku Bliski i Środkowy Wschód nie odgrywały większej roli w niemieckich planach strategicznych, gdyż w nawet najbardziej zuchwałych marzeniach żadnemu z planistów nie przemknęła przez głowę myśl, aby wysłać wojska niemieckie w tak odległy od Rzeszy region świata.

Względy geograficzne początkowo skłaniały dowództwo Abwehry do skłonienia Rosjan, wówczas sojuszników Rzeszy, do zaatakowania Afganistanu, co stworzyłoby określone zagrożenie dla północno-zachodniej granicy Indii. Taki rozwój wydarzeń zmusiłby Anglików do wysłania na pogranicze afgańsko-indyjskie znacznych sił, które, zaabsorbowane w tym regionie świata, nie mogłyby być wykorzystane w działaniach w Europie, a w późniejszym okresie także w Afryce Północnej.

Ten fantastyczny zgoła pomysł trzeba było jednak zarzucić. Podobnie rzecz się miała z inną podobnej natury ideą, której kulminacją miała być ekspansja Rosjan z obszaru Kaukazu w kierunku pól naftowych Mosulu, być może zakończona nawet dotarciem do wybrzeży Zatoki Perskiej.

Zamiast tego typu intryg wojskowo-politycznych pułkownik Warlimont zaproponował admirałowi Canarisowi prowadzenie skrytego rozpoznania obszaru Azerbejdżanu. Zasugerował również zbadanie kwestii liczebności i wartości bojowej stacjonujących na Bliskim Wschodzie oddziałów, pozostających pod rozkazami generała Weyganda. Podczas spotkania poświęconego tym zagadnieniom, które odbyło się 22 lutego 1940 roku, admirał Canaris do wykonania zasugerowanych przez Warlimonta zadań zaproponował kapitana Paula Leverkuehna. Na początku marca 1940 roku kapitan udał się do Tebrizu, aby objąć tam stanowisko konsula. Szybko wyrobił sobie opinię na temat panującej w Iranie sytuacji. Z jego obserwacji wynikało, iż droga wiodąca przez kaukaski masyw górski Kara Dag mogła zostać sforsowana przez oddziały strzelców alpejskich. Z oceny Leverkuehna wynikało również, iż do sforsowania gór i dalszego natarcia przez step w kierunku rosyjskich pól naftowych otaczających Baku wystarczające będą siły dwóch niemieckich dywizji zmotoryzowanych. Niemiecki konsul wysyłał agentów, którzy przeprowadzili rozpoznanie ważnej z wojskowego i geograficznego punktu widzenia, położonej na południowy wschód przełęczy Shibii oraz teren wąwozu Kaflankuh.

Po odniesionym przez Niemcy zwycięstwie w kampanii zachodniej 1940 roku wyeliminowane zostało zagrożenie, jakie do chwili klęski Francji stanowiła armia Weyganda, gdyż stacjonujące na Bliskim Wschodzie oddziały armii francuskiej pozostały wierne rządowi Vichy. Taki rozwój sytuacji utoraował drogę dalszym niemieckim operacjom na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Ze zdobytych we Francji tajnych akt dowództwo Abwehry dowiedziało się, iż francuski premier Daladier wydał szefowi Sztabu Generalnego, generało-

wi Gamelinowi, i dowódcy marynarki wojennej, admirałowi Darlanowi, polecenie zbadania możliwości zaatakowania regionu Baku. Po zdemaskowaniu agenturalnej działalności Leverkuehna admirał Canaris wysłał do Tebrizu oficera I Wydziału, majora Schulzego-Holthusa, który miał działać w Iranie pod fałszywym nazwiskiem dr. Brunona Schulzego. Otrzymał zadanie przeprowadzenia rozpoznania roponośnego regionu Baku oraz zbierania wszelkich informacji wywiadowczych, które był w stanie zdobyć podczas podróży po Związku Radzieckim.

Schulze-Holthus po powrocie do Berlina złożył admirałowi Canarisowi odpowiedni raport, a następnie został wysłany do Tebrizu, gdzie miał pełnić funkcję sekretarza konsulatu. W Tebrizie, we współpracy z agentem SD Thielickem, miał kierować działaniami agentów operujących w północnym Iranie.

Udział Pułku *Brandenburg* w operacji „Amina”

Realizację operacji „Amina” rozpoczęto w czerwcu 1941 roku. Akcja, przygotowana przez grupę Abwehry, dowodzoną przez podporucznika Merziga, miała na celu zniszczenie rafinerii ropy naftowej w Abadanie. Sądzone, że pozbawi to źródła zaopatrzenia w paliwo brytyjską flotę bliskowschodnią oraz stacjonujące w regionie brytyjskie siły lądowe.

Podporucznik dr Heinrich Meinhard dowodził drugą grupą biorącą udział w operacji „Amina”. Oddział niemiecki przerzucony został na turecką granicę z położonej w archipelagu Dodekanezu wyspy Samos. 13 lipca 1941 roku Meinhard wraz z podkomendnymi dotarł do tureckiego miasta Afkon Karahisar. Grupa, złożona z żołnierzy Pułku *Brandenburg*, przekroczyła łańcuch górski Reza i dotarła do perskiego miasta Choi, gdzie zgodnie z rozkazami skontaktowała się z księciem Murchenem, który chociaż nie sprawował żadnych oficjalnych funkcji administracyjnych, uważany był za niekoronowanego władcę regionu, stojącego ponad oficjalną administracją,

kierowaną przez gubernatora okręgu wojskowego Salawan i burmistrza Choi. Mimo istnienia oficjalnej administracji władza Murchena na terytorium, które uważał za swoje, była absolutna. Gdyby książę wydał rozkaz, jego poddani wszczęliby wojnę, a gdyby tego zechciał, nastaliby pokój.

Brandenburgczycy mieli rozkaz dotarcia do Teheranu i zainstalowania tam radiostacji. Niemniej jednak grupa została zatrzymana w książęcej rezydencji, gdyż książę chciał, aby niemieccy eksperci przeprowadzili szkolenie strzeleckie jego współplemieńców. Murchen miał bezpośrednie połączenie telefoniczne z garnizonami znajdującymi się na południu Związku Radzieckiego i wiedział już o zbliżającej się napaści. W związku z tym chciał wraz ze swoimi bojownikami odpowiednio przywitać wkraczające do Iranu oddziały radzieckie. Po nadejściu z Teheranu pozwolenia na pobyt u księcia niemiecki oddział zatrzymał się na krótko w Choi, po czym wyruszył w góry, gdzie rozpoczęło się szkolenie wojowników plemiennych. Druga grupa, dowodzona przez podporucznika Merziga, została przerwana w pobliżu libańskiego wybrzeża na pokładzie okrętu podwodnego, z którego została za pomocą nadmuchiwanych łodzi wysadzona na brzeg.

Gdy na libańskim wybrzeżu lądował niemiecki oddział, na południe od Bejrutu wybuchły zacięte walki. Arabowie i siły francuskie lojalne wobec Vichy stawiały tam opór brytyjskiemu desantowi morskemu. Niemiecka grupa zdołała przedostać się do Bejrutu, gdzie dotarła do mieszkania człowieka, który był bejruckim łącznikiem Abwehry, Abdula Rasmana. Abdul pomógł grupie dotrzeć do Damaszku, gdzie pod fałszywym nazwiskiem dr. Smitha działał agent umieszczony tam przez VI Urząd *Reichssicherhauptamt*. Smith, uruchomiwszy swoje kontakty, wyczarterował samolot, zdobył zgodę na start i drogą lotniczą wyekspediował grupę do Bagdadu. Z irackiej stolicy Niemcy przedostali się następnie w rejon Zatoki Perskiej.

Oddział Merziga miał za zadanie zniszczyć rafinerię w Abadanie i w ten sposób położyć kres produkcji paliwa dla stacjonującej na Bli-

skim Wschodzie armii brytyjskiej. Dywersantom udało się dotrzeć do Basry, tam jednak zostali zdradzeni i zmuszeni do ukrywania się przed władzami. W związku z tym niepowodzeniem do realizacji operacji „Amina” skierowano trzecią grupę, dowodzoną przez podporucznika Helfericha. Grupa ta przystąpiła do wykonywania zadania 19 lipca 1941 roku. Opuściła wówczas Eleusis w Grecji, rozpoczynając niebezpieczną wędrówkę do Iranu, do którego dotarła przez Rodos, Cypr, Syrię i Irak.

Samolot przewożący grupę Helfericha rozbił się o górę położoną pomiędzy Hamadanem a Teheranem. Znajdujący się na jego pokładzie żołnierze uratowali się jednak, gdyż na krótko przed katastrofą zdążyli wyskoczyć ze spadochronami. Po wylądowaniu na ziemi dotarli do Teheranu, gdzie przyjął ich zaufany doradca szacha, książę Baktshari.

Grupa natychmiast nawiązała łączność radiową z dowództwem, przekazując do Niemiec wszelkie zdobyte dane wywiadowcze. Następnym zadaniem grupy Helfericha było porwanie popieranego przez Anglików księcia Shirwana. Informacje posiadane przez organizację Abwehry Środkowy Wschód wskazywały bowiem, że książę zamierza wszystkimi posiadanymi siłami wesprzeć angielski atak na Persję. Shirwan pozostawał również w bliskich kontaktach z Anglikami i ich wywiadem, który miał na obszarze Persji licznych agentów.

Według irańskiego prawa, zachowanie księcia było równoznaczne ze zdradą stanu, ale szach był zbyt słaby, aby w odpowiedni sposób ukarać zdrajcę. Wyświadczając przysługę Anglikom, książę Shirwan podpisał dekret nakazujący ewakuację wszystkich znajdujących się na południu magazynów irańskiej armii na północ kraju. Posunięcie to miało na celu odebranie lojalnym wobec cesarza generałom możliwości stawienia oporu angielskiemu atakowi, który miał nastąpić na południu kraju.

Tymczasem niedobitki Brygady Arabskiej, które wycofały się z Iraku, zbierały się w okręgach wojskowych północnej Persji. Oddziały te zostały wzmocnione przez ochotników przekraczających

granicę iracko-irańską. Ciągły napływ ochotników nasunął kilku niemieckim oficerom dowodzącym jednostką pomysł wykorzystania ich oraz ewakuowanej na północ kraju broni w celu utworzenia drogi do utworzenia w Iranie proniemieckiego rządu i ubiegnięcia w ten sposób interwencji brytyjskiej. Transporty broni podążały z południa na północ Iranu. Znaczna część przewożonego w nich ładunku trafiła w ręce niepodległościowych bojowników z inicjatywy konwojentów. Resztę zdobywano poprzez uprowadzanie konwojów.

25 sierpnia 1941 roku z południa i północy do Persji wkroczyły wojska brytyjskie i radzieckie. Persowie stawili najeźdźcom zacięty opór, ale musieli ulec przytłaczającej przewadze i zostali zmuszeni do kapitulacji, która nastąpiła 28 sierpnia. 17 września szach Reza Pahlawi abdykował, przekazał tron swojemu synowi, Mohammedowi Rezie, i udał się do Afryki Południowej na wymuszone przez Brytyjczyków wygnanie. Zmarł tam 26 lipca 1944 roku.

Pod presją Anglików nowy rząd Persji natychmiast podjął działania w celu „usunięcia wszelkich niemieckich ognisk działalności wywrotowej”. Rozpoczęło się ściganie członków niemieckiej misji wojskowej i tajnych oddziałów, którzy w większości zostali wytropieni i schwytani. Uciec zdołali jedynie major Schulze-Holthus i jego żona.

Tylko pierwsza z grup przewidzianych pierwotnie do przeprowadzenia operacji „Amina”, czyli grupa podporucznika dr. Meinharda, która początkowo szkoliła współplemieńców księcia Murchena w północnej Persji, a następnie zajęła się przeprowadzaniem rajdów na składy zaopatrzeniowe i urzędnicy komunikacyjne w pogranicznych miastach radzieckich oraz ich okolicy, w dalszym ciągu mogła kontynuować działania, nie napotykając reakcji Anglików. Fakt, iż ludzie Meinharda ograniczali akcje do atakowania wyłącznie celów radzieckich, pozwolił Brytyjczykom uniknąć konieczności występowania przeciw księciu Murchenowi, który operował na północnej granicy Iranu.

Mimo niekorzystnego dla Niemców rozwoju sytuacji podziemna wojna w Persji nie była jeszcze zakończona. W początkach 1942 roku

Abwehra wysłała do wschodniej Persji około 100 hinduskich agentów, którzy mieli przedrzeć się przez granicę irańsko-indyjską, aby podjąć działania dywersyjne na terenie Indii. Ich działania były przyczyną wielu nieprzespanych przez Anglików nocy.

Przez resztę 1942 roku w Iranie panowała wywiadowcza cisza radiowa w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Jednakże pod koniec tegoż roku dzięki wspólnemu wysiłkowi I i II Wydziału Abwehry oraz VI Urzędu RSHA (SD) na terenie Iranu wznowiły pracę zakonspirowane radiostacje. Akcją tą kierowali wspólnie komandor podporucznik Schuller i *Hauptsturmführer SS* Kurt Schuback. Nowo utworzone grupy, z których część zajmowała się łącznością radiową, pozostałe zaś dywersją, szybko osiągnęły spektakularne sukcesy. Grupy dywersyjne Abwehry wysadziły drogi w okolicy Buszehru i Szirazu, składy paliwa, mosty i tunele, a także przez działania propagandowe wywołały wrzenie wśród ludu Lurenów, który zaczął buntować się przeciwko rządowi. Działającym w południowym Iranie doradcą wojskowym Kaszkajów był major Schulze-Holthus. Jedynie brak stałej łączności radiowej z Berlinem i wystarczającej ilości broni ciężkiej uniemożliwiły odniesienie zwycięstwa Nasr Chanowi, którego mieszkający w południowej Persji lud Kaszkajów okrzyknął swoim przywódcą.

1 września 1943 roku do Persji wysłano jeszcze większą liczbę agentów i grup radiowych. Przerzucano ich drogą lotniczą, zrzucając na spadochronach w różnych częściach kraju. Po nawiązaniu kontaktów z przywódcami miejscowej ludności grupy te przystępowały do działań dywersyjnych. Akcje te przybrały na intensywności do tego stopnia, że rządowi perskiemu pozostała tylko jedna odpowiedź. 9 września 1943 roku Iran ogłosił deklarację o przystąpieniu do wojny z Niemcami. Uczyniono to w następujących słowach: „Niemieccy agenci zrzucani na spadochronach nad terytorium naszego państwa dokonali poważnych zniszczeń. To jest atak na nasze państwo dokonany przez niemiecką Rzeszę, na który możemy odpowiedzieć jedynie niniejszą deklaracją wojny”.

Grupa dowodzona przez majora Schulzega-Holthusa, oficjalnie określana mianem misji wojskowej, w wyniku operacji nadającej się na fabułę szpiegowskiego thrillera uległa przewadze wroga i została przekazana w ręce Anglików. Oto szczegóły działalności tej grupy.

Odyseja misji wojskowej majora Schulzega-Holthusa

Major Schulze-Holthus podczas spotkania ze swym przełożonym, dowódcą I Wydziału Abwehry, pułkownikiem Piekenbrockiem, zasugerował, aby ten powierzył mu dowództwo nad operacjami w rejonie Baku. Następnie został wysłany do Tebrizu, gdzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zainstalowało go w konsulacie niemieckim jako dyplomatę. Początkowo jednak inicjatywa majora została przyjęta ze sceptycyzmem. Pułkownik Piekenbrock pamiętał bowiem, że niewiele wcześniej do Tebrizu w charakterze konsula udawał się inny oficer Abwehry. Oficerem tym był kapitan dr Paul Leverkuehen, który wyruszył do Iranu z zadaniem utworzenia tam siatki wywiadowczej, obejmującej zasięgiem cały obszar od Tebrizu po roponośne tereny Baku. Akcja nie powiodła się, gdyż kapitan przypadkiem spotkał w Tebrizie znanego mu z Berlina Żyda, który zdemaskował go jako oficera wywiadu.

Jednakże Schulze-Holthus, zamierzając przekonać przełożonego do swych racji, do rozmowy z nim dobrze się przygotował. Przyniósł na spotkanie mapę, którą wykorzystał, aby zademonstrować pułkownikowi, w jaki sposób granica rosyjsko-perska rozcina na pół obszar Azerbejdżanu. Podczas rozmowy, pułkownik Piekenbrock zauważył, że po niepowodzeniu misji Leverkuehna Ministerstwo Spraw Zagranicznych niechętnie odnosi się do planów kolejnych operacji wywiadowczych na terenie Iranu, i dodał, że najpewniej będzie sprzeciwiał się im także niemiecki ambasador w Teheranie, Ettel. Major, świadomy, że jego misja ma niewielkie szanse powodzenia, pomimo to poprosił o wysłanie go do Teheranu, gdzie mógłby osobiście przedstawić swoje plany ambasadorowi Ettlowi.

Schulze-Holthus, otrzymawszy od Piekenbrocka zgodę na podróż do Teheranu, udał się na spotkanie ze swym przełożonym, dr. Brunonem Schulzem, który był starszym radcą stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dostał wizę na przejazd przez Związek Radziecki oraz instrukcję, aby podczas całej podróży z Moskwy do Baku obserwować ruch, liczyć pociągi i samochody. Miał również zwracać uwagę na wszelkie nowe budowy tak na stacjach, jak i przy liniach kolejowych, odnotować lokalizację systemów nawadniających, zbiorników ropy oraz składów węgla.

Podczas podróży przez Związek Radziecki major wielokrotnie wymykał się do toalety, tłumacząc się bólami brzucha i biegunką przed rozbawionym jego kłopotami towarzyszem podróży, ormiańskim dyrektorem przedsiębiorstwa naftowego. Niemiec wykorzystywał nieobecność w przedziale w celu odnotowania swych obserwacji. Natychmiast po przybyciu do Baku Schulzego-Holthusa dopadła pracownica sowieckiego biura podróży „Inturist”, która zaprowadziła go ze stacji kolejowej do hotelu dla cudzoziemców, równocześnie intensywnie nagabując na różne tematy. Major oznajmił jej, że wybiera się do Teheranu, żeby dokonać inspekcji tamtejszej niemieckiej szkoły technicznej.

W dalszą podróż wyruszył statkiem przez Morze Kaspijskie. Wsiadł w porcie Bender-Pahlewidem, a potem ruszył samochodem wzdłuż wybrzeży jeziora. Po dotarciu zameldował się w niemieckiej ambasadzie, znajdującej się w dyplomatycznej dzielnicy. Zażądał spotkania z attache handlowym Spechtem, który był agentem Abwehry, a zarazem oficerem kontaktowym majora. Schulze-Holthus wręczył Spechtowi pocztę kurierską. Attache rozpoczął rozmowę od narzekania na ambasadora Ettla. Z jego słów wynikało, że ambasador jest typem nieruchawego biurokraty, który nie ma żadnego zacięcia do działań wywiadowczych podejmowanych przez Abwehrę.

Gdy Schulze-Holthus zapytał rozmówcę, w jaki sposób najłatwiej byłoby przekonać ambasadora do pomysłu mianowania go konsu-

lem w Tebrizie, Specht odparł: „Łatwiej byłoby nauczyć hipopotama śpiewania kolęd”.

Po przerwie na drugie śniadanie major spotkał się z ambasadorem. Ettel, niski, żylasty mężczyzna o ostrych rysach twarzy, wbił w oficera wzrok i zapytał go o cel przyjazdu do Teheranu. Schulze-Holthus odparł, że chce zostać konsulem w Tebrizie, Ettel zbył to oświadczenie, ale major nie mógł zaakceptować odmowy. Zaczął wyjaśniać, że zagłębienie w Baku, stanowiące dalekosiężny cel operacji militarnych Niemiec, które winny zadbać o własne źródła zaopatrzenia, można skutecznie obserwować jedynie z Tebrizu. Zapewnił Ettla, że kopię każdego raportu wysłanego do centrali Abwehry prześle do ambasady w Teheranie, tak aby jej szef był na bieżąco informowany o poczynaniach agentów działających na terenie Iranu. Ambasador ostatecznie przystał na propozycje majora, pod warunkiem „że nie będzie działał jak Leverkusen”. Schulze-Holthus otrzymał nominację na stanowisko sekretarza konsulatu w Tebrizie, lecz pod naciskiem ambasadora musiał się zgodzić, aby na placówce dyplomatycznej w północnym Iranie towarzyszyła mu jego żona. Spełnienie tego warunku umożliwiło osiągnięcie ostatecznego porozumienia. Po uzyskaniu nominacji Schulze-Holthus wysłał do Niemiec dwa zakodowane telegramy. Pierwszy skierowany był do szefa I Wydziału Abwehry, pułkownika Piekenbrocka, drugi do firmy Benesch w Hamburgu. Tekst był następujący: „Proszę natychmiast skontaktować mnie w Teheranie z Ahmedem Asadim”.

Niecałe 48 godzin później Schulze-Holthus stał twarzą w twarz z Ahmedem Asadim w domu Frankego, jednego z ważniejszych handlowców niemieckich działających w Teheranie. Asadi upewnił się, że oficer Abwehry z którym rozmawia, rzeczywiście jest następcą dr. Leverkusena i że będzie się zajmował regionem Baku. Oznajmił Schulzemu-Holthusowi, że może on liczyć na jego pomoc, i dodał, że działający na terenie północnego Iranu przedstawiciel SD nie poczyna sobie wystarczająco inteligentnie.

Ahmed Asadi wyjaśnił majorowi szczegóły działalności azerbejdżańskiego ruchu oporu. W łonie ruchu istniała duża grupa osób przyjaźnie nastawionych do Niemiec. Ugrupowaniu temu przewodził Milli Mudafai. Drugi odłam azerbejdżańskiego ruchu oporu, Musawad, skupiał w swych szeregach dawnych magnatów naftowych oraz właścicieli ziemskich. Grupa ta, składająca się z ludzi, których władze radzieckie pozbawiły własności, skłonna była współpracować z Niemcami pod warunkiem dokonania na ich rzecz określonych ustępstw.

„Niemcy — stwierdził Ahmed Asadi - mają w tym regionie świata wielkie możliwości nawiązania współpracy z miejscowymi ruchami nacjonalistycznymi, gdyż nigdy nie uciskały w koloniach innych ludów”.

Następnego dnia po spotkaniu z Ahmedem major Schulze-Holthus otrzymał z dowództwa Abwehry polecenie powrotu do Berlina i złożenia tam raportu ze swoich dotychczasowych działań. Na lotnisku w Baku ponownie czekała na niego ta sama pracownica „Inturistu”. Obiecała, że następnego dnia pokaże majorowi świątynię czcicieli ognia, która znajdowała się w środku zagłębia naftowego. Major Schulze-Holthus, który oficjalnie występował jako starszy radca stanu dr Bruno Schulze, oczarował podczas wyprawy przewodniczkę, wykazując się erudycyjną wiedzą na temat sekty. Równocześnie notował w pamięci zauważone rurociągi, wodociągi i dwa nowe lotniska. Zauważył nowe drogi i koszary, a nawet nową linię kolejową.

Major ze swoją przewodniczką dotarli do celu. Świątynia czcicieli ognia okazała się niepozornym budynkiem, którego najważniejszym elementem była rura służąca do przesyłania gazu ziemnego, dostarczanego ze zbiornika na dachu budowli. Kapłani za pomocą sprytnie ukrytego pokrętła mogli regulować wysokość płomieni tak, aby wierni kłęczący na zewnątrz sądzili, iż ogień strzela wprost z dachu świątyni. „Wyższy urzędnik państwowy” Bruno Schulze mógł również wspiąć się po wąskich schodach na dach, skąd miał

świetny widok na liczne nowo powstałe obiekty zagłębia naftowego Baku.

Dwa dni później, po przybyciu do Moskwy, Schulze-Holthus poddyktował dwunastostronicowy raport na temat Baku, który przekazał attache wojskowemu niemieckiej ambasady. Natychmiast przesłano dokument do I Wydziału Abwehry w Berlinie. Po powrocie do stolicy Niemiec Schulze-Holthus zameldował się u pułkownika Piekenbrocka, który poinformował go, że raport wysłany przezeń z Moskwy został już przekazany admirałowi Canarisowi. Po południu major spotkał się z samym Canarisem. Podczas spotkania szef niemieckiego wywiadu zgodził się na realizację proponowanej przez majora misji i stwierdził na koniec: „Musi pan pracować szybko i na koniec porzucić swoją fałszywą tożsamość. Muszę mieć wyniki pańskich działań najpóźniej w połowie czerwca”.

Małżeństwo Schulze-Holthus przybyło do Tebrizu w połowie czerwca. Konsul Bohn, bezpośredni przełożony majora, początkowo nie bardzo mu ufał, ale okazywana przezeń rezerwa wkrótce zniknęła. Wyjaśnić należy, że Bohn spodziewał się odwołania z placówki w Tebrizie, ponieważ nawet po wybuchu wojny w dalszym ciągu utrzymywał przyjazne stosunki z konsulem angielskim. Jednym z pierwszych informatorów majora Schulzego-Holthusa został sierżant ze stacjonującej w Tebrizie dywizji irańskiej armii. Bardzo szybko udało się też Schulzemu-Holthusowi nawiązać kontakt z ormiańskim ruchem oporu Dashnak-Zakan, którego przywódca, Ahmed Asadi, natychmiast zaoferował mu swoją pomoc. Jeden z agentów organizacji Asadiego wyznaczony został na kontakt Abwehry. Jego zadaniem było przekazywanie Niemcom wszelkich istotnych informacji dotyczących Azerbejdżanu, zdobytych podczas operacji wywiadowczych. Dziesięć dni później na biurko Schulzego-Holthusa trafiły pierwsze raporty z Baku.

15 maja 1941 roku major otrzymał z Berlina rozkaz rozpoznania radzieckich baz lotniczych położonych w okolicy Kirowobadu. Wasari, pośrednik, który jako jedyny kontaktował się bezpośrednio

nio z Schulzem-Holthusem, wysłał w ten rejon trzy małe grupy. Nie było o nich żadnej wieści do momentu powrotu, który nastąpił 20 czerwca. Okazało się, że zostali oni dostrzeżeni i ostrzelani podczas próby przekroczenia granicy. W wyniku ran odniesionych podczas tej misji zmarło sześciu agentów. Następnego dnia radio w Baku poinformowało, że w Tebrizie znajduje się niemiecka centrala szpiegowska. Tego samego dnia do akcji ponownie wkroczył Berlin, z którego przyszedł rozkaz możliwie najszybszego przeprowadzenia operacji rozpoznawczej obszaru Baku, co miało być ostatnią tego typu akcją Abwehry w tym regionie. Agenci mieli zwrócić szczególną uwagę na ewentualne nowe radzieckie jednostki na Zakaukaziu.

Późnym popołudniem 22 czerwca 1941 roku konsulat w Tebrizie dowiedział się o ataku Niemiec na Związek Radziecki. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej utrudnił dalsze działania Abwehry, które jeszcze w ciągu następnych kilku tygodni po rozpoczęciu walk były podejmowane na Zakaukaziu. Spowodowane to było ściślejszą kontrolą granic. Pomimo tych trudności w dalszym ciągu Abwehry udawało się pozyskiwać materiały wywiadowcze.

25 sierpnia około godziny 5.00 mieszkańców Tebrizu obudziły odgłosy silnego ognia artylerii przeciwlotniczej, a wkrótce potem dobiegły ich pierwsze eksplozje bomb. Wojsko radzieckie przekroczyło granicę z Persją. Konsul Wussow, który zastąpił Bohna na placówce w Tebrizie, polecił Schulzemu-Holthusowi rozpocząć przygotowania do ewakuacji. Podobne polecenie wydano przebywającym w Tebrizie i jego okolicach niemieckim obywatelom, a ci wraz z bagażami pojawili się w siedzibie konsulatu, skąd szybko odesłano ich samochodami do Teheranu. Niemieccy inżynierowie pracujący przy budowie kolei w północnej części kraju zostali poinformowani o napaści za pomocą telegrafu. Dokumenty konsulatu spalono na dziedzińcu i po wysłaniu ostatnich zaszyfrowanych depeesz konwój wiozący personel wyruszył w kierunku Teheranu. Tam okazało się, że ambasador Ettl jest chwilowo nieosiągalny, w związku z czym kolegów z placówki

dypłomatycznej w Tebrizie w imieniu szefa przywitał jego zastępcę, radca konsularny Dittman.

Przebywający w Iranie Niemcy zastanawiali się teraz, czy ambasador Ettel zdoła uzyskać zgodę władz irańskich na ich wyjazd do Turcji. Gdyby Irańczycy odmówili, Niemcy, posiadający paszporty dyplomatyczne, zmuszeni byłiby na własną rękę albo przedzierać się do Turcji, albo udać się na wschód, w kierunku granicy z Afganistanem. Major Schulze-Holthus wybrał tę drugą możliwość i bezwzględnie powiadomił o tym ambasadora, który uznał to za czyste szaleństwo. Ettel uparcie twierdził, że Schulze-Holthus i jego żona są członkami personelu dyplomatycznego, dla którego udało mu się uzyskać zgodę swobodnego wyjazdu do Turcji. Próba dotarcia do Afganistanu, argumentował ambasador, jest niezwykle ryzykowna, gdyż oznacza konieczność pokonania Wielkiej Pustyni Lota, skoro wszystkie pozostałe drogi zostały zablokowane przez Armię Czerwoną.

Kilka dni później Schulze-Holthus wraz z żoną potajemnie opuścił ambasadę, udając się samochodem ku granicy z Afganistanem. Małżeńskiej parze w niebezpiecznej podróży towarzyszył zatrudniony wcześniej przy budowie irańskich kolei inżynier Hirschauer, który również chciał dostać się do Afganistanu. Grupa śmiazków podążyła początkowo główną drogą, wiodącą na południe kraju. Po drodze uszkodzeniu uległa jedna z osi pojazdu, ale mimo to, jadąc z prędkością 40 kilometrów na godzinę, Niemcy zdołali dotrzeć aż do Isfahanu. W mieście udało się naprawić samochód i rankiem następnego dnia cała trójka wznowiła podróż. Schulze-Holthus chciał dotrzeć przez Ysad i Kerman do miasta Barn, ale nie udało się to, gdyż podróżnicy zostali zatrzymani w Kerman i odprowadzeni pod eskortą na drogę wiodącą do Teheranu.

Trójka Niemców postanowiła jednak przebić się przez Kerman. Z prędkością 120 kilometrów na godzinę jak burza przedarli się przez miasto i uciekli ścigającej ich policji. Teraz byli wolni. W końcu dostrzegli budynki Barn, kolejnego miasta na szlaku ich wędrówki, i aby

uniknąć ponownego zatrzymania, postanowili stanąć przed miastem. Hirschauer kupił od okolicznych mieszkańców kilka desek oraz łopat i wieczorem cała trójka wyruszyła samochodem przez pustynię. Po przejechaniu w ciągu sześciu godzin 80 kilometrów bezdroży samochód w końcu na dobre utknął w syrkim piasku.

Wczesnym rankiem następnego dnia w zasięgu wzroku pojawiło się stado wielbłądów prowadzonych przez kilku ludzi. Niemcy wynajęli osiem wielbłądów oraz dwóch poganiaczy, którzy mieli im pomóc w wydostaniu samochodu z piaszczystej pułapki. Po wyciągnięciu pojazdu Hirschauer i major dosiedli wielbłądów, a pani Schulze-Holthus zasiadła za kierownicą samochodu, ciągniętego przez pozostałe wielbłądy.

Po czterdziestu ośmiu godzinach wędrówki osobliwa kawalkada przebyła Wielką Pustynię Lota. Dwaj poganiacze wielbłądów zaprosili Niemców do czarnych namiotów Beludżów, którzy zgotowali wędrowcom gorące przyjęcie. Beludżowie wskazali Niemcom niestrzeżone przejście przez granicę, które znajdowało się pomiędzy jeziorem Hamun-e Helmand i bagnistą depresją Gowd-e Zerech.

Grupka wędrowców ruszyła teraz główną drogą wzdłuż wschodniej granicy Persji, wiodącą z położonego na południu Zaidan do znajdującego się na północy Meszhedu. Ostatecznie Niemcy dotarli do granicy irańsko-afgańskiej na wschód od Szusp, gdzie jednakże natrafili na niemożliwy do przebycia łańcuch gór. Zawrócili więc do Szusp, gdzie poradzono im udać się do Tabbas, skąd biegł szlak karawan, który przecinał granicę irańsko-afgańską. W Tabbas dowiedzieli się, że przejście zostało zablokowane w wielu miejscach przez osuwiska skalne, spowodowane trzęsieniem ziemi. Jediną możliwą drogą był szlak wiodący przez Yasd.

W Birszand samochód ponownie został zatrzymany przez policję, która aresztowała jego pasażerów. Gubernator prowincji, do którego Niemcy zwrócili się o pomoc, odczytał im głośno rozkaz z ministerstwa wojny: „Należy natychmiast zatrzymać Schulzega-Holthusa, niemieckiego urzędnika konsularnego z Tebrizu, który wraz z dwo-

ma towarzyszymi uciekł z Teheranu. Jeśli będzie to konieczne, podczas zatrzymania można użyć broni. Pojmanego osadzić w areszcie, gdzie ma przebywać do czasu wydania dalszych instrukcji".

Dziesięć dni później z Teheranu przybył oddział policji, który miał odwieźć całą trójkę z powrotem do stolicy. Powrotna podróż odbywała się wieloetapowo. Po jej zakończeniu więźniowie zostali zakwaterowani w miejscowości Szemiran, w której znajdowała się dawna letnia siedziba ambasady niemieckiej. Tam Niemcy dowiedzieli się, że ambasador Ettel wraz z całym personelem ambasady bezpiecznie opuścił już Iran i udał się do Niemiec, a spośród zatrzymanych przez władze irańskie niemieckich cywilów, którzy nie posiadali paszportów dyplomatycznych, 350 ma zostać wydanych Brytyjczykom, a pozostałych 104 Rosjanom. Należało się spodziewać, że skoro grupce Schulzego-Holthusa udało się szczęśliwie wymknąć Rosjanom, to Irańczycy będą chcieli wydać go Anglikom.

Niemcy opracowali plan ucieczki. Kilka dni później Schulze-Holthus wraz z żoną znajdował się już w górach, w towarzystwie irańskich przyjaciół. Inżynier Hirschauer nie zdecydował się na udział w kolejnej ucieczce. Ukrywanie się w irańskich górach obfitowało w momenty pełne napięcia. Na przykład jeden z czołgów, należący do mijającej ich rosyjskiej kolumny pancерnej, utknął wprost przed nimi w wąskim zakręcie drogi. Niemcy zmuszeni byli czekać, aż Rosjanie wydobędą z pułapki unieruchomiony pojazd. Uciekinierom udało się jednak wykaraskać z tej niebezpiecznej sytuacji.

Po dwukrotnych przeprowadzkach do kryjówek położonych w pobliżu Teheranu małżeństwu udało się wreszcie skontaktować z działającym na terenie miasta agentem, *Sturmbannfuhrerem* SSMayrem, od którego Schulze-Holthus dowiedział się, że dowodzący korpusem w Isfahanie generał Zahidi stwierdził, że: „znaczną część irańskiej armii na sygnał dany z Niemiec gotowa jest zaatakować Anglików. Moje stanowisko popiera wielu wysokich rangą urzędników". Informację tę Schulze-Holthus przekazał małżonce, która wyruszyła do Tebrizu, a stamtąd do Szapuru. Kobieta miała tę informację

przekazać wywiadowi niemieckiemu przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Tymczasem Schulze-Holthus nawiązał kontakt z dr. Friedrichem Kiimmel, który występował oficjalnie jako geolog, ale został zdemaskowany i nie miał już możliwości zbierania informacji. Po dłuższej zabawie w chowanego Kiimmel z pomocą majora teherańskiej policji Esfendiariego odnalazł w końcu kryjówkę Schulze-Holthusa. Po nawiązaniu kontaktu majora odwiedziło trzech oficerów sztabu generalnego irańskiej armii. Pułkownik, który przewodził tej delegacji, rozwodził się nad perspektywą bliskiego powstania Irańczyków i podjęcia walki z Anglikami o niepodległość Iranu. Napomknął nawet o możliwości wkroczenia niemieckich wojsk do Teheranu, które w jego opinii mogło nastąpić w trzech miejscach. Opisał także szlaki, którymi Niemcy mogliby dotrzeć do Iranu. Jeden z nich wiódł z północy przez Baku, Lenkoran i Astarę. Z Astarty wojska niemieckie mogłyby nacierać prosto na Kaswin, który stanowiłby dalej pozycję wyjściową do uderzenia na Teheran. Pułkownik stwierdził: „Dowództwo wojsk niemieckich w Iranie powinno znaleźć się w Isfahanie, gdyż tam właśnie znajduje się siedziba perskiego sztabu generalnego”.

Na koniec pułkownik wskazał potencjalne strefy lądowań oddziałów spadochronowych oraz rejony zrzutu broni i amunicji, w których mogłyby wylądować działa przeciwpancerne, przeciwlotnicze i moździerze. Perski system połączeń kolejowych zabezpieczyłby bojownicy z ugrupowania Milli Mudafai i innych oddziałów partyzanckich, a także plemiona Kaszkajów, którym przewodził książę Nasr Chan.

Schulze-Holthus z tej rozmowy sporządził wyczerpujący raport i przekazał go funkcjonariuszowi SD, który miał go zawieźć do Berlina. Kilka dni później z Schulzem-Holthusem skontaktował się dr Kiimmel, który na zlecenie Abwehry przeprowadził rozpoznanie okolicy przełęczy Paitag. Zebrał tam cenne informacje wywiadowcze, które teraz chciał zawieźć do Berlina. Rzekomy geolog oprócz własnych materiałów wywiadowczych wziął ze sobą w podróż rów-

niez kopię raportu Schulzego-Holthusa, relacjonującego spotkanie z irańskimi oficerami. Wyruszając w drogę, otrzymał od majora mapy narysowane za pomocą atramentu sympatycznego na nieco zabrudzonej chusteczce, która „została umieszczona w mojej kieszeni i na pierwszy rzut oka nie mogła wzbudzić zainteresowania”.

Agenci brytyjskiego wywiadu następnego dnia odnaleźli mieszkanie, w którym ukrywał się dr Kiimmel, lecz wtargnęli doń jedynie po to, aby stwierdzić, że „ptaszek właśnie odleciał”. Aresztowano właściciela wynajmującego lokal, więc należało się spodziewać - jak to ujął major Esfendiari - że teraz zaczną się także poszukiwania Schulzego-Holthusa. Los dr. Kiimmela pozostaje nieznany. Wiadomo, że udało się mu dotrzeć do granicy turecko-irańskiej, gdzie został schwytany przez Kurdów, którzy przekazali go Anglikom. Podczas przesłuchania jeden z członków angielskiego wywiadu odkrył rysunek na chusteczce. Dr Kiimmel został skazany na śmierć za szpiegostwo.

Schulze-Holthus, znalazłszy sobie nową kryjówkę, otrzymał zaproszenie do współpracy od Nasr Chana, przywódcy Kaszkajów, dysponującego „prywatną armią” 20 tysięcy zbrojnych, którzy operowali w pobliżu kontrolowanych przez Brytyjczyków perskich pól naftowych. Obecne na tym terenie wojska angielskie miały wyprzec oddziały Nasr Chana. Schulze-Holthus przybył do Nasr Chana w towarzystwie kilku Persów - wśród których znaleźli się adiutant dowódcy teherańskiego garnizonu wojskowego oraz poseł do irańskiego parlamentu Nobacht - mimo licznych angielskich kontroli. Po dotarciu na miejsce Schulzego-Holthusa i pozostałych zaprowadzono do miasteczka namiotów, w którym mieszkał Nasr Chan. Zanim wszakże pozwolono im spotkać się z naczelnym przywódcą, najpierw musieli stanąć przed obliczem księcia Ibrahima, który dowodził 20 tysiącami kaszkajskich jeźdźców.

Dopiero po spotkaniu z Ibrahimelem Niemcy oraz ich irańscy przyjaciele zostali zaproszeni na spotkanie z Nasr Chanem. Schulze-Holthus dowiedział się od niego, że armia księcia składa się z 8 tysię-

cy ludzi uzbrojonych w karabiny z okresu pierwszej wojny światowej oraz 12 tysięcy ze starymi śrutówkami. Oddziały księżące posiadały także 20 lekkich karabinów maszynowych. Nasr Chan poprosił, aby przekazać do Niemiec jego prośbę o dostarczenie broni przeciwpancernej, ciężkich karabinów maszynowych, nowoczesnych karabinów oraz niezbędnej ilości amunicji. Major Schulze-Holthus przekazał listę próśb Nasr Chana towarzyszącemu mu Nobachtowi, który z kolei wręczył ją *Standartenfiihrerowi SS* Mayrowi. Gdy Schulze-Holthus przebywał w obozie Nasr Chana, do przywódcy Kaszkajów zwrócił się w imieniu Brytyjczyków dyrektor Angielsko-Irańskiej Kompanii Naftowej z prośbą o wydanie majora niemieckiego wywiadu. Nasr odmówił. Postulatów przywódcy Kaszkajów dotyczących dostarczenia broni nie można było przekazać do Berlina drogą radiową, ponieważ Mayr stracił już łączność ze stolicą Rzeszy.

W pobliżu Farshband zbudowano lotnisko, z którego miały korzystać niemieckie samoloty. Wkrótce potem Schulze-Holthus otrzymał wiadomość, że jego żona nie dotarła do Niemiec, lecz została schwytana i osadzona we więzieniu Baskale. Podczas przeszukania odnaleziono przy niej tajne informacje, które wysłała w podkoszulek. Niebawem do majora dotarła następna zła wiadomość. W wyniku zdrady w ręce brytyjskiego konsula generalnego w Isfahanie dostał się Mayr, przy którym znaleziono walizkę pełną tajnych dokumentów.

Na domiar złego zniknął jeszcze przywódca perskiego ruchu oporu, generał Zahidi. Irański generał został aresztowany przez generała Wilsona oraz jego ochronę i wywieziony w nieznanne miejsce. Brytyjskie siły okupujące Iran rozpoczęły polowanie na oficerów irańskiej armii, podejrzanych o udział w ruchu Zahidiego.

Ostatnie działania w Persji

Ostatnią operacją Abwehry w Persji było zrzucenie w pobliżu Teheranu grupy sześciu spadochroniarzy formacji *Brandenburg*. Bran-

denburczycy wylądowali nocą na słonej pustyni Darya-ye Namak. Dowódcą grupy był mówiący płynnie po persku plutonowy Corelli, który przebrany w perski strój pomaszzerował ze strefy zrzutu do Teheranu. Zadaniem plutonowego było odnalezienie agenta RSHA, *Standartenfuhrera* Mayra. Corell wkrótce wrócił do swych towarzyszy na pustyni i wraz z nimi z powrotem udał się do irańskiej stolicy. Jednakże podczas dwukrotnego marszu przez pustynię zaraził się tyfusem. Spadochroniarze nie posiadali odpowiednich leków, aby wyleczyć dowódcę, którego pozostawiono w rękach miejscowej ludności. Członkowie ruchu oporu Milli Mudafai opiekowali się chorym aż do jego śmierci.

Schulze-Holthus musiał obiecać Nasr Chanowi, iż nawiąże bezpośredni kontakt z Mayrem i za jego pośrednictwem poprosi Berlin o jak najszybsze wysłanie na południe Iranu grupy wyposażonej w radiostację, która mogłaby podjąć współpracę z Kaszkajami. Nasr Chan ponowił również swoją wcześniejszą prośbę o dostarczenie broni jego oddziałom. Major również w tej kwestii obiecał księciu pomoc.

W marcu 1943 roku do obozu Nasr Chana przybył konno deputowany irańskiego parlamentu Nobacht, który przyniósł wiadomość, że rząd w Teheranie zamierza w kwietniu rozpocząć ofensywę przeciw działającym na południu rebeliantom. Prowadzić ją miał oficjalnie generał Shabahti, który jednakże był jedynie figurantem, ponieważ całość operacji przygotował brytyjski sztab. Irański sztab otrzymywał rozkazy bezpośrednio od generała Frazera, który był głównodowodzącym brytyjskich sił w Persji.

Plan operacji przeciwko Nasr Chanowi przewidywał koncentryczny atak na miejscowość Garmesir, który miał być przeprowadzony siłami pięciu brygad irańskiej armii. Dowodzone przez Nasr Chana siły Kaszkajów zamierzano wyprzeć z obszarów zamieszkiwanych przez ich współplemieńców, a następnie zepchnąć na pustynię, gdzie mieli oni umrzeć z głodu i pragnienia. Poseł Nobacht dostarczył również Nasr Chanowi wiadomość, iż w Teheranie zmarł jeden z Niemców należących do grupy łączności radiowej, która

niedawno wylądowała na spadochronach w pobliżu irackiej stolicy. Przed rozpoczęciem ofensywy generał Shabahti wysłał do Nasr Chana parlamentarzystów. Delegacja składająca się z pułkownika oraz czterech oficerów sztabowych spotkała się z kaszkajskim przywódcą w górskiej dolinie. Chan uznał propozycje rządu za niemożliwe do przyjęcia i odrzucił je. Wojna domowa była nieunikniona. Pierwszą klęskę armii rządowej zadał pod Ghaleh Parian młodszy brat Nasr Chana, Kosro Chan.

Kaszkajowie w walce z armią rządową początkowo odnosili zwycięstwa, ale kilka dni później na wzgórzach otaczających ich dolinę pojawiły się liczne oddziały, które na pozycjach ogniowych, dominujących nad liniami Kaszkajów, rozstawiły ciężkie działa i moździerze. Atak brytyjski, poprzedzony huraganowym przygotowaniem artyleryjskim, rozpoczął się trzy dni później. Po nawale ogniowej do natarcia ruszyły oddziały piechoty. Nacierający żołnierze strzelali do wszystkiego, co znalazło się na ich drodze. Kaszkajowie pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się na odległość 100 metrów. Następnie otworzyli ogień, celując przede wszystkim w oficerów. Pierwszy atak brytyjski załamał się, ale nastąpiły kolejne, na które Kaszkajowie odpowiadali kontratakami, aż wreszcie walka przerodziła się w działania pozycyjne, które prowadzono na przełęczy Muk.

Kaszkajowie zostali zaskoczeni niespodziewanym atakiem plemiennych oddziałów Kamehów, którzy przyłączyli się do walki po stronie wojsk rządowych i na zaplecze sił Nasr Chana wysłali oddział liczący tysiąc ludzi. Kaszkajowie wycofali się więc w rejon górnego biegu rzeki Kara Agacz, a ich dowództwo zainstalowało się u stóp twierdzy Ghaleh Parian. Nieprzyjacielskie ataki na fortecę zakończyły się niepowodzeniem.

Gdy główny front walk ustabilizował się na nowej pozycji, Kosro Chan opanował twierdzę Samirum, w której zdobył dużą liczbę moździerzy, po czym zameldował bratu, że jest teraz gotów nawet podjąć natarcie na Isfahan. Nie ufając zbytnio Mayrowi, Nasr Chan poprosił Schulzego-Holthusa, aby ten udał się do Teheranu w celu

podjęcia negocjacji z rządem i przy tej okazji za pomocą radiostacji Mayra skontaktował się z Berlinem.

Następnego ranka major w eskorcie 25 jeźdźców opuścił obóz wojsk Nasr Chana. Natknął się po drodze na dwóch posłańców od Kosro Chana, którzy donieśli mu, iż na obszarze zajmowanym przez siły Kaszkajów, pomiędzy Samirum a Dash-i-Kurd, wylądowała kolejna czteroosobowa grupa niemieckich spadochroniarzy z radiostacją. Niemcy mieli również znaczne ilości złota oraz dynamitu i pragnęli przekazać Nasr Chanowi wiadomość od samego Hitlera. Dowiedziawszy się o tym, major wraz z eskortą podążył do obozu Kosro Chana. Zastał tam wodza, ale niemieccy spadochroniarze wraz z radiostacją opuścili obozowisko przed jego przybyciem. Major dowiedział się, że grupa składała się z oficera i dwóch podoficerów SS oraz Persa o imieniu Farsed.

Korso Chan pokazał Schulzemu-Holthusowi zdjęcia trzech pozostałych braci Nasr Chana, którzy jako negocjatorzy przebywali wtedy w Berlinie. Mieli oni wkrótce w istotnym stopniu wpłynąć na rozwój wypadków w Iranie. Ze słów Kosro Chana wynikało, że napotkani przezeń niemieccy spadochroniarze zamierzali stworzyć stanowisko radiostacji w górach Barm-i-Firuz.

Następnego dnia Schulze-Holthus wyruszył w kierunku tych gór. Po 36 godzinach podróży górzystymi szlakami natrafił na ciemnozielone namioty i dwa dziesięciometrowe maszty, na których rozpięta była antena. Przywitał się z dowódcą grupy, *Hauptsturmführerem* Kurmitem, Bałtem w niemieckiej służbie. Oficer SS przekazał majorowi pozdrowienia od żony, którą w towarzystwie majora Bergera spotkał w jednym z biur Abwehry. Żona majora mimo licznych przeszkód zdołała jednak przedrzeć się do Niemiec. Kurmis poinformował także majora, że ma on być ewakuowany jednym z pierwszych samolotów, które będą odlatywać z Iranu, gdyż zamierzano powierzyć mu stanowisko dowódcy służb wywiadowczych na obszarze całego Orientu. Informacje te sprowadzały się w istocie do stwierdzenia, iż SD chciało pozbyć się go z Iranu.

Do 15 października czterem radiooperatorom grupy Kurmisa nie udawało się nawiązać łączności z Berlinem. Opóźnienie wynikało z błędnego ustawienia zakresu fal w sprzęcie, który powinien być nastrojony na 400 kHz. W tym właśnie czasie aresztowani zostali przez Anglików powracający z Berlina do Iranu dwaj bracia Nasr Chana.

Odtransportowano ich do Kairu, gdzie stanęli przed brytyjskim sądem i zostali skazani na śmierć. Pojmanie braci Nasr Chana oznaczało koniec działalności niemieckiego wywiadu w Iranie, Brytyjczycy bowiem w zamian za darowanie kary braciom przywódcy Kaszkajów zażądali wydania w ich ręce wszystkich członków niemieckiej misji wojskowej.

Nasr początkowo zamierzał rozstrzelać Niemców, ale później zmienił zdanie i zdecydował się przekazać ich Anglikom. W towarzystwie brytyjskich oficerów, którzy przybyli odebrać Niemców, znajdował się pewien niski cywil, który aresztowanym Niemcom przedstawił się jako major Jackson, angielski konsul w Shirazie. Jackson poinformował aresztowanych, że rząd angielski zawarł z Nasr Chanem umowę, w której strona angielska zobowiązała się do dobrego traktowania Niemców.

W ciągu dwunastu godzin pojmani członkowie niemieckiej misji wojskowej zostali przewiezieni samochodem do Teheranu. Wczesnym rankiem przekazano ich do siedziby Secret Service, w której pięć dni później poddano przesłuchaniu majora Schulzego-Holthusa. Następnie odwieziono go do obozu jenieckiego w Emaus, w którym spotkał on Mayra i doktora Kiimmela. W początkach 1945 roku Schulze-Holthus został wymieniony za znajdującego się w rękach Niemców oficera brytyjskiego wywiadu i przez Szwajcarię powrócił do Berlina. Niesamowita odyseja tego oficera dobiegła końca, a wraz z nią przepadły ogromne, lecz niewykorzystane możliwości wpłynięcia na losy regionu Bliskiego Wschodu.

Działania Abwehry na odległych obszarach operacyjnych

Działania 200. wydzielonego oddziału rozpoznawczego w Afganistanie

Opisane wcześniej operacje oddziałów specjalnych Abwehry na Bliskim i Dalekim Wschodzie nie były ostatnimi działaniami, jakie wywiad niemiecki podejmował na terenie Afganistanu. Do Kabulu skierowany został również 200. wydzielony oddział rozpoznawczy, dowodzony przez porucznika Dietricha Witzela-Kirna, składający się z afgańskich i hinduskich agentów oraz Niemców, którzy przeszli specjalne szkolenie. Oddział Witzela-Kirna miał z Kabulu udać się samochodami w kierunku granicy indyjskiej i w jej pobliżu znaleźć dogodne miejsce na założenie wyposażonej w radiostację bazy, gdzie mieli następnie przybyć wyposażeni w sprzęt radiotelegrafistów. Kolejnym zadaniem było znalezienie na obszarze objętym działaniami Fakira z Ipi miejsca nadającego się na pas startowy dla samolotów, a także zdobycie przychylności przywódców miejscowych plemion górskich. Ostatnie z wymienionych zadań było szczególnie ważne, gdyż na obszarze północno-wschodniego Afganistanu bez współpracy i wsparcia miejscowej ludności nie można było w ogóle myśleć o podejmowaniu jakichkolwiek skutecznych działań szpiegowsko-dywersyjnych.

Po początkowym okresie działalności oddziału Witzela-Kirna w Afganistanie rezydujący w Kabulu oficer Abwehry, major Schenk, otrzymał od dowódcy II Wydziału rozkaz zmobilizowania do walki z Rosjanami przebywających w Afganistanie białogwardyjskich emigrantów. Schenk miał przygotować ich do działań antyradzieckich w południowych, muzułmańskich republikach ZSRR.

Po okresie wyteżonych przygotowań niemiecki wywiad mógł wreszcie przystąpić do realizacji operacji „Tygrys”. Trzy tygodnie później przebywający w Kabulu oficerowie Abwehry, major Schenk i porucznik Witzel-Kirn (któremu Afgańczycy nadali imię wojownika „Pathan”), zameldowali centrali w Berlinie o gotowości do wysłania na obszary objęte antybrytyjską rebelią transportu ze sprzętem radiowym, ładunkami wybuchowymi, bronią i amunicją. Wkrótce po tej informacji Schenk i Witzel-Kirn wysłali do Berlina kolejną radiodepeszę, w której donosili o zakończeniu szkolenia agentów w zakresie obsługi radiostacji.

16 września 1941 roku dowództwo Abwehry przekazało porucznikowi Witzelowi-Kirnowi szczegóły oczekującego go zadania i przedstawiło mu plan działań podejmowanych przeciwko ZSRR w regionie środkowowschodnim. 25 września po długich negocjacjach major Schenk spotkał się z żyjącymi na wygnaniu, zaangażowanymi w antyradzieckie działania Uzbekami, na których czele stał Mahmud. Odbył również spotkanie z Fakirem z Alinbaru, którego nakłonił do przyłączenia się do ruchu antyradzieckiego. Oprócz tego pracujący dla Abwehry Jacub Chan zorganizował siatkę informatorów, która działała na rozległym obszarze środkowowschodnim. Przygotowania do działań były zakończone, można było rozpocząć ataki.

W ciągu jednej nocy, 19 października 1941 roku, zaatakowane i zniszczone zostały trzy rosyjskie posterunki straży granicznej oraz stacja końcowa kolei. Zanim Rosjanie zdążyli podjąć jakiegokolwiek przeciwdziałania, następnej nocy zniszczone zostały zakład naprawy linii kolejowych oraz mała elektrownia, zaopatrująca w prąd pograniczne garnizony.

13 stycznia 1942 roku porucznik Witzel-Kirn zameldował z Afganistanu, że wspierany przez Abwehrę hinduski ruch nacjonalistyczny Subhasa Czandry Bosego zdołał skupić w rejonie przygranicznym 5500 dezertersów. W grupie tej znalazły się 2 tysiące dezertersów z brytyjskiej armii kolonialnej, którzy zbiegli do Bosego wraz z bronią. W wielu pogranicznych wioskach żołnierze Bosego szkolili teraz hinduskich i afgańskich partyzantów, a jego organizacja utworzyła już komórki na terenie Indii i w Madrasie. Te konspiracyjne struktury nacjonalistycznego podziemia hinduskiego rozpoczęły ataki dywersyjne na brytyjskie obiekty i linie zaopatrzenia, warsztaty naprawy taboru kolejowego oraz fabryki juty w Kalkucie.

15 marca 1942 roku, wykonując rozkaz dowództwa II Wydziału Abwehry, porucznik Witzel-Kirn ponownie udał się w góry pogranicza afgańsko-indyjskiego wraz z rekrutującym się z miejscowej ludności radiooperatorem o nazwisku Doh. Dywersanci, działający w strefie pogranicznej, dokonywali licznych aktów sabotażu, a także przeprowadzali zaskakujące ataki na brytyjskie patrole, posterunki, linie zaopatrzenia, instalacje oraz infrastrukturę komunikacyjną. Pod koniec maja porucznik Witzel-Kirn otrzymał rozkaz rozpoznania wszystkich połączeń drogowych, znajdujących się od Kabulu po miejscowości Baraki i Barah i stamtąd aż do Asadabadu i Ghazni i ponownie do Kabulu. Podczas tych rajdów porucznik miał wysledzić miejsca nadające się do ataków dywersyjnych na ważne linie zaopatrzenia i komunikacji drogowej.

Witzel-Kirn i Doh, przebrani za afgańskich górali, wyruszyli w góry 3 czerwca. Porucznik natarł ciało sokiem z orzechów włoskich, dzięki czemu jego skóra była równie brązowa jak skóra towarzyszącego mu Doha. W trakcie tego zadania doświadczyli niezwykłych przygód. Między innymi zdarzyło się im posuwać w ognie karawany, eskortowanej przez brytyjski patrol, chroniący ją przed atakiem rabusiów. Podczas wędrówki doszło w końcu do tego, że dowodzący eskortą kapitan próbował namówić porucznika do wstąpienia do brytyjskiej armii. Podczas rozmowy Niemiec udawał, że

słucha z zainteresowaniem opowieści oficera, który opisywał mu życie i służbę w armii. Czwartego dnia dwóch niemieckich agentów, zajętych szkicowaniem położenia brodu rzecznego, zauważył inny angielski patrol. Brytyjczycy przez pewien czas obserwowali dywersantów przez lornetki. Doh zauważył błyski odbijające się w soczewkach angielskich lornetek i ostrzegł przełożonego. Porucznik natychmiast zamienił kartkę papieru, na której rysował położenie rzecznego brodu, na inną, przygotowaną uprzednio, z rysunkami przedstawiającymi wizerunki rosnących w okolicznych górach ziół i z namaszczeniem zaczął teraz rysować rośliny.

Gdy patrol dotarł wreszcie do niemieckich agentów, żołnierze brytyjscy mogli w notatniku porucznika obejrzeć przekonująco wyglądające rysunki roślin, a sam Niemiec, wspierany dzielnie przez Doha, używając licznych terminów botanicznych, wyjaśnił im, jakie znaczenie praktyczne mają rysowane przezeń zioła. Obaj byli na tyle przekonujący, że dowódca patrolu wręczył im notatkę skierowaną do przełożonego, w której sugerował, aby rzekomemu botanikowi i jego pomocnikowi umożliwić swobodne poruszanie się po kontrolowanym przez jednostkę terenie. W rezultacie Witzel-Kirn uzyskała możliwość swobodnego przemierzenia wielu licznych, okolicznych bocznych dolin i obserwowania obiektów ważnych z wojskowego i technicznego punktu widzenia, które starannie rysował.

Niemieccy agenci powrócili do Kabulu 10 czerwca, przywożąc ze sobą wiele cennych informacji wywiadowczych. Okazały się one niezwykle przydatne jako uzupełnienie wyników badań, które w 1940 roku w regionie Środkowego Wschodu przeprowadziła Organizacja Todta. Gdyby wojska lądowe zdołały przebić się przez Kaukaz, dysponowałyby wszelkimi informacjami niezbędnymi do szybkiego zajęcia tego obszaru oraz opanowania wszystkich ważnych połączeń komunikacyjnych.

Afgański rząd Zahira Szaha w trwającym światowym konflikcie starał się zachować neutralność. Musiał jednak ustąpić pod presją ambasady brytyjskiej, wśród której pracowników roіło się wręcz

od agentów Secret Service. Afgańczycy zgodzili się wydać w ich ręce Jacub Chana. Tego jednego z najlepszych niemieckich agentów aresztowano 15 sierpnia 1942 roku. Sześć dni później nastąpiło kolejne aresztowanie pracującego samodzielnie agenta Abwehry rezydującego w Kabulu. Aresztowania te były sygnałem dla pozostałych agentów niemieckich, aby tymczasowo wstrzymać działania i poszukać sobie nowych kryjówek. Operacje wywiadowcze musiały zostać wstrzymane do czasu wyeliminowania agentów wywiadu brytyjskiego i afgańskiego, infiltrujących niemiecką siatkę.

8 września 1942 roku na Kaukazie Niemcy utworzyli radiową stację retransmisyjną, która miała umożliwić stworzenie pewniejszego i mniej podatnego na usterki połączenia radiowego między Kabulem i Berlinem. Operacja ta, o kodowej nazwie „Zamek Tygrysa”, została przeprowadzona w najściślejszej tajemnicy. Jeszcze przez długi czas po wycofaniu się jednostek niemieckich z Kaukazu czterech radiooperatorów Abwehry i ich dwóch kaukaskich pomocników utrzymywało łączność ze Środkowym Wschodem, umożliwiając niemieckim agentom i 200. wydzielonemu oddziałowi kontynuowanie działań na terenie Afganistanu.

Operacje w Indiach

Subhas Czandra Bose i Forward Bloc

Rotmistrz Habicht po odwołaniu przez dowództwo z udziału w operacji „Afganistan” natychmiast rozpoczął pracę nad formowaniem legionu Azad Hind - Wolne Indie, który został włączony w skład 4. Pułku 800. Dywizji Szkolno-Budowlanej do Zadań Specjalnych *Brandenburg*. Hindusi, którzy weszli w skład legionu, byli w większości byłymi żołnierzami hinduskiej 5. Dywizji Piechoty, która walczyła na pustyni w Afryce Północnej. Zakwaterowano ich i szkolono w tak zwanym Obozie Dżdżownicy niedaleko Międzyrzecza.

Żołnierze Legionu Hinduskiego nosili niemieckie mundury, a godło dywizji, które miało kształt tarczy z widniejącym na niej skaczącym tygrysem, naszyte było na rękawach i turbanach. Szkolenie legionu skupiało się na nauce walki w dżungli i w warunkach górskich. W momencie rozpoczęcia formowania Abwehra rozpoczęła już pierwsze działania na pograniczu afgańsko-indyjskim.

Pozytywne doświadczenia wyniesione z działań w tym regionie skłoniły służby wywiadowcze Niemiec i Włoch do decyzji o przeniesieniu działań także na teren Indii.

Władze Rzeszy początkowo nie były zainteresowane współpracą z Subhasą Czandrą Bosem, który jeszcze jako burmistrz Kai-

kuty w 1936 roku przybył z wizytą do Niemiec. Bose spotkał się nawet z Adolfem Hitlerem, który wszakże w skrytości ducha był anglofilem i po cichu sympatyzował z Anglią. Fuhrer w owym czasie miał nadzieję, że uda mu się w końcu przeciągnąć na swoją stronę Anglików, których uważał za „bratnią rasę nordycką”.

Następnie Bose udał się do Rzymu, gdzie odbył równie bezowocne rozmowy z ducem, Mussolinim. W drodze z Berlina do Rzymu Bose odwiedził Pragę, w której spotkał się z przywódcą Czarnego Frontu, dr. Strasserem, który po zerwaniu z Hitlerem wyemigrował z Wiednia. Bose przedstawił mu swoje osobiste położenie i sytuację polityczną w Indiach, których naród zmuszony był żyć w warunkach braku suwerenności państwowej. Stwierdził również, że jeżeli w światowej rywalizacji zwycięstwo odniesie Związek Radziecki, to w Indiach władzę obejmie Nehru, a jeżeli zwycięży narodowy socjalizm, to przywódcą Indii zostanie wybrany on, Bose. Oświadczył ponadto, iż jego polityczne dążenia w globalnym ujęciu są zgodne z dążeniami Hitlera, a jego cele związane z walką o niepodległość Indii są zgodne z celami politycznymi Nehru. Zastrzegł jednak, że do realizacji ostatecznego celu, którym jest niepodległość Indii, obaj politycy hinduscy dążą przy użyciu odmiennych metod. On sam, podobnie jak Gandhi, został wcześniej uwięziony przez Brytyjczyków za podejmowanie wysiłków zmierzających do wyzwolenia Indii i wyodrębnienia ich z imperium brytyjskiego.

Po wybuchu wojny w Europie Hindusi początkowo byli gotowi pod pewnymi warunkami poprzeć Anglię w konflikcie z Niemcami, ale władze angielskie odrzuciły wszelkie warunki. Po ewakuacji wojsk z Dunkierki Anglicy jednak zwrócili się do Indyjskiego Kongresu Narodowego z propozycją współpracy. Politycy Kongresu ponownie potwierdzili, iż są gotowi poprzeć Anglię, jeśli zagwarantuje Indiom niepodległość.

Winston Churchill rozstrzygnął tak: „Zostałem premierem, żeby bronić Anglii, a nie po to, żeby wyprzedawać imperium brytyjskie”. Odrzucenie oferty Kongresu Narodowego skłoniło Nehru i Bosego

do zawarcia w Nowym Delhi potajemnego porozumienia. Ponieważ Nehru w 1937 roku odrzucił niemiecką ofertę odwiedzenia Rzeszy, Bose uznał, iż oto właśnie nadeszła jego godzina. Rozpoczął publiczną agitację skierowaną przeciwko Nehru, wytykając mu, że jego przemówienia są wprawdzie antyfaszystowskie, ale także proradzieckie i prochińskie. Z powodu krytyki Nehru Bose został usunięty z Kongresu Narodowego i na okres trzech lat pozbawiono go prawa do sprawowania jakichkolwiek funkcji publicznych.

W tej sytuacji ambitny Bose założył Forward Bloc. Ugrupowanie to przeciwstawiło się deklaracji wicekróla Indii, markiza Linlithgow, o przystąpieniu Indii do wojny. Wobec takiego rozwoju wydarzeń Bose mógł liczyć na trzech potencjalnych sojuszników: Niemcy, Włochy lub Japonię.

W styczniu 1941 roku Bose zdołał wymknąć się ze swojego domu w Kalkucie, który całą dobę był obserwowany przez brytyjskie tajne służby. Z pomocą Abwehry przebrany za muzułmanina przejechał przez całe Indie i dotarł do Peszawaru, skąd zwolennicy Agi Chana przerzucili go do Afganistanu. Na granicy na hinduskiego przywódcę czekała grupa „inżynierów drogownictwa” z Organizacji Todta, a tak naprawdę agentów Abwehry, którzy bezpiecznie dostarczyli go do granicy rosyjskiej.

Tam ważnego gościa pod opiekę wzięli funkcjonariusze NKWD, którzy przewieźli go do Moskwy, a następnie przekazali niemieckiemu ambasadorowi, Friedrichowi Wernerowi hrabiemu von der Schulenburg. Kilka dni później Bose odleciał na pokładzie specjalnego samolotu kurierskiego do Berlina. Towarzyszyła mu grupa „inżynierów drogownictwa” oraz kilku ludzi z II Wydziału Abwehry.

Na berlińskim lotnisku Tempelhof Bosego przywitał zastępca szefa protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który zamkniętym samochodem odwiózł go do siedziby ministerstwa na Wilhelmstrasse. Tym razem Hitler zmuszony był zaakceptować współpracę z Bosem, zwłaszcza że był on bardzo zainteresowany sformowaniem legionu Azad Hind i wzywał walczących w szeregach

armii brytyjskiej żołnierzy hinduskich do wstępowania w szeregi narodowyzwoleniczej armii indyjskiej.

Bose zdołał w oczach Hitlera umocnić pozycję, zgadzając się na udział w audycjach stacji Azad Hind, która namawiała Hindusów do współpracy z państwami Osi. Początkowo nadawała z Nauen, a następnie została przeniesiona do miejscowości Lalaya w Birmie. Hitler zgodził się również na utworzenie rządu hinduskiego na uchodźstwie, którego szefem miał zostać sam Bose. W ten oto sposób narodził się „Indyjski Kongres Narodowy”. Negocjacje, które z Hindusami prowadził sir Stafford Cripps, zakończyły się niepowodzeniem. Nehru i inni przywódcy Kongresu zostali uwięzieni, w rezultacie czego Bose zaczął zyskiwać coraz większe grono zwolenników, popierających jego plan przejęcia władzy. Bose blisko współpracował z rotmistrzem Habichtem. Gdy niemiecki oficer stwierdził, że nadszedł czas przystąpienia do pierwszych akcji na terenie Indii, Bose zaczął działać.

Japończycy także byli bardzo zainteresowani współpracą z umacniającym swą pozycję politykiem hinduskim, który mógł zostać przywódcą wielkiego narodu, znajdującego się w strefie japońskich interesów. Za pośrednictwem generała Oshimy rząd japoński mianował Bosego przywódcą hinduskiego ruchu wyzwolenia i zaferował mu siedzibę w Singapurze, który został zdobyty przez wojska japońskie w lutym 1942 roku. Berlin wyraził na to zgodę, gdyż Bose zadeklarował, że Legion Hinduski pozostanie pod niemiecką kontrolą.

Na początku lutego 1943 roku Subhas Czandra Bose w towarzystwie adiutanta i dwóch oficerów Legionu Hinduskiego udał się do Kilonii, gdzie oczekiwał nań dowodzony przez komandora porucznika Musenberga okręt podwodny *U180*. 9 lutego 1942 roku grupka Hindusów została przewieziona motorówką na jego pokład. Dowódcy okrętu powiedziano, że jego pasażerami będą inżynierowie z Organizacji Todta, ale nie dał się on zwieść tej informacji, znał bowiem Bosego z prasowych fotografii.

Podróż przebiegła spokojnie, gdyż Musenberg miał rozkaz płynięcia w zanurzeniu w przypadku zauważenia innych statków. Na Oceanie Indyjskim odbyło się spotkanie z japońskim okrętem podwodnym. Pod osłoną nocy czterech Hindusów przetransportowano na jednostkę japońską, która dostarczyła ich do Singapuru. Bose i jego towarzysze zostali tam zakwaterowani w specjalnie dla nich przygotowanej rezydencji w dzielnicy Rhe. Po wstępnej kontroli przeprowadzonej przez japońskie służby Bose udał się do Tokio, gdzie miał przeprowadzić negocjacje z rządem cesarskim.

Jeszcze przed powrotem do Singapuru jego współpracownicy zdążyli sprowadzić ludzi, którzy mieli wejść w skład formowanego na uchodźstwie rządu niepodległych Indii. Po zakończeniu prac Bose mógł już tylko oczekiwać na przybycie do Indii znajdujących się w Niemczech oddziałów Legionu Hinduskiego.

Udział jednostki *Brandenburg* w operacji „Tygrys”

Bose już pod koniec sierpnia 1941 roku otrzymał opracowany przez II Wydział Abwehry plan wykorzystania bojowego Legionu Hinduskiego. Według tego planu, po sforsowaniu przez Wehrmacht Kaukazu i dotarciu oddziałów niemieckich do wybrzeży Morza Kaspijskiego Legion Hinduski miał być przerzucony drogą lotniczą do Indii, gdzie jego zadaniem miało być wywołanie powstania przeciwko Brytyjczykom. Plan przewidywał również dokonanie desantów spadochronowych w północno-zachodnich Indiach.

Głównym agentem Abwehry działającym na terenie Indii był Rahmat Chan, który wprawdzie pełnił również funkcję pośrednika i oficera łącznikowego między włoskim i niemieckim wywiadem, ale w założeniach miał w przyszłości pracować jedynie dla Niemców. Jako kurier podróżował między Kabulem i Kalkutą. Podczas przygotowań do głównej operacji w styczniu 1942 roku Abwehra rzuciła na obszar wschodniego Iranu 100 w pełni przeszkolonych członków Legionu Hinduskiego, którzy mieli przez Beludżystan do-

trzeć do Indii, gdzie ich zadaniem było prowadzenie akcji dywersyjnej przeciwko Brytyjczykom oraz wszelkich możliwych przygotowań do wybuchu wielkiego narodowego powstania Hindusów.

Operacja ta, o kryptonimie „Bajadera”, zakończyła się pełnym powodzeniem. Działający w Afganistanie porucznik Witzel przekazywał raporty o działaniach Hindusów do Kabulu, skąd przekazywano je następnie do Niemiec.

13 marca 1942 roku sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Kepler odbył długą rozmowę z przedstawicielami II Wydziału Abwehry, pułkownikiem von Lahousenem-Vivremontem i majorem Marwedem, na temat planowanej w Indiach akcji. Dyskutowano również o możliwości podjęcia przez niemieckie siły zbrojne ofensywy, której podstawą wyjściową byłby Afganistan, a celem Indie. Gdy Bose udał się z Niemiec do Singapuru, specjaliści Abwehry i jednostki desantowe formacji *Brandenburg* przystąpili do organizacji przerzutu do Indii dowództwa Legionu Hinduskiego.

Organizacją przedsięwzięcia zajął się II Wydział Abwehry, współpracujący bezpośrednio ze sztabem operacyjnym Pułku *Brandenburg* oraz Dowództwem Marynarki Wojennej (OKM).

Spośród 14 gotowych do działań łamaczy blokady wytypowano cztery jednostki, które miały przewieźć do Singapuru oficerów i najlepszych żołnierzy Legionu Hinduskiego. Jedną z nich, *Brand III*, ucharakteryzowano na szwedzki masowiec przeznaczony do przewozu rudy. Niebawem znaleziono Brandenburczyków posiadających niezbędne kwalifikacje językowe do odegrania roli załogi szwedzkiego statku. W górnej części ładowni wydzielono płytką przestrzeń ładunkową, którą miała wypełnić warstwa rudy. Transportowani żołnierze mieli przebywać w znajdującej się poniżej pustej przestrzeni. Niektórzy spośród hinduskich żołnierzy, którzy mieli marynarskie doświadczenie, zostali włączeni w skład załogi statku.

Brand III po załadowaniu szwedzkiej rudy pobrał paliwo w porcie w Malmö. Działania te stanowiły konieczne środki ostrożności, gdyż brytyjscy agenci w Malmö meldowali dowództwu brytyjskiej

marynarki o wszystkich statkach handlowych, które opuszczały basen Bałtyku. Wyjście *Branda III* w morze również zostało przez nich odnotowane i statek bez przeszkód przepłynął przez kanał La Manche.

Niemiecki łamacz blokady został zatrzymany w Gibraltarze, gdzie władze portowe sprawdziły manifest statku. Z dokumentów przewozowych wynikało, że ruda miała trafić do odlewni w Afryce Południowej. Zamówienie na ładunek wysłał do Szwecji działający w Kapsztadzie niemiecki agent, w związku z czym weryfikacja danych w Afryce Południowej potwierdziła istnienie zamówienia, a odpowiedni wpis w rejestrze przedsiębiorstw potwierdził istnienie i status odlewni, która była odbiorcą ładunku. *Brand III* popłynął dalej przez Morze Śródziemne, a przed Kanałem Sueskim został ponownie sprawdzony przez brytyjskich urzędników. Przez pewien czas oczekiwał na redzie na wejście do kanału, na którym pierwszeństwo żeglugi miały brytyjskie okręty.

Na wodach Zatoki Bengalskiej frachtowiec został kolejny raz sprawdzony, tym razem przez okręty amerykańskie. W niewielkiej odległości od Cieśniny Sundajskiej *Brand* /// napotkał japoński krążownik, który eskortował go do Singapuru. W ten sposób do Bosego dotarła z Niemiec pierwsza grupa wojsk hinduskich.

Drugi łamacz blokady, który przewoził żołnierzy Legionu Hinduskiego, pokonywał trasę dookoła Afryki. Na zachód od Przylądka Dobrej Nadziei natrafił na brytyjski okręt, którego nieufny dowódca rozkazał mu zatrzymać się w celu przeprowadzenia inspekcji. Łamacz blokady postawił zasłonę dymną i z pełną prędkością zniknął w zapadających ciemnościach. Brytyjski okręt wyruszył w pościg, przez co frachtowiec poważnie zboczył z trasy przyjętej marszruty w kierunku południowym i nigdy nie dotarł do portu w Singapurze. Frachtowiec uznano za zaginiony.

W wyniku operacji przerzutu żołnierzy Legionu Hinduskiego z Niemiec na Daleki Wschód działający na uchodźstwie rząd Bosego otrzymał do dyspozycji kadrę instruktorską, która była zdolna

do wyszkolenia kolejnych żołnierzy. Hinduska armia mogła rozpocząć operacje. „Radio Wolność” Bosego w Singapurze namawiało wszystkich Hindusów, aby opuścili Indie i wstąpili do armii bojowników o wolność. Wojsko brytyjskie zmuszone było wysłać oddziały w celu powstrzymania Hindusów, którzy pragnęli dołączyć do armii Bosego. W ciągu jednego dnia Brytyjczycy zatrzymali na granicy i odesłali z powrotem do domów aż 4 tysiące Hindusów.

Legion Hinduski niedługo potem przemianowany został na Indyjską Armię Wyzwoleńczą. Armia ta wzięła udział w walkach toczonych z Anglikami na Drodze Birmańskiej. Jej oddziały prowadziły także kampanię partyzancką, zwalczając zmierzające na front brytyjskie konwoje z zaopatrzeniem. Hindusi w walce wykorzystywali dżunglę, pod której osłoną przeprowadzali zaskakujące rajdy, atakowali skrzyżowania dróg i przechwytywali kolumny ciężarówek. Działania te wiązały znaczne siły Indyjskiej Armii Kolonialnej. Do osłony samej tylko Drogi Birmańskiej Brytyjczycy zmuszeni byli skierować aż dwa pułki, które zajęte były jedynie strzeżeniem szlaku. Japończycy zaopatrywali Indyjską Armię Wyzwoleńczą w broń, amunicję, pojazdy i żywność, wiedzieli bowiem, że oddziały wroga, które wiązali w walce Hindusi, nie mogły być użyte przeciwko armii japońskiej.

Liczba operacji prowadzonych przez oddziały Czandry Bosego spadła znacząco, kiedy Anglicy zaczęli zsyłać do obozów internowania rodziny znanych im zwolenników Forward Bloc. Mimo to walka, którą w Indiach prowadził Subhas Czandra Bose, trwała nawet po zakończeniu wojny w Europie. Zakończyła się, gdy Japończycy zmuszeni byli wycofać się z Birmy i Singapuru.

Bose aż do kapitulacji Japonii nie rozwiązał armii. Sam zniknął bez śladu. Przypuszcza się, że 18 sierpnia 1945 roku zginął w katastrofie lotniczej w pobliżu Taipei. Twierdzi się, że prochy przywódcy Hindusów zostały pochowane przez Japończyków w Tokio. Po wojnie długo nie zamierały jednak pogłoski o tym, że Bose wciąż żyje. Utrzymywano, że po zakończeniu wojny dołączył do przy-

wódcy komunistycznych Chin, Mao Zedonga, wziął udział w wielkim marszu i został doradcą rządu chińskiego do spraw stosunków z Indiami.

Losy Brandenburczyków i członków II Wydziału Abwehry, którzy pozostali na Dalekim Wschodzie z oddziałami Indyjskiej Armii Wyzwoleńczej, również pozostają nieznane. Uznaje się, że większość z nich wstąpiła do francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Sajgonie.

Brandenburgczycy w Afryce

Przygotowania — pierwsze operacje

W początkach 1940 roku specjalna jednostka Abwehry, która składała się z naukowców, geografów, geodetów, geologów, mineralogów oraz specjalistów w zakresie budownictwa dróg i miała bazę w środkowej Libii, zaczęła zbierać dane wywiadowcze na temat obszarów północnej i środkowej Afryki. Tej szeroko zakrojonej akcji nadano kryptonim „Dora”.

W sierpniu tego samego roku delegatura Abwehry w Miinstere dostała zadanie dokonania oceny całego zdobytego materiału kartograficznego, dotyczącego Maroka, Algierii, Tunezji, Libii i Egiptu.

Ta operacja badawcza otrzymała kryptonim „Theodora”. Wzięli w niej udział zarówno niemieccy kartografowie i geografowie, jak i byli oficerowie francuskiej armii kolonialnej, którzy zgłosili się na ochotnika. Zespół, który zebrał się w ustronnym zamku w Nadrenii, przystąpił do pracy nad istną górą dokumentów. Przeprowadził liczne badania o charakterze gospodarczym i wojskowo-historycznym, które miały istotne znaczenie dla potencjalnej niemieckiej interwencji wojskowej w Afryce. 12 lutego 1941 roku, w ramach operacji „Słonecznik”, do Włochów walczących w Afryce z Brytyjczykami

dołączyły siły niemieckie. Nadszedł czas, by do akcji wkroczyły różne jednostki specjalnie szkolone przez Abwehrę.

Wykorzystano wówczas informacje uzyskane w ramach operacji „Dora”. Grupy Brandenburgczyków zaczęły prowadzić działania rozpoznawcze na pograniczu Libii z Francuską Afryką Równikową. Ich zadaniem było skorygowanie i uzupełnienie danych na dostępnych mapach tego regionu. Patrole przemierzały pustynię szlakami znanymi jedynie Beduinom. Celem tych działań było znalezienie na bezdrożach tras, które wojska Afrika Korps mogłyby wykorzystać w celu oskrzydlenia i okrążenia wojsk przeciwnika.

W styczniu 1941 roku patrol Brandenburgczyków został również wysłany do stanowiącej włoską kolonię Erytrei. Po wkroczeniu tam wojsk brytyjskich musiał jednakże wycofać się do Etiopii, którą Włosi zaanektowali jeszcze w okresie międzywojennym.

Generał Rommel początkowo kategorycznie sprzeciwiał się wykorzystywaniu grup agentów oraz żołnierzy formacji specjalnych, przebranych w mundury nieprzyjaciela. Kiedy jednak do podobnej taktyki uciekł się nieprzyjaciel, Rommel zmienił zdanie i uznał, że strona niemiecka również potrzebuje oddziałów specjalnych.

W koszarach Runienberg w Poczdamie, w oparciu o 11. kompanię Pułku *Brandenburg*, uformowano 287. Jednostkę Specjalną. W oddziale tym, szkolonym do działań w warunkach pustynnych, znaleźli się doświadczeni żołnierze.

Oprócz tego utworzono także 288. Jednostkę Specjalną, która przeszła identyczne szkolenie. Terenem operacji obu oddziałów miał być obszar Pustyni Zachodniej i strefa Kanału Sueskiego, a po zdobyciu Kaukazu działania mogły ewentualnie sięgać Persji i Iraku.

Po wkroczeniu Anglików do Addis Abeby 4 kwietnia 1941 roku pododdziały tych jednostek specjalnych starły się z brytyjskimi siłami, zadając im duże straty. Kiedy Anglicy zbliżali się do Massaua nad Morzem Czerwonym, inny niemiecki oddział specjalny zablokował wejście do portu, zatapiając załadowany włoski frachtowiec.

3 maja 1941 roku na rozkaz pułkownika Piekenbrocka na obszar Francuskiej Afryki Zachodniej z południowej Libii przedostał się eskortowany przez dwóch żołnierzy jednostki *Brandenburg* agent Abwehry, który udawał naukowca. Jego zadaniem było przeprowadzenie wstępnego rekonesansu terenu przyszłych działań grup Brandenburczyków.

Od połowy 1941 roku przygotowania do działań na pustyni rozpoczęła stacjonująca w Brandenburgu 13. kompania 800. Pułku. Żołnierze tej jednostki stanowili „jądro” formującej się kompanii tropikalnej, która miała wkroczyć do akcji na afrykańskim teatrze działań wojennych. 28 października 1941 roku Brandenburg nad Hawelą opuściła pierwsza półkompania, dowodzona przez porucznika Wilhelma von Koenena. Jednostkę przerzucono przez port w Neapolu do Trypolisu, gdzie miała pełnić funkcję kompanii zaopatrzeniowej.

Brandenburczycy przeszli chrzest bojowy podczas ofensywy Grupy Pancerniej Afryka, która rozpoczęła się 22 stycznia 1942 roku. Już 24 stycznia czołowe oddziały niemieckie dotarły do granicy egipskiej. W szpicy nacierających wojsk znajdował się oddział Brandenburczyków porucznika Bispinga. Nie wiemy jednak, jakie wykonywali rozkazy, i nie znamy szczegółów podejmowanych przez nich działań bojowych. 22 stycznia z Trypolisu wyruszył na pustynię kolejny oddział, którym dowodził porucznik von Leipzig. Żołnierze przebrali się za Arabów ze względu na konieczność przedostania się do miejscowości Murzuk. Wkrótce za linie nieprzyjaciela przerzucono także pierwsze grupy wyposażonych w radiostacje agentów. W styczniu 1942 roku jeden z oddziałów Pułku *Brandenburg* zbudował w Gatron lotnisko polowe, które było wykorzystywane przez samoloty obserwacyjne wykonujące loty rozpoznawcze nad górami Tibest i Tummo.

Wkraczący do działań na południe od Trypolisu oddział porucznika von Leipziga składał się ze 100 ludzi, wyposażonych w zdobyte brytyjskie ciężarówki, spośród których 12 miało zamontowane

na skrzyniach działka Boforsa kalibru 40 mm. Niemcy dysponowali uzbrojonymi w karabiny przeciwlotnicze jeepami, samochodem dowodzenia, samochodami cysternami, służącymi do transportu benzyny i wody, a także zdobycznym angielskim myśliwcem *Spitfire*, pilotowanym przez kapitana z formacji *Brandenburg*. W skład jednostki wchodził również pododdział remontowy, dowodzony przez doświadczonego sierżanta technika.

Pierwszym celem jednostki von Leipziga był Murzuk, gdzie znajdowała się wysunięta pustynna baza wojsk włoskich. Tam oddział miał zostać podzielony na trzy grupy, z których każda otrzymała odrębne zadanie rozpoznawcze. Patrol A, dowodzony przez porucznika von Leipziga, wykonywał zadanie główne. Miał zbliżyć się od południa do masywu gór Tummo, a potem dotrzeć na płaskowyż Tasili, którym, jak sądzono, biegła droga wykorzystywana przez Brytyjczyków. Patrol B, dowodzony przez sierżanta Stegmanna, miał przeprowadzić rozpoznanie w kierunku gór Tibesti. Patrol C, dowodzony przez podporucznika Beckera, miał przeprowadzić rekoniesans na zachodzie, w kierunku położonej na granicy z Algierią miejscowości Gath.

Przygotowania do operacji, która miała objąć obszar długości 4000 kilometrów, pochłonęły dwa tygodnie. Głównym celem było powstrzymanie dostaw zaopatrzenia dla wojsk brytyjskich na szlaku, który zaczynał się w portach wybrzeża Zatoki Gwinejskiej, przecinał Afrykę Środkową i kończył się w Port Saidzie na wschodzie.

Jednostka von Leipziga początkowo posuwała się bez większych przeszkód i szybko pokonała położony na południe od Trypolisu obszar Gafara. Oddział miał zlokalizować przejezdne szlaki, znaleźć źródła wody, a potem przystąpić do realizacji zasadniczego zadania rozpoznawczego. Wielu żołnierzy mówiło płynnie po angielsku, niektórzy znali arabski. Von Leipzig doskonale znał afrykańskie warunki, gdyż pochodził z Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej.

Po przejechaniu przez pustynię 1000 kilometrów oddział wkroczył na szlak wiodący z Misuraty do Hun i Socny. Tego samego dnia po południu dotarł do Murzuku. Dowódcą tamtejszego garnizonu był major Matteo Rinaldi, doświadczony oficer, który pod dowództwem marszałka Grazianiego walczył podczas kampanii przeciwko plemieniu Senussi. Rinaldi, wraz z czterema innymi Włochami oraz dosiadającymi wielbłądów 150 tubylcami, stał w Murzuku na straży kresów włoskiego imperium. Dowiedziawszy się o niemieckich planach budowy pustynnego lotniska, zaproponował, aby zlokalizować je w Gatrun, miejscowości położonej 100 kilometrów na południowy zachód od Murzuku. Warunki terenowe w Gatrun okazały się sprzyjające i wkrótce saperzy zabrali się do pracy nad budową pasa startowego.

Rozpoznawcza część operacji rozpoczęła się w chwili, w której główna część oddziału wyruszyła w kierunku gór Tummo. Mniejsza grupa pod dowództwem sierżanta Stegmanna udała się w kierunku Tibesti, podporucznik Becker zaś podążył ku Gath. Von Leipzig wkrótce przeniósł bazę z Murzuku na lotnisko w Gatrun, na którym zainstalowano radiostację. Do Gatrun skierowano również oddział remontowy oraz dwa działa samobieżne, które miały bronić lotniska. Prowadzący do Gath szlak, którym poruszała się grupa Beckera, ledwo zasługiwał na miano drogi. Becker i jego żołnierze musieli również sforsować przełęcz Serdeles. Dopiero za nią warunki uległy poprawie. Droga wiodąca do Wadi Tenezruft była zupełnie przyzwoita. Grupa dotarła do miejscowości Gath nad łożyskiem wyschniętej rzeki, gdzie spotkała ubranego na arabską modłę białego człowieka. Po krótkiej rozmowie okazało się, że jest on Niemcem pochodzącym z Hamburga, który uciekł z francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Okazało się również, że były legionista zna i potrafi opisać cały obszar pustyni położonej na południe od Gath, którego rozpoznanie miała przeprowadzić grupa Beckera. Podporucznik podczas rekoniesansu uwzględnił otrzymane wskazówki i sporządził dokładną

mapę pustyni. Po powrocie do Gatrun Becker i jego ludzie ujrzeli w pełni już zorganizowaną bazę zaopatrzeniową, posiadającą nawet wojskową pocztę polową.

Porucznik von Leipzig i jego grupa zwiadowcza dotarli do gór Tummo. Na pierwszym wzgórzu natknęli się na francuski patrol, poruszający się przez pustynię samochodem pancernym. Francuzi uznali przebranych w brytyjskie mundury Brandenburczyków za żołnierzy sojuszniczej armii. Obie grupy pozdrowiły się nawzajem i pojechały w swoim kierunku. Inaczej potoczyły się wypadki w Ghezedii, gdzie patrol został zatrzymany i zidentyfikowany. Doszło do krótkiej wymiany ognia, w której Niemcy stracili dwa samochody. Żołnierze niemieccy w pośpiechu wsiedli do ocalałych pojazdów i błyskawicznie wycofali się z niebezpiecznego miejsca. Okazało się, że niemiecki patrol wjechał na teren dobrze zamaskowanego obozu wojsk francuskich.

Oddziały de Gaulle'a nie podjęły wprawdzie pościgu za Niemcami, ale po utarczce obsadziły wszystkie okoliczne przełęcze i szczyty wzgórz, z których za pomocą lornetek mogły obserwować całą okolicę. Szczególnie silnie obsadzili przełęcz Tummo.

Pozostała część oddziału, dowodzona przez sierżanta Stegmana, dotarła pustynnymi bezdrożami najpierw do wioski Aui, a następnie do Wadi Arahi, koryta wyschniętej rzeki u stóp gór Tibesti. W tym miejscu Niemcy nawiązali pierwszy kontakt z zamieszkującym te okolice plemieniem Tibbu. Otrzymali informacje, że stacjonujące w okolicy oddziały francuskie również stworzyły wysuniętą bazę, która pozwala im na prowadzenie dokładnej obserwacji pustyni na południe od Tibesti. Brandenburczycy dowiedzieli się również, iż siedem miesięcy wcześniej niemieckie samoloty zaatakowały fort Lamy. Stacjonujący w nim Francuzi ponieśli ciężkie straty i od tego czasu znacznie wzmocnili garnizon, a także zorganizowali wysunięty posterunek obserwacyjny u stóp Tibesti i posterunki na szczytach kilku wzgórz.

Dowódca patrolu wysłał do bazy w Gatrun radiodepeszę z proś-

bą o przysłanie należącego do jednostki *Spitfirea*. Przed przylotem samolotu niemieccy żołnierze z pomocą Tibbu zdołali pospiesznie przygotować wąski pas ziemi, który miał posłużyć za lądowisko. Kapitan Gerlach wykonał szereg lotów zwiadowczych. Ustalił, że niskie wzgórza położone na południe od Tibesti są zajęte przez wojska francuskie, a ich sztaby są w Bardai i Vur.

Francuzi nigdy nie ostrzelali *Spitfirea* Gerlacha, gdyż był on pomalowany w barwy brytyjskiego lotnictwa i wyglądał na samolot RAF-u. Cztery dni po przybyciu kapitan Gerlach wyruszył w lot rozpoznawczy nad południowymi i południowo-wschodnimi wybrzeżami jeziora Czad. Wyniki za każdym razem były takie same. Wszędzie stwierdzono obecność wojsk francuskich.

Po wykonaniu trzech wypadów rozpoznawczych porucznik von Leipzig zmuszony był zameldować dowództwu, że planowane dalsze posuwanie się oddziałów niemieckich z Gatrun w kierunku południowym, na obszar Afryki Środkowej możliwe będzie jedynie przy użyciu dużych sił zmotoryzowanych, liczących co najmniej trzy dywizje. Jedna dywizja nie zdołałaby sforsować przełęczy Tumbo. Poza tym operacja wymagałaby użycia pułku bombowców wraz z niezbędną eskortą myśliwców.

Po otrzymaniu tych informacji niemieckie dowództwo zarzuciło plany posuwania się w głąb Afryki Środkowej. Rommel nie mógł bowiem osłabić swych szczupłych sił i wydzielić nawet pojedynczej dywizji pancernej, która mogłaby być użyta na drugorzędnym kierunku działań. Te fakty wszakże wskazują, iż skierowanie do Iraku jednej dywizji niemieckiej, wspartej jednostkami lotniczymi, a także dywizji skierowanej do Afryki Środkowej, mogłoby zapewnić powodzenie szeroko zakrojonej operacji, której celem byłoby zdobycie Aleksandrii i Kairu, zajęcie Iraku i uderzenie z jego terytorium na rosyjskie zagłębie naftowe w Baku.

Po nieudanym niemieckim ataku na pozycje zajmowane przez Brytyjczyków pod al-Alamajn kompania tropikalna porucznika von Leipziga otrzymała rozkaz wycofania się z Murzuku i przeba-

zowania na południe od Gatrun, żeby zapobiec odcięciu od głównych sił. Później zmuszona była wycofać się do Tunezji, której terytorium również zostało objęte działaniami wojennymi. Rozszerzenie terytorialnego zasięgu wojny było następstwem lądowania aliantów w Afryce Północnej, które nastąpiło 8 listopada 1942 roku.

Operacja „Salaam”

Gdy część Kompanii Tropikalnej rozpoczynała operacje na południu, operująca na północy reszta jednostki podjęła i przeprowadziła szereg akcji o charakterze rozpoznawczym. Spośród nich na uwagę zasługuje operacja „Salaam”. Jej celem było nawiązanie kontaktu z nacjonalistami egipskimi, zaprzysięgłymi wrogami Wielkiej Brytanii, którzy wycofali się do oazy Fajum. Brandenburgcy chcieli ich wykorzystać do ataków dywersyjnych.

Z nacjonalistów egipskich zamierzano również stworzyć swoistą straż przemysłową, która po wkroczeniu oddziałów niemieckich do Kairu zapewniłaby funkcjonowanie ważnych instalacji infrastrukturalnych. Przygotowania do operacji podjęto w listopadzie 1941 roku, ale trzeba było ją przełożyć, gdy ofensywa brytyjska zmusiła wojska Rommla do odwrotu. Operacja się rozpoczęła, kiedy siły niemieckie ponownie przeszły do ofensywy 21 stycznia 1942 roku, co 20 czerwca doprowadziło do zdobycia Tobruku.

Dowódcą grupy bojowej był świetnie znający Egipt kapitan hrabia Laszłó Almasy. Przed wojną był instruktorem lotniczym w Kairze i utrzymywał kontakty z wieloma wpływowymi osobami w kraju. Pomagał mu urodzony w Egipcie Niemiec. Grupie miał towarzyszyć także zagraniczny korespondent wojenny, który wiele lat spędził w Londynie i również dobrze znał Egipt. Kapitan Almasy otrzymał list polecający od Wielkiego Muftiego Jerozolimy, który w świecie arabskim miał wartość złota. Przekazał ten list parze agentów, którzy wyruszyli do Kairu z zadaniem zbierania danych. Wszystkie zdobyte przez nich informacje dotyczące ruchów wojsk i przygoto-

wań nieprzyjaciela były natychmiast przekazywane drogą radiową do sztabu Rommla.

Obaj agenci byli niegdyś nauczycielami w szkole tłumaczy i podczas dziesięcioletniego pobytu w Egipcie zdobyli znaczną wiedzę. Reszta grupy Almasy'ego składała się z Brandenburczyków, którzy do udziału w tej operacji zgłosili się na ochotnika. Najtrudniejszym elementem misji była konieczność pokonania odległości 3 tysięcy kilometrów od celu.

Operacja zaczęła się 29 kwietnia 1942 roku. Dwie przydzielone grupie Almasyego półtoratonowe ciężarówki marki Ford opuściły Trypolis i bez większych problemów dotarły do oazy Gialo. Dalszą część trasy trzeba było wyznaczać za pomocą kompasu. Wszyscy członkowie grupy mieli na sobie niemieckie mundury, a samochody oznakowane był niemieckimi krzyżami, chociaż szybko pokryła je warstwa błota i oznaczenia można było dostrzec jedynie z bliskiej odległości.

Celami są Kair i Nil

Działania polityczne w Egipcie

Autorem jedyne go dokładnego raportu z operacji „Salaam” był oficer II Wydziału Abwehry, kapitan John W. Eppler. Szczegółowy charakter tego dokumentu stanowi odzwierciedlenie wysokiego priorytetu i ważnej roli operacji.

12 kwietnia 1942 roku krótko przed godziną 11.00 pojawiłem się u wejścia hotelu Uaddon, przygotowany na spotkanie z Rommlem. Hotel stał na małym wzniesieniu na obrzeżach Trypolisu. Budynek wzniesiono jako jedną z kilku wiejskich rezydencji włoskiego marszałka lotnictwa Itala Balba. Z okien hotelu widać było morze, tereny wiejskie i cały Trypolis.

Kiedy wszedłem do hallu, mijając salutującą parę wartowników, z ulgą zauważyłem, że hrabia Almasy już przybył. Jeden po drugim w hotelu się pojawiali: podpułkownik Maurer, oficer łącznikowy w Centro Militare Offizia Informazioni (oficjalna nazwa włoskiego wywiadu), pułkownik Melzer i admirał Canaris.

Wszyscy byliśmy w mundurach, tylko Canaris pojawił się w ubraniu cywilnym. Podczas naszych przyjacielskich powitań zjawił się generał Rommel w połowym mundurze w kolorze *feldgrau*. Na sztywniej

oficerskiej czapce miał zdobyczne brytyjskie gogle, których używał do jazdy samochodem. Zauważyłem, iż owinał szyję chustką, ale poza tym jego mundur był nienaganny. Ta chustka nadawała mu nieco mniej formalny charakter i łagodziła jego surowość.

Ton rozmowy był swobodny. Rozsiadliśmy się nad piwem, a generał Rommel ponownie przedstawił nam najbliższe cele.

W owym czasie Afrika Korps znajdował się nad Wielką Syrtą w pobliżu Arco dei Fileni. Zamiarem Rommla było wykonanie uderzenia w kierunku przełęczy Halfaya i kontynuowanie natarcia ku Sidi Barani i Marsa Matruh. Dla Rommla decydujące znaczenie miała szybkość działania, umożliwiająca maksymalne wykorzystanie momentu osłabienia nieprzyjaciela. Jego mottem było: „Nacierać! I jeszcze raz nacierać!”

Rommel uważał, że nie tylko zdoła odbić Trypolitanię, którą utracił rok wcześniej, ale również szybkim, zdecydowanym uderzeniem zdobędzie Libię i dotrze do Aleksandrii, stwarzając tym samym warunki do wybuchu antybrytyjskiego powstania, zorganizowanego przez nacjonalistów egipskich, którzy czekali na takie natarcie.

Rommel napisał:

Kwatera główna Fuhrera świadoma jest znaczenia wysiłków podejmowanych przez Afrika Korps. Przed nami wielkie i trudne zadanie przebicia się do Kanału Sueskiego i zdobycia Egiptu. Jeśli nam się powiedzie, będzie to dla Anglii oznaczało utratę całego Bliskiego Wschodu. Znajdujące się tam wielkie zagłębie naftowe wpadnie w nasze ręce, a jego zasoby zostaną wykorzystane na potrzeby naszej siły zbrojnych. Jedynie zdobycie dostępu do źródeł ropy naftowej umożliwi nam wyposażenie wojsk lądowych, sił powietrznych i morskich w większą liczbę pojazdów silnikowych. Dla przeciwnika będzie to dotkliwa porażka.

Opanujemy całe wybrzeże Zatoki Perskiej ze wszystkimi portami i w ten sposób przerwiemy masowe transporty materiałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych do Związku Radzieckiego.

Ale to nie wszystko, ponieważ po zwycięstwie na Bliskim Wschodzie w nasze ręce wpadną Malta, Cypr i w końcu Gibraltar. To zapewni nieustanne dostawy nie tylko dla Afriki Korps, ale i dla wojsk, które znajdują się w Syrii, Iranie, Iraku i południowo-wschodniej Rosji w pobliżu Baku i Morza Kaspijskiego.

Wszystko to nadal jest jeszcze odległą przyszłością. Musimy jednak stworzyć niezbędne warunki do realizacji naszych planów.

Jak pisze dalej John Eppler, generał Rommel po wstępie zaczął omawiać bieżącą misję.

Potrzebujemy rzetelnych danych wywiadowczych na temat wroga. Ogromne znaczenie może mieć nawet najkrótszy raport. Informacje z Kairu wydają się pomyślne. Admirał Canaris potwierdził, iż Abwehra od lipca jest w posiadaniu kodu używanego przez pułkownika Fellerę, attache wojskowego ambasady amerykańskiej w Kairze. Wszystkie radiodeszpeche wysyłane do Waszyngtonu są przez nas rozkodowywane, a pułkownik Feller, jako sumienny oficer, donosi w nich o każdym ruchu brytyjskiej 8. Armii oraz melduje o każdym konwoju i każdym wzmocnieniu jej sił przez oddziały przerzucane z Iraku i Palestyny.

Nie może to jednak trwać wiecznie. Przecieki ten zostanie pewnego dnia wykryty i zlikwidowany. Amerykanie opracują nowy kod. Do tego czasu musimy w Kairze utworzyć świetnie zorganizowaną siatkę agentów, wyposażonych w radiostację, za której pomocą będą oni mogli przekazywać najświeższe informacje o wydarzeniach w Egipcie. Z tego względu jest dla nas ważne, abyście pan, kapitanie Eppler, a także pan i pańscy ludzie, majorze Almasy, zdołali dotrzeć do Egiptu. Waszym zadaniem będzie dostarczenie nam najnowszych danych wywiadowczych i informacji o sytuacji w Egipcie, zwłaszcza o egipskim ruchu oporu.

Rommel zwrócił się do admirała Canarisa: „Dlatego właśnie bez wahania przystałem na pańską propozycję, Canaris. W nadchodzą-

cym czasie trzeba będzie nie tylko zebrać jak najwięcej informacji wywiadowczych, ale również ocenić nastroje panujące wśród młodszych oficerów ruchu oporu. Operacja ta musi być dobrze przemyślana i w pełni skuteczna".

Generale, nasi żołnierze, w tym major Almasy, ekspert w zakresie prowadzenia działań rozpoznawczych na Saharze, kapitan Eppler, syn egipskiego paszy, obaj doskonale mówiący po arabsku, oraz pomocnik kapitana Epplera, który podczas akcji ma udawać Amerykanina, są żołnierzami Abwehry, doświadczonymi w każdym aspekcie tajnych operacji agenturalnych. Mimo to nie możemy mieć stuprocentowej gwarancji powodzenia ich misji. Sądzę jednakże, iż operacja przebiegnie bez problemów. Została zaplanowana niezwykle pieczołowicie i będzie realizowana przez specjalistów. Mamy zatem wszelkie przesłanki, aby sądzić, że misja w Kairze zakończy się sukcesem. Pozostali uczestnicy operacji „Salaam” zostali wybrani osobiście przeze mnie i kapitana Epplera. Wszyscy przeszli badania lekarskie, które wypadły pozytywnie, należy zatem uznać, iż spełnione zostały wszelkie wymogi.

Pod koniec spotkania Rommel zamienił jeszcze kilka słów z majorem Almasym, po czym, okazując manieri typowego mieszkańca Szwabii, zauważył: „Wie pan, że głupi ma zawsze szczęście. Dlaczegoż nie miałyby ono dopisać panu?”

Wreszcie pożegnał się z członkami grupy wywiadowczej, która miała wyruszyć nad Nil. Każdemu z nich podał rękę i życzył powodzenia w realizacji operacji.

Podjęto ostatnie przygotowania, związane między innymi z wyborem kodu radiowego i potwierdzeniem jego operacyjnego statusu, co było ważne zwłaszcza w przypadku odbiorników głównej radiostacji, znajdującej się w sztabie Armii Pancerniej Afryka, oraz dwóch radiostacji rezerwowych, znajdujących się w Smyrnie i Aleksandrecie. Wszystkie transmisje miały być nadawane przez główną stację radiową niemieckiej armii pancerniej.

Kod radiowy w swej prostocie był trudny do złamania. Do jego odczytu służyły odpowiednie słowa w powieści *Rebeka* Daphne du Maurier. Wszystkie radiostacje otrzymały identyczne wydanie tej książki. Podczas przesyłania radiodepeszy należało posłużyć się słowami pochodzącymi z jej stronic. Numery stron następnie kodowane były w specjalnym systemie, który miał zasugerować nieprzyjacielowi, iż Niemcy wykorzystują kod numeryczny.

Ustalone czasy emisji przypadały na godziny 6.00, 13.00 i 19.00. Dziesięciu mężczyzn przygotowało się do misji, która miała się rozpocząć 29 kwietnia 1942 roku. Dwóch operatorów głównej radiostacji przerzucono aż do miejscowości Memelin w Cyrenajce, położonej w pobliżu miejsca stacjonowania sztabu Rommla. Grupa miała do dyspozycji pięć zdobytych od Brytyjczyków pojazdów, dwa fordys i trzy półtoratonowe ciężarówki.

Na każdym samochodzie zainstalowano karabin maszynowy *MG 15*. Dyskusje koncentrowały się wokół jednego pytania: „Czy możemy pokonać około 3000 kilometrów przez bezdroża Sahary?” Rzadko wspomniano o tym, że aby wrócić do własnych wojsk, trzeba będzie pokonać kolejne 3000 kilometrów. Inne cele misji poza wspomnianym gromadzeniem danych utrzymywano w tajemnicy, ale wybrani ludzie wiedzieli, że grupa ma również uwolnić i sprowadzić do Niemiec generała Aziza al-Misriego. Przed wojną był on szefem sztabu egipskiej armii, a w 1940 roku z powodu pronieemieckich sympatii, pod ogromną presją wywieraną przez Anglików, został zwolniony ze stanowiska dowódczego. Donoszono, że grozi mu aresztowanie.

Pierwsze próby uwolnienia generała podjęto w lutym 1941 roku. Wtedy właśnie major Ritter z wydziału zagranicznego Abwehry zdołał pozyskać do tej niezwyklej akcji naukowca i podróżnika Almasyego. Jeszcze wcześniej Nikolaus Ritter przedstawił swój awanturniczy plan admirałowi Canarisowi: dowiedziona przez hrabiego Laszla Almasyego grupa 10 żołnierzy Abwehry przy wsparciu samolotów X Korpusu Powietrznego uwolni generała.

Początkowo generał al-Misri nalegał na ucieczkę z Egiptu na pokładzie okrętu podwodnego, który miałby odebrać go z jeziora Berollos w delcie Nilu. Jednakże nie był tam w stanie wpłynąć żaden niemiecki okręt podwodny. Wobec tego generał zgodził się na propozycję wywiezienia go z Egiptu samolotem.

Dopiero jednak 30 maja 1941 roku, kiedy powodzeniem zakończyła się operacja na Krecie, major Ritter zdołał uzyskać zgodę generała Geislera, dowodzącego X Korpusem Powietrznym, na przydzielenie dwóch samolotów *He 111* z 26. Pułku Bombowego. Za pas startowy posłużyć miała im droga znajdująca się w dużej oazie Red Dżebel, do której generał al-Misri był w stanie dotrzeć w ciągu dwóch godzin. 7 czerwca 1941 roku z lotniska w Dernie wystartowały dwa *He 111*, które skierowały się na wschód.

Pilotem pierwszego bombowca był kapitan Haller, dowódca grupy w *KG 26*. Jego radiooperatorem był kapitan Blauch, doświadczony w lotach nad pustynią. Major Ritter leciał w samolocie pilotowanym przez Hallera, który był maszyną eskortującą. Alması znajdował się w drugim samolocie, który miał wylądować w oazie i zabrać oczekującego generała. Zadaniem pierwszego samolotu było osłanianie lądującej maszyny i zwalczanie potencjalnego oporu. O godzinie 6.00 samoloty dotarły nad umówione miejsce, ale nie zastały tam al-Misriego. Alması poprosił pilota, aby poleciał na niskim pułapie nad drogą prowadzącą do Kairu. Samolot zawrócił dopiero wtedy, gdy na horyzoncie ukazały się wieże miasta. Generał się nie pojawił.

Następnego dnia radiooperator z Kairu przekazał informację, że generał został aresztowany oraz że ktoś zdradził lokalizację jego radiostacji, w związku z czym zmuszony jest natychmiast zawiesić nadawanie. Wypadki te potwierdziły konieczność umieszczenia tam nowej radiostacji. Generał al-Misri próbował dotrzeć samolotem do oazy Red Dżebel, ale gdy tylko jego maszyna oderwała się od pasa startowego lotniska w Heliopolis, na niebie pojawił się brytyjski samolot. Pilot samolotu generała gwałtownie zniżył pułap, przygo-

towując się do przymusowego lądowania. Zahaczył o wierzchołek drzewa oliwnego i się rozbił.

Żołnierze z wysuniętego brytyjskiego posterunku dotarli samochodami na miejsce wypadku i aresztowali generała. Aby wywieść w pole brytyjskie władze, posłużono się sobowtórem i zamiast generała do więzienia poszedł pewien major, jeden z konspiratorów, a al-Misri wciąż utrzymywał kontakty ze spiskowcami Nasera.

W tym miejscu należy wyjaśnić, w jakich warunkach przebiegały specjalne operacje Abwehry w Afryce Północnej. Kim byli spiskowcy i nacjonaliści egipscy, kto im przewodził i jakie panowały wśród nich stosunki? Jak odnosili się do okupującej Egipt Wielkiej Brytanii?

Egipscy konspiratorzy

W omawianym okresie arabscy nacjonaliści nie tylko skupiali się w ugrupowaniach takich przywódców jak Szukri al-Kuwatli w Syrii czy Biszara al-Churi w Libanie. Nacjonalizm silny był również w Egipcie, w którym należeli do ruchu nawet oficerowie armii.

Po wybuchu wojny Kair i Aleksandria nieoczekiwanie znalazły się na zapleczu walczących w Afryce Północnej sił brytyjskich. Miejskowa ludność cierpiała z powodu okupacji oraz złośliwych działań Brytyjczyków. Po śmierci króla Egiptu Fuada I, który zmarł 28 kwietnia 1936 roku, tron objął jego syn Faruk I, ale pełnię władzy zdobył dopiero po zakończeniu rządów regencji, 29 lipca 1937 roku, w dniu, w którym osiągnął pełnoletność.

Młody król podziwiał Mussoliniego i zwłaszcza Hitlera, których usiłował naśladować, choć podczas okupacji brytyjskiej bardziej radykalne działania były niemożliwe. Król i paszowie z rządzącej partii Wafd doszli do wniosku, iż zwycięstwo Niemiec w walkach toczonych w Afryce Północnej oraz w całej wojnie oznaczać będzie całkowite uwolnienie się Egiptu od wpływów Wielkiej Brytanii. Założyciel partii Wafd, pasza Zaghlul Sad, oraz działający aktywnie podczas drugiej wojny światowej jego następcą, Mustafa Nahhas

Pasza, byli zagorzałymi zwolennikami walki o niepodległość Egiptu. Sądziли, że współpraca z Niemcami doprowadzi do wyzwolenia kraju. Antybrytyjską postawę prezentował również Hassan al-Banna, dowódca ugrupowania militarne go Braci Muzułmanów. Przytłaczająca większość egipskich studentów i intelektualistów, sądząc, że Niemcy wkroczą do Kairu już w 1941 lub najpóźniej w 1942 roku, brała udział w demonstracjach o otwarcie antybrytyjskim charakterze. Do Niemiec docierały wieści, że demonstranci wznosili okrzyki „Jesteśmy żołnierzami Rommla!” czy „Precz z Anglikami!”

Gdy DAK toczył pustynne boje z Anglikami, młodszy oficerowie w armii egipskiej przygotowywali rewolucję. Szerokie masy społeczne popierały każdego, kto deklarował walkę z Anglikami, uważanymi powszechnie za ciemiężców.

Pod koniec stycznia 1942 roku w wyniku błyskawicznej ofensywy Rommel w ciągu zaledwie siedemnastu dni odzyskał utraconą wcześniej Cyrenajkę, więc Londyn zmuszony był udaremnić powstanie. 4 lutego 1942 roku do pałacu Abding wtargnęła z wyciągniętymi z kabur pistoletami grupa brytyjskich oficerów, której przewodził ambasador Wielkiej Brytanii w Kairze sir Miles Lampson. W tym samym czasie pałac, rezydencja króla Egiptu, otoczony został przez brytyjskie czołgi i transportery opancerzone. Sir Miles Lampson wtargnął do królewskiego gabinetu i przedstawił władcy ultimatum. W ciągu 24 godzin Faruk miał mianować na premiera przywódcę partii Wafd, Nahhasa Paszę. Gdyby władca tego nie uczynił, zostałby pozbawiony władzy i deportowany z kraju.

Nahhas również niechętnie odnosił się do Anglii, ale po uzyskaniu od Faruka I stanowiska premiera przystąpił do formowania nowego gabinetu, zachowując neutralność. W ten sposób partia Wafd z ugrupowania niepodległościowego przekształciła się w instytucję dławiącą ruchy niepodległościowe. Po tych wydarzeniach Niemcy mogli liczyć jedynie na nastawionych nacjonalistycznie oficerów armii egipskiej, należących do ruchu pod przywództwem Anwara Sadata i Gamala Abdela Nasera.

Młodzi egipscy oficerowie od 1941 roku pozostawali w kontakcie ze sztabem Rommla. Kilkakrotnie byli bliscy rozpoczęcia powstania. Jednakże za każdym razem z jakiegoś powodu całe przedsięwzięcie odwoływano.

Na czele konspiracji oficerskiej stał były szef sztabu, generał Aziz al-Misri, który opracował plany przejęcia władzy przez armię egipską oraz udzielenia wsparcia Rommlowi, żeby ułatwić mu dotarcie do Aleksandrii i Kairu. Konspiratorzy z otoczenia generała skontaktowali się ze sztabem DAK przy pomocy kurierów i Rommel osobiście zadeklarował gotowość do podjęcia z nimi współpracy. Generała al-Misriego poproszono o potajemne opuszczenie Egiptu i przybycie do sztabu Rommla, gdzie mógłby on przedstawić strategię i taktykę planowanych działań.

Zapoczątkowało to, jak to określił później pułkownik Sadat, „złą passę egipskich patriotów”.

Oficerowie egipscy opracowali plan, który Sadat opisał następująco:

Zbrojny zamach stanu miał obalić rząd w Kairze i powołać nowy gabinet o nacjonalistycznym charakterze. Armia egipska miała podjąć zakrojone na niewielką skalę działania wojenne przeciwko Brytyjczykom. Ich celem było osłabienie i związanie możliwie największych sił wroga, co oznaczałoby też osłabienie oddziałów brytyjskich, stawiających czoło wojskom niemieckim. Po połączeniu się naszych oddziałów z oddziałami państw Osi los Imperium Brytyjskiego byłby przypieczętowany.

Powtórna próba wydostania generała al-Misriego z Egiptu zainteresował się sam admirał Canaris. Kiedy do Kairu przez pustynię przedzierała się grupa Epplera, próbowało tam również dotrzeć dwóch agentów Abwehry. Przebrani za egipskich derwiszy, najpierw pojawili się w oazie Fajum, stanowiącej ośrodek egipskiego ruchu nacjonalistycznego. Tam Niemcy zdołali nawiązać kontakt ze skłon-

nymi do współpracy Egipcjanami, którzy mieli im pomóc przedostać się do Kairu.

Canaris postanowił wtedy pójść na całość. W połowie czerwca 1941 roku admirał zwołał w siedzibie Abwehry odprawę, podczas której oznajmił zgromadzonym oficerom: „Rommel potrzebuje rzetelnych informacji dotyczących rejonów koncentracji wojsk brytyjskich w Egipcie. Jego strategia opiera się na zmyleniu i zaskoczeniu przeciwnika. Wszelkie informacje mogą mieć dla Rommla wartość większą niż cały batalion pancerny”.

Major Ritter nie mógł udać się do Derny, gdyż musiał dokończyć przygotowania do drugiej misji powietrznej. Jego dalekowzroczność przyniosła wymierne korzyści, bo gdy wkrótce pojawili się u niego kapitanowie Klein i Muhlenbruch, mogli od razu przystąpić do realizacji akcji. Obaj perfekcyjnie posługiwali się językiem arabskim. Wcześniej mieszkali w Aleksandrii i Hajfie i byli gotowi podjąć szpiegowską pracę na rzecz Rzeszy w Kairze. Kapitan Almasy, który nadal przebywał w Demie, wykorzystał znajomość geologii pustynnej i sporządził mapę, na którą naniósł trasę szlaku z oazy Qasr Farfara do położonej nad Nilem miejscowości Deirut. Almasy zaznaczył na mapie położone 100 kilometrów od Nilu wzgórze, które w pustynnej nawigacji miało służyć jako „wyróżniający się punkt orientacyjny”.

Kapitan oznajmił członkom oddziału specjalnego: „Znajduje się tam także szeroki pas twardego pustynnego gruntu, zwanego ziemią Serir. Z łatwością mogą tam lądować samoloty. Z Derny są w stanie dotrzeć do tego miejsca w ciągu czterech i pół godziny. Ziemia Serir jest w odległości zaledwie 100 kilometrów od doliny Nilu”. Członkowie grupy Almasyego zgodzili się, że dwóch ludzi jadących na lekkim motocyklu szybko może pokonać taką odległość. Oddział miał zatem otrzymać taki motocykl, a 16 lipca 1941 roku na lotnisku w Dernie miał wylądować samolot typu *He 111*, który miał zabrać na pokład agentów i przerzucić ich w pobliże doliny Nilu.

Samolot się nie pojawił. Major Ritter zdecydował się więc na wykorzystanie maszyny, która miała służyć za eskortę. Zanim jednak zdążyła ona wystartować z agentami na pokładzie, na lotnisku wylądowała oczekiwana maszyna, która spóźniła się z powodu kłopotów z oponą. Spóźniony bombowiec został maszyną eskortującą samolot główny. Oba samoloty wystartowały z lotniska w Dernie w niewielkich odstępach czasowych, a podczas lotu piloci utrzymywali pułap 500 metrów. Po zbliżeniu się do terytorium zajętego przez siły brytyjskie rozpuętała się burza piaskowa i pogorszenie widoczności zmusiło pilotów do zwiększenia wysokości do 4000 metrów.

Po około pięciu godzinach w zasięgu wzroku pojawiła się linia wzgórz, cel lotu. Samolot eskortujący pozostał na wysokości około 1000 metrów, a maszyna z agentami zniżyła pułap. Dowódca wydał młodemu pilotowi rozkaz lądowania, którego ten nie wykonał, gdyż zauważył zbliżający się angielski samochód pancerny. Zatoczył szerokie koło i podjął kolejne podejście do lądowania, ale szybko z niego zrezygnował, gdyż okazało się, że teren jest zbyt nierówny. Podczas następnego podejścia do lądowania nagle zniknęło słońce, które po prostu zaszło za horyzontem. Major Ritter rozkazał pilotowi powrócić do Derny. Podczas lotu powrotnego radiooperator bombowca odebrał ostrzeżenie, aby nie lądować w Dernie, ponieważ lotnisko zostało zaatakowane przez nieprzyjaciela. Najbliższe lotnisko znajdowało się w Benghazi. Wtedy uszkodzeniu uległ jeden z dwóch silników bombowca. Pilot poleciał do Derny, gdyż na jednym silniku nie zdołałby dotrzeć do Benghazi.

Na domiar złego *Heinkel* został jeszcze ostrzelany przez brytyjski bombowiec. Niedoświadczony pilot, który w planach operacji miał prowadzić tylko samolot eskortowy, wykonał serię uników i znalazł się nad Morzem Śródziemnym. Wkrótce potem skończyło się paliwo i maszyna musiała przymusowo wodować. W wyniku zderzenia z wodą zginął agent Muhlenbruch, a major Ritter doznał wstrząsu mózgu. Ciężko ranny został również pilot, kapitan Leicht, którego jednak udało się wciągnąć na tratwę ratunkową.

Ocalali członkowie załogi i agenci Abwehry spędzili na morzu dwa dni. Czterech z nich siedziało na tratwie, a dwóch trzymało się jej. Po dwóch dniach fale wyrzuciły ich na brzeg. Rozbitkowie dotarli do arabskiej wioski. Jej mieszkańcy zawiadomili pustynną eskadrę ratunkową, która ewakuowała ich z nadmorskiej wsi. Majora Rittera odtransportowano drogą lotniczą do szpitala. Obowiązki rannego oficera przejął kapitan Almasy.

Po przybyciu do oazy Gialo Almasy dowiedział się, że 29 kwietnia 1942 roku jego oddział wyruszył na pustynię. Grupa natrafiła na warunki odmienne od tych, o których informowali Włosi, twierdzący, iż w tym rejonie „gładka powierzchnia piasku jest tak twarda, że z łatwością mogą poruszać się po niej pojazdy silnikowe”. W odległości 450 kilometrów na południe Niemcy napotkali pasmo wydm, między oazami Gialo i Kufra. Samochody nie mogły sforsować tej przeszkody i trzeba było ją objechać.

Kapitan Almasy zmuszony był osobiście udać się na rekonesans. Na lotnisku El Agheila uzyskał od Włochów samolot, którym udał się na lot rozpoznawczy wzdłuż planowanej trasy wyprawy. Podczas lotu zdobył potwierdzenie informacji przekazanych mu przez tubylców. Co więcej, okazało się, że woda, którą oddział zabrał z oazy Gialo, nie jest zbyt dobra i zaczyna tężeć po upływie trzech dni. W tej sytuacji konieczne było sprowadzenie wody pitnej z Bir Buta-fall, miejsca oddalonego o 20 kilometrów na wschód od oazy Gialo i znanego jedynie tubylcom.

Niemcy po zaopatrzeniu się w wodę 4 maja wyruszyli w kierunku oazy Gialo. W pojeździe Almasyego znajdował się Hans Eppler, dowódca dwuosobowego zespołu Abwehry. Eppler wraz ze swoim przyjacielem Hansem-Gerdem Sandstedem uprzednio należał do personelu ambasady niemieckiej w Kairze, dla której wykonywał zadania specjalne.

Po energicznej interwencji Rommla, domagającego się rzetelnych informacji wywiadowczych, admirał Canaris wytypował najlepszych ludzi do przeprowadzenia kairskiej akcji: Epplera, jego przyja-



Mapa przedstawiająca przebieg pustynnej operacji przeprowadzonej przez oddział kapitana Almasyego.

cielą Sandstedego i hrabiego Almasyego. W każdym z trzech samochodów również znajdowało się po dwóch ludzi Abwehry. Pierwszego dnia podróży przez pustynię Niemcy pokonali znaczną odległość. Jednak już następnego dnia pogarszające się warunki terenowe spowolniły szybkość posuwania się oddziałku. W ciągu 48 godzin Niemcy zdołali przebyć jedynie 40 kilometrów.

Należący do grupy lekarz doznał porażenia mózgu. Oznaczało to praktycznie zakończenie misji, gdyż choroba ta, której symptomy obejmowały utratę świadomości i zaburzenia krążenia, uniemożliwiła kontynuowanie zadania. Niedługo potem ataku serca doznał jeden z podoficerów formacji *Brandenburg*, specjalista techniczny. W tej sytuacji oddział powrócił do oazy Gialo, którą opuścił zaledwie pięć dni wcześniej.

11 maja grupa agentów Abwehry ponownie opuściła oazę i pustynnymi bezdrożami skierowała się na wschód. Liczba członków grupy zmniejszyła się o dwie osoby, gdyż nie znaleziono zastępstwa dla dwóch chorych, których trzeba było pozostawić w oazie. Almasy tym razem obrał inną marszrutę, biegnącą bardziej na południe wzdłuż dobrze znanej włoskiej „drogi żelaznego pręta”, zwanej również Balifikata. Ten szlak miał jedną zasadniczą zaletę - omijał obszar pokryty piaszczystymi wydymami. Po sześciu dniach wędrówki przez pustynię grupa dotarła do ogromnego obszaru skalistej pustyni, przez Beduinów zwanej *garet*.

Almasy i Eppler poprowadzili patrol w poszukiwaniu drogi, która pozwoliłaby im objechać skalisty teren. W końcu udało się znaleźć przejezdny szlak, ale posuwanie się po nim było powolne. Objazd pustyni skalistej trwał sześć godzin, potem jednakże teren stał się przyjaźniejszy. Niemcy dotarli do miejsca, z którego mogli dojrzeć rozciągający się przed nimi wysoki płaskowyż gór Kebir. Almasy pokonywał już ten górski masyw, kiedy uczestniczył w ekspedycjach naukowych, organizowanych w latach 1930-1932 oraz w 1937 roku. Teraz jego grupa musiała znaleźć przełęcz z dogodną trasą.

U stóp góry Gilf al-Kebir Almasy natrafił nawet na skład wody, który w 1937 roku pozostawiła jego ekspedycja. Znajdująca się w zamkniętych szczelnie kanistrach woda nadal nadawała się do picia. Niemcy pozostawili tam samochód z zaopatrzeniem, które miało być wykorzystane w drodze powrotnej. Stąd też Almasy wysłał do Gialo meldunek, w którym informował o dotarciu do pierwszego z wyznaczonych celów. Trzy godziny później kapitanowi udało się znaleźć drogę wiodącą przez góry. Po dotarciu na szczyt płaskowyżu Niemcy dokonali pomiarów niezbędnych do wytyczenia improwowanego pasa startowego. Odległość dzieląca płaskowyż od Nilu i Kairu w linii powietrznej wynosiła 700 kilometrów.

Grupa agentów Abwehry osiągnęła najdalej wysunięty na południe punkt marszruty. 22 maja wyruszyła w kierunku wschodnim

i wkrótce zmieniła go na północno-wschodni. Utrzymując ten kierunek marszu, Niemcy dotarli do leżącej w odległości 270 km od Asuanu oazy Charga. Noc spędzili w bezpiecznej odległości od leżącej na obszarze depresji oazy, której rozpoznanie zamierzali przeprowadzić następnego ranka. Rekonesans nie wykazał obecności angielskich wojsk.

23 maja 1942 roku dwa samochody wyruszyły do oazy. W każdym z pojazdów siedziało trzech ludzi. Trzeci samochód, pozostawiony w wąwozie położonym w pobliżu oazy, miał pełnić rolę samochodu zapasowego. Tuż przed oazą Niemców zatrzymał egipski wartownik. Na pytanie wartownika, co tu robią, Eppler, za radą Almasyego, odparł, że stanowią oni awangardę sztabu brytyjskiej dywizji, której dowódca powinien wkrótce nadjechać.

Uzyskawszy takie wyjaśnienia, wartownik pozwolił Niemcom jechać dalej i po południu grupa znalazła się w odległości 10 kilometrów na południowy zachód od Asjutu, miasta, w którym Eppler i jego współpracownik mieli odłączyć się od reszty i wsiąść do pociągu do Kairu.

Po przybyciu na miejsce obaj agenci wydobyli z bagażników wszystkie niezbędne przedmioty, które miały uczynić z nich kairskich biznesmenów. W zestawie tym znajdowały się notatniki z zapiskami w języku arabskim oraz list z egipskiego klubu samochodowego, wysłany w związku z planowaną podróżą przez pustynię. W jednej z toreb ukryto dwa zamaskowane nadajniki, które po dotarciu do Kairu miały posłużyć do nawiązania łączności ze sztabem Rommla. W drugiej torbie ukrytych było 20 tysięcy funtów, wartych wówczas 400 tysięcy marek.

Gdy Eppler i Sandstede zmierzali do Asjutu, Almasy i pozostali rozpoczęli powrotną wędrówkę przez bezdroża pustyni. Po drodze kapitan sporządzał precyzyjne mapy obszarów, przez które przejechali. Po dotarciu do Gilf al-Kebir Niemcy na pewien czas dołączyli do kolumny Sudańczyków. Nieco później natknęli się na ukryty skład zaopatrzenia, należący do brytyjskiej Pustynnej Grupy Dalekie-

go Zasięgu (LRDG). Skład tworzyło 12 załadowanych ciężarówek, z których Niemcy pobrali niezbędną ilość wody, benzyny i żywności.

Radiooperator grupy nadał do Cyrenajki wiadomość: „Operacja »Salaam« zakończona, wracamy do bazy”.

Kilka dni później kapitan Almasy osobiście złożył generałowi Rommlowi meldunek o powrocie grupy. Podczas pobytu w sztabie Lis Pustyni dowiedział się, że podczas walk w rejonie Knightsbridge do niewoli angielskiej trafili radiooperatorzy tworzący jego niewielką grupę łączności radiowej, którą przed rozpoczęciem operacji „Salaam” włączono w skład sztabu Rommla. Później okazało się, że wydarzenie to zaważyło na powodzeniu całej akcji i miało fatalne konsekwencje dla pary agentów operujących w Kairze. Tymczasem Rommel awansował Almasyego do stopnia majora, wyrażając przy okazji nadzieję, że wkrótce spotka się z nim w Kairze.

Do Asjutu i Kairu

John Eppler, występujący teraz jako Husajn Gaafar (nazwisko jego ojca), wraz z radiooperatorem, posługującym się amerykańskim paszportem wystawionym na nazwisko Petera Monkastera, opuścił 23 maja 1942 roku oazę Charga, wyruszając zatłoczoną drogą w dalszą podróż do Asjutu. Tuż przed Asjutem agenci pożegnali się z kapitanem Almasym i jego towarzyszami, po czym samotnie wyruszyli w dalszą drogę do Kairu. Mieli ze sobą dwie torby podróżne. W jednej z nich znajdował się sprzęt radiowy, a w drugiej pieniądze.

Na skraju Asjutu niemieccy agenci natknęli się na obóz szkoleniowy brytyjskiej armii. Eppler i radiooperator zameldowali się u kapitana nadzorującego ćwiczenia, któremu oświadczyli, że w samochodzie, którym jechali przez pustynię, zepsuł się silnik i już od dwóch godzin zmuszeni są podróżować na piechotę. Kapitan dał im jeepa, który miał dowieźć ich do Kairu, i obiecał ponadto, że w ciągu najbliższych dni zajmie się pozostawionym przez nich uszkodzonym samochodem.

Dzięki wielkiemu łutowi szczęścia oraz z pomocą wynajętego w Helmanie służącego Ahmeda niemieccy agenci zdołali przemyścić cenny bagaż przez brytyjskie posterunki kontrolne na kairskiej stacji kolejowej.

Eppler, syn sędziego, paszy Gaafara, bardzo dobrze znał Kair. Para agentów zamieszkała w należącym do pewnego Włocha domu, skąd radiooperator wysłał pierwszą wiadomość. Stacja odbiorcza zgłosiła się natychmiast. Operacja „Kondor” - takie bowiem miano nosiły teraz działania obu agentów - rozpoczęła się pomyślnie. Radio-telegrafista Hans-Gerd Sandstede miał wszelkie powody do dumy, gdyż przez kilka następnych dni łączność radiowa funkcjonowała bez zarzutu. To on był autorem powiedzonka, które rozśmieszało wszystkich: „Allah wie wszystko, ale Adolf Hitler wie wszystko lepiej!”

Wcześniej Sandstede nauczył się na pamięć książki *Rebeka* (oczywiście miał kopię w języku angielskim), co umożliwiała mu szybkie kodowanie depesz.

Eppler udał się do słynnego klubu nocnego Kit Kat, który znajdował się na położonej na Nilu wyspie Zamalek. Tam spotkał dawną przyjaciółkę, tancerkę Hekmat, i przypadkiem zajął miejsce przy stole, przy którym siedział rezydent brytyjskiego wywiadu. Poprzez madame Amer, z pochodzenia Austriaczkę, Eppler zdołał nawiązać kontakt z rodziną, która zamieszkiwała w Kairze w ogromnej posiadłości. Spotkał się ze swoim bratem, od którego się dowiedział, że kilka tygodni wcześniej zmarł jego ojciec.

Z pomocą przyjaciół Eppler wynajął zacumowaną przy brzegu Nilu łódź mieszkalną, sąsiadującą z tą, na której mieszkał major Dunstan, szef Wydziału Tajnych Dochodzeń na Bliski Wschód. Eppler przedstawił się majorowi jako Husajn Gaafar, syn zmarłego sędziego. W ten sposób nawiązane zostały pierwsze kontakty przydatne z wywiadowczego punktu widzenia. Kolejnym ważnym sukcesem było zdobycie wsparcia księcia Abbasa Halima, który był przywódcą kairskiego środowiska Braci Muzułmanów.

Niespodziewanie zamilkła stacja odbiorcza w Afryce. Co się stało? Kiedy w początkach czerwca major Almasy spotkał się z Rommlem na zachód od Bir Hakeim, generał powiedział: „Wie pan, Almasy, cała ta sprawa jest dla mnie wielce krępująca. Otóż gdy 28 maja, na południe od Gazali, w okolicy Knightsbridge, popadliśmy w kłopoty i musieliśmy przebijać się na zachód, Tommies zagarnęli do niewoli część obsługującego mój sztab zespołu łączności. Niestety, był tam również pojazd łączności, w którym znajdowali się Aberle i Weber, wraz z całą używaną przez nich dokumentacją”.

Hrabia Almasy mógł sobie wyobrazić, co fakt ten oznaczał dla Epplera i Sandstedeo. Złożył generałowi raport ze swoich ostatnich działań i zameldował, że znalazł i zaznaczył na mapie miejsce na pustyni, nadające się do budowy pasa startowego, które znajdowało się w odległości około 600 kilometrów na południowy zachód od Kairu i mogło być wykorzystane przez lotnictwo do bombardowania wojsk brytyjskich. Rommel awansował Almasyego do stopnia majora i aby nie narażać agentów, wydał rozkaz zaprzestania łączności radiowej z Kairem.

Dlatego właśnie stacja odbiorcza w Afryce milczała. Zakaz dotyczył również obu zapasowych radiostacji. Mimo zaprzestania dwustronnej komunikacji radiowej Niemcy w dalszym ciągu odbierali wszystkie wysyłane z Kairu meldunki.

Tancerka Hekmat poinformowała Epplera, że brytyjskie Dowództwo Wojsk na Bliskim Wschodzie wydało rozkaz перебазowania 10. Armii, stacjonującej na terenie Syrii i Palestyny. Nieco później przekazała informację o dostarczeniu na front pod Al-Alamajn 100 tysięcy min, które miały zatrzymać planowane w tym miejscu natarcie niemieckie. Dowiedziała się również o wysłaniu do Marsa Matruh nowozelandzkiej 2. Dywizji Piechoty, która na wypadek zdobycia przez Niemców Tobruku miała za zadanie powstrzymać dalsze ich natarcie.

Przyjęcia organizowane na łodzi wynajmowanej przez Epplera stały się wkrótce szeroko znane w Kairze. Na jedno z nich zapro-

szony został Anwar as-Sadat. Nie spodobało mu się to, co zobaczył, i uznał Łódź za siedlisko niegodziwości. Od tego czasu nieufnie podchodził do obu niemieckich agentów, a Epplera uważał za leniwego syna bogatego sędziego.

Wiść o upadku Tobruku wywołała w Aleksandrii i Kairze nastroje przygnębienia i klęski. Wielu oficerów wywiadu spaliło dokumenty. Na dziedzińcu hotelu Semiramidy, który był siedzibą brytyjskiego sztabu, polewano benzyną wielkie sterty dokumentów. Ludność Kairu z triumfem obserwowała tę gorączkową krzątaninę, przygotowując się na wkroczenie wojsk niemieckich. Mury domów pokryły napisy, slogany w rodzaju: *SiegHeiH*, „Duce, duce!” czy nawet „Wracajcie do domu, sukinsyny!” Nie była to salonowa angielszczyzna, ale przekaz był oczywisty.

Na początku września Sandstede i Eppler zostali aresztowani przez wywiad brytyjski. Brytyjczycy przyszli - tak jak robi się to na całym świecie - o świcie, który jest porą najlepiej nadającą się na dokonywanie wszelkiego rodzaju aresztowań. Niemców zakuto w kajdanki. Na szczęście Sandstede zdołał przed aresztowaniem spalić większość najbardziej obciążających dokumentów, a następnie, wykorzystując fakt, iż Brytyjczycy całą uwagę skupili na Epplerze, otworzył zawory denne Łodzi. Po aresztowaniu obaj agenci zostali przesłuchani w obozie w Mahdi. Pomimo gróźb i przystawiania rewolwerów Niemcy nie przyznali się do niczego.

Następnej nocy Sandstede podciął sobie żyły. Eppler sądził, że radiooperator „zmarł, niezauważony przez strażników”, ale kilka miesięcy później dowiedział się, że jego towarzysz nadal żyje. Brytyjczycy znaleźli go wystarczająco szybko, aby ocalić mu życie. Ponieważ Eppler i Sandstede odmawiali składania zeznań, byli traktowani z coraz większą brutalnością. Eppler w końcu zgodził się napisać zeznanie. Przeniesiono go do specjalnej celi, w której otrzymał lepsze wyżywienie. Przez następne cztery tygodnie spisywał swoje „zeznanie”. Całe 200 stron wypełniało jedno powtarzające się stale słowo - „stacja”.

Skończyło się to solidnym laniem w wykonaniu ośmiu żołnierzy dowodzonych przez majora Kennedy'ego, oficera skłonnego do stosowania brutalnych metod przesłuchania. Tak czy owak, „opowieść o stacji” w brytyjskim sztabie przyjęta została z pewnym rozbawieniem.

Para niemieckich agentów złożyła szereg zeznań, unikając „wspiania” któregokolwiek z aktywnych niemieckich agentów lub egipskich nacjonalistów. Na koniec Niemców postawiono przed sądem wojskowym, którego werdykt brzmiał: „Śmierć przez rozstrzelanie”.

Tydzień później na prośbę brytyjskich oficerów wyrok został odwołany, aczkolwiek przez jakiś czas nie poinformowano o tym fakcie skazańców. Zanim to nastąpiło, w celi, w której ich przetrzymywano, nieoczekiwanie pojawił się Winston Churchill, który przybył do Kairu na spotkanie z Czang Kaj-szekiem i oraz ibn Saudem. Podczas krótkiej rozmowy skazańcy zadali brytyjskiemu premierowi pytanie, czy znalazłszy się w ich położeniu, wydałby współpracowników i złożył wyczerpujące wyznania. „Nie powiedziałbym ani słowa” - brzmiała odpowiedź Churchilla.

Kilka dni po zakończeniu wojny obaj szpiedzy Rommla zostali zwolnieni z brytyjskiego więzienia i mogli wrócić do Niemiec, co jednak nie oznaczało odzyskania wolności, gdyż najpierw trafili do byłego obozu koncentracyjnego w Neuengamme. Tam stali się jedynie „dwoma spośród 8 tysięcy nazistów”, którzy byli głodzeni, bici i zabijani. 17 lipca 1946 roku Epplera i Sandstedego wywieziono do Hamburga, gdzie na środku miejskiego rynku zostali oni po prostu wyrzuceni z jeepa. Byli wolni.

Liban i Syria

Jeszcze we wrześniu 1940 roku do Bejrutu w Libanie wysłany został oficer Abwehry, porucznik Roser, który miał stanowić „wysuniętą placówkę” niemieckiego wywiadu. Pod koniec 1940 roku na Bliski

Wschód wysłane zostały pierwsze elementy Brygady Arabskiej, należącej do formacji *Brandenburg*, z zadaniem prowadzenia operacji na terenie Libanu, Syrii i Iraku.

7 marca 1941 roku centrala Abwehry zażądała od Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyrażenia zgody na prowadzenie operacji w wymienionych wyżej krajach. 24 marca admirał Canaris, wraz z Biirknerem, Piekenbrockiem, von Lahousenem oraz podpułkownikiem Stolzem, odbył konferencję z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczącą operacji, które planowano prowadzić w regionie Bliskiego Wschodu. Niemiecki wywiad domagał się rozbudowy siatki wywiadowczej, zwłaszcza na obszarze Turcji, Egiptu, Syrii i Iraku, oraz wyrażenia zgody na prowokowanie antybrytyjskich wystąpień lokalnej społeczności, których kulminację miały stanowić rewolty arabskie w Palestynie, Transjordanii i Iraku. Rewolucjonistom arabskim w Palestynie, Transjordanii, a zwłaszcza w Iraku, Abwehra miała dostarczać wszelkiego rodzaju broni. Główna uwaga Abwehry początkowo skupiała się na Iraku, gdzie prowadzono już działania. W planach jednakże znajdowała się również Syria. Niemiecki wywiad już wcześniej domagał się zbombardowania położonej w Palestynie rafinerii ropy naftowej.

9 czerwca pododdział Brygady Arabskiej przekroczył granicę iracko-syryjską i rozpoczął walkę z wojskami brytyjskimi, którą prowadził aż do 3 lipca. Do Syrii wysłano legitymującego się dyplomatycznym paszportem oficera Abwehry Rahna, którego zadaniem było zbieranie danych dotyczących stacjonujących tam wojsk, lokalizacji obozów wojskowych oraz sztabów korpusów rozlokowanych na terytorium Transjordanii i Palestyny. 25 czerwca porucznik Roser który w Damaszku pełnił funkcję przedstawiciela komisji rozjemczej, nadzorującej zawieszenie broni, wycofał swój niewielki oddział do Turcji. 30 czerwca Roser i jego ludzie połączyli się z grupą około 300 irackich, syryjskich i palestyńskich nacjonalistów. Arabscy bojownicy otrzymali od Abwehry paszporty, które były niezbędne, aby umożliwić im przedostanie się przez granicę do Turcji

i dalszą podróż do Niemiec. Mimo to niewielu udało się dotrzeć do Rzeszy.

Od lata 1941 roku w położonym na południowym cyplu kontynentalnej Grecji obozie Sunion Abwehra rozpoczęła szkolenie arabskich agentów, których planowano wykorzystać do działań na pustyni syryjskiej. Agenci ci wszakże nie mieli szansy podjęcia żadnych działań, gdyż zanim ich szkolenie dobiegło końca, Syria została zajęta przez siły Wolnych Francuzów.

Wolni Francuzi w Syrii

8 czerwca 1941 roku na zaskoczonych mieszkańców licznych miast Bliskiego Wschodu spadł deszcz ulotek. Widniał na nich podpis generała Georges'a Catroux, uznanego eksperta w sprawach afrykańskich, który brał udział w walkach w Afryce i Indochinach, a od 1939 do 1940 roku pełnił również funkcję gubernatora Indochin. Po upadku Francji dołączył do ruchu Wolnych Francuzów, na którego czele stał generał de Gaulle. Wczesnym latem 1941 roku objął w Syrii funkcję wysokiego komisarza. W imieniu generała de Gaulle'a Catroux przeprowadził akcję zrzucenia ulotek nad Bejrutem, Trypolisem, Damaszkim, Homs, Aleppo i wieloma innymi miastami Syrii i Libanu. Istotą przekazu propagandowego było zdanie: „Przybyliśmy tutaj, aby położyć kres reżimowi mandatowemu, wyzwolić Syrię i Liban i uczynić je niepodległymi państwami”.

Rząd brytyjski udzielił tej propagandowej deklaracji poparcia, gwarantując dotrzymanie obietnic składanych w ulotkach.

W tym samym dniu na obszar Syrii i Libanu z terytoriów Iraku, Transjordanii i Palestyny wkroczyły oddziały brytyjskie, oddziały Wolnych Francuzów oraz oddziały hinduskie. Akt ten stanowił otwarte naruszenie układu zawartego między Niemcami a rządem Vichy generała Petaina. Wobec niepowodzenia prób przekonania władz Vichy do wycofania się z tego porozumienia, zostało ono teraz złamane przy użyciu siły. Przedstawicielem generała Petaina w Syrii

i Libanie, wysokim komisarzem, był generał Dentz. Generał zobowiązany był do przestrzegania warunków niemiecko-francuskiego zawieszenia broni oraz lojalnej współpracy z Niemcami. Zanim jednak rozpoczęła się napaść na francuskie terytorium mandatowe, iraccy rebelianci zdążyli otrzymać z Syrii większość przeznaczonego dla nich uzbrojenia. W Syrii lądowały wycofujące się z Iraku niemieckie samoloty. Niestety, było ich zbyt mało, aby móc powstrzymać atak sił brytyjskich i ich sprzymierzeńców, w związku z czym samoloty po uzupełnieniu paliwa odleciały na znajdujące się w regionie niemieckie lotniska. Do momentu napaści brytyjskiej niemieccy agenci działali na terenie Syrii, nie obawiając się aresztowania. Władze podległe wysokiemu komisarzowi w pełni tolerowały aktywność niemieckiego wywiadu.

Decyzję o zakończeniu tej sielanki podjęto z inicjatywy brytyjskiego premiera Winstona Churchilla. Operacja polegała na obaleniu istniejących w Syrii i Libanie władz lojalnych wobec Vichy i zainstalowaniu tam sojuszniczej władzy Wolnych Francuzów.

Operacji nadano kryptonim „Exporter”. Władze Vichy niechętnie patrzyły na perspektywę oddania obu bliskowschodnich krajów, obawiały się bowiem, iż ich utrata może poderwać zaufanie Niemców, którzy w tej sytuacji mogą podjąć decyzję o zajęciu nieokupowanego terytorium Francji pod rządami Petaina. Marszałek Petain wydał rozkaz, aby stacjonujące w Libanie i Syrii siły Vichy stawiały opór oddziałom brytyjskim. Kiedy ambasador amerykański admirał Leahy zarzucił mu, iż Francuzi w większym stopniu reprezentują interesy Niemiec niż Francji, Petain odparł: „Wiemy, że stracimy Syrię, ale jesteśmy zdecydowani walczyć do końca”.

Walki rozpoczęły się 9 czerwca i trwały do 12 lipca 1941 roku. Tego dnia podpisano zawieszenie broni. Dwa dni później do Bejrutu przybyli generał Catroux i brytyjski generał Wilson.

Kilka dni później odzyskane „swoje terytorium” odwiedził również generał de Gaulle. Politycy libańscy i syryjscy szybko przekonali się, że między Anglikami i Francuzami jest wiele nieporozumień

dotyczących przyszłości obu bliskowschodnich terytoriów mandatowych. Anglicy, zgodnie z wcześniejszymi obietnicami, skłonni byli obu krajom przyznać status niepodległych państw. De Gaulle uważał natomiast, iż francuski mandat do sprawowania kontroli z ramienia Ligi Narodów wygasnąć może dopiero po zakończeniu wojny. Domagał się, aby jego Komitet Wolnych Francuzów sprawował na obu terytoriach taką samą władzę, jaką przed wybuchem wojny dała Francji Liga Narodów.

De Gaulle był przekonany, że Anglicy w istocie wcale nie pragną niepodległości Libanu i Syrii, a ich wsparcie wynika jedynie z chęci wyeliminowania Francji jako kraju współzawodniczącego z Anglią o wpływy na Bliskim Wschodzie. De Gaulle, który zarówno w Anglii, jak i w niezajętej przez Niemców części Francji wzbudzał reakcje podobne do reakcji, jakie u byka wywołuje ukazana mu czerwona płachta, drogą telegraficzną przekazał swój punkt widzenia Churchillowi jeszcze przed zakończeniem walk w Libanie i Syrii.

23 lipca de Gaulle odniósł zwycięstwo w walce o zagwarantowanie wpływów Francji na Bliskim Wschodzie, zawierając porozumienie z brytyjskim ministrem do spraw Bliskiego Wschodu, sir M.O. Lyttletonem. Na mocy tego porozumienia Komitet Wolnych Francuzów zyskiwał prawa, jakie wcześniej na terenie Syrii i Libanu posiadało państwo francuskie. De Gaulle musiał wszakże pogodzić się z faktem, że wszelkimi sprawami wojskowymi w obu mieli zarządzać Anglicy. Dowódcą sił sojuszniczych został mianowany generał Spears, który ocenił działania Francuzów na terenie Syrii i Libanu jako nieudolne.

Między tymi walczącymi ze sobą „sojuznikami” lawirowali tacy przywódcy arabscy jak Szukri al-Kuwatli w Syrii i Biszara al-Churi w Libanie. Obu politykom udało się w końcu doprowadzić do wyborów w 1943 roku. Zwyciężyli, a parlament libański ogłosił deklarację, uznającą za nieważne wszelkie nałożone na Liban ograniczenia niepodległości i kładącą „kres” rządóm sprawowanym na mocy mandatu Ligi Narodów.

Generał Catroux ogłosił, iż deklaracja parlamentu libańskiego jest nieważna, i rozkazał aresztować znajdujących się w Bejrucie polityków libańskich, w tym prezydenta-elekta Biszara al-Churiego, premiera rządu libańskiego i członków jego gabinetu. W tym momencie do działania wkroczyli Anglicy, którzy zażądali od Francuzów zwolnienia z aresztu zatrzymanych członków władz państwowych Libanu. Żądanie to poparły rządy w Kairze i Bagdadzie. Poparł je również rząd Stanów Zjednoczonych, choć za kulisami, wysyłając w tej sprawie jedynie tajny telegram. Francuzi byli zmuszeni zwolnić aresztowanych libańskich polityków i w ten sposób skompromitowali się w Libanie i Syrii.

Realizując linię polityki de Gaulle'a, po zakończeniu wojny wojska francuskie usiłowały utrzymać kontrolę nad przedwojennym terytorium mandatowym. Francuzi posunęli się nawet do zbombardowania Damaszku 29 maja 1945 roku. Podobne bombardowanie przeprowadzone dwadzieścia lat wcześniej uśmierzyło rebelię, ale tym razem w konflikt wmieszały się wojska brytyjskie, których interwencja „przywróciła porządek”.

Po zawarciu dwustronnego porozumienia w grudniu 1945 roku wojska francuskie zaczęły opuszczać terytorium Syrii. Ostatni oddział francuski wycofał się stamtąd 14 kwietnia 1946 roku, z Libanu zaś 31 grudnia 1946 roku.

Pułk *Brandenburg* w Tunezji

30 października 1942 roku w sztabie 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburga* Woroszyłowsku odbyła się odprawa, podczas której podjęto decyzję o wydzieleniu 13. kompanii oraz jednego plutonu lekkiej kompanii pionierów, którym dowodził porucznik Kuhlmann.

Oba pododdziały miały stanowić podstawę do utworzenia nowej jednostki, do której miały dołączyć kolejne plutony wydzielone z różnych oddziałów. Na dowódcę tej nowej jednostki wyznaczony

został kapitan Wilhelm Koenen, weteran walk na afrykańskim teatrze wojny. Nie trzeba było być prorokiem, aby przewidzieć, że nowo formowana jednostka zostanie wysłana do Afryki.

Do Niemiec odesłano również 9. kompanię należącą do 3. batalionu Pułku *Brandenburg*, która do tej pory zajmowała się zwalczaniem oddziałów partyzanckich w rejonie Drohobuża. Po przybyciu do Niemiec żołnierzy kompanii poddano ocenie pod kątem ich przydatności do służby na pustyni i w listopadzie 1942 roku przetrzucono do Afryki, gdzie przeprowadzona niedawno aliancka operacja „Torch” stworzyła zagrożenie dla tyłów *Panzerarmee Afrika*.

W październiku stacjonujący w rejonie Trapani pluton Kuhlmana został wzmocniony do rozmiarów kompanii i wcielony do Batalionu Tropikalnego von Koenena, stając się 5. kompanią. 12 listopada jednostki dowodzone przez kapitana Friedricha Koenena zostały oficjalnie przemianowane na Batalion Tropikalny von Koenen. Ten samodzielny oddział początkowo został skierowany do obrony wybrzeża. Jednak już kilka tygodni później jednostka Koenena wzięła udział w realizacji zadania specjalnego.

Wieczorem 26 grudnia 1942 roku z lotniska w Bizercie wystartowały samoloty, rozpoczynając realizację dwóch oddzielnych operacji specjalnych. Celem akcji pierwszego oddziału, dowodzonego przez kapitana Koenena, był most kolejowy w Sidi Bu Bakr, a drugi oddział, dowodzony przez podporucznika Hagenauera, miał za zadanie zniszczyć most kolejowy na północ od przełęczy Kasserine.

Operacja „Clormann”, bo tak nazwano całą akcję, została opisana w książce o Brandenburczykach autorstwa Helmuta Spaetera, oficera sztabowego w Dywizji *Brandenburg*.

Złożona z 30 ludzi grupa miała być dostarczona w rejon celu na pokładzie trzech szybowców. Operacją dowodził podporucznik Hagenauer, który do formacji *Brandenburg* wstąpił tuż przed misją. W toku przygotowań okazało się, że dostępne są tylko dwa, zamiast planowanych trzech szybowców. Z powodu braku środka trans-

portu trzeba było pozostawić na lotnisku grupę osłonową sierżanta Clormanna, gdyż i tak najważniejsi byli saperzy z jednostki pionierów. Spośród żołnierzy grupy osłonowej w akcji wziął udział jedynie Clormann i jeden z jego podkomendnych, który obsługiwał karabin maszynowy *MG 42*. Zadaniem grupy Hagenauera było wysadzenie w powietrze mostu drogowego i kolejowego na północ od Kasserine. Powodzenie akcji oznaczało przecięcie głównej linii zaopatrzeniowej wojsk angielskich w Tunezji.

Szybowce, holowane przez dwa samoloty transportowe *Ju 52*, dotarły nad cel wieczorem 26 grudnia 1942 roku, ale napotkały silny ogień przeciwlotniczy i zostały zmuszone do zboczenia z kursu. Wylądowały w jednej z bocznych dolin, w dodatku w tak dużym oddaleniu od siebie, że do celu operacji zdołali dotrzeć żołnierze z jednego tylko szybowca. Podczas lądowania pilot złamał obie nogi i trzeba było go zostawić w szybowcu. Rany odniósł podporucznik Hagenauer, którego musiało nieść pozostałych dziewięciu członków grupy. Ponadto obrażenia odniósł podoficer dowodzący pionierami, w związku z czym dowództwo przejął sierżant Clormann. Grupa wylądowała w odległości 20 kilometrów od celu. Po południu objuczeni wyposażeniem żołnierze wyruszyli w jego kierunku.

Zapadał już zmierzch, gdy Niemcy natknęli się na samotnego jeźdźca na wielbłądzie. Zatrzymali go i skłonili do załadowania na zwierzę niesionego przez nich wyposażenia oraz do wskazania im drogi do mostu. Wkrótce dotarli do koryta wyschniętej rzeki, które w poprzek przecinała nitka mostu. Ponieważ było jeszcze jasno, znaleźli sobie kryjówkę, w której spędzili resztę dnia. Podporucznik Hagenauer, który po odniesionej kontuzji wydobrzał już na tyle, że był w stanie przejąć dowodzenie, polecił Clormannowi, aby wraz ze strzelcem karabinu maszynowego zbliżył się do mostu na jak najmniejszą odległość. Zadanie zlecone przez Hagenauera uratowało Clormannowi i jego towarzyszowi życie, gdyż dwie godziny później z okolic obozowiska grupy dobiegł odgłos kanonady z bro-

ni ręcznej i maszynowej. Obaj Niemcy pobiegli z powrotem i ujrzeli dużą liczbę francuskich żołnierzy, którzy z trzech stron nacierali na grupę dywersyjną, równocześnie utrzymując ją pod stałym ostrzałem.

„Nie możemy tam iść - zauważył starszy kapral Wodjarek, strzelec karabinu maszynowego. - To jest co najmniej kompania, rozsiekają nas ogniem”.

Wycofali się i pomaszerowali w kierunku północno-zachodnim. Zamierzali dotrzeć do Kairouan, gdzie znajdowały się niemieckie oddziały. Kairouan było wszakże oddalone o 180 kilometrów. Porucznik Clormann tak opisał wydarzenia: „Mieliśmy 67 papierosów, dwa pudełka zapalek, pudełko Schoka Koli i pudełko Coli Damian. Zapas amunicji do dwóch pistoletów wynosił ogółem 14 naboju. Maszerowaliśmy przez sześć nocy. Gdy głód stał się niemożliwy do zniesienia, zaszliśmy do beduińskiego domu. Wyjawiliśmy gospodarzom, że jesteśmy Niemcami. Zostaliśmy dobrze przyjęci i dobrze się nami zaopiekowano. Każdy z nas dostał dwie garście kuskusu, bulion z kury, a także trzy filiżanki kawy. W chacie zrzuciliśmy z siebie niemieckie mundury i przebraliśmy się w ubrania tubylców. Po opuszczeniu beduińskiego domostwa jeszcze przez dwa dni wędrowaliśmy w towarzystwie naszych beduińskich przyjaciół. W pobliżu Piochon nieoczekiwanie natknęliśmy się na niemieckiego wartownika. Zachowując pewną odległość od nas — po jedenastu dniach wędrówki przez pustynię nie mogliśmy pachnieć zbyt ładnie - wartownik zaprowadził nas do dowódcy kompanii. Po udzieleniu odpowiedzi na kilka pytań i okazaniu naszych książeczek żołądu oficer uwierzył w naszą opowieść. Za pośrednictwem dowództwa batalionu, a potem pułku zostaliśmy odesłani do sztabu dowódcy obszaru powietrznego Tunisu, w którym złożyliśmy raport z naszych działań”.

Tam obaj Niemcy dowiedzieli się, że wszyscy ich koledzy, którym udało się przeżyć, przeszli przez angielskie obozy przesłuchań i zostali następnie odesłani do obozów jenieckich w Kanadzie.

10 stycznia 1943 roku inna grupa, dowodzona przez podporucznika Luchsa, wyruszyła w kierunku Wadi al-Melah. Jej celem był również most. Niemieccy dywersanci podłożyli pod niego ładunki wybuchowe i wysadzili w powietrze. Jeden z arabskich dywersantów wysadził następnie dwa stojące jeszcze filary mostu, całkowicie eliminując możliwość szybkiego odbudowania.

W połowie stycznia 1943 roku brytyjski okręt podwodny wysadził u wybrzeży tunezyjskich grupę komandosów. Żołnierze 13. kompanii zauważyli Brytyjczyków, gdy jeszcze znajdowali się oni w gumowych łodziach i wiosłowali gorączkowo do brzegu. Rozpoczął się pościg za ósemką angielskich komandosów pod dowództwem kapitana. Wydzielony ze składu desantu zespół, złożony z oficera i dwóch radiooperatorów, miał za zadanie wskazywać miejsce lądowania i wyjaśniać sytuację lądującym na wybrzeżu kolejnym oddziałom komandosów. Zadaniem pozostałych żołnierzy awangardy było odnalezienie kwatery sztabu Batalionu Tropikalnego *von Koenen* i wskazanie jego lokalizacji nadciągającemu oddziałowi szturmowemu.

Niemcy w odpowiedzi na angielską akcję wysłali w okolice lądowania brytyjskiej grupy liczne patrole złożone z żołnierzy Legionu Arabskiego, dowodzonego przez pułkownika Hippela. Operacja przeciwdesantowa zakończyła się pełnym powodzeniem. Angielski kapitan i siedmiu jego ludzi zostali wytropieni w kryjówec i wzięci do niewoli.

Wykorzystując wyposażenie radiowe grupy komandosów, major Rudloff, ekspert Abwehry w dziedzinie dezinformacji, z pomocą zmuszonego do współpracy brytyjskiego radiooperatora zdołał utrzymać długotrwały kontakt ze znajdującą się na Malcie bazą komandosów. Rudloff na żądanie dowództwa bazy wskazał nowe, bezpieczne miejsce lądowania dla kolejnego oddziału komandosów. Prowadzący akcję dezinformacyjną Brandenburczycy poradzili nawet dowództwu angielskiej grupy, aby jej żołnierzy przebrać we francuskie mundury.

Brytyjski okręt podwodny, należący do bazującej na Malcie 10. Flotylli, wynurzył się w okolicy Hammamet w Tunezji. Z łądu dostrzeżono umówiony wcześniej znak nadany lampą sygnałową pierwszej grupy komandosów.

Jeden z Brandenburczyków, który świetnie mówił po angielsku, dawał pływającym do brzegu w gumowych łodziach Anglikom niezbędne wskazówki. Gdy komandosi dotarli do brzegu, zaprowadził ich do pobliskiego jaru, w którym oczekiwali Brandenburczycy. Schwytani w zasadzkę Anglicy pozwolili się rozbroić i zostali wzięci do niewoli. Brytyjski okręt podwodny, który dostarczył ich na brzeg, odebrał krótką wiadomość radiową nadaną alfabetem Morse'a. „OK” oznaczało, że komandosi wylądowali bezpiecznie i że wszystko jest w porządku.

Radiowa zabawa trwała przez następne cztery tygodnie. Brandenburczycy poprosili nawet Anglików o transport „herbaty dla Beduinów”, która potem ogromnie smakowała żołnierzom formacji *Brandenburg*. Wkrótce potem Anglicy zmienili częstotliwości nadawania i zrozumieli, jak się sprawy mają. Bezpowrotnie stracono w ten sposób źródło cennych informacji.

W grudniu 1942 roku do Tunisu przeniesiono zorganizowany przez Niemców Arabski Batalion Szkoleniowy. Zadaniem tego oddziału było podburzenie tunezyjskich Arabów do rebelii, która miała się rozszerzyć na ludy zamieszkujące całą francuską Afrykę Północną. Według planów, arabscy buntownicy mieli wesprzeć Niemców w walce z wojskami angielsko-amerykańskimi. Batalion został uformowany przez pułkownika Hippela, który był jednym ze starszych stopniem oficerów służących w formacji *Brandenburg*. Pierwszym miejscem stacjonowania jednostki Hippela było Stalino (obecnie Donieck), potem oddział został wysłany do Afryki Północno-Zachodniej.

Od 4 do 21 stycznia 1943 roku w Casablance trwała konferencja przywódców mocarstw zachodnich koalicji antyhitlerowskiej. Powzięte tam ustalenia, łącznie z postanowieniem o prowadzeniu

walki z Niemcami aż do ich bezwarunkowej kapitulacji, dotarły do centrali Abwehry w ciągu kilku godzin. Pogłoski o tym, że agentem Abwehry, który przekazał te informacje Niemcom, był sułtan Maroka, okazały się jednak nieprawdziwe.

Rajd na Sidi Bou Zid

Wczesnym rankiem 14 lutego 1943 roku kapitan von Koenen poprowadził znaczne siły do ataku na położoną kilka kilometrów na zachód od Faid miejscowość Sidi Bou Zid. Atak odbył się bez przygotowania artyleryjskiego. Dokładnie miesiąc wcześniej w atakowanej przez oddział Koenena miejscowości toczyły się walki, w których brały udział oddziały 10. i 21. Dywizji Pancерnej. Do bronionej przez wojska amerykańskie Sidi Bou Zid z rykiem silników wpadły trzy grupy Niemców, poruszających się głównie zdobycznymi pojazdami. Po dotarciu do rynku żołnierze wyskoczyli z samochodów i przebiegłszy obok osłupiałych wartowników, wtargnęli przez bramę na teren posesji zajmowanej przez sztab wojsk amerykańskich.

Od jednego domu do drugiego przebiegł okrzyk: „Chłopcy Rommla atakują!” Amerykanie rzucili broń i uciekli. Jeden z niemieckich uczestników tych wydarzeń powiedział autorowi niniejszej książki, że „mogliśmy dostrzec jedynie ich obcasy i kurz”.

Amerykanie wycofali się do miejscowości Sbeitla, w której spodziewali się znaleźć wsparcie. Pozbywali się wszystkiego, co mogło opóźniać ich ucieczkę. Brandenburczycy podczas tej akcji oprócz broni strzeleckiej i innych elementów wyposażenia zdobyli 27 czołgów i transporterów opancerzonych, 23 działa, karabiny maszynowe, amunicję i wielkie ilości paliwa.

Zwiadowcy niemieccy dotarli aż do Feriane, gdzie stwierdzili, że teren jest zupełnie wolny od nieprzyjaciela. Dopiero pod Gafką dostali się pod słaby ostrzał, który wskazywał, że w tym miejscu kończy się ziemia niczyja.

Po wykonaniu zadania Grupa Bojowa *von Koenen* wycofała się pod osłoną nocy drogami, które padający bezustannie deszcz zamienił w grząskie błoto. Tempo marszu było bardzo powolne, gdyż samochody często grzęzły. Gdy powrócili do sił głównych, było już więc za późno na to, aby o istniejącej sytuacji zameldować feldmarszałkowi Rommlowi, który już 14 lutego rozpoczął ofensywę. Siły Rommla dotarły prawie do Tebessy, jednakże jego plany dalszego natarcia zostały zniweczone przez kontratak, który wróg przypuścił 20 lutego pod Thala.

Wieczorem decydującego dnia bitwy Rommel wysłał w rejon Thali 10. Dywizję Pancerną, ale alianci w ostatniej chwili zdążyli wzmocnić obronę na tym odcinku frontu.

Po opanowaniu Thali przez 10. Dywizję Pancerną wydawało się, że główne siły niemieckie, które posuwały się przez Tebessę i Dżebel al-Hamra, będą miały zapewnioną wolną drogę odwrotu.

Wtedy jednakże Niemcy zaczęli odczuwać skutki działań podjętych przez mianowanego niedawno na stanowisko głównodowodzącego sił alianckich generała Alexandra, który rzucił do natarcia brytyjskie 9. Dywizję Pancerną i 6. Dywizję Pancerną. Poniósłszy ciężkie straty, niemiecka 10. Dywizja Pancerna została zmuszona do wycofania się z Thali i rozpoczęcia odwrotu. Tak kształtowała się sytuacja w chwili, gdy w sztabie Rommla pojawił się kapitan *von Koenen* z informacją, iż wojskom niemieckim pozostawała nadal jedna wolna droga odwrotu.

Decyzję podjęto ostatecznie podczas odprawy, która odbyła się 22 lutego 1943 roku. Siły niemieckie w Afyce straciły ostatnią szansę zdecydowanego pokonania przeciwnika. Daremne okazały się także heroiczne wysiłki podejmowane przez Brandenburczyków, które miały stanowić wstęp do kolejnej ofensywy.

Po wizycie, którą w Batalionie Tropikalnym złożył dowódca formacji *Brandenburg*, dowódca batalionu kapitan *von Koenen* został odwołany ze stanowiska i skierowany do pełnienia innych obowiązków. Jego miejsce zajął porucznik Hoffmann. (Friedrich von Koe-

nen zginął 20 sierpnia 1944 roku w Chorwacji podczas walk pod Wyszehradem. W chwili śmierci miał stopień podpułkownika i dowodził 4. Pułkiem Lekkiej Piechoty *Brandenburg*)

5. kompania Batalionu Tropikalnego pod dowództwem porucznika dr. Wagnera została przydzielona do obrony wybrzeża w rejonie przylądka Bon. Wykonując to zadanie, została podporządkowana Dowództwu Morskiemu „Tunezja”, na którego czele stał komandor Meixner.

Pozostałe pododdziały batalionu, wraz z oddziałami pospiesznie formowanej Dywizji von Manteuffel, zostały rozwinięte na obszarze leżącym na północ od linii frontu tunezyjskiego. Zadaniem oddziałów *Brandenburga* tym rejonie było minowanie dróg i urządzeń oraz prowadzenie działań rozpoznawczych na obszarze zajmowanym przez nieprzyjaciela.

Pod koniec kwietnia, gdy zbliżała się ostateczna faza bitwy o przyczółek tunezyjski, transportem lotniczym ewakuowano do Europy sprzęt formacji *Brandenburg* oraz służących w niej żołnierzy. Ewakuacja była konieczna, ponieważ nie można było pozwolić, aby w ręce wroga dostali się żołnierze dysponujący szeregiem tajnych informacji o pierwszorzędym znaczeniu dla toczących się działań wojennych. 5. kompania utworzyła w portach arabskich wiele tajnych magazynów i kryjówek agenturalnych. Żołnierze kompanii ukrywali łodzie i zapasy paliwa, które po zakończeniu działań wojennych w Tunezji miały umożliwić im ucieczkę z Afryki, gdyby wszystko inne zawiodło. Rannych ewakuowano latającymi w nocy samolotami transportowymi *Ju 52*.

Wczesnym rankiem 8 maja 1943 roku Brandenburczycy pod dowództwem porucznika dr. Wagnera załadowali się na dwie duże łodzie desantowe, którymi wypłynęli z portu Ferryville i pożeglowali w kierunku przylądka Ras Zebib. Następnego dnia obie łodzie zostały zatrzymane i przejęte przez sztab marynarki. Uwolnienie ich wymagało rozkazu z OKH. Ostatni Brandenburczycy, którzy opuścili Afrykę, załadowali się na pokłady szturmowych łodzi desanto-

wych wieczorem 9 maja 1943 roku. Łodzie po odbiciu od brzegu skierowały się ku włoskim wybrzeżom.

W ten sposób zakończyły się operacje formacji *Brandenburg* w Afryce Północnej, choć część żołnierzy tej jednostki, dowodzonych przez porucznika Hoffmanna, musiała pozostać na kontynencie afrykańskim.

Dalsze operacje Abwehry w Związku Radzieckim

Rajdy na Batajsk i Majkop

W lecie 1942 roku wojska niemieckie podjęły na froncie wschodnim ofensywę, której celem było zdobycie Kaukazu i Stalingradu. Wznowienie działań zaczepnych wiązało się również z nowymi zadaniami, które postawiono do realizacji przed pododdziałami Pułku *Brandenburg*. W początkach lipca 1942 roku, podczas przygotowań do operacji „Kaukaz”, stacjonujący w Wiedniu 2. batalion (bez 6. kompanii) został przewieziony transportem kolejowym przez Odessę do położonego nad Bugiem Nikołajewa. Poszczególne kompanie batalionu dotarły na miejsce pomiędzy 10 a 12 lipca.

Tydzień po przybyciu 2. batalionu na front wschodni z Niemiec do Rosji przetransportowano również 3. batalion, który przebazowano z Dureń do rejonu Stalino. Stamtąd batalion pomaszerował do położonej na południe od Woroneża miejscowości Rowenki. Spośród pododdziałów batalionu do Rowenek wszakże początkowo dotarły jedynie 10. i 12. kompania, do których dopiero w początkach sierpnia dołączyła 11. Wraz ze sztabem przeniósł się tam również dowódca Pułku *Brandenburg*, pułkownik Haehling, który potem przesunął swoje stanowisko dowodzenia do miejscowości Stalino.

1. batalion uczestniczył w walkach na wschodzie od momentu

wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim. 1. kompania, dowodzona przez porucznika Babukego, przydzielona była do 14. Dywizji Pancерnej. 3. kompania porucznika Johna działała na rzecz 13. Dywizji Pancерnej, a 2. kompania porucznika Pinkerta oddana została pod rozkazy dowództwa 4. Armii Pancерnej. Kompanie te z reguły wykonywały akcje, których celem było opanowanie mostów lub podobnych obiektów.

13 lipca 1942 roku posuwająca się przed czołówkami 3. Dywizji Pancерnej 3. kompania porucznika Johna przeprowadziła rekonesans, który objął głębokie zaplecze oddziałów Armii Czerwonej, operujących w Wielkim Łuku Donu. Patrol złożony z żołnierzy 3. kompanii, poruszając się dwoma zdobycznymi amerykańskimi pojazdami, wdarł się 80 kilometrów w głąb nieprzyjacielskiego terytorium. Między innymi wjechał do wsi wypełnionej rosyjskim wojskiem, w której został zatrzymany przez wartownika. Niemcy zostali poddani przesłuchaniu przez lokalnego komisarza, który nie odkrywając nic podejrzanego, rozkazał ich wypuścić i pozwolił kontynuować podróż. Patrol opuścił wieś, a po zapadnięciu zmroku zawrócił w kierunku linii niemieckich, do których dotarł z cennymi informacjami wywiadowczymi.

23 lipca 3. Dywizja Pancerna uchwyciła przyczółek na Donie na wschód od miejscowości Konstantinowskaja. Kompanie Pułku *Brandenburg* wyruszyły stamtąd przez wyłom w obronie na zaplecze wroga. Osłabienie oporu wojsk radzieckich operujących na wschód od Rostowa umożliwiło skierowanie do działań frontowych również 8. kompanii, dowodzonej przez Siegfrieda Graberta. Otrzymała ona rozkaz wykorzystania sukcesu oddziałów niemieckich, które 24 lipca zdobyły Rostów. Kompania przejechała przez miasto i ruszyła w kierunku położonych na obszarze Batajska drogowych i kolejowych mostów na Donie. Żołnierze mieli za zadanie uchwycić mosty i utrzymać je do nadejścia głównych sił wojsk lądowych.

W Rostowie wciąż trwały walki, gdy dowodzący strażą przednią 8. kompanii kapitan Grabert dotarł do pierwszego od zachodu

ramienia Donu, rozgałęziającego się u ujścia do morza. Żołnierze pierwszej półkompanii, dowodzonej przez podporucznika Hiillera, sforsowali przeszkodę wodną w nadmuchiwanym łodziach. Osiągnąwszy drugi brzeg, kompania zebrała się na stanowisku dowodzenia 43. batalionu motocyklowego podpułkownika Stolza. Na wschód od zajętego przez Niemców przyczółka i na północ od Batajska poruszanie po delcie Donu umożliwiało pięć mostów, przez które biegła jedna droga, zbudowana na nasypie przecinającym dziki, bagnisty teren, rozciągający się pomiędzy Rostowem i Batajskiem. Droga ta znajdowała się pod ogniem radzieckich wyrzutni rakietowych i artylerii.

Po zapadnięciu zmroku żołnierze z kompanii Graberta ruszyli tą drogą w kierunku celu. Po lewej stronie płonął duży most kolejowy. Na niebie pojawiały się flary, które opadając powoli na spadochronach, oświetlały postacie maszerujących. Część padła pod ostrzałem radzieckich moździerzy, na który także i niemieckie moździerze odpowiedziały ogniem. Najdalej wysunięte niemieckie pozycje znajdowały się u wejścia na drugi z mostów, który był zacięcie broniony przez nieprzyjaciela. W głębokim parowie leżącym na wprost rzeki żołnierze batalionu motocyklowego ostrzeliwali znajdujących się w pobliżu mostu Rosjan, którzy usiłowali go wysadzić.

Żołnierze niemieccy, którzy zajmowali pozycje u wejścia na most znajdowali się pod ogniem ciężkiego karabinu maszynowego, zlokalizowanego na jednym z filarów znajdującego się po lewej stronie płonącego mostu kolejowego. O pierwszej w nocy znaleźli się też pod ciężkim, prowadzonym z przeciwległego brzegu ostrzałem moździerzowym. W pewnym momencie na moście wysoko w niebo strzeliły płomienie. To rosyjskie pociski zapaliły stojącą tam ciężarówkę.

O godzinie 2.30 kapitan Grabert dał sygnał do rozpoczęcia ataku. Czołowa drużyna zaczęła skrycie posuwać się do przodu. Rosjanie zauważyli jednak ruch na moście i otworzyli ogień. Po jakimś czasie z przeciwległego końca mostu poszybowały w niebo rakietki sygnalizacyjne. Był to sygnał dla żołnierzy, którzy zostali z tyłu z ciężkim

karabinem maszynowym, że most został opanowany. Podczas tego ataku kapitan Grabert odniósł jedynie lekką ranę głowy.

Walka nie była jednak zakończona. Ponieważ kończyły się zapasy amunicji, Grabert zmuszony był wysłać gońca do dowództwa z prośbą o wsparcie i rozkazał rozpocząć atak na trzeci most. Poprowadził szturm na czele kompanii. Rosjanie otworzyli zmasowany ogień, do którego włączyły się karabiny maszynowe ukryte na bagnistych wyspach po obu stronach mostu. Podczas ataku padło wielu żołnierzy, a kapitan Grabert otrzymał postrzał w brzuch. Mimo odniesionej rany przebiegł przez most, prowadząc atak i pomagając uciszyć rosyjskie stanowiska ogniowe, po czym padł zemdlony na ziemię.

Kiedy oficer medyczny dr Weber i sanitariusz, plutonowy Fohrer, usłyszeli z drugiego brzegu okrzyki: „Zastrzyk morfiny dla dowódcy!”, natychmiast przepłynęli rzekę. Przejście po moście było niemożliwe, nadal bowiem znajdował się on pod silnym ogniem rosyjskim. Dr Weber dał Grabertowi zastrzyk morfiny.

Brandenburgcy na drugim brzegu byli przyciśnięci silnym ogniem nieprzyjaciela i nie mogli kontynuować natarcia, więc ograniczali się jedynie do odpięcia rosyjskich kontrataków. Rosjan odrzucano definitywnie dopiero o świcie, gdy do mostu dotarły pierwsze niemieckie czołgi. Swój udział w zniszczeniu radzieckich grup bojowych, które atakowały przyczółek, miały również *Stukasy*. Czołgi przetoczyły się po moście i ruszyły na południe. 8. kompania Pułku *Brandenburg* wykonała zadanie, ale cena sukcesu była wysoka: 17 zabitych, 16 zaginionych (większość z nich stanowili polegli) oraz 54 rannych. Straciwszy 87 ludzi, kompania nie była zdolna do dalszych działań i musiała zostać wycofana z frontu w celu reorganizacji.

25 lipca 1942 roku w wyniku odniesionych w tej akcji ran zmarł kapitan Siegfried Grabert, który 6 listopada 1943 roku został pośmiertnie odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża.

Po oczyszczeniu delty Donu z oddziałów radzieckich wrota na Kaukaz stały otworem. Nic już nie stało na drodze natarcia 13. Dy-

wizji Pancерnej, której pododdziały podążały w kierunku oddalonego masywu górskiego. Przed nimi posuwały się 5. kompania, dowodzona przez porucznika Ziilcha, i 7. kompania porucznika Oesterwitza z Pułku *Brandenburg*. Wkrótce, po zakończeniu reorganizacji, dołączyła do nich także dowodzona przez podporucznika Prochaskę 8. kompania.

Kompania Prochaski otrzymała zadanie zdobycia znajdującego się na drodze do Majkopu mostu drogowego na rzece Biełaja. Operacja rozpoczęła się 9 sierpnia 1942 roku. Prochaska i jego ludzie zajęli pozycje przed 1. batalionem 66. Pułku Grenadierów Pancernych i o godzinie 13.00 wszyscy wyruszyli w kierunku mostu, ale dopiero o godzinie 17.00 cztery wiozące ich zdobyczne ciężarówki odłączyły się od batalionu i ruszyły do przodu. Po wmieszczeniu się w kolumny wycofujących się wojsk radzieckich Niemcy zaczęli powoli, lecz zdecydowanie przebijając się w kierunku mostu w Batajsku. Gdy znaleźli się u celu wyprawy, tuż przed mostem czołową ciężarówkę zatrzymał kierujący ruchem rosyjski milicjant, który usiłował rozładować powstały na moście korek. W końcu dał Niemcom sygnał do włączenia się do ruchu. Wtedy nieoczekiwanie w jednej z ciężarówek zawiódł rozrusznik. Rosyjski milicjant zakasał rękawy i za pomocą korby pomógł uruchomić ciężarówkę.

Pojazd przejechał przez most. Poniżej wartkim nurtem płynęła rzeka Biełaja. Gdy Niemcy znaleźli się po drugiej stronie rzeki, Prochaska wydał rozkaz opuszczenia ciężarówki. Unieszkodliwiono zaskoczoną załogę stojącego w pobliżu czołgu, a pionierzy pobiegli w kierunku filarów mostu i usunęli założone na nich ładunki wybuchowe. Przecięto też główny przewód detonujący. Prochaska wystrzelił dwie białe rakiety - umówiony sygnał dla batalionu grenadierów pancernych, iż most znajduje się w niemieckich rękach. Pierwszy niemiecki czołg, który dotarł do mostu, zmuszony był zepchnąć na pobocze rosyjski furgon blokujący przejazd. Gdy to się powiodło, próbował to samo uczynić z tarasującym przejazd rosyjskim samochodem, który jednakże zablokował się o balustradę.

Znajdujący się po drugiej stronie rzeki Rosjanie otworzyli ogień, na który Niemcy odpowiedzieli. Podporucznik Ernst Prochaska rzucił się biegiem przez most, aby przyspieszyć rozwiązanie problemu blokady przejazdu. Gdy dobiegał do czołowego czołgu, otrzymał postrzał i upadł na ziemię. Zmarł jeszcze tego samego dnia. Tymczasem na moście pojawił się kolejny *PzKpfw IV*, który zdołał przedostać się na drugi brzeg. Za czołgiem podążyła piechota i działa przeciwpancerne, które szybko wzmocniły zdobyty przyczółek.

Dowódca 13. Dywizji Pancерnej generał Herr stwierdził, że podporucznik Prochaska oszczędził dywizji cztery dni. Ernst Prochaska 16 września 1942 roku został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża.

Na Kaukaz

Pod koniec lipca na Kaukaz wyruszyła grupa żołnierzy z Kompanii Kaukaskiej Pułku *Brandenburg*. Jej zadaniem było wywołanie rewolty plemion górskich przeciwko Armii Czerwonej. Na tyły wroga wysłano także kolejną grupę 30 Brandenburczyków, która dotarła aż do miejscowości Mineralnyje Wody i wysadziła w powietrze most na ważnej linii zaopatrzeniowej nieprzyjaciela. Dwóch agentów Abwehry wysłano w rejon Kirowogradu, gdzie zajmowały pozycje radzieckie 46. i 76. Dywizje Strzeleckie, złożone w większości z poborowych z obszaru Kaukazu. Agentom tym udało się nakłonić do dezercji wielu żołnierzy.

Całą serię zadań specjalnych na obszarze Kaukazu wykonała specjalna jednostka Brandenburczyków dowodzona przez podporucznika Fólkersama, potomka admirała Fólkersama, bałtyckiego Niemca, który w służbie rosyjskiej zginął w bitwie pod Cuszimą. Jednostka składała się z 62 świetnie mówiących po rosyjsku bałtyckich Niemców. Fólkersam, działając jako major NKWD Truszyn, wraz z kilkoma ludźmi, również przebranymi w mundury NKWD, wykradł z jednej z zajmowanych przez Rosjan kaukaskich wiosek kilka cięż-

zarówek. Pojazdy te były niezbędne do wykonania operacji, której celem było zapobieżenie zniszczeniu przez radzieckich saperów ważnych obiektów w rejonie Majkopu. Na wypadek odwrotu bowiem dowództwo wydało rozkazy wysadzenia w powietrze wszystkich znajdujących się tam urządzeń służących wydobywaniu ropy naftowej.

Oddział Fólkersama otrzymał rozkaz ocalenia jak największej liczby szybów oraz zdobycia zapasów wydobytej ropy naftowej.

Poruszająca się zdobycznymi ciężarówkami grupa Fólkersama po przekroczeniu nasypu linii kolejowej Armawir-Tuapse została zatrzymana przez prawdziwy patrol NKWD. „Major Truszyn” zdołał jednak przekonać dowodzącego patrolem oficera NKWD o ważności wykonywanej przezeń misji. Rosjanin odeskortaował grupę do Majkopu, gdzie znajdował się sztab NKWD. Po przybyciu do miasta Fólkersam zameldował się u komendanta garnizonu.

Musiał przeprowadzić rozpoznanie terenu. Zadanie to wymagało szczególnej ostrożności, gdyż niemiecki atak miał rozpocząć się rankiem 8 sierpnia, czyli dopiero za tydzień. Do 7 sierpnia operującemu w Majkopie Fólkersamowi udało się zebrać wszystkie informacje niezbędne do udanego przeprowadzenia akcji. Po południu tego samego dnia obrońcy miasta rozpoczęły ostrzał zbliżających się niemieckich oddziałów pancernych. Usłyszawszy kanonadę, Fólkersam zebrał swoich ludzi. Po zapadnięciu zmroku niemiecki oddział podążył w kierunku linii frontu. Przebiwszy się przez panujący wokół chaos, zdołali w końcu dotrzeć do centrali łączności dowództwa radzieckiej armii, którą zaatakowali, zdobyli i wysadzili. W wyniku ataku zerwane zostały wszystkie polowe linie telefoniczne, łączące dowództwo z podległymi mu oddziałami. Zniszczeniu uległy także wszystkie znajdujące się w centrali radiostacje. Po wykonaniu tego zadania Fólkersam i jego ludzie wrócili do miasta i zdobyli centralę telefoniczną. Mówiący po rosyjsku dywersanci zajęli miejsce rosyjskich telefonistów i informowali wszystkich zgłaszających się rozmówców, że miasto musi natychmiast zostać ewakuowane i że za

kilka minut przestanie działać biuro telegrafu. W wyniku tej akcji panujące w mieście zamieszanie przerodziło się w chaos.

Gdy w centrali telefonicznej trwała akcja dezinformacyjna, inne specjalne oddziały Pułku *Brandenburg* zmierzały w kierunku pól naftowych i urzędzeń, które Rosjanie przygotowali do zniszczenia. Niemcom udało się zabezpieczyć prawie wszystkie wyznaczone cele. Rosjanie zdążyli wysadzić w powietrze tylko jeden obiekt. Niemieckie oddziały specjalne zabezpieczyły również ważne składy ropy naftowej.

Rankiem 9 sierpnia do Majkopu zbliżyły się oddziały niemieckiego V Korpusu, które na przedpolach miasta napotkały jedynie słaby opór nielicznych oddziałów radzieckich, bo większość sił w wyniku akcji *Fólkersama* się wycofała. Adrian von *Fólkersam* wygrał bitwę. W uznaniu zasług 14 września 1942 roku został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża.

Akcja w Leningradzie

Jesienią 1942 roku w północnym sektorze frontu wschodniego *Abwehra* przerzuciła drogą morską do Leningradu agenta Starkmana, który był świetnie mówiącym po rosyjsku bałtyckim Niemcem. Starkmann skontaktował się z działającą w mieście grupą ukraińskich nacjonalistów, którzy jeszcze przed wybuchem wojny współpracowali z nim podczas operacji wywiadowczych, prowadzonych na obszarze Leningradu. Ukraińcy pomogli agentowi zdobyć pracę w fabryce, w której działało już kilku sabotażystów.

Od chwili zatrudnienia Starkmana w warsztatach naprawy czołgów regularnie zaczęły zdarzać się przypadki awarii maszyn i zniszczenia urządzeń optycznych. W miarę upływu czasu do siatki dołączała coraz większa liczba leningradczyków. Otaczające miasto oddziały niemieckie otrzymywały drogą radiową informacje, w których podawano czas wyjścia z portu w Kronsztadzie okrętów podwodnych, kanonierek i łodzi torpedowych. Grupa Starkmana za-

częła mieć poważny wpływ na sytuację w mieście, które od jesieni 1941 roku oblegane było przez niemieckie oddziały.

Rosjanie namierzili nadajnik w kwaterze Starkmanna i przygotowali nocny rajd, ale Starkmann miał swoich agentów w NKWD, więc został w porę ostrzeżony o niebezpieczeństwie i zdołał uniknąć zasadzki. Pewien pomysłowy leningradczyk, który również był członkiem niemieckiej siatki, poprowadził go na główny leningradzki cmentarz.

Zabrał Starkmanna do ogromnego, pochodzącego jeszcze z czasów carskich mauzoleum. Do jego wnętrza wiodło podziemne przejście, którego wejście było zamaskowane gęstymi zaroślami. Mauzoleum uprzednio służyło jako kryjówka dla złodziei grobów, teraz wszakże stało się nową siedzibą Starkmanna. Agent czuł się tam całkowicie bezpiecznie. Antena radiostacji została wyprowadzona przez dach mauzoleum i umocowana do jednego z pobliskich drzew, wzdłuż konarów. Sprytnie zamaskowana, nie zwracała niczyjej uwagi, umożliwiając bezpieczne utrzymywanie łączności radiowej z dowództwem.

Starkmann i jego ludzie pod osłoną nocy przeprowadzili szereg operacji sabotażowych. Pewnego razu zostali zatrzymani przez patrol NKWD, który chciał odprowadzić ich do swej siedziby. Niemcy stawili opór, zastrzelili trzech Rosjan i zbiegli na cmentarz, gdzie zniknęli z pola widzenia ścigającym. Za każdym razem gdy dywersanci wślizgiwali się do swojego „wilczego szańca” (tak bowiem nazwali swoją kryjówkę na cmentarzu), dwie niepozornie wyglądające starsze kobiety zacierały pozostawione przez nich ślady. NKWD w końcu jednak zdołało schwytać jednego z podoficerów Starkmanna, który podczas tortur wyznał, gdzie znajduje się kryjówka niemieckiego agenta.

Wojsko NKWD najpierw otoczyło cały cmentarz, a potem niewielka, licząca około 30 ludzi grupa węższym pierścieniem otoczyła mauzoleum, w którym ukrywali się Niemcy. Towarzyszący Rosjanom pojmany dywersant zmuszony został do zasygnalizowania

znajdującym się w grobowcu agentom swego przybycia. Uczynił to za pomocą umówionego znaku. Gdy Starkmann otworzył drzwi do przejścia prowadzącego w głąb mauzoleum, ujrzał przed sobą lufy kilku pistoletów maszynowych. Podczas trzymiesięcznej działalności Starkmann i jego „faszystowska banda” zadali Rosjanom poważne straty. Wszyscy pojmani członkowie siatki byli wielokrotnie przesłuchiwanie przez radzieckich śledczych, a ci, o których choćby wspomnieli, byli natychmiast aresztowani. Po zakończeniu śledztwa odbył się krótki proces, który dla wszystkich oskarżonych zakończył się otrzymaniem identycznej kary. Niedługo później wszyscy aresztowani agenci niemieccy zostali zlikwidowani.

Operacja „Zeppelin”. Etap przygotowań

Jedną z najbardziej spektakularnych akcji była operacja „Zeppelin”.

Abwehra była jedną z wielu niemieckich służb, które prowadziły podziemną walkę. Mimo oficjalnego statusu nie miała ani absolutnej, ani najwyższej władzy. Musiała rywalizować z utworzonym przez SS Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt SS - RSHA*), a zwłaszcza działającą w strukturach RSHA Służbą Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst-SD*), czyli wywiadem SS. Od czasu do czasu w tajną wojnę angażował się również wydział OKH Obce Armie Wschód.

Dowodzony przez *Brigadeführera SS* Walthera Schellenberga wydział zagraniczny Służby Bezpieczeństwa SS, czyli VI Biuro RSHA, wykonywał zadania identyczne z zadaniami znajdującymi się w sferze kompetencji II Wydziału Abwehry. IV Biurem RSHA kierował *Oberführer SS* Muller, a na czele grup operacyjnych SD stał *Standartenführer SS* Ohlendorf.

Kiedy przywództwo III Rzeszy odkryło, że Canaris wymienia tajne informacje z brytyjską i szwajcarską służbą wywiadowczą, został on „odstawiony”, a działania Abwehry sparaliżował podlegający Himmlerowi Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Od momentu

wykrycia tajnych działań admirała coraz większa liczba zadań wywiadowczych była odbierana Abwehrze i przejmowana przez RSHA, a konkretnie przez SD Schellenberga.

Admirał Canaris jeszcze przed utratą stanowiska postanowił zająć się zagadnieniem, które nurtowało umysły wielu niemieckich oficerów wywiadu. W początkach 1943 roku do obozów rosyjskich jeńców wojennych skierowano przebranych za jeńców agentów Abwehry, których zadaniem było określenie stosunku jeńców wobec „Matki Rosji”.

Raporty dotyczące rezultatów tej operacji trafiły prosto na biurko admirała. Canaris dowiedział się, że jeńców można bez problemów wykorzystać w działaniach podejmowanych przez Abwehrę. W celu zweryfikowania tej opinii pod koniec maja 1943 roku polecił swemu przedstawicielowi, generałowi majorowi von Lahousenowi-Vivremontowi, aby udał się z wizytą do kilku obozów jenieckich i sprawdził przy tym prawdziwość pogłosek o panujących tam strasznych warunkach i o okropnych przemarszach do niewoli przez teren Polski. Von Lahousen-Vivremont po powrocie stwierdził, że warunki są nawet gorsze, niż się obawiał, i że winne temu jest dwództwo RSHA.

„Mogłoby być całkiem inaczej — oświadczył szef II Wydziału Abwehry. — Podczas wizyty w jednym z obozów rozmawiałem z rosyjskimi oficerami i żołnierzami. Wielu z nich byłoby gotowych walczyć u naszego boku o wyzwolenie Rosji spod panowania bolszewików. Byłoby to możliwe, gdybyśmy tylko usunęli z obozów komisarzy i agitatorów politycznych, którzy rzeczywiście są wśród jeńców. Poprzez przyzwoite traktowanie i okazywanie lojalności moglibyśmy zdobyć zaufanie wielu jeńców radzieckich, zwłaszcza Ukraińców. Umożliwiłoby to zorganizowanie całej wyzwolenczej armii. W samej Abwehrze mamy wystarczającą liczbę świetnie mówiących po rosyjsku oficerów, którzy w latach dwudziestych przeszli szkolenie w Rosji. Mogliby oni stanąć na czele batalionów, pułków, a nawet dywizji złożonych z jeńców i poprowadzić ich do walki o wolność”.

Kiedy Canaris zapytał go, czy dokonując takiej oceny, nie ignoruje przypadkiem szeregu istotnych elementów wpływających na rzeczywistą przydatność jeńców rosyjskich dla sprawy niemieckiej, rusofil von Lahousen-Vivremont odparł, że w wielu obozach zaczęto już podejmować wysiłki na rzecz uratowania „Matki Rosji”, i podkreślił, że Niemcy mają wyjątkową okazję nie tylko wygrania wojny w kategoriach militarnych, lecz również odniesienia zwycięstwa w walce o umysły rosyjskiego ludu.

Canaris uznał tę argumentację za przekonującą i zajrzał do przedstawionych mu dokumentów. Wynikało z nich, że w niemieckich obozach jenieckich przebywa w owym czasie 2 876 566 ludzi. Nawet gdyby na apele do walki o „Matkę Rosję” odpowiedział jedynie co setny jeniec, to i tak udałoby się wystawić armię liczącą około 30 tysięcy ludzi. Ludzie ci po przerzuceniu za linie rosyjskie stanowiliby ładunek o wyjątkowo silnym potencjale, którego wybuch mógłby spowodować upadek radzieckiego reżimu. Wyposażeni w broń, radiostacje i pieniądze, byłiby dla bolszewików poważnym zagrożeniem.

Canaris wyobrażał już sobie tych „mścicieli” Świętej Rosji, spadających na spadochronach na położone za linią frontu rosyjskie wioski. Byliby oni jak zesłani z niebios przywódcy, którzy przybyli wezwać do zemsty rosyjski lud. Mogliby dokonywać aktów sabotażu, informować o ruchach wojsk i paraliżować funkcjonowanie transportu.

Opracował plan działania. „Ochotników zwerbowanych w obozach jenieckich musimy wysłać w dwóch falach. Jedna nie powinna wiedzieć o istnieniu drugiej. Agenci z pierwszej fali będą mieli rozkaz przekazywania podstawowych informacji. Pełnić będą oni również funkcję tropicieli, których zadaniem będzie zbadanie nastrojów ludności. Druga fala, złożona z mniejszej liczby agentów, musi zostać zrzucona w rejony, których ludność tropiciele z pierwszej fali uznają za przyjazną naszej sprawie. Ich zadaniem będzie przeszkolenie białogwardyjskich grup partyzanckich i wysłanie ich do akcji. Gdy

cel ten zostanie osiągnięty, my również będziemy mieli wystarczającą liczbę oddziałów partyzanckich, które będą w stanie poważnie utrudnić wojskom radzieckim funkcjonowanie ich zaplecza".

Operacja „Zeppelin” była w toku. Generał major von Lahousen-Vivremont opracował szczegóły oraz zorganizował konieczne do jej realizacji szkolenia, zasugerował też rozpoczęcie akcji równocześnie z kontrofensywą radziecką, która powinna nastąpić wraz z rozpoczęciem się niemieckiej ofensywy pod Kurskiem. Raporty przesyłane przez agentów działających na rosyjskim zapleczu donosiły bowiem o koncentracji znacznych sił radzieckich, które najwyraźniej przygotowywały się do przeciwdzierzenia.

Admirał Canaris rozpoczął teraz starania o polepszenie warunków panujących w obozach rosyjskich jeńców. Kości zostały rzucone.

Hitler, wojna partyzancka i operacja „Zeppelin”

W lecie 1942 roku Hitler uświadomił sobie skalę trudności piętrzących się przed jego wojskami walczącymi w ZSRR. Docenił też wówczas znaczenie wojny partyzanckiej, która toczyła się na zapleczu niemieckich armii walczących na froncie wschodnim. Zażądał od Himmlera, aby struktury wywiadu i kontrwywiadu bardziej zdecydowanie zwalczały partyzantkę. Ich działania miały umożliwić ograniczenie do minimum liczby oddziałów ochronnych, zwalczających partyzantkę na tyłach armii niemieckiej.

„Sytuacja wojskowa - powiedział Hitler - wymaga wznowienia działań specjalnych na terenie Rosji. Musimy mieć lepsze i dokładniejsze informacje o sytuacji nieprzyjaciela, a także o jego zamiarach”.

Himmler obiecał Fiihrerowi natychmiastową poprawę skuteczności działań wywiadu i przekazał jego żądanie Schellenbergowi. Szef wywiadu SS poinformował przełożonego, że podjęcie się takiego zadania wobec tak potężnego przeciwnika wymagać będzie użycia dużej liczby agentów, i stwierdził, że kontakty wywiadu SS i Abwehry w Szwecji, Finlandii, na Bałkanach i w Turcji są wprawdzie bardzo

aktywne, ale informacje na temat sytuacji frontowej nieprzyjaciela, ruchów jego wojsk i przygotowań do ataku nie są dokładne, ponieważ pochodzą z drugiej ręki. Aby uzyskać wymagane przez Hitlera dokładne dane, należy na zapleczu frontu po radzieckiej stronie umieścić nie garstkę, lecz tysiące agentów.

Himmler zapytał Schellenberga o to, jaką dokładnie liczbę agentów ma na myśli. Szef SD odparł, że do realizacji takiej akcji potrzeba co najmniej 2 tysięcy agentów świetnie znających język i wyposażonych w dobre radiostacje, pojazdy i broń rosyjskiej produkcji.

„Rosjanie są strasznym przeciwnikiem, Schellenberg - stwierdził Himmler - musimy jednakże ich zmiażdżyć. Przygotuj wyczerpujący raport przedstawiający naszą sytuację wywiadowczą w Rosji”.

W 1942 roku niemieckie działania kontrwywiadowcze na wschodzie realizowane były przez trzy zasadnicze rodzaje służb: odległe od frontu ekspozytury wywiadowcze, ulokowane we wszystkich stolicach Europy, Bliskiego i Środkowego Wschodu, lokalne delegatury i wywiadowcze centra informacyjne oraz wydzielone oddziały rozpoznawcze. Teraz zamierzano rozpocząć kolejną, bezprecedensową w skali operację, która miała jeszcze bardziej zacieśnić oczka sieci wywiadowczej. Operacji tej nadano kryptonim „Zeppelin”.

Operacja „Zeppelin” z konieczności musiała być realizowana przez obie niemieckie instytucje kontrwywiadowcze, zarówno podległą admirałowi Canarisowi Abwehrę, jak również podporządkowany Himmlerowi kontrwywiad SS. Nie miała opierać się na dotychczasowej standardowej praktyce zrzućcia na spadochronach pojedynczych agentów lub małych ich grup - jej istotą miało być masowe wykorzystanie rosyjskich jeńców, którzy deklarowali gotowość do walki o wyzwolenie Rosji od bolszewizmu. Operacja „Zeppelin” obejmowała również specjalne misje, które mieli wykonywać Brandenburczycy, a także należący do elity wywiadu pojedynczy agenci, ulokowani w rosyjskich centrach informacyjnych, a nawet w sztabie

marszałka Rokossowskiego. Niemiecki wywiad miał również dwóch oficerów w strukturach rosyjskiego sztabu generalnego. W operację „Zeppelin” zaangażowany był także Wydział OKH Obce Armie Wschód i Obce Armie Zachód.

W Niemczech działało kierowane przez białogwardyjskiego oficera centrum informacyjne, którego zadaniem było zbieranie danych wywiadowczych wśród populacji wielu narodów zamieszkujących ZSRR. Najcenniejsze były świeże i rzetelne meldunki dotyczące działań Stawki — Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej. Często spływały meldunki, które z dwu- lub trzytygodniowym wyprzedzeniem informowały o planowanej nowej ofensywie lub ruchach wojsk, tworzących formacje od frontów zaczynając, na dywizji kończąc. Centrum podporządkowane było wydziałowi OKH Obce Armie Wschód. Gdyby Hitler wiedział o istnieniu jednostki zbierającej informacje wywiadowcze nadchodzące z Rosji, jej raporty zapewne umożliwiłyby mu wyciągnięcie ważnych wniosków jeszcze przed wydaniem wielu brzemiennych w skutki rozkazów. Hitler jednakże szczerze nie lubił szefa sekcji oceny materiałów wywiadowczych wydziału Obce Armie Wschód.

Faza selekcji

Pierwszą fazą operacji „Zeppelin” była selekcja jeńców zgłaszających chęć wzięcia udziału w operacjach Abwehry. Kandydatów wybierano spośród tysięcy żołnierzy, których przydatność do współpracy z Niemcami została już wcześniej pozytywnie oceniona przez udających jeńców agentów niemieckich. Wytypowani jeńcy zostali przeszkoleni, a potem przetrzuceni za linię frontu z poleceniem: „Wysyłać regularne raporty dotyczące sytuacji Armii Czerwonej, wykonywać działania demoralizujące nieprzyjaciela, podejmować działania dywersyjne, a także zwalczać grupy partyzanckie poprzez umieszczanie w nich informatorów, a po osiągnięciu tego celu przez organizowanie zasadzek na te bandy”.

Niemcy uciekli się do rekrutowania nawet niedawno pojmanych jeńców. Zdecydowali się na to wtedy, gdy intensywne przesłuchania wykazały, że ci Rosjanie skłonni są współpracować z Niemcami i rzeczywiście sprzeciwiają się reżimowi radzieckiemu. Akcje rekrutowanych agentów podejmowane były przez Grupy Robocze „Północ”, „Środek” i „Południe”, które zostały przydzielone do grup armii o odpowiadających im nazwach.

Większość agentów wysyłanych do obozów jeńców stanowili bałtyccy Niemcy. Wyselekcjonowani przez nich jeńcy wysyłani byli do specjalnych obozów, w których otrzymywali dobre wyżywienie. Po wykazaniu się przydatnością i przejściu badań lekarskich kandydaci na dywersantów, zgodnie z porozumieniem zawartym z Dowódcą Jednostek Ochotniczych, stawali się żołnierzami niemieckich sił zbrojnych i otrzymywali niemieckie mundury.

Znaczna liczba ochotników, którzy zgłosili się do operacji, rekrutowała się z żołnierzy 2. Armii Uderzeniowej, dowodzonej przez Własowa, którzy zostali wzięci do niewoli w walkach pod Wołchowem. Własow i jego ludzie po dostaniu się do niewoli przeszli na stronę Niemców, aby walczyć o wyzwolenie swojego kraju. Żołnierze ci swoje nowe zadania traktowali z dużą dozą idealizmu i większość z nich zasługiwała na zaufanie.

Podczas szkolenia szczególny nacisk położono na umiejętność obsługi sprzętu radiowego. Zadaniem dostarczenia agentów do miejsc, w których mieli operować, obarczono 200. Pułk Bombowy, wyposażony w zdobyczne samoloty. Dopiero po wojnie okazało się, że w strukturach RSHA musiał działać rosyjski szpieg, bo już 2 lipca 1943 roku zlokalizowane w moskiewskiej stacji metra Kirowskaja Najwyższe Dowództwo Armii Czerwonej odebrało z Berlina depeczę następującej treści:

Od Justusa do Dyrygenta:

Wydział Wywiadu i Kontrywiadu OKW oraz SD planują wspólnie operację przerzucenia na teren Związku Radzieckiego 30 tysięcy

byłych żołnierzy Armii Czerwonej, którzy obecnie przebywają w Niemczech w obozach jenieckich. Szczegóły planu opracowują blisko współpracujący ze sobą admirał Canaris i *Brigadeführer* Schellenberg.

Celem operacji jest utworzenie oddziałów partyzanckich, które mają prowadzić akcję szpiegowską i dywersyjną za rosyjskimi liniami, informowanie o ruchach wojsk na zapleczu Armii Czerwonej oraz prowadzenie akcji dezinformującej ludność cywilną. Akcja przerzutu agentów ma odbywać się w dwóch falach. Przerzut pierwszej fali oczekiwany jest pod koniec września, druga fala ma zostać przerzucona w październiku.

Operacja nosi nazwę kodową „Zeppelin”.

Koniec wiadomości.

Oto, co generał major Gehlen, który od 1942 roku do końca wojny pełnił funkcję szefa wydziału OKH Obce Armie Wschód, miał do powiedzenia na temat zdrady, której skutki często boleśnie odczuli Brandenburczycy.

Podczas długich rozmów z admirałem Canarisem doszedłem do wniosku, że Sowieci musieli mieć dobre źródło informacji, ulokowane wysoko w strukturze niemieckiego dowództwa. Wielokrotnie nieprzyjaciel posiadał aktualne i szczegółowe dane na temat tego, co się działo lub co było rozważane przez stronę niemiecką. Po długim milczeniu wyjawię tajemnicę dotyczącą brzemiennej w skutki roli, jaką w ostatnich latach wojny i po jej zakończeniu odegrał Martin Bormann, jeden z najbliższych współpracowników Hitlera.

Bormann był najważniejszym informatorem i doradcą Sowietów, który rozpoczął współpracę z nimi tuż po wybuchu wojny z Rosją. Canaris i ja niezależnie od siebie ustaliliśmy, że Bormann jako jedyny wysoki dygnitarz Rzeszy posiadał radiostację, która nie była poddana nasłuchowi. Zgodziliśmy się wszakże, że w owym czasie objęcie obserwacją Bormanna — po Hitlerze najpotężniejszego człowieka w Rzeszy — było absolutnie niemożliwe. Najmniejsze potknięcie oznaczałoby nie tylko koniec dochodzenia, ale również nasz koniec.

Z tego względu obaj oficerowie pozwolili, aby Brandenburczy-
cy kontynuowali operacje, mimo że Rosjanie znali plany ich dzia-
łania, zanim przystąpili do realizacji zadań. Gehlen i Canaris, aby
uratować głowy, wystawiali żołnierzy formacji specjalnych Rosja-
nom.

Canaris opisał mi podejrzane zachowania Bormanna oraz przedstawił
swoje spekulacje i ustalenia dotyczące jego zdradzieckiej działalności.
Doszedł do wniosku, że najbardziej prawdopodobnymi motywami
działania Bormanna były nieograniczona ambicja i kompleksy, jakie
miał wobec otoczenia. Swoją rolę odegrało również pragnienie, któ-
rego *Reichsleiter* nigdy nie zaspokoił, chęć zajęcia stanowiska Hitlera.

Na początku nie byłem w stanie wysnuć w tej sprawie żadnych wnio-
sków. W 1946 roku uzyskałem możliwość zbadania tajemniczych oko-
liczności towarzyszących ucieczce Bormanna z bunkra Hitlera i jego
późniejszego zniknięcia. Pojawiające się często w prasie twierdzenia, że
Bormann mieszka na porośniętym dżunglą pograniczu paragwajsko-
-urugwajskim, nie mają żadnego uzasadnienia.

W latach pięćdziesiątych dwie informacje z wiarygodnych źródeł
utwierdziły mnie w przekonaniu, że Martin Bormann żyje i przeby-
wa pod ochroną na terytorium ZSRR. Podczas szturm Berlina były
Reichsleiter wpadł w ręce żołnierzy Armii Czerwonej i został wywie-
ziony w bezpieczne miejsce. Po wojnie mieszkał i w końcu zmarł
w ZSRR.

Operacja „Drużyna”

Wśród Rosjan zwerbowanych do udziału w operacji „Zeppelin” zna-
leźli się oficer wojsk lądowych sztabu generalnego i inżynier gór-
nictwa. Ci dwaj agenci przygotowali operację „Drużyna”. Pod do-
wództwem oficera sztabu generalnego, pułkownika Rodionowa,
pseudonim „Skrzela”, z byłych jeńców rosyjskich formowano grupy
bojowe, których pierwotnie zamierzano użyć do osłony tyłów armii

niemieckiej. Inne grupy bojowe szkolone były w działaniach partyzanckich. Po zakończeniu szkolenia samoloty z KG 200 przerzucały je w rejony operacji za liniami frontu.

Dywersanci operowali na ogół w niewielkich grupach. Jedną z większych operacji przeprowadził oddział dowodzony przez samego pułkownika Rodionowa, którego zadaniem było skryte zbliżenie się do wioski goszczącej rosyjskich partyzantów, zaatakowanie jej i spalenie. Rodionow miał również rozkaz zabicia wszystkich mieszkańców.

Pułkownik, przygotowując się do akcji, wykorzystał wszelkie posiadane kwalifikacje oficera sztabu generalnego. Oddział podążył do kryjówki partyzantów ścieżką wiodącą przez gęsty las. Od czasu do czasu trzasnęła nadepnięta gałązka. Wszystko szło gładko. Grupa otoczyła wieś, a następnie przeprowadziła dokładne przeszukanie zabudowań. Wieś była całkowicie opustoszała. Podwładni Rodionowa podpalili chaty.

Pierwsze podejrzania pojawiły się, gdy pułkownik Rodionow zasugerował kontynuowanie poszukiwań rosyjskich partyzantów, a wszyscy chcieli natychmiast powrócić do bazy. W drodze powrotnej pułkownik prowadził oddział przez bagniste tereny, poprzecinane licznymi, wypełnionymi wodą parowami. Wyjaśnił ludziom, że postanowił iść skrótami. Gdy czołowa drużyna wychodziła z jednego z parowów, niespodziewanie z tyłu dobiegły ją odgłosy gwałtownego ognia karabinów maszynowych. Wkrótce potem strzały z karabinów i pistoletów rozległy się również w kolumnie oddziału antypartyzanckiego. Jako pierwsi zginęli przydzieleni do oddziału niemieccy oficerowie. Los ich wkrótce podzielili także podoficerowie niemieccy. Po kilku minutach bezładnej strzelaniny zapanała cisza. Pułkownik Rodionow dobrze wykonał swe zadanie. Jego podwładni zlikwidowali wszystkich przydzielonych do jego oddziału żołnierzy niemieckich.

Nadzorujący operację niemiecki sztab nadaremnie czekał na powrót do bazy grupy bojowej Rodionowa. W 24 godziny później

grupy poszukiwawcze odnalazły jedynie odarte z mundurów ciała zabitych żołnierzy niemieckich. W okolicy nie odkryto żadnych śladów działań rosyjskich partyzantów. Rodionow przed rozpoczęciem operacji antypartyzanckiej pozostawał w kontakcie ze znajdującym się w Moskwie centrum dowodzenia operacjami partyzantskimi i zorganizował opisaną wyżej zasadzkę. Po zmasakrowaniu przydzielonych do jego oddziału Niemców wsiadł do oczekującego go na przeciwległym krańcu wioski samochodu sztabowego NKWD i udał się do sztabu najbliższej jednostki Armii Czerwonej. Dotarłszy do oddziałów radzieckich, pułkownik wsiadł na pokład samolotu odlatującego do Moskwy.

W ciągu zaledwie siedemdziesięciu dwóch godzin od zasadzki pułkownik Rodionow stanął przed obliczem Stalina. Złożył mu raport, w którym w ogólnych zarysach przedstawił zamierzenia wywiadu niemieckiego oraz szczegółowo opisał działania związane ze zorganizowaną przezeń zasadzką. Na rozkaz Stalina Rodionow został awansowany do stopnia generała majora i otrzymał Order Lenina. Inny oficer, który podobnie jak Rodionow trafił do niemieckiej niewoli, a potem wziął udział w operacji „Drużyna”, powrócił do służby w Armii Czerwonej, w której został w końcu członkiem sztabu marszałka Rokossowskiego, gdzie pełnił funkcję specjalisty do spraw niemieckich sił zbrojnych. Nie był jednak tak naprawdę zbiegiem, który powrócił do szeregów swojej armii. Przeszedł wprawdzie z Rodionowem przez wszystkie opisane wyżej perypetie, ale pozostał lojalny wobec Niemców.

Jako członek sztabu Rokossowskiego, w dużych odstępach czasu na określonym zakresie fal radiowych, wysyłał do Niemców meldunki zawierające cenne informacje wywiadowcze. Po niepowodzeniu operacji „Drużyna” nie cieszył się jednak zaufaniem niemieckich mocodawców, którzy uznali, że najprawdopodobniej ich domniemany agent wysyła informacje spreparowane przez Rosjan.

Dokładność przekazywanych informacji powinna była przekonać Niemców, że materiał jest wiarygodny. Jednakże po niepowo-

dzeniu operacji „Drużyna” nieufność Hitlera była niemożliwa do przewyciężenia.

Operacja „Zeppelin” mimo wszystko nie była kompletną klęską. Przeprowadzono szereg udanych operacji, podczas których zebrano wszelkie dostępne dane dotyczące potencjalnych celów przyszłych misji. Podczas przygotowań podjęto również decyzje dotyczące obszaru kolejnych działań oraz wybrano obiekty przemysłowe, centra zaopatrzenia i węzły komunikacyjne, które powinny stać się celem kolejnych ataków. Wielka akcja dywersyjno-szpiegowska, wymagająca przerzucenia za linię frontu rosyjskiego około 1000 ludzi, była jednak w ówczesnych warunkach nierealna. Operacja nie mogła dojść do skutku z powodu braku odpowiednio przygotowanej kadry oficerskiej i dostatecznej liczby samolotów.

W późniejszym okresie opracowano plan zaatakowania celów znajdujących się na głębokim zapleczu Związku Radzieckiego przy użyciu załogowej wersji bomby latającej V-1. W założeniach tego planu pocisk V-1 zostałby dostarczony pod kadłubem bombowca. Po zbliżeniu się do celu zwolniono by pocisk, który na modłę japońskich kamikaze zostałby naprowadzony przez znajdującego się na pokładzie pilota.

Do samobójczych misji zgłosiła się na ochotnika znaczna liczba pilotów Luftwaffe. Wśród planowanych celów znalazły się takie miasta jak Kujbyszew, Czelabińsk i Magnitogorsk, a także fabryki położone za Uralem. Wzięci do niewoli rosyjscy inżynierowie i technicy dostarczyli Niemcom danych dotyczących dokładnej lokalizacji celów. Do określenia tras lotów wykorzystano wiedzę rosyjskich kartografów. Trasy dolotowe zostały wyznaczone w taki sposób, aby uniknąć skupisk artylerii przeciwlotniczej. Plany te spełzły jednak na niczym, gdyż ich realizacji sprzeciwił się Hitler.

Wywiadowi SD udało się przerzucić do Murmańska agenta na pokładzie płynącego z Reykjaviku brytyjskiego statku transportowego. Agent odłączył się od załogi i nawiązał kontakt z pewnym Finem, który w Murmańsku mieszkał od lat dwudziestych. Przy

jego pomocy znalazł kryjówkę, w której zainstalował się wraz z radiostacją, która była niezbędna do realizacji jego misji, polegającej na przekazywaniu niemieckim posterunkom obserwacyjnym, rozmieszczonym wzdłuż norweskiego wybrzeża, informacji o czasie wyjścia z portu alianckich konwojów oznaczonych symbolem QP.

Ostatecznie wywiad niemiecki zdołał rozpocząć realizację operacji, której cel znajdował się w Moskwie.

„Stalin musi zostać wyeliminowany!”

„Od Justusa do Dyrygenta”

13 września 1943 roku Otto Skorzeny odznaczony został Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża, przyznany za udaną akcję uwolnienia ducego z Gran Sasso. Niewiele później, bo 2 października, wysłał do szefa wywiadu SS Schellenberga meldunek o następującej treści: „Operacja »Mat dla Czerwonego Króla« gotowa do realizacji”.

Dalsza część depezy zawierała szczegóły opracowywanego od kilku miesięcy planu dokonania w Moskwie zamachu na Stalina.

3 października do Moskwy dotarł meldunek:

Od Justusa do Dyrygenta.

Przyjęto do realizacji plan zamachu na Stalina.

Grupa wykonująca zadanie ma składać się z dwóch agentów, F. M. Sawrina i jego żony Olgi. Można wykorzystać różne typy broni i metody działania. Nie ustalono jeszcze dokładnej daty, ale akcja ma zostać przeprowadzona jak najszybciej. Agenci zostaną przetrzuceni drogą lotniczą. Prawdopodobne strefy zrzutu znajdują się na wschód od Smoleńska lub w okolicach Rżewa. Dalsze szczegóły zostaną przekazane wkrótce.

Koniec wiadomości.

4 października w Moskwie padał śnieg. W jednym z kremlofskich biur naprzeciwko siebie siedziało dwóch mężczyzn. Pomiędzy

nimi znajdował się przykryty dokumentami i mapami stół, na którym leżały kopie kilku meldunków radiowych. Na szczycie stosu dokumentów znajdowała się kopia meldunku nadanego do Dyrygenta przez agenta Justusa. Mężczyzną w mundurze był generał major I. K. Lebedin, szef kontrwywiadu NKWD. Cywilem z binoklami na nosie był szef NKWD Ławrientij Beria.

„Co sądzicie o tej historii, towarzyszu generale?” - spytał Beria.

„Jeśli zabójca będzie dostatecznie zdeterminowany, to zamach może mu się powieść, ale my go powstrzymamy i dzięki temu odzyskamy pełne zaufanie Stalina, który obecnie zdaje się faworyzować różowych. Powstrzymamy tego Sawrina. Kiedyś był on rosyjskim oficerem, musimy zatem odnaleźć jednostkę, w której służył, i porozmawiać z jego dowódcą, który może przekazać nam więcej informacji na jego temat”.

„Ale jak mamy to zrobić, towarzyszu generale?”

„Sprawdzimy listy osobowe żołnierzy służących w oddziałach Armii Czerwonej i poprosimy naszego agenta w Niemczech o przesłanie nam aktualnego zdjęcia zabójcy”.

„To nie będzie łatwe” - zauważył Beria.

„Tak, ale nasz kontakt w OKW to robi. Ma do wyboru wielu dobrych agentów, którzy pracują przeciwko Hitlerowi”.

Zabójca i przygotowania do zamachu

Porucznik Armii Czerwonej Sawrin został wzięty do niewoli 31 maja 1942 roku w okolicy Wołchowa jako dowódca patrolu, który wpadł w zasadzkę i został całkowicie rozbity przez niemiecki patrol z 5. kompanii 122. Pułku Piechoty.

Dowódca patrolu niemieckiego doprowadził wziętego do niewoli oficera do sztabu pułku, gdzie go przesłuchano. Fiodor Sawrin przedstawił oficerowi wywiadu pułku pełny obraz rosyjskich sił znajdujących się po przeciwnej stronie okopów. Ze sztabu pułku przewieziono go następnie do sztabu D7II Korpusu, gdzie trafił przed oblicze

Sonderfuhrera SS Kurbiuchina, doskonałego psychologa. Kurbiuchin, który dorastał na litewskiej wsi, potrafił podchwytliwymi pytaniami zebrać informacje pozwalające stworzyć dokładny portret osobowości przesłuchiwanego.

Dalsze przesłuchania wykazały, że Sawrin jest dobrym kandydatem do udziału w operacjach wywiadowczych, które planowano prowadzić na terenie Związku Radzieckiego. Informację o nim przekazano do II Wydziału Abwehry. Sawrin przeszedł następnie roczne szkolenie, podczas którego oprócz poznania niemieckich technik wywiadowczych i broni zgłębiał tajniki szpiegowskiego rzemiosła.

Tymczasem dwóch żołnierzy jego macierzystego 336. Pułku Strzeleckiego, którzy należeli do dowodzonego przezeń rozbitego patrolu, leczyło rany w szpitalu polowym. Opowiedzieli oni przełożonym o przebiegu walki i okolicznościach rozbicia grupy. Przekazane przez nich informacje skłoniły dowództwo do podejrzeń, iż porucznik Sawrin dopuścił się zdrady. Wskutek tego jego nazwisko wkrótce pojawiło się w specjalnej kartotece NKWD, w której zbierano dane osób podejrzanych o zdradę. Gdyby oficer pojawił się ponownie na terenie ZSRR, musiałby zostać natychmiast zatrzymany i przekazany w ręce NKWD.

Sawrinem bardzo szybko zainteresował się Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Awansował Sawrina do stopnia majora, żeby w przypadku aresztowania wyższy stopień utrudnił identyfikację. Oficer w stopniu majora miał zarazem większe szanse wymknięcia się Rosjanom, zwłaszcza jeżeli posiadał wysokie odznaczenia wojskowe. Z tego względu na bluzie munduru Sawrina zawisła również złota gwiazda Bohatera Związku Radzieckiego. Legitymowanie się przez agenta takim odznaczeniem dawało gwarancję, iż zrobi wrażenie na rosyjskich wartownikach.

10 grudnia 1943 roku kilku członków SS i Służby Bezpieczeństwa spotkało się w Berlinie na odprawie *Brigadefuhrera SS* Schellenberga, której celem było podjęcie próby ustalenia lokalizacji przecieku, prawdopodobnie znajdującego się gdzieś w strukturach niemieckiego

dowództwa najwyższego szczebla i stanowiącego dla Rosjan źródło niezwykle ważnych informacji.

Podczas tej odprawy, odbywającej się w gabinecie Schellenberga, w budynku przy Prinz-Albrecht Strasse, stało się oczywiste, że do Moskwy z odpowiednim wyprzedzeniem dotrzeć musiały informacje dotyczące niemieckiej letniej ofensywy o kryptonimie „Cytadela”, jak również wcześniejszej operacji stalingradzkiej.

Najwyższe Dowództwo Wojsk Lądowych stworzyło w strukturze dwie wyspecjalizowane służby wywiadowcze: Obce Armie Wschód i Obce Armie Zachód. Niemieckie Siły Zbrojne traktowane jako całość nie posiadały wszakże struktury wywiadowczej podobnej do tej, którą miało OKH, ale gdzieś musiał działać człowiek pracujący i dla Berlina, i dla Moskwy.

Podczas odprawy Schellenberg zaproponował, żeby użyć agenta wywiadu w celu przeprowadzenia zamachu na życie szefa NKWD, Berii. Do wykonania tego zadania potrzebny był ktoś skłonny do poświęcenia swojego życia. Żaden z obecnych na odprawie oficerów nie znał takiej osoby, więc szef VI Urzędu RSHA dodał: „Dowódca 2. Armii Uderzeniowej, generał Własow, którego wzięliśmy do niewoli zeszłego lata pod Wołchowem, jest pewien, że w obozach, w których trzymamy rosyjskich jeńców, znajdzie się mnóstwo ludzi, którzy będą skłonni zaryzykować życie, aby zabić tego czerwonego rzeźnika”.

Gdy rozmowa przeszła na zagadnienia teoretyczne dotyczące środka transportu, którego trzeba by użyć do przewiezienia agenta w głąb ZSRR, oficer łącznikowy Luftwaffe poruszył temat 200. Pułku Bombowego. Oznajmił, że pułk ten niedawno brał udział w operacji „Drużyna”, podczas której przerzucił na zaplecze frontu oddział dywersantów pułkownika Rodionowa.

Pod koniec odprawy jeden z oficerów SD poinformował, że stacja w pobliżu położonej w okolicach Rygi miejscowości Kodyma 647. Grupa Tajnej Policji Polowej dysponuje grupą w pełni przeszkolonych i gotowych do działania agentów, którzy mogą być użyci do działań na radzieckich tyłach. Niewiele później, po odpra-

wie u Schellenberga, „Dyrygent”, czyli szef GRU, generał lejtnant Iwan Iwanowicz Iljaczew, otrzymał od „Justusa” wiadomość o planowanym zamachu na życie Berii. Operacja miała kryptonim „Mat dla Czerwonego Króla”.

Niemcy rozpoczęli poszukiwanie zdeterminowanego i godnego zaufania radzieckiego oficera, który zechciałby się podjąć niebezpiecznej misji. Wyłoniono Fiodora Michałowicza Sawrina, porucznika Armii Czerwonej. Po sprawdzeniu jego danych i długich przesłuchaniach okazało się, że Sawrin stracił całą rodzinę podczas organizowanych przez Berię czystek w latach trzydziestych. Podczas szkolenia w obozie w Rydze zakochał się w młodej Rosjance, która służyła w służbach pomocniczych Armii Czerwonej. Okoliczność ta dała Niemcom jeszcze większe możliwości kontroli nad jego poczynaniami. Obiecano mu, że będzie mógł ożenić się z dziewczyną, jeśli tylko zgodzi się podjąć wykonania specjalnego zadania.

31 stycznia 1944 roku Justus zameldował Dyrygentowi, że operacja „Mat dla Czerwonego Króla” wkroczyła już w decydującą fazę, ponieważ znaleziono odpowiednią osobę do jej przeprowadzenia. Z informacji Justusa wynikało, że agentem, który podjął się zadania, był niejaki porucznik Sawrin, dezertor z Armii Czerwonej. Tekst meldunku brzmiał następująco:

Metody przeprowadzenia zamachu:

1. Zatruta kula
2. Panzerfaust
3. Mina magnetyczna, którą można zamocować na zewnątrz pojazdu
4. Pas z ładunkami wybuchowymi na ciele zabójcy (misja samobójcza)

Data: Jeszcze nieustalona. Prawdopodobnie lato 1944.

Miejsce: Kreml

Cel: Ławrientij Beria

Koniec wiadomości.

Rozpoczął się ostatni etap szkolenia z udziałem młodej żony Sawrina, która podczas misji miała być radiooperatorem. Dziewczyna była szczupła, ale miała krągłe kształty. Jej włosy lśniły jak łan dojrzalej pszenicy, a jej błyszczące brązowe oczy przypominały stary bursztyn. Sawrin uczyniłby dla niej wszystko, dlatego w stu procentach poświęcił się realizacji powierzonego mu zadania. Po dopięciu swego dwójka agentów miała skryć się gdzieś w Moskwie i oczekiwać na niemieckie zwycięstwo, po którym mogli liczyć na zajęcie wysokiej pozycji społecznej.

Stalin zamiast Berii

Brigadefuhrer SS Schellenberg przybył do Himmlera, aby złożyć mu raport dotyczący postępów przygotowań do operacji zamachu na Berię. Musiał udać się w okolice Berchtesgaden, gdyż Himmler, aby pozostawać w pobliżu Hitlera, rezydował w specjalnym pociągu na boczniczy kolejowej, niedaleko prywatnej rezydencji wodza Rzeszy. Gdy tylko Schellenberg zakończył składanie raportu, Himmler oświadczył:

„Planujemy zamach na Stalina”.

„A co z Berią?” — zapytał zaskoczony Schellenberg.

„Plany uległy zmianie. Więcej szczegółów przekaże ci Ribbentrop, który jest w Fuschl”.

Szef VI Urzędu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy wyruszył do Fuschl, gdzie spotkał się z Ribbentropem. Pod koniec niezobowiązującej rozmowy minister spraw zagranicznych niespodziewanie rzekł: „Chciałbym z panem przedyskutować pewną gorącą kwestię. Można o tym rozmawiać tylko z Fuhrerem, Bormannem i panem Himmlerem, więc ta część naszej rozmowy musi pozostać tajemnicą.

Jako najniebezpieczniejszy wróg Rzeszy, Stalin musi zostać wyeliminowany. Może tego dokonać jedynie ktoś, kto spotyka się z nim na naradzie. Musimy za pośrednictwem Sztokholmu na-

wiązać nowy kontakt z Kremlem, wtedy okaże się, co dalej należy zrobić".

Cały plan wydawał się absurdalny. Dlaczego Stalin miałby spotkać się z Ribbentropem w Moskwie? Heinrich Himmler zaproponował wysłanie przeszkolonego już porucznika Sawrina z misją zabicia Stalina.

„To by nawet przekonało Fiihrera, który pragnie trzymać z daleka politykę od zamachu. Z tego względu zamach musi być wykonany przez Rosjanina".

Według planu, do samochodu, którym Stalin jeździł ze swojej rezydencji do siedziby Stawki, agent miał umocować specjalnie wzmocniony kumulacyjny ładunek wybuchowy, nieco mniejszy od ludzkiej pięści i wyglądem przypominający bryłę gliny. Do akcji gotowy był również ciężki samolot transportowy, należący do KG 200.

Sawrin dostał rosyjski motocykl, wyposażony w szereg ukrytych schowków, i tak długo ćwiczył elementy misji, że był w stanie wykonać je od razu po przebudzeniu z głębokiego snu.

Latem 1944 roku zdecydowano, że pododdziały *Waffen SSJagdver Bandę Mitte* Ottona Skorzenego przeprowadzą rozpoznanie i przygotowują dwa polowe lądowiska dla samolotu, którego zadaniem było przewiezienie agenta na rosyjskie tyły.

Raport Ottona Skorzenego

Rankiem 1 sierpnia 1944 roku *Sturmbannfuhrer* Skorzeny wyszedł ze swojego biura, znajdującego się pod adresem Potsdamer Strasse 28, i udał się do imponującego budynku przy Baeckler Strasse w południowo-zachodniej części Berlina. Budynek ten stanowił siedzibę VI Urzędu RSHA, którym dowodził Walter Schellenberg. Szef VI Urzędu poprosił Skorzeny'ego o złożenie raportu z postępów operacji „Mat dla Czerwonego Króla”. Skorzeny miał po drodze do załatwienia wiele spraw, więc gdy dotarł do biura przełożonego, było

już prawie południe. Ponieważ obaj dobrze się znali, Skorzeny od razu przeszedł do sedna.

„Dotarły do mnie wieści, że nie została zachowana tajemnica dotycząca operacji »Mat dla Czerwonego Króla« i kilku ministrów dowiedziało się już o tej akcji. Ministrowie ci zasugerowali wybór innego niż Beria celu i co więcej, przedstawili listę osób, na której szczyście znajduje się marszałek Żuków. Inni, podobnie jak my, sugerowali w tajemnicy Stalina”.

„Jestem pewien, Skorzeny, że żaden z tych, którzy sugerowali zamach na Stalina, nie ma najmniejszego pojęcia o naszym planie. Niemniej jednak fakt wzmiankowania nazwiska Stalina jest istotnie niepokojący”.

„Musimy uderzyć jak najszybciej, w przeciwnym razie Moskwa dowie się o naszym planie, zanim będziemy w stanie przystąpić do działania - zaznaczył Skorzeny. - Chyba że od dawna już o nim wiedzą”.

„Możesz zacząć działać natychmiast, Otto?” - spytał Schellenberg.

„Sawrin jest w pełni przygotowany i gotowy do działania. Cała niezbędna broń i wyposażenie są również gotowe. Rosjanie jednak wymienili świadectwa medyczne wszystkich oficerów Armii Czerwonej. Papiery Sawrina muszą więc również zostać zmienione. Musimy przygotować dla niego nowe świadectwo medyczne, które będzie potwierdzać, że nie nadaje się on już do czynnej służby. Musi on także mieć dużą bliznę, która wskazywałaby na odniesienie poważnych obrażeń wewnętrznych”.

„Będzie to możliwe do zrobienia?”

„Oczywiście. Profesor dr Ehricht potwierdził, że może Sawrinowi zafundować każdą bliznę. Potrzeba jednak na to około trzech tygodni. Gdyby profesor zabrał się do niego dzisiaj, Sawrin byłby gotowy do akcji 22 sierpnia”.

„Bardzo dobrze. Dopilnuj wszystkiego, Otto!” - zgodził się Schellenberg.

27 sierpnia major Sawrin i jego żona Olga zgłosili się do biura Schellenberga na Potsdamer Strasse. Podjęto wtedy decyzję, że zоста-

na przetransportowani do Rosji na pokładzie samolotu. Powiedziano również agentom, że w noc poprzedzającą ich przybycie specjalny oddział przygotuje dwa pasy startowe, z których jeden posłuży do lądowania przewożącej ich maszyny.

Przed wyruszeniem na akcję Sawrin otrzymał dokumenty na nazwisko majora Koroliowa, przepustkę kurierską, a także zaadresowaną do samego Stalina zapieczętowaną kopertę, która zawierała raport sporządzony w dowództwie 1. Frontu Bałtyckiego. Wystawiona na nazwisko „majora” przepustka kurierska podpisana była osobiście przez przywódcę ZSRR. Żona Sawrina, Olga, dostała przepustkę wojskową identyfikującą ją jako podporucznika należącego do personelu sztabu 1. Frontu Białoruskiego. Otrzymała również świadectwo małżeńskie oraz pozwolenia na wyjazd w podróż poślubną i odwiedzenie rodziny mieszkającej w okolicach Moskwy.

„Samolot — wyjaśnił Schellenberg - wystartuje w nocy 6 września z lotniska w Rydze”.

Ostatnie dni przed misją upłynęły na gorączkowych przygotowaniach. Przed wyruszeniem trzeba było sprawdzić i wypełnić schowki w motocyklu z koszem, który miał służyć agentom za środek transportu. Niewielką, zasilaną bateriami radiostację ukryto pod siedzeniem. W dokładnie wpasowanym w konstrukcję pojazdu, niemal niewidocznym, rozsuwanym schowku ukryto banknoty niemieckie, rosyjskie i angielskie. Bak maszyny po sam korek zatankowano zdobyczną rosyjską benzyną.

Rankiem 28 sierpnia, zaledwie 24 godziny przed ostatnim spotkaniem agentów z Schellenbergiem, do akcji ponownie wkroczył Justus, który złożył Dyrygentowi następujący meldunek:

Zespół zamachowców złożony z Fiodora i Sonii Sawrinów opuści Rygę 3 września o godzinie 22.00.

Miejsce lądowania nr 1: Starica

Miejsce lądowania nr 2: Bakmutowo

Zapasowe lądowisko: Rżew, na autostradzie do Moskwy.

Wymienione w raporcie Justusa trzecie lądowisko w okolicy Rze-
wa wykorzystywane było przez niemieckie siły jeszcze do 1943 roku.
Warto nadmienić, że w przeciwieństwie do pozostałych lądowisk nie
znalazło się pod taką samą ścisłą obserwacją Rosjan tylko dlatego,
że w raporcie nie podano dokładnej jego lokalizacji.

Operacja mogła się zaczynać.

Udział Luftwaffe w operacji „Zeppelin”

Oficer łącznikowy 200. Pułku Bombowego otrzymał rozkaz udania
się do Berlina na tajne spotkanie, które miało się odbyć w siedzibie
Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Podpułkownik
Luftwaffe po przybyciu do siedziby RSHA został skierowany do ga-
binetu Kaltenbrunnera.

Urodzony w Ried im Innkreis w Austrii dr Ernst Kaltenbrunner
miał wówczas 40 lat. Od 1932 roku był członkiem SA i SS. Kalten-
brunner szybko pokonywał kolejne szczeble hierarchii służbowej.
31 grudnia 1944 roku awansował z uprzedniego stopnia generała
policji na stopień generała *Waffen SS* i policji. Na wstępie rozmo-
wy z oficerem łącznikowym Luftwaffe dr Kaltenbrunner oznajmił,
że kwestie, które będą za chwilę omawiać, stanowią najgłębszą ta-
jemnicę. Według planu operacji KG 200 miał oddać do dyspozycji
służb specjalnych samolot, który mógł dotrzeć w pobliże Moskwy.
Samolot ten miał niezauważenie wylądować w okolicy stolicy i pozo-
stawić na zapleczu wroga duży ładunek i dwóch pasażerów. Kalten-
brunner oświadczył podpułkownikowi, że planowana akcja ma nie-
zwykłe, być może nawet decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu
wojny.

Z enuncjacji szefa RSHA wynikało również, że operacja powinna
rozpocząć się jak najszybciej, jeszcze przed nastaniem jesieni. Miejs-
ce lądowania samolotu musi znajdować się w odległości nie więk-
szej niż 100 kilometrów od Moskwy. „Czy jest to możliwe?” - za-
pytał Kaltenbrunner.

Podpułkownik odpowiedział twierdząco, więc Kaltenbrunner podjął: „Waszym zadaniem jest dostarczenie człowieka, który będzie działał w Moskwie. Z lądowiska agent ten dotrze do Moskwy motocyklem bądź innym pojazdem, który zostanie przewieziony samolotem”.

Gdy oficer Luftwaffe potwierdził możliwość dokonania przerzutu agenta wraz ze środkiem transportu, Kaltenbrunner przystąpił do szczegółowego omówienia zadania. Dowodzący misją transportową podpułkownik Baumbach (który jako szesnasty żołnierz niemiecki otrzymał Miecze do Krzyża Rycerskiego z Liśćmi Dębowymi Żelaznego Krzyża) dowiedział się, że celem operacji jest dokonanie zamachu na Józefa Stalina. Przeprowadzi go były radziecki oficer, który zdezerterował z szeregów Armii Czerwonej. Zgodził się wykonać to zadanie i przeszedłszy dokładne przygotowanie agenturalne w różnych obozach szkoleniowych, został uznany za odpowiedniego kandydata.

Do wykonania przerzutu podpułkownik Baumbach zaproponował użycie wojskowego samolotu transportowego typu *Arado Ar 232 A* lub *Ar 232 B*. Samolot ten wyposażony jest w opuszczaną hydraulicznie rampę, która ułatwia sprawny i szybki załadunek i wyładunek. W opinii podpułkownika należało jednak dopracować jeszcze pewne szczegóły części transportowej planowanej misji. Po kilku miesiącach gorączkowych rozważań dokonano wreszcie wyboru miejsca lądowania. Ostatecznie wybór padł na biegnącą ze Smoleńska do Moskwy autostradę. Lądowisko zapasowe znajdowało się w okolicy Rżewa. Wysłany wcześniej oddział rozpoznawczy miał sprawdzić obie lokalizacje.

Do wykonania misji rozpoznawczej szybko skompletowano oddział rosyjskich ochotników, których bezzwłocznie wysłano na miejsce operacji. Wkrótce po przerzucie na zaplecze wroga dowódca oddziału rozpoznawczego drogą radiową powiadomił dowództwo niemieckie, że zadanie zostało wykonane, i określił dokładną lokalizację bezpiecznego lądowiska, na wschód od Smoleńska. Z miejsca

tego szybko można było dotrzeć do autostrady prowadzącej prosto do Moskwy.

Grupy rozpoznawcze znalazły również miejsce, które mogło posłużyć za lądowisko zapasowe. Zlokalizowane było ono w okolicy Rżewa, na obszarze dawnego wybrzuszenia frontu, które niegdyś zajmowały wojska niemieckie. Miejsce to było jednak położone niebezpiecznie blisko stolicy i mogło zostać wykorzystane jedynie w razie absolutnej konieczności. Po odebraniu tego meldunku niemieckie dowództwo zaprzestało utrzymywania regularnej łączności z oddziałem rozpoznawczym. Jedynie z rzadka dochodziło do wymiany krótkich informacji.

Gdy oddział rozpoznawczy poszukiwał na głębokim rosyjskim zapleczu dogodnego miejsca na lądowisko, personel *Kampfgeschwader 200* zakończył przygotowania niezbędne do realizacji lotniczej części operacji „Zeppelin”. Do lotu gotowy był *Ar 232 B*, którego załoga, dowodzona przez porucznika, nie została wtajemniczona w szczegóły misji. Samolot poleciał najpierw do Rygi, skąd miał wystartować do ostatecznego lotu. Na pokład załadowano zdobyczny radziecki ciężki motocykl typu *M72z* koszem. Po długich przygotowaniach w nocy 6 września samolot oderwał się od płyty lotniska w Rydze i skierował na wschód. Rozpoczęła się operacja „Zeppelin”.

6 września, we wczesnych godzinach porannych, załoga *Arado Ar 232 B* odnalazła zapasowe lądowisko, nieużywane przez Rosjan. Samolot szybko obniżył pułap lotu. Pilot bezpiecznie posadził maszynę, która potoczyła się po zarośniętym pasie startowym. Wtedy wydarzył się wypadek, lewa goleń podwozia wpadła w jakąś nierówność, samolot skręcił gwałtownie w lewo i uderzył skrzydłem w drzewo. Nieodwracalnie uszkodzony *Arado* zatrzymał się na poboczu pasa startowego.

Dowództwo 200. Pułku Bombowego, a także RSHA utrzymywały stały nasłuch częstotliwości radiowej, na którą ustawiona była radiostacja samolotu. Dwadzieścia cztery godziny później major Sawrin nawiązał łączność z dowództwem i zameldował o wypadku

podczas lądowania: „Samolot uszkodzony podczas lądowania na zapasowym lądowisku. Załoga wraca pieszo, podzielona na dwie grupy”. Po wysłaniu tego meldunku wszelki słuch o załodze samolotu zaginął. Meldunki później składał jedynie major Sawrin, po dotarciu do Moskwy i znalezieniu sobie bezpiecznej kryjówki. Donosił, że udało mu się nawiązać kontakt z niemieckim szpiegiem działającym na Kremlu i że operacja przebiega gładko, zgodnie z planem — jednakże dla RSHA jej przebieg był zbyt gładki. Podejrzany był brak jakichkolwiek komplikacji. Dopiero później okazało się, że informacje przekazywane przez Sawrina i jego żonę były fałszywe. Ale już wcześniej wydawało się nieomal pewne, że oboje wpadli w ręce Rosjan.

W grudniu 1944 roku do linii niemieckich na froncie wschodnim dotarł jeden z członków grupy rozpoznawczej, która poszukiwała lądowisk dla samolotu biorącego udział w operacji „Zeppelin”. Z jego relacji dowiedziano się, że grupa, która wylądowała na wschód od Smoleńska, natychmiast po zrzucie została wytropiona i pojmana przez wojska radzieckie. Rosjanie zmusili schwytanych agentów niemieckich do kontynuowania zadania i utrzymywania łączności z dowództwem, tak jakby nie wydarzyło się nic nieprzewidzianego. Dlatego też w wyznaczonych na lądowiska miejscach na przybycie samolotu z agentami oczekiwali żołnierze rosyjscy.

6 września wczesnym rankiem nad głównym lądowiskiem operacji pojawił się samolot. Podczas podchodzenia do lądowania został ostrzelany przez działa przeciwlotnicze. Załoga zwiększyła wysokość i odleciała. Dzięki ogólnemu zamieszaniu relacjonujący agent zdołał zbiec.

Wobec niemożności lądowania na głównym lądowisku załoga *Arado* skierowała maszynę ku lądowisku zapasowemu i wylądowała, ale, jak już wspomniano, samolot uległ tak poważnemu uszkodzeniu, że nie był już w stanie ponownie wystartować.

Kilka dni po zaginięciu samolotu podpułkownik Baumbach wysłał nad zapasowe lądowisko maszynę zwiadowczą typu *Junkers Ju 188*,

której zadaniem było przeprowadzenie rozpoznania pasa startowego. Samolot, przelatując nad celem, został ostrzelany przez artylerię przeciwlotniczą, ale jego załoga nigdzie nie dostrzegła *Ar 232 B*. Nigdzie też nie zauważono śladów załogi. Ku zaskoczeniu RSHA okazało się, że w momencie, w którym nad zapasowym lądowiskiem pojawił się *Ar 232*, okolica ta nie znajdowała się pod obserwacją Rosjan. Ci najwyraźniej nie domyślili się, że *Arado* po uniemożliwieniu mu lądowania na głównym lądowisku poleci w kierunku północno-wschodnim i będzie próbował wylądować na lądowisku zapasowym.

Lądowiskiem zapasowym było nieużywane lotnisko położone w pobliżu Karmanowa. Gdy tylko Rosjanie pojęli swój błąd i zrozumieli, że wrogi samolot udał się w kierunku lądowiska zapasowego, natychmiast wysłali tam oddziały NKWD. Żołnierze rosyjscy, naprowadzani poświatą ognia płonącej maszyny, bardzo szybko odnaleźli miejsce lądowania samolotu. Pas dobiegu lotniska okazał się za krótki dla ciężkiej maszyny i pomimo wysiłków załogi prawe skrzydło samolotu uderzyło w drzewo i odpadło od kadłuba. Rozbiściu uległ również zewnętrzny silnik prawego skrzydła, który zapalił się, a buchające zeń płomienie wskazały rosyjskim grupom poszukiwawczym właściwe miejsce.

Nie zdobyto żadnych informacji na temat losu załogi i dwóch przewożonych w samolocie agentów. Pomimo podjęcia dalszych poszukiwań ślad zaginął.

Major Sawrin i podporucznik Sonia Sawrin

w Związku Radzieckim

Po awaryjnym lądowaniu na lądowisku Karmanowo lotnicy w ogromnym pośpiechu rozładowali samolot. Podczas rozładunku agenci popędzali załogę, bo byli pewni, że ogień z płonącego silnika samolotu był widoczny z dużej odległości i Rosjanie zdążyli już wysłać oddziały w celu sprawdzenia, czy na lądowisku rozbiła się ich maszyna czy wroga.

W schowkach pod podłogą kosza i w jego bokach były pistolety maszynowe i zatrute kule, które mogły w mgnieniu oka uśmiercić człowieka, małe, lecz silne ładunki magnetyczne i umożliwiające odpalenie ich z daleka urządzenia radiowe. Szanse powodzenia operacji wydawały się duże, ponieważ agenci znali zwyczajnie Stalina i trasę jego przejazdu do Stawki, która w dodatku była dobrze oświetlona.

Para agentów posiadała przy sobie 428 tysięcy rubli. Część tej sumy miała być wykorzystana na opłacenie kilku moskiewskich agentów i ich pomocników. W schowku pod pokrywą silnika znajdowało się 116 autentycznych i sfałszowanych pieczętek, formularzy i innych dokumentów osobistych, które w razie konieczności można było wypełnić pożądaną treścią.

Sawrin i Sonia odetchnęli z ulgą, gdy oddalili się od samolotu i wkroczyli na wąską leśną ścieżkę. Sawrin uruchomił motocykl i ostrożnie skierował się w kierunku autostrady. W odległości około 200 metrów od drogi natrafili na miejsce wypoczynkowe, które na szczęście dla nich było już opuszczone przez biwakujących tam nieco wcześniej żołnierzy rosyjskich. Sawrin zaparkował motocykl i przez zarośla podczołgał się ku autostradzie. Obserwując drogę przez rosyjską lornetkę, dostrzegł dwa rosyjskie samochody pancerne skręcające w leśną drogę, która znajdowała się w odległości zaledwie jednego kilometra. Już wcześniej zauważył tę drogę, jednak nie pojechał nią, bo uznał, że jest zbyt odsłonięta.

Obserwując teren w kierunku południowo-wschodnim, czyli w kierunku Moskwy, w świetle wschodzącego słońca nie zauważył żadnego ruchu, toteż spiesznie wrócił do motocykla.

„Musimy natychmiast ruszać. Jeśli zdołamy przejechać cztery kilometry do bocznej drogi, to będziemy mieli szansę dotrzeć do Moskwy” - powiedział major do towarzyszki.

Żona kiwnęła głową i zajęła miejsce na siedzeniu pasażera, gdyż w koszu znajdowały się różne drobiazgi, przedmioty, które żołnierze przywozili zwykle dla rodzin z frontu. Agenci dojechali do rozwidlenia dróg, gdzie Sawrin raz jeszcze rozejrzał się dookoła. Nie

dostrzegłszy niczego niepokojącego, dodał gazu i ruszył w kierunku południowo-wschodnim. Przejechanie pierwszych trzech kilometrów dłużyło się niemiłosiernie i Sawrin siłą woli powstrzymał się, żeby nie jechać zbyt szybko, gdyż na pewno zwróciłoby to czyjąś uwagę.

Mogli nieco odetchnąć po dotarciu do bocznej drogi. Po przejechaniu kolejnych dziesięciu kilometrów Sawrinowie zatrzymali się na kolejny postój. Major wydobył z motocykla małe radio i rozpoczął nadawanie meldunku. Ten właśnie raport odebrano w Niemczech.

Włożył radio z powrotem do schowka i wyruszyli w dalszą drogę. Niebawem agenci natknęli się na długą kolumnę pojazdów wojskowych. Sawrin musiał zjechać na pobocze, aby je przepuścić. Przejeżdżający żołnierze od czasu do czasu salutowali mu. Żłota gwiazda Bohatera Związku Radzieckiego dowiodła swojej wartości, gdy obok motocykla zatrzymał się pewien rosyjski oficer, który przedstawiając się, zapytał ich o cel podróży. Sawrin wyrecytował przygotowaną uprzednio historyjkę i przedstawił oficerowi swoją żonę. Usłyszawszy te wyjaśnienia, oficer życzył obojgu miłego pobytu w stolicy i ponownie odjechał na czoło kolumny.

Po upływie około godziny na drodze pojawiła się kolejna kolumna wojsk. Tym razem Sawrin wcześniej zjechał i ukrył się w wąskiej leśnej drodze. Z ukrycia obserwował narastający ruch.

„Powinniśmy byli zostać na głównej drodze” - powiedziała Sonia.

„Byłaby równie ruchliwa jak ta. Wojska, które rozpoczęły ofensywę na zachód, potrzebują zaopatrzenia i uzupełnień” - odpowiedział Sawrin. Sonia tylko kiwnęła głową. Oboje wiedzieli, czego się podjęli, teraz pozostawało jedynie mieć nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z planem. Lądowanie na zapasowym lądowisku miało przynajmniej ten pozytywny skutek, że znaleźli się znacznie bliżej Moskwy. Dzięki temu mogli liczyć na to, że do stolicy dotrą do wieczora następnego dnia.

„Na razie zostaniemy tutaj” - zdecydował Sawrin. Wtoczyli motocykl w gęste zarośla, a sami rozgościli się na małej polance. Cztery

razy Sawrin podczołgiwał się do drogi, aby sprawdzić, czy ruch już osłabł. W końcu wieczorem szosa opustoszała. Mogli opuścić kryjówkę i kontynuować podróż.

Po zapadnięciu ciemności Sawrin włączył przednią lampę motocykla. Dziesięć minut później w jej świetle ujrzał czołowy samochód kolejnej kolumny wojsk. Pojazdy oddziałów ciężkiej artylerii ponownie zmusiły ich do zjechania z drogi i czekania na przejazd wszystkich pojazdów. Powróciwszy na drogę, para agentów natrafiła na blokadę drogową. Znajdowali się w odległości 45 kilometrów od Moskwy. Gdy zbliżyli się do zapory, nagle włączyły się reflektory i w powietrzu załopotały dwie czerwone chorągiewki. Sawrin zwolnił i podjechał prosto w kierunku blokady. Po prawej i lewej stronie ujrzał dwóch żołnierzy NKWD. Zza barykady wyszedł wartownik i zbliżył się do motocykla, celując do pary agentów z pistoletu maszynowego.

„Uważajcie, towarzyszu, żeby kogoś nie postrzelić” - Sawrin dobrodusznie ostrzegł żołnierza. „A może nie macie kul?” - dodał z uśmiechem na ustach. Rozpiął guziki skórzanej kurtki. Wartownik dostrzegł odznaczenia, ale najwyraźniej nie wywarły one na nim szczególnego wrażenia.

„Wasze dokumenty!” - szorstko zażądał wartownik. I rzucił do żony Sawrina: „Wasze również, towarzyszeko porucznik!”

Sonia wyciągnęła z kieszeni bluzy mundurowej spreparowane dokumenty i podała je wartownikowi, który zaraz zniknął za zasiekami z drutu kolczastego. Trzy minuty później powrócił w towarzystwie oficera w randze pułkownika. Pułkownik podszedł blisko do Sawrina. Zanim zdążył otworzyć usta, Sawrin wiedział, że gra jest skończona. Przed nim stał jego były dowódca pułku.

„To jest porucznik Sawrin - wykrzyknął pułkownik. - Zameldowaliśmy o waszym zaginięciu i obawialiśmy się, że zostaliście zabici. A tu proszę, stoicie przede mną w mundurze majora Armii Czerwonej, w którym zapewne przybyliście z Niemiec”.

Sawrin zamierzał odpowiedzieć, lecz pułkownik, machnąwszy

ręką, powstrzymał go. „Koniec kłamstw, Sawrin. Złapaliśmy załogę *Arado*. Wszystko nam wyśpiewali. To dlatego jestem tutaj razem z tą blokadą drogową”.

Sawrin usiłował sięgnąć do znajdującej się na piersi kieszeni, lecz pułkownik rzucił się do przodu i unieruchomił jego ramię.

„Nie ma potrzeby, żebyście odbierali sobie życie, Sawrin. Nadal was potrzebujemy, jak również waszej małżonki. Nic się wam nie stanie, jeśli wyznacie wszystko i w naszym imieniu będziecie w dalszym ciągu utrzymywać kontakt z Berlinem”.

„Chciałem tylko dostać się do Moskwy. To był jedyny sposób na to, żeby się wyrwać z Niemiec i z powrotem zgłosić do oddziału”.

„W porządku, Sawrin, w porządku! A teraz chodźcie ze mną”. Pułkownik zwrócił się następnie do żony Sawrina, która blada z przerażenia, nadal stała przy zaparkowanym motocyklu: „Wy też, towarzyszo porucznik”.

W drodze na Kreml pułkownik powiedział dwójce agentów, że część załogi samolotu, którym przylecieli, usiłowała przebić się na zachód, ale została schwyтана w ciągu zaledwie godziny od lądowania. Resztę pojmano niewiele później.

„A zdradzili wam, na czym polegało moje zadanie?” - zapytał Sawrin.

„Powiedzieli tyle, ile wiedzieli, ale to wystarczyło, aby skontaktowało się ze mną NKWD. Podali moje imię radiooperatorowi, który szybko przypomniał sobie o mnie. Dlatego też zostałem poinformowany o całym zdarzeniu. Skłonił ich do tego także fakt, iż już od roku stacjonuję w Moskwie”.

„To taka prosta historia i to nam musiała się ona przytrafić” - pomyślał Sawrin.

„Będziecie więc teraz dla nas pracować?” - zapytał serdecznie pułkownik. Sawrin pokiwał głową.

„Oczywiście, towarzyszu pułkowniku, cały czas moim zamiarem było wyjawienie wszystkiego i ujawnienie się władzom zaraz po dotarciu do Moskwy”.

„Bardzo dobrze. Macie szczęście, że trafiliście w moje ręce. Gdybyście wpadli na kogoś innego, skończylibyście w jakimś obozie śledczym NKWD”.

Sawrin i jego żona po aresztowaniu w dalszym ciągu utrzymywali łączność radiową z Berlinem. Sawrin wyjawiał śledczym kontakty, a poprzez wymianę informacji z Berlinem pomógł zdemaskować kolejnych agentów działających na terenie ZSRR. W ciągu trzech tygodni aresztowano wszystkich niemieckich agentów w Moskwie, łącznie z działającym na Kremlu.

Wielka reorganizacja

Ogólny zarys

Pod koniec 1942 roku wszystkie jednostki Pułku *Brandenburg* działające na rzecz oddziałów frontowych otrzymały rozkaz zaprzestania działań i zostały wycofane do Niemiec, ponieważ 1 listopada 1942 roku rozpoczął się proces rozbudowy 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg* we wzmocnione dywizje. Od grudnia istniała oficjalnie 800. Dywizja do Zadań Specjalnych *Brandenburg*, bezpośrednio podporządkowana dowództwu Abwehry. Brak odpowiednio wyszkolonych ludzi, wyposażenia i broni spowodował, że rozbudowa jednostki przebiegała powoli.

Po śmierci pułkownika Haehlinga 9 lutego 1943 roku dowództwo dywizji przejął Aleksander von Pfuhlstein, który wcześniej dowodził 154. Pułkiem Piechoty, 17 sierpnia 1942 roku został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Dzięki pełnemu wsparciu Referatu Personalnego OKM i OKW zdołał uczynić z Dywizji *Brandenburg* pełnowartościową jednostkę bojową. Dopiero 1 kwietnia 1943 roku OKW zdołało sobie bezpośrednio podporządkować nową jednostkę, którą usiłował przejąć pod swoją komendę Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Podporządkowanie Dywizji *Brandenburg* OKW nie oznaczało jednak, że Abwehra utraciła bezpośredni

wpływ na swoją „nadworną” jednostkę bojową. Pod dowództwem Abwehry nadal pozostawał także Szkolny Pułk *Kurfirst*, który podporządkowany był jej od chwili utworzenia w 1940 roku. W skład tego pułku weszło wiele różnego rodzaju pododdziałów, wypełniających najróżnorodniejsze zadania. Obejmował on takie jednostki jak szkoła Abwehry, batalion dywersyjny, kompania tłumaczy i szereg innych oddziałów, które stacjonowały w bazie w Quenz.

W tym czasie Abwehrę pozbawiono kompetencji kontrwywiadowczych, które zostały przekazane strukturom Tajnej Policji Polowej, *Geheime Feldpolizei*. Krok ten podyktowany był utratą zaufania przywództwa III Rzeszy wobec admirała Canarisa, który mimo popadnięcia w niełaskę nie został natychmiast usunięty ze stanowiska szefa Abwehry. W tym czasie formacja *Brandenburg* przekształcana była w dywizję, która należała do grupy oddziałów noszących nazwę „Specjalna”.

Podczas pobytu pułkownika von Pfuhlsteina w kwaterze głównej Hitlera Canaris spotkał się z szefem OKW, feldmarszałkiem Wilhelmem Keitlem. Von Pfuhlstein wraz z generałem pułkownikiem Jodlem przeszli tymczasem do sali odpraw, w której pułkownik złożył generałowi raport. Jodl oświadczył: „OKW brak jest jednostki, która byłaby mu całkowicie podporządkowana, jednostki, której można by używać na wszystkich teatrach działań wojennych podlegających dowództwu. Zawsze musimy zwracać się do Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych i wypraszać o przydzielenie nam każdej dywizji. Jest to bardzo męczące i irytujące. Sytuacja ta jest haniebna i nie może się dłużej utrzymywać! Dlatego też nowo formowana Dywizja Specjalna *Brandenburg* będzie podlegać bezpośrednio OKW, które będzie decydować o sposobie jej użycia na różnych teatrach działań wojennych”. W taki oto sposób *Brandenburg* stracił status „prywatnej” jednostki Abwehry i stał się „nadwornym” oddziałem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu.

Pułkownik von Pfuhlstein otrzymał także z OKW polecenie opracowania propozycji sposobów wykorzystania dywizji w przyszłych

działaniach. Dowódca Dywizji Specjalnej *Brandenburg* przedstawił je 27 marca 1943 roku. Po wydaniu przez OKW zgody na ich realizację odpowiednie instytucje otrzymały rozkazy, których treść opierała się na propozycjach von Pfuhlsteina. Rozkaz ten zakończył proces przekształcania Pułku *Brandenburga* Dywizję Specjalną *Brandenburg*.

Schemat organizacyjny dywizji *Brandenburg*

Dowódca dywizji	generał major von Pfuhlstein
Szef sztabu	major sztabu generalnego Frankfurth
Oficer operacyjny	kapitan Wiilberg
	(do 31 maja 1943 roku)
Adiutant dywizji	kapitan Pinkert

Siedziba sztabu (utworzonego w oparciu o sztab Pułku *Brandenburg*) znajdowała się w Berlinie.

Pododdziały dywizji

Batalion łączności *Brandenburg*

	kapitan Eltester
Siedziba sztabu	Berlin

Batalion tropikalny *Brandenburg*

(batalion von Koehnena)	kapitan von Koehnen
1-4 kompanie	

Batalion obrony wybrzeża *Brandenburg*

1-4 kompanie	kapitan C. von Leipzig
Baza	Langenargen nad Jeziorem Bodeńskim

Batalion spadochronowy *Brandenburg*

1-4 kompanie	kapitan Weithoehner
Baza	Stendal

Pułki

- 1. Pułk *Brandenburg*** major Walther
 Jednostki pułkowe: 5. kompania batalionu łączności
Brandenburg
- 1. batalion:** rotmistrz Plitt
 kapitan John
- 1., 2. i 3. kompania oraz kompania legionistów
- 2. batalion:** kapitan G. Pinkert
 porucznik Rosenow
- 5., 6. i 7. kompania
- 3. batalion:** **kapitan** Froboese
 porucznik Wandrey
- 9., 10., 11. i 12 kompania
- 2. Pułk *Brandenburg*:** podpułkownik von Kobelinsky
 podpułkownik Pfeiffer
- Jednostki pułkowe:** 1. kompania batalionu
 łączności *Brandenburg*
 kapitan Weithoener
- 1. batalion:**
- 1., 2. i 3. kompania
- 2. batalion:** kapitan Oesterwitz
- 5., 6. i 7. kompania
- 3. batalion:** kapitan Renner
- 9., 10. i 11. kompania
- 3. Pułk *Brandenburg*:** podpułkownik Jacobi
- Jednostki pułkowe:** 1. kompania batalionu łączności
Brandenburg
 porucznik Kriegsheim
- 1. batalion:**
- 1., 2. i 3. kompania
- 2. batalion:** kapitan Bansen
- 5., 6., 7. i 8. kompania

3. batalion: kapitan Grawert
9., 10., 11. i 12. kompania

4. Pułk *Brandenburg*: podpułkownik Heinz
1. batalion: kapitan Hollmann
kapitan Gerlach

1., 2., 3. i 4. kompania

2. batalion: kapitan dr Hartmann
porucznik Lau

6., 7. i 8. kompania

3. batalion: kapitan von Koehnen
11., 12. i 13. kompania

Kompanie samodzielne:

14. kompania: porucznik Hettinger
(później przemianowana
na 16. kompanię)

15. kompania (lekka): porucznik Oschatz
(kompania spadochronowa)

Jednostki pomocnicze Dywizji *Brandenburg*

Pułk szkolny *Brandenburg*: major Martin

1. batalion: **Brandenburg nad Hawelą**

2. batalion piechoty górskiej: **Baden w okolicy Wiednia**
(później Veldes, Górna Kraina)

Batalion legionistów

Aleksander: kapitan Auch

1. (Biała) kompania

2. (Czarna) kompania

Działania Dywizji Specjalnej *Brandenburg* na wschodzie i południowym wschodzie

Pierwsze akcje na froncie wschodnim

Jeszcze w okresie formowania dywizji *Brandenburg* poszczególne oddziały były kierowane do walki natychmiast po osiągnięciu gotowości bojowej. Pierwszym oddziałem wysłanym na front wschodni był należący do 1. Pułku 1. batalion rotmistrza Plitta. Batalion przerzucono koleją z Berlina, przez Frankfurt nad Odrą, Szczecin i Królewiec, do znajdującej się w północnym sektorze frontu wschodniego miejscowości Idrica. Na wschód od Nowgorodu, w cieszących się złą sławą okolicach Kresticy, toczono zacięte walki z rosyjskimi partyzantami. Przeciwnik, ukrywający się na niemożliwych do sforsowania bagnistych terenach, zadawał niemieckim siłom poważne straty. Zadaniem 1. batalionu było wyeliminowanie tego zagrożenia.

Batalion rotmistrza Plitta stanowił jedną z dziewiętnastu działających na froncie wschodnim grup w sile batalionu, które w 1943 roku skierowano do zwalczania rosyjskich partyzantów. W nowej strefie działań bojowych batalionu, w okolicach Witebska, operowały silne ugrupowania partyzanckie, wspierające ofensywę Armii Czerwonej, rozpoczętą w styczniu 1943 roku, której celem było zdobycie nadal znajdujących się w rękach Niemców miast i rejonów umocnionych, takich jak Wielkie Łuki.

Pierwsza większa bitwa Brandenburczyków z partyzantami odbyła się 21 kwietnia 1943 roku. W jej wyniku zdołano przywrócić drożność przeciętej w kilku miejscach ważnej linii zaopatrzeniowej, łączącej miejscowość Liliupowa z pozycjami wojsk niemieckich pod Deminecem.

Po wybuchu na północy zaciętych walk batalion Plitta został wysłany w rejon miejscowości Alolia w Estonii. Dowodzony przez podporucznika Heinemanna pluton, należący do 4. kompanii (legionistów), przybył tam 13 maja. Jego zadaniem było przeprowadzenie tajnej operacji. Czterdziestu legionistów wraz z podporucznikiem podążyło na głębokie zaplecze wojsk rosyjskich. 15 maja w oddziale wskutek błędnego nieporozumienia doszło do buntu. Niesubordynacja kilku żołnierzy zagroziła nie tylko wykonaniu zadania bojowego, ale również życiu pozostałych członków oddziału. Zgodnie z prawem, podporucznik Heinemann rozkazał rozstrzelać dziewięciu buntowników. Pozostałych 24 żołnierzy, którzy wraz z oficerem powrócili z patrolu, zostało uznanych za niezasługujących na zaufanie, aresztowano ich i odesłano do obozów jenieckich.

15 maja inna grupa, dowodzona przez dowódcę 3. kompanii, kapitana Babukego, dokonała zaskakującego i udanego rajdu na wysunięty rosyjski posterunek. W walce wręcz ranny został kapitan, w związku z czym dowództwo kompanii objął porucznik Schulte. Batalion Plitta w późniejszym okresie brał udział w obronie drogi wiodącej z Pustoszki do Witebska. Doszło wtedy do dramatycznych bitew z partyzantami, w których obie strony nie okazywały litości, nie oczekując jej też od przeciwnika.

Pododdziały batalionu wielokrotnie podejmowały wypadki na niemożliwe do sforsowania bagna. Na ich obszarze odnajdywano obozy oddziałów partyzanckich, a zaskoczonych i uciekających partyzantów zabijano bez pardonu. Prowadzona przez obie strony wojna podjazdowa powodowała duże straty w batalionie. Ciężar walki spoczywał głównie na 3. i 1. kompanii. W jednym ze starć, do którego doszło w wyniku zasadzki zorganizowanej przez Rosjan, w rejonie poło-

żonym 12 kilometrów na południe od Aloli, 1. kompania straciła dwóch zabitych i pięciu rannych. Tymczasem 3. kompania przygotowywała się do ataku na dużą partyzancką bazę.

Atak 3. kompanii

W nocy 12 maja 1943 roku 3. kompania, dowodzona przez porucznika Schultego, przygotowywała się do oskrzydlenia wykrytej niedawno pozycji zajmowanej przez partyzantów. Podzieleni na trzy grupy żołnierze pod wodzą porucznika Schultego z trudem przebijali się przez bagnisty teren. Schulte posuwał się wraz z drużyną dowodzenia i drużyną karabinów maszynowych. Główne siły kompanii pozostały na dobrze rozpoznanej ścieżce, wiodącej przez gęstwinę brzeziniowego lasu. Ziemia była miękka i ustępowała pod butami. W zwodniczym świetle księżycy w pierwszej kwadrze, od czasu do czasu można było dostrzec pokrywające bagno tafle wody, które rozciągały się po prawej i lewej stronie ścieżki.

Porucznik Schulte trzymał pistolet maszynowy w zgięciu ramienia. Broń była odbezpieczona i gotowa do strzału. Żołnierz z ramięm plecakowym, który szedł za nim, zawołał go cicho. Schulte gestem zasygnalizował oddziałowi, żeby się zatrzymał.

„Co jest, Beller?” - zapytał.

„Prawa grupa bezszelestnie unieszkodliwiła wartownika”.

„Dobrze to wygląda” - odparł Schulte.

Kilka chwil później oddział dotarł do skraju bagniska i zaczął przebijać się przez gęste zarośla. W ciszy nocy rozległ się metaliczny dźwięk saperki uderzającej o pojemnik maski przeciwgazowej. Schulte ostrzegawczo podniósł do góry dłoń. Żołnierze znieruchomieli, nasłuchując w ciemnościach. Gdzieś z przodu, po prawej stronie, rozległo się pohukiwanie sowy, chwilę potem jakby w odpowiedzi odezwała się kolejna sowa. Tym razem jej pohukiwanie dochodziło z lewej strony.



Ataki Armii Czerwonej na obszarze operacyjnym Grup Armii Środek i Południe, styczeń-marzec 1943 rok.

„To nie są sowy, panie poruczniku - cicho wyszeptał dowódca drużyny dowodzenia. - Tutaj nie ma sów!"

„Drużyna Schellermanna, do mnie!"

Drużyna dowodzona przez plutonowego Schellermanna zbliżyła się do czoła oddziału. Plutonowy spoglądał na dowódcę z wyczekiwaniem.

„Prawdopodobnie na godzinie drugiej znajduje się partyzantki wartownik - Schulte szeptem zwrócił się do podoficera. - Idź i sprawdź to".

Plutonowy Schellermann ruszył naprzód ze swoją drużyną. Oddział główny pozostał na miejscu, oczekując na sygnał. Wkrótce do przodu ruszyło także główne ugrupowanie kompanii. Maszerując z bronią gotową do strzału, po półgodzinie niemiecki oddział osiągnął miejsce, do którego poprzedniej nocy dotarli zwiadowcy. Miała to być pozycja wyjściowa do ataku. Stąd musieli przejść biegnącą przez środek bagniska, utwardzoną okrągłakami drogą, która prowadziła do partyzanckiego obozu na położonej pośród bagien wyspie.

Żołnierze niemieccy kroczyli po gąbczastej ziemi. Niespodziewanie z prawej i lewej strony rozległa się kanonada z broni maszynowej - najwyraźniej oba ubezpieczenia skrzydeł natknęły się na partyzantów. Z przodu i z tyłu także rozległy się strzały.

„To pułapka!" - krzyknął porucznik Schulte.

Żołnierze niemieccy rzucili się na błotnistą glebę, dosłownie zakopując się w krzakach i starając się wypatrzeć przeciwnika. Nagle porucznik dostrzegł w ciemnościach błysk ognia wylotowego jakiejś broni. Nacisnął spust pistoletu maszynowego, oddając cztery serie. Nacisnął przycisk zwalniający magazynek, który wysunął się z broni, i szybkim ruchem wsunął w gniazdo pełny magazynek. Jego żołnierze strzelali bezładnie we wszystkich kierunkach. Obsługa ciężkiego karabinu maszynowego zajęła stanowisko w gęstych zaroślach i rozpoczęła ostrzał partyzantów, którzy teraz zaczęli wychodzić z ukrycia.

„Powoli się wycofywać. Uważać na zasadzki!”

Czołgając się do tyłu, wielu żołnierzy niemieckich grzęzło w bagno i z wysiłkiem wydobywało się z błotnistych dziur powstałych w podłożu. Partyzanci nadal byli niewidoczni. Jedyną oznaką ich obecności, wskazującą zarazem położenie ich stanowisk, były błyski strzałów. Gdy Niemcy zaczęli sądzić, że żaden z nich nie wyjdzie z tej zasadzki z życiem, nieoczekiwanie usłyszeli znajomy odgłos serii z *MG 42*,

„To Schellermann!” - ucieszył się któryś z żołnierzy.

„Powstać! Naprzód!” - krzyknął Schulte i ruszył drogą wyłożoną drewnianymi balami, strzelając z biodra podczas biegu. Obserwującym żołnierzom wydało się, że postać porucznika nagle zamarła, po czym osunęła się na lewe pobocze drogi i zniknęła w topielisku zachłannego błota.

Kompania przeformowała się pod ogniem i zdołała wydostać się z zasadzki, zabierając ze sobą rannych, ale czterech zabitych trzeba było pozostawić na polu walki. Operacja zakończyła się niepowodzeniem, a w jej trakcie okazało się, że partyzanci stosowali w walce taktykę podobną do taktyki Brandenburczyków. Rosjanie mieli jednakże nad Niemcami przewagę w sytuacjach, w których o wyniku starcia decydowała znajomość lokalnych warunków terenowych i zdolność do kamuflowania działań.

Dowództwo nad 3. kompanią, która w ciągu zaledwie kilku dni straciła dwóch dowódców, objął podporucznik Hebler. Walki w sektorze Grupy Armii Północ trwały nadal, a położenie wojsk niemieckich ulegało dalszemu pogorszeniu.

W północnym sektorze frontu wschodniego, bronionym przez Grupę Armii Północ, żołnierze Dywizji *Brandenburg* stoczyli jedną z najkrwawszych kampanii drugiej wojny światowej. Prośba o wycofanie zdziesiątkowanych oddziałów do Niemiec, gdzie mogłyby wypocząć i uzupełnić stany osobowe, została odrzucona przez OKW.

Operacje na Bałkanach

Na front wschodni wysyłano coraz więcej oddziałów. Podczas krwawego lata 1943 roku wysoką daninę krwi musiały zapłacić również pododdziały Dywizji *Brandenburg*. Dzięki wielkim staraniom generałowi majorowi von Pfuhlsteinowi udało się w końcu zebrać wszystkie rozproszone pododdziały dywizji i połączyć je w jedną jednostkę. 5 sierpnia 1943 roku z rejonu Orodessa został wycofa-



Rozmieszczenie sił w Jugosławii w 1943 roku.

ny i odtransportowany koleją do Baden pod Wiedniem dowodzony przez rotmistrza Plitta 1. batalion 1. Pułku *Brandenburg*. 10 sierpnia jednostka została zakwaterowana w Neuhaus. Proces uzupełniania stanów i reorganizacji, związanej z rozwiązaniem 4. kompanii (legionistów), przebiegał bardzo szybko i już 10 wrzesnia rotmistrz Plitt mógł zameldować dowódcy dywizji, że jego jednostka ponownie gotowa jest do służby frontowej. Kolejnym obszarem działań batalionu miała stać się północna Grecja.

Dowództwo Abwehry już uprzednio dowiedziało się o planach aliantów, według których kontynent europejski miał zostać zaatakowany od strony południowo-wschodniej przez siły brytyjskie, stacjonujące w Egipcie i na Bliskim Wschodzie. Pierwszym celem tego ataku miały być wyspy Peloponezu i kontynentalna Grecja.

Po otrzymaniu raportu na ten temat OKW zaczęło kierować do regionu południowo-wschodniej Europy kolejne jednostki Dywizji *Brandenburg*. Przykładem w tym względzie może być 4. Pułk *Brandenburg*, który został przebazowany z Brandenburga nad Hawelą do Jugosławii. Dowódca pułku, podpułkownik Heine, wraz ze sztabem pojawił się tam jako pierwszy, a pierwszą jednostką bojową pułku na Bałkanach był 2. batalion, dowodzony przez kapitana dr. Hartmanna. 28 kwietnia w położonej opodal Nisz Lud miejscowości Raska batalion opuścił transport kolejowy. Z Raski jednostkę przewieziono ciężarówkami do Sjenicy. Tam batalion podporządkowany został dowództwu 1. Dywizji Górskiej. Pododdziały sztabowe 4. Pułku *Brandenburg* przybyły do Jugosławii jako ostatnie, 16 maja 1943 roku. W tym dniu podpułkownik Heinz zameldował dowództwu, że 2. batalion pułku jest gotowy do podjęcia działań bojowych. Heinz miał do dyspozycji jeden batalion, gdyż należący do jego pułku 1. batalion kapitana Hellmanna skierowany został do południowej Grecji, gdzie podporządkowano go dowództwu 104. Dywizji Piechoty.

Utrata jednego batalionu poważnie zmniejszyła siłę bojową pułku. Podpułkownik Heinz zameldował o tym w dowództwie macie-

rzystej dywizji i w odpowiedzi jako „uzupełnienie” przydzielono mu dowodzony przez kapitana Pinkerta 2. batalion 1. Pułku.

Pierwszą akcją, w której wzięli udział Brandenburczycy, było uderzenie z Ckovinicy, przez Goražde i Gacko, w kierunku na Kri-vi Do.

W maju 1943 roku generał Dragoljub Mihajlović, którego w styczniu 1942 roku emigracyjny rząd jugosłowański w Londynie mianował ministrem wojny, nawiązał kontakt z podpułkownikiem Hein-



Operacja „Weiss”. Początek 1943 roku.

zem. Mihajlović zaproponował Niemcom współpracę podległych mu nacjonalistycznych oddziałów serbskich czetników w walce z komunistami Tity. Po otrzymaniu „zielonego światła” z dowództwa Abwehry 9 maja Heinz zawarł z generałem Mihajkwiciem porozumienie co do współpracy w operacjach przeciwko partyzantom Tity. W rezultacie tej potajemnej ugody utworzono Legion Czarnogórski, który miał zostać podporządkowany dowództwu 4. Pułku *Brandenburg*. Niestety, porozumienie podpułkownika Heinza z przywódcą czetników nie zostało zaakceptowane przez OKW, w związku z czym nigdy nie doszło do żadnej wspólnej operacji.

Kilka dni wcześniej, 7 maja, operujące w Jugosławii oddziały Dywizji *Brandenburg* poniosły pierwsze straty. Dotknęły one 4. Pułk biorący udział w walkach w rejonie położonej w wąwozie Sutjeska miejscowości Dormitor.

11 czerwca 1943 roku na Bałkany skierowany został 1. Pułk *Brandenburg*, dowodzony przez majora Walthera. Podobnie jak dowódca 4. Pułku, także Walther przybył na Bałkany początkowo z jednym batalionem (był to 3. batalion), ponieważ należący do 1. Pułku 1. batalion rotmistrza Plitta nadal jeszcze walczył na froncie wschodnim. Obszar działań pułku Walthera rozciągał się pomiędzy Tebami a położoną na północny zachód od Aten miejscowością Amfissa. Pułk musiał stawić czoło partyzantce greckiej zarówno o nacjonalistycznym, jak i komunistycznym zabarwieniu. Niebawem okazało się, że partyzanci nacjonalistyczni z rzadka tylko podejmowali jakiegokolwiek akcje przeciwko Niemcom, gdyż greckie ugrupowania podziemne zaangażowane były przede wszystkim w zacieklą walkę bratobójczą.

Następnym oddziałem Dywizji *Brandenburg* przerzuconym na Bałkany był 2. Pułk podpułkownika von Kobelinsky'ego. Pułk ten, którego pododdziały jeszcze w marcu i kwietniu 1943 roku pozostawały na obszarze Kaukazu, po wycofaniu z frontu wschodniego osiągnął pełną gotowość bojową w lipcu tegoż roku. Organizacja pułku wyglądała następująco:

1. batalion, dowodzony przez kapitana Weithoenera
2. batalion, dowodzony przez kapitana Oesterwitza
3. batalion, dowodzony przez porucznika Rennera

Podpułkownik Kobelinsky zapadł na poważną chorobę i pod koniec czerwca zmarł. Na dowódcę mianowano podpułkownika Pfeiffera i pułk 9 lipca wyruszył do Grecji. Po zakończeniu wszystkich przerzutów Dywizji *Brandenburg* jej jednostki były rozwinięte w następujący sposób:

- 1. Pułk:** major W. Walther
 1. batalion: rejon Pustoszki, ZSRR
 2. batalion: rejon Sarajewa, Jugosławia
 3. batalion: rejon Teb, środkowa Grecja
- 2. Pułk:** podpułkownik Pfeiffer
 1. batalion: rejon Ptolemaid, północna Grecja
 2. batalion: rejon Ptolemaid, północna Grecja
 3. batalion: rejon Ptolemaid, północna Grecja
- 3. Pułk:** podpułkownik Fritz Jacobi
 1. batalion: rejon Pustoszki, ZSRR
 2. batalion: Pireneje, południowa Francja
 3. batalion: rejon Karaczewa, ZSRR
- 4. Pułk:** podpułkownik Heinz
 1. batalion: Peloponez, południowa Grecja
 2. batalion: rejon Sarajewa, Jugosławia
 3. batalion: rejon Sarajewa, Jugosławia

Operacje antypartyzanckie stanowiły niezwykle trudny rodzaj działań wojennych, w których żadna ze stron nie okazywała litości. Jedną z najbardziej niezwykłych akcji tego rodzaju opisał w pamiętnikach porucznik Konrad Steidl:

Po wielu dniach działań rozpoznawczych udało mi się zlokalizować silne oddziały bandytów, które przemieściły się w okolice Klisoury.

Poinformowałem o tym podpułkownika Heinza, który wydał mi rozkaz skierowania kolumny zmotoryzowanej do wąwozu na południe od Klisoury.

W motocyklu z koszem, wraz z drużyną karabinów maszynowych, jechałem na czele kolumny. Dowództwo pułku oddało mi do dyspozycji półgąsienicowy pojazd z poczwornie sprzężonym działkiem przeciwlotniczym. Poruszaliśmy się ostrożnie, gdyż drogi miejscami były zaminowane. Gdy zbliżyliśmy się do wsi, z jakichś krzaków padł strzał. Zeskoczyłem z motocykla i otworzyłem ogień z pistoletu maszynowego do dwóch uciekających partyzantów. Obydwu powaliłem na ziemię.

Wieś była pełna partyzantów. Zostawiliśmy pojazdy i ruszyliśmy do natarcia. Domy stały w płomieniach. Partyzanci uciekli ze wsi, ale ze zboczy pobliskich wzgórz strzelali do każdego, kto tylko pojawił się w zasięgu wzroku. Nie mogliśmy ich osiągnąć ogniem, dlatego wydałem żołnierzom rozkaz do odwrotu. Plutonowy Gróber został trafiony w głowę przez zbłąkaną kulę.

Podczas następnej akcji natrafiliśmy na silne grupy partyzantów w okolicy Vlasti. W nocy dotarliśmy na pozycję wyjściową w Ptolemaidzie. Moja kompania, maszerując pod górę, podążała w szpic batalionu. Księżyc był w pełni, więc było jasno prawie jak w dzień. O północy zatrzymaliśmy się na wypoczynek, wykorzystując jako schronienie natopkaną drogę w parowie. Była ona otoczona gęstymi zaroślami. Vlasti leżało przed nami. Czołgając się i omijając po drodze jakieś kamienne barykady, dotarliśmy do wsi. Rozpoczęła się walka i do nastania świtu wieś znalazła się w naszych rękach.

Następnego dnia po południu przybyliśmy do stanowiska dowodzenia Weithoenera. Kilka godzin później pojawił się przeprowadzający inspekcję generał von Pfuhlstein.

Po zapadnięciu zmroku ponownie podjęliśmy natarcie. Gdy Renner ze swoją kompanią szturmował przełęcz Klisoura, nasza kompania wyruszyła w kierunku Eratiry. Główne siły wroga skierowały się na południe, za rzekę Aliakmon. Kilka zajętych przez bandytów

wsi na południe od Aliakmonu zostało zdobytych nocnym atakiem naszych oddziałów. Po przekroczeniu Aliakmonu atak na miasto Neapolis okazał się ryzykownym przedsięwzięciem. W mieście roiło się od komunistycznej partyzantki. Podczołgałem się do przodu do Weithoenera, który wydał mi rozkaz, aby zejść z kompanią na lewą stronę drogi i zaatakować Neapolis. Wszystko to w 40-stopniowym upale. Nasz atak wspierały lekkie działa polowe wojsk spadochronowych oraz 75-milimetrowe działa przeciwpancerne i działa przeciwlotnicze.

Gdy my wykonywaliśmy manewr oskrzydlenia, Oesterwirt zaatakował miasto wzdłuż drogi. Znajdowaliśmy się pod silnym ostrzałem, prowadzonym z domów i pozycji znajdujących się na obrzeżach miasta. Wdarłem się do miasta na czele jednego z plutonów mojej kompanii i wyparłem wroga w ciężkiej walce wręcz. Za pomocą granatu wysadziłem w powietrze skład amunicji w centrum miasta. Po zakończonej walce przybył do nas podpułkownik Pfeiffer, który pogratulował nam sukcesu.

Oddziały dywizji, mimo zmniejszenia poziomu aktywności, nadal operowały także na froncie wschodnim. 6 lipca 1943 roku do rejonu Pustoszki przybył 1. batalion 3. Pułku *Brandenburg*, który następnego ranka zluzował zmęczony walkami 1. batalion 1. Pułku. Batalion 3. Pułku, dowodzony przez weterana formacji *Brandenburg*, porucznika Kriegsheima, przejął sektor działań między Idricą a Sokolnikami.

W nocy 19 lipca żołnierzy wyrwało ze snu nagłe wezwanie o pomoc. Z rozmowy telefonicznej porucznik Kriegsheim dowiedział się, że w miejscowości Sardecze zaatakowana została przez nieprzyjaciela 4. kompania legionistów. Służący w kompanii rosyjscy oficerowie wciągnęli oddział w zasadzkę. W rzezi zginęło co najmniej 70 legionistów. Gdy porucznik Kriegsheim przybył na miejsce, na polu walki znalazł okaleczone zwłoki 4 legionistów, a także 14 należących do oddziału żołnierzy niemieckich oraz dowódcy, porucznika Kohlmeyera. Ze wstępnych przesłuchań ocalałych z masakry

legionistów, którzy zdołali się ukryć, wynikało, że odpowiedzialna za masakrę była grupa około 50 legionistów, którzy po dokonanej mordzie odjechali z miejsca zasadzki dwiema ciężarówkami. Informacje te wkrótce okazały się prawdziwe.

„Musimy ruszyć za nimi i dopilnować, aby spotkała ich zasłużona kara. W przeciwnym razie nikt z nas nie będzie pewien swojego życia” — stwierdził porucznik Kriegsheim.

Główne siły niemieckiego oddziału opanowały miasteczko, a porucznik Kriegsheim na czele wzmocnionego plutonu wyruszył tropem dwóch ciężarówek. Po pewnym czasie oddział porucznika natknął się na wraki obu pojazdów, które po wyczerpaniu paliwa zostały zepchnięte z nasypu drogi i przewrócone do góry kołami.

Kriegsheim i jego podwładni kontynuowali poszukiwania. Przed południem oddział niemiecki został ostrzelany z licznych stanowisk ogniowych, znajdujących się w trudnym terenie. Porucznik rozwinął pluton i przystąpił do natarcia. Stanowiska ogniowe nieprzyjaciela oraz gniazda jego karabinów maszynowych, których obsługi wyposażone były w niemiecką broń, wzięto szturmem po obrzuceniu ich gradem granatów. Z pola walki nie uszedł ani jeden partyzant. Kriegsheim i jego ludzie odzyskali również przedmioty osobiste, odebrane zabitym legionistom i żołnierzom niemieckim.

Po tych nieprzyjemnych wydarzeniach na dobre rozwiązano 4. kompanię (legionistów) 1. Pułku *Brandenburg*. Jeszcze przed rokiem niemieckie zwycięstwo w walce z rosyjskim kolosem wydawało się bardzo prawdopodobne. Od tego czasu zmieniły się jednak koleje wojny i w obecnej sytuacji służący Niemcom Rosjanie szukali sposobu uniknięcia oczekującej ich kary. Z tego też względu próbowali ratować skórę poprzez podobne działania.

Wojna z partyzantami na obszarze dorzecza Dźwiny kosztowała dywizję wiele ofiar. Natarcie 1. batalionu 3. Pułku *Brandenburg* na miejscowość Rybaki, a także atak tego samego batalionu na Kulino, podobnie jak późniejsza akcja 3. batalionu nad jeziorem Sarze, zakończyły się wprawdzie sukcesami, ale operacja na zachód od Witebska

okazała się okropną, krwawą jatką. Operację tę o nazwie „Żniwna Pomoc II” realizowała pułkowa Grupa Bojowa *Holtzendorf*, która składała się z trzech kompanii 1. Pułku *Brandenburg*. Wkrótce po zakończeniu tej akcji porucznik Kriegsheim opuścił formację *Brandenburg*, a obowiązki dowódcy batalionu objął adiutant 3. Pułku, kapitan Wasserfall.

Podczas operacji „Cytadela” działające na froncie wschodnim małe grupy bojowe Brandenburczyków zaangażowane były w liczne działania defensywne. W każdej z tych akcji, łącznie z operacjami zleconymi bezpośrednio przez generała pułkownika Modlą, osiągnięty oczekiwane cele. Między 11 września a 2 października szczególnie dużą liczbę akcji wykonał 3. batalion 3. Pułku. Zlikwidował włamanie Rosjan w linii obronne 110. Dywizji Piechoty, a następnie pod miejscowością Semereczy przejął obronę pozycji zajmowanych przez 20. Dywizję Pancerną. Pod Iputem batalion ponownie wspierał działania 110. Dywizji Piechoty. Podczas tych walk kontratak jego pododdziałów powstrzymał groźbę przełamania obrony dywizji, a następnie doprowadził do zniszczenia nacierających sił wroga.

Zanim batalion został wycofany z linii frontu, z ogólnej liczby 9 oficerów, 32 podoficerów i 319 szeregowych stracił 17 zabitych i 74 rannych. W liście z podziękowaniami dla dowódcy 3. Pułku *Brandenburg* dowódca 110. Dywizji Piechoty napisał: „Pański 3. batalion wspaniale wyróżnił się w akcjach przeciwko nieprzyjacielowi. Wspaniale jest walczyć ramię w ramię z żołnierzami tak znakomitej jednostki”.

Z dotychczasowego obszaru działań 3. Pułk *Brandenburg* przerzucony został na południe od Mińska. Pododdziały Dywizji *Brandenburg* walczyły również podczas odwrotu wojsk niemieckich na Półwyspie Krymskim, a także w okolicach Żytomierza. W początkach bitwy o Krym nieprzyjaciel w okolicach Krzywego Rogu przełamał niemieckie linie. Radzieckie czołgi pokonały niemiecką obronę na obszarze położonym na północny zachód od Kijowa i wdarły się do samego miasta. 1. batalion 3. Pułku *Brandenburg* ponownie został

rzucony w wir walki jako szpica grupy bojowej, której zadaniem było zatkanie wyłomu. W kolejnej rozpaczliwej próbie powstrzymania tego, co nieuniknione, przeciwko jednostkom rosyjskim rzucono do walki nieliczne jednostki polowe Luftwaffe i pozostające w dyspozycji naczelnego dowództwa oddziały alarmowe.

Wśród wielojęzycznych jednostek, które pomimo dzielących je różnic walczyły do ostatniej kropli krwi, batalion dowodzony przez kapitana Wasserfalla okazał się opoką. Wszędzie tam, gdzie trwały najcięższe walki, w każdym miejscu, w którym oddziały Armii Czerwonej wyrwały lukę w niemieckiej obronie, pojawiali się Brandenburczycy i powstrzymywali rwący potok wojsk nieprzyjaciela. Podczas nocnych kontrataków przechodzili przez linię frontu i atakami od tyłu niszczyli radzieckie oddziały.

6 października 1. batalion 3. Pułku *Brandenburg*, dotychczas przydzielony do 246. Dywizji Piechoty, oddany został pod dowództwo 2. Dywizji Polowej Luftwaffe, należącej do Grupy Bojowej *Schaffer*, która znajdowała się wtedy pod silnym naciskiem wroga, usiłującego przełamać obronę niemiecką w jej sektorze. Podczas walk ranny został kapitan Wasserfall, którego 9 października zastąpił kapitan Gerhard Pinkert, uprzednio dowodzący 2. batalionem 1. Pułku. 1. batalion 3. Pułku walczył w okolicy Żukowa aż do ostatnich dni października, odpierając w tym czasie co najmniej siedem silnych ataków nieprzyjaciela, często wspieranych przez liczne czołgi. Siedem razy panzerfausty i miny przeciwczołgowe powstrzymały radzieckie czołgi.

Wojska radzieckie niejednokrotnie podejmowały próby zaskoczenia obrońców, w tym także nocne ataki. W walkach tych człowiek stawał przeciwko człowiekowi i mimo że Brandenburczycy mieli wprawę w tego rodzaju walce, dziesięciokrotna przewaga wroga oznaczała ogromne straty. Zanim dowódca pułku zdążył interweniować w dowództwie 3. Armii Pancerniej, stan liczebny batalionu został zredukowany do 70 ludzi zdolnych do walki. Dowódcy pułku w końcu udało się uzyskać zgodę dowództwa armii na wycofanie

batalionu z linii frontu. Jednostka po opuszczeniu stanowisk została przerzucona na zaplecze i zakwaterowana w okolicy miejscowości Luchesa. Tam żołnierze mogli odetchnąć po ciężkich walkach, a batalion mógł przyjąć uzupełnienia.

Pięć dni po wycofaniu batalionu z walki rozwój sytuacji na froncie zmusił dowództwo do ponownego użycia go. Pododdziały, które zdążyły otrzymać uzupełnienia i nową broń, zostały wysłane na pozycję blokującą, na południowy wschód od Dretina. Miały powstrzymać jednostki radzieckie, które z obszaru Newla dokonały włamania w niemieckie pozycje i dotarły do linii kolejowej wiodącej do Połocka. Zatrzymanie tak potężnych sił okazało się wszakże niemożliwe. Brandenburczycy i towarzyszący im żołnierze innych oddziałów piechoty zmuszeni zostali do prowadzenia walki manewrowej i ciągłego cofania się. 13 listopada osiągnęli miejscowość Szyły, gdzie pośpiesznie przystąpiono do przygotowywania pozycji obronnej.

Armia Czerwona dotarła do miejscowości Ostrów i Kuliki, zajmując pozycje od czoła i na skrzydle przyjętej przez Brandenburczyków pozycji obronnej. Ciągłość niemieckiej obrony była zagrożona, więc dowództwo wydało rozkaz wykonania nocnego kontrataku. Natarcie miał poprowadzić kapitan Pinkert. Brandenburczycy zakradli się do Ostrowa. Tam rozdzielili się, oskrzydając miejscowość. Podczas tego manewru zlikwidowali po cichu dwa rosyjskie posterunki, a następnie od tyłu wkroczyli do miasta. Nieomal bezszelestnie unieszkodliwili obsługi broni ciężkiej, a następnie wkroczyli do domów i zlikwidowali śpiących w nich czerwonoarmistów. Gdy Rosjanie zorientowali się w sytuacji i wybiegli na ulice, na pozycjach znajdowały się już cztery karabiny maszynowe *MG 42*, z których każdy w ciągu minuty był w stanie wystrzelić 1200 pocisków. Teraz Niemcy otworzyli gwałtowny ogień, który dosłownie zmiotł radzieckich żołnierzy z ulic miasteczka.

Pozostawiwszy w zdobytej miejscowości jeden pluton, batalion ruszył następnie w kierunku wsi Kuliki. Tutaj również niczego niespodziewający się przeciwnik, poniósł sromotną porażkę. Wszystkie

trofea, których nie można było ewakuować, zniszczono ładunkami wybuchowymi, a magazyny podpalono.

Dokładnie 24 godziny potem Brandenburczycy zostali ponownie wezwani w rejon obrony, zajmowany przez oddziały należącej do LV Korpusu 211. Dywizji Piechoty. Batalion Pinkerta otrzymał zadanie oczyszczenia z oddziałów nieprzyjaciela leżącej na trasie z Potocka do Witebska wsi Sirofino. Opanowanie wioski otworzyłoby drogę odwrotu wycofującym się na zachód oddziałom niemieckim. Atak zakończył się powodzeniem, co 211. Dywizja Piechoty w dużej mierze zawdzięczała działaniom Dywizji *Brandenburg*.

19 listopada 1. batalion 3. Pułku *Brandenburg* podporządkowany został należącej do 211. Dywizji Piechoty Grupie Bojowej *Wagner*. Pułkownik Wagner pełnił funkcję szefa sztabu LV Korpusu i wielokrotnie z powodzeniem dowodził tego typu operacjami. 11 kwietnia 1942 roku otrzymał Niemiecki Krzyż w Złocie i uważany był za utalentowanego, a zarazem agresywnie działającego oficeta. Pod jego dowództwem Brandenburczycy przez kilka dni toczyli niezwykle zacięte walki obronne. W ich trakcie wykonywano kontrataki, które poprzedzały planowy odwrót i okopanie się na następnej linii obrony.

9 grudnia 1. batalion 3. Pułku *Brandenburg* został wreszcie wycofany z linii frontu i skierowany do miejscowości Kozłowo, gdzie jego żołnierze mieli nadzieję na dłuższy wypoczynek. Armia Czerwona rozpoczęła jednakże kolejne natarcie i batalion ponownie skierowano do akcji. Przez cały grudzień wielokrotnie rzucano go do boju, który toczono na przenikliwym mrozie i w gwałtownych zawiejach śnieżnych. Walki na witebskim odcinku frontu ustały dopiero pod koniec roku. Dopiero wtedy sytuację w tym rejonie można było uznać za opanowaną.

Dowodzony przez kapitana Grawerta 3. batalion 3. Pułku *Brandenburg* toczył wielotygodniowe walki z siłami partyzanckimi, operującymi na południowy wschód od Mińska. Nad Berezyną musiał walczyć także z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej, które przełamały linię frontu. Był to bój o przetrwanie, w którym docho-

dziło do walk wręcz toczonych z groźnym przeciwnikiem, który posiadał przewagę liczebną oraz lepiej znał teren i lokalne warunki. Na początku grudnia kapitan Grawert otrzymał rozkaz poprowadzenia patrolu na przeciwległy brzeg rzeki z zadaniem zdobycia jeńców dla wywiadu. Do akcji zgłosili się na ochotnika wszyscy zdolni do walki żołnierze. Patrolem dowodził dowódca 10. kompanii, porucznik Ramstetter, który wybrał głównie żołnierzy należących do swojej kompanii. Wieczorem 2 grudnia kompania została przesunięta na pierwszą linię, do sektora obrony zajmowanego przez jeden z pułków piechoty na zachodnim brzegu Berezyny, na wschód od Bobrujska.

Porucznik Ramstetter otrzymał wyraźny rozkaz pojmania i przeprowadzenia jeńców. Powiedziano mu, że grupa bojowa piechoty, broniąca rejonu, w którym miał być wykonany patrol, nie była w stanie wziąć ani jednego jeńca. Po krótkiej odprawie przeprowadzonej z udziałem dowódcy kompanii, strzegącej centralnego odcinka sektora grupy bojowej, Ramstetter wysłał za rzekę drużynę, której zadaniem było przeprowadzenie wstępnego rozpoznania. Po powrocie drużyny odbył naradę z dowódcami oddziałów, w których rejonie działania miał odbyć się nocny rajd jego kompanii. Trzy drużyny 10. kompanii otrzymały następujące rozkazy: „Pierwsze dwie drużyny rozpoznają teren po prawej i po lewej stronie osi działania, po czym będą oczekiwać na dalsze szczegółowe rozkazy. Dowódca kompanii pozostanie wraz z trzecią drużyną na łodzie pokrywającym Dniepr, zajmując stanowiska naprzeciwko głównej linii rosyjskiej obrony na wschodnim brzegu rzeki. Zadaniem trzeciej drużyny będzie osłanianie drużyn wykonujących rajd, wspieranie ich ogniem i osłanianie odwrotu”.

Poniżej zamieszczamy osobistą relację porucznika Ramstettera, który w następujący sposób opisał rajd:

Przeszliśmy przez pozycje naszych wojsk i po pokrywającym rzekę łodzie dotarliśmy do wyznaczonego miejsca. Stamtąd dwie drużyny rozpoznawcze wyruszyły w kierunkach wskazanych w rozkazie. Bez

trudności zdołały się prześlizgnąć przez rosyjskie linie i przedostać na tyły. Wzięły jeńców w zajmowanych przez Rosjan wioskach. Udało się im również zdobyć konie i sanie, które następnie zostały użyte do transportu pojmanych żołnierzy radzieckich.

Wczesnym rankiem obie drużyny nieomal równocześnie dotarły na przedpole pozycji wyjściowej. Żołnierze każdej z drużyn, nieświadomi obecności w pobliżu drugiego niemieckiego oddziału, sądzeni, że napotkana przez nich grupa jest rosyjskim patrolem. Oba oddziały do ostatniej sekundy nie były w stanie nawzajem się rozpoznać. Nastąpiło to dopiero po oddaniu kilku strzałów, które, niestety, zraniły jednego żołnierza. Po krótkim zamieszaniu drużyny dotarły do naszego oddziału osłonowego i razem wycofaliśmy się przez pokrytą lodem rzekę do linii naszych wojsk. Tam wydaliśmy jeńców, konie i sanie. Jeńcy natychmiast zostali odwiezieni do sztabu dywizji. Później wycofano nas z tego sektora linii frontu.

W początkach stycznia 1944 roku sztaby 3. Pułku podpułkownika Fritza Jacobiego oraz dowodzonego przez kapitana Grawerta 3. batalionu tegoż pułku zostały wycofane z obszaru na południowy wschód od Mińska. Jednostki te przewieziono koleją do Styłtyni, położonej na wschód od Pińska, gdzie zajęły one nowe pozycje. Ich zadaniem było: „Zabezpieczyć styk wojsk Grupy Armii Środek i Grupy Armii Północ”.

Batalion legionistów *Alexander*

Dowodzony przez kapitana Alexandra Auch batalion był zorganizowany w następujący sposób:

Dowódca: kapitan Alexander Auch

1. kompania: Kompania Biała, składająca się głównie z Białorusinów i Ukraińców

2. kompania: Kompania Czarna, składająca się głównie z mieszkańców Kaukazu

Kapitan Auch, syn petersburskiego sprzedawcy, świetnie władał językiem rosyjskim. Dowodzony przezeń batalion utworzono w styczniu 1943 roku we Fryburgu Bryzgowijskim. Część kadry i żołnierzy należała do 2. kompanii 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych. Resztę szkieletu kadrowego jednostki stanowili rekonwalescenci, wracający do czynnej służby po wyleczeniu ran oraz chorób i należący do różnych kompanii tego pułku. Kapitan Auch miał więc do dyspozycji jednostkę, której rdzeń stanowili weterani formacji *Brandenburg*. W celu przeprowadzenia szkolenia batalion przeniesiono z Fryburga do położonej w pobliżu Brandenburga miejscowości Kranephul, w której zakwaterowano go w koszarach artylerii przeciwlotniczej. Tam do oddziału dołączyli rosyjscy ochotnicy, rekrutowani spośród jeńców i więźniów obozów pracy, którzy byli gotowi „włączyć się do walki z bolszewizmem”.

Jednostkę posłano na front wschodni, gdy rozpoczynała się operacja „Cytadela”, i zakwaterowano ją w okolicy Teterewa, gdzie miała prowadzić działania antypartyzanckie. Batalion *Alexander* zmuszony był wszakże opuścić ten teren, gdyż po niepowodzeniu „Cytadeli” kontrofensywa wojsk rosyjskich zmusiła wojska 4. Armii Pancernej do odwrotu. Żołnierze jednostki mieli wtedy okazję wyróżnić się w walkach, do których doszło w okolicy Żytomierza.

Batalion do 13 listopada walczył w obronie Żytomierza, odpierając ataki Armii Czerwonej. Następnie jednostka brała udział w kontrataku podjętym w rejonie Pawłoczy i Paripsy. Obydwa miasteczka, bronione jedynie przez oddziały obrony terytorialnej oraz jednostki kombinowane, zostały zdobyte przez Armię Czerwoną, która zaczęła się wdzierać w lukę powstałą w niemieckiej obronie.

Do likwidacji tego wyłomu i zamknięcia luki we froncie 4. Armia Pancerna przeznaczyła siedem dywizji, które podporządkowano dowództwu XLVIII Korpusu Pancernego. Miały one dotrzeć do linii kolejowej Kijów-Żytomierz, a następnie nacierać z głównej drogi, stanowiącej ważną linię zaopatrzeniową wojsk radzieckich.

Atak rozpoczął się późnym wieczorem 19 listopada 1943 roku. Żołnierze Batalionu *Alexander*, posuwając się tuż za czołowymi czołgami, a czasami jako desant na nich, zaatakowali Żytomierz. Czołgi przetoczyły się przez nieprzyjacielską obronę, a Brandenburczycy, zdobywając dom po domu, musieli oczyścić miasto z niedobitków. Często dochodziło do dramatycznych walk wręcz. Niemieccy żołnierze ścigali wroga, który ustępując z piętra na piętro, wycofał się aż na dachy budynków. Bój trwał, aż oczyszczone z żołnierzy rosyjskich zostały wszystkie domy. Tak to wszystko opisał w raporcie dowódca dywizji pancernej: „W wyniku nocnego ataku czołgów i grenadierów pancernych, który przeprowadziły jednostki 7. Dywizji Pancerniej (generała porucznika Hasso von ManteuffHa), 19 listopada we wczesnych godzinach porannych opanowany został Żytomierz. W ataku brał także udział podpułkownik Schulz, dowódca 25. Pułku Grenadierów Pancernych *Rothenburg*. Współpraca między poszczególnymi rodzajami broni była znakomita”.

Do miasta wraz z czołgami wdarło się około 100 żołnierzy Batalionu *Alexander*, którym udało się unieszkodliwić pijaną obsługę rosyjskiego działu przeciwpancernego. Zameldowali o tym podpułkownikowi Schulzowi, który natychmiast podążył w rejon walki, prowadząc ze sobą sześć czołgów. Wśród masy pojazdów znajdował się również pancerny wóz dowodzenia 7 Dywizji Pancerniej. Hasso von Manteuffel napisał:

Wielkie pożary szalejące na wschodnich obrzeżach miasta ułatwiły nam poruszanie się pomiędzy blokami mieszkalnymi. Bardziej przydatna od pożarów okazała się jednak współpraca z batalionem grenadierów pancernych. Dopiero kilka dni później dowiedziałem się, że owymi grenadierami pancernymi byli w istocie żołnierze formacji *Brandenburg*, należący do Batalionu *Alexander*.

Ostatni punkt zorganizowanego oporu w mieście zlikwidowany został 19 listopada o godzinie 3 rano. Zadanie oczyszczenia budynków, nadal bronionych przez nieprzyjaciela, przypadło w udziale Batalio-

nowi *Alexander*. Dla mnie, obserwującego tę akcję, gotowość do działania i niesamowity ofensywny duch żołnierzy tego oddziału stanowiły jedno z największych przeżyć, jakich doświadczyłem podczas całej wojny.

20 listopada 1943 roku Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (OKW) wydało oświadczenie: „Wczoraj nasze wojska okrążyły i zdobyły szturmem miasto Żytomierz, które kilka dni wcześniej zostało zajęte przez nieprzyjaciela”.

Za dowodzenie tą operacją 23 listopada 1943 roku Hasso von Manteuffel, jako 332 żołnierz niemiecki, został odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża. Po wojnie powiedział autorowi niniejszej książki: „Przyznanie mi tego wysokiego odznaczenia zawdzięczam fantastycznej postawie wszystkich żołnierzy mojej grupy bojowej, wśród których znajdowali się również Brandenburczycy, rzucający się w największy wir walki”.

Brandenburczycy brali udział w kolejnych bitwach obronnych, toczonych w ich sektorze frontu wschodniego. Kilka dni później generał major Pfuhlstein pochwalił ich wysiłki: „Niezawodność i umiejętności bojowe, które legionieści wykazali w walce, są przede wszystkim zasługą niemieckich oficerów, podoficerów i żołnierzy dywizji, którzy ramię w ramię walczyli ze służącymi w batalionie ochotnikami”.

W rozkazie bożonarodzeniowym von Pfuhlstein po raz kolejny wyraził uznanie dla postawy, jaką żołnierze batalionu zaprezentowali w ostatnich walkach. Stwierdził: „Nasi rosyjscy legionowi weterani, dowodzeni przez kapitana Aucha, osłaniali i umożliwili odwrót wojsk niemieckich z rejonu Żytomierza. Jako ostatni opuścili Żytomierz, a następnie jako pierwsi doń wkroczyli po wykonaniu kontrataku”.

Legionieści Batalionu *Alexander* mieli stoczyć jeszcze wiele zaciętych bitew, zanim i ich dopadł okrutny los.

Na Bałkanach

Na Bałkanach lato 1943 roku było spokojne - jeśli nie liczyć kilku partyzanckich zasadzek. Większość stacjonujących na Bałkanach jednostek Dywizji *Brandenburg* została skierowana do działań przeciwko greckim i jugosłowiańskim partyzantom, którzy oprócz wysadzenia w powietrze kilku ważnych mostów i linii kolejowych zorganizowali również parę nocnych zasadzek, w których ich ulubioną bronią były sztylety i noże. Alianci, głównie Brytyjczycy, drogą lotniczą, dostarczali partyzantom wszelkiego zaopatrzenia.

W lipcu 1943 roku 3. batalion 1. Pułku *Brandenburg* zaatakował oddziały komunistycznej partyzantki w rejonie Teby-Amfissa w Grecji. 1. batalion 2. Pułku w pobliżu Olimpu stoczył zażartą walkę z partyzantami organizującymi nocne zasadzki, które pochłaniały coraz to nowe ofiary z szeregów wojsk niemieckich.

W owym czasie również admirał Canaris pozwolił się zwieść szefowi włoskich wojskowych służb wywiadowczych, generałowi Ame. Do dowódcy wywiadu niemieckiego dotarły informacje o tym, iż Włosi zamierzają wystąpić z paktu Osi. Po aresztowaniu Mussoliniego 25 lipca 1943 roku nieuniknione było spotkanie przedstawicieli niemieckich i włoskich służb wywiadowczych, do którego doszło 30 lipca w Wenecji. Podczas spotkania generał Ame zapewnił Canarisa, że włoski rząd pragnie „w dalszym ciągu prowadzić wojnę wszystkimi dostępnymi środkami”. W trakcie rozmów strona włoska całkowicie wykluczyła możliwość wszczęcia jakichkolwiek separatystycznych negocjacji z nieprzyjacielem.

Admirał Canaris przekazał to do OKW. Włosi jednak już kilka tygodni później ogłosili wystąpienie z Osi. Było to wydarzenie, którego prawdopodobieństwo najwyraźniej musiało umknąć uwagi Abwehry, jeśli coś takiego było w ogóle możliwe, skoro o tej ewentualności „śpiewały nawet siedzące na dachach wróble”.

Na jesieni dowodzony przez kapitana Oesterwita 2. batalion 2. Pułku skierowany został do Albanii, gdzie miał przejąć kontrolę

nad portami. Do listy krajów charakteryzujących się niepokojącą aktywnością oddziałów partyzanckich dodany został kolejny. Poczynania partyzantki albańskiej nie osiągnęły wszakże takiego wysokiego poziomu, jaki cechował działania partyzantów greckich lub jugosłowiańskich.

We wrześniu 1943 roku do Larisy skierowano 3. batalion 1. Pułku. Krok ten był konieczny, gdyż działania partyzantów w tym rejonie stawały się coraz większym problemem. Pod koniec 1943 roku stacjonujące w Grecji jednostki Dywizji *Brandenburg* zostały zlurowane przez 1. Dywizję Górską, której oddziały przejęły odpowiedzialność za zwalczanie partyzantki greckiej. Jednostki Dywizji *Brandenburg* zostały wycofane do Jugosławii.

Jedną z decyzji zawartych w wydanej 4 października 1943 roku dyrektywie Fiihrera, w której znalazły się między innymi rozkazy dla Głównodowodzącego Sił Niemieckich na Południowym Zachodzie, było pozostawienie 1. Pułku *Brandenburg* pod dowództwem stacjonującej na Peloponezie Grupy Armii E. Kolejną decyzją woźdza III Rzeszy było skierowanie głównych sił Dywizji *Brandenburg* „do osłony znajdujących się na tyłach linii komunikacyjnych oraz do zwalczania sił partyzanckich”. Generał major von Pfuhlstein rozkaz ten otrzymał 6 października.

Zgodnie z tym poleceniem 8 listopada dowodzony przez podpułkownika Pfeiffera 2. Pułk *Brandenburg* został przeniesiony do znajdującej się na terenie Czarnogóry miejscowości Raska. Wiązało się to z decyzjami dowódcy dywizji, dotyczącymi rozmieszczenia jej oddziałów. 1. Pułk miał pozostać na obszarze Teb-Levadii, a dowodzona przez kapitana Hollmanna Grupa Bojowa, utworzona przez 1. batalion 4. Pułku *Brandenburg*, miała zostać zlurowana przez 2. batalion 1. Pułku, który przydzielono dowództwu 4. Pułku. Pfuhlsteinowi udało się przynajmniej uniknąć całkowitego pomieszczenia oddziałów dywizji, niemniej jednak dowództwo nie zgodziło się na powrót 2. batalionu 1. Pułku pod dowództwo macierzystej jednostki. Batalion, dowodzony przez porucznika Ro-

senowa, miał pozostać podporządkowany dowództwu 4. Pułku *Brandenburg*. Przyczynę takiego przydziału uzasadniano tym, „że oczekuje się, iż w najbliższej przyszłości do Jugosławii przesunięte zostaną także główne siły 1. Pułku”. W każdym razie 1. batalion 4. Pułku dołączył w końcu do macierzystej jednostki, stacjonującej w Sarajewie. W tym czasie organizacja 4. Pułku wyglądała następująco:

Dowódca pułku:	podpułkownik von Hugo
Dowódca 1. batalionu	major Hollmann
Dowódca 2. batalionu	kapitan Lau
Dowódca 3. batalionu	kapitan von Koehnen
Dowódca 1. batalionu 1. Pułku	kapitan Rosenow
	(dowódca jednostki podporządkowanej dowództwu 4. Pułku)

Operacja „Ziethen”

Operacja „Ziethen” rozpoczęła się 6 grudnia 1943 roku. Nacierające oddziały niemieckie posuwały się przez urwiste góry i dotarły do długiego, wąskiego jeziora, w którego rejonie góry dzieliły się na dwa łańcuchy. Oddziały zajęły kwatery w miasteczku Livno. Sztab 4. Pułku *Brandenburg* przeniósł się z okolic Banja Luki do miejscowości Sinj. Ranny w nogę podpułkownik von Hugo musiał pozostać w Banja Luce. Sztab 4. Pułku stacjonował w Sinj do połowy stycznia 1944 roku.

Ruchy oddziałów niemieckich wiązały się z wypadami podejmowanymi w głąb doliny rzeki Lim oraz w położone wysoko w górach przełęcze pomiędzy miasteczkami Sjenica a Prijepolje. W operacji tej, noszącej nazwę „Kugelblitz”, 1. Dywizję Górską, dowodzoną przez generała porucznika Stettnera, wspierał 2. Pułk *Brandenburg*.

23 listopada 1943 roku wojska niemieckie rozpoczęły przygotowania do zniszczenia wszystkich jednostek Tity, które operowały na obszarze wielkiego prostokąta, wyznaczanego przez miasteczka Sje-

nica i Prijepolje na północy, miejscowość Plevlja na zachodzie i Brodarevo na południu. Kiepskie drogi i trudne warunki pogodowe opóźniły przygotowania do ataku, do którego oddziały niemieckie były gotowe dopiero 1 grudnia.

Podczas tej operacji jedno z najtrudniejszych zadań wykonywać miał 1. batalion 2. Pułku *Brandenburg*, który otrzymał rozkaz zajęcia położonego w dolinie rzeki Lim miasteczka Prijepolje. Operację tę dokładnie opisał porucznik Konrad Steidl:

Zostałem wezwany przez dowódcę pułku i otrzymałem rozkaz zajęcia mostu położonego w pobliżu Prijepolja. Most ten, ważny z punktu widzenia konieczności forsowania rzeki Lim, mieliśmy zdobyć i utrzymać do chwili nadejścia naszych sił głównych. Podpułkownik Pfeiffer stwierdził, że wynik całej operacji zależeć będzie od rezultatów naszych działań.

Dlatego też w przypadku niepowodzenia cała wina spadnie na moje barki. Tak więc, mimo braku danych o przeciwniku, które stanowią najważniejszą przesłankę w procesie precyzyjnego planowania operacji wojskowych, starałem się ze szczególną dokładnością opracować plan działania.

Oddziały 1. Dywizji Górskiej i batalion Rennera wyruszyły już w góry. Ich zadaniem było zajęcie przełęczy górskich pomiędzy Sjenicą i obszarem na wschód od Prijepolja. Po przełamaniu zaciętego oporu partyzantów czołówki naszych nacierających oddziałów przedarły się na zachód do miejscowości Gvod.

Do tego czasu batalion musi ruszyć naprzód w celu przeprowadzenia rozpoznania i dokonania oceny terenu. Na stokach gór nadal zalega śnieg, drogi jednak są już błotniste od wiosennych roztopów. Znalazłem schronienie w chacie pewnego ubogiego chłopa. Zjawił się u nas muzulmanin z Prijepolja, który opowiedział nam, co dzieje się w miasteczku. Z jego relacji dowiedzieliśmy się, że miasto obsadzają siły partyzantów Tity oraz Włosi, uzbrojeni między innymi w ciężką broń, czołgi i artylerię.

Wszystkie zdobyte dane, łącznie z informacją o zaminowaniu mostu i przygotowaniu go do zniszczenia, zostały uwzględnione w planie działania porucznika Steidla. Z danych tych wynikało także, iż mostu strzeże kilka bunkrów, które zabezpieczają założone na nim ładunki i przewody prowadzące do detonatora.

Rozpoznanie przeprowadzone w nocy, na dwa dni przed atakiem, wykazało, że partyzanci Tity obsadzili dłuższe pozycje, które biegły teraz od klasztoru Mileševa do doliny rzeki Lim. Ze zdobytych informacji wynikało także, iż droga strzeżona była przez czołgi. Najdalej wysunięte pozycje niemieckie znajdowały się na górze Kocevo, którą obsadzały oddziały 1. Dywizji Górskiej generała porucznika Stettnera, Rittera von Grabenhofen (generał porucznik von Grabenhofen 23 kwietnia 1943 roku odznaczony został Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża, a 18 października 1944 roku zginął zastrzelony przez partyzantów w okolicy Belgradu).

Atak rozpoczął się wczesnym rankiem 3 grudnia. Żołnierze batalionu Steidla zdobyli juczne zwierzęta, które uwolniły ich od konieczności dźwigania całego ciężkiego wyposażenia. Ostatni postój na wypoczynek urządzili po osiągnięciu wysuniętych pozycji niemieckich w okolicy Koceva. Następnej doby o godzinie 2 w nocy rozpoczęła się operacja „Most na Rzece Lim”. Czołowym plutonem dowodził podporucznik Mark. Po pokonaniu kilkuset metrów Mark i jego ludzie skręcili w prawo, a główne siły kompanii w dalszym ciągu posuwały się naprzód.

Trasa marszu głównych sił wiodła prosto w kierunku rzeki. Zboczenie w prawo lub lewo nie wchodziło w rachubę, gdyż po obu stronach rozciągały się bagienne tereny. Główne siły wykonały zwrot i ruszyły w kierunku grupy domów na północ od mostu. Gdy Niemcy zbliżyli się do budynków, usłyszeli dochodzące z nich głosy włoskich żołnierzy.

Wróćmy do relacji porucznika Steidla:

Wydałem mojemu tłumaczowi Vladimirowi polecenie, aby zagadnął znajdujących się niedaleko Włochów. Yladimir zawołał do nich ci-

cho: *Sono Italiani camerati*. Włosi natychmiast się ukryli i otworzyli do nas ogień. Prijepolje do świtu musiało znaleźć się w naszych rękach, dlatego też bezzwłocznie wydałem żołnierzom rozkaz do natarcia.

Szturmem opanowaliśmy włoskie okopy. Podczas ataku wielu moich żołnierzy odniosło rany. Zabraliśmy ich ze sobą i tak szybko, jak było to możliwe, ruszyliśmy w dół doliny rzeki Lim. Mieliśmy nadzieję, że znajdujący się w mieście nieprzyjaciel nie został jeszcze zaalarmowany odgłosami stoczony niedawno walki. Nadal mieliśmy do pokonania cztery kilometry od miasta. Była godzina 4 rano i pierwsze blade promienie poranka zaczęły oświetlać szczyty gór. Szybko opanowaliśmy ostatni bunkier na pozycji osłonowej, który dzielił nas od miasta.

Kilkaset metrów przed nami rozciągały się zabudowania Prijepolja. Dobrze widoczny był duży most. Nasze cele znajdowały się w zasięgu wzroku, teraz wszystko zależało już tylko od nas samych. Na przeciwnym brzegu zauważyłem duży ruch. W odległości zaledwie 60 metrów od nas były bunkry. W tej samej odległości znajdowały się umieszczone w nich karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel zdążył nas już zauważyć, ale ponieważ poruszaliśmy się we mgle, uznał nas za swój oddział.

Poruszaliśmy się po ścieżce w jednym rzędzie. Na prawym skrzydle znajdował się stok góry obsadzonej przez nieprzyjaciela, po lewej stronie wartkim nurtem płynęła rzeka Lim. Rozkazałem żołnierzom podjęcie ataku i posuwanie się z maksymalną szybkością.

Z marszu zdobyliśmy pierwszy, znajdujący się na obrzeżach miasta bunkier. Po tym sukcesie uderzyliśmy w kierunku centrum miasta. Znaleźliśmy się pod wściekłym ostrzałem nieprzyjaciela, prowadzonym z centrum miasta oraz spoza wiodącej do mostu drogi. Dotarliśmy do znajdującego się na moście bunkra, który obrzuciliśmy gradem granatów. Przecieliśmy znalezione w nim przewody, łączące detonator z ładunkami wybuchowymi. W tym czasie Vladimir zdążył już przedostać się przez most. Skokami ruszyłem za moim tłumaczem. Kule krzeszały iskry, uderzając w stalową konstrukcję mostu. Mimo ostrzału zdołaliśmy przedostać się na drugi brzeg i utworzyć na nim niewielki przyczółek. Straciłem wielu dzielnych żołnierzy. Na drugim brzegu rze-

ki wsparła nas tylko 2. kompania, ponieważ 1. kompania w dalszym ciągu prowadziła zaciętą walkę po przeciwnej stronie miasta.

Nieprzyjaciel otrząsnął się już z zaskoczenia i rozpoczął pierwszy kontratak. Gdy tylko nacierający zbliżyli się na odpowiednią odległość, obrzuciliśmy ich granatami. Mimo poniesionych strat wróg nadal parł do przodu. U mojego boku zginął jeden z moich weteranów, Max Kohlhuber. Po naszej stronie rosła także liczba rannych, draśnięty w ramię został nawet Vladimir. Krótki przegląd stanu osobowego wykazał, że z całej kompanii pozostało mi zaledwie 30 żołnierzy. Niebawem Vladimir został trafiony w głowę i również padł zabity u mojego boku. W tym czasie miałem 80 jeńców i zaledwie około 18 zdolnych do walki ludzi.

Jeden z żołnierzy krzyknął: „Jadą czołgi!” I rzeczywiście tak było. Po moście przetoczył się pierwszy czołg, a wraz z nim dotarł do nas dowódca pułku i dowodzony przez porucznika Hauta pluton wsparcia.

Natarcie mogło zostać wznowione. Porucznik Steidl wraz z przybyłymi oddziałami ruszył w kierunku koszar, z których nacierający zasypywani byli nieprzerwanym gradem ognia. Silny ogień uniemożliwił Steidlowi przebicie się.

Na pozycje ogniowe ruszyły czołgi, do których dołączyło także kilka dział przeciwpancernych i lekkich dział piechoty. Siły te rozpoczęły bezpośredni ostrzał koszar, które bronione były przez około 300 doświadczonych w walce partyzantów. Mimo ostrzału kolejny atak również zakończył się niepowodzeniem.

„Zanim nadejdzie noc, musimy zdobyć te koszary - wydał rozkaz podpułkownik Pfeiffer. - Zaatakujemy wszystkimi siłami po zapadnięciu zmroku i wtedy wyrzucimy wroga z zajmowanych pozycji”.

Atak, wzmocniony przybyciem dowodzonych przez kapitana Reuenera posiłków z 3. batalionu, rozpoczął się w całkowitych ciemnościach. Ubezpieczana przez dwa czołgi grupa szturmowa, dowodzona przez porucznika Seidla, zdołała dotrzeć do bram koszar. Żołnierze

rze przy użyciu świec dymnych i benzyny wysadzili wrota budynku, po czym złamali ostatni opór stawiany przez wroga. W koszarach znaleziono 180 zabitych partyzantów. Była dokładnie godzina 22.00, gdy Prijepolje i zachodni brzeg rzeki Lim znalazły się w rękach Niemców. Patrole rozpoznawcze poinformowały, że nie odniesiono jeszcze pełnego zwycięstwa. Z obszaru położonego na południe od regionu Sjenica-Prijepolje-Plevlja zbliżały się kolejne oddziały partyzantów Tity, które wkrótce znalazły się na tyłach niemieckich sił atakujących w kierunku zachodnim i północno-zachodnim. W celu zapobieżenia niebezpieczeństwu 7 grudnia 1943 roku podpułkownik Pfeiffer skierował na południe 1. batalion. Jednostkę przewieziono ciężarówkami aż do Brodareva, skąd pomaszerowała ona przez gęste lasy pokrywające Bukovicę i okolice rzeki Grab. Tam batalion połączył się ze stacjonującą w tym rejonie kompanią Jakscha i innymi oddziałami mużułmańskimi. Porucznik Steidl na czele swych ludzi uderzył w kierunku na Draskovinę, zbliżając się do obrzeży miasta. Batalion utrzymywał pozycje do 12 grudnia, gdy brak amunicji i zaopatrzenia zmusił go do odwrotu.

Zabrawszy wszystkich rannych, batalion wycofał się na wzgórza położone po obu stronach rzeki Grab, gdzie odgrywał rolę wysuniętej osłony. We wczesnych godzinach rannych batalion odparł szereg ataków wroga podejmowanych mimo obfitych opadów śnieżnych i gęstej mgły.

Kolejny atak odparto 16 grudnia. Następnego ranka do batalionu ze sztabu pułku dotarł następujący rozkaz: „Przebijać się w kierunku wzgórz położonych w pobliżu Petulji, gdzie nastąpi spotkanie z kompanią Vinzenza. W rejonie tym ponownie utworzyć pozycję osłonową”.

Odwrót rozpoczął się w nocy. 18 grudnia niedobitki batalionu dotarły do własnych sił. Ruszyły do Prijepolja. Tam batalion przez pewien czas pozostawał w rezerwie, mając nieco czasu na uzupełnienie strat w ludziach i broni, co do pewnego stopnia przywróciło mu wartość bojową.

Na początku stycznia 1944 roku dowództwo batalionu ponownie objął kapitan Weithoener, który powrócił ze szpitala. Porucznik Steidl za odwagę okazaną w obliczu nieprzyjaciela awansowany został na stopień kapitana i wysłany na kurs dowódców batalionów. Już jako uczestnik kursu 26 stycznia 1944 roku otrzymał list, w którym generał major von Pfuhlstein gratulował mu otrzymania tegoż dnia Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża.

W tym samym czasie dowodzony przez kapitana Oesterwita 2. batalion 2. Pułku *Brandenburg* dołączył do reszty pułku stacjonującego w Tiranie. Oprócz pozbawionego dywizyjnych jednostek wsparcia Pułku *Brandenburg* w Albanii stacjonowały jeszcze dwie niemieckie jednostki: 100. Dywizja Piechoty i 297. Dywizja Piechoty. Obie należały do XXI Korpusu Górskiego.

W związku z walkami, które w 1943 roku Dywizja *Brandenburg* toczyła z partyzantami w Jugosławii, Grecji i Albanii, dowódca dywizji wydał na święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok rozkaz świąteczny o następującej treści:

Dywizja *Brandenburg*
Oficer dowodzący
Nr 747/43 tajne

Sztab dywizji, 24 grudnia 1943 roku

ŻOŁNIERZE DYWIZJI BRANDENBURGI

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim oficerom, podoficerom, żołnierzom, członkom służby medycznej i urzędnikom dywizji znajdującym się na froncie, w szpitalach i domach rodzinnych przesyłam żołnierskie pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Ponieważ stary rok ustępuje miejsca nowemu, chciałbym podsumować to, co upływający rok przyniósł naszej dywizji.

W styczniu 1943 roku prawie wszystkie pododdziały ówczesnej Jednostki Specjalnej *Brandenburg* prowadziły walki na froncie wschodnim, toczące się ze szczególną inensywnością na jego południowym odcinku. Na lodzie i w śniegu, zaangażowane w ciężkie walki, słabe

kompanie Brandenburczyków tworzyły tylną straż licznych dywizji i korpusów pancernych. Poświęcenie ich żołnierzy umożliwiło tym jednostkom wycofanie się na nowe pozycje.

Pod koniec stycznia, a w większości przypadków w lutym i marcu, możliwe stało się wycofanie jednostek Brandenburczyków z linii frontu i czasowe odesłanie ich do domu. Z frontu zabrali oni nie tylko siebie i swoją broń. Z niezmiernych rosyjskich przestrzeni zabrali oni również coś więcej, poczucie absolutnej wyższości żołnierza niemieckiego nad rosyjskim przeciwnikiem, nad którym szczególną przewagę mają zwłaszcza żołnierze formacji *Brandenburg*.

Co wydarzyło się potem?

Po kilku tygodniach wyróżniającej się pracy wszystkie kompanie Jednostki Specjalnej *Brandenburg* zostały połączone i przekształcone w Dywizję *Brandenburg*. Wypróbowane w walkach kompanie posłużyły za kręgosłup nowo uformowanych batalionów, których dowództwo objęli doświadczeni oficerowie, wcześniej dowodzący kompaniami. Do nowych batalionów wcielono nowych żołnierzy, młodszych i starszych stopniem oficerów i podoficerów. W ten sposób dawne kompanie stały się batalionami i pułkami.

W tym miejscu chcę wyrazić uznanie dla wybitnej pracy oficera operacyjnego dywizji, kapitana Wiilbersa, który podczas walk na froncie wschodnim odniósł ciężkie rany. Pierwszy batalion powrócił na front w kwietniu. Ostatnie pododdziały dywizji zostały skierowane na front w maju. Przynaję, że wszystko działo się zbyt szybko. Byłoby lepiej, gdyby oddziały miały więcej czasu na szkolenie, kilka tygodni, a przynajmniej kilka dni. Niestety, tak się nie stało! Dowództwo i sytuacja na froncie wymagały wysłania do akcji każdego zdolnego do boju oddziału Brandenburczyków.

Co osiągnęliśmy w 1943 roku?

1. Pułk i kompania spadochronowa 4. Pułku, dowodzone przez porucznika Oschatza i podporucznika Hórla, a także 1 kompania strzelców morskich dowodzona przez obecnie ciężko rannego kapitana Kuhlmana, odegrały ważną rolę w zdobyciu i oczyszczeniu z sił prze-

ciwnika wysp Kos, Levita, Astipalea, Kalymnos, Leros i Samos. Kilka z wymienionych wysp zostało opanowanych w wyniku zaskakujących rajdów, podjętych samodzielnie przez oddziały *Brandenburgczyków*. Podczas kryzysu, który wystąpił po czterech dniach ciężkich walk na Leros, działania dowodzonego przez kapitana Froboesego 3. batalionu 1. Pułku *Brandenburg* doprowadziły operację do zwycięskiego finału. W walce tej ranny został kapitan Froboese. Podczas akcji na Leros porucznik Wandrey wraz z dwudziestoma ludźmi przebił się przez silnie umocnione angielskie pozycje i zdobył kilka bunkrów o wyjątkowej sile, które znajdowały się w najgłębszej części angielskiej linii obrony. Dzięki śmiałej akcji porucznik Wandrey opanował nieprzyjacielskie pozycje i wziął do niewoli dowódcę wojsk broniących wyspy, generała Tilneya. Operacje 3. batalionu 1. Pułku oraz śmiała akcja porucznika Wandreya i jego ludzi miały decydujący wpływ na podjęcie przez przeciwnika decyzji o kapitulacji, która nastąpiła mimo ich przewagi liczebnej i znacznie lepszego uzbrojenia.

Działający na obszarze północnej Grecji, Albanii, a zwłaszcza Serbii 2. Pułk pod energicznym, a zarazem troskliwym dowództwem podpułkownika Pfeiffera codziennie zadawał nieprzyjacielowi ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. W porównaniu ze stratami wroga poniósł straty minimalne. Sukces ten pułk zawdzięcza skutecznemu wykorzystaniu naszych wypróbowanych metod walki, stosowanych w operacjach specjalnych. Słowa szczególnego uznania należą się dowódcom trzech batalionów pułku, kapitanom Weithoenerowi, Oesterwitzowi i Rennerowi, oraz porucznikowi Steidlowi. Wszyscy czterej są weteranami w prowadzeniu operacji specjalnych.

Dwie jednostki 3. Pułku, bataliony 1. i 3., przez wiele miesięcy broniły jednego z najgorętszych odcinków frontu wschodniego. Rejon ich walk jest nieomal codziennie wymieniany w komunikatach dowództwa Wehrmachtu. Oba bataliony w walkach tych miały okazję poznać zaciekłość i determinację rosyjskich ataków. Walczyły wspaniale w starciach z licznymi nieprzyjacielskimi ciężkimi czołgami, prowadzącymi wojnę podjazdową oddziałami kawalerii i przeważającymi liczebnie siłami

piechoty i operowały pod silnym ostrzałem wrogich jednostek artylerii, moździerzy i wyrzutni raketowych. Podczas tych walk bataliony często miały odsłonięte skrzydła, gdzie zabrakło niemieckich oddziałów. Do sukcesów tych jednostek w dużej mierze przyczynili się kapitanowie Pinkert (Gerhard), Grawert i Mertens. W porównaniu z jednostkami walczącymi na froncie wschodnim nieco łatwiejsze warunki działania miał batalion kapitana Bansena, który również ku pełnemu zadowoleniu dowództwa dywizji wykonał wszystkie otrzymane rozkazy.

Nasi starzy towarzysze, rosyjscy legionści, zgrupowani w jednym batalionie dowodzonym przez kapitana Auchy, stanowili straż tylną oddziałów niemieckiej armii wycofującej się z okolic Żytomierza. Jako ostatni opuścili Żytomierz, a potem, walcząc w składzie 7. Dywizji Pancерnej, jako pierwsi doń wkroczyli. Niezawodność i umiejętności wykazane w walce zawdzięczają oni w dużej mierze niemieckim oficerom, podoficerom i szeregowym, których dywizja przydzieliła do tego oddziału.

Dowództwo nie zapomniało również o trudnych zmaganiach w Afryce, a zwłaszcza walkach, które w Tunezji stoczył batalion von Koehne-
na i kompania strzelców morskich, dowodzona przez kapitana Kuhl-
manna. Warto nadmienić, że kompanie strzelców morskich, które wal-
czyły na Kos i Leros, wykazały się takim samym duchem bojowym
i energią w działaniu jak jednostki walczące w Afryce oraz że 3. bata-
lion kapitana Koehne-
na po powrocie z Afryki szybko podjął działania
przeciwko nieprzyjacielowi.

W obecnej chwili jednostki 4. Pułku działają samodzielnie. Kilka pododdziałów pułku niedawno wkroczyło do akcji. Jednakże aż do 1944 roku 4. Pułk nie będzie w stanie rozpocząć działań wszystkimi posiadanymi siłami.

Zapowiedź dalszych sukcesów jednostek dywizji stanowią operacja na Leros, gdzie ranny został jej dowódca porucznik Sól-
der, liczne akcje kompanii spadochronowej, a także śmiały, zaskakujący rajd kompa-
nii Hettingera, podczas którego zdobyto położoną na wyspie fortecę
Maddalena (gdzie, jak sądzono, więziony był Duce, Benito Mussolini).

Nasi radiooperatorzy ponownie dowiedli, że są mistrzami w swoim rzemiośle. Zdołali nawiązać łączność ze wszystkimi pożądanymi radiostacjami, często oddalonymi o wiele setek kilometrów.

Oficerowie medyczni wyróżnili się nie tylko jako lekarze wykonujący obowiązki w służbie medycznej. Gdy tego wymagała sytuacja, na przykład podczas walk na Leros, okazywali się kompetentnymi dowódcami pododdziałów i walecznymi żołnierzami. Szczególne podziękowania należą się administracji dywizji, która z sumiennością i starannością zadbała, aby oddziały polowe otrzymały na czas niezbędne zaopatrzenie.

W przededniu nowego roku jednakże ze szczególną czcią i wdzięcznością wyrażamy pamięć o naszych towarzyszach broni, którzy padli w walce. Oczekują oni zwycięstwa, które musimy dla nich wywalczyć.

Pamiętamy o naszych towarzyszach przebywających teraz w szpitalach. O nikim nie można zapomnieć! Chcemy, aby po odzyskaniu sił w kompaniach rekonwalescencyjnych wszyscy powrócili wkrótce do naszych oddziałów.

Co czeka nas w 1944 roku?

Bitwy stoczone pod koniec tego roku przerzedziły nasze szeregi. Sytuacja ulegnie zmianie wraz z początkiem nowego roku. Już w styczniu dołączą do nas wyselekcjonowani ochotnicy, zgłaszający się ze wszystkich rodzajów sił zbrojnych, którzy zostaną przydzieleni do walczących na froncie pułków. Otrzymamy także uzupełnienia w postaci świetnie wyszkolonych młodych żołnierzy, którzy przeszli szkolenie w nowo utworzonym pułku szkolnym, dowodzonym przez majora Martina. Widziałem te kompanie. Są one szkolone we wszystkich rodzajach działań wojennych. Pułki chętnie przyjmą w swe szeregi tych znakomitych młodych żołnierzy.

Otrzymamy najlepszą broń. Kursy podoficerskie, kursy szkolenia bojowego i inne możliwości szkolenia zostaną jak najskuteczniej wykorzystane w celu jak najlepszego wyszkolenia żołnierzy.

W powyższym podsumowaniu wymieniłem nazwiska kilku oficerów. Jednakże nasze sukcesy nie byłyby możliwe, gdyby u boku tych

oficerów nie stały setki dzielnych podoficerów i szeregowców, tworzących razem z nimi prawdziwy zespół bojowy. Wszystkim należą się takie same podziękowania i słowa uznania.

Dywizja *Brandenburgwkraczz* w nowy rok z pewnością siebie i wysoko uniesioną głową. Żaden oddział w niemieckich siłach zbrojnych, a z pewnością żaden oddział walczący po stronie nieprzyjaciela, nie jest w stanie zawstydić Brandenburczyków walecznością ani przewyżżyć ich w walce!

Nasze motto ze starego roku pozostaje niezmienione w roku 1944.

Brzmi ono:

BRANDENBURCZYCY WSZĘDZIE I ZAWSZE NAPRZÓD!

von Pfulstein

Ten rozkaz dzienny dowódcy Dywizji *Brandenburg* zawiera krótką charakterystykę działań, w których jednostka brała udział w 1943 roku. Stanowi również prawdziwy wyraz uznania dowódcy dla żołnierzy podległej mu jednostki i z tego względu zasługuje na zamieszczenie go w pełnej wersji.

Dalsze walki w Jugosławii. Negocjacje z Titem

Należy teraz zająć się pewnym interludium podczas walk w Jugosławii. Gdyby niemieckie naczelne dowództwo umiejętnie wykorzystało sytuację, zaoszczędziłoby to wielu krwawych ofiar, które pochłonęły działania zbrojne w Jugosławii.

Jak wiadomo, w Jugosławii istniały dwa rywalizujące ze sobą i usiłujące się nawzajem wyeliminować ugrupowania polityczne. Nie wszyscy jednak wiedzą, iż przywódcy obu ugrupowań, lojalista generał Dragoljub Mihajlović oraz przywódca komunistów Josip Broz Tito, gotowi byli do zawarcia z Niemcami porozumienia i przywódcy zwrócili się do nich z taką propozycją.

Czelnicy, oddziały lojalne wobec przedwojennego reżimu, do-

wodzone przez generała Mihajlovića, rozpoczęli walkę z Niemcami znacznie wcześniej niż partyzanci Tity. Po powstaniu komunistycznych jednostek partyzanckich doszło do konfliktu między komunistami a czetnikami, który w końcu przerodził się w zaciętą walkę zbrojną. Sytuacja ta skłoniła Mihajlovića do nawiązania rozmów z Niemcami. Jednakże tym kontaktom kres położył Hitler.

Mimo zdecydowanej postawy Hitlera, niechętnego nawiązywaniu jakichkolwiek rozmów z partyzantami jugosłowiańskimi, w lutym 1943 roku przedstawiciele Tity spotkali się z profesorem Buergerem, który był dyrektorem delegatury Abwehry w Klagenfurcie. Spotkanie odbyło się na terenie znajdującym się pod kontrolą Niemców, a jego celem było przeprowadzenie wstępnych rozmów dotyczących współpracy w walce ze wspólnym wrogiem, Anglią.

Tito był wściekły na sojuszników, gdyż uważał, że Rosjanie zostawili go na lodzie i że ze strony Anglii nie może oczekiwać na wywiązanie się ze złożonych mu obietnic. Gotów był powstrzymać się od działań wojennych przeciwko Niemcom, gdyby ci ostatni zadowolili się posiadaniem jedynie ogólnego zwierzchnictwa nad Jugosławią oraz Chorwacją i zgodzili się na przekazanie mu bezpośredniej władzy na obszarze tych państw. Ponieważ rościł sobie prawa do Chorwacji, Niemcy odrzucili jego propozycję. Oddanie komunistom Chorwacji było poza wszelką dyskusją, gdyż oznaczałoby wyrażenie zgody na utratę lojalnego sojusznika, jakim była Chorwacja pod przywództwem Pavelicia.

Tym niemniej wspierany przez Anglię generał Mihajlović, który na wiosnę 1943 roku w jej imieniu zawarł z Włochami tajne porozumienie po upadku Mussoliniego, torujące Włochom drogę do opuszczenia Osi, po niepowodzeniu rozmów z Titą znalazł się na pierwszym miejscu niemieckiej „pokojowej listy” kandydatów do wszczęcia rozmów o zaprzestaniu walk na terenie Jugosławii. Wtedy właśnie do Niemców dotarły informacje, że Włosi zapopatrują czetników w broń i amunicję oraz zamierzają dać im wolną rękę w działaniach na kontrolowanym przez siebie terytorium. Co

więcej, Niemcy dowiedzieli się, że generał MihajWić utrzymuje kontakty z włoskim dowódcą w Podgoricy, ustalając z nim strategię wspólnej walki z Niemcami, do której miało dojść po przejściu Włoch na stronę aliantów. W tej sytuacji strona niemiecka zerwała rozmowy.

Dowódca 4. Pułku *Brandenburg* otrzymał rozkaz dotarcia do siedziby sztabu Mihajkwicia, pojęcia go i umieszczenia w niemieckim areszcie. Szpiedzy donieśli, że generał przebywa w miasteczku Kolašin w Czarnogórze.

Za linie nieprzyjaciela wyruszyli dowódca pułku, podpułkownik Heinz, i dwóch najlepszych jego ludzi, władających miejscowym językiem. Trzech Niemców dotarło do położonego w okolicy Prijepolja mostu na rzece Lim, który w grudniu tegoż roku miał stać się sceną opisanych wcześniej krwawych walk. Niemcy odkryli, że Mihajlovićowi towarzyszy w Kolašinie dwóch szefów sztabu, generałowie Diuresecz i Pugowicz.

Podczas rozmowy generał stwierdził, że ma do dyspozycji ponad 200 tysięcy żołnierzy oraz że jego głównym wrogiem nie są Niemcy, lecz partyzanci Tity, więc wydał polecenie o niepodejmowaniu akcji zaczepnych wobec Niemców. Mihajlović zadeklarował, że jeżeli spełnione zostaną jego żądania, to wystawi w pełni wyszkoloną i wyposażoną dywizję do walki na froncie wschodnim. Warunki generała były następujące: „Przywrócenie suwerenności państwa serbskiego i powierzenie mi funkcji ministra wojny. Uznanie podległych mi oddziałów czetników za siły osłaniające niemieckie siły zbrojne przed partyzantami Tity”.

Trzech Niemców powróciło do swoich i Heinz za pomocą telegrafu przekazał delegaturze Abwehry w Klagenfurcie szczegółowy raport ze spotkania, a ta natychmiast wysłała go OKW. Hitler musiał jednak aresztować nie tylko Mihajkwicia, ale również obu szefów sztabu, którzy w sztabie 4. Pułku *Brandenburg* oczekiwali na odpowiedź. Oznaczało to złamanie słowa, które podpułkownik dał Serbom, kiedy obiecał im status parlamentariuszy.

Natychmiast w sztabie pułku pojawił się oddział SD, który zwolnił podpułkownika Heinza z obowiązków dowódczych i wywiózł obu aresztowanych serbskich negocjatorów.

Po ratyfikowaniu porozumienia, które zawarli 9 grudnia 1943 roku podpułkownik Heinz i generał Mihajkwić, miało rozpocząć się formowanie Legionu Czarnogórskiego. Podpułkownik Heinz miał stanąć przed sądem wojennym, ale admirał Canaris zdołał zapobiec wszczęciu formalnego dochodzenia. Zmarnowana została kolejna wielka szansa.

Polowanie na Titę

W nocy 1 stycznia 1944 roku broniący Banja Luki Chorwaci, wzmocnieni przez oddziały Dywizji *Brandenburg*, odparli atak dziesięciu (!) brygad partyzanckich, którymi według legendy dowodził osobiście sam Tito. Atak na Banja Lukę stanowił początek zabawy w kotka i myszkę, która miała trwać przez najbliższy miesiąc. Czetnicy wysłali na nieprzyjacielskie terytorium szereg patroli, którym towarzyszyły wydzielone z oddziałów Brandenburczyków obsługi radiostacji. Zadaniem tych patroli było poszukiwanie śladów obecności partyzantów. Uczestniczący w tych działaniach Brandenburczycy ubrani byli w mundury armii chorwackiej.

Burmistrz miasta Kotor Varoš zorganizował oddział milicji, który został podporządkowany dowództwu 4. Pułku. Miasteczko było wielokrotnie ostrzeliwane przez partyzantów, ale dzięki utworzeniu formacji milicji odparło kilka nocnych ataków.

W bazie Brandenburczyków w Kraljevie stacjonował złożony z żołnierzy 4. Pułku Oddział *Wildschütz*. Wykonywał zadania rozpoznawcze, a także dzięki przydzielonym na stałe lub czasowo specjalistom do spraw wywiadu obserwował koncentrację partyzantów. W Kraljevie stacjonowało również kilka grup bojowych złożonych z Brandenburczyków.

2 stycznia 1944 roku obrońcy Banja Luki zostali zepchnięci w cen-

trum miasta i zmuszeni do obrony okrężnej. Z determinacją bronili lotniska, koszar Loga i cytadeli. Wśród nich znajdował się dowodzony przez majora Benescha Oddział *Wildschütz*.

Pozostałe jednostki 4. Pułku otrzymały rozkaz włączenia się do bitwy i udzielenia pomocy jednostce majora Benescha. Przebiły się do znajdującego się na zachód od miasta mostu na rzece Vrabas i wzmocniły siły stacjonującej tam kompanii policji. Posuwając się w kierunku mostu, Brandenburczycy dostali się pod silny ogień, w którego wyniku stracili 1 zabitego i 13 rannych. Dotarli jednak do mostu i utrzymali go pomimo kilkukrotnych kontrataków. Po nadejściu reszty oddziału przyczółek mostowy został rozszerzony. Podczas wymiany ognia zapaliło się zabudowanie rolnicze, należące do znajdującego się w pobliżu klasztoru trapistów.

Trzeciego dnia walki wyczerpane oddziały Brandenburczyków zostały zluzowane przez 92. Brygadę Zmotoryzowaną. Należące do brygady działa samobieżne przejechały ulicami i alejkami miasta, systematycznie likwidując wszystkie istniejące jeszcze gniazda oporu. Reszta partyzantów uciekła z miasta i zniknęła w pobliskich lasach. Brandenburczycy, posuwając się wraz z głównymi siłami 92. Brygady Zmotoryzowanej, dotarli do wsi Jaice. Jeszcze do niedawna w miejscowości tej stacjonowało naczelne dowództwo partyzanckie, czyli sztab Tity. Można powiedzieć, że w momencie wkroczenia niemieckich oddziałów jeszcze „ciepła” była znajdująca się w fabryce chemicznej kwatery przywódcy komunistów.

Wkrótce po zajęciu Jaic do oddziałów niemieckich dotarła informacja, że Tito znajduje się w położonym niedaleko miasteczku Drvar. W celu schwytania przywódcy komunistów i wyeliminowania potencjalnego zagrożenia, jakie mogły stanowić podległe mu oddziały partyzanckie, dowództwo 2. Armii Pancerniej skierowało w ten rejon Batalion Spadochronowy SS oraz przeprowadziło koncentrację oddziałów 4. Pułku *Brandenburg*, wzmocnionego oddziałami 1. Pułku *Brandenburg* (2. i 3. batalion), jednostkami stacjonującej nadal

w miejscowości Jaice 92. Brygady Zmotoryzowanej i pododdziałami specjalnej grupy bojowej 7. Dywizji Górskiej *Waffen SS Prinz Eugen*.

Dowództwo 2. Armii Pancерnej nakazało tym jednostkom wykonanie koncentrycznego uderzenia, którego ostrza miały się zbiec w miejscu lokalizacji sztabu partyzantów. Mimo tej zakrojonej na wielką skalę operacji Tito nieomal w ostatniej sekundzie zdołał zbiec z zagrożonego terenu. Poruszający się pieszo Batalion Spadochronowy SS, przybył na obszar operacji dopiero po jej zakończeniu. Próba wyeliminowania Tity nie powiodła się, ale przesłuchania okolicznych mieszkańców wykazały, że Tito rzeczywiście przebywał w jednym z domów w Drvarze.

Na początku stycznia przywódca jugosłowiańskich komunistów wraz ze swym sztabem, w którego skład wchodziła już wtedy brytyjska misja wojskowa, przeniósł się do Drvaru, ustronnej górskiej miejscowości położonej w odległości około 100 kilometrów na zachód od Jaic. Początkowo zamieszkał w samym miasteczku, gdzie założono kwatery i pomieszczenia sztabowe. Później w obawie przed groźbą niemieckiego bombardowania sztab przeniósł się do kilku jaskiń niedaleko Drvaru. W końcu, obawiając się, że Niemcy szpiegdy wykryją również to nowe miejsce pobytu (co w istocie się stało), Tito wraz z najbliższymi współpracownikami przeniósł się w okolice Bastasi, miejscowości położonej w odległości sześciu kilometrów od Drvaru. Znajdowała się tam wyjątkowo przestronna jaskinia, którą szybko dostosowano do potrzeb pracy sztabowej. Ochronę stanowili podchorążowie tworzący Batalion Eskorty oraz jeden z pododdziałów brygady saperskiej.

27 marca 1944 roku po wykryciu kolejnego szpiega działającego w najbliższym otoczeniu Tity stało się oczywiste, że Niemcy muszą znać lokalizację nowej kryjówki. Zresztą pojmany niemiecki agent zdołał umknąć, zanim przybył pluton egzekucyjny, który miał go rozstrzelać. Nastrój w otoczeniu Tity zamienił się w panikę, gdy od kolejnego schwytanego niemieckiego agenta, który operował w oko-

licy miejsca stacjonowania sztabu, dowiedziano się, że zdążył on przekazać Niemcom informację o lokalizacji kryjówki.

4 maja zapadła decyzja. W wyniku zasadzki na pełniących służbę wartowniczą czetników zdobyto mapę, na której naniesione były liczne nieprzyjacielskie umocnione placówki i bazy wojskowe w okolicy Drvaru i Bastasi. W celu zapewnienia skuteczności działania spadochroniarzy z *Waffen SS*, których dowództwo niemieckie zamierzało wprowadzić do akcji w decydującym momencie, do Jugosławii wezwany został *Hauptsturmführer SS* Skorzeny. Jego zadaniem było nie tylko przygotowanie całej akcji, ale również odegranie roli koordynatora działań.

Jednostka Specjalna Benescha, na potrzeby akcji zorganizowana w dwie grupy bojowe, dowodzone przez podporuczników Kirchnera i Bóckla, została podporządkowana dowództwu jednostki spadochronowej i skierowana do rejonu koncentracji. Poniższa relacja pochodzi z raportu sporządzonego przez dowódcę pułku, do którego należała Jednostka Specjalna Benescha.

Stacjonujący w Kninie sztab III Korpusu, a także sztab najbliższej dywizji stacjonującej w Drnis, były zbyt oddalone od obszaru operacji. Pułk *Brandenburg* otrzymywał rozkazy bezpośrednio od dowództwa korpusu, znajdującego się bliżej miejsca działań, a nie z dowództwa dywizji w Drnis. Przed operacją otrzymaliśmy wzmocnienie w postaci przydzielonego nam ze składu 2. Armii Pancerniej szturmowego batalionu grenadierów pancernych, który w owym czasie składał się głównie z kadetów kursu oficerskiego, wysłanych do Belgradu w celu odbycia szkolenia operacyjnego. Jako wzmocnienie przysłano nam również kompanię chorwackich ochotników, a także batalion rozpoznawczy.

Złożony z dwóch batalionów 1. Pułk wraz z przydzielonymi mu wzmocnieniami, działając na lewym skrzydle 7. Dywizji Górskiej *Waffen SS Prinz Eugen*, miał nacierać na Bosansko Grahovo. Zadaniem pułku było opanowanie rejonu stacjonowania sztabu Tity, który uprzednio znajdował się w okolicy Drvaru.

Operacja rozpoczęła się rankiem 25 maja 1944 roku. Pół godziny przed rozpoczęciem ataku na lądzie bombowce niemieckie rozpoczęły bombardowanie jugosłowiańskich oddziałów. Udało im się zniszczyć centralę radiową sztabu głównego i Ticie pozostała do łączności z oddziałem tylko jedna linia telefoniczna. Partyzanci znajdujący się w Drvarze i w położonej opodal Bastasi jaskini, w której przebywał sztab Tity, wydawali się zaskoczeni i sparaliżowani strachem.

Dokładnie o godzinie 7.00 pierwsze fale spadochroniarzy, dowodzonych przez *Hauptsturmführera SS* Rybkę, zaczęły desant na dolinę rzeki Drvar. Nad sam Drvar zaczęły zniżać się zwolnione z lin holowniczych szybowce transportowe w spiralnym locie, który miał umożliwić im precyzyjne lądowanie. W mieście nie stwierdzono obecności partyzantów, ponieważ większość z nich uciekła w góry, gdy rozpoczęło się bombardowanie. W górskiej jaskini znajdowało się wszakże nadal 100 gotowych do walki podchorążych, stanowiących gwardię przyboczną Tity. Oni jako pierwsi starli się ze strzelcami spadochronowymi.

Po upływie godziny od momentu wylądowania desantu Drvar znalazł się w rękach niemieckich. W celu oczyszczenia budynków Niemcy użyli granatów ręcznych i ładunków wybuchowych. Opanowanie miasta przebiegło gładko, jednakże opór atakującym stawiała znajdująca się w nim, dobrze osłonięta skałami i obsadzona licznymi karabinami maszynowymi szkoła oficerska. Jej obrońcy odparli wszystkie niemieckie ataki. Około 11.50 wylądowała druga fala strzelców spadochronowych, którzy z wielką werwą zaatakowali pozycje partyzantów. Jugosłowiańscy podchorążowie walczyli wszakże równie odważnie jak Niemcy.

Godzinę później na pole bitwy dotarły czołowe oddziały 3. Brygady Lika, które dowództwo jugosłowiańskie wezwało za pomocą jedynej ocalałej linii telefonicznej. Po wkroczeniu do walki nowego oddziału jugosłowiańskiego straty w ludziach zaczęły rosnąć również po niemieckiej stronie.

Gdy w Drvarze trwał zacięty bój, Brandenburczycy nadal maszerowali z Knina na Bosansko Grahovo. Niemcy zostali kilkakrotnie zaatakowani przez nieprzyjacielskie myśliwce bombardujące. Samoloty operowały z wysuniętego lotniska, znajdującego się na skalistym płaskowyżu stanowiącym szczyt dwóch bliźniaczych gór o nazwie Sator i Jadovnik. Zaatakowanie lotniska i wyeliminowanie zagrożenia ze strony myśliwców bombardujących wydawało się nieprawdopodobne, gdyż z doniesień licznych szpiegów wynikało, że podejść do pasa startowego bronią partyzanci z 1. i 6. Dywizji Proletariackiej, którzy zajmują niemożliwe wręcz do zdobycia pozycje.

Brandenburczycy, nie bacząc na trudności, przypuścili jednak atak na lotnisko, które potraktowali jako pierwszy cel operacji. 2. batalion 1. Pułku, rozwinąwszy się na pozycji wyjściowej w miejscowości Peulje, podjął atak frontalny, a wsparty przez artylerię 3. batalion rozpoczął szturm z kierunku Bosansko Grahova.

Wszystkie ataki niemieckie załamały się w zmasowanym ogniu obrońców. Partyzanci broniący lotniska mogli liczyć na wsparcie kilku baterii średnich i jednej baterii ciężkich dział włoskiej artylerii polowej. 2. batalionowi udało się przedrzeć do skraju lotniska i zdobyć nieprzyjacielskie okopy, ale partyzanci natychmiast rozpoczęli kontratak i doszło do chaotycznej walki wręcz. Jugosłowianie dzięki liczebnej przewadze zdołali wyprzeć Brandenburczyków ze zdobytych niedawno pozycji. Wycofujący się Niemcy zmuszeni byli pozostawić rannych. Natychmiastowy kontratak, podjęty siłami plutonu rezerwy pułku, pozwolił stronie niemieckiej odzyskać utracone pozycje. Znalezione okaleczone ciała rannych.

Dowódca pułku tak opisał decydujące chwile:

Wysłałem batalionowi posiłki, które następnego ranka miały umożliwić nam odbicie znajdującego się naprzeciw nas wzgórza i zajęcie położonego na nim lotniska.

Mój sztab przeniósł się na pozycje wyjściowe batalionu, aby być na miejscu w chwili podjęcia decydującego ataku. Do ataku jednak nie

doszło, ponieważ w nocy partyzanci się wycofali. Lotnisko, do którego dotarliśmy wkrótce potem, okazało się opustoszałe. Ostatni samolot odleciał zeń późnym popołudniem poprzedniego dnia, wywożąc angielską misję wojskową. Ewakuacja nastąpiła, gdy nasze oddziały opanowały pierwsze partyzanckie pozycje.

Wkrótce po przejęciu lotniska dotarła do mnie wiadomość, że na górze Jadovnik toczy rozpaczliwy bój okrążona kompania szturmowego batalionu grenadierów pancernych, należącego do 2. Armii Pancernej. Okrążonym trzeba było szybko udzielić pomocy, ponieważ kończyła się im amunicja. Wróciłem na stanowisko dowodzenia w Bosansko Grahovie, w którym czekał gotowy do walki 3. batalion mojego pułku. Objąwszy dowództwo, poprowadziłem batalion do Drvaru, aby zaatakować przeciwnika z położonego na jego skrzydle wzgórza w okolicy Jadovnika. Atak powiódł się całkowicie, gdyż partyzanci zajęci byli ostrzeliwaniem okrążonej kompanii i tak usilnie pragnęli zniszczyć okrążone jednostki niemieckie, że zaniedbali podstawowe zasady bezpieczeństwa. Zdobyliśmy szturmem wzgórze i strzelając z biodra oraz rzucając granaty, wybiliśmy ich prawie do nogi.

Do stanowisk okrążonej kompanii dotarł cały pułk, który podjął pościg za wycofującym się na północ nieprzyjacielem. Wróg nie stawiał oporu, ponieważ osiągnął swój cel, którym było umożliwienie ucieczki Ticie. Tito uciekł, aczkolwiek nie w stylu, jaki by mu odpowiadał. Musiał bowiem zostawić na porzuconym stanowisku dowodzenia swój nowiutki mundur marszałka, a wraz z nim część dokumentów sztabowych, które, jak się okazało, zawierały bardzo przydatne informacje.

Partyzanci i osłona sztabu Tity, ścigani przez oddziały Dywizji *Prinz Eugen*, wycofali się do położonej na zachód od Jaic miejscowości Potocki. Sztab Tity i jego najbliżsi doradcy udali się na lotnisko w pobliżu Kupreskopolje. Stamtąd odlecieli samolotem na wyspę Vis, na którą przybyli 4 czerwca 1944 roku.

Próba schwywania Tity i wyeliminowania całego jego sztabu zakończyła się niepowodzeniem. Niemniej jednak operacja o kodowej

nazwie „Rösselsprung” (Ruch konia szachowego) dała stronie niemieckiej chwilę wytchnienia, gdyż po jej zakończeniu oddziały Tity musiały przejść reorganizację.

Nowy Pułk Szkolny *Brandenburg*

Generał major von Pfuhlstein wiedział, że uzupełnienia do walczących oddziałów nie będą napływać dostatecznie szybko, aby uzupełnić ponoszone straty, więc zaproponował admirałowi Canarisowi utworzenie zapasowego pułku szkolnego. Ziarno padło na podatny grunt i już w maju 1943 roku utworzono Batalion Zapasowy *Brandenburg* z żołnierzy jednostek tyłowych dywizji. Dowodzony przez majora Martina, składał się z kadry instruktorów i szkolonych przez nich rekrutów.

W połowie sierpnia w położonej niedaleko Wiednia miejscowości Baden powstał 2. batalion zapasowy formacji *Brandenburg*. Rozpoczął się proces, który ostatecznie doprowadził do utworzenia Pułku Szkolnego *Brandenburg*. Nowy batalion został przeniesiony do Brandenburga nad Hawelą, gdzie oba bataliony formacji prowadziły szkolenie rekrutów. Wkrótce potem w okolicy Neuhaus-Tristingthal uformowano dowodzony przez kapitana von Einema-Jostena zapasowy batalion piechoty górskiej, który miał zapewnić uzupełnienia dla 2. Pułku *Brandenburg*. W rejon stacjonowania górskiego batalionu zapasowego przebazowano również jednostki administracyjne 2. Pułku. W celu zapewnienia możliwie najlepszych warunków szkolenia wysokogórskiego kilka miesięcy później szkolny batalion górski przeniesiono do miejscowości Admont w styryjskim Salzkammergut.

5 marca 1944 roku z OKW do wszystkich jednostek Pułku Szkolnego *Brandenburg* wysłano polecenie wystawienia kontyngentu żołnierzy, niezbędnego do sformowania pułku alarmowego, który działając na południowy wschód od Krakowa, miał wziąć udział w operacji „Koń Trojański”. Jednostki zapasowe otrzymały polece-

nie, aby najpóźniej 10 marca ów kontyngent był gotowy do transportu.

Do planowanej akcji jednak nie doszło i dwa utworzone na jej potrzeby bataliony powróciły do macierzystych baz w Admont i Brandenburg nad Hawelą.

Działania ofensywne i obronne we Włoszech

12 maja 1944 roku alianci przełamali obronę niemiecką wokół stale rozrastającego się alianckiego przyczółka w rejonie Anzio-Nettuno. W rezultacie takiego rozwoju wypadków w stan pogotowia ponownie postawiono pułk alarmowy, utworzony przez bataliony zapasowe Dywizji *Brandenburg*. Dwa w pełni wyekwipowane bataliony wysłano w pośpiechu na Istrię, gdzie rozlokowano je w okolicy Triestu-Rijeki. Głównym zadaniem pułku w tym rejonie było strzeżenie wybrzeża na wypadek próby alianckiego desantu. Pułkiem dowodził podpułkownik Martin, a jednostka działała w niezwykle komfortowych warunkach, bo wróg nie podejmował żadnych prób lądowania. Po pewnym czasie dowództwo doszło do wniosku, iż w miejscu stacjonowania pułku alarmowego nie należy oczekiwać żadnego desantu. Z tego względu 17 czerwca oba bataliony pułku alarmowego rozwiązano, 3. batalion, dowodzony przez kapitana Grawerta, wysłano do Kamnika w Słowacji, a 4. batalion porucznika Bostricka skierowano do położonej na północny zachód od Lubiany Homale, miejscowości w ówczesnym *Reichsgau Oberkrain*.

Po tych przesunięciach oddziałów 9 czerwca 1944 roku OKW wydało tajną dyrektywę operacyjną o sygnaturze OKW/WFSt./Op (H), Siidost, nr 00 6053/44, która zawierała rozkaz przeniesienia całego pułku szkolnego *Brandenburg* do *Reichsgau*. W rozkazie wskazano miejsca rozlokowania pododdziałów pułku, miasteczka Domžale, Kamnik, Kranj, Radovljica i Bied. Pułk został podporządkowany sztabowi XVIII Korpusu, któremu wszakże zezwolono jednostkę alarmową wykorzystywać jedynie do zabezpieczania rejonów stacjo-

nowania jej własnych oddziałów i, jeżeli pozwoli na to cykl szkoleniowy, do zaangażowania w działania antypartyzanckie.

Jednostka alarmowa *Brandenburg* stała się teraz oficjalnie częścią Pułku Szkolnego, który po reorganizacjach miał ostatecznie następującą strukturę organizacyjną:

Sztab pułku:	w Bied
18. szkolna kompania broni ciężkiej	w Bied
1. batalion	batalion szkolenia podstawowego w okolicy Bied i Lees (wczesniej we Fryburgu)
2. batalion	batalion podstawowego szkolenia piechoty górskiej w Sentvid, jednej z dzielnic Lubiany (wcześniej w Admont)
3. batalion	batalion szkolenia polowego w Kamniku (dawny 3. batalion pułku alarmowego)
4. batalion	batalion szkolenia polowego w rejonie Domžal-Hannsburg (dawny 4. batalion pułku alarmowego)

Z etnicznych Niemców z Węgier utworzono szkolny batalion *U*, którym dowodził kapitan Auch. Jednostka ta również została podporządkowana dowództwu Pułku Szkolnego *Brandenburg*.

1. i 2. kompania rekonwalescentów nadal stacjonowały we Fryburgu. Podobnie *Brandenburg* nad Hawelą w dalszym ciągu pozostawał miejscem stacjonowania 3. i 4. kompanii rekonwalescentów, a także 17. kompanii kursów szkolenia bojowego.

Rozkazem dowództwa dywizji kompania szkoleniowa legionistów została przeniesiona z położonego w pobliżu *Brandenburga* Krane-puhla do Fryburga, gdzie podporządkowano ją dowódcy kursów szkolenia bojowego.

Pod koniec kwietnia 1944 roku Pułk Szkolny został przemianowany na 5. Pułk Grenadierów Pancernych Fuhrera, wycofany z okolic Lubiany, gdzie prowadził działania antypartyzanckie, i wraz z nowym dowódcą, podpułkownikiem Schwarzrockiem, skierowany w okolice Stockerau. W ten sposób oddział, przynajmniej formalnie, został wyjęty spod dowództwa Dywizji *Brandenburg*. Mimo to kilka miesięcy później, gdy rozpoczęto formowanie Dywizji Grenadierów Pancernych *Brandenburg*, został wcielony do niej. Na razie jednak stacjonował w rejonie Stockerau, podlegając dowództwu *Fiihrer Grenadier Brigade* (Brygady Grenadierów Pancernych Fuhrera).

Gorzki odwrót

Na początku 1944 roku w Salonikach oprócz innych jednostek Grupy Armii E stacjonowały również sztaby 1. i 2. Pułku Dywizji *Brandenburg*. 2. Pułk wycofano z frontu jońskiego, na którym zagrożenie ze strony desantów morskich wroga było minimalne. Na obszarze Pireus-Ateny-południowa Attyka pozostawiono wszakże 1. Pułk, działający pod dowództwem LXVIII Korpusu. Prowadził on działania antypartyzanckie. Oddziały 1. Pułku zostały zwolnione z zadania obrony wybrzeża, otrzymawszy rozkaz rozwinięcia pododdziałów w rejonie miejscowości Liwadia-Lamia i wspierania działań jednostek LXVIII Korpusu. Oprócz ograniczenia rosnącego zagrożenia ze strony partyzantów zadaniem pułku było osłanianie głównych dróg, wiodących przez Termopile w kierunku południowej Grecji, oraz długiego sektora wybrzeża greckiego wzdłuż Eubei. Dowódcę 1. Pułku, majora Walthera, zaniepokoiły raporty patroli, które donosiły o koncentracji w rejonie doliny Sperchia jednostek komunistycznego Frontu Wyzwolenia Narodowego (EAM). Przeciwno tym gniazdom aktywności partyzanckiej z rejonu Lamii i Kame-na Wurla wysłano dodatkowe dobrze uzbrojone patrole. Żołnierze 3. batalionu byli specjalistami w tego typu działaniach, mimo to na tym obszarze ponieśli znaczne straty. 3 stycznia 1944 roku dowo-

dząc patrolom złożonym z żołnierzy 10. kompanii, zginął adiutant 3. batalionu pułkownik Minzemay, wraz z dwoma towarzyszącymi mu żołnierzami. Jego patrol pojawił się na miejscu walki, gdy ogień nieprzyjaciela przygwoździł kompanię piechoty przy wysadzonym moście. Mimo oporu wroga zdołał opanować przeprawę.

14 stycznia dowództwo stacjonującego w Atalanti 2. batalionu objął czasowo dowódca 2. kompanii, pułkownik Spath. Wydał podporucznikowi Stahlowi polecenie wysłania silnego patrolu w celu rozpoznania sił EAM, operujących w okolicy Sklitronu. Patrol wyruszył do akcji ze wsi Evangelistria. Wśród żołnierzy znajdował się sierżant Koch, dowodzący pododdziałem broni ciężkiej. Po dotarciu w okolice Sklitronu oddział zatrzymał się na postój w celu uzupełnienia zapasów wody. Po chwili szpica ponownie ruszyła naprzód, zbliżając się do zabudowań wsi. W tym momencie na niemieckich żołnierzy z tylnej lewej i prawej flanki spadł grad ognia z broni strzeleckiej i karabinów maszynowych. Na szczęście dla żołnierzy patrolu w tyle, w odległości 200 metrów, posuwał się tworzący ariergardę pododdział sierżanta Kocha. Żołnierze Kocha otworzyli ogień, zajmując stanowiska u położonego poza wsią wyjścia z doliny. Niemcy zajęli obronę okrężną, a po zapadnięciu zmroku na pozycje oddziału Kocha dotarło kilku żołnierzy ze szpicu batalionu.

Porucznik Stahl, plutonowy Schmiedel i kobieta w stopniu starszego szeregowego wpadli w zasadzkę i polegli od kul wroga. Broniącym się Niemcom chwilę oddechu zapewnił podjęty natychmiast kontratak, lecz dalszy marsz naprzód został na pewien czas odwołany. Wznowiono go dopiero trzy dni później. W nocy 18 stycznia batalion przebił się przez dolinę do Sklitron. Przy wsparciu czterolufowego działka przeciwlotniczego kalibru 20 mm i innej ciężkiej broni, wsparcie odbiło wieś.

Partyzanci wycofali się w góry i przez ponad miesiąc aktywność batalionu ograniczyła się jedynie do wykonywania zadań patrolowych. 20 lutego cały pułk otrzymał rozkaz wymarszu, który nastąpił 21 lutego o godzinie 5.00. Pułk miał dotrzeć do Prilepu w połu-

dniowej Macedonii, do którego dotarł przez przełęcz Servia, Kozani, Ptolemadę i Bitolę. Z Bitoli 25 lutego przez Prizren wyruszył do albańskiej Diakowy.

Tam pułk został podporządkowany dowództwu 2. Armii, które rozkazało jego oddziałom pozostawać w gotowości jako rezerwa operacyjna, stanowiąca odwód na wypadek, gdyby nieprzyjaciel dokonał desantu na odcinek dalmatyńskiego wybrzeża, między Zadarem a Splitem.

3. batalion 1. Pułku Dywizji *Brandenburg*, którego dowództwo (po skierowanym na szkolenie kapitanie Wandreyu) przejął pułkownik Seuberlich, podjął marsz w celu zmiany miejsca stacjonowania z miejscowości Skradin na rejon położony na północ od Sebenika. 1. batalion tego samego pułku przeniesiono ze Skutari do Tirany, gdzie pododdziały batalionu podjęły aktywne działania patrolowe, aby pokazać się albańskim partyzantom.

Od 18 marca do końca maja 1944 roku 3. batalion był ogółem przez dziesięć dni zaangażowany w ciężkie walki, w wyniku których poniósł ciężkie straty. Szczególnie dużo ludzi stracono podczas operacji „Bora”, ataku na położone w okolicy Ceranje wzgórze 214 i leżące na zachód odeń pasmo wzgórz.

14 kwietnia 1944 roku podano do wiadomości, że Dywizja *Brandenburg* ma otrzymać nowego dowódcę, generała porucznika Fritza Kiihlweina. 52-letni Kiihlwein miał Krzyż Rycerski i do 28 kwietnia 1944 roku dowodził 45. Dywizją Piechoty. 19 stycznia 1942 roku kiedy jeszcze był pułkownikiem i dowodził 133. Pułkiem Piechoty, został jednym z pierwszych dowódców frontowych odznaczonych Niemieckim Krzyżem w Złocie. Dowodził Dywizją *Brandenburg* do dnia, w którym została ona włączona w skład Korpusu Pancernego *Grossdeutschland* już jako jednostka grenadierów pancernych. Był zatem ostatnim oficerem dowodzącym dywizją w jej pierwotnym kształcie.

1. batalion 1. Pułku Dywizji *Brandenburg*, operując w rejonie Benkovaca w Chorwacji, przeprowadził szereg trudnych operacji

antypartyzanckich, często we współpracy z 3. batalionem. Batalion przez co najmniej 22 dni był zaangażowany w bój, w tym walkę wręcz. 20 maja dowództwo 1. batalionu objął kapitan John, który własnie wydobrzeał z odniesionych ran i po trudnym okresie rekonwalescencji nie mógł się doczekać powrotu do towarzyszy broni. Dowodził batalionem podczas ciężkich walk w rejonie Benkovaca, podczas których był on atakowany przez nieprzyjacielskie myśliwce bombardujące. Walther, obecnie w stopniu podpułkownika, znajdował się ze sztabem w Skradinie. Kapitan Wandrey, który powrócił z kursu dowódców batalionu, ponownie objął dowództwo 3. batalionu 1. Pułku *Brandenburg*. Od połowy maja 1. Pułk ponownie był kompletny, gdyż wtedy powrócił pod jego rozkazy 2. batalion, dotychczas podlegający dowództwu 4. Pułku.

Ostatnie akcje, podejmowane przez jednostki Brandenburczyków do 24 września, czyli do momentu rozwiązania Dywizji *Brandenburg*, należały do najtrudniejszych operacji antypartyzanckich, w jakich dywizja uczestniczyła w ciągu całej II wojny światowej.

Wrześniowe walki w Jugosławii stopniowo koncentrowały się wokół Belgradu. Rozegrały się tam najbardziej przerażające walki. 29 września 1944 roku Armia Czerwona rzuciła w bój świeże dywizje, które podjęły natarcie z przyczółka na zachodnim brzegu Dunaju i wzdłuż obu stron rzeki Timok uderzyły w kierunku na Negotin. Z południa i południowego wschodu do Zajedaru zbliżyły się kolejne duże jednostki radzieckie, które zagroziły linii zaopatrzenia wojsk niemieckich z Petrovaca do Boru. Linia ta stanowiła też jedyną drogę odwrotu dla niemieckich jednostek (znajdował się wśród nich także podporządkowany 1. Dywizji Górskiej 2. Pułk *Brandenburg*) walczących w zakolu Dunaju na południe od Turnu Severin.

3. batalion 1. Pułku, operujący w pobliżu położonego na południe od Belgradu, Topola był zaangażowany w walki z partyzantami. W tym samym czasie 1. batalion prowadził działania antypartyzanckie w rejonie położonego nad rzeką Sawą Śabaca. Pododdziały 1. batalionu 4. Pułku nadal pozostawały w Belgradzie, do które-

go 27 września, po odwrócie z Topola, dotarł również 3. batalion, zmierzający do oddziałów wycofujących się w kierunku Smederewa.

Dowodzony przez pułkownika Hebelera 11. batalion 1. Pułku nadal toczył walki na przyczółku w okolicy Šabaca. Podczas wyjątkowo ulewnej burzy na oddziały batalionu uderżyły połączone siły Armii Czerwonej i jugosłowiańskich partyzantów. Kompanie 1. batalionu zostały okrążone. Niemcy utrzymali pozycje do 10 października, gdy w desperackim natarciu przełamali pierścień i wycofali się do Šabaca, a następnie do Ruma. Podczas odwrotu z Šabaca do Ruma, 1. batalion musiał w nocnym ataku przełamać pozycję blokującą wojsk radzieckich.

W owe październikowe dni podpułkownik Walther kilkakrotnie usiłował przedrzeć do swojego batalionu. 13 października podczas jednej z takich prób został ranny, a potem ewakuowany do Niemiec, do szpitala. 15 października jego następcą na stanowisku dowódcy batalionu został uprzednio służący w 23. Dywizji Pancerniej pułkownik Bruckner. Erich von Bruckner był doświadczonym oficerem. Później dowodził 1. Pułkiem Lekkiej Piechoty *Brandenburg* i został 11 marca 1945 roku odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. W nocy 15 października czołgi radzieckie przedarły się od południa przez zewnętrzny pierścień obronny Belgradu, i dotarły do przedmieść. Wskutek tego ataku załamała się obrona niemiecka w całym sektorze. 20 października na terenie miasta walczyło nadal jedynie kilka izolowanych, umocnionych punktów obronnych.

W okolicy Požarevaca nad "Wielką Morawą" połączyły się oddziały Grupy Bojowej *Stettner*, jednostki 1. Dywizji Górskiej i Grupy Bojowej *Wittmann*. Grupa Bojowa *Stettner* miała podjąć próbę przebicia się do Belgradu i sforsowania Dunaju.

Ostateczna bitwa o Belgrad rozpoczęła się 15 października. Do tego czasu Grupa Bojowa *Stettner* zdołała przebić się w pobliże belgradzkiego przedmieścia Mokri Lug. W skład grup bojowych *Stettner* i *Wittmann* wchodziły oddziały Brandenburczyków. 2. Pułk podporządkowany był 1. Dywizji Górskiej, a 1. batalion 4. Pułku

należał do Grupy Bojowej *Wittmann* (na czele grupy stał dowódca 117. Dywizji Lekkiej Piechoty, generał porucznik August Wittmann).

Podjęta 17 października próba przedarcia się do nadal pozostających w rękach Niemców mostów na Sawie zakończyła się niepowodzeniem. Na południowym krańcu miasta operowały silne oddziały Armii Czerwonej. Ponieważ w rejonie walk nie pojawił się oddział, który otrzymał rozkaz zaatakowania nieprzyjaciela od strony obleżonego miasta, w nocy 18 października generał porucznik von Stettner zmuszony był podjąć decyzję o przebijaniu się na zachód, w kierunku mostu znajdującego się niedaleko Sabaca.

Wróg atakował oddziały niemieckie z tyłu i ze skrzydeł tak skutecznie, że do północnego brzegu Sawy dotarły jedynie grupy żołnierzy o łącznej sile kompanii. Operujące w tym rejonie oddziały Armii Czerwonej meldowały o wzięciu do niewoli znacznej liczby jeńców. W nocy 20 października Niemcy odbili przyczółek mostowy w Belgradzie i ruszyli w kierunku północnego brzegu Sawy. Armia Tity, złożona z kilku partyzanckich formacji, wdarła się do Belgradu, z którego trzy i pół roku wcześniej siły jugosłowiańskie zostały wyparte przez Niemców.

20 października został w Jugosławii ogłoszony dzień święta narodowego.

Tego samego dnia pułkownik Schulte-Neuhaus objął dowództwo nad ocalałymi grupami bojowymi Dywizji *Brandenburg*, przebywającymi w Nowym Sadzie i zarazem nad obroną linii Cisy od jej ujścia do Segedyna. Centralnym punktem tego sektora obrony była miejscowość Titel.

Dalsze niezwykle ciężkie walki przyniosły kolejne duże straty. W szczególnie zacięte zmagania zaangażowany był dowodzony przez kapitana Wandreya 2. batalion 1. Pułku Dywizji *Brandenburg* 16 października Wandrey został ranny i musiał opuścić pole walki. Jego miejsce zajął kapitan John, który po powrocie ze szpitala nadal chodził o lasce. 18 października odniósł poważną ranę brzucha i dowództwo batalionu przeszło w ręce porucznika Friedrichsmeyera.

Armia Czerwona, dążąca do rozszerzenia przyczółków w okolicy miejscowości Apatin i Barina, atakowała dosłownie bez przerwy, jednakże jej oddziały nie zdołały posunąć się ani kroku naprzód. Nie powiodły się jednak również niemieckie ataki, które miały zepechnąć wroga ponownie za Dunaj. 21 października oddziały Armii Czerwonej zdołały zrolować główną linię niemieckiej obrony, przebiegającą na północ od przyczółka pod Apatinem. Walczący tam 2. batalion 1. Pułku porucznika Heinego został nieomal wybity do nogi. Wojska radzieckie atakowały ze wszystkich stron. Zmagania były tak zaciekle, że do przeważającego liczebnie wroga byli zmuszeni strzelać nawet ciężko ranni.

Podczas ostatniej próby przebicia się z okrażenia zginęło 22 spośród 24 ostatnich żołnierzy batalionu. Przeżyli jedynie porucznik Heine i jego goniec.

Podczas odwrotu wojsk niemieckich w straży tylnej stale pozostawał 1. Pułk Dywizji *Brandenburg*, który organizował obronę na kolejnych pozycjach, umożliwiając żołnierzom innych wycofujących się oddziałów zajęcie nowej linii. 27 listopada oddziały niemieckie dotarły do Peczu, gdzie zostały natychmiast zaatakowane przez siły radzieckie i musiały kontynuować odwrot w nocy w kierunku północno-zachodnim, w trudnym pagórkowatym terenie, poprzecinany parowami i pokrytym lasami, pod silnym naciskiem nieprzyjacielskich czołgów. 3 grudnia w rejonie Kaposvar wojska niemieckie zajęły kolejną pozycję obronną, która ponownie została zaatakowana przez znaczną liczbę radzieckich *T-34/85*. Brandenburczycy pozwolili czołgom przejechać przez swoje pozycje, po czym wychynęli ze swoich okopów i zaatakowali je minami przeciwpancernymi, ładunkami wybuchowymi i granatami. W tej okropnej walce zniszczonych zostało piętnaście *T-34/85*.

8 grudnia, gdy węgierska puszcza znajdowała się już pod grubą śnieżną pokrywą, pułk po raz pierwszy od dłuższego czasu został skierowany na odpoczynek w rejon Szenyer. 4. Pułk przeszedł równie ciężką próbę ognia jak 1. Pułk. W tym krytycznym okresie do-

wódca pułku, major Pinkert, zameldował o przekazaniu dowództwa jednostki w ręce majora Hellmanna, który dotychczas pełnił obowiązki dowódcy 4. batalionu. Po wkroczeniu oddziałów Tity do Serbii 21 marca 1944 roku pułk przez wiele miesięcy musiał toczyć ciężkie walki z jugosłowiańską partyzantką. Jednostka brała udział w opisywanej wcześniej operacji „Rösselsprung”, a następnie w pościgu za partyzantami. 11 czerwca 3. batalion majora Koehne na starł się w rejonie miejscowości Kupres z silnym oddziałem partyzanckim, który zmusił go do odwrotu. 2 lipca batalion ponownie stoczył walkę z oddziałami Tity i po raz kolejny poniósł ciężkie straty.

22 sierpnia 1944 roku w rejonie Wyszegradu śmierć poniósł major von Koehnen. Według wstępnego raportu major został zastrzelony w samochodzie podczas zasadzki urządzonej przez partyzantów. Później okazało się jednak, że okoliczności śmierci Koehne na były nieco inne. „Major von Koehnen na miejscu pasażera jechał w pierwszym samochodzie kolumny do nowego miejsca stacjonowania batalionu. Podczas podróży samochody niespodziewanie znalazły się pod silnym ostrzałem broni ręcznej i konwój się zatrzymał. Samochód majora został trafiony bezpośrednim ogniem wroga. Major von Koehnen zginął na miejscu. Jego adiutant został ranny, lecz udawał zabitego, gdyż do pojazdu zbliżali się partyzanci. Z ukrycia wyskoczyło trzech lub czterech ludzi, którzy podbiegli do uszkodzonego samochodu. Jeden z nich zerwał Krzyż Rycerski z szyi majora. Partyzanci zabrali również ślubną obrączkę, którą na palcu miał ranny adiutant. Aktówkę von Koehne na, zawierającą tajne dokumenty, atakujący po prostu odrzucili na bok. Dokumenty nie były dla nich ważne, gdyż Niemców nie zaatakowali partyzanci, lecz pospolici bandyci. Gdyby byli to partyzanci Tity, to zabraliby ze sobą przewożone przez majora ważne dokumenty”.

Po zabitym Koehnenie dowództwo pułku czasowo objął stacjonujący w Bugojnie kapitan von Kriegsheim.

23 sierpnia 1944 roku w Rumunii doszło do zamachu stanu i oba-

lenia generała Antonescu. Głównodowodzący Sił Niemieckich na Południowym Wschodzie otrzymał z OKW rozkazy skoncentrowania w rejonie Nisz-Belgrad oddziałów, których zadaniem miało być stłumienie rumuńskiej rewolty. W skład tej grupy bojowej weszła 201. Brygada Dział Szturmowych, cały 4. Pułk *Brandenburg* oraz stacjonujący dotychczas w Czarnogórze Batalion Spadochronowy *Brandenburg*.

Dwa bataliony 4. Pułku, które jako pierwsze dotarły w rejon położonego w północnej Rumunii miasta Kluż-Napoka, zaangażowały się w zacięte walki z nadciągającymi oddziałami Armii Czerwonej. Nie mogły się oprzeć przeważającym siłom wroga i zmuszone zostały do przebijania się z powrotem na Węgry.

Operujący na zachodnim brzegu Morawy, dowodzony przez porucznika Schönherra, 1. batalion 4. Pułku otrzymał rozkaz odwrotu po przełamaniu niemieckiej obrony i pojawieniu się groźby ataku rosyjskich oddziałów pancernych. Batalion ten, podobnie jak 1. batalion 1. Pułku, walczył potem również w Belgradzie. Podczas walk zabity został kapitan Gerlach, po którym dowództwo jednostki objął porucznik Schönherr. Porucznik Schönherr, podporucznicy Seeger i Mundlos oraz towarzyszących im 30 żołnierzy usiłowali przebić się do swoich linii. Podczas tych walk śmiertelnie rannych zostało 10 żołnierzy. Pozostałych żołnierzy i trzech oficerów, którzy zdołali się przedrzeć, Rosjanie dogonili siedem kilometrów na południe od Sawy. Podczas wymiany ognia od kul wroga zginął podporucznik Seeger, jego towarzysze zdołali wszakże uciec i dołączyli do stacjonującego w rejonie Osijeku macierzystego pułku, którym dowodził wtedy major Pinkert.

Walki w Jugosławii i Rumunii zbliżały się do końca, policzone były również dni Dywizji *Brandenburg*.

Już 27 maja 1944 roku generał porucznik Kuhlwein przesłał do OKW memorandum zawierające koncepcje dotyczące dalszego prowadzenia wojny, które od dłuższego czasu omawiano w jego sztabie. Poniżej zamieszczamy główne propozycje:

Nowe zadania - nowe formacje

Nowe jednostki szturmowe

Sztab, 27 maja 1944 roku

Dowódca dywizji:

Dywizja *Brandenburg* została sformowana jako jednostka specjalna, przeznaczona do wykonywania działań ofensywnych. Ponieważ niemieckie siły zbrojne od pewnego czasu znajdują się w defensywie, dywizja również została dostosowana do tego typu zadań, stając się »stałym odwozem OKW, przeznaczonym do zwalczania oddziałów partyzanckich«.

Doświadczenia wyniesione z walk odwrotowych na wschodzie oraz działań antypartyzanckich na Bałkanach, we Francji i Włoszech wskazują, że dywizja jest w stanie wykonywać przydzielane jej zadania jedynie wtedy, gdy dysponuje wystarczającą kadrami żołnierzy znających lokalny język lub rekrutowanych spośród miejscowej ludności. W celu zapewnienia dywizji warunków pozwalających wypełniać stawiane przed nią zadania, proponuje się utworzenie podporządkowanych jej jednostek, których żołnierze rekrutowani byłiby spośród ludności zamieszkującej tereny operacji.

Propozycje: Wydzielenie z dywizji *Brandenburg*:

(a) oddziałów tworzących korpus patrolowy,

(b) pułków lekkiej piechoty i jednostek specjalnych.

(ad a) Oddziały korpusu patrolowego powinny powstać na wszystkich istniejących już oraz potencjalnych teatrach działań wojennych. Powinny one składać się z żołnierzy rekrutowanych spośród miejscowej ludności, którym towarzyszyć winni przydzieleni z dywizji tłumacze, należący do jej jednostek bojowych. Zadaniem korpusu patrolowego byłoby wykonywanie we współpracy z dywizją niewielkich operacji specjalnych.

(ad b) Należące do dywizji pułki piechoty lekkiej, Batalion Morski oraz Batalion Spadochronowy są szybkimi, mobilnymi jednostkami o dużym nasyceniu środkami ogniowymi. Jednostki tego typu mogą być użyte na każdym teatrze działań wojennych.

Rola: Pozostawanie w kontakcie z jednostkami korpusu patrolowego działającymi na różnych obszarach operacyjnych. Wkraczanie do walki jako wsparcie jednostek korpusu patrolowego. Podczas operacji ofensywnych zadaniem tych jednostek byłoby umożliwienie wkroczenia do akcji zakamuflowanych patroli oraz zapewnienie im wsparcia czy odsieczy, lub umożliwienie odwrotu.

W owym czasie podjęto decyzję, aby istniejące jeszcze struktury służby wywiadowczej Canarisa włączyć do struktur Służby Bezpieczeństwa SS. Formułując powyższe memorandum, generał porucznik Kuhlwein podjął próbę zapobieżenia wcieleniu Dywizji *Brandenburg* w skład oddziałów *Waffen SS*.

OKW szybko wyraziło zgodę na utworzenie korpusu patrolowego, domagając się zarazem, aby był on zdolny do działania najpóźniej do 1 sierpnia 1944 roku.

Korpus Patrolowy

Wycofaną pod koniec lipca z Włoch 8. kompanię 3. Pułku Dywizji *Brandenburg* przekształcono w Korpus Patrolowy Południowej Francji.

Wydzielony z macierzystej jednostki pluton 8. kompanii wraz z hiszpańskimi ochotnikami (legionistami) utworzył Grupę Operacyjną Pireneje, która z kolei ze swojego składu wydzieliła pododdział o nazwie Biskajski Korpus Patrolowy.

Nieco dłużej trwało formowanie grup operacyjnych Bretania i Flandria. Obydwie miały działać we Francji.

Grupa Operacyjna Słowacja stanowiła pododdział korpusu patrolowego Karpaty, który dopiero zamierzano utworzyć. W jego skład weszły również jednostki pospiesznie formowanej Grupy Operacyjnej Rumunia-Siedmiogród.

Od chwili rozpoczęcia formowania nowej Dywizji Grenadierów Pancernych *Brandenburg*, do której wcielano wszelkie istniejące jed-

nostki Brandenburczyków, Korpus Patrolowy usamodzielniał się i rozpoczął zupełnie samodzielne działania.

Po nieudanej próbie zabicia Hitlera podjętej 20 lipca 1944 roku dowodzona przez Canarisa Abwehra straciła względy Fuhrera, który odtąd całkowicie ufał jedynie RSHA i Służbie Bezpieczeństwa SS. W związku z tą zmianą wśród oficerów niemieckiego wywiadu pojawił się również niepokój, iż oddziały *Brandenburg* mogą zostać podporządkowane jednostkom specjalnym SS, na których czele stał Otto Skorzeny. Lęki te spowodowały pojawienie się nowych pomysłów na wykorzystanie potencjału dywizji. Sformułował je pierwszy oficer operacyjny dywizji, major sztabu generalnego Erasmus, w współpracy z oficerami sztabu dywizji. Propozycje Erasmusa odsuwały na bok kwestię formowania i wykorzystania Korpusu Patrolowego, kładąc nacisk na przekształcenie dywizji w regularną dywizję wojsk lądowych. Dywizja *Brandenburg* miała zostać przekształcona w dywizję lekkiej piechoty lub dywizję grenadierów pancernych. Tę propozycję przedłożono Naczelnemu Dowództwu Wehrmachtu w dniu 30 sierpnia 1944 roku w raporcie sygnowanym nagłówkiem „Tajna sprawa dowódcza Abt. Ia nr 362/44”:

Jednostki należące do dywizji do tej pory były wykorzystywane do prowadzenia operacji antypartyzanckich, podejmowanych na zapleczu naszych wojsk. Z niewielkimi wyjątkami wykonywały zadania bojowe, które realizowane są przez pułki grenadierów pancernych lub pułki piechoty lekkiej. Niewielkie siły bojowe nadal przeprowadzające zadania specjalne stanowią jedynie plutony specjalne, przydzielone do batalionów i pułków należących do Korpusu Patrolowego. Z ogólnej liczby 14 056 ludzi należących do dywizji w skład jednostek specjalnych wchodzi jedynie 900 oficerów, podoficerów i żołnierzy. Grupa ta składa się z 210 żołnierzy mówiących po rosyjsku, 181 mówiących po angielsku, 185 mówiących po serbsko-chorwacku, 310 mówiących po włosku oraz 610 znających inne języki.

W chwili obecnej zasadniczą część dywizji stanowią jednostki lekkiej

piechory (zmotoryzowanej), które pod względem siły ognia, wyszkolenia i ducha bojowego są w najwyższej formie, ale dzielą los pozostałych oddziałów wykrwawiających się na froncie. Planowane obecnie przez Dowództwo Operacyjne Wehrmachtu przeniesienie 140 żołnierzy dywizji do jednostek podległych *Reichsführerowi SS* oznaczałoby rozproszenie kadry zdolnej do wykonywania zadań specjalnych.

Gdyby nie udało się uniknąć przeniesienia tych 140 żołnierzy, proponujemy wycofać wszystkie jednostki zdolne do wykonywania działań specjalnych, i włączyć je w skład większych formacji specjalnych, podległych *Reichsführerowi SS*.

Dalsza część raportu zawierała wykaz operacji, które w przypadku oddania jednostek specjalnych Abwehry pod dowództwo SS, przypadłyby w udziale RSHA. Wzmiankowana lista była tak długa i różnorodna, że Himmler zaniechał realizacji planu włączenia jednostek specjalnych *Brandenburga* struktury jednostek specjalnych SS.

W oparciu o raport majora Erasmusa Dowództwo Operacyjne Wehrmachtu (WFSt.) podjęło decyzję o wycofaniu dywizji z działań specjalnych i oddaniu jej do dyspozycji Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, który miał przeprowadzić reorganizację i przekształcić ją w regularną dywizję wojsk lądowych. W związku z tym zamierzeniem OKW wydało rozkaz o sygnaturze 0010994/44 g. K WFSt./Op. Decyzja o rozwiązaniu Dywizji Specjalnej *Brandenburg* stała się faktem i została potwierdzona rozkazem generała pułkownika Jodła:

Szef Sztabu Operacyjnego
Wehrmachtu

FHQ, 11 września 1944 roku

Żołnierze Dywizji *Brandenburgi*

Dywizja zostaje zwolniona z obowiązku realizacji zadań specjalnych i ma zostać przekształcona w dywizję lekkiej piechoty zmotoryzowanej. Z tego względu wychodzicie spod mojego bezpośredniego dowództwa.

Dziękuję wam za wykazaną przez was gotowość do działania i zdolność do poświęceń. Dywizja spełniła wszelkie moje oczekiwania, wypełniając rolę jednostki piechoty, a także podejmując rozliczne działania w zakresie operacji specjalnych.

Wydano jednakże rozkazy o przekształceniu waszej jednostki w dywizję lekkiej piechoty zmotoryzowanej. Dzięki temu wszystkie jednostki, które sprawdziły się w działaniach o specjalnym charakterze, będą teraz mogły być użyte razem pod jednym dowództwem, co umożliwi wam odniesienie dalszych zwycięstw na polu walki

Nazwa *Brandenburg* zobowiązuje! Jestem pewien, że dywizja w nowym kształcie spełni swój obowiązek i będzie kontynuować dotychczasową chwalebną tradycję.

Heil Hitler!

Jodl, generał pułkownik

Dywizja Specjalna *Brandenburg* przestała istnieć, ale jej pododdziały dobrze się spisywały do ostatniego dnia wojny.

Batalion Strzelców Morskich *Brandenburg.*

Jednostki morskie Abwehry

Utworzenie formacji i jej początkowe wykorzystanie

Wiosną 1942 roku nie ulegało wątpliwości, że jeśli 800. Pułk do Zadań Specjalnych *Brandenburg* ma w dalszym ciągu skutecznie współdziałać z oddziałami armii regularnej podczas trudnych operacji forsowania dużych rzek lub jeśli ma być zdolny do samodzielnego wykonywania takich operacji, to nie może się obyć bez jednostek pływających. W przeszłości przed oddziałami Brandenburczyków zawsze piętrzyły się trudności, gdy zachodziła potrzeba sforsowania rzeki. Konieczne było przydzielanie należących do formacji piechoty jednostek łodzi desantowych, które często znajdowały się na odległym zapleczu operacji wojennych.

Formowanie Lekkiej Kompanii Pionierów rozpoczęto na pokładzie stacjonującego w Świnoujściu okrętu szkolnego *Gorch Fock*. W skład kompanii weszli żołnierze należący do kadry 800. Pułku Specjalnego *Brandenburg*, a także pionierzy z jednostek szturmowych i desantowych, piloci małych jednostek marynarki wojennej oraz ochotnicy z Kaukazu i krajów nadbałtyckich. Kompania początkowo wyekwipowana była w łodzi żaglowe, łodzi nadmuchiwane oraz łodzi szturmowe Typu 39. Wyposażenie to wykorzystywano podczas szkolenia prowadzonego w okolicy Bansin—Heringsdorf.

Proces szkolenia jednostki wspomagała Kriegsmarine, a zwłaszcza 2. szkolny batalion zapasowy pionierów ze Szczecina-Podjuch, którego szkolny pluton L stacjonował w Dziwnowie.

Dowodzony przez porucznika Kuhlmana 1. pluton kompanii pod koniec szkolenia został przetransportowany pociągiem ze Świnoujścia do Brindisi. Jako samodzielna jednostka został przydzielony do DAK, na rzecz którego miał prowadzić operacje w Egipcie.

2. pluton porucznika Kriegsheima, a także 3. pluton porucznika dr. Wagnera wraz z dowódcą kompanii, kapitanem Horlbeckiem, zostały przetransportowane koleją do Nikołajewa. Obsada oficerska kompanii wyglądała następująco:

Dowódca kompanii:	kapitan Horlbeck, 1942 porucznik Kriegsheim, 1942-1943 rotmistrz von Leipzig, 1943-1945 porucznik Bertrand, 1945
Dowódca 1. plutonu	porucznik Kuhlmann
Dowódca 2. plutonu	porucznik Kriegsheim
Dowódca 3. plutonu	porucznik dr Wagner

W lecie 1942 roku 2. i 3. pluton zostały przeniesione z Nikołajewa do miejscowości Mama Tatarskaja położonej w okolicy Kerczu na Krymie. Pierwszym zadaniem obu plutonów było przeprowadzenie walką rozpoznania sił nieprzyjaciela na leżącej w Cieśninie Kerczeńskiej wyspie Kosa Tuzla. Wyspę tę zamierzano zaatakować za pomocą desantu morskiego, który miał być wysadzony z gumowych łodzi. W nocy 2 września osłabiona brakiem 1. plutonu kompania pionierów przeprowadziła równocześnie trzy operacje. Celem tych działań było wyparcie Rosjan z pozycji na Półwyspie Tamańskim, następnie opanowanie wyspy Kosa Tuzla i zdobycie płaskodennego parowca *Górnjak*, osadzonego na dnie Zatoki Tamańskiej i wykorzystywanego przez nieprzyjaciela jako punkt obserwacyjny.

Konieczność równoczesnego przeprowadzenia wszystkich trzech operacji wynikała z potrzeb związanych z ofensywą wojsk Grupy Armii Południe, której oddziały, przebiwszy się przez Anapę, nacierały w kierunku Noworosyjska.

Łądowanie grupy szturmowej na Półwyspie Tamańskim pozostało niezauważone. Rosyjski wartownik, który pełnił służbę na pierwszym napotkanym przez Niemców stanowisku obserwacyjnym, krzyknął coś do niemieckich żołnierzy, podnosząc równocześnie broń, ale nie zdążył pociągnąć za spust, gdyż padł skoszony kilkoma krótkimi seriami. Sześciu żołnierzy grupy szturmowej zaatakowało bunkier i okopy. Niemcy obrzucili granatami okop obserwacyjny, następnie wyważyli drzwi do bunkra i wysadzili go za pomocą plecakowego ładunku wybuchowego. Całkowicie zaskoczeni Rosjanie po krótkiej walce zostali unieszkodliwieni.

Druga łódź szturmowa po cichu podpłynęła od strony ładu do osadzonego na dnie zatoki parowca. Pierwsi dwaj Brandenburczycy, którzy weszli na pokład, zabezpieczyli schodnie. Jeden bezszelestnie zlikwidował wartownika na mostku, po czym cała drużyna A weszła na pokład parowca. Śpiący pod pokładem Rosjanie, wśród których znajdował się także komisarz polityczny, nie mieli miłej pobudki.

Celem trzeciej i najprawdopodobniej najtrudniejszej akcji była wyspa Kosa Tuzla. Trzy łodzie szturmowe zbliżyły się do niej po szerokim łuku. Ostatni odcinek dzielący je od brzegów pokonano w ciszy z wyłączonymi motorami, które zastąpiły wiosła. Pierwsza łódź dobiła do porośniętego gęstymi krzakami brzegu w miejscu położonym niedaleko rosyjskiego punktu obserwacyjnego. Niemieccy żołnierze, przebijając się cicho przez krzaki, zbliżyli się na 50 metrów do wkopanego głęboko w ziemię blokhauzu.

Zaczajeni w krzakach Niemcy oczekiwali pojawienia się na niebie sygnalizacyjnej rakiety, która miała odwrócić uwagę przeciwnika. Trzecia łódź zespołu szturmowego, zbliżając się do stanowisk rosyjskich z przeciwległej strony, dotarła do brzegu w punkcie oddalonym

o 600 metrów od miejsca lądowania pierwszej. Zanim wystrzelono rakietę, umówiony sygnał do rozpoczęcia akcji, w powietrzu rozległ się wolny terkot ciężkiego karabinu maszynowego typu *Maxim*. Po chwili dołączyły do niego serie z pistoletów maszynowych. Nieprzyjaciel zauważył pierwszą łódź.

„Rakieta” - wyszeptał plutonowy Gregor do ucha dowódcy. Ten wydał ludziom rozkaz przygotowania się do otwarcia ognia.

Sekundę później z blokhauzu wybiegł pierwszy Rosjanin, a zaraz po nim pojawili się następni. Gdy wszyscy znaleźli się na otwartej przestrzeni, dowódca drużyny otworzył ogień. Nieprzyjacielscy żołnierze padli skoszeni kilkoma krótkimi seriami, po czym w kierunku okopów poleciały granaty ręczne. Po ich eksplozjach Niemcy zaatakowali bunkier. Podczas tej fazy walki jeden z żołnierzy biegnących za dowódcą drużyny został trafiony w plecy kulą z rosyjskiego karabinu. Siła uderzenia pocisku z *Naganta* komisarza powaliła żołnierza, zabijając go na miejscu.

Podczas walk na wyspie rannych zostało jeszcze dwóch innych żołnierzy z grupy szturmowej, która teraz biegła w kierunku brzegu. Mimo strat Kosa Tuzła wpadła w ręce Brandenburczyków. Zagrożenie opanowania przez Rosjan Półwyspu Tamańskiego zostało zażegnane.

Rankiem 2 września 1942 roku w zacinającym deszczu 11. Armia feldmarszałka Ericha von Mansteina (otrzymał on awans za zdobycie Sewastopola) przekroczyła Cieśninę Kerczeńską i dotarła do Półwyspu Tamańskiego. W tym czasie oba plutony Kompanii Strzelców Morskich wdarły się już głęboko na ląd. W pobliżu miejscowości Zaporozskaja pionierzy zaatakowali nieprzyjacielską baterię, którą po trzech atakach zdołali ostatecznie uciszyć. Podczas marszu w kierunku miasta Tamań pionierzy z kompanii kapitana Horlbecka natknęli się na czołowe pododdziały nacierającej 11. Armii.

Kompania podczas działań w rejonie Cieśniny Kerczeńskiej osiągnęła wszystkie wyznaczone cele. Trzy dni później została odwieziona pociągiem z powrotem do Kerczu, skąd przetransportowano ją do

Anapy. 9 września kompania otrzymała rozkazy, aby dokonać desantu na tyłach nieprzyjaciela, a następnie zniszczyć drogę kołową łączącą Tuapse z Noworosyjskiem. Biegnąca wzdłuż wybrzeża droga stanowiła ważną linię zaopatrzeniową oddziałów Armii Czerwonej. Gdyby udało się ją przeciąć, okopane w górach oddziały radzieckie zostałyby pozbawione dopływu niezbędnego zaopatrzenia i nie mogłyby kontynuować walki.

Gdy na Kaukazie trwały zacięte walki, do wrót Noworosyjska zbliżyły się zdziesiątkowane w poprzednich walkach, skrajnie wyczerpane oddziały niemieckiego V Korpusu. Kontynuowanie natarcia wydawało się niemożliwe. V Korpus, składający się z 9., 73. i 198. dywizji piechoty, dowodzony przez generała piechoty Wilhelma Wetzela, 11 sierpnia dotarł do Krasnodaru, sforsował rzekę Kubań i wkroczył na ziemie zamieszkałe przez Czeceńców. Został ciepło powitany przez muzułmańskich Czeceńców, którzy uznali Niemców za wyzwolicieli, uwalniających ich od ateistycznego reżimu komunistycznego.

Po tym zwycięstwie i sforsowaniu Kubania 17. Armia, dowodzona przez generała pułkownika Ruoffa, gotowa była do zdobycia Noworosyjska, Tuapse, Soczi, Suchumi i Batumi. Powodzenie tego zakrojonego na wielką skalę natarcia pozbawiłoby Flotę Czarnomorską baz operacyjnych i umożliwiłoby Niemcom zaopatrywanie morzem własnych oddziałów walczących na Kaukazie.

Gdyby operacja ta się powiodła, siły niemieckie odniosłyby nie tylko militarny sukces. Z raportów agentów Abwehry działających na terenie Turcji wynikało, że gdyby Niemcom udało się opanować ostatnie skrawki wschodniego i południowego wybrzeża czarnomorskiego, to rząd turecki przystąpiłoby do wojny z ZSRR. Ten scenariusz stanowił część wielkiego planu pod nazwą „Globalna Misja”, w którego realizację zaangażowana była Abwehra.

Odniesienie opisanych wyżej sukcesów militarnych i wystąpienie związanych z nimi konsekwencji polityczno-wojskowych doprowadziłoby do upadku dominacji Anglii i Związku Radzieckiego na

obszarze północnej Persji, a zarazem do przecięcia szlaku zaopatrzeniowego, wiodącego przez Zatokę Perską i Morze Kaspijskie, którym płynęła amerykańska pomoc wojskowa dla ZSRR.

Z planem tym wiązał się plan Rommla, zakładający opanowanie przez Afriki Korps Egiptu, dotarcie nad Tygrys i Eufrat oraz zajęcie irackich pól naftowych. Atak wyprowadzony z tego regionu, połączony z równoczesnym natarciem oddziałów niemieckich na froncie kaukaskim, umożliwiłby wzięcie w kleszcze rosyjskiego zagłębia naftowego w okolicy Baku. Taki rozwój wypadków stanowiłby ukoronowanie wszystkich niemieckich sukcesów.

W 1942 roku spełnione były wszelkie warunki do realizacji takiego planu. Niemieckie armie operujące na Kaukazie były bliskie osiągnięcia celów. W tym samym czasie Rommel nacierał na Al-Alamajn i Aleksandrię. Na obu teatrach działań wojennych działali niemieccy agenci i grupy dywersyjne, które gotowe były do utoworzenia drogi nacierającym oddziałom.

Ten wyjątkowy plan nie został zrealizowany. Siły, jakimi Niemcy dysponowali podczas II wojny światowej, były zbyt słabe, aby zarzuścić i utrzymać tak rozległą globalną sieć. Należy wszakże uświadomić sobie, że niemieckie plany wojenne, mimo częstego szyderczego traktowania, wcale nie miały aż tak utopijnego charakteru.

Skoro niemieckie kolumny mostowe gotowały się do budowy przepraw przez Nil, a Ibn Saudowi wyznaczono już ogólne cele działania, tym bardziej zaskakuje fakt, iż owe ambicje nie zostały opisane znacznie wcześniej. Plany te wymagają przedstawienia przynajmniej w zarysie, ponieważ zarówno Abwehra, jak i elitarne oddziały formacji *Brandenburg* były silnie zaangażowane w ich realizację. W tym celu podejmowały działania na wszystkich teatrach wojny oraz w najodleglejszych zakątkach świata.

10 września dowodzony przez porucznika Wernera Zieglera 1. batalion 186. Pułku Piechoty z 73. Dywizji Piechoty przypuścił atak na Noworosyjsk. Gdy oddziały regularnej armii szturmowały miasto, w ciemnościach płynęła przewożąca Brandenburczyków niewielka

flotyła łodzi szturmowych i gumowych łodzi nadmuchiwanych, która szerokim łukiem ominęła Noworosyjsk i podążyła w kierunku południowym. Zadaniem desantu było przecięcie 122-kilometrowej drogi łączącej Tuapse z Noworosyjskiem. Atak miał nastąpić w odległości 30 kilometrów na południowy wschód od Noworosyjska. Holowane za łodziami szturmowymi nadmuchiwane łodzie były wyposażone w broń i ładunkami wybuchowymi.

W tym czasie oddział porucznika Zieglera (odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża) wdarł się do Noworosyjska. Jego żołnierze, walcząc o każdy dom, przebili się do portu, gdzie zniszczyli baterie artylerii przeciwlotniczej i ostatecznie opanowali całe miasto. Teraz nadszedł czas wejścia do akcji Brandenburczyków, ponieważ następnym celem Niemców było miasto i port Tuapse, położony na wąskiej, nadmorskiej równinie, który miał decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu operacji niemieckich w basenie Morza Czarnego. W celu ułatwienia zdobycia tego miasta konieczne było odcięcie i okrążenie wojsk rosyjskich, wycofujących się z Noworosyjska, które zamierzały wzmocnić garnizon Tuapse.

Niewielkie siły desantowe, dowodzone przez kapitana Horlbecka, przed północą dotarły do miejsca lądowania. Początkowo nigdzie nie zauważono nieprzyjaciela, a leżące przed Niemcami wybrzeże wydawało się jakby uśpione. Nagle obserwator przykucnięty na dziobie pierwszej łodzi zawołał: „Cienie po prawej burcie!”

Dowódca oddziału zaklął cicho. Odwrócił się w prawo i uniósł do oczu nocną lornetkę, w której szkłach ujrzął wyłaniającą się z tumanów mgły, pędzącą z kierunku południowo-wschodniego radziecką łódź torpedową. Po chwili w pewnym oddaleniu niemiecki dowódca dostrzegł niską sylwetkę najpewniej jednego z kutrów patrolujących wybrzeże. Dowódca kutra z pewnością zameldował dowództwu o zbliżających się niemieckich łodziach szturmowych.

„Pierwsza drużyna, karabiny maszynowe, ognia!” - padł rozkaz dowódcy niemieckiego oddziału. Gdy niemiecką łódź szturmowa

znalazła się w odpowiedniej odległości od radzieckiego okrętu, który tymczasem zaczął nadawać sygnały za pomocą lampy Aldisa, ogień otworzyły obydwa niemieckie karabiny maszynowe. Ich pociski uderzyły w mostek. Kilka sekund później Niemcy ujrzeli błyski wystrzałów działa Boforsa, znajdującego się na dziobie kutra. Pociski smugowe przemknęły ze świstem przed dziobem czołowej łodzi desantowej.

Dowódca oddziału wydał rozkaz zmiany kursu na zachodni. Łodzie pierwszej drużyny zawróciły. Posuwające się za nimi łodzie drugiej drużyny odbiły zbyt mocno w kierunku zachodnim i wpadły prosto pod serie z Boforsa. Trafiona została jedna z nadmuchiwanych łodzi, którą zbyt późno odczepiono od holującej ją łodzi szturmowej. Rozległa się potężna eksplozja, która wyrzuciła łódź w powietrze, jakby był to jakiś ognisty latawiec. Łódź holująca zbcoczyła z kursu i przez moment wydawało się, że także poszybuje w powietrze, ale po chwili sternikowi udało się ją wyrównać i powrócić na poprzedni kurs. W tył łodzi uderzyła seria z karabinu maszynowego, która zabiła jednego żołnierza i raniła czterech innych.

Po zrzuceniu lin holowniczych ostrzeliwane przez nieprzyjaciela, unoszące się bezwładnie na fali nadmuchiwane łodzie po kolei eksplodowały i tonęły. Tymczasem łodzie szturmowe zdołały powrócić do bazy w Noworosyjsku. Tam zaopiekowano się czterema rannymi. Zabitego przekazano oddziałowi pogrzebowemu.

Operacja nie powiodła się i stanowiła jakby zapowiedź dalszych klęsk, gdyż rejon ten okazał się pechowy dla Grupy Armii A, której dowódca feldmarszałek Wilhelm List za zdobycie Noworosyjska został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Znacznie później, 23 października 1944 roku, Werner Ziegler, wówczas major i dowódca 186. Pułku Grenadierów Pancernych, jako 102 żołnierz niemiecki został odznaczony Mieczami do Krzyża Rycerskiego z Liśćmi Dębowymi. Był jednym z nielicznych majorów odznaczonych tym wysokim odznaczeniem.

Batalion Tropikalny *Brandenburg*

Historia 5. kompanii Batalionu Tropikalnego *Brandenburg* wiąże się bezpośrednio z losami Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*, została ona bowiem sformowana w oparciu o kadre 1. plutonu należącego do tego batalionu. Gdy rozpoczęła się ofensywa brytyjska pod Al-Alamajn, pluton został z powrotem przewieziony z Brindisi do Fryburga Bryzgowijskiego, gdzie rozwinęto go do rozmiarów kompanii, która stała się 5. kompanią Batalionu Tropikalnego *Brandenburg*.

Batalionem dowodził kapitan Friedrich von Koehnen, a obowiązki dowódcy kompanii pełnił porucznik Kuhlmann, uprzednio dowodzący plutonem. Podczas pobytu w Niemczech wzmocniono należący do kompanii pododdział łodzi szturmowych. Niestety, łodzie Schneidera (zamiast dwóch tradycyjnych śrub napędowych wyposażone w jedną lub dwie jednostki napędowe Voitha-Schneidera, które umożliwiały błyskawiczne wykonanie zwrotu nieomal w miejscu) nie były wtedy jeszcze produkowane.

Między 4 a 8 listopada 1942 roku Batalion Tropikalny *Brandenburg* został przetransportowany samolotami *Ju 52* do Tunisu. Po przybyciu do stolicy Tunezji wszystkich pododdziałów jednostka udała się 10 listopada do miejscowości Hammamet. Gdy batalion przygotowywał się do akcji, 2. i 3. pluton Kompanii Strzelców Morskich wślawiły się udanym dalekosiężnym patrolem. W listopadzie strzelcy dokonali desantu w okolicy Przylądka Penaj. Ich zadaniem było sprawdzenie możliwości przeprowadzenia operacji przeciwko rosyjskiemu portowi Gelendżik.

Patrol dotarł do obrzeży Gelendżika i zdołał zlokalizować dogodny punkt pozwalający się wdrzeć do miasta. Podczas akcji leżących na ziemi Niemców minął rosyjski patrol, zmierzający w kierunku niemieckich linii. Rosjanie przeszli w odległości mniejszej niż dziesięć metrów. Niemiecki patrol ostrzegł przez radio znajdujące się na pozycjach oddziały niemieckie, które powitały rosyjskich żołnierzy

ogniem z dwóch karabinów maszynowych *MG 42*. Wszyscy Rosjanie zginęli.

Brandenburgcy powrócili z rozpoznania z ważnymi informacjami. Zmieniająca się sytuacja militarna spowodowała wprawdzie rezygnację z planów ofensywnych, ale udane rozpoznanie zostało zaliczone do pasma sukcesów odnoszonych przez niewielkie siły Brandenburgczyków, które operowały w Kaukazie. Na tym obszarze działały również inne oddziały formacji *Brandenburg*.

Na niewielkim obszarze czarnomorskiego wybrzeża wykonywano jedynie ograniczoną liczbę operacji, ale nie ulegało wątpliwości, że należy utworzyć większy oddział, zdolny do prowadzenia bardziej ambitnych misji i działań amfibijnych na innych akwenach (zwłaszcza na Morzu Śródziemnym). Myśl ta pojawiła się nie tylko w dowództwie Abwehry.

Kompania lekkich pionierów *Brandenburgi* 1. pluton strzelców morskich porucznika Kuhlmanna stały się załącznikiem Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*, którego formowanie rozpoczęło się pod koniec 1942 roku w położonej nad Jeziorem Bodeńskim miejscowości Langenargen. Dowódcą został kapitan von Leipzig. Batalion był w pełni zmotoryzowany. Jego organizacja wyglądała następująco:

Dowództwo batalionu:	1 ciężka łódź szturmowa Typu 42
	1 saperska łódź desantowa Typu 41
	2 lekkie karabiny maszynowe
1. kompania	2 ciężkie łodzie szturmowe Typu 42
(230 ludzi)	2 saperskie łodzie desantowe Typu 41
	9 lekkich karabinów maszynowych
	2 przeciwlotnicze działka
	<i>FlaMW 151/20</i>
	2 średnie moździerze

2. i 3. kompania posiadały identyczne wyposażenie (każda licząca 230 ludzi)

4. kompania broni wsparcia	6 łodzi szturmowych
(ok. 230 ludzi)	30 łodzi minerskich
	14 lekkich karabinów maszynowych
	6 przeciwlotniczych działek
	<i>FlaMW 151/20</i>

Batalion miał prowadzić desantowe operacje antypartyzanckie, operacje specjalne za liniami nieprzyjaciela oraz działania przeciwko nieprzyjacielskim okrętom znajdującym się na morzu i w portach. Wsparcia jednostce miała udzielać kompania szkolnego batalionu pionierów stacjonującego w Lindau, dysponująca obiektami ćwiczebnymi w okolicy stacji kolejowej Kressbronn, znajdującej się w pobliżu gminy Hard w Bregencji.

W styczniu i lutym 1943 roku do stacjonującej w Tunezji 5. kompanii Batalionu Tropikalnego *Brandenburg* skierowano dodatkowych żołnierzy. Przewieziono ich koleją do Włoch, a stamtąd statkami i samolotami przez Palermo i Trapani do Bizerty. Równocześnie do Afryki statkami wraz z załogami i grupą obsługi technicznej wysłano dwie ciężkie łodzie szturmowe (łodzie dowódcze) i dwie łodzie minerskie (z napędem Schneidera). Jednostki te znalazły się pod dowództwem taktycznym 3. Flotylli Kutrów Torpedowych, dowodzonej przez komandora podporucznika Kemnadego. Łodzie operujące z Ferryville miały patrolować okoliczne wody.

Podczas jednej tego typu akcji kompania wzięła do niewoli brytyjskich komandosów, poruszających się w nadmuchiwanych łodziach. Znaleziono dokumenty, a zwłaszcza książki kodów radiowych i sygnałów wywoławczych, umożliwiły Brandenburczykom przechwycenie i wzięcie do niewoli kilku kolejnych zespołów brytyjskich komandosów.

Batalion Strzelców Morskich *Brandenburg* wykonywał zadania specjalne również na lądzie. Obejmowały one operacje szybowcowe, pomoc w utworzeniu Legionu Arabskiego i inne misje.

W maju 1943 roku było oczywiste, że zbliża się kres istnienia Gru-

py Armii Afryka. Dwie łodzie minerskie zostały uszkodzone podczas sztormu i trzeba było je wysadzić. W nocy poprzedzającej kapitulację Grupy Armii Afryka od północnoafrykańskich wybrzeży w okolicy przylądka Ras Zerib odbiły dwie ciężkie łodzie szturmowe 5. kompanii. Na ich pokładzie znajdowali się oficerowie sztabowi. Po kluczeniu na śródziemnomorskich wodach i kilkakrotnym ostrzelaniu przez nieprzyjaciela obie łodzie dotarły do portu Trapani na Sycylii.

Wspomniane łodzie miały ewakuować z Afryki generała wojsk pancernych Hansa Cramera i generała Gustava Vaersta, ale obaj oficerowie postanowili dzielić ze swymi żołnierzami los jeńców wojennych.

Żołnierze 5 kompanii, którzy powrócili z Afryki albo odnieśli rany i zostali wcześniej ewakuowani, zostali zgrupowani w Langenargen, gdzie wcielono ich do 1. kompanii Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*.

W lecie 1943 roku większość sił skompletowanego już batalionu przewieziono koleją w rejon Adriatyku. 1. kompanię zakwaterowano w Brindisi, pozostałe pododdziały skierowano na Lazurowe Wybrzeże.

W połowie czerwca 1943 roku zespół złożony z siedmiu żołnierzy batalionu, dowodzonych przez podporucznika Briigmanna, został skierowany do jednej z baz niemieckich okrętów podwodnych, skąd miał się udać na Ocean Indyjski. Zadaniem oddziału było zniszczenie suchego doku w jednym z południowoafrykańskich portów. Dok ten miał ogromne znaczenie dla alianckich linii zaopatrzeniowych, prowadzących na teatr wojenny Pacyfiku.

Akcja zakończyła się niepowodzeniem, gdyż przewożący grupę okręt podwodny został zatopiony na Atlantyku, kiedy wynurzył się w celu pobrania paliwa z podwodnego okrętu zaopatrzeniowego. Oba okręty zostały zaatakowane przez alianckie samoloty. Żołnierze Abwehry, którzy obsługiwali działko przeciwlotnicze, zdołali zestrzelić jeden z atakujących samolotów, a drugi uszkodzili i zmusili do powrotu do bazy. Jednakże pozostałe samoloty w dalszym ciągu atakowały okręty podwodne i zatopiły je. Straconymi jednostkami były *U194* kapitana Hessa i *U200* kapitana Heina Schondera.

Strzelcy morscy w akcji

Hasło „Oś” postawiło w stan pogotowia wiele jednostek niemieckich. Wśród nich znalazł się również Batalion Strzelców Morskich *Brandenburg*. Operacja „Oś” stanowiła niemiecką odpowiedź na ogłoszone 8 września wycofanie się Włoch z paktu Osi. Zadaniem niemieckich sił zbrojnych było rozbrojenie wszystkich oddziałów włoskiej armii i zajęcie najważniejszych baz włoskich.

Pierwsza do akcji wkroczyła 1. kompania Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*, której łodzie i ich personel zostały 15 lipca wysłane z Langenargen do Brindisi, a żołnierze zostali przewiezieni samolotami do Pireusu. Część kompanii, która dotarła do Brindisi, wyruszyła łodziami przez Adriatyk na grecką wyspę Korfu. Stamtąd (Włosi w owym czasie pozostawali jeszcze w sojuszu z Niemcami) łodzie niemieckie przez Itakę i Patras pożeglowały do Lutrakionu, gdzie dołączyły do bojowych pododdziałów kompanii.

Operując z nowej bazy, 1. kompania wykonywała niewielkie misje transportowe na rzecz 1. Pułku *Brandenburg*, a także patrolowała wybrzeże Zatoki Korynckiej.

8 września 1943 roku poszczególne kompanie batalionu były rozmieszczone w następujących portach i bazach:

1. kompania Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*: Ateny-Larissa

4. kompania Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*: Santa Lucia, Sardynia

Sztab batalionu i sztaby 2. i 3. kompanii pozostawały podporządkowane Głównodowodzącemu Sił Niemieckich na Południowym Wschodzie i zostały skierowane do działań na Adriatyku, gdzie miały działać pod nadzorem Sztabu Operacyjnego Wehrmachtu. Oddziały te miały rozkaz współpracować z 771. Desantowym Batalionem Saperów. W rejon Adriatyku przebazowano również pododdziały 4. kompanii.

9 września operujący w okolicy Ateny-Larissa Brandenburczycy odnieśli pierwszy sukces. Dowodzone przez dowódcę 21. Flotyli Ścigaczy Okrętów Podwodnych, komandora podporucznika dr. Branda, łodzie 1. kompanii wpłynęły do portu w Pireusie i opanowały znajdujący się tam włoski kuter torpedowy. Zdobyty okręt został oddany do użytku Kriegsmarine, która na Morzu Śródziemnym dysponowała niewieloma okrętami i bardzo chętnie przyjęła do służby nową jednostkę.

Od 23 do 28 września 1943 roku kompanię i jej ciężkie łodzie szturmowe przebazowano z Lutrakionu do portu Igumenica. Z Igumenicy przeniosły one do Kajos sztab 1. Dywizji Górskiej. W ten sposób operacja „Korfu” wyszła z fazy planowania i wkroczyła w etap realizacji, czyli ataku na wyspę.

Znajdująca się u północno-zachodnich wybrzeży Grecji wyspa Korfu pozostawała w rękach żołnierzy wiernych marszałkowi Badoglio. Dowództwo niemieckie zamierzało zdobyć ją zaskakującym atakiem.

Za wiozącymi sztab 1. Dywizji Górskiej łodziami podążał płynący niegdyś pod hiszpańską banderą frachtowiec *Rigel*, który transportował na Korfu strzelców alpejskich. Po wylądowaniu strzelcy alpejscy nie natrafili na opór, włoscy żołnierze woleli kapitulację i pozwolili się rozbroić bez stawiania oporu. Po zakończeniu akcji na Korfu dowódca 1. kompanii Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*, kapitan Kuhlmann, otrzymał rozkazy udania się do Aten, gdzie miał wziąć udział w odprawie w sztabie 22. Dywizji Piechoty.

Zajęcie Kos

W piątek 12 listopada 1943 roku dowództwo niemieckie wydało rozkazy przerwania wszystkich operacji realizowanych przez oddziały Dywizji *Brandenburg*. 15. kompania, która wcześniej po desancie spadochronowym zdobyła Astipaleę i pozostawała na tej wyspie jako jej garnizon, 13 listopada o godzinie 12.00 została z niej wywieziona

wodnosamolotami, które jeszcze tego samego dnia o godzinie 17.00 wylądowały w bazie wodnosamolotów w Faleronie.

Jednocześnie do Aten przebazowano 3. batalion 1. Pułku oraz 1. Batalion Strzelców Morskich. Niemcy zamierzali podjąć decydującą operację przeciwko siłom brytyjskim, które od 8 września rozpoczęły realizację starego angielskiego planu zajęcia greckich i włoskich wysp.

Pododdział Special Boat Service wylądował na Rodosie. Włoski garnizon stawiał opór do ranka 10 września. Zanim na Rodos 18 września dotarła brytyjska 234. Brygada Piechoty, wyspa była już zajęta przez wojska niemieckie. Rozbrojono cały czterdziestotysięczny garnizon włoski, a lądujące oddziały angielskie zostały odrzucone i wyparte z wyspy. Brytyjczycy jednak wyparli oddziały niemieckie z wysp Kos i Leros, a 18 września zajęli również Simi, Astipaleę i Ikarję. Garnizony brytyjskie na Kos, Leros i Samos zostały wzmocnione do liczebności co najmniej batalionu.

Po powrocie z odprawy w Atenach przebywający w Lutrakionie kapitan Kuhlmann wydał przez radio niezbędne rozkazy dla kompanii, które nadal operowały na Korfu. Zgodnie z nimi trzy plutony w ciężkich łodziach szturmowych udały się bezpośrednio na wyspę Naksos. 24 godziny później do Lutrakionu dotarły dwie łodzie desantowe przewożące pododdziały zaopatrzenia kompanii.

Wieczorem 2 października trzy ciężkie łodzie desantowe spotkały się z konwojem *Olympus* na morzu w umówionym punkcie. Konwój składał się z pięciu parowców transportowych, sześciu wojskowych promów i dwóch uzbrojonych kutrów rybackich. Eskorta składała się ze stawiacza min *Drache* i od sześciu do ośmiu ścigaczy okrętów podwodnych, należących do 21. Flotylli Ścigaczy Okrętów Podwodnych, dowodzonej przez komandora podporucznika Branda. W eskorcie znalazły się także cztery trałowce z 12. Flotylli Trałowców komandora podporucznika Mallmanna. Taktycznym dowódcą operacji „Niedźwiedź Polarny” był komandor podporucznik Brand. Grupa statków i okrętów pożegłowała w kierunku wyspy Amorgos,

gdzie rozdzieliła się na trzy mniejsze ugrupowania desantowe, które już oddzielnie udały się w kierunku Kos.

Trzy łodzie desantowe Brandenburczyków, eskortowane przez okręt podwodny *UJ 2101* kapitana Vollheima, należały do trzeciej grupy desantowej, która 3 października około 4.00 dotarła do położonej na południowym wybrzeżu wyspy zatoki Kamara. Morze było spokojne, a widoczność dobra. Natychmiast po rozpoczęciu operacji desantowej niemieckie statki i okręty znalazły się pod sporadycznym ogniem nieprzyjaciela. Strzelcy morscy zaatakowali pozycje włoskie, strzelając w biegu i wykorzystując osłony terenowe. Bateria artylerii nadbrzeżnej z okolic Kefalos otworzyła ogień w kierunku łodzi spoczywających na plażach położonych opodal portu. Sierżant Biallas wraz z dziesięcioma ludźmi zaatakował pozycję baterii.

Żołnierze zbliżyli się do baterii na odległość szturmową i obrzucili ją granatami, a następnie z karabinów maszynowych *MG 42* ostrzelali ambrazury dwóch znajdujących się na skrzydłach bunkrów i szturmem wzięli stanowiska baterii. Całkowicie zaskoczone obsługi dział nie zdołały zniszczyć dział, których zdobycie wzmocniło siłę ognia Brandenburczyków. Niemcy obsadzili działa i otworzyli ogień w kierunku pobliskiego lotniska, które nadal było bronione przez Brytyjczyków.

Wsparcie zdobywczych dział umożliwiło szybkie opanowanie lotniska. W pobliżu wieży kontrolnej rozgorzał krótki pojedynek karabinów maszynowych, a o jego wyniku na korzyść strony niemieckiej przesądziła szybkostrzelność *MG 42*. Natychmiast po opanowaniu lotniska dowództwo niemieckie otrzymało odpowiedni meldunek radiowy. Wkrótce potem nad lotniskiem pojawiły się samoloty transportowe/w 52, z których wyskoczyła 1. kompania Batalionu Strzelców Morskich. Pozostałe oddziały niemieckie przybyły na Kos na pokładach następnych samolotów.

W tym samym czasie do ataku na Kos przystąpiły również pierwsza i druga grupa desantowa. Żołnierze niemieccy zostali powstrzymani przez nieprzyjaciela, co zmusiło dowództwo do użycia *Stu-*

kasów. Wkrótce na niebie pojawiły się dwie eskadry bombowców nurkujących, które zaatakowały pozycje brytyjskie, znajdujące się na wprost stanowisk niemieckich. Niebawem opadł kurz wybuchów ostatnich bomb i niemieckie oddziały zdobyły szturmem angielskie pozycje. Gdy tylko obrońcom udawało się na moment powstrzymać natarcie, ich opór był łamany przy wsparciu myśliwców *Me 109*, które obrzucały Anglików bombami.

Wczesnym popołudniem niemieckie oddziały dotarły do przeciwnego krańca wyspy, przecinając ją na pół. Walki na wyspie trwały do 4 października. W ich trakcie Brandenburczycy okazali się doskonałymi i doświadczonymi niszczycielami bunkrów. 600 nadal stawiających opór angielskich żołnierzy, do których dołączyło 2500 Włochów, skapitulowało pod wieczór. Wyspa Kos została oprowadzona przez Brandenburczyków.

Zdobycie Kos pozbawiło Anglików dwóch jedynych lotnisk, jakie posiadali w basenie Morza Egejskiego. Lotniska te jako pierwsze zaczęły wykorzystywać samoloty rozpoznawcze *Me 110*, które pierwsze loty wykonały już 5 października.

Po walce na Kos żołnierzom dano chwilę wypoczynku, po czym trzy ciężkie łodzie szturmowe popłynęły w kierunku wyspy Kalymnos, zajętej przez oddziały włoskie, lojalne wobec marszałka Badoglio. Jedna z łodzi z porucznikiem Kuhlmannem na pokładzie wpłynęła do portu pod białą flagą. Kuhlmann wezwał dowódcę włoskiego do kapitulacji. Włoch odmówił.

W tej sytuacji Kuhlmann spróbował podstępny: ostrzegł włoskiego dowódcę, że broniona przezeń wyspa ma zostać zbombardowana przez silną formację *Stukasów*. Oświadczył również, że przebrana we włoskie mundury grupa Brandenburczyków założyła w budynku włoskiego dowództwa ładunki wybuchowe z zapalnikiem czasowym.

Włoski dowódca zdecydował się skapitulować. Dwie pozostałe ciężkie łodzie szturmowe, które dotychczas pozostawały przed wejściem do portu, wpłynęły doń bez przeszkód i wyładowały żołnierzy, którzy zajęli wszystkie ważne stanowiska na wyspie. Niemiec-

cy żołnierze odkryli, że Włosi złożyli w stos karabiny jeszcze przed ich przybyciem.

Podczas pierwszej nocy spędzonej na wyspie niemieckie oddziały zostały zaatakowane przez ukrywających się w ciągu dnia brytyjskich komandosów. Komandosi próbowali zaskoczyć Brandenburczyków, którzy biwakowali na terenie portu. Mimo że komandosi mieli pomalowane na czarno twarze, dostrzegł ich wartownik i otworzył ogień z pistoletu maszynowego. Ostrzeżeni Brandenburczycy chwycili za broń i ruszyli do przeciwuderzenia. Walczyli o każdy budynek i każdą stertę drewna, po czym, zwyciężywszy w walce wręcz, wyparli wroga z miasteczka. Za Brytyjczykami, którzy wycofali się na wzgórza, wyruszył w pościg dobrze uzbrojony patrol. Pościg zakończył się długą walką, w której straty ponieśli również Brandenburczycy. Dramatyczne wydarzenia na Kos zakończyły się, gdy poddało się ostatnich siedmiu komandosów, wszyscy ranni.

8 października kompania popłynęła na wyspę Kalymnos, z której miała przypuścić atak na wyspę Leros. Większość oddziałów niemieckich użytych w operacji „Leopard” należała do 22. Dywizji Piechoty, dowodzonej przez generała porucznika Friedricha Wilhelma Mullera.

Grupa Bojowa *Muller* została załadowana na kilka statków transportowych, których eskortę stanowiły okręty 9. Flotylli Kutrów Torpedowych, składającej się z pięciu kutrów torpedowych. W eskorcie konwoju znalazły się również 21. Flotylla Scigaczy Okrętów Podwodnych komandora podporucznika dr. Branda i 12. Flotylla Trałowców kapitana Mallmanna. 21. Flotylla Scigaczy składała się z pięciu do sześciu dużych i ośmiu do dziesięciu małych scigaczy okrętów podwodnych. 12. Flotylla Trałowców składała się z dziesięciu do dwunastu trałowców. Rejs na Kos miał przebiegać w dwóch etapach. Pierwszą jego część zamierzano odbyć w nocy, docierając do Amorgos, skąd w ciągu dnia zamierzano wyruszyć już bezpośrednio w kierunku Kos. Na Kos konwój miał przybyć 6 listopada 1943 roku.

Statki i okręty zebrały się w pobliżu Lawrio. Podczas koncentracji do sił inwazyjnych dołączyły posiłki przysłane przez dowództwo 9. Dywizji Polowej Luftwaffe. Rozkaz wypłynięcia dotarł do statków konwoju wczesnym rankiem 4 listopada. Do Lawrio konwój dopłynął o godzinie 8.00, ale dalszy etap podróży został opóźniony z powodu sztormowej pogody.

Dało to Anglikom możliwość zaatakowania konwoju. Po południu 5 listopada na stojące na kotwicy statki konwoju natarły brytyjskie bombowce torpedowe. Pokładowa artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła trzy maszyny, zanim były one w stanie zwolnić torpedy. Wszystkie torpedy, które mimo silnego ognia przeciwlotniczego zostały zrzucone do wody, nie trafiły w cel i eksplodowały, uderzając w skaliste wybrzeże. Załoga jednej z łodzi szturmowych podniosła kotwicę i wyłowiała z wody sześciu brytyjskich lotników, którzy wyskoczyli na spadochronach z zestrzelonych samolotów. Zostali oni potem przekazani jednostce piechoty stacjonującej w Lawrio.

Druga część rejsu rozpoczęła się w nocy 6 listopada. Konwój, żeglując na południe w kierunku wyspy Paros, minął wyspy Makronisi i Kos. O godzinie 8.00 tego samego dnia statki i okręty rzuciły kotwicę w zatoce Nausa. Jednostki niemieckie zostały ponownie zaatakowane przez brytyjskie lotnictwo, tym razem przez sześć bombowców torpedowych. Jeden z trałowców został trafiony. Stracono trzy nieprzyjacielskie samoloty. O godzinie 8.00 konwój podniósł kotwicę i przepłynął cieśninę między wyspami Paros i Naksos, a następnie, minąwszy Herakleję, popłynął w kierunku północnych wybrzeży Amorgos. Po przepłynięciu kilku mil morskich na czele konwoju doszło do bitwy morskiej. W jej trakcie brytyjskie niszczyciele *Penn* i *Pathfinder* zatopiły jeden z eskortujących konwój scigaczy okrętów podwodnych o numerze burtowym *GA 45*, który pełnił rolę przynęty dla nieprzyjaciela.

Scigacz zdołał ostrzec konwój o obecności wroga, co umożliwiło głównym siłom inwazyjnym uniknąć spotkania i wycofać się na Paros. Podczas zbliżania się do zatoki Nausa łodzie desantowe *D* i *L*,

przewożące 780. desantową kompanię pionierów, doznały uszkodzeń kadłuba i śrub napędowych.

8 listopada o godzinie 3.20 konwój ponownie wyruszył w morze. W pobliżu Amorgos jednostki niemieckie zostały zaatakowane przez brytyjskie bombowce torpedowe o godzinie 15.00, podczas sztormu o sile od 5 do 6 stopni w skali Beauforta, który utrudniał obsługiwanie dział przeciwlotniczych. Mimo wzburzonego morza ogień z dział przeciwlotniczych uniemożliwił formacji 12-16 Beau-fighterów skuteczny atak. Wszystkie torpedy chybiły celu, ponieważ zostały zrzucone zbyt wcześnie. Do godziny 18.00 wszystkie statki i okręty konwoju ukryły się w różnych zatoczkach północnego wybrzeża wyspy Amorgos.

W nocy pojawiły się tam nieprzyjacielskie niszczyciele, które poszukując kryjówek niemieckich jednostek, włączyły reflektory. Mimo to nie zdołały odnaleźć niewielkich niemieckich jednostek. Ostrze-łały jedynie „na ślepo” jedną z pustych zatoczek i odpłynęły.

Po oddaleniu się niszczycieli konwój ponownie podniósł kotwicę i wyruszył w dalszą podróż. 10 listopada u wybrzeży Kos spotkał się z drugą grupą niemieckich okrętów, które zbliżały się od półno-cy. Pięć łodzi strzelców morskich skierowano do zatok wyspy Kos, kolejne pięć popłynęło na Kalymnos. Po dotarciu na miejsce desant został wysadzony na ląd i zajął pozycje, oczekując rozpoczęcia akcji.

O godzinie 20.00 ponownie pojawiły się nieprzyjacielskie niszczyciele, które na próżno poszukiwały niemieckich statków i wojsk.

11 listopada 1943 roku padł rozkaz rozpoczęcia operacji „Tajfun-Leopard”, czyli przeprowadzenia desantu na Leros. Wyspa ponownie znalazła się na celowniku niemieckich sił.

Leros — Verdun Morza Egejskiego

28 września 1943 roku kapitan Kuhlmann, dowódca 1. Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg*, otrzymał rozkaz udania się do

Aten, gdzie miał wziąć udział w odprawie w sztabie generała porucznika Mullera, dowódcy 22. Dywizji Piechoty.

Generał porucznik Muller otrzymał z OKH rozkaz utworzenia grupy bojowej, której zadaniem miało być zdobycie zajętych przez wroga wysp Dodekanezu. Pierwszym etapem operacji było odbicie wyspy Kos. Żołnierze formacji *Brandenburg* zaatakowali pozycje oddziałów włoskich na wzgórzach wyspy, a następnie szturmem zdobyli baterię nadbrzeżną w okolicy miasta Kefalos. Wykorzystali jej działa do ostrzelania brytyjskich gniazd oporu na obrzeżach położonego w odległości sześciu kilometrów lotniska Antimacchia, które również zostało zdobyte. Pół godziny później na pokładach samolotów *Ju 52* przybyła 1. kompania (spadochronowa) 4. Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*, która opanowała lotnisko.

4 października w nocy Brandenburczycy zlikwidowali ostatnią linię oporu brytyjskich wojsk w zachodniej części wyspy. Przejęcie Kos oznaczało spełnienie najważniejszego warunku, od którego zależało opanowanie wyspy Leros - zdobycie obu brytyjskich lotnisk na Kos i pozbawienie Brytyjczyków baz lotniczych w basenie Morza Egejskiego. Następnie Brandenburczycy na łodziach szturmowych popłynęli na wyspę Kalymnos, którą opanowali dzięki desantowi z morza. Resztę kompanii również wysłano na Kalymnos, ponieważ wyspę tę zamierzano wykorzystać jako podstawę wyjściową do ataku na Leros, który był planowany na dzień 8 października.

12 października około godziny 5.15 trzy ciężkie łodzie szturmowe dotarły na pozycje wyjściowe do ataku na Leros z żołnierzami 1. Batalionu Strzelców Morskich. Pozycje te znajdowały się w odległości trzech mil morskich od wybrzeża zatoki Alinda. Była to pierwsza z czterech grup szturmowych, które miały zaatakować wyspę.

Dowódca kompanii, podporucznik Schadlich, ponad głowami żołnierzy spoglądał w kierunku zatoki. Dostrzegł dwa promy stanowiące eskortę i trałowiec, który pełnił rolę okrętu dowodzenia. Kilka sekund później radiooperator na pokładzie trałowca otrzymał

następującą radiodepeszę: „Okręty strzelców morskich gotowe do lądowania w zatoce Pandeli. Powodzenia!”

Trzy ciężkie łodzie pionierów, każda o długości 14,5 metra, mogąca pomieścić do 40 żołnierzy, były wyładowane do granic możliwości. Dwa silniki Diesla buczały coraz głośniej, gdy łodzie nabierały prędkości i zbliżały się do wybrzeża. Niespodziewanie z jednego ze wzgórz wyspy Leros rozbłyły światła dwóch reflektorów. Ich promienie omiotły wody zatoki.

„To z góry Apeticci, panie poruczniku” - powiedział sierżant Kuntze, dowódca 1. plutonu.

Kilka sekund później powietrze rozdarł ryk 150-milimetrowych pocisków, wyrzucających w powietrze gejzery wody. Po niebie przetoczyło się dudnienie kolejnych wystrzałów dział z góry Apeticci. Jeden z podoficerów zaklął, ujrawszy, że druga salwa padła bliżej. Znajdujące się pod ostrzałem łodzie zwiększyły szybkość. Silniki mocy 250 koni mechanicznych wyły na najwyższych obrotach, rozpędzając trzy łodzie szturmowe do prędkości 42 kilometrów na godzinę. Dwie łodzie pokonały zaporę nieprzyjacielskiego ognia, ale trzecia nagle wytraciła szybkość i zatrzymała się mimo gradu pocisków.

Radiotelegrafista z łodzi, która pozostała w tyle, przekazał informację o uszkodzeniu silnika. Podporucznik Schadlich ujrzał z tyłu wybuchy pocisków, zbliżające się do unieruchomionej łodzi szturmowej, oświetlonej snopami światła z nieprzyjacielskich reflektorów. Wtedy do kanonady dział włączyły się również moździerze i ciężkie karabiny maszynowe. Kuntze wydał ludziom rozkaz, aby przygotowali się do ataku. Łódź szybko zbliżała się do wybrzeża. Silniki zamilkły na chwilę, po czym zaryczały ponownie na wstecznym biegu. Mimo tego manewru dziób pierwszej łodzi uderzył mocno w nadbrzeżną skałę. Strzelcy wyskoczyli z łodzi i wspięli się na nadbrzeże skały. Nieprzyjacielski ogień nie mógł ich dosięgnąć, ponieważ znajdowali się w martwym polu ostrzału. Znajdujący się na brzegu żołnierze z pierwszej łodzi usłyszeli, jak dziób drugiej uderza o nadbrzeżne skały, a następnie dobiegł ich głos sierżanta Burzusa, pope-

dzającego podwładnych. Po wyładowaniu żołnierzy pierwsza łódź, a potem także druga, odbiła od brzegu.

Po wycofaniu się łodzi nie było już odwrotu. Strzelcy musieli teraz wspiąć się po skałach, pokonać zbocze i wyeliminować baterię dział, aby w ten sposób umożliwić lądowanie głównych sił desantowych. Dowódca plutonu, który znajdował się za podporucznikiem Schadlichem, zsunął się po stromym zboczu i zderzył się mocno z plutonowym Finklerem, a ten parsknął, żeby uważał, co robi, ale pomógł mu pokonać strome podejście. Nad głowami wspinających się Niemców rozlegał się upiorny hałas. Nieprzyjacielski ostrzał nie czynił im szkody, jednakże gdzieś poniżej, na wodach zatoki, znajdowała się trzecia łódź z 40 towarzyszami broni, która dryfowała, ostrzeliwana przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron.

Dysząc i z trudem łapiąc powietrze, Niemcy zdołali wreszcie wdrapać się na szczyt. Po złapaniu oddechu pokonali łagodniejsze, pokryte krzakami zbocze. Osłaniający baterię angielscy żołnierze otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych. Serie przecinały powietrze nad płaską powierzchnią zbocza. Dźwigający radio Hannes Becker, który skokami dotarł w pobliże podporucznika, ujrzał nagle błyski karabinu maszynowego i padł na ziemię, ale było już za późno. Został trafiony kilkoma pociskami i potoczył się po ziemi. Znieruchomiał za pobliskim krzakiem i z przerażeniem obserwował krew tryskającą z rany w lewym udzie, po czym wezwał na pomoc sanitariusza. Kryjąc się za gałkami leżącymi na łagodnym zboczu, podoficer Mandalka pospieszył w kierunku Beckera. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby stwierdzić, że rana wymaga natychmiastowego opatrzenia. Wyciągnął z medycznej torby starą parę pasków do pończoch i przystąpił do pracy. Mandalka słyszał, że podporucznik wydaje żołnierzom rozkaz do natarcia. Widział, jak towarzysze podrywają się i po przebiegnięciu niewielkiego dystansu znów zalegają między skałami.

Wzeszło słońce i powoli stawało się nieznośnie gorąco. „Pomóż mi, Fred” - wyszeptał Becker, który na krótko odzyskał świadomość.

Dostrzegł, że sanitariusz zdążył już opatrzyć dwóch innych rannych, którzy zdołali wycofać się do niewielkiego wykrotu. „Oczywiście, że ci pomogę” — zapewnił Mandalka.

Poniżej stoku, na którym zalegli żołnierze podporucznika Schadlicha, na wodach zatoki pod gradem pocisków dryfowała unieruchomiona trzecia łódź szturmowa. Mechanik wraz z pomocnikiem gorączkowo usiłował naprawić uszkodzony silnik. W oczach żołnierzy pojawił się cień nadziei, gdy udało się uruchomić jeden z silników.

„Naprzód, zygzakami w kierunku wybrzeża!” - krzyknął dowódca plutonu, sierżant Meeser.

Łódź ruszyła, rozbryzgując wysoko wodę. Przepłynęła ledwie ze 40 metrów, gdy cztery ciężkie pociski spadły dokładnie w to miejsce, w którym kilka sekund wcześniej się znajdowała. Gdyby nadal tam była, oznaczałoby to wyrok śmierci dla wszystkich znajdujących się na jej pokładzie żołnierzy. Łódź dotarła bezpiecznie do wysokiego skalistego brzegu, który wybrano na miejsce lądowania, gdyż w pobliżu nie zauważono żadnych pozycji nieprzyjaciela.

„Naprzód, na wzgórze!” - krzyknął Meeser, który chwyciwszy *MG 42*, wyskoczył na brzeg.

Oficer medyczny dr Droste, który stworzył improwizowany punkt sanitarny w jednej z rozpadlin, krzyknął do Meesera, żeby po opuszczeniu łodzi pozostała ona przez chwilę u brzegu.

„Łódź może zabrać z powrotem rannych” - wyjaśnił lekarz.

„Najpierw musimy naprawić chłodzenie” - odparł mechanik Ewerth.

„Dajcie mi znać, gdy skończycie” - zawołał oficer medyczny poprzez bitewny zgiełk.

Mechanik w odpowiedzi kiwnął jedynie głową.

Teraz 3. pluton zaczął mozolną wspinaczkę na szczyt stromego zbocza. Po półtorej godziny żołnierze dołączyli do pozostałych dwóch plutonów, aby podobnie jak ich koledzy zalec pod ogniem osłaniających baterię żołnierzy brytyjskich.

„Dobrze, Meeser, że jesteście! - podporucznik Schadlich powitał dowódcę plutonu. - Wasze dwa karabiny maszynowe zapewnią osłonę ogniową atakującemu 1. plutonowi. 2. pluton zatroszczy się o zlikwidowanie karabinu maszynowego ostrzeliwującego nas ze skrzydła”.

Gdy karabiny maszynowe otworzyły ogień, natarcie ruszyło. To był bieg, który miał uratować Branderburczykom życie, ponieważ pomimo zlikwidowania znajdującego się na skrzydle stanowiska nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego nadal znajdowali się pod silnym ostrzałem broni maszynowej. Żołnierz biegnący obok starszego sierżanta Kuntzego krzyknął i padł. Wkrótce potem salwy pocisków moździerzowych uderzyły w ziemię przed nimi, a odłamki granatów ścięły gałęzie krzewów na wysokości ramienia. Ktoś krzyknął: „Kryj się!” Nie było to wszakże konieczne, albowiem wyczerpani żołnierze natychmiast runęli na ziemię tam, gdzie stali.

Plutonowy Finkler, dowódca jednej z drużyn 1. plutonu, sięgnął po manierkę. Czuł, że język przykleja mu się do podniebienia, i bardzo potrzebował choć łyku herbaty. Manierka po odpięciu od pasa wydała się pusta. Finkler potrząsnął nią, i nic! Wtedy ujrzał otwór. Manierkę przebił pocisk, kilka centymetrów zabrakło, żeby trafił go w plecy.

„Masz łyk herbaty?” - zapytał Schneetza, który podczołgał się do niego.

Żołnierz odpiął manierkę i podał ją dowódcy drużyny.

Finkler wziął głęboki łyk, po czym oddał naczynie z powrotem. Schneetz również nieco się napił, zakręcił manierkę i przypiął ją ponownie do pasa. Kilka chwil później kapral Kósters z dowództwa plutonu zameldował, że sanitariusz potrzebuje pomocy. „Potrzebuję dwóch ludzi do wyniesienia na tyły ciężko rannych, których chce operować dr Droste” — oświadczył sanitariusz.

Finkler i Schneetz oddali pistolety maszynowe żołnierzom pozostającym na pozycji i poczołgali się w dół stromego zbocza. Obsypywani byli gradem śmiertcionośnych odłamków wybuchających

dookoła pocisków moździerzowych. Przedostawszy się w dół zbocza, dotarli w miejsce wskazane przez Mandalkę. Tam mogli chwilę odetchnąć, ponieważ w tym miejscu nie mógł dosięgnąć ich żaden nieprzyjacielski pocisk. Plutonowy i Schneetz przetransportowali rannych do punktu opatrunkowego. Dr Droste wykonał na miejscu operację pierwszemu przyniesionemu przez nich rannemu, dla którego natychmiastowy zabieg stanowił jedyną szansę przeżycia. Następnie Finkler i Schneetz przenieśli rannych do cumującej u brzegu łodzi szturmowej, gdzie jak najostrożniej złożyli ich na noszach. Z pola walki przybywało coraz więcej rannych. Po pewnym czasie mechanik Ewerth zameldował, że łódź jest już sprawna. Jego meldunek potwierdzało dudnienie jednego z silników, który udało się uruchomić. Po złożeniu na dnie ostatniego rannego łódź odbiła od brzegu.

Niemieccy żołnierze obserwowali z brzegu, jak łódź pokonuje wody skalistej zatoki, i wtedy rozpętało się piekło. Wydawało się, że każde znajdujące się w okolicy działo, moździerz i karabin maszynowy tylko czekały na ten moment. Na łódź spadł deszcz gorącej stali. Mechanik, gwałtownie zygzakując, starał się wydostać z niebezpiecznej strefy ostrzału. Jednakże pociski moździerzowe zaczęły spadać dookoła łodzi, a jeden z nich uderzył w śródkręcie.

„Mój Boże! - krzyknął dr Droste, patrząc w przerażeniu na tonącą łódź. - Ranni!”

Rozbitkowie, którzy przeżyli zatopienie łodzi, dotarli z powrotem do brzegu, płynąc pośród wybuchających w wodzie pocisków. Najciężej ranni szybko zniknęli pod powierzchnią wody. Dla żołnierzy, którzy z brzegu obserwowali to przerażające widowisko, powierzchnia zatoki wyglądała tak, jakby szalała na niej ogromna trąba powietrzna. Ci z brzegu pospieszyli rozbitkom z pomocą, biegnąc ku wąskiemu skrawkowi plaży.

Finkler dostrzegł jednego tonącego rozbitka, który znajdował się w odległości około 30 metrów od brzegu. Plutonowy rzucił mundurową bluzę Schneetzowi i wskoczył do wody. Po kilku zamachach ra-

mion dotarł do tonącego i odholował go do brzegu. Spośród 30 rannych, którzy na pokładzie łodzi szturmowej wyruszyli w kierunku Kalymnos, 14 uznano za zaginionych.

Atak

Gdy w dole nad brzegami zatoki podejmowano rozpaczliwe próby ewakuacji rannych, na górze, u szczytu nadbrzeżnego zbocza, żołnierze formacji *Brandenburg* usiłowali skokami posuwać się naprzód. Po mozolnej wędrówce pod ogniem nieprzyjaciela dotarli do płaskowyzu, na którym nie było żadnych zapewniających osłonę skał czy krzewów.

Przerażony tym widokiem kapral Kósters krzyknął: „Nikt nie zdoła się tędy przedostać, panie poruczniku!”

Dowódca plutonu Kuntze popatrzył na zegarek: „Gdzie są *Stukas*? Już dawno powinny się tutaj pojawić”.

Podporucznik Schadlich potrząsnął przecząco głową. „Pamiętaj, że spóźniliśmy się z rozpoczęciem akcji. Jeśli dowództwo wzięło pod uwagę nasze opóźnienie, to samoloty powinny pojawić się za pięć minut”.

Żaden z żołnierzy zalegających na skraju płaskowyzu nie mógł nawet unieść głowy, gdyż od razu ściągał na siebie ogień. Wszystko wskazywało na to, że atak na baterię utknął w martwym punkcie. W przerwie ostrzału słychać było odgłosy walki z północnej części wyspy. Dochodziły z miejsca, do którego pionierzy zdołali dowieźć żołnierzy 22. Dywizji Piechoty.

Czas upływał. Oczekiwanie okazało się zbyt długie dla jednego ze strzelców, który poszukując lepszego schronienia, próbował doczołgać się do płytkiej skalistej szczeliny. Udało mu się przebyć 15 metrów, gdy ogień otworzył dwulufowy karabin maszynowy. Jego pociski przecięły wpół czołgającego się żołnierza. Podporucznik Schadlich na chwilę dotknął głową skalistej ziemi. To była jego kompania. Znał w niej każdego żołnierza. Przez chwi-

lę oczami wyobraźni ujrzał szkielety zabitych podczas tej operacji. Ocknął się z koszmaru na głucho, dochodzące z nieboskłonu brzęczenie.

„Nadlatują *Stukasyl*” - krzyknął ktoś.

Wkrótce potem rozległ się na poły radosny, a głównie pełen ulgi krzyk: „Nasze *Stukasyl*”

„Przygotować się do ataku!” - krzyknął podporucznik.

Żołnierze przekazali sobie nawzajem rozkaz dowódcy. Mogli już rozpoznać zarys skrzydeł nurkujących bombowców, które kształtem przypominały skrzydła mewy. Formacja dwunastu maszyn zbliżyła się do wyspy, a potem z ogłuszającym wyciem zamontowanych w załomach podwozia syren runęła w dół, w kierunku stanowisk dział i pozycji brytyjskich.

„Powstań! Naprzód!”

Żołnierze poderwali się na równe nogi i skokami popędzili przez płaskowyż. *Stukasyl* zmusiły obsługi karabinów maszynowych i działek do szukania schronienia, co umożliwiło atakującym pokonanie otwartej przestrzeni płaskowyżu. Na ostatnich metrach otwartej przestrzeni zawahali się na moment, ale nie zalegli.

Piloci *Stukasów* po ataku gwałtownym manewrem w kierunku słońca odzyskiwali wysokość. Silniki samolotów wyły na najwyższych obrotach. Wtedy Brytyjczycy ponownie otworzyli ogień, ale wiele stanowisk milczało. Bomby *Stukasów* obróciły w zbiorowe mogiły sporo bunkrów i stanowisk strzeleckich.

Niemcy posuwali się teraz skokami po łagodnym zboczach, z rzadka porośniętym skalnymi dębami i dającymi lepszą osłonę niskimi krzewami. Listopadowe słońce prażyło jak w lecie. W końcu zmęczeniu żołnierze zalegli bez tchu, padając na ziemię, gdzie popadło. Atak drugiej fali *Stukasów* dał im kolejną chwilę wytchnienia.

„Cholera! - zaklął starszy sierżant Kuntze. - Czy oni tylko do nas strzelają? Czy na tej całej wyspie jedynie my atakujemy?”

„Inni walczą tam” - odparł podporucznik, wskazując północny kraniec wyspy.

Tak w istocie było. Atak na północny kraniec wyspy zaczął się w tym samym momencie, w którym Brandenburczycy zaatakowali jej północno-wschodnie wybrzeże.

Podporucznik Glaser, dowódca pierwszego z trzech plutonów 780. Kompanii Desantowej Pionierów, dowodził drugą z czterech kolumn szturmowych wschodniej grupy desantowej. Grupa składała się z dowodzonej przez plutonowego Michaela Lehnera łodzi desantowej C, która spełniała rolę okrętu dowodzenia, oraz łodzi desantowych *E, MiO*. Wschodnia grupa wylądowała w zatoce Alinda o godzinie 5.15. Każda z czterech drużyn tworzących grupę uderzeniową miała odrębne zadanie. Żołnierze znajdujący się na pokładach wolniejszych łodzi desantowych obserwowali, jak z lewej ciężkie łodzie szturmowe Brandenburczyków mknęły w środek rozpoczynającej się nawały ognia. Łodzie szturmowe skupiły na sobie także uwagę obsługi reflektorów.

„Pełny gaz, Lehner!” - krzyknął podporucznik Glaser do dowódcy łodzi.

Ten obejrzał się i w niewielkiej odległości za sobą ujrzał tępe dzioby łodzi *O* i *Moraz* odstającą nieco z tyłu, płynącą po prawej łódź *O*.

Łodzie desantowe w ciągu kilku minut również znalazły się pod ogniem nieprzyjaciela. Skalisty brzeg był już wtedy niebezpiecznie blisko. Żołnierze 2. batalionu 65. Pułku Piechoty przygotowywali się do opuszczenia łodzi, gdy z ciemności nagle odezwał się karabin maszynowy. Dowódca plutonu wydał rozkaz otwarcia ognia. W tym momencie ożyła również broń pokładowa łodzi desantowej, wyposażonej między innymi w 20-milimetrowe działko przeciwlotnicze. Niemieckie pociski smugowe mknęły w kierunku zakotwiczonego w zatoce nieprzyjacielskiego okrętu.

Łódź desantowa *C*, zbliżywszy się do wrogiej jednostki, wdała się w gwałtowną wymianę ognia. Żołnierze obsługujący karabiny maszynowe, zamontowane na niemieckiej łodzi, byli w stanie dostrzec postacie padających na pokład marynarzy strzelających

z nieprzyjacielskiej jednostki. Łódź desantowa zrównała się z brytyjskim okrętem, który miała na burcie wymalowany numer taktyczny *MLK456*. Grupa abordażowa wzięła do niewoli ocalałych brytyjskich marynarzy i pozostawiła na pokładzie zdobytej jednostki dwóch ludzi, których zadaniem było strzeżenie zdobyczy. Po zabezpieczeniu przyżu żołnierze z łodzi desantowej zeskoczyli na brzeg. Obok nich do brzegu dobiły również pozostałe łodzie, wysadzając pozostałe grupy szturmowe batalionu von Salderna. Plutony utworzyły szyk i podążyły w kierunku pobliskiego wzgórza. Ich zadaniem było zdobycie grzbietu wzgórza na północny zachód od zatoki Alinda. Osiągnięcie tego celu umożliwiłoby lądowanie spadochroniarzy, którzy według planu mieli tu przybyć w południe tego samego dnia.

Łądujące w zatoce Alinda oddziały posuwały się błyskawicznie. Piechurzy 22. Dywizji poruszali się naprzód skokami. Major von Saldem, tak jak miał to w zwyczaju, znajdował się na czele batalionu. Za nim szli jego ludzie. Tak dotarli do grzbietu wzgórza, które szybko opanowali. Po zdobyciu wzgórza major Saldem zarządził zbiórkę batalionu.

Trzecia grupa desantowa miała wyznaczone miejsce lądowania w oddalonej w kierunku północnym zatoce Palma. Posuwając się w kierunku północnym, miała oczyścić wyspę, aż po przylądek Panozimi. Zgrupowaniem dowodził dowódca drugiego plutonu, sierżant sztabowy Baumgart, znajdujący się na pokładzie łodzi desantowej *G*. Pozostałe łodzie desantowe, *H, J i N*, przewoziły żołnierzy 2. batalionu 65. Pułku Piechoty.

Zanim łodzie zbliżyły się do przylądka Panozimi, nastął dzień. Znajdujące się tam działa artylerii nadbrzeżnej były doskonale wstrzelane, podobnie jak inne nieprzyjacielskie oddziały broniące tego sektora. Mimo ostrzału łodzie desantowe *G, H, J i N* dotarły do brzegu i w zaplanowanym miejscu wysadziły desant. Prom i łódź desantowa //dostały się wszakże pod ogień nieprzyjacielskich moździerzy. Prom otrzymał bezpośrednie trafienie. Kilku żołnierzy

wyskoczyło za burtę i popłynęło w kierunku wybrzeża. Promem wstrząsnęły wybuchy dwóch kolejnych pocisków moździerzowych, które niewiele chybiły celu. Jednostka miała burty przebite poniżej linii wodnej i gwałtownie się przechyliła. Członkowie załogi i żołnierze desantu skakali do morza, usiłując jak najszybciej odpłynąć od tonącego promu, nad którym fale szybko się zamknęły. Łódź desantowa *H* również została trafiona i z mocnym przechyłem dryfowała w kierunku północnym. Niesterowna jednostka została odholowana do portu Strongilo na wyspie Syros.

Znajdujący się na bliskiej zatonięcia łodzi desantowej, dryfującej bezwładnie w odległości mniejszej niż 100 metrów od brzegu, plutonowy Neitzel rozkazał podwładnym i załodze natychmiastowe opuszczenie jednostki. Wszyscy wyskoczyli za burtę i popłynęli w kierunku pobliskiej plaży. Neitzel w pewnym momencie zawrócił i pomógł tonącemu żołnierzowi. Dzięki przytomności umysłu plutonowego do brzegu dotarła przynajmniej część żołnierzy z łodzi desantowej. Pozostałe łodzie desantowe nie mogły podnieść z wody rozbitków, ponieważ załogi miały rozkaz natychmiastowego powrotu na Kalymnos i przewiezienia na Leros broni wsparcia piechoty. Łodzie *J* \ *Npo* wysadzeniu desantu w pobliżu przylądka Panozimi natychmiast popłynęły na południe. Kiedy znalazły się pod ogniem nieprzyjaciela, postawiły zasłonę dymną i umknęły niebezpieczeństwu, odnosząc tylko niewielkie uszkodzenia.

Łódź *A* z oficerem medycznym na pokładzie podpłynęła w miejsce, gdzie zatonął niemiecki prom, a następnie udała się do Strongilo z kilkoma rozbitkami, których wyłowiała. O godzinie 10.00 łódź *A* otrzymała rozkaz płynięcia z powrotem do Kalymnos. Miała towarzyszyć łodzi *G*, która nadal znajdowała się na plaży z 30 rannymi na pokładzie. Obie łodzie desantowe dotarły do Kalymnos w południe tego samego dnia.

Tymczasem wysadzeni na ląd żołnierze, pokonując opór Anglików, wspinali się po stokach wzgórz okalających miejsce lądowania.

Dowódcą grupy, która miała wylądować na północnym cyplu wyspy Leros, był dowodzący 3. plutonem sierżant sztabowy Wiegand. Jego siły składały się z promu morskiego i łodzi desantowej *K*. Na pokładach obu jednostek znajdowała się kompania 2. batalionu 65. Pułku Piechoty. Prom płynął jako pierwszy, ku północnemu cyplowi zatoki Palma, gdzie niemieckie jednostki natrafiły na tak ciężki, prowadzony z obu stron ostrzał artyleryjski, że dowodzący promem nie zdecydował się na podjęcie próby wysadzenia desantu. Wydał również rozkaz, aby do portu w Kalymnos natychmiast zawróciła łódź desantowa *K*, na której pokładzie, oprócz żołnierzy, znajdował się również dowódca kompanii Dórr. Dowódca kompanii i sierżant sztabowy Wiegand musieli wykonać rozkaz. Obie jednostki powróciły bezpiecznie do Kalymnos.

Załogi łodzi, które wysadziły desant w zatoce Griffo, także miały rozkaz powrotu na Kalymnos. Jednakże po opuszczeniu martwego pola ostrzału, jakie zapewniało skaliste wybrzeże, jednostki te znalazły się pod silnym ogniem moździerzy i karabinów maszynowych, który natychmiast zmusił je do zawrócenia w kierunku wybrzeża. Załogi musiały czekać, aż oddziały desantowe, rozszerzając zdobyty przyczółek, osłabią lub wyeliminują nieprzyjacielski ostrzał.

Do południa stało się oczywiste, że atak na dobrze bronioną wyspę Leros zakończył się niepowodzeniem. O godzinie 13.00 walczących na lądzie ponownie dobiegł warkot lotniczych silników. Skapani w palącym słońcu, zalegający za skąpymi osłonami terenowymi Brandenburczycy i żołnierze batalionu von Salderna spojrzeli w niebo.

Jeden z żołnierzy rozpoznał znajomy kształt samolotu transportowego *Ju 52*. Nadlatywali spadochroniarze, czyli kompania spadochronowa 4. Pułku *Brandenburg*, dowiedziona przez porucznika Oschatza i jego zastępcę, podporucznika Hórla, oraz 1. batalion 2. Pułku Spadochronowego, dowodzony przez kapitana Kiihnego.

Żołnierzy podniosła na duchu liczba spadochroniarzy, opuszczających pokłady transportowców. Kilka sekund później na niebie

rozkwitły pierwsze czasy. Zawieszeni na nich żołnierze jednostek spadochronowych, dryfując powoli po powietrzu, opadali na wyspę Leros.

Operacja powietrznodesantowa

1. batalion 2. Pułku Spadochronowego stacjonował we Włoszech, gdy dotarł doń rozkaz wzięcia udziału w operacji zdobycia Leros. 470 strzelców spadochronowych zostało przetransportowanych samolotami z lotniska Ferrara na położone w okolicy Aten lotnisko Tattoi. Kapitan Kiihne i jego dowódcy kompanii, wykorzystując zdjęcia lotnicze, zaplanowali operację powietrznodesantowa. Dowiedzieli się oni wtedy również, że wraz z ich batalionem skakać będzie kompania z jednostki *Brandenburg*. Zgodnie z planem *Junkersy Ju 52* dotarły nad Leros o świcie 12 listopada 1943 roku, ale krótko przed ich dotarciem nad strefy lądowania operacja została odwołana przez radio, ponieważ do plaż wyspy nie dotarły wtedy jeszcze grupy szturmowe.

Próba wysadzenia desantu w zatoce Gurna, który miały przeprowadzić oddziały zachodniej grupy desantowej, zakończyła się niepowodzeniem. Podejmowane trzykrotnie ataki 2. batalionu 16. Pułku Piechoty, dowodzonego przez kapitana Aschoffa, zostały odparte przez obrońców. Żołnierze niemieccy mimo ogromnych poświęceń nie byli w stanie utworzyć przyczółka w tym sektorze wybrzeża. Ostatecznie zrezygnowano z podejmowania w tym miejscu dalszych prób desantu i jednostki zachodniej grupy zawróciły na Kalymnos.

W tej sytuacji ostatnią nadzieją uratowania operacji przed klęską było użycie jednostek powietrznodesantowych. W dniu lądowania desantu morskiego, około godziny 10.00, niemieckie samoloty transportowe po raz drugi wystartowały z lotniska Tattoi i udały się w kierunku Leros. 40 samolotów przewożących spadochroniarzy, broń i ładunki wybuchowe dotarło nad wyspę o godzinie 13.00 i dosta-

ło się w silny ogień włoskich i brytyjskich dział przeciwlotniczych, rozlokowanych na wzgórzach nieomal na pułapie lotu niemieckich maszyn. Mimo ostrzału spadochroniarze zostali zrzućeni nad wyznaczonymi w rejonie przewężenia wyspy, między zatokami Alinda i Gurna, strefami zrzutu.

Kapitan Kiihne, mimo silnego ostrzału, zdołał zebrać kompanie batalionu i przydzielić im zadania bojowe. 1. kompania porucznika Haasego otrzymała rozkaz odcięcia północnej części wyspy i uniemożliwienia obrońcom przebicia się do południowej części. 2. kompania porucznika Fellnera i 4. kompania porucznika Moliera-Astheimera zaatakowały położoną 600 metrów w głębi ładu górę Rachi, oznaczoną na mapach jako wzgórze 105. Porucznik Raabe ze swoją 5. kompanią otrzymał rozkaz odcięcia i zablokowania sił w rejonie zatoki Alinda i stołecznego miasteczka wyspy.

Kapitan Kiihne ostrzegł dowódcę 2. kompanii Fellnera, aby podczas ataku na wzgórze 105 pamiętał o obecności Brandenburczyków po jego drugiej stronie, u podnóża zbocza. Porucznik Mólner-Astheimer zmuszony był przedzierać się przez zarośnięty parów, w którym jego oddział znalazł się pod ostrzałem wroga. Żołnierze poszukiwali schronienia i odpowiedzieli ogniem.

Starszy strzelec Franzrahe gestami przywołał do siebie dwóch towarzyszy z drużyny dowódczej kompanii. Cała trójka na czworakach posuwała się wzdłuż parowu, wspięła się na szczyt wzgórza i pięć minut później znalazła się na wysokości brytyjskiego karabinu maszynowego. Niemcy podczołgali się do skupiska skał, gdzie dostali się pod ogień strzelającego z tyłu kolejnego karabinu maszynowego. Sierżant sztabowy Żyliński, ostrzeliwując z pistoletu stanowisko karabinu, zmusił jego obsługę do przerwania ostrzału, a Franzrahe otworzył ogień do znajdującego się poniżej gniazda karabinu maszynowego. Uczynił to dokładnie w momencie, w którym jeden z angielskich żołnierzy wychylił się, zamierzając rzucić granat. Brytyjczyka powaliła na ziemię seria wystrzelona z pistoletu maszynowego dowódcy drużyny karabinów maszynowych.

Obserwując te zdarzenia dowódca kompanii wydał rozkaz do natarcia. Pod osłoną ognia Franzrahego, Żylińskiego i strzelca karabinu maszynowego Ottego kompania dotarła na szczyt wzgórza. Strzelcy Spadochronowi, osłaniając się nawzajem, zaatakowali kilka znajdujących się na nim umocnień polowych. Franzrahe i dwóch jego towarzyszy za pomocą granatów zdołali unieszkodliwić gniazdo dokuczliwego karabinu maszynowego. Góra Rachi znalazła się w niemieckich rękach. Kapitan Kiihne, skupiwszy przy sobie sztab, gońców i drużynę odwodową, zorganizował stanowisko dowodzenia batalionu na szczycie wzgórza. Wkrótce po opanowaniu góry Rachi czołowe pododdziały nawiązały kontakt z zalegającymi na jej przeciwległym stoku oddziałami Brandenburczyków.

W przedziale transportowym samolotu rozległ się sygnał dźwiękowy dla skoczków. Porucznik Oschatz kiwnął głową w kierunku zastępcy. Podporucznik Hórl wyskoczył i poszybował w powietrzu. Wstrząs otwieranego spadochronu był silny, niemniej dla spadochroniarza był to dobry znak. Zawieszony pod czaszą podporucznik opadał powoli w kierunku skalistej wyspy. W pewnym momencie obok niego przemknął pocisk smugowy. Po prawej Hórl zobaczył, że kilku spadochroniarzy, którzy wyskoczyli *zju 52*, zostało trafionych pociskami smugowymi i wisząc bezwładnie na szelkach spadochronów, opada w dół jak marionetki.

Skalista ziemia zbliżała się szybko. Hórl ugiął nogi w kolanach. Kiedy jego stopy dotknęły ziemi, wykonał przewrót przez lewe ramię, po czym poczuł kłujący ból w głowie. Na kilka sekund stracił przytomność, lecz wkrótce ocuciły go uderzenia kamieni o ciało, wleczone po skalistym podłożu. Hórl szarpnięciem zwolnił blokadę uprząży i szybko uwolnił się od spadochronu.

Pozbierał myśli, złożył spadochron, a następnie wezwał żołnierzy. Zauważył, że jeden mocno utyka: najwidoczniej skręcił nogę w kostce i nie nadawał się już do dalszej akcji. Dookoła na ziemię opadali wciąż nowi skoczkowie. Ktoś przeraźliwie krzyczał, bo poranił się podczas lądowania na skalistej grani. Podczas zbiórki okazało się,

że w wyniku ostrzału i kontuzji odniesionych przy lądowaniu kompania straciła jedną trzecią składu. Ponadto po wylądowaniu spadochroniarze natychmiast znaleźli się pod silnym ostrzałem moździerzy. Obsługi karabinów maszynowych, które uprzednio ostrzeliwały żołnierzy porucznika Schadlicha, teraz zwróciły broń przeciwko nacierającym spadochroniarzom z formacji *Brandenburg*. Wkrótce do karabinów maszynowych dołączyła artyleria i pociski rozrywały skalisty grunt, siejąc wokół gradem odłamków.

Spadochroniarze wcisnęli się w załomy skalistego podłoża. W sytuacji, w jakiej znaleźli się Brandenburczycy, odniesienie ran było jedynie kwestią czasu. Żołnierze zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli ktoś nie przyjdzie im z pomocą, to zostaną wybici do nogi.

Porucznik Schadlich, który wraz z żołnierzami obserwował to lądowanie, zauważył, że ostrzał przyduszający jego ludzi do ziemi znacznie osłabł, co oznaczało, że Brytyjczycy skupili uwagę i broń na nowym zagrożeniu.

Schadlich zrozumiał powagę sytuacji i ugiął trzykrotnie w łokciu wystawioną do góry rękę, dając w ten sposób żołnierzom sygnał do ataku, po czym podniósł się z ziemi i nisko pochylony, z pistoletem maszynowym gotowym do strzału, pobiegł po kamienistej ziemi w kierunku stanowisk brytyjskich. Za jego przykładem poderwali się najbliższej leżący i ruszyli do natarcia. Należący do drużyny Winklera starszy kapral Róder zniszczył gniazdo brytyjskiego karabinu maszynowego.

Angielskie działka przeciwlotnicze, które wcześniej ostrzeliwały osaczonych strzelców spadochronowych, teraz skupiły ogień na ludziach porucznika Schadlicha, podobnie jak karabiny maszynowe i moździerze. Zmusiło to ich do poszukiwania schronienia pośród skał i szczelin skalnych. Niewiele później Anglicy całkowicie zaskoczyli Niemców, podejmując kontratak ze stanowisk baterii ciężkiej artylerii. Niespodziewający się przeciwwuderzenia Niemcy zauważyli, co się święci, dopiero wtedy, gdy kontratakujący byli w odległości zaledwie 50 metrów od ich prowizorycznych kryjówek.

Róder wystrzelił długą serię, która powstrzymała angielski atak. Finkler i Kuntze obrzucili Brytyjczyków granatami. Nieprzyjacielskie natarcie załamało się w odległości 20 metrów od stanowisk Brandenburgczyków. Na ziemi niczyjej pozostało trzech lub czterech rannych angielskich żołnierzy, błagających o pomoc. Ich krzyki rozbrzmiewały przez resztę popołudnia. Jeden z Niemców, który próbował dotrzeć do rannych, został trafiony w ramię kulą snajpera. Podjęcie kolejnej próby udzielenia pomocy rannym wymagało uprzedniego unieszkodliwienia strzelca. Finkler dał przyjacielom znak. Schneetz zatknął hełm na trzonku saperki, po czym uniósł go lekko ponad krawędź osłaniającej go skały. Wobec braku reakcji zaczął powoli przesuwając hełm w prawo. W tym samym czasie Finkler, umieściwszy karabin w szczelinie skały, wziął na muszkę przypuszczalną pozycję snajpera.

W pewnym momencie dostrzegł błysk promieni słońca odbijających się od soczewki lufy snajpera. Wycelował starannie i nacisnął spust. Odgłos wystrzału odbił się echem od skalistej ściany. Angielski snajper padł do tyłu i zniknął. Schneetz i jego towarzysz podczołgali się na ziemię niczyją i ściągnęli z niej trzech rannych Anglików, którymi zajął się oficer medyczny dr Droste.

Brytyjczycy nadal utrzymywali pozycje na okalających stanowiska niemieckie wzgórzach, z których mogli obserwować cały obszar lądowania niemieckiego desantu i utrzymywać go pod ciągłym ostrzałem. Po zapadnięciu zmroku nastąpił gwałtowny spadek temperatury. 13 listopada o północy panował już przenikliwy chłód.

W nocy 11 listopada w pierwszy bojowy rejs wyruszyła niedawno utworzona 9. Flotylla Kutrów Torpedowych, wyposażona w zdobywcze włoskie kutry torpedowe *TA 14*, *TA 15*, *TA 17* \ *TA 19*. Zadaniem flotylli było wsparcie operacji desantowej na wyspie Leros.

Kutry zebrały się na akwenu chronionym sieciami przeciwtorpedowymi leżącego w pobliżu Aten portu w Pireusie. Stąd flotylla z umiarkowaną szybkością wyruszyła w kierunku Leros. Kutry i towarzysząca im łódź dotarły do brzegów wyspy wczesnym rankiem

12 listopada. Na wodach przybrzeżnych powitały je pociski baterii ciężkich dział, zajmujących stanowiska na górze Apeticci. Wybuchające wokół pociski wzbijały w niebo olbrzymie fontanny wody. Kutry postawiły zasłonę dymną, która miała ukryć przed wzrokiem artylerzystów towarzyszącą im niewielką łódź desantową. Równocześnie ich załogi starały się z maksymalną dokładnością określić położenie pozycji wroga

Baterie były jednak dobrze wstrzelane i mimo zasłony dymnej nadal prowadziły celny ogień. Kutry zygakowały pod ciągłym ostrzałem, płynąc przed łodzią desantową, którą starały się chronić zasłoną dymną. Dowódca flotylli miał rozkaz niepodejmowania walki z bateriami nadbrzeżnymi, dlatego też kutry wycofały się, gdy tylko łódź desantowa dotarła do brzegu.

Wczesnym popołudniem, podczas drugiego rejsu na wody okalające Leros, którego celem było dostarczenie broni i wyposażenia, kutry *TA 14* i *TA 15* ostrzelały cele na wyspie. Pociski trafiły w skały. Nawała ogniowa trwała jedynie dziesięć minut, po których upływie jednostki niemieckie zostały odwołane do Kalymnos. W ciągu nadchodzących dni miały okazję zdziałać więcej dla wojsk walczących na Leros.

Po zapadnięciu zmroku, w dniu, w którym rozpoczął się desant na wyspę, na wodach okalających wyspy Leros-Kalymnos-Levitha zaczęła się grupa brytyjskich okrętów należących do 8. Flotylli Niszczycieli kapitana Thomasa. Były to: HMS *Faulknor*, *Beaufort* i *Pindos*, którym towarzyszyły ścigacze artyleryjskie *DSC266* i *DSC263* oraz kuter torpedowy *MTB 315*. Ich zadaniem było uniemożliwienie Niemcom dostarczenia posiłków i zaopatrzenia dla oddziałów walczących na Leros. Pozostałe okręty należące do flotylli niszczycieli, *Duberton*, *Echo* i *Beboir*, zajmowały pozycję w pewnym oddaleniu od sił kapitana Thomasa, i to one zostały zaatakowane przez bombowce Luftwaffe. W wyniku ataku niszczyciel *Duberton* został trafiony kierowaną bombą szybującą i przełamał się na dwie części. Członkowie załogi skakali za burtę, usiłując uniknąć pożaru,

który wybuchł na trafionym okręcie. 13 listopada o godzinie 1.45 HMS *Duberton* poszedł na dno. Po zakończeniu nalotu na miejsce zatopienia okrętu podążyły niszczyciele *Echo* i *Beboir*, które wyłowiły z wody rozbitków.

Brytyjczycy na próżno zastawili pułapkę na wodach Leros, ponieważ tej nocy w kierunku wyspy nie płynął żaden niemiecki transport, choć dowództwo niemieckie planowało wysłanie tego dnia okrętów na Leros. Niemcy zamierzali dwie godziny po zachodzie słońca podjąć próbę wysadzenia na brzeg żołnierzy 2. batalionu 16. Pułku Piechoty, stanowiących część zachodniej grupy desantowej, której w pierwszym dniu desantu nie powiodło się lądowanie. Przybycie tego zgrupowania mogło przeważyć na korzyść atakujących szalę zwycięstwa w ciężkich zmaganiach, które trwały wtedy na wyspie. Niemniej jednak panujący na morzu sztorm o sile od 6 do 7 stopni w skali Beauforta uniemożliwił realizację tych zamierzeń.

Kolejną próbę przerzucenia na Leros 2. batalionu 16. Pułku Piechoty, dowodzonego przez kapitana Aschoffa, podjęto następnego nocy. Transportowani promami i łodziami desantowymi żołnierze, którzy uprzedniego ranka zmuszeni byli zrezygnować z lądowania na wyspie, teraz palili się do akcji. Pokonując wzburzone morze, niemieckie jednostki dotarły do nowego sektora lądowania, który wyznaczono w znajdującej się w północno-wschodniej części wyspy zatoce Palma i w leżącej na północ zatoce Blefuti. Lądowanie odbyło się w nocy i jeszcze przed świtem batalion zdołał powiększyć przyczółek.

Broń wsparcia miała być przewieziona na pokładzie morskiego promu, ale przez cały 13 listopada jednostki tego typu pozostały zacumowane w portach Kos i Kalymnos, przeczekując w nich sztormową pogodę. Późnym popołudniem 12 listopada sztab grupy bojowej generała porucznika Mullera wydał grupie desantowej Dórra (którą rankiem tego samego dnia ciężki ostrzał wroga zmusił do wycofania się do Kalymnos) rozkaz udania się na łodziach szturmowych na zdobyty przez Brandenburczyków przyczółek w pobliżu Pandeli.

12 listopada o godzinie 23.00 rozpoczął się załadunek piechoty na łodzie szturmowe. Pół godziny później mała flotylla wyruszyła w morze. Na czele konwoju podążał trałowiec, którego kapitan dowodził częścią morską operacji. Za trałowcem płynęły barki desantowe *A*, *B* i *C*. Konwój znajdował się już na pełnym morzu, gdy sztorm osiągnął siłę między 6 a 7 stopniem w skali Beauforta. Gdy niemieckie jednostki wpłynęły do zatoki Alinda, na jej wodach pojawiły się brytyjskie niszczyciele. Trałowiec opuścił łodzie szturmowe, które miały znacznie niższe sylwetki, i odpłynął w kierunku północno-wschodnim.

Kilka chwil później, gdy łodzie desantowe mozolnie zdążyły w kierunku przyczółka, na szczycie góry Apeticci po raz kolejny rozbrły reflektory, których światła zaczęły przeszukiwać powierzchnię morza. Za ledwie 30 sekund później dwa z nich odnalazły i złapały pierwszą łódź desantową. Oślepiiony dowódca łodzi otrzymał od dowódcy grupy rozkaz płynięcia zygzakami. Łódź była skąpana w jaskrawym świetle reflektorów, a w jej pobliżu w powierzchnię morza zaczęły uderzać pociski. Ostrzał spowodował, że przed łodzią wyrosła ściana wody i pyłu. Przepłynięcie bez uszczerbku przez nią było niemożliwe. Podjąwszy decyzję o odwrocie, dowódca łodzi wychylił ster maksymalnie na lewą burtę, łódź wykonała zwrot i odpłynęła na południe.

Łódź desantowa *B*, która płynęła z prawej burty łodzi *A*, pozostała nieco w tyle i zdołała niezauważona wpłynąć do zatoki, a następnie powróciła na wyznaczony kurs. Zapalone na wybrzeżu latarnie wskazywały sternikowi drogę. Łódź dotarła do prowizorycznego pomostu wyładunkowego, a pomocne dłonie pomogły piechurom kompanii Dórra szybko znaleźć się na lądzie.

13 listopada o świcie łódź desantowa podjęła próbę odpłynięcia z przyczółka. Gdy jednakże oddaliła się nieco od brzegu, natchmiast znalazła się pod silnym ostrzałem. Po bezpośrednim trafieniu w kadłub łodzi sternik zdecydował się skierować jednostkę z powrotem do bezpiecznego, skalistego wybrzeża. Pozostałe dwie

łódzie walczyły z falami wzburzonego morza, na którym sztorm osiągnął siłę 8 stopni w skali Beauforta. Łódź *B* nabrała wody, po czym zawiódł jej system elektryczny. Pozbawiona napędu dryfowała po wzburzonym morzu. Jej załoga zdołała naprawić uszkodzenia dopiero w nocy 14 listopada, po czym łódź zawróciła do Kalymnos i dotarła do portu rankiem tego samego dnia. Płynąca w sztormowej pogodzie łódź desantowa/ł, która nadal miała na pokładzie sła-by pluton piechoty, ledwo zdołała utrzymać się na powierzchni, ale w końcu powróciła na Kos. Udało się to jedynie dzięki intensywnej akcji wybierania wody, w której wzięli udział wszyscy znajdujący się na jej pokładzie. Na Kalymnos udała się dopiero wtedy, gdy nieco zmniejszyła się gwałtowność sztormu.

Żołnierze grupy remontowej desantowej kompanii saperskiej, którzy nie spali od 11 listopada, natychmiast przystąpili do naprawiania łodzi, z których niektóre miały poważne uszkodzenia. Nadludzkim wysiłkiem starano się przywrócić im zdolność do żeglugi.

O świcie 13 listopada porucznika Schadlicha z niespokojnego snu wyrwał goniec, który przybył z informacją, iż na przyczółek dotarł pluton kompanii Dórra i zmierza teraz na ich pozycje. Schadlich, który był zadowolony, że w nocy nieprzyjaciel nie podjął kontrataku, był zdecydowany dobrze wykorzystać tak pożądaną wzmocnienie. Oficer wydał rozkaz, żeby o godzinie 5.30 zgłosili się do niego wszyscy dowódcy plutonów.

Wkrótce potem na wzgórze wspiął się oczekiwany pluton piechoty. Twarze niektórych wymęczonych trudną wspinaczką piechurów nadal miały charakterystyczny zielonkawy odcień, skutek przeprawy przez wzburzone morze. Dowódca plutonu Schaller zameldował Schadlichowi swoje przybycie wraz z 42 żołnierzami. Porucznik wydał mu rozkaz, aby pozwolił ludziom odpocząć, po czym dodał, że zadaniem jego plutonu będzie zapewnienie wsparcia ogniowego dowodzonej przezeń kompanii Brandenburczyków, która za pół godziny ma przystąpić do ataku na pozycje wroga. Zmęczeni piechurzy Schallera padli na ziemię, usiłując odzyskać nieco sił.

W tym czasie strzelcy morscy zaczęli przygotowywać się do drugiego ataku.

Schadlich na lewym skrzydle rozwinął 1. i 3. pluton, a na skrzydle prawym 2. pluton i przybyły niedawno pluton piechoty. Podczas odprawy podkreślił, że prawdziwy atak ma iść na lewym skrzydle, a zadaniem prawego będzie absorbowanie uwagi wroga przez prowadzenie ognia nękającego i pozorowanie natarcia. Gdy zaczął się atak, jeszcze panowały ciemności, co nie przeszkadzało nacierającym, gdyż byli do tego przyzwyczajeni i mogli dostrzec pozycje nieprzyjaciela. Podwładni patrzyli badawczo na porucznika, który miał nacierać w środku ugrupowania wraz z drużyną dowódczą kompanii i dwoma gońcami. Gdy nadszedł czas rozpoczęcia natarcia, porucznik podniósł do góry ramię.

Cała kompania poderwała się i ruszyła. Dopiero po chwili zaskoczeni obrońcy otworzyli ogień. Porucznik Schadlich wydał prawej grupie rozkaz, aby zaczęła strzelać i pozorować natarcie. Brytyjczycy skupili ostrzał na prawym skrzydle niemieckiego ugrupowania. Ogień nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego zmusił starszego sierżanta Kuntzego do szukania schronienia. Wkrótce dołączyła do niego obsługa karabinu maszynowego, której sierżant wskazał pozycję nieprzyjacielskiego kaemu. Zauważywszy płomień ognia u wylotu lufy brytyjskiej broni, strzelec *MG 42* oddał serię prosto w cel. Brytyjski karabin maszynowy zamilkł.

Kuntze i jego żołnierze ruszyli naprzód, ale po pokonaniu czterech lub pięciu kroków ponownie zmuszeni byli szukać schronienia. Sierżant nie mógł złapać tchu, wiedział jednak, że powinni jak najszybciej pokonać otwartą przestrzeń, na której się znajdowali. Na razie wszystko wskazywało na to, że kolejny atak załamywał się pod ogniem karabinów maszynowych. W tym momencie strzelec karabinu maszynowego Róder poderwał się i strzelając w biegu, popędził w kierunku nieprzyjacielskich pozycji. Celowniczy brytyjskiego karabinu maszynowego skupił się na nowym zagrożeniu i Róder padł trafiony. Jednakże ostatnią serią zdołał unieszkodliwić obsługę ka-

rabinu maszynowego. plutonowy Finkler podczołgał się do Ródera, ale nie można już było udzielić mu pomocy.

Kolejny żołnierz chwycił broń Ródera, umieścił w niej następną taśmę amunicyjną i ostrzelał górną krawędź betonowej osłony działobitni. Widząc, że obsługi dwóch karabinów maszynowych są przygwożdżone ogniem towarzyszy, starszy sierżant Kuntze i kapral Kósters, uzbrojeni w osiem ręcznych granatów, ruszyli w kierunku ich pozycji. Obaj popędzili w kierunku szczeliny skalnej, która mogła zapewnić im schronienie. Odpoczęli w niej chwilę. Kuntze postanowił, że Kósters zaatakuje stanowiska po lewej stronie, a on sam po prawej. Rozłożyli granaty, odkręcili kapsle i zza skalnej osłony zaczęli rzucać odbezpieczonymi granatami w kierunku gniazd nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Tuż po ostatnich eksplozjach porucznik Schadlich poderwał do ataku dwa plutony. Kuntze i Kósters dobiegli do krawędzi betonowego umocnienia, wskoczyli do środka i ze zdobytego karabinu maszynowego zaczęli ostrzeliwać Anglików, którzy w tej sytuacji natychmiast się poddali. Oba plutony prowadzone przez porucznika Schadlicha dotarły do nich kilka sekund później. Jeszcze przez jakiś czas słychać było sporadyczne wystrzały, a potem zapadła cisza. Pozycja znalazła się w rękach Niemców. Sanitariusz plutonowy Mandalka i jego dwóch pomocników zajęli się rannymi obu walczących stron.

Porucznik Schadlich rozmieścił na stanowiskach karabiny maszynowe, wycelowane w kierunku stanowiska kolejnego działła, bo właśnie stamtąd można było spodziewać się kontrataku. Akcja Kuntzego i Kóstersa umożliwiła dokonanie wyłomu w linii obronnej wroga, niemniej jednak dalsze natarcie zostało powstrzymane, ponieważ pozostałe grupy szturmowe zostały przygwożdżone ogniem. W celu zmiękczenia obrony poproszono o wsparcie *Stukasów*. Bombowce nurkujące pojawiły się tak szybko, że znajdujący się na ziemi Niemcy nie zdążyli wyłożyć na swych pozycjach znaków identyfikacyjnych. Schadlich rozkazał żołnierzom szukać schronienia. Jeden ze

Stukasów obrał sobie za cel stanowisko niedawno zdobytego działła. Zrzucone przezeń bomby spadły blisko pozycji Brandenburczyków, raniąc trzech ludzi, ale runęły również na stanowiska pozostałych trzech dział, które nadal pozostawały w rękach brytyjskich.

Porucznik Schadlich poderwał do ataku żołnierzy plutonu Meesera. Niemcy przemknęli okopem łącznikowym i dotarli do stanowiska drugiego działła, gdzie natknęli się na grupę angielskich żołnierzy. Podczas wymiany ognia ranny został porucznik Schadlich. Sierżant Meeser poderwał pluton i zostawiwszy w tyle rannego porucznika, wdarł się w głąb pozycji brytyjskiej i unieszkodliwił jej obrońców. Drugie działło znalazło się w rękach niemieckich. Na miejsce walki dotarli plutonowy Mandalka i jego dwóch pomocników, którzy przenieśli rannego porucznika do betonowej działobitni i złożyli go obok łoża działła. Oficer mocno krwawił ze zranionego uda.

Natychmiast wezwano oficera medycznego, dr. Drostego, który pod ogniem pospieszył do rannego. Powstrzymał krwawienie z uda, po czym zajął się pozostałymi rannymi.

Porucznik Schadlich po opatrzeniu rany odzyskał świadomość i rozkazał ludziom zająć obronę okrężną. Ostrzegł też podwładnych, że Anglicy z pewnością będą usiłowali odzyskać utraconą pozycję, ale to nie nastąpiło i we wczesnych godzinach porannych 13 listopada żołnierze 2. batalionu 16. Pułku Piechoty połączyli się z oddziałem porucznika Schadlicha. Dalszą walkę kontynuowały już połączone siły piechurów i strzelców morskich.

Przewidywany przez porucznika Schadlicha kontratak nastąpił następnego dnia. Gdy opanowane przez Niemców pozycje okładają ogniem działła dwóch brytyjskich niszczycieli, ze stanowiska czwartego działła na górze Apeticci do ataku ruszyła świeżo wprowadzona do walki kompania Pułku *Kings Own*. Mimo to niemieccy żołnierze utrzymali linię obrony, zorganizowaną przez porucznika Schadlicha. O skuteczności niemieckiej obrony zadecydowała wysoka szybkostrzelność niemieckich karabinów maszynowych typu *MG 42*. Walki w rejonie pozycji baterii artylerii nadbrzeżnej ciągnę-

ły się jeszcze przez 14 listopada. Kriegsmarine próbowała ponownie dowieźć na Leros ciężką broń 2. batalionu 16. Pułku Piechoty, ale sztormowa pogoda zmusiła jednostki transportowe do zawrócenia do macierzystego portu.

Brytyjczycy, świadomi tych kłopotów, nasilili ataki, które jednak zostały odparte. W tej sytuacji kapitan Kuntze postanowił przeprowadzić kontratak na górę Meraviglia. Początkowo dwie nacierające kompanie posuwały się szybko do przodu, ale silny ogień karabinów maszynowych zmusił je do wycofania się na pozycje wyjściowe.

Do wieczora 14 listopada wzburzone morze uniemożliwiało dotarcie do Leros łodziom desantowym marynarki i łodziom szturmowym, które przewoziły zaopatrzenie i posiłki dla wojsk walczących na wyspie. Dowódca 780. kompanii desantowej pionierów, porucznik Bunte, wyruszył do zatoki Pandeli, gdzie chciał podjąć poszukiwania porzuconych na brzegu barek desantowych, które, jak przypuszczał, nadal znajdowały się w zatoce GrifTo. Odnalezione barki zamierzał odprowadzić do macierzystego portu, ale po dotarciu na Leros ku swemu rozczarowaniu stwierdził, że do żeglugi nadawała się tylko jedna z łodzi. Pozostałe zostały wyciągnięte na brzeg, ponieważ w nocy zamierzano załatać otwory w kadłubach. Łodzie płynące na czele konwoju Buntego zdołały się wymknąć z zatoki i popłynęły na Kalymnos. Pozostałe jednostki, które zostały dostrzeżone przez angielskich artylerzystów, musiały podjąć ryzyko płynięcia pod ostrzałem.

Walczące na Leros słabsze liczebnie oddziały niemieckie w następnych dniach kontynuowały ataki, zyskując stopniowo przewagę nad siłami brytyjskimi. Walki na wyspie zakończyły się 16 listopada. Niemieckim siłom, składającym się z czterech batalionów piechoty, grupy pionierów i kompanii strzelców morskich *Brandenburg*, poddało się 200 angielskich oficerów i 2 tysiące żołnierzy. Do niewoli trafiło również 359 oficerów i 5 tysięcy żołnierzy włoskich. W ręce zwycięzców wpadło 120 dział (kalibru od 76 do 150 mm) oraz 16 ciężkich i 20 lekkich dział przeciwlotniczych.

17 listopada 1943 roku o godzinie 20.00 niemieckie radio nadało zwycięskie fanfary, po których zapowiedziano ogłoszenie specjalnego komunikatu, ostatniego tego typu podczas II wojny światowej. Spiker ogłosił, że wojska niemieckie pod dowództwem generała porucznika Mullera zajęły silnie bronioną wyspę Leros.

Po zakończeniu walk na Leros w kompanii strzelców morskich, liczącej przed atakiem na wyspę 120 ludzi, zostało zaledwie 37 zdolnych do walki żołnierzy. Podczas boju na wyspie odniosło rany, zginęło lub zginęło trzy czwarte żołnierzy. Osiągnięto zwycięstwo, jednakże nie przyniosło ono radości. Przelano zbyt wiele krwi w walce o wyspę, która nie miała większego znaczenia dla przebiegu wojny.

Strzelcy morscy formacji *Brandenburg* w działaniach na Morzu Egejskim

Partyzanci i Anglicy

Wykrwawiona podczas operacji „Tajfun-Leopard” 1. kompania strzelców morskich została podzielona na dwa zgrupowania. Dostała nowego dowódcę, podporucznika Voighta, którego wkrótce potem zastąpił podporucznik Bertermann, dowodzący nią w dalszych operacjach prowadzonych na obszarze Dodekanezu. Ostatecznie została przebazowana na Rodos i wkrótce potem przemianowana na Kompanię Strzelców Morskich *Rodos*. Pozostałe kompanie Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburg* działały indywidualnie wzdłuż jugosłowiańskiego wybrzeża.

Nowa 1. kompania została nazwana Szkolnym Sztabem Szkolno-Budowlanym Jednostki do Zadań Specjalnych. Jej nową bazą został Bar. Żołnierze tej formacji nosili mundury członków Organizacji Todt. Ich zadaniem było wykonywanie akcji przeciwko partyzantom w rejonie Morza Egejskiego i zaopatrującym ich brytyjskim okrętom.

Operująca na Adriatyku kompania podporucznika Bertermanna miała wykonywać zadania o szczególnym charakterze, czyli zwalczać rajdy brytyjskich komandosów. Kompania oprócz dwóch dużych łodzi desantowych otrzymała również do dyspozycji grecki żaglowiec. Wymienione jednostki pływające wykorzystywała do służby

patrolowej oraz operacji specjalnych. Do akcji o większym zasięgu ludzie Bertermanna wykorzystywali łodzie i barki desantowe 15. Flotyli Okrętów Desantowych. Brandenburczycy mogli także liczyć na wsparcie ze strony jednostek pływających 780. desantowego batalionu pionierów.

9 kwietnia 1944 roku Niemcy zdobyli uzbrojony żaglowiec przewożący grupę komandosów. Załogę wzięto do niewoli, a na jego pokładzie znaleziono rozkazy operacyjne oraz książkę kodów radiowych. Materiały te były potem często wykorzystywane do dezinformowania przeciwnika, a zdobytemu żaglowcowi nadano nową nazwę *Erika*. Partyzanci greccy znali sylwetkę tego żaglowca, więc między 3 a 18 maja 1944 roku bez obawy ostrzelania przez nieprzyjaciela był on wykorzystywany podczas operacji specjalnych przeciwko siłom na wyspach Saria i Skarpanto.

20 czerwca tegoż roku podporucznik Bertermann, który do tego dnia pozostawał oficjalnie adiutantem batalionu, został wyznaczony na dowódcę stacjonującego w Castello oddziału strzelców morskich. Wtedy właśnie 1. kompania otrzymała nazwę kompanii strzelców morskich *Rodos*.

Wszystkie stacjonujące na Rodos jednostki niemieckie, łącznie z oddziałami Brandenburczyków, pozostawały pod dowództwem generała porucznika Ulricha Kleemana, który podległe mu oddziały połączył w jeden związek taktyczno-operacyjny o nazwie Dywizja Szturmowa *Rodos*. Generał Kleeman wcześniej dowodził w Afryce 90. Lekką Dywizją Piechoty, a 16 września 1943 roku został odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża.

Pod dowództwem Kleemana pozostawały również dowodzona przez kapitana marynarki Brachvogela flotylla ochrony portów *Dodekanez*, 6. Grupa Łodzi Desantowych podporucznika marynarki Bergera oraz 780. Desantowa Kompania Pionierów porucznika Buntego. Dowódcą sił morskich był komandor Brennecke. Gdy większość sił Batalionu strzelców morskich *Brandenburg* operowała w basenie Morza Adriatyckiego, siły Dowództwa Morskiego *Dode-*

kanez prowadziły operacje przeciwko trzem ugrupowaniom wroga, które były aktywne w rejonie Morza Egejskiego. Były to pododdziały brytyjskiej Pustynnej Grupy Dalekiego Rozpoznania: SAS, grecka Święta Brygada oraz Special Boat Squadron.

Podporucznik Bertermann dysponował dalece słabszymi siłami morskimi i mniejszą ilością wyposażenia, ale w działaniach na wyspach Dodekanezu zdołał osiągnąć szereg sukcesów. Prawdopodobnie najbardziej dramatyczną z przeprowadzonych przezeń operacji była akcja z sierpnia 1944 roku.

Trudne zadanie rozpoznawcze

19 sierpnia 1944 roku porucznik Bertermann otrzymał od dowódcy Morskiego Obszaru Morze Egejskie-Wschód rozkaz sformowania dobrze uzbrojonego patrolu, którego zadaniem było przeprowadzenie rozpoznania sił brytyjskich, operujących prawdopodobnie na wyspach Saria, Skarpanto, Astakida, Unia-Nisia, Kamilonisi, Zafora, Syrna, Kandeloussa i Perigoussa.

Niewielkie niemieckie siły złożone z jednej łodzi szturmowej, która pełniła rolę jednostki dowodzenia, i dwóch innych łodzi, przeznaczonych do akcji indywidualnych, zebrały się u wybrzeży wyspy Alinna. 23 sierpnia o godzinie 21.00 mały zespół niemiecki z 30 strzelcami morskimi na pokładzie wypłynął w morze i następnego dnia w godzinach rannych dotarł do wyspy Saria. Jedna z łodzi oddzieliła się od zespołu i popłynęła na Skarpanto. Obie wyspy nie były zajęte przez brytyjskie wojska. Kolejna grupa bojowa, w takim samym składzie, przeprowadziła rozpoznanie na wyspach Unia-Nisia i Kamilonisi. Również na tych wyspach nie stwierdzono obecności sił brytyjskich. 25 sierpnia dowódcy obu grup bojowych spotkali się na Zaforze, gdzie podjęli decyzję o bezzwłocznym przeprowadzeniu rozpoznania na Syrnii. Po przybyciu na wody okalające wyspę Niemcy odkryli w jednej z zatok zamaskowaną krzewami i siatką kamuflażową, niezidentyfikowaną jednostkę pływającą. Dwie ło-

dzie szturmowe, dowodzone przez porucznika Bertermanna i starszego chorążego marynarki Brandta, każda ze strzelcem karabinu maszynowego na pokładzie, na pełnej szybkości ruszyły w kierunku tajemniczej jednostki.

Uświadomiwszy sobie trudne położenie, załoga zamaskowanej łodzi zrzuciła siatki maskujące i otworzyła ogień do zbliżających się łodzi Brandenburczyków, ale nadaremno. Sytuacja uległa pogorszeniu, gdy podczas odbijania od brzegu w śrubę napędową zaplątała się siatka maskująca. Dwie niemieckie łodzie szturmowe podpłynęły do nieprzyjacielskiej jednostki i stanęły z nią burta w burtę. Znajdujący się na nich Brandenburczycy z pistoletami maszynowymi i kamami gotowymi do strzału przeskoczyli na pokład nieprzyjacielskiej jednostki. W wyniku abordażu do niemieckiej niewoli trafiło 14 brytyjskich komandosów.

Nieprzyjacielska łódź o numerze burtowym *HDML 1381* była jednostką uzbrojoną w zamontowane na dziobie działko Boforsa, dwa szybkostrzelne działka Oerlikon kalibru 20 mm oraz dwa sprzężone karabiny maszynowe. Ta mała „pływająca forteca” napędzana była dwoma morskimi silnikami Diesla, które jednostce o wyporności 54 ton pozwalały rozwinać maksymalną szybkość 12 węzłów. Żołnierz niemiecki, który jako jeden z pierwszych znalazł się na jej pokładzie, zszedł na dół, aby zapobiec zatopieniu jej przez załogę. Łodzie szturmowe, które posuwały się za łodziami Bertermanna i Brandta, wzięły zdobyty nieprzyjacielski kuter na hol, ale po usunięciu zaplątanej w śrubę siatki maskującej przyczepił się już samodzielnie do portu Portolago na Leros. Zdobytej jednostce Niemcy nadali numer burtowy *KJ 25* i oddali ją oddziałom Brandenburczyków. Była to najlepiej uzbrojona jednostka pływająca, wykorzystywana w walce przez żołnierzy formacji *Brandenburg*.

Następna operacja skierowana była przeciwko wyspie Calchi. W patrolu wziął udział zdobywczy okręt *KJ 25*, którym dowodził podporucznik marynarki Brandt. Akcja zakończyła się sukcesem: Brandenburczycy nawiązali walkę ze znajdującym się na wyspie od-

działem greckiej Świętej Brygady, w której o zwycięstwie znów zdecydowała szybkostrzelność *MG 42*. Grecy, którzy nie zginęli w walce, poddali się Niemcom. Wśród zabitych znalazł się również dowódca greckiego oddziału, który został pochowany przez greckich jeńców. W pogrzebie uczestniczyła straż honorowa, wystawiona przez niemiecki batalion strzelców morskich.

28 października łodzie 3. kompanii 86. Desantowego Batalionu Pionierów wysadziły na wyspie Piskopi desant złożony z dwóch grup strzelców oraz kompanii piechoty należącej do Dywizji Szturmowej *Rodos*. Desant niemiecki wylądował na tyłach oddziału brytyjskich komandosów, który wcześniej opanował wyspę. Rozgorzała zacięta walka. Po całodobowych wyrównanych zmaganiach oddział brytyjskich komandosów został wybity do nogi. Brytyjczycy walczyli z determinacją równą determinacji żołnierzy niemieckich, ale w Brandenburczykach znaleźli przeciwnika, którego wola zwycięstwa była w stanie zrekompensować nie tylko przewagę liczebną.

W nocy 14 listopada 1944 roku pluton z formacji *Brandenburg* wylądował na wyspie Alinna, na której zorganizowano posterunek obserwacyjny. Trzy dni później na wyspie wylądowali brytyjscy komandosi, którzy zdołali zlikwidować niemiecką placówkę.

Po utracie kontaktu radiowego z punktem obserwacyjnym na wyspie Alinna porucznik Bertermann 18 listopada wysłał na wyspę oddział poszukiwawczy. Grupa żołnierzy niemieckich bezpiecznie wylądowała na wyspie i podażyła w kierunku stanowiska posterunku obserwacyjnego. W pobliżu placówki Niemcy wpadli w brytyjską zasadzkę i zostali wzięci do niewoli. Brandenburczyków odebrał z wyspy brytyjski niszczyciel, który przebywał na tureckich wodach terytorialnych.

Kolejna operacja rozpoznawcza, podjęta 23 marca 1945 roku na wyspie Calchi, zakończyła się sukcesem Niemców. W akcji brał udział okręt *KJ25*. Desant zdołał zaskoczyć kompanię greckiej Świętej Brygady, która na wyspę dotarła na łodziach motorowych. Greckie łodzie również wpadły w ręce Brandenburczyków. Od przęsłu-

chanych jeńców Niemcy dowiedzieli się, że obrońcy wyspy dość wcześniej zauważyli okręt *KJ25*, ale uznali, że jest to znany im okręt pływający pod brytyjską banderą.

Wieczorem 13 kwietnia podczas wykonywania zadania specjalnego *KJ25*, udający okręt angielski, napotkał na zachód od Kastelorizo brytyjski żaglowiec uzbrojony w trzy ciężkie karabiny maszynowe, z oddziałem komandosów na pokładzie. Brandenburczycy zdobyli jednostkę brytyjską abordażem i wzięli do niewoli dziewięciu jeńców, których następnie dostarczono na Rodos. Udający jednostkę brytyjską *KJ 25* ostatnią akcję wykonał 7 maja 1945 roku, również na wodach wokół wyspy Kastelorizo. Akcja ta została jednak przerwana, gdyż w trakcie jej realizacji otrzymano z OKW rozkaz nakazujący oddziałom niemieckich sił zbrojnych zaprzestanie działań wojennych.

Następnego ranka niemiecki dowódca wschodniego Morza Egejskiego, generał major Droeger, został przewieziony przez *KJ 25* na pokład brytyjskiego niszczyciela *Active*, który stał zacumowany u wybrzeży wyspy Simi.

9 maja 1945 roku *KJ 25* przetransportował na Rodos awangardę wojsk brytyjskich, które miały zająć wyspę. Po przybyciu do portu został ponownie przemianowany na *HDML 1381* i powrócił do służby w Special Boat Squadron. Dla walczących na Morzu Egejskim żołnierzy Batalionu Strzelców Morskich *Brandenburgii* wojna światowa dobiegła końca.

Końcowa faza.

Dywizja Grenadierów Pancernych

Brandenburg

Formowanie

13 września 1944 roku rozkazem Fihrera Dywizja Specjalna *Brandenburg* została przekształcona w Dywizję Grenadierów Pancernych, która weszła w skład nowo formowanego Korpusu Pancernego *GroJ?-deutschland*. W ten oto sposób rozkazem OKW zakończyła istnienie Dywizja Specjalna *Brandenburg*, która do tej pory traktowana była jako jednostka wykonująca zadania taktyczne na rzecz Abwehry. Tego nieszczęsnego losu oszczędzono jedynie Pułkowi *Kurfirst*. Jednak dowódcy *Brandenburga* udało się uzyskać jedno ustępstwo. Na jego prośbę dowództwo Wehrmachtu zgodziło się, aby każdy Brandenburczyk mógł zdecydować, czy chce pozostać w nowo formowanej dywizji grenadierów, czy też woli przenieść się do jednostki specjalnej.

Brandenburczycy, którzy nie chcieli służyć w dywizji grenadierów, najczęściej wybierali przeniesienie do oddziałów specjalnych *Waffen SS*, dowodzonych przez *Obersturmbannfuhrera SS* Skorzeny'ego, które od momentu przekształcenia Dywizji *Brandenburga* typową jednostkę frontową przejęły na siebie zadanie prowadzenia operacji specjalnych, niegdyś stanowiących domenę działalności *Brandenburga*. Otto Skorzeny darzył Brandenburczyków ogromnym zaufa-

niem, dlatego też pod jego komendę trafiło aż 800 żołnierzy formacji. Ogromna ich większość nie chciała jednak opuszczać jednostki i pozostała w szeregach dywizji przekształconej w jednostkę regularnej armii.

Korpus Pancerny *Groftdeutschland*, dowodzony przez generała wojsk pancernych Dietricha von Sauckena, składał się z następujących jednostek:

Dywizji Grenadierów	
Pancernych <i>Gropdeutschland</i>	generał major Lorenz
<i>Führer Begleit Division</i>	generał major Remer
Dywizji Grenadierów	
Pancernych <i>Brandenburg</i>	generał major Schulte-Heuthaus
<i>Führer Grenadier Division</i>	generał major Mader

W rozmowie z autorem generał wojsk pancernych von Saucken stwierdził: „Dywizja Grenadierów *Brandenburg* była dla korpusu cennym nabytkiem. Pododdziały dywizji przenikał wyjątkowy duch walki. Jej żołnierze doskonale znali metody prowadzenia walki, mieli doświadczenie w walce z Armią Czerwoną, partyzantami działającymi na terenie Związku Radzieckiego, Jugosławii i Grecji. Jednostce tej brakowało jedynie doświadczenia w operacjach prowadzonych siłami całej dywizji, działającej w ramach korpusu. Byłem wszakże pewien, że dywizja z powodzeniem pokona tę przeszkodę”.

Utworzenie Dywizji Grenadierów Pancernych *Brandenburg* oznaczało zakończenie procesu ewolucji formacji, która powstała w 1939 roku. W początkach grudnia 1944 roku z różnych obszarów operacyjnych powróciły do Niemiec ostatnie pododdziały dywizji. W owym czasie dywizja była bardzo przerzedzona, brakowało jej również utraconego w boju wyposażenia i sprzętu. Oba zapasowe pułki dywizji zdołały jednak szybko dostarczyć niezbędne uzupełnienia. Zadanie to ułatwiał fakt, iż liczbę pułków zredukowano z czterech do dwóch, a każdy składał się z dwóch batalionów.

Podczas formowania nowych pododdziałów okazało się również, że do oddziałów Skorzeny'ego trafiło ponad 800 Brandenburczyków, czyli więcej, niż pierwotnie szacowano. W owym czasie dowództwo składało się z następujących oficerów:

Dowódca dywizji	generał major Schulte-Heuthaus
Ia:	major sztabu generalnego Erasmus
Ib:	major sztabu generalnego Uhl (później zastąpiony przez majora sztabu generalnego Spaetera)

Major sztabu Helmuth Spaeter, który dołączył do sztabu dywizji, był bardzo doświadczonym oficerem. Wcześniej dowodził 2. kompanią batalionu rozpoznawczego Dywizji *Gropdeutschland* i został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Później do dywizji jako adiutanci do spraw podoficerów i szeregowych dołączyli kapitanowie Witauschek i Volkmar (Iib) oraz szef dywizyjnej adiutantury kapitan Werner Lau (Ha).

Schemat organizacyjny dywizji wyglądał następująco:

Dywizyjna kompania ochronna	porucznik Mischkeres
Batalion przeciwpancerny	kapitan Königstein podporucznik Kass
Pancerny batalion rozpoznawczy	major Bansen porucznik Miicke rotmistrz Frey
Kompania żandarmerii	podporucznik Feldmiiller
Pułk pancerny	
1. batalion	kapitan hrabia Rothkirch
2. batalion	major Waldeck
3. batalion	kapitan Spielvogel
(batalion dział pancernych)	
Batalion pionierów	kapitan Miiller-Rochholz

1. kompania	porucznik Bank podporucznik Hertkorn
2. kompania	porucznik Schlosser podporucznik Clemeur
3. kompania	porucznik Laurenz podporucznik Prießl
Kompania zaopatrzeniowa	kapitan Michaelis
Kolumna mostowa	porucznik Hasper
Oficer łączności	podporucznik Kiiper
Batalion artylerii przeciwlotniczej	major Vofshage starszy lekarz dr Braun
Kompania RUB	kapitan Schmidt podporucznik Baumgarten
Batalion Pancerny	kapitan Bauer kapitan Franke
batalion cyklistów	<i>Sturmbannfuhrer</i> hrabia Egloffsteim
2. batalion pułku szkolnego	kapitan Einem-Josten podporucznik Ullmann podporucznik Mohrmann
Adiutant	starszy lekarz dr Fischer
Oficer medyczny batalionu	
3. batalion grenadierów pancernych	
Pułk szkolno-zapasowy	kapitan Schewe
Adiutant	podporucznik Gerving
Oficer medyczny batalionu	starszy lekarz dr Hofmann
4. batalionu	starszy rachmistrz Kohl
5. batalionu	inżynier Ramboldt sierżant technik Prien
1a	starszy sierżant Korthaud
1Ha	sierżant Trebschek
1b	plutonowy Knieper
9. kompania szkolna	podporucznik von Biilow
10. kompania szkolna	podporucznik Feindauer

11. kompania szkolna	podporucznik Becker
12. kompania szkolna	podporucznik Steinmann
Specjalna kompania szkolna	podporucznik Braun
1. kompania adaptacyjna	porucznik Kappel
2. kompania adaptacyjna	porucznik Horsthemke
Szkolna kompania zapasowa	porucznik Halbig
1. Pułk Lekkiej Piechoty	pułkownik Bruckner
	major Wandrey
	major Bansen
1. batalion	porucznik Hebler
	kapitan Froboese
	kapitan Schuster
2. batalion	kapitan Hunold
	rotmistrz Sandmeyer
5. kompania	porucznik Ziilch
	porucznik Steidl
6. kompania	porucznik Róseke
7. kompania	porucznik Geisenberger
8. kompania	porucznik (kapitan)
	Grabert
	podporucznik Prohaska
1. półkompania 8. kompanii	podporucznik Haut
	podporucznik Gruber
2. półkompania 8. kompanii	podporucznik Hiller
	podporucznik Prohaska
3. batalion	kapitan Wandrey
Dowódcy kompanii	podporucznik Klaus
	podporucznik Krosch
	podporucznik Burek
2. Pułk Lekkiej Piechoty	podpułkownik Oesterwitz
Adiutant pułku	kapitan Vincenz
Oficer medyczny pułku	lekarz sztabowy
	dr Backhausen

Batalion łączności	porucznik Schmalbruch porucznik Brauschmidt kapitan Steidl
1. Batalion	
1. kompania	porucznik Wirth
2. kompania	porucznik Kieffer porucznik Gutweniger
3. kompania	podporucznik (porucznik) Haut podporucznik Mark
4. kompania	podporucznik Esser podporucznik Langer
5. kompania	podporucznik Gabel
2. Batalion	major Renner kapitan Heine porucznik Afheldt kapitan Zinkel
6. kompania	porucznik Sautner podporucznik Maier
7. kompania	podporucznik Stalf
3. Batalion	kapitan Zinkel porucznik Auer
9. kompania	porucznik Planer

Z zestawienia wynika, że nie wszystkie pododdziały dywizji przed wyruszeniem na front zdążyły osiągnąć pełną gotowość bojową. Mimo niedokończenia procesu formowania dywizji jej bataliony chlubnie się wyróżniły podczas pierwszych bitew.

Dywizja wkracza do akcji. Styczeń 1945

13 stycznia 1945 roku Armia Czerwona dotarła do terytorium Rzeszy. 1. Front Białoruski marszałka Żukowa zaatakował z przyczółków pod Magnuszewem i Puławami, a 1. Front Ukraiński uderzył



Radzieckie *T-34/85* w okolicach Nysy Łużyckiej. Wśród oddziałów broniących tej pozycji znajdowały się również jednostki Dywizji Grenadierów Pancernych *Brandenburg*.



Kwiecień 1945 roku. Dostarczone Armii Czerwonej *Shermany Firefly* na ulicach Wiednia w drodze do Linzu.



Walki w Berlinie, obsługa rusznicy przeciwpancernej *PIUS tuż*. 1941.



Niszczyciele czołgów typu *SU 100* na jednej z berlińskich ulic.



Żołnierze Armii Czerwonej na ulicach stolicy III Rzeszy.



Niemieckie dowództwo w niewoli. Od lewej: minister Albert Speer, *Groftsadmiral* Karl Dönitz, generał pułkownik Alfred Jodl.



Generał artylerii von Kuchler podczas negocjacji dotyczących kapitulacji.



Por. Walther Wilhelm, dowódca patrolu 4. kompanii 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 24.06.1940 r.

Por. Sigfried Grabert, dowódca Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 10.06.1940, otrzymał Liście Dębowe do Krzyża Rycerskiego 6.11.1943 r.



Por. Helmut Beck-Broichsitter, dowódca 14. kompanii Pułku Piechoty *Großdeutschland*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 4.09.1940.



Gen. mjr Dietrich von Saucken, dowódca 4. Dywizji Pancерnej. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 6.01.1942 r., Liśćmi Dębowymi 22.08.1943 r., Mieczami 31.01.1944 r., Brylantami 8.05.1945.

Podpułkownik Reiner Stahel, dowódca 99. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej (zmot.). Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 18.01.1942, do którego otrzymał następnie Liście Dębowe 4.01.1943 r. i Miecze 18.07.1944 r.



Pułkownik Alexander von Pfuhlstein, dowódca 154. Pułku Piechoty (pierwszy dowódca Dywizji Specjalnej *Brandenburg*). Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 17.08.1942 r.



Podpułkownik Hermann Schulte-Heuthaus, dowódca 25. batalionu motocyklowego. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 23.01.1942.



Por. Erichem Wöhl i Albrecht, dowódcami I. batalionu Szkolnego Pułku do Zadań Specjalnych *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 14.09.1942 r.



Por. Hans Wolfram Knaak, dowódca 8. kompanii 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 3.11.1942 r. Zginął w okolicy Dyneburga 26.06.1941 r.



Por. Ernst Prohaska, dowódca 8. kompanii 800 Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 16.09.1942. Zginął na moście w Majkopie 9.08.1942 r.



i por. werrier Lau, ojciec j. Kompania, 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 9.12.1942 r.



Por. Erhard Lange, dowódca Grupy Bojowej *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 15.01.1943 r.



Por. Karl Heinz Osterwitz, dowódca 7. kompanii 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 30.04.1943 r., do którego otrzymał Liście Dębowe 10.02.1945 r. (jako pułkownik, dowódca 2. Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*)

ividjui wnu i_jiisi JXCIII, uowuuca
1. batalionu Pułku Grenadierów Pan-
cernych *Großdeutschland*. Odznaczony
Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża
18.05.1943 r., do którego otrzymał Li-
ście Dębowe 12.11.1943 r. (jako dowód-
ca *Führer Begleit Division*).



Rotmistrz Helmuth Spaeter, dowódca
2. kompanii batalionu rozpoznawczego
Großdeutschland (później był oficerem
w sztabie Dywizji *Brandenburg*). Od-
znaczony Krzyżem Rycerskim Żelazne-
go Krzyża 28.07.1943 r.



Por. Max Wandrey, dowódca 11. kompa-
nii 1. Pułku Lekkiej Piechoty *Branden-
burg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim
Żelaznego Krzyża 9.01.1944 r., do któ-
rego otrzymał następnie Liście Dębowe
16.03.1945 r.



rypr. rs-omau oieiui, uowouca i. uaiano-
nu 2. Pułku Lekkiej Piechoty *Branden-
burg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim
Żelaznego Krzyża 26.01.1944 r.



Major Helmuth Maeder, dowódca 3. ba-
talionu 522. Pułku Piechoty (ostatni
dowódca Dywizji Grenadierów Pancernych
Großdeutschland). Odznaczony
Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża
5.04.1942 r., i Liście Dębowe 27.08.1944 r.



Kpt. Hans Siegfried von Rothkirch und
Trach, dowódca 1. batalionu 26. Pułku
Pancernego. Odznaczony Krzyżem Ry-
cerskim Żelaznego Krzyża 4.10.1944 r.

Gen. mjr Rurt Hahng, dowódca 126. Pułku Piechoty (były dowódca 800. Pułku Szkolno-Budowlanego do Zadań Specjalnych). Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 2.03.1945 r.



Por. Eckard Afheldt, dowódca 2. batalionu 2. Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 17.03.1945 r.



Pułkownik Erich Bruckner, dowódca Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 11.03.1945 r.

Por. Helmut von Leipzig, dowódca plutonu w batalionie rozpoznawczym *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 28.04.1945 r.



Por. Erich Róseke, dowódca 9. kompanii 1. Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 14.01.1945 r.



Kpt. Friedrich Miiller-Rochholtz, dowódca szturmowego batalionu pionierów *Brandenburg*. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża 8.05.1945 r.

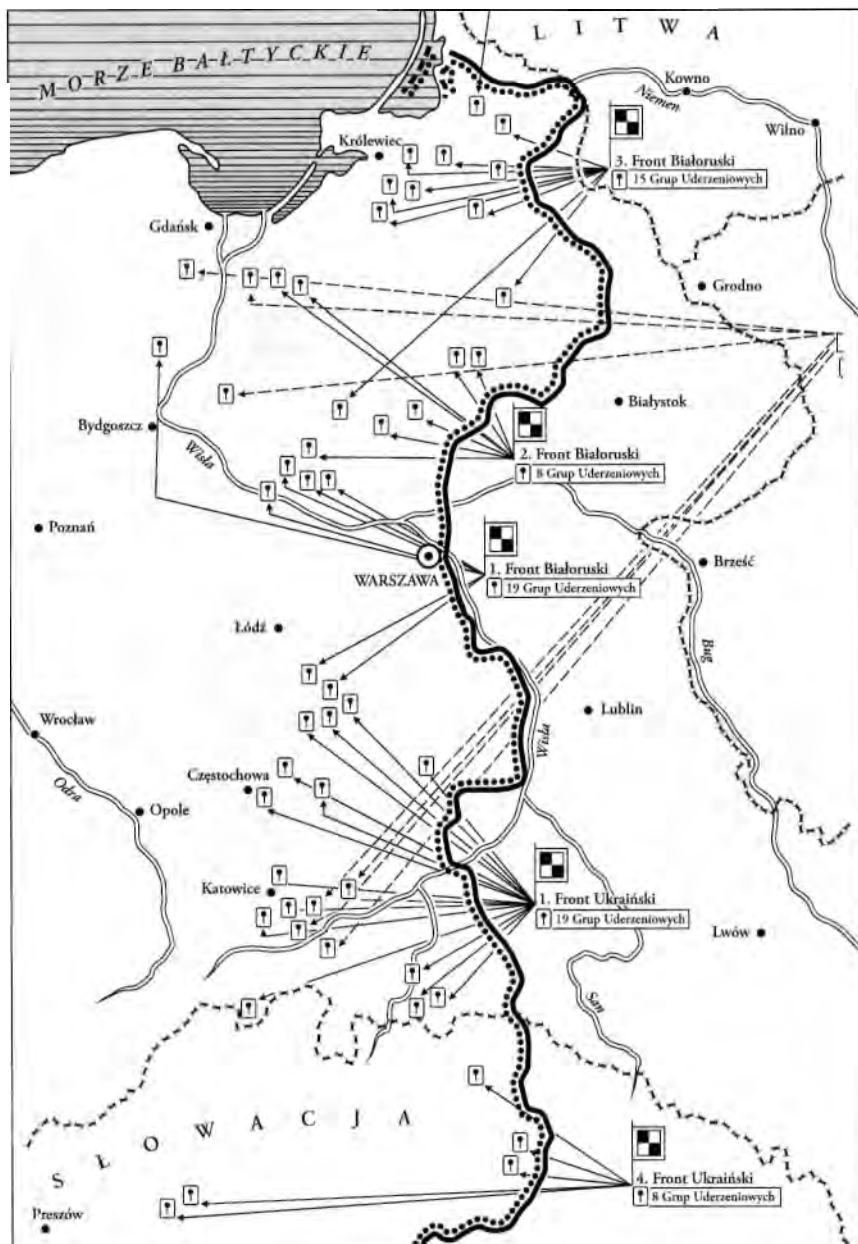
z przyczółku baranowsko-sandomierskiego. Na odcinku obrony południowego skrzydła niemieckiej 9. Armii i na całym froncie 4. Armii Pancerniej, które tworzyły Grupę Armii A, dowodzoną przez generała pułkownika Harpego, Armia Czerwona przystąpiła do potężnego natarcia, wspieranego przez 10 tysięcy dział.

14 stycznia Hitler wydał rozkaz użycia dwóch dywizji nowo utworzonego Korpusu Pancernego *Grojsdeutschland*. Na front miały zostać skierowane Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburg* i Dywizja Pancerno-Spadochronowa *Hermann Göring*.

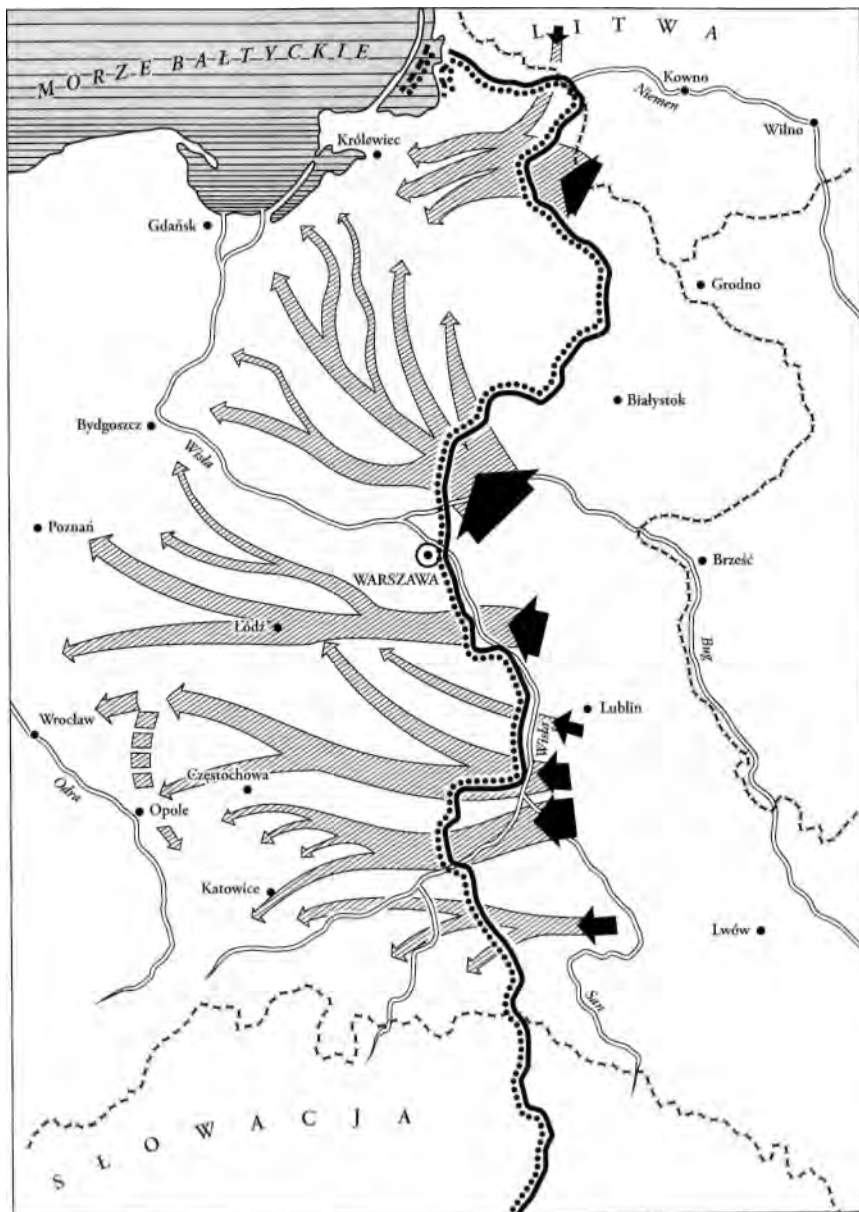
Kadrowa jednostka korpusu, czyli Dywizja Pancerna *Grojsdeutschland*, nadal prowadziła zacięte walki w rejonie Prasznicy. Generał Wenck usiłował skierować także i tę dywizję do zagrożonego rejonu, jednakże nie pozwoliła na to sytuacja na przyczółku w okolicach Różana i Pułtusa. Obie dywizje opuściły obszar północnej części Prus Wschodnich i zostały przerzucone w rejon Kutno-Łódź-Petrykowo. Jednostki niemieckie maszerowały nieomal równoległe do nacierających w kierunku zachodnim czołówek pancernych Armii Czerwonej. Pierwsze pododdziały obu dywizji dotarły w wyznaczony rejon wieczorem 16 stycznia.

Pierwszy transport z 2. Pułkiem Piechoty podpułkownika Oesterwita dotarł w okolice Petrykowa późnym wieczorem 16 stycznia. Oddziały wyładowały się z pociągu przy użyciu improwizowanych ramp i zajęły pozycje obronne w pobliżu miejscowości Longinówka.

2. batalion Pułku wysiadł z pociągów w samym Petrykowie. Porucznik Afheldt natychmiast zakwaterował oddziały w południowo-wschodniej części miasta. Tej samej nocy do Petrykowa wdarły się radzieckie czołgi. Podczas brutalnej walki wręcz poszczególne pododdziały batalionu zostały odizolowane przez nacierających Rosjan, a żołnierze rozproszeni ogniem czołgów i karabinów maszynowych. Małe grupki Niemców zdołały schronić się w lasach. Pułk stracił większość pojazdów i całą ciężką broń, ale jednostka podpułkownika Oesterwita tuż po wkroczeniu do walki straciła niemal cały batalion.



Kierunki natarć Armii Czerwonej
podczas operacji wiślańsko-odrzańskiej w 1945 roku.



Działania rozpoznawcze wojsk radzieckich, podejmowane przed przystąpieniem do kolejnej ofensywy, które miały na celu zlokalizowanie słabych punktów obrony niemieckiej.

W rejonie Petrykowa z pociągów wyładowały się kolejne pododdziały Dywizji *Brandenburg*. 17 stycznia na północ od tej miejscowości wyładowano na przykład szturmowy batalion pionierów kapitana Mullera. Pojazdy batalionu przez cały czas były przy tym bombardowane i ostrzeliwane przez radzieckie samoloty. Na szczęście dla transportowanych kolejną pododdziałów dywizji w jednym z przybywających do Petrykowa pociągów znajdował się podpułkownik Sztabu Generalnego Erasmus, który tymczasowo przejął dowództwo. Oficer operacyjny dowództwa 9. Armii, porucznik Broker, przekazał mu następujący rozkaz: „Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburg* ma skoncentrować się w lesie na wschód od Petrykowa”.

Wykonanie rozkazu byłoby szaleństwem, gdyż Armia Czerwona zdążyła już opanować rejon koncentracji dywizji. Następnego dnia cała dywizja cofnęła się w okolice Łodzi. Pododdziały straciły łączność z dowództwem dywizji.

17 stycznia do Łodzi transportem kolejowym przybyła Brygada Dział Szturmowych *Großdeutschland*, a w dowództwie dywizji *Brandenburg* zameldował się jej dowódca, kapitan Metzger, który zasugerował, żeby jego jednostkę podporządkować Dywizji *Brandenburg*. Przybycie brygady było jak wybawienie, gdyż czołgi radzieckie zbliżały się już do Łodzi, ostrzeliwując południowe przedmieścia. Kapitan Metzger na czele 18 dział szturmowych opuścił Łódź i skierował się do Pabianic. Oddział Metzgera był atakowany przez radzieckie lotnictwo, ale obyło się bez strat. Działa szturmowe nawiązały walkę z przeciwnikiem, powstrzymując natarcie czołgów radzieckich.

Do 18 stycznia do Łodzi i okolic przybywały kolejne pododdziały Dywizji *Brandenburg*. Wczesnym rankiem 18 stycznia do Kutna przyjechał 1. Pułk Piechoty Lekkiej pułkownika Brucknera. W czasie wyładunku dowództwu doniesiono, że Armia Czerwona zbliża się od Warszawy. Ze wschodu i południowego wschodu do Łodzi nadciągali również uchodźcy.

18 stycznia o godzinie 20.00 na obrzeżach miasta rozgorzały walki. Jeszcze tego samego dnia pierwsze radzieckie czołgi dotarły do

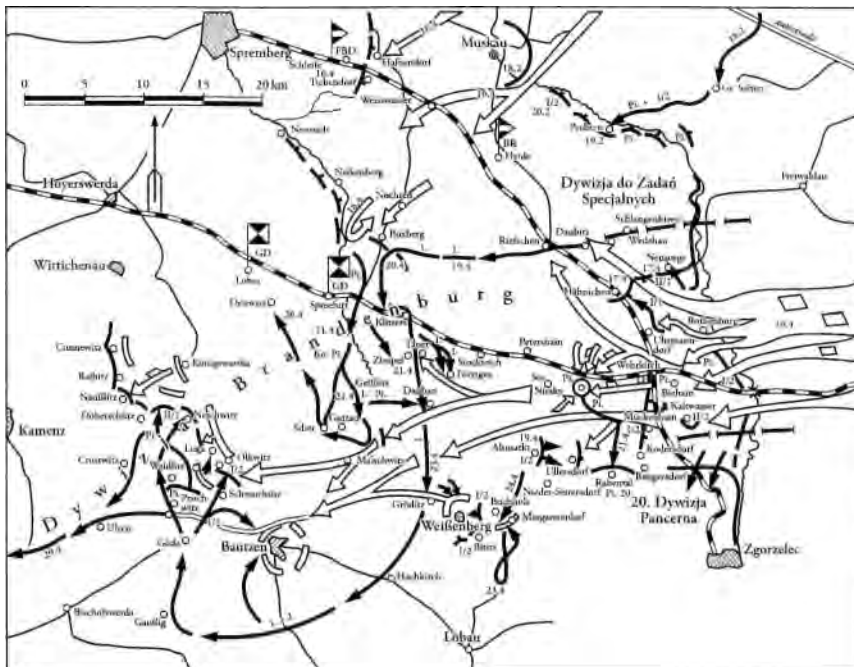
Łodzi. Dwóch weteranów formacji *Brandenburg*, starszy kapral Tröger i starszy strzelec Halmann, zniszczyło jeden z nich, ale pozostałe trzy przedarły się przez niemieckie linie. Podczas drugiego ataku kapral Kofler zniszczył jeden czołg z Panzerfausta, a dwa kolejne unieruchomił wiązkami granatów. Pozycje dowodzonej przez porucznika Geisenbergera 7. kompanii 1. Pułku były atakowane przez całą noc. Podczas tych walk kompania straciła jedną trzecią żołnierzy.

18 stycznia do Łodzi przybył generał von Saucken, który stanowisko dowodzenia zorganizował w fabryce odzieżowej na obrzeżach miasta. 19 stycznia do Łodzi dotarły pierwsze pododdziały Grupy Bojowej *Nehring*, która usiłując uniknąć okrążenia, przyjęła taktykę „wędrującego kotła”. Łódź wkrótce również została okrążona przez Armię Czerwoną, w związku z czym generał Saucken po skoncentrowaniu oddziałów Dywizji *Brandenburgi* 1. Dywizji Pancerniej *Hermann Göring* planował podjęcie próby przebicia się na zachód. Podczas ataku wojsk radzieckich, który nastąpił 19 stycznia, Brandenburczycy w walce wręcz zniszczyli 4 spośród 50 atakujących czołgów.

Ulegając niesłabnącemu naciskowi Armii Czerwonej, Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburg* opuściła pozycje obronne i rozpoczęła przedzieranie się na zachód w kierunku wsi Grabice. Zdołała się przebić do położonej nad rzeką Grabią wsi Kareżma, w której połączyła się z batalionem pionierów. Most na rzece był zaminiowany, toteż generał Saucken wydał rozkaz usunięcia min, aby umożliwić przejazd pojazdom Grupy Bojowej *Nehring*. Podczas rozminowywania mostu na podejściach do przeprawy niespodziewanie pojawił się silny oddział radzieckich czołgów z desantem.

Działa przeciwpancerne zajmujące pozycje przed mostem zniszczyły dwa radzieckie czołgi na czele kolumny. Wraki rozbitych maszyn zablokowały drogę następnym wozom. Dopiero wtedy żołnierze dywizji zabrali się do wysadzenia mostu.

Czołgi ogniem bezpośrednim ostrzeliwały niemieckie oddziały. Ranny został dowódca kompanii pionierów, podporucznik Batzig,



Rejon działań Dywizji *Brandenburg* pomiędzy Nysą a Łabą w kwietniu 1945 r.

który wraz z 12 ludźmi trzema schwimmwagenami dotarł do mostu i zainstalował na nim ładunki wybuchowe. Pionierzy jednak nie zdołali połączyć ich z urządzeniem detonującym. Nietknięty most wpadł w ręce wroga. Zniszczono natomiast dwa drewniane mosty położone na północnym zachodzie.

Dywizja kontynuowała odwrót w kierunku leżącej na południe od Sieradza miejscowości Łask. 22 stycznia 1945 roku pionierzy oddziału kapitana Miillera-Rochholza dotarli do Marcenina, gdzie napotkano pierwszych żołnierzy Grupy Bojowej *Nehring*. Starszy wiekiem pułkownik z drewnianą protezą, który dowodził strażą przednią grupy bojowej, był tak głęboko poruszony, że uściskał kapitana.

Równie dramatyczny przebieg miała bitwa o mosty na Warcie, którą oddziały dywizji stoczyły 20 stycznia. Podczas nich dosłownie do nogi wybita została 3. kompania szturmowego batalionu pionierzy.

rów. Dowódca kompanii, porucznik Laurenty, otrzymał dwa postrzały w płuca, a spod silnego ognia wyniósł go sierżant. W walce zginął podporucznik Hertkorn. W wyniku intensywnego bombardowania poważnie uszkodzony został duży most na Warcie, na tyle, że był niezdatny do użytku. Jednakże pionierzy z innej dywizji dokonali prowizorycznych napraw, które umożliwiły wznowienie ruchu pojazdów. Jako ostatni po nim przeszli żołnierze 3. kompanii szturmowej pionierów. Dalszy szlak odwrotu dywizji prowadził przez Opole i Oławę nad Odrą. Oddziały niemieckie były zawzięcie ścigane przed duże grupy czołgów z desantem. Grupy bojowe dowodzone przez von Sauckena i Nehringa, które w rejonie Sieradza połączyły się z Dywizją Grenadierów Pancernych *Brandenburg*, wspierane przez Brygadę Dział Szturmowych *Großdeutschland*, przebijały się w kierunku Kalisza i Ostrowa Wielkopolskiego. Podczas odwrotu wojska niemieckie musiały odpierać wielokrotne ataki z obu skrzydeł. Ostrów Wielkopolski znajdował się już wtedy w rękach wroga. Prowadząc ciężkie walki z siłami rosyjskimi operującymi między Kaliszem i Ostrowem, oddziały niemieckie przebiły się 24 stycznia 1945 roku do Krotoszyna. Dywizja nie dotarła jednak do Odry, ponieważ 27 stycznia otrzymała rozkaz wykonania z Dywizją *Hermann Göring* uderzenia, które miało doprowadzić do zniszczenia całego ugrupowania wojsk radzieckich w łuku Ścinawy Niemodlińskiej.

Zgrupowanie wojsk rosyjskich w tym rejonie składało się z korpusów należących do wojsk 1. Frontu Ukraińskiego marszałka Koniowa. 27 stycznia 1945 roku wojska 1. Frontu Ukraińskiego dotarły do Odry na północ i południe od Ścinawy. Postępów Armii Czerwonej nie była w stanie powstrzymać desperacka obrona, którą na tym odcinku zorganizowali słuchacze jednej ze szkół podoficerskich. Nacierające wojska radzieckie przełamały ją bez trudu i zdołały nawet utworzyć w okolicy Chobieni przyczółek na przeciwległym brzegu Odry. Jako pierwsze oddziały Armii Czerwonej sforsowały tę rzekę.

Przebijająca się ku mostowi w Głogowie grupa wojsk generała von Sauckena w okolicy wsi Zaborowice natrafiła na silny ostrzał

nieprzyjaciela i 29 stycznia otrzymała rozkaz zaprzestania odwrotu i zajęcia obrony na wschód od Odry, gdzie miała wykonać zwrot zaczepny na południe i natychmiast zaatakować siły 1. Frontu Ukraińskiego w łuku tej rzeki.

Niemieckie oddziały dokonały zaskakującego rajdu w stylu dawnych operacji Brandenburczyków. Akcję przeprowadziła kompania dowodzona przez porucznika Mischkeresa. Przebrawszy się w rosyjskie mundury, porucznik z dwunastoma żołnierzami usiłował opanować most na rzece Barycz w pobliżu miasteczka Ryczeń. Plan nie powiódł się, gdyż kompania wpadła w zasadzkę, z której ledwo zdołała się wyrwać.

W tej sytuacji w kierunku zabudowań miasteczka, przez oświetlone światłem księżyca, pokryte śniegiem pola ruszył wspierany przez kilka dział szturmowych batalion transporterów opancerzonych 2. Pułku Lekkiej Piechoty *Brandenburg*. Działa szturmowe otworzyły ogień z odległości 1000 metrów. Atakujące oddziały niemieckie powitała nieprzyjacielska artyleria, prowadząca ostrzał z okolic zamku, w którym usadowił się sztab dowództwa wojsk radzieckich. Nacierający Niemcy szturmem zdobyli miasteczko, ale Rosjanie początkowo zdołali utrzymać zamek. Rozgorzała zacięta walka, w której został ciężko ranny dowodzący batalionem kapitan Schafer, i Niemcy niebawem opanowali również ryczeński zamek.

Nacierający na Wierzowice 2. batalion porucznika Afheldta, wspierany przez działa szturmowe, zdołał włamać się w radzieckie pozycje. Podczas walki działa szturmowe zniszczyły siedem nieprzyjacielskich czołgów, a także jedno okopane działo pancerne typu *SU 100*. Mimo że Niemcy na wstępie osiągnęli powodzenie, rosyjska grupa bojowa, wspierana przez 10 czołgów *T-34/85* w dalszym ciągu broniła się i ostatecznie zmusiła ich do odwrotu. Nieudany atak kosztował stronę niemiecką życie 5 oficerów i 60 żołnierzy.

1 lutego 1945 roku rozpoczęła natarcie Grupa Bojowa generała von Sauckena, operująca na obszarze Rudna-Pielgrzymów. Patrole pojazdów pancernych, należące do batalionu rozpoznawczego *Bran-*

denburg, napotkały siły wroga na przedpolach Pielgrzymowa. Niemcy przystąpili do uderzenia i wyparli Rosjan ze wsi.

Podjęty 2 lutego atak, w którego szpicie nacierały działa pancerne Brygady Dział Szturmowych *Großdeutschland*, wspierane przez 1. batalion Pułku Lekkiej Piechoty kapitana Froboesego oraz pododdziały batalionu przeciwpancernego *Brandenburg* kapitana Königsteina, napotkał silny ogień wojsk Armii Czerwonej, zajmujących pozycję na wzgórzach na prawej i lewej flance.

W ataku zginął porucznik Planer, dowódca 7. kompanii, która straciła w starciu jedną trzecią stanu. Około południa niemieckie oddziały dotarły do skrzyżowania dróg na północ od Milicza. Zgrupowanie około 20 rosyjskich czołgów zniszczyło strzegący skrzyżowania oddział dział przeciwpancernych podporucznika Kassa. Pozostające w ukryciu czołgi wyjechały niespodziewanie z kryjówek i ostrzelały zaskoczony oddział niemiecki. Podczas walki zniszczono siedem czołgów, ale pozostałe, przełamawszy niemieckie pozycje, ruszyły na zachód. Na pierwszej linii frontu, ramię w ramię z piechurami, walczył dowódca dywizji, generał major Schulte-Heuthaus. Oddział, w którym się znajdował, został w rejonie Cieszowic nieomal całkowicie odcięty i w ostatniej chwili zdołał wyrwać się z okrążenia.

Gdy dowódca dywizji przebijał się z Cieszowic, reszta dywizji walczyła we wsi Kalinówka. Podczas walki wioska trzykrotnie przechodziła z rąk do rąk. Żołnierze podporuczników Staffa i Kassa walczyli z odwagą i desperacją. 8 lutego nieprzyjaciel przełamał jednak pozycje niemieckich oddziałów i zmusił je do wycofania się w kierunku Kalinówki. W jednej z zagród dowódca 2. batalionu 2. Pułku Piechoty Lekkiej ustanowił punkt dowodzenia. Ponieważ nacisk oddziałów Armii Czerwonej nie zelżał, dowództwo niemieckie wydało rozkaz rozpoczęcia kolejnego odwrotu. Wycofujące się jednostki Dywizji *Brandenburg* zostały okrążone na południe od Polkowic, gdzie w kotle znalazł się również generał Schulte-Heuthaus. Po zapadnięciu zmroku do obłożonych przedarł się samochodem generał von Saucken. Jedyne Brandenburczycy walczyli tam w sposób zor-

ganizowany i dlatego von Saucken wyznaczył ich do straży przedniej, która natarła na zachód. Ten doskonały dowódca, odznaczony Brylantami do Mieczy Liści Dębowych do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża, zaplanował całą operację wyrwania się z okrążenia.

Ostatecznie okazało się, że drogę odwrotu okrążonemu zgrupowaniu otwały Panthery należące do dowodzonego przez majora dr. RofSmanna Pułku Pancernego Dywizji *Hermann Göring*, który początkowo stanowić miał straż tylną. Wczesnym rankiem 12 lutego Niemcy odnieśli zwycięstwo. Trzy dywizje należące do zgrupowania von Sauckena przebiły się do swoich linii, aczkolwiek poniosły przy tym ciężkie straty.

Gorzki koniec

Dywizji Grenadierów Pancernych *Brandenburg*

W oparciu o Nysę Łużycką Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburg* zorganizowała nową linię obrony, obejmującą sektor między Weifwasser i Gorlicami. Przeszła do defensywy na odcinku od Forst do Muskau oraz od Przewozu do Sanie. Sektor obrony miał 32 kilometry długości. Stanowisko dowodzenia znajdowało się w Heide, miejscowości położonej na drodze biegnącej z Muskau do Rietschen. Lasy Muskau rozciągały się do Nysy. Dla doświadczonych Brandenburczyków stanowiły bezcenny atut, ponieważ umożliwiały zbudowanie dobrze zamaskowanych, prawie niewidocznych umocnień. Z drugiej wszakże strony zalesiony teren pozwalał Armii Czerwonej na skryte, nieomal niezauważalne sforsowanie rzeki.

We wszystkich kluczowych miejscach obrony Brandenburczycy błyskawicznie zbudowali bunkry, okopy, rowy łącznikowe i zasadzki. Pod osłoną nocy za Nysę wysłano pierwsze patrole. Rosjanie również organizowali wypady, których celem było dokonanie wstępnego rozpoznania terenu i sił niemieckich. Dywizyjni pionierzy oprócz bunkrów zbudowali jednokilometrową drogę z Weifßkesel do Weifwasser, która umożliwiła pojazdom zaopatrzeniowym

bezpieczny przejazd przez błotnisty teren. Cenną pomocą służyły również oddziały Volkssturmu oraz kozacki batalion rekonwalescentów. Pododdziałem o podstawowym znaczeniu dla batalionu taborowo-zaopatrzeniowego dywizji był dowodzony przez podporucznika Grubera i starszego sierżanta Böhnkego 1. oddział transportu konnego, składający się z dwóch sekcji, posiadających 10 furgonów. Ogółem jednostka liczyła 120 koni i 80 ludzi. Pod koniec lutego utworzono drugi oddział transportu konnego. Jego dowódcą został podporucznik Gópfert. Końmi pociagowymi zajmował się starszy lekarz weterynarii, dr Hein. Wraz z utworzeniem trzeciego oddziału transportu konnego, który także wszedł w skład batalionu taborowo-zaopatrzeniowego dywizji, liczba koni zwiększyła się do 352, a ładowność furgonów wynosiła 90 ton. Sformowanie takiego oddziału było mistrzowskim osiągnięciem na polu logistyki i organizacji. Po utworzeniu batalionu transportu konnego sformowano batalion kawalerii, który również składał się z trzech pododdziałów. Jego zadaniem było wykonywanie patroli ofensywnych i rozpoznawczych oraz zwalczanie patroli wroga. Oddziały kawalerii były zaangażowane w działania przeciwko Komitetowi Wolne Niemcy, który na froncie nad Nysą prowadził działalność propagandową i wywrotową.

Miasto Weifwasser, leżące na linii kolejowej Berlin-Gorlice, które odgrywało istotną rolę jako baza zaopatrzeniowa, zostało przekształcone w fortecę. Znajdowały się tam wielkie huty szkła, między innymi zakłady firmy Osram, zagłębienie węglowe, cegielnie, wytwórnia porcelany i inne fabryki.

Komendant wojskowy Weifwasser, *Obersturmbannführer SS* hrabia von Egloffstein, otrzymał z dowództwa korpusu pancernego rozkaz przygotowania miasta do obrony okrężnej. W Weifwasser stacjonował dowodzony przez porucznika Jilskiego batalion Volkssturmu. Prace nad budową fortyfikacji nadzorowane były przez saperów z pododdziałów Dywizji *Brandenburg*. Zastępcą komendanta miasta został wyznaczony kapitan Berghoff, a większość spośród

15 tysięcy mieszkańców ewakuowano przed rozpoczęciem walk, choć wszystkie fabryki do ostatniej chwili pracowały z pełną wydajnością. Pozostał tam burmistrz Wenderoth, który zadbał o zaspokojenie potrzeb ludności cywilnej.

W nocy 10 marca Armia Czerwona rozpoczęła ciężki ostrzał artyleryjski przyczółka pod Muskau. Pierwszy atak wojsk radzieckich spadł na Dywizję Pancerną *Hermann Göring*. Została ona zaatakowana przez dywizję strzelców, silnie wspartą czołgami, wśród których znajdowało się wiele ciężkich czołgów typu *IS-2*. Atak ten zakończył się po zniszczeniu siedmiu czołgów.

W połowie marca 2. Pułk Lekkiej Piechoty *Brandenburg* przeprowadził duży rajd na radzieckie tyły. Celem był tzw. „czerwony dom”. Rosjanie przekształcili ten budynek w małą fortecę, połączoną rowami łącznikowymi i okopami z systemem umocnień polowych. Grupę szturmową wzmocniono dwiema drużynami saperów, ponieważ przypuszczano, że na przedpolach pozycji rosyjskich znajdują się miny. Atak na „czerwony dom” miały wesprzeć ciężkie wyrzutnie raketowe kalibru 350 mm.

W nocy 20 marca na niewielki przyczółek niemiecki na drugim brzegu Nysy na nadmuchiwanym łodziach przepłynęła grupa dowodzona przez sierżanta Rescha. O 5.00 rano ogień otworzyły wyrzutnie raketowe *Nebelwerfer*. Pierwsze pociski spadły dookoła budynku i w tym momencie artyleria rozpoczęła ostrzał rozpoznanych wcześniej nieprzyjacielskich pozycji i bunkrów. Przez to piekło w kierunku „czerwonego domu” biegli Resch i jego ludzie. Dopadłszy budynku, umieścili pod nim ładunki wybuchowe.

„Czerwony dom” eksplodował z ogłuszającym hukiem. W okopach wzięto do niewoli jedenastu rosyjskich żołnierzy. Podczas wycofywania się w kierunku rzeki oddział szturmowy wszedł na pole minowe, gdzie trzech ludzi odniosło ciężkie rany. Reszta, porzuciwszy jeńców, których nie sposób było doprowadzić do swoich linii, dotarła do zachodniego brzegu Nysy. W czasie akcji zginęło ogółem pięciu żołnierzy niemieckich.

Schematische Kriegsgliederung der deutschen Truppen vom 30. April 1945 nach OKW Führungsstab B Op./H. III

Mitte				OB West									
Armeen	Korps	Div.	Armeen	Korps	Div.	Armeen	Korps	Div.					
1. Pz. 001	XXIX	8. Jg. 19. Pz. + Sp. Vhd. Dinnert 211	1. Pz. 001	Korps	Div.	G	XIII	196 19. V. Gr. 351. V. Gr.					
		LXXII						8. Gr. 76. 8. Gr. 75. Sp. Vhd. 601 K. Gr. 131	XIII SS	38. SS-Gr. + Nbrk. lungen (Junker- krochale 131) 212. V. Gr. 2. Geb. 17. SS. Pz. Gr. + 4. B. + Div. Gr. v. Hebe Div. z. b. V. 330			
		NXXXIX. Geb.						120. V. Gr. 254. + 10. ungt. Gr. Gen Klatt 3. Geb. + 92. Jg.		LXXXII.	36. 446.		
		I.JX.						15. 114. V. Gr. 376. 73. 78. V. St. 151.7		Beth. Nordwest	K. Gr. MOK West RAD-Bel Verbl. IV Hob. Pz. Kdr. XV		
	XI.	1. Geb. 19. Pz. Gr. 16. Pz. 231 17. Pz.	Beth. Nordost	Vert. Br. B. gaden Salzburg									
	17. 18. SS-Pz Gr. + 1) W. +	NXXX. Pz.	68. 1. Sko. Jg. 8. Gr. 108. K. Gr. 45	17. 18. SS-Pz Gr. + 1) W. +	Korps		Div.	OB West	XII.	147. V. Gr. 113. Div. Gr. Benndicke			
			XVII							K. Gr. 31. SS-Fw. Gr. 150. 809	et. XIII.	11. Pz. E. u. A.-Einh. Pz. Brig. 163	
			Feist. Breslau							190. Jg. K. Gr. 20. W. H. Gr. SS (instr. Nr. 1)	LXXXV.	Kpl. Kdt. Passau E. u. A.-Einh.	
			VIII							6. V. Gr. 12. 17.	IV. Flak-Kps.	Flak-Br. 308	
		4. Pz. K. Gr. 207	LVIH. Pz.	1. V. Gr. 12. 17.	4. Pz. K. Gr. 207		Korps		Div.	C	Armee Liguria (LXXXV)1 1. ital. Geb. + Monte Rosa + (s. 7. Bgl.)	LXXV.	5. Geb. 2. ital. + Litauen 34.
Gr. Kohlbornen				12. 4. 15. Derzeitige Stand unbekannt		3. ital. Mar. + San Marino P. Brig. 154. 4. ital. Geb. + Monte Rosa							
Pz. Kps. + G.D. +				1. Fsh. Pz. + 11 G. +		1. ital. + Italia 232 114. Jg. 319. V. Gr.							
Kps. Gr. Geb. d. AVI. Maurer				Pz. Gr. + Beaufen- korp. 30. Pz. Div. Nr. 193 Div. Nr. 104		XIV. Pz.						94. 8. Geb. 65.	
LXXX.			2. Fsh. Pz. Gr. + 11 G. +	LXXX.	K. Gr. + Frand- korp. (Rst. 10 SS-Pz. + Frandberg + Thr. Bgl. 314)	Korps	Div.		OB Südwest		14.	1. Fsh. 378. V. Gr. 1. Fsh. Jg. 36. Pz.	
			Fsh. Pz. Kps. + 11 G. +										LXXXVI. Pz.
	LXXX.		601. 603. 604. Kpl. Kdt. Chemnitz					LXXII) 12. b. V.					Alam-Einheiten
	at. IV		Kpl. Kdt. Dresden										
19. Verbl. z. Z. unbe- kannt	XVIII. SS		357. V. Gr. 186. 719 60	19. Verbl. z. Z. unbe- kannt	Korps	Div.	G	XIII			196 19. V. Gr. 351. V. Gr.		
			LXXX.								329. V. Gr. 17. V. Gr. 230. V. Gr. 116.		
		LXIV	10. V. Gr. 109.										

Organizacja sił niemieckich w dniu 30 kwietnia 1945 roku.

Następnego dnia nad pozycjami Brandenburczyków gęsto po zycym od rosyjskich samolotów szturmowych *li 2*. Po południu 15 kwiet-

nia Armia Czerwona przypuściła atak na całym froncie Dywizji *Brandenburg*. Rozpoczął się on od artyleryjskiej nawały. Oddziały rosyjskie przypuściły szturm następnego ranka o brzasku, usiłując przerzucić przez Nysę kładki dla piechoty, gdyż rzeka w tym miejscu miała jedynie 15 metrów szerokości. Ostrzał niemiecki zmusił Rosjan do odwrotu. Część żołnierzy rosyjskich, która zdołała dotrzeć na przeciwległy brzeg, została wybita do nogi w wyniku kontrataku poprowadzonego przez podporucznika Kortego.

Późnym popołudniem jednostki Armii Czerwonej ponowiły atak przy wsparciu ognia katiuszy. Tym razem Rosjanie zdołali przerzucić most przez Nysę. Pod osłoną ciężkiej artylerii, katiusz i karabinów maszynowych przedostali się na zachodni brzeg rzeki. Żołnierze 2. Pułku Lekkiej Piechoty zmuszeni byli skryć się w schronach i okopach, ale gdy tylko nieprzyjacielski ostrzał osłabł, 2. Pułk zaatakował i zepchnął wojsko radzieckie z powrotem do rzeki. Kolejne natarcie okazało się jednak skuteczne. Rosjanie wdarli się w niemieckie pozycje i zdziiesiątkowali 3. batalion 1. Pułku Lekkiej Piechoty.

Major Steidl wraz z adiutantem, podporucznikiem Esserem, popieszył do punktu dowodzenia pierwszej kompanii. Wydał podporucznikowi Hueskerowi rozkaz poprowadzenia ataku na przyczółek. Huesker ruszył do akcji i zginął podczas rosyjskiej nawały artyleryjskiej, po której doszło do walki wręcz. Niemcy zdołali wprawdzie powstrzymać rosyjskie natarcie, ale nie byli jednak w stanie zlikwidować wyłomu. Dowodzony przez starszego sierżanta Aschera 1. pluton 1. kompanii zdołał utrzymać pozycje. Do walki rzucono kompanię rezerwową, dowodzoną przez dowódcę 2. batalionu 2. Pułku Lekkiej Piechoty majora Rennera, co pozwoliło powstrzymać rozszerzenie przyczółka.

Po tym preludium Armia Czerwona przystąpiła do zasadniczego uderzenia, które poprzedziła nawała ogniowa z udziałem słynnych Katiusz, jakiej żołnierze Dywizji *Brandenburg* jeszcze nie doświadczyli, a trwała około trzech godzin. Gdy się skończyła, do ataku ru-

szyły oddziały Armii Czerwonej. Rosjanie zbliżali się przez las na południe do Kahlen Meile, tak gęstymi tyralierami, jak również w mniejszych, bardziej ruchliwych grupach bojowych. Pozycji bronił 1. batalion 2. Pułku Lekkiej Piechoty, dowodzony przez majora Steidla. Pierwsze *T-34/85* sforsowały w bród wąską w tym miejscu Nysę, a piechota po przekroczeniu rzeki podjęła natarcie w kierunku zachodnim, by po kilku kilometrach wykonać zwrot w kierunku południowym w celu okrążenia i zniszczenia oddziałów Dywizji *Brandenburg*.

Las, przez który nacierali Rosjanie, stał się sceną zaciętej walki wręcz. Podczas tych zmagañ pionier Muller i jego ludzie niszczyli *T-34/85* za pomocą Panzerfaustów i ładunków wybuchowych.

W posiadłości i zamku rodziny von Arnim stacjonował batalion artylerii przeciwlotniczej dywizji dowodzony przez majora Voshaego. Oficer ten miał już Niemiecki Krzyż w Złocie, a za niniejsze akcje został odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża. Za pomocą trzech dział *Flak 36/37*kalibru 88 mm powstrzymał on bowiem rosyjskie natarcie. Dysponował tylko tymi trzema działami, ponieważ reszta została przydzielona do pułków piechoty i rozwinięta wraz z nimi na głównej linii obrony. Rosyjska artyleria skoncentrowała ostrzał na zamku, który wraz z okalającym go wielkim parkiem znajdował się w centrum miasta Wherkirch. Voshage uzgodnił z majorem Mullerem, że jeżeli jego żołnierze zostaną wyparci z dotychczasowych stanowisk, to wycofają się do zamku.

Około południa major Steidl spotkał generała porucznika Schultego-Heuthausa, który mimo silnego ostrzału artyleryjskiego udał się na front do żołnierzy, aby zachęcić ich do walki. Generał rozkazał majorowi Steidlowi, aby przebił się ze swym batalionem do Kaltwasser, a po dotarciu tam okopał się i zajął pozycję obronną. W Kaltwasser znajdował się już podpułkownik Oesterwitz wraz z 2. batalionem. W rejon ten wycofały się również tabory dywizji i oddziały alarmowe.

Wkrótce po przybyciu oddziału Steidla do Kaltwasser ze znajdującego się na prawo od miasta lasu wyjechała grupa czołgów *T-34/85*,

która natychmiast ruszyła do ataku na miejscowość. Czołgom towarzyszyli piechurzy, jako desant na pancerzach. Ogień otworzyło kilka niemieckich dział przeciwpancernych. Unoszący się dym i płomienie zwiastowały trafienie kilku maszyn. Niemieckie karabiny maszynowe zmusiły piechurów rosyjskich do zeskoczenia z pancerzy. To jednak nie wystarczyło do powstrzymania ataku. Piechota niemiecka musiała się wycofać do lasu znajdującego się za jej pozycjami. Niemieccy piechurzy ku swemu zaskoczeniu w lesie również natknęli się na nieprzyjacielskie czołgi i piechotę. Batalion Rennera znalazł się w desperackim położeniu. Rozpaczliwie usiłował powstrzymać nieprzyjacielskie natarcie. „Wzgórza winnicy” broniła 2. szturmowa kompania pionierów porucznika Schlössera. Porucznik w tej walce został zabity, a wielu jego żołnierzy także odniosło śmiertelne rany. Ranni, niektórzy zdolni jedynie do czołgania, usiłowali znaleźć jakieś schronienie. Zabierali ich ze sobą wycofujący się koledzy. Po zapadnięciu zmroku Rosjanie zatrzymali się na podejściach do wzgórza, otoczywszy pozostałych przy życiu, broniących się pionierów.

Bitwa o zamek Wehrkirch trwała dalej. Pionier Muller z żołnierzami przebił się przez Nieder-Wehrkirch. Opanował zabudowania miasta zdobyte wcześniej przez Rosjan, którzy wycofali się do stacji. Pierwszy z rosyjskich czołgów przebił mur zamku i został zniszczony za pomocą ładunków wybuchowych. Słychać było trzask odpalanych głowic Panzerfaustów, które z odległości 40 metrów mogły zniszczyć czołg. Major Voshage okazał się mistrzem w obsłudze Panzerfausta i w krótkim czasie zlikwidował dwa nieprzyjacielskie czołgi.

Artyleria radziecka, mimo że na terenie parku otaczającego zamek znajdowali się już rosyjscy żołnierze, kontynuowała ostrzeliwanie obszaru. Znalazłszy się pod ostrzałem własnych dział, Rosjanie wycofali się do pobliskich domów.

Dowodzonych przez kapitana Mullera czterdziestu pionierów dotarło do parku i dołączyło do obrońców zamku. Do zamku dotarła również 3. bateria przeciwlotnicza, która zajęła pozycje w obronie okrężnej.

Wieczorem 16 kwietnia Armia Czerwona przełamała niemiecką linię obronną na Nysie, na odcinku o szerokości 8 kilometrów. Oddziały radzieckie wdarły się w obronę niemiecką na głębokość 15 kilometrów. 1. Pułk Lekkiej Piechoty *Brandenburg* został odcięty od reszty sił dywizji. Nacierający przeszli obok stanowiska dowodzenia pułku w odległości zaledwie 1000 metrów i dotarli do położonej na tyłach wioski Spree. Łączność z dowództwem dywizji została zerwana. Dowódca pułku, major Bansen, przygotowując się do ostatniej walki, zebrał żołnierzy wokół stanowiska dowodzenia i po dokładnym rozważeniu sytuacji wydał rozkaz: „Przeniesiemy się na południe i zajmiemy nowe pozycje obronne. Dowództwo pułku jako ostatnie opuści to miejsce i będzie osłaniać odwrot”.

17 kwietnia wojska radzieckie zaatakowały równie energicznie. O godzinie 3.00 czołgi przypuściły kolejny atak na zamek w Wehrkirch. Obrońcy zniszczyli 40 spośród około 100 maszyn i natarcie zostało odparte, zanim dotarło do murów zamku. Kluczową rolę odegrały ciężkie i lekkie działa przeciwlotnicze. W sukcesie obrony mieli również udział pionierzy, wykorzystujący ładunki wybuchowe, oraz uzbrojona w Panzerfausty piechota.

Kolejna nawała artyleryjska spadła na zamek o godzinie 9.00, a Niemcy poczynili przygotowania do odwrotu. Jako pierwsi z zamku do pobliskiego lasu ewakuowani zostali ranni, pozostający pod opieką oficera medycznego, dr. Braunego. O godzinie 13.00 z dowództwa dywizji przyszedł rozkaz, aby ewakuować miasto i zamek Wehrkirch na przygotowaną w pobliskich lasach pozycję, co wykonane zostało pod osłoną ognia dział przeciwlotniczych. Nowa linia obrony biegła od miejscowości Niesky do NeuhoF i dalej wzdłuż drogi do Rietschen.

W Niesky roіło się od pładujących żołnierzy rosyjskich, których niemiecki ostrzał wypłoszył z miasta. 17 kwietnia niemieckie oddziały wycofały się również z Weiftwasser. Rankiem następnego dnia ze wszystkich pozycji obronnych dywizji meldowano o zbliżających się nieprzyjacielskich czołgach. W tej sytuacji nie można było zig-

norować rozkazu Fiihrera: „Utrzymać za wszelką cenę”. Żołnierze pułku zajmujący pozycje w miejscowościach Niesky, Kodersdorf, Ullersdorf i Spreefurt musieli stoczyć walkę wręcz, aby dać pozostałym oddziałom czas na zajęcie kolejnej linii obrony. Dowództwo korpusu, przygotowane do obrony okrężnej, znajdowało się w miejscowości Spreefurt. Adiutant korpusu, major Bethke, zdołał zebrać kilka jednostek alarmowych i uzbrojony jedynie w pistolet, poprowadził je do ataku. Trafiony kilkoma pociskami, upadł na ziemię, ale poderwał się i krzyknął do żołnierzy, aby szli za nim. Żaden jednak ze znajdujących się pod morderczym ogniem żołnierzy nie wykonał rozkazu. Po przebiegnięciu kilku metrów pod silnym ogniem nieprzyjaciela major Bethke upadł ponownie.

Po zapadnięciu zmroku majora Bethkego wyniesiono z ziemi niczyjej. Jeszcze żył. Natychmiast został poddany operacji, którą wykonali lekarze z 2. kompanii medycznej Korpusu Pancernego *Großdeutschland*. Niestety, wysiłki lekarzy okazały się daremne i dzielny oficer zmarł na stole operacyjnym.

Generał piechoty Hoerlein stwierdził „Theo Bethke dla nas wszystkich stanowi przykład cnót, które ma jedynie niewielu żołnierzy. Był człowiekiem o niezłomnej sile charakteru. Początkowo walczył w Dywizji Grenadierów Pancernych *Großdeutschland*, po czym dołączył do naszego grona i został nie tylko członkiem naszego sztabu, lecz również przyjacielem nas wszystkich. Był także i moim przyjacielem. Każdy, kto znał Theo Bethkego, a zwłaszcza ja, opłakuje dziś jego śmierć”.

19 kwietnia 1945 roku na tyłach Dywizji *Brandenburg* pojawiły się oddziały 20. Dywizji Pancерnej. Po wycofaniu się z Kodersdorfu i Ullersdorfu 2. Pułk Lekkiej Piechoty *Brandenburg* skoncentrował się w rejonie Altmarku, zajmując pozycje na skrzydle 20. Dywizji Pancерnej i nawiązując kontakt z pancerną Grupą Bojową *von Wietersheim*.

Znajdujący się na północy 1. Pułk Lekkiej Piechoty należał do grupy jednostek koncentrujących się wokół 615. Dywizji Specjalnej.

Opuścił zgrupowanie 615. Dywizji i wycofał się z obszaru Daubitz i Rietschen, aby zająć nową pozycję obronną w rejonie Spreefurtu. Wraz z 20. Dywizją Pancerną miał wziąć udział w planowanym ataku, który miał na celu odcięcie od sił głównych oddziałów radzieckich, które wdarły się głęboko w ugrupowanie obronne. W natarciu wzięły udział również pododdziały 2. Pułku Lekkiej Piechoty. Pułk wsparł natarcie Grupy Bojowej *von Wietersheim*, która uderzyła na wsie Ullersdorf i Jankendorf. Obie miejscowości zostały odbite mimo zaciętego oporu stawianego przez operującą w tym rejonie polską dywizję. Zabudowania obu wsi zostały w tej walce zrównane z ziemią.

W Niesky nadal walczyli pionierzy i inne pododdziały Dywizji *Brandenburg*, którymi dowodził kapitan Muller-Rochholz. Gdy do atakujących wieś oddziałów rosyjskich dotarły dowieszone zdobycznymi niemieckimi ciężarówkami posiłki, obrońcy zmuszeni byli rzucić do walki trzy jeszcze sprawne działa szturmowe, które stanęły na stanowiskach o kluczowym znaczeniu. Po przejechaniu około 250 metrów jedno z dział zajęło pozycję umożliwiającą bezpośredni ostrzał ciężarówek, z których wyładowywała się radziecka piechota.

Kilka chwil później niemiecki ogień zmiotł oddział Kozaków, który nawet nie zdążył rozwinąć się do ataku. Po południu Rosjanie w jednogodzinnych odstępach ponawiali ataki na Niesky. Dowodzone przez nieznanego porucznika trzy działa szturmowe oczekiwały, aż radziecka piechota pojawi się w polu widzenia, po czym ogniem na wprost z odległości zaledwie 140 metrów ostrzelały atakujące oddziały pociskami odłamkowymi.

Tego dnia obie strony poniosły ciężkie straty. Wieczorem oddział pionierów kapitana Miillera-Rochholza opuścił Wehrkirch i rozpoczął przebijanie się do swoich. Podczas odwrotu trzy działa szturmowe holowały ciężarówki z przestrzelonymi oponami, na których złożono 80 rannych.

21 kwietnia o godzinie 2.00 rozpoczął się odwrót. Oddziały niemieckie wyruszyły po wystrzeleniu ostatnich serii w kierunku pozycji

rosyjskich. Po pewnym czasie cofający się Niemcy dotarli do obecnej drogi federalnej nr 115. Oddział pionierów wycofywał się w walce przez jednostki rosyjskie, których żołnierze już zdążyli się rozgościć na opanowanych ziemiach. Na skrzyżowaniu drogi federalnej 115 z drogą biegnącą do Kodersdorf See natknięto się na rosyjski karabin maszynowy, który wprawdzie otworzył ogień, ale szybko został uciszony z Panzerfausta. Wtedy nieoczekiwanie na drodze pojawił się długi rosyjski konwój, zmierzający w kierunku przeciwnym do tego, w którym podążał oddział niemiecki.

Muller-Rochholz rozkazał ludziom, aby zeszli z drogi, ustępując miejsca kolumnie rosyjskiej. Dzięki niewiarygodnemu uśmiechowi fortuny Rosjanie, siedząc obojętnie w pojazdach, przejechali obok niemieckich żołnierzy i dział szturmowych ku linii frontu i po pewnym czasie zniknęli z pola widzenia. O świcie kapitan Miiller-Rochholz z ludźmi dotarł do Oedertiz, gdzie okazało się, że od linii niemieckich oddzielają ich stanowiska rosyjskiej baterii. Kapitan rozkazał transporterom opancerzonym i działom szturmowym, (które nadal holowały ciężarówki) przypuścić zdecydowany atak na Rosjan i przebić się przez ich pozycje.

Działa szturmowe zniszczyły baterię ogniem, umożliwiając reszcie oddziału przedarcie się przez rosyjskie linie. Oddział Miillera-Rochholza dotarł wkrótce do pozycji 20. batalionu pionierów 20. Dywizji Pancerniej. Ów batalion na pewien czas zapewnił bezpieczeństwo zmęczonemu oddziałowi niemieckiemu, którego wyczerpani żołnierze padali, gdzie popadło, aby nieco wypocząć. W tym czasie kapitan Muller-Rochholz pospieszył na znajdujące się w Bischodorfie stanowisko dowodzenia dywizji, aby zameldować o przybyciu swojego oddziału.

Dwa pozostałe ataki, o których przygotowaniu była już uprzednio mowa, zakończyły się sukcesem. W starciu zniszczono ponad 50 radzieckich czołgów oraz ponad 100 innych pojazdów, a ponadto zdobyto dużo zaopatrzenia, łącznie z żywnością i paliwem. Po-

za tym oddziały niemieckie uzupełniły wyposażenie zdobycznymi, używanymi przez wojska rosyjskie samochodami produkcji amerykańskiej. 1. Pułk Lekkiej Piechoty zaatakował Wifsenberg i wyparł z miejscowości uciekających w panice Rosjan. Po równinie okalającej miasteczko pędziły setki radzieckich furmanek, które dostały się pod niemiecki ostrzał. Po tym starciu naliczono około 1500 zniszczonych nieprzyjacielskich pojazdów.

Ten sukces nie mógł jednak zmienić faktu, iż dalsza obrona okolic Budziszyna była niemożliwa. Korpus dostał rozkaz obejścia Budziszyna od południa i podjęcia ataku z pozycji znajdujących się na zachód od miasta. Gdy Budziszyn miał być atakowany od czoła przez kilka innych dywizji niemieckich, działający samodzielnie Korpus Pancerny *Großdeutschland* miał uderzyć w kierunku północnym, na lewe skrzydło wojsk radzieckich.

Pionierzy kapitana Muller-Rochholza ponownie ruszyli do walki, zajmąwszy pozycje wyjściowe do ataku na północ od autostrady łączącej Budziszyn z Dreznem. Mieli nacierać wraz z Grupą Bojową *von Wietersheim*. Zadaniem tego ugrupowania było dotarcie do wsi Storcha, w której znajduje się słynny biały kościół.

26 kwietnia 1945 roku o godzinie 1.00 do natarcia ruszyły oddziały 20. i 21. Dywizji Pancерnej, których celem był Budziszyn. Dywizja Grenadierów Pancерnych *Brandenburg* posuwała się na północ na lewym skrzydle, odcinając czołowe radzieckie oddziały, które nacierały na Drezno. Walki pod Budziszynem uratowały Drezno od lawiny czołgów. W nocy *Brandenburg* zluźowała 269. Dywizja Piechoty. Brandenburczyków przerzucono na wypoczynek w okolicy Ottendorfu, Leppersdorfu i Lomnitz.

1 maja dywizja została wydzielona ze składu Korpusu Pancерnego *Großdeutschland* wkrótce potem skierowana w Rudawy, w których miała zająć kolejną pozycję obronną. Drogi, po których poruszały się oddziały dywizji, były zapchane niezliczonymi pojazdami uchodźców. Nowe pozycje początkowo znajdowały się naprzeciw gór Elbsandstein, ale wkrótce potem zostały przeniesione na ich grzbie-

ty. Dywizja została następnie przesunięta w rejon Ołomuńca, gdzie 8 maja jej żołnierze dowiedzieli się z radia o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Dowódca Korpusu Pancernego *Großdeutschland*^ rozkazał podległym jednostkom ustąpić przed wojskami radzieckimi i wycofać się w kierunku Łaby, przekroczyć ją i poddać się Amerykanom.

Koniec Dywizji Grenadierów Pancernych

Brandenburg

1 maja 1945 roku Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburgie*. znajdującej się nadal w niemieckich rękach stacji kolejowej w Dreźnie ruszyła transportem kolejowym przez tereny Protektoratu Czech i Moraw. Przejechawszy przez Glatz i Pragę, dotarła do Ołomuńca. Przed dywizją podążał kwatermistrz dywizji, major sztabu generalnego Spaeter, który wraz z kilkoma pojazdami i przydzielonymi mu specjalistami miał poczynić niezbędne przygotowania.

Rozkaz generała majora Schultego-Heuthausa brzmiał następująco: „Oprócz przygotowań do wyładunku z transportu kolejowego pana zadaniem jest zdobycie możliwie najpełniejszej wiedzy dotyczącej charakteru kolejnego zadania, które oczekuje dywizję”.

Z tego względu Spaeter po pozostawieniu w Ołomuńcu specjalistów służby kwatermistrzowskiej podążył do dowództwa LI Korpusu Górskiego w okolicy Ostrawy Morawskiej.

Oddziały dywizji przybyły do Ołomuńca 2 i 3 maja. W tym czasie oddziały Armii Czerwonej podjęły już próby przełamania frontu LI Korpusu Górskiego i przecięcia ostatniej drogi odwrotu armii niemieckiej na zachód, zamknięcia w kotle jej oddziałów cofających się ze wschodu w kierunku na Ołomuniec.

Z północnego wschodu artyleria radziecka ostrzeliwała miasto, przez które od 2 maja przeciągał niekończący się strumień uchodźców. Większość pojazdów stanowiły konne wozy, które wydatnie spowalniały tempo marszu. W celu utrzymania Ołomuńca, ostat-

niego bastionu obrony, dowódca Grupy Armii Środek feldmarszałek Schórner wraz z szefem sztabu generałem porucznikiem Natzmerem postanowili wysłać do miasta Dywizję *Brandenburg*, aby osłaniała odwrót całego korpusu.

Dlaczego Brandenburczycy bez szemrania ruszyli do ostatniej bitwy, która mogła zakończyć się dla nich tragicznie? Odpowiada na to kapitan Muller-Rochholz: „Wojna miała się ku końcowi, po którym miał nastąpić chaos. W owe dni do ostatniej sekundy chcieliśmy pozostać wierni samym sobie i móc decydować o swoim losie. Duch bojowy naszego batalionu, naszych towarzyszy i poległych obligował nas do tego. Nasz honor musiał do końca pozostać niesplamiony. Nikt nie uciekł z pola walki! Walki stoczone na całym naszym szlaku bojowym dowodziły, że nie możemy pójść na dno, jeżeli będziemy trzymać się razem. Tak to z nami było. Do ostatniego rozkazu”.

Do Ołomuńca dotarła większość oddziałów dywizji. Zadaniem Brandenburczyków było powstrzymanie Rosjan atakujących miasto i umożliwienie oddziałom piechoty niemieckiej swobodnego przemarszu na zachód. Dowództwo nad oddziałami osłaniającymi odwrót 1. Armii Pancерnej objął najstarszy stopniem oficer w mieście, major sztabu generalnego Spaeter. Oddziały broniące Ołomuńca odzyskały wcześniejszą pewność siebie, gdy do miasta przybył ze swoją piechotą podpułkownik Oesterwitz, a w okolicy Tschetzitsch dotarł batalion Steidla. 5 maja w miejscowości Štepanov z transportu kolejowego został wyładowany dowodzony przez majora Voshagego batalion artylerii przeciwlotniczej i 1. Pułk Lekkiej Piechoty.

Rozpoczęła się ostatnia bitwa, toczona przy narastających przejawach rozkładu armii niemieckiej. Rzeczywistości nie był w stanie zmienić nawet rozkaz dzienny feldmarszałka Schórnera, wydany 5 maja 1945 roku. Na nic zdały się słowa przysięgi wojskowej: „Nasza dyscyplina i broń stanowią poręczenie, że z odwagą przejdziemy przez tę wojnę”. Mimo narastającego chaosu 6 maja 1. Pułk Lekkiej

Piechoty powstrzymał natarcie czołgów radzieckich, które dotarły do Stepanova. Ostatnia bitwa o Ołomuniec, „twierdzę bez garnizonu”, rozpoczęła się rankiem 7 maja. Mówiono, iż *Brandenburg* ma następnego dnia osłaniać odwrót wojsk niemieckich na odcinku 100 kilometrów. Po południu 7 maja zniszczono wszelki zbędny ekwipunek i wyposażenie, spalono tajne dokumenty i wczesnym rankiem 8 maja *Brandenburg* wyruszył na swoje ostatnie zadanie. Oddziały dywizji dotarły do miasta Bistre. W rejonie tym działała już czeska partyzantka. Wieczorem tego samego dnia obaj oficerowie łączności 2. Pułku Lekkiej Piechoty, porucznik Schmalbruch i Brauschmidt, przechwycili meldunki radiowe wroga, w których wielokrotnie powtarzało się słowo „kapitulacja”. Podpułkownik Oesterholt zameldował o tym generałowi porucznikowi Schultemu-Heuthausowi, który w związku z tą informacją wydał następujący rozkaz: „Do żołnierzy korpusu. Jodl i Keitel zdradzili nas. Wszystkie pojazdy, broń, amunicja, czołgi i działa szturmowe mają zostać bezzwłocznie zniszczone. Dywizja Grenadierów Pancernych *Brandenburg* ma zachować jedynie pojazdy niezbędne do transportu żołnierzy i broni osobistej. Oddziały dywizji mają się udać do miejsca koncentracji w miejscowości Bistre i stamtąd będą przebijać się w kierunku Lasu Bawarskiego”.

Rozkaz ten został wysłany do oddziałów drogą radiową w dniu 8 maja 1945 roku o godzinie 18.05. Major Spaeter wydał samochodom i transporterom opancerzonym paliwo, niezbędne do czekającej je długiej podróży na zachód. Następnie oddziały dywizji wyruszyły na zachód drogą, która była zapchana uchodźcami. Brandenburczycy mijali zepchnięte na pobocze, płonące pojazdy. Tempo marszu wzrosło, gdy znaleźli się na jednej z bocznych dróg, którą dotarli do szerokiej asfaltowej szosy. Przed Freudenthal ponownie natrafili na blokadę. Transportery opancerzone 1. batalionu 1. Pułku Lekkiej Piechoty zepchnęły przeszkodę na pobocze i można było podjąć dalszy marsz. Dotarli do opanowanej już przez Rosjan miejscowości Nemecky Bród. Nadanym przez radio rozkazem dowódca dywizji

nakazał obejście miasta od północy. Kilka oddziałów nie odebrało tego rozkazu i w rezultacie siły dywizji się rozdzieliły. W tym właśnie momencie dywizja stała się celem ataku radzieckich samolotów szturmowych, które siały w niemieckich kolumnach śmierć i zniszczenie. Wielu żołnierzy i oficerów podążyło na północ, w kierunku Casslau. Okazało się, że droga na północ również jest zapchana kolumnami uchodźców, a silny ogień radzieckich oddziałów obsadzających Casslau zmusił Niemców do kolejnego objazdu.

9 maja kilka pododdziałów dywizji w dalszym ciągu poszukiwało drogi ucieczki na wolność. 10 maja dywizji udało się w końcu przełamać front rosyjski w rejonie na południe od miejscowości Taschaslau, w okolicy miasta Tabor. Dowódca dywizji jechał na czele w transporterze opancerzonym. Wojska niemieckie posuwające się w mocno rozciągniętej kolumnie dotarły do Benešova, gdzie zostały oskrzydłone przez radzieckie oddziały gwardyjskie. Niemcy zajęli stanowiska na rynku miasteczka. Wszyscy oficerowie znajdowali się już wtedy w radzieckiej niewoli i maszerowali na wschód. Ci nieliczni, którzy ocaleli, powrócili z niej dopiero po jedenastu latach.

Dywizja *Brandenburg*, która w ostatnim roku wojny utworzyła wreszcie zwarty związek taktyczno-operacyjny, przestała istnieć. Jej historia stała się częścią dziejów II wojny światowej. Jednostka, która przez długi czas składała się jedynie z kilku kompanii, straciła w tej walce około 30 tysięcy żołnierzy. Brandenburczycy walczyli, zwyciężali i przegrywali na wszystkich frontach, ale nigdy nie stracili swojego żołnierskiego honoru, nigdy się nie poddali, nawet w ostatnich trudnych tygodniach wojny, podczas których walczyli z przeciwnikiem posiadającym olbrzymią przewagę w broni, ludziach i sprzęcie.

Oddziały bojowe Brandenburczyków, zwłaszcza Pułk Grenadierów Pancernych *Brandenburg*, w ostatnich tygodniach wojny walczyły heroicznie, aby setkom tysięcy uciekinierów ze wschodnich obszarów Rzeszy umożliwić ucieczkę na zachód i uratować życie. Wielu żołnierzy dywizji spędziło długie lata w rosyjskiej niewoli.

Niewielu z nich powróciło do ojczyzny. Losu zwykłych jeńców wojennych nie podzielili jednak wyżsi oficerowie Abwehry.

Przykładem może być generał major Gehlen, szef Obce Armie Wschód, który po zapakowaniu dokumentów do 50 skrzyń przekazał je następnie aliantom zachodnim i kontynuował dalej pracę na tym fragmencie wojny wywiadów. Reszta dowódców Abwehry uniknęła uwięzienia i kontynuowała działalność po wojnie (z wyjątkiem admirała Canarisa i kilku jego współpracowników). Stało się tak dzięki zachodnim służbom wywiadowczym, które w zamian za współpracę zapewniły im nietykalność.

Trudno się dziwić, że asy wywiadu znalazły schronienie, nowe zatrudnienie i chleb zarówno w obu państwach niemieckich, NRD i RFN, jak i w ZSRR i USA. Ludzie ci po prostu powrócili do swojej pracy i teraz działali głównie przeciwko Niemcom.

Wszyscy szpiegzy, którzy podczas wojny potajemnie pracowali przeciwko Niemcom, wypłynęli na powierzchnię po radzieckiej stronie. Znajdował się wśród nich arcyszpieg Martin Bormann. W zachodniej części podzielonych Niemiec wszyscy pracownicy wywiadu, którzy trafili w ręce aliantów, powrócili do pracy wywiadowczej i teraz zdobywali sekrety Niemiec Wschodnich i ZSRR.

Ich nazwiska były znane obu stronom. Jednakże żaden z przeciwników nigdy nie ujawnił ich w obawie przed załamaniem się funkcjonowania własnych służb wywiadowczych, bo po czymś takim rozpadłyby się one jak domki z kart i wyszłoby na jaw, że wszystkie służby na wschodzie i zachodzie są zwyczajną zgrają pasożytów. Wzajemne szpiegowanie się nic nie dało. Od czasu do czasu „we własnym obozie” wykrywano kontrszpiega, którego wymieniano za jego odpowiednika ze strony przeciwnej.

Najgorzej na tym wyszli wyprowadzeni w pole żołnierze formacji *Brandenburg*, służący Abwehrze w licznych specjalnych jednostkach i służbach. To oni musieli wyciągać z ognia kasztany. To oni ryzykowali życie, podejmując się śmiałych akcji, które przeszły do annałów historii II wojny światowej. Nagrodą dla żołnierzy była niewo-

la i śmierć, więzienia i lata przesłuchań. Oni nie zmienili stron i za to po prostu musieli zapłacić wysoką cenę. Dla wielu z nich była to cena zdrowia, ale dla większości — życie.

Nikt, kto czyta tę historię Brandenburczyków, nie powinien zapominać, że do tych wydarzeń doszło w czasie, gdy każdy Niemiec, żyjący w ojczyźnie i poza nią, był dumny z tego, że może służyć w niemieckich siłach zbrojnych. Ochotnicy przybywali do kraju z Afryki, Azji, Ameryki Południowej i innych kontynentów. Czasami ich podróż przypominała sensacyjną odyseję. Napływali do Niemiec w przekonaniu, że ich kraj, ich ojczyzna, potrzebuje ich i ich świętym obowiązkiem jest odpowiedzieć na to wezwanie.

Nie mogli wiedzieć, podobnie jak wielu innych żołnierzy niemieckich sił zbrojnych, że ich poświęcenie i ofiary będą niewłaściwie wykorzystane, a oni sami zostaną posłani na rzeź przez przywódców.

Walczyli, triumfowali i - przegrali!

Fakt, iż podczas procesu norymberskiego zaginęło całe archiwum Wywiadu i Kontrwywiadu OKW (Abwehry), ma związek z samym jego charakterem. Te akta po prostu musiały „zagać”, jak sarkastycznie oświadczyło wielu członków Abwehry.

Kolejnym dowodem na to, że archiwum istnieje i jest gdzieś przechowywane pod kluczem, są pamiątniki generała Gehlena, z których uważny czytelnik jest w stanie wydobyć nie tylko tanie sensacje.

Wschód i Zachód są w tej kwestii całkowicie zgodne.